

STEREOTYP RODZINY WE WSPÓŁCZESNEJ POLSzczyŻNIE

KULTURA NA POGRANICZACH

6

Komitet Redakcyjny

ZBIGNIEW GREŃ (przewodniczący)
WOJCIECH JÓZEF BURSZTA, JOANNA GOSZCZYŃSKA,
KWIRYNA HANDKE, JOANNA KURCZEWSKA,
KATARZYNA OSIŃSKA, JOLANTA SUJECKA,
ROCH SULIMA, GRAŻYNA SZWAT-GYŁYBOWA

INSTYTUT SŁAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK
FUNDACJA SŁAWISTYCZNA

IWONA BIELIŃSKA-GARDZIEL

**STEREOTYP RODZINY
WE WSPÓŁCZESNEJ
POLSZCZYŹNIE**



Warszawa 2009

<http://rcin.org.pl>

Publikację opiniowali do druku
Małgorzata Karwatowska i Kazimierz Ożóg

**Wydanie dofinansowane
przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

Projekt okładki
Monika Handke

Redakcja
Joanna Pomorska

Skład i łamanie
Jerzy Pieńkowski

Indeksy
Sebastian Wasiuta

© Copyright by Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy
& Fundacja Sławistyczna
Printed in Poland

ISBN 978-83-89191-84-7

Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy (SOW)
Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk
Pałac Staszica, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa
tel. (0-22) 827 17 41, tel. (0-22) 657 28 49
sow-ispan@wp.pl, www.ispan.waw.pl

<http://rcin.org.pl>

Spis treści

Wprowadzenie	8
<i>Rozdział I</i>	
1. Cel pracy	12
2. Podstawa materiałowa	13
3. Omówienie przyjętej metody analizy	15
4. Układ rozdziałów	17
<i>Rozdział II</i>	
Teoria stereotypu	18
<i>Rozdział III</i>	
Rekonstrukcja bazowych stereotypów RODZINY i jej członków na podstawie danych systemowych i ankietowych	33
1. Rodzina	33
1.1. Rodzina w świetle danych systemowych	34
1.2. Rodzina w świetle danych ankietowych	45
2. Ojciec	55
2.1. Ojciec w świetle danych systemowych	55
2.2. Ojciec w świetle danych ankietowych	63
3. Matka	69
3.1. Matka w świetle danych systemowych	69
3.2. Matka w świetle danych ankietowych	77
4. Dziecko	85
4.1. Dziecko w świetle danych systemowych	85
4.2. Dziecko w świetle danych ankietowych	94

Rozdział IV

Profilowanie obrazu RODZINY i jej członków w różnych typach dyskursu .	102
1. RODZINA	102
1.1. Podstawowy profil rodziny – środowiska naturalnego człowieka ..	103
1.1.1. Sposoby wartościowania <i>rodziny</i> w dyskursie religijnym i pa-	
triotycznym – podstawowe kompleksy, kolekcje i opozycje ...	120
1.1.2. Między akceptacją a odrzuceniem – dyskursy ideologiczne	
wobec rodziny tradycyjnej	123
1.2. Feministyczny profil rodziny – kieratu i więzienia	133
1.3. Ultralewicowy profil rodziny – siedliska obłudy i patologii	137
1.4. Marketingowy profil rodzinnej idylli	139
1.5. Wnioski	143
2. OJCIEC	148
2.1. Podstawowy profil ojca – patriarchy	150
2.1.1. Ojcostwo jako proces	158
2.1.2. Sposoby wartościowania <i>ojca</i> w dyskursie religijnym i patrio-	
tycznym	161
2.1.3. Sposoby przedstawiania kryzysu ojcostwa	162
2.2. Feministyczno-liberalny profil ojca – partnera matki i dziecka ..	168
2.3. Ultralewicowy profil ojca – tyrana i kata	170
2.4. Marketingowy profil ojca – kumpla (kompana)	172
2.5. Wnioski	175
3. MATKA	177
3.1. Podstawowy profil matki – strażniczki domowego ogniska	179
3.1.1. Sposoby wartościowania <i>matki</i> w dyskursie religijnym i pa-	
triotycznym	186
3.2. Feministyczno-liberalny profil matki – ofiary patriarchalnego re-	
żimu	188
3.3. Ultralewicowy profil matki wyrodnej	196
3.4. Marketingowy profil „supermamy”	198
3.5. Wnioski	200
4. DZIECKO	206
4.1. Podstawowy profil dziecka – pociechy rodziców	208
4.1.1. Sposoby wartościowania <i>dziecka</i> w dyskursie religijnym i pa-	
triotycznym oraz w przysłowiaach	212

4.2. Feministyczno-liberalny profil dziecka jako kuli u nogi	218
4.3. Ultralewicowy profil dziecka jako zbędnego dodatku	221
4.4. Marketingowy profil błęgiego dzieciństwa	224
4.5. Wnioski	226
Zakończenie	232
Bibliografia	235
Wykaz wykorzystanych słowników	243
Wykaz skrótów	244
Indeks nazwisk	246
Indeks pojęć	251

Wprowadzenie

Tematem książki jest stereotyp językowy RODZINY¹ we współczesnej polszczyźnie i jego warianty (profile) w różnych typach dyskursu publicznego. Przedmiotem moich dociekań jest to, w jaki sposób współcześni Polacy postrzegają i językowo charakteryzują RODZINĘ oraz jej członków (OJCA, MATKĘ, DZIECKO).

Praca ma charakter lingwistyczny, zgodny z koncepcjami lingwistyki antropologiczno-kulturowej (etnolingwistyki).

Zagadnienia związane z rodziną – jej kondycją, pełnionymi funkcjami itd. – stały się we współczesnej Polsce przedmiotem ożywionej dyskusji. Na temat jej kondycji wielokrotnie głos zabierali politycy i publicyści, a także specjaliści – psychologowie, socjologowie i pedagodzy [por. m.in. Dyczewski 1993, 1995, 2003, 2005; Tysza 1997, 1999, 2001, 2004; Kwak 1994, 2005; Styk 1996; Kryczka 1997; Turowski 1998; Chudy 1999; Dobrodzicka 1999; Doniec 2001; Adamski 2002; Giza-Poleszczuk 2002, 2004], z troską o problemach współczesnej rodziny wielokrotnie wypowiadali się również przedstawiciele Kościoła, by wspomnieć choćby liczne pisma i listy pasterskie papieża Jana Pawła II.

Będąc jednym z „nośników wartości”, stała się rodzina przedmiotem zainteresowania, a często i manipulacji ze strony polityków (bywa traktowana jako karta przetargowa w rozgrywkach wyborczych), także innych grup reprezentujących często rozbieżne interesy (np. środowisk feministycznych, mniejszości seksualnych itd.). Różnie rozumiane działanie w imię dobra rodziny (w zależności od zajmowanego stanowiska światopoglądowego) stanowi skuteczny oręż w walce o wpływy. Rodzina odgrywa rolę swego rodzaju sztandaru, hasła, z którym jedni utożsamiają się chętnie (środowiska katolickie, partie prawicowe), inni natomiast traktują je z rezerwą, niejednokrotnie podając w wątpliwość lub wręcz kwestionując wartość życia rodzinnego (np. niektóre środowiska feministyczne czy lewicowe).

Na płaszczyźnie dyskursu publicznego, zależnie od zakładanych poglądów i wartości, rodzina jest chwalona lub poddawana krytyce, przedstawiana jako powód do dumy lub przedmiot troski; dostrzega się w niej niekwestionowaną war-

¹ Dla odróżnienia leksemu od pojęcia wprowadziłam zróżnicowany sposób zapisu: gdy chodzi o leksem, wówczas konkretne słowo zostało zapisane kursywą (*rodzina, ojciec, matka, dziecko*, zob. rozdział 3, paragraf 1.1, 2.1, 3.1, 4.1), natomiast gdy chodzi o koncept, zastosowano zapis kapitalikami (RODZINA, OJCIEC, MATKA, DZIECKO).

tość lub źródło zagrożenia i patologii, podkreśla się jej szczególną, niezastąpioną rolę wychowawczą lub zarzuca utratę autorytetu.

Jako przykład mogą posłużyć fragmenty debaty nad tzw. becikowym. W prawniczym „Naszym Dzienniku” inicjatywę tę przedstawiano jako przejaw troski państwa o rodzinę, dobrodziejstwo:

Jest niewątpliwie konieczna odpowiednia polityka prorodzinna, na miejsce dotychczasowej – antyrodzinnej. Doświadczenia niektórych krajów pokazują, że mądre prawa pomagają w rozwoju rodziny. [...] cała gospodarka państwowa, samorządowa, gminna, spółdzielcza – i jaka jeszcze w ogóle jest – powinna być ukierunkowana ku rodzinie, aby stała się ona suwerennym podmiotem ekonomicznym i aby nie musiało się traktować jej jak żebraka, któremu od czasu do czasu trzeba rzucić jakiś dar, aby mieć „spokój sumienia” w zakresie odpowiedzialności za dobro wspólne [NDz, nr 13/2006].

Natomiast skrajnie lewicowe pismo „Nie” widziało w becikowym wspieranie nędzy społecznej:

Od becikowego przybędzie dzieci dziedziczących upośledzenie społeczne. Becikowe to więc instrument protegujący biedę i wykluczenie z dobrobytu [NIE, Rządy ciemniaków w ciemnogrodzie, J. Urban, nr 47/2005].

Kaczyści – oraz ich polityczni satelici – zamierzają stymulować dziecioróbstwo stosując przekupstwo socjalne. Oferują osławione becikowe i dłuższe urlopy macierzyńskie. Innymi słowy chcą rozwiązywać niezmiernie skomplikowany problem demograficzny za pomocą prymitywnych posunięć. Wystarczy sobie uświadomić, że w Polsce najmniej dzieci mają rodziny najlepiej sytuowane. Natomiast najwięcej dzieci rodzi się w biednych rejonach wiejskich i wśród lumpenproletariatu miejskiego. Dosypywanie kasy tym, którym i tak się dobrze powodzi, nie zwiększy dziecioróbstwa, gdyż w zamożnych rodzinach to nie brak pieniędzy powoduje ograniczenie dzietności. Z kolei forsa, która popłynie do biednych, będzie zbyt skromna i niestety nie zapewni dzieciom z tych rodzin warunków ludzkiego bytowania [NIE, Nieroby, H. Schulz, nr 3/2006].

„Gazeta Wyborcza”, która przyjmuje liberalny punkt widzenia, pomysł becikowego komentowała dość krytycznie, wyrażając pogląd, że w rzeczywistości szkodzi ono dobru publicznemu:

Przykładem polityki ignorującej dobro publiczne jest becikowe. Zamiast inwestować w przedszkola i tworzyć prawo ułatwiające rodzicom równy podział obowiązków, a więc zamiast tworzyć instytucje, które faktycznie mogłyby ułatwić kobietom decyzję o urodzeniu dziecka, obecny rząd zadawała się rozwiązaniem doraźnym, które nie może przynieść długotrwałych efektów [GW, Jak lewica ma walczyć z PiS, A. Ostolski, P. Sadura, nr 64/2006].

Do krytyki dołączają się feministycznie zorientowane „Wysokie Obcasy”, negując projekt becikowego oraz inne elementy prorodzinnej polityki rządu. Jest to krytyka nie wprost, w której roztaczając sielankową wizję kraju rządzonego przez PiS, ośmiesza się rządowe projekty. Posługując się mechanizmem ironii i dopro-

wadzania do absurdu, felietonistka sugeruje, że pomysły dotyczące polityki społecznej proponowane przez rząd PiS są utopijne i absurdalne:

Idzie nowe. [...] Bądźmy dobrej myśli i spróbujmy sobie wyobrazić, jak będzie dobrze, słusznie i przyjemnie. Na przykład wystarczy poczekać 9 miesięcy, a z tysięcy nowiutkich becików rozlegnie się rozkoszne kwilenie. A przed małymi Polakami, którzy przyjdą na ten nowy świat, roztoczą się radosne perspektywy życia w kraju uczciwym i wypełnionym po brzegi właściwymi wartościami. [...] Dzieci wychowywać się będą w ciepłej, tradycyjnej atmosferze, niepozbawionej jednak niezbędnego elementu dydaktycznego. Powróci różeczka i kozia nóżka oraz psia skóra. Albowiem różeczką Duch Święty dziateczki bić każe oraz kto nie słucha ojca, matki, ten posłucha się psiej skóry. Te zapomniane już może elementy narodowej tradycji zastąpią dzisiejszą patologię – bez żadnych niepotrzebnych ustaw, po prostu poruszone powiewem nowego. Rodzina przezwycięży kryzys i rozkwitnie. Ojcowie zatrudnieni w licznych fabrykach becików będą przynosili do domów pensje rodzinne oraz wszelkie właściwe zasiłki. Kobiety będą się spełniały w swoich naturalnych rolach i już nigdy więcej żadna feministka nie poniży ich, zmuszając do pracy zawodowej. [...] Zdrowej rodzinie zostanie dostarczona zdrowa rozrywka. Liczne piesze pielgrzymki zapewnią skuteczną profilaktykę w zakresie nadciśnienia oraz chorób serca [WO, Nowe na Nowy Rok, K. Dunin, nr 52/2005].

„Gość Niedzielny” natomiast krytykuje negatywny stosunek środowisk liberalnych i feministycznych do rządowych zamiarów wspierania rodziny (m.in. przez wprowadzenie becikowego):

Być trendy oznacza dzisiaj pokpiwać z „becikowego” i prorodzinnej polityki państwa. [...] Spadek dzietności polskich kobiet może mieć swoje źródła raczej w przemianach świadomości niż w ekonomii. Problemem jest dzisiaj medialny wizerunek rodziny i macierzyństwa oraz pomysły na jego unowocześnienie. Rodzina kojarzona jest z przemocą i patologiami, a macierzyństwo z dyskryminacją kobiet. Małżeństwo zdaje się przesyć, znacznie większą sympatią cieszą się konkubiny i związki partnerskie. Rozwody i single, nowoczesność i modernizacja – oto hasła, które towarzyszą rozważaniom o rodzinie [GN, Skąd się biorą dzieci?, nr 51/2005].

Wyraźne zróżnicowanie obrazu RODZINY ma źródła w różnicach światopoglądowych, zakładanych wartościach, a także opcjach politycznych².

Przedmiotem mojego zainteresowania stała się kwestia wzajemnej relacji między charakterystykami przypisywanymi rodzinie i jej członkom w różnych typach dyskursu (za którymi stoją różne ideologie) a cechami utrwalonymi w potocznym rozumieniu słowa *rodzina* oraz w nazwach jej członków. Przyjmuję za Jerzym Bartmińskim [Bartmiński 2005], że styl potoczny odpowiada wspólnej bazie kulturowej w rozumieniu Teuna van Dijka, współczesnego teoretyka dyskursu [van Dijk 2003].

² Charakterystyczna dla współczesnego świata polaryzacja wartości uwidacznia się wyraźnie na gruncie dyskursów.

Pojęcie „dyskurs” rozumiem jako zespół wypowiedzi, kategorię będącą ponad tekstami i gatunkami. Skłaniam się ku rozumieniu dyskursu w sposób zaproponowany przez Annę Duszak: *Dyskurs obejmuje całość danego aktu komunikacji, a więc zarówno określoną werbalizację (tekst), jak i czynniki pozajęzykowe, które jej towarzyszą, tj. przede wszystkim określoną sytuację użycia oraz jej uczestników* [Duszak 1991: 46].

* * *

Publikacja jest nieco zmienioną wersją rozprawy doktorskiej *Stereotyp RODZINY we współczesnej polszczyźnie*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Bartmińskiego (obronionej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w 2007 roku)³.

Pragnę serdecznie podziękować Panu profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu za ukierunkowanie i pomoc w pracy naukowej oraz za okazaną wyrozumiałość i życzliwe wsparcie. Bardzo dziękuję Recenzentom – Panu prof. Kazimierzowi Ożogowi i Pani dr hab. Małgorzacie Karwatowskiej za wnikliwą lekturę mojej pracy, życzliwą krytykę i cenne rady.

Z całego serca dziękuję Mężowi Jerzemu za duchowe wspieranie moich naukowych wysiłków, za miłość, przyjaźń i ogromną pomoc.

³ Fragmenty pracy ukazały się drukiem w postaci analiz semantycznych haseł: *dziecko, matka, ojciec, rodzina* w tomie *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. J. Bartmiński, Lublin 2006, Wydawnictwo UMCS oraz artykułów w tomach pokonferencyjnych: *Family and its profiles in contemporary Polish*, [w:] *Europa und seine Werte. Akten der internationalen Arbeitstagung Normen- und Wertbegriffe in der Verständigung zwischen Ost- und Westeuropa*, J. Bartmiński, R. Lühr (Hrsg.), Frankfurt a.M. 2009, Peter Lang; *Patriarcha czy kumpel? O profilowaniu obrazu ojca we współczesnym dyskursie publicznym*, [w:] *Język polski. Współczesność – historia*, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin 2009, Wydawnictwo UMCS oraz w tomie 21 (2009) pisma „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”: *Profile RODZINY we współczesnej polszczyźnie*.

ROZDZIAŁ I

1. Cel pracy

Moim zamiarem jest ustalenie, jaki obraz RODZINY mają współcześni Polacy, w jaki sposób postrzegają i językowo charakteryzują RODZINĘ oraz jej członków (OJCA, MATKĘ, DZIECKO). Odróżniam te cechy, które nie mają nacechowania ideologicznego (i przez to są składnikami wspólnej bazy kulturowej) od cech zabarwionych ideologicznie, obecnych w dyskursach.

W pierwszej kolejności dążę do zrekonstruowania bazowego stereotypu RODZINY, należącego do stylu potocznego, obiegowego, który jest językowym korelatem „wspólnej bazy kulturowej” (*cultural common ground*) van Dijka. Według niego *wspólną bazę kulturową można traktować jako podstawę wszelkiej wiedzy, wewnątrz- i międzygrupowej, dlatego opierają się na niej różne ideologie. Oznacza to, że dla danej kultury wspólna baza jest niekwestionowana, zdroworozsądkowa i z tego względu nieideologiczna. Częścią wspólnej bazy kulturowej są ogólne normy i wartości podzielane przez wszystkich przedstawicieli danej kultury* [van Dijk 2003: 9]. Ta wspólna baza jest punktem wyjścia dyskursów nacechowanych ideologicznie.

W drugiej kolejności zmierzam do pokazania, w jaki sposób profilowane jest pojęcie RODZINA na gruncie dyskursu publicznego, jakie profile RODZINY są charakterystyczne dla poszczególnych typów tego dyskursu i z jakiego (czyjzego?) punktu widzenia powstają poszczególne profile RODZINY i jej członków.

O ile korelatem lingwistycznym wspólnej bazy kulturowej jest styl potoczny języka, który *opiera się na naiwnym realizmie poznawczym, na racjonalności zdroworozsądkowej, prymacie doświadczenia zmysłowego nad abstrakcyjnym rozumowaniem* [Bartmiński 2001: 18], o tyle dyskursy ideologiczne są niejako derywatami wyprowadzonymi z owej bazy, tak jak style funkcjonalne języka są wyprowadzane ze stylu potocznego [Bartmiński 2001]. Styl potoczny, rozumiany jako podstawowy, fundamentalny styl językowy, centrum systemu stylowego języka, będąc tłem dla wyspecjalizowanych wariantów języka, daje jednocześnie podstawę do oceny wyspecjalizowanych dyskursów ideologicznych i stosowanych w nich praktyk perswazji i manipulacji [Bartmiński 2005; 2006a].

Próbuję także udzielić odpowiedzi na pytanie, czy językowo-kulturowy obraz RODZINY cechuje stabilność, czy też uległ on zmianom pod wpływem przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, jakie dokonały się w Polsce na przestrzeni ostatnich piętnastu lat.

2. Podstawa materiałowa

Podstawę materiałową pracy stanowią dane trojakiemu typu: systemowe (S), ankietowe (A) i tekstowe (T).

1. Dane systemowe (S) zebrałam na podstawie słowników języka polskiego⁴. Łącznie wykorzystałam 34 źródła leksykograficzne, wśród których znalazły się ogólne słowniki języka polskiego, słowniki etymologiczne, synonimów i antonimów oraz wyrazów bliskoznacznych, a także słowniki frazeologiczne, gwary środowiskowej (uczniowskiej, studenckiej). Korzystałam również z *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera. Oprócz definicji słów uwzględniam etymologię, synonimy, derywaty semantyczne, połączenia wyrazowe luźne i s frazeologizowane.
2. Dane uzyskane za pomocą badań ankietowych (A), przeprowadzonych w środowisku lubelskich studentów dwukrotnie – w roku 1990 i następnie powtórzonych po 10 latach, opracowane w ramach grantu KBN realizowanego przez zespół sześciu osób pod kierunkiem Jerzego Bartmińskiego. Jako członek tego zespołu oraz samodzielnie opracowałam 12 haseł, w tym wszystkie dotyczące rodziny: RODZINA, OJCIEC, MATKA, DZIECKO, a także: LUDZKOŚĆ, CZŁOWIEK, BOHATERSTWO, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, UCZCIWOŚĆ, SUMIENIE, WARTOŚĆ, KOŚCIÓŁ⁵.

Wyniki tej ankiety wykorzystałam w swojej pracy. Celem badań było dotarcie do potocznego rozumienia nazw wybranych wartości.

Ankieta miała charakter otwarty – respondentom zadano pytanie: „Podaj, co według Ciebie stanowi o istocie prawdziwego X-a?”. Respondentom pozostawiono prawo wyboru co do sposobu rozumienia i zdefiniowania, czym dla nich jest ‘prawdziwa’ rodzina, jednak użycie w pytaniu modyfikatora ‘prawdziwy’ nie było przypadkowe – przedmiotem badania była bowiem rodzina stereotypowa, a stereotypy mają modalność odpowiadającą potocznej semantyce słowa „prawdziwy” [Bartmiński 1994]. Otrzymany obraz ciąży zatem ku ideałowi, wzorcowi, jest w dużej mierze postulatywny – konsekwencją wprowadzenia modyfikatora ‘typowa’ byłoby z pewnością uzyskanie nieco innego obrazu⁶ – z udziałem pato-

⁴ Zestawienie pełnej listy słowników, z których korzystałam, znajduje się w bibliografii.

⁵ Szczegółowy raport z tych badań pt. *Język – wartości – polityka*, opracowany przez Jerzego Bartmińskiego, Małgorzatę Brzozowską, Urszulę Majer-Baranowską, Irinę Lappo, Iwonę Bielińską-Gardziel i Beatę Żywicką, został wydany pod red. J. Bartmińskiego przez Wydawnictwo UMCS w 2006 roku.

⁶ Na istotność tego rozróżnienia zwrócił uwagę Jerzy Bartmiński: [...] „typowy” ma funkcje głównie uogólniające w sensie statystycznym, jest opisowe, dotyczy przeciętności, podczas gdy funkcje wyrażenia „prawdziwy” – są głównie modalnościowe w sensie nie tyle opisowym, co postulatywnym. Modalność, którą wprowadzają oba wyrażenia, zwłaszcza jednak „prawdziwy”, ma charakter jawnie subiektywny, co przejawia się w tym, że można opatrzyć je uwagą „moim / naszym zdaniem” [Bartmiński 2001: 45]. Wyraźne różnicowanie obrazów badanego pojęcia w konsekwencji wprowadzenia do pytania ankiety wyrażen „typowy” i „prawdziwy” Bartmiński wykazał na przykładzie stereotypu Niemca, opisując zmiany zachodzące w sposobie postrzegania go przez Polaków [Bartmiński 1994], a także na przykładzie stereotypu matki [Bartmiński 1998]. Spostrzeżenia Bartmińskiego

logii dotyczących rodziny: pijaństwa, przemocy itd. Zadaniem ankietowanych było scharakteryzowanie stu pojęć nazywających wartości lub będących „nośnikami wartości”. Na każde pytanie odpowiedziało sto osób.

Ten typ danych (badania eksperymentalne) stanowi jedno ze źródeł informacji na temat sposobu postrzegania rodziny oraz jej członków przez młodych Polaków.

W pracy wykorzystałam wyniki uzyskane dla czterech opisywanych przeze mnie haseł, tj. *rodziny, ojca, matki i dziecka*. Ankietowani, odpowiadając na pytania, podali do każdego z tych haseł po około 420 odpowiedzi. Wszystkich wyrażeń cytowanych łącznie było zatem ponad 1700.

Kolejne etapy pracy nad ankietą zostały szczegółowo opisane przez Jerzego Bartmińskiego i Małgorzatę Brzozowską we wstępnych rozdziałach tomu *Język – wartości – polityka*.

3. Dane tekstowe (T) to łącznie ponad 2500 cytatów, około 650 poświadczeń kontekstowych do każdego analizowanego hasła. Na zbiór ten składają się:

- A. Przysłowia (pochodzące z *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod red. Juliana Krzyżanowskiego).
- B. Materiały tekstowe pochodzące z kartoteki słownika aksjologicznego (głównie z lat osiemdziesiątych XX wieku), znajdujące się w Zakładzie Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS – razem ponad 1000 fiszek.
- C. Teksty reklam, głównie prasowych i telewizyjnych (ale również ulotki reklamowe i reklamy radiowe) z lat 1998–2006.

Uwzględniam reklamę, będącą integralną częścią kultury masowej oraz specyficznym typem tekstu, m.in. z uwagi na to, że narzuca *konsumpcyjną wizję rzeczywistości, która jest skierowana ku nabywaniu rzeczy. W tej wizji nabywanie i używanie rzeczy staje się naczelną wartością* [Ożóg 2004: 36]. Reklama niejako zawłaszczyła sobie rodzinę – obraz rodziny stał się jednym z bardziej eksploatowanych motywów (obok młodości i zdrowia). Reklama utrwała pozytywny obraz rodziny w świadomości społecznej, jednocześnie ewoluując wraz ze społeczeństwem, jest wrażliwa na postawy, gusta, cenione wartości, a zarazem wpływa na sposób myślenia odbiorców. *Analiza miejsca reklamy w kulturze pozwala dostrzec przesunięcia i modyfikacje, których reklama dokonuje w dziedzinie wartości. Jej stosunek do wartości przejawia się w utożsamianiu ich z pragnieniami, pragnień z realizacją, zaś realizacji z reklamowanymi przedmiotami* [Szczęsna 2001: 225–226].

- D. Teksty prasowe (różnogatunkowe) poruszające problematykę związaną z sytuacją współczesnej (polskiej) rodziny, pochodzące z gazet i dzien-

znalazły również potwierdzenie w badaniach dotyczących stereotypu kobiety, które w środowisku studenckim przeprowadziła Marta Nowosad-Bakalarczyk [Nowosad-Bakalarczyk 2002].

ników reprezentujących zarówno środowiska liberalno-demokratyczne („Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”), jak i katolickie („Gość Niedzielny”, „Nasz Dziennik”), lewicowe („Nie”) i feministyczne („Wysokie Obcasy” – sobotni dodatek do „Gazety Wyborczej”, „Zadra”).

Wybór gazet i czasopism został podyktowany między innymi tym, że niemal wszystkie pisma mają szeroki zasięg ogólnopolski, znaczne nakłady oraz dość wyraziste stanowiska światopoglądowe, o zróżnicowanej – kontrastującej – orientacji ideologicznej.

3. Omówienie przyjętej metody analizy

Przyjmuję, że językowy obraz świata (a zatem i stereotypy będące jego składnikami), w tym stereotypy RODZINY i jej członków, można odtworzyć na podstawie analizy danych językowych i przy zastosowaniu definicji kognitywnej. Jej celem – według Jerzego Bartmińskiego – jest zdanie sprawy ze sposobu pojmowania przedmiotu przez mówiących danym językiem, tj. ze sposobu utrwalonej społecznie i dającej się poznać poprzez język i użycie języka wiedzy o świecie, kategoryzacji jego zjawisk, ich charakterystyki i wartościowania [Bartmiński 1988a: 169–170]. Definicja kognitywna daje możliwość ujęcia „przedmiotu mentalnego” w całym bogactwie jego charakterystyki utrwalonej w JOS [Bartmiński 1988a: 170], z uwzględnieniem zestawu wszystkich cech obiektu relewantnych dla funkcjonowania przedmiotu i jego nazwy w kulturze i w języku, prowadzi do zbudowania językowego „portretu” przedmiotu [Bartmiński 1993a: 7], utrwalonego w świadomości użytkowników języka, w tekstach i w słowniku.

Definicja kognitywna odwołuje się do wiedzy nie scjentystycznej, lecz zdroworozsądkowej, dostępnej poprzez doświadczenie przeciętnemu użytkownikowi języka; wychodzi poza zestaw cech koniecznych i wystarczających, uwzględniając wszystkie cechy charakterystyczne dla danego pojęcia. Definicja kognitywna ma strukturę fasetową (termin przyjęty za Anną Wierzbicką) [Bartmiński 1988a; Wierzbicka 1985].

Faseta to wiązka sądów składających się na eksplikację, a zdających sprawę z cech przedmiotu hasłowego [Bartmiński, Niebrzegowska 1998: 215]. Materiał tekstowy, będący dokumentacją dla danego hasła, determinuje dobór i układ faset (według nich uporządkowane są cechy przedmiotu, zapisane w postaci sądów), są one odkrywane na drodze analizy materiału – dlatego każde pojęcie może mieć nieco inny zestaw faset.

W celu opisanego rozmaitych sposobów funkcjonowania stereotypu RODZINY na gruncie różnych współczesnych dyskursów o rodzinie opieram się na koncepcji profilowania pojęć i kategorii punktu widzenia.

We współczesnym językoznawstwie znane są dwie koncepcje profilowania, sformułowane przez Ronalda Langackera i Jerzego Bartmińskiego [Bartmiński

1993a, 1993b; Langacker 1995; Majer-Baranowska 2004]. Obie koncepcje (które ukształtowały się niezależnie od siebie) cechuje podobieństwo, lecz jednocześnie dość wyraźnie zaznaczają się między nimi różnice.

Na użytek mojej analizy przyjmuję koncepcję Bartmińskiego, zgodnie z którą profilowanie stanowi *właściwość utrwalonego jego wyobrażenia (stereotypu), która polega z jednej strony na swoistym doborze i ustrukturuowaniu aspektów, w jakich ujmowany jest przedmiot, z drugiej zaś – zależy od typu odnoszących się do tych aspektów konkretnych charakterystyk jakościowych. Jedne i drugie pozostają w związku z czynnikami należącymi do bazy poznawczej i kulturowej języka: przyjętym przez podmiot mówiący punktem widzenia, rodzajem wiedzy o świecie, typem racjonalności, systemem wzorów i wartości* [Bartmiński 1993a: 15]. Profilowanie odbywa się *w obrębie zespołu cech niesprzecznych, ale orzekanych z odmiennych punktów widzenia, w pewien sposób uzupełniających się* [Bartmiński 1993a: 11].

Profilowanie rozumiem jako *subiektywną [...] operację językowo-pojęciową, polegającą na swoistym kształtowaniu obrazu przedmiotu poprzez ujęcie go w określonych aspektach (podkategoriach, fasetach) [...] w ramach pewnego typu wiedzy i zgodnie z wymogami określonego punktu widzenia* [Bartmiński, Niebrzegowska 1998: 212].

Przyjmując, że w wyniku procesu profilowania powstaje profil, będący *nie tyle wariantem znaczenia, co raczej wariantem wyobrażenia przedmiotu hasłowego* [Bartmiński, Niebrzegowska 1998: 217], próbuję scharakteryzować, jakie profile RODZINY powstają w wyniku operacji dokonywanych na jej stereotypie bazowym. Należy pamiętać, że profil jest pewnym wariantem stereotypu: *Różne profile nie są różnymi znaczeniami, są sposobami organizacji treści semantycznej w ramach podstawowego znaczenia* [Bartmiński 1993a: 8]. Profil zawsze powstaje w pewnej perspektywie, z jakiegoś punktu widzenia [por. Bartmiński 1990a].

Na potrzeby mojej analizy przyjmuję sposób rozumienia kategorii punktu widzenia jako *czynnika podmiotowo-kulturowego, decydującego o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, [...] o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu. Przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi* [Bartmiński 1990a: 111].

Na użytek analizy danych ankietowych przyjmuję metodologię zastosowaną w raporcie na temat zmian rozumienia słownictwa aksjologicznego przez studentów w latach 1990–2000. Przedstawili ją Jerzy Bartmiński i Małgorzata Brzozowska we wstępnych rozdziałach książki *Język – wartości – polityka* (2006)⁷.

⁷ J. Bartmiński, *Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, s. 8–35; M. Brzozowska, *O przebiegu badań nad zmianami w rozumieniu nazw wartości w latach 1990–2000*, s. 36–43.

4. Układ rozdziałów

Rozdział I wprowadza w tematykę pracy, zawiera omówienie głównych założeń rozprawy, celu, podstawy materiałowej oraz metodologii zastosowanej do analizy danych językowych.

W rozdziale II dokonuję przeglądu teorii dotyczących stereotypów, uwzględniając sposób rozumienia pojęcia „stereotyp” na gruncie różnych dyscyplin naukowych (m.in. socjologii, psychologii, szczególnie zaś językoznawstwa). Kwestii tej poświęcam odrębny rozdział, ponieważ jest ona kluczowa dla tematu pracy.

W kolejnym rozdziale (III) podejmuję próbę zrekonstruowania wybranych stereotypów – RODZINY, OJCA, MATKI i DZIECKA. Na podstawie zgromadzonego materiału wyodrębniam cechy definicyjne wybranych pojęć, staram się odpowiedzieć na pytanie: co konkretnie Polacy mają na myśli, mówiąc o *rodzinie*, *ojcu*, *matce* i *dziecku*. W analizach uwzględniam zarówno dane systemowe, jak i ankietowe.

W rozdziale IV zostały scharakteryzowane poszczególne profile analizowanych pojęć, utrwalone w trzech typach danych (które można oznaczyć skrótem SAT, czyli: system–ankieta–tekst). Pojęcia i stereotypy na płaszczyźnie dyskusów ideologicznych podlegają operacji profilowania. Omawiam tu profile RODZINY obecne w dyskursie publicznym (np. profile *rodziny* jako: środowiska naturalnego człowieka, instytucji społecznej, centrum tradycji i kultury narodowej, strażniczki wiary i moralności, siedliska patologii i obłudy, więzienia). Podjęmuję próbę wskazania w językowym obrazie RODZINY społecznie utrwalonych punktów widzenia, określenia podmiotu, który tworzy profile, udzielenia odpowiedzi na pytanie: kto, w jakim celu i jakimi wartościami się kierując, kształtuje owe profile oraz jakie cechy RODZINY zostają wyeksponowane w wyniku tych operacji.

ROZDZIAŁ II

Teoria stereotypu

Początki badań nad stereotypem są związane z nazwiskiem Waltera Lippmanna, który zdefiniował termin *stereotyp*⁸ jako *obraz w głowie ludzkiej*, zawierający jednocześnie opinię o danym obiekcie (np. zjawisku, człowieku, rzeczy), przyswojoną z otoczenia jeszcze przed poznaniem samego przedmiotu [por. Gostkowski 1959]. Lippmann przypisywał stereotypom dwie funkcje: psychiczną (ekonomizującą wysiłek poznawania świata) i społeczną (przystosowującą jednostkę do otoczenia – Zygmunt Gostkowski określa ją jako „stabilizacyjną”) [Gostkowski 1959].

Pierwszą analizowaniem i definiowaniem stereotypów zajęła się socjologia, która podejmując próby zbadania społecznych mechanizmów powstawania stereotypów i pełniących przez nie funkcji, skupiała się głównie na kwestii norm i zachowań grupowych. Socjologia bowiem odnosi stereotypy do sfery ludzkich zachowań, które w konsekwencji kształtują pewien obraz rzeczywistości społecznej. Zdaniem Józefa Chałasińskiego na ową rzeczywistość społeczną składają się *definicje ludzi, przedmiotów, stosunków i sytuacji, których dokonujemy na każdym kroku i które przekazuje tradycja społeczna. Nie są one wynikiem logicznego rozumowania, lecz wynikiem doświadczenia, w którym dominującą rolę odgrywają procesy instynktowne. Niemniej one to właśnie składają się na najważniejszy dla nas świat znaczeń, który nazywamy rzeczywistością społeczną* [Chałasiński 1935: 48]. Rzeczywistość społeczna, będąc ugruntowanym obrazem w ludzkiej świadomości, nie pozostawia miejsca na rozgraniczenie w nim fikcji i rzeczywistości. Chałasiński stereotypy traktuje jako pewnego rodzaju obrazy-skróty, z którymi wiążą się pozytywne bądź negatywne kompleksy wzruszeniowe: *Nie są to obrazy czysto intelektualne, ale są to treści o silnym zabarwieniu uczuciowym: w nich rzutowane są ludzkie pragnienia, dążenia i uprzedzenia, wzajemne urazy i nienawiści* [Chałasiński 1935: 49].

⁸ Termin *stereotyp* pochodzi od greckiego słowa *stereós* ‘twardy’; w języku drukarzy oznacza kopię pierwotnej formy drukarskiej, stosowaną do druku wypukłego.

Podkreśla również rolę stereotypów w budowaniu tożsamości danej grupy społecznej: [...] *Stereotypy są to definicje, na których opiera się cały porządek społeczny, w którym każdy posiada swoje określone miejsce. Stereotypy te określają właśnie wzajemne role ludzi w zbiorowym życiu. Tradycja, jako zbiór takich stereotypów, przekazywany z pokolenia na pokolenie z całym balastem przywiązanych do nich uczuć, nie tylko wyznacza każdej jednostce jej miejsce w świecie ludzkim, ale w ogóle czyni ją tem, czem jest. Tradycja jest pamięcią społeczną i gdybyśmy całkowicie tę pamięć pewnego dnia stracili, nie wiedzielibyśmy czem wzajemnie dla siebie jesteście* [Chałasiński 1935: 50].

Socjologowie odnosili pojęcie stereotypu wyłącznie do ludzi, zawężając jego rozumienie do stereotypu etnicznego. Podkreślano jego właściwości identyfikacyjne i jednoczące jakąś grupę (która podziela ten sam stereotyp funkcjonujący jako punkt odniesienia). Stereotypom przypisywano również ułatwianie komunikacji między członkami danej grupy, wzmacnianie wzajemnych więzi (co w konsekwencji prowadzić może do dyskryminacji „innych”, tych, do których grupa odnosi pewien „wspólny” stereotyp). Zajmowano się problemem antagonizmów narodowościowych, postulowano potrzebę socjalizacji w celu przełamania stereotypów. W badaniach socjologicznych często utożsamiano stereotyp z sądem nacechowanym negatywnie, z uprzedzeniem; wiele prac poświęcono antagonizmom narodowościowym, opozycji „swój” – „obcy”. Opozycja ta stała się punktem wyjścia wielu badań nad stereotypami dotyczącymi grup, w szczególności zaś nad stereotypami etnicznymi i narodowościowymi. Badano zarówno stereotypy, jak i autostereotypy – np. Jan Błuszkowski przeprowadził badania, których celem było ustalenie, jaki stereotyp poszczególnych nacji, ale też elit politycznych Polski i innych krajów funkcjonuje w świadomości użytkowników języka [por. także: Kapiszewski 1978; Mirga 1984; Wejland 1991; Cała 1996; Pietrzak 2000; Błuszkowski 2003, 2005].

Z kolei zainteresowania psychologii objęły procesy powstawania stereotypów i sposoby ich funkcjonowania w ludzkiej świadomości. W tej dziedzinie nauki traktowano stereotyp jako uogólnienie, wyobrażenie, wierzenie, przypisywano mu zdolność kategoryzującą. Zarówno psychologowie, jak i socjologowie podkreślali ogromną rolę, jaką w nabywaniu i przyswajaniu stereotypów odgrywa wpływ opinii publicznej oraz tradycji, zauważali właściwości wartościujące stereotypów. Adam Schaff przez słowo *stereotyp* rozumie *sąd wartościujący (negatywny lub pozytywny) połączony z przekonaniem* [Schaff 1981: 115]. Stereotyp według niego ma społeczną genezę, jest przekazywany jednostce przez rodzinę i środowisko w procesie wychowania, wyraża opinię publiczną; jest zupełnie niezgodny z faktami lub częściowo się z nimi pokrywa (stwarzając wrażenie całkowitej prawdziwości swych treści), a ponadto jest długotrwały i oporny na zmiany (co wiąże się z niezależnością od doświadczenia i ładunkiem emocjonalnym stereotypu). Stereotyp zawsze wiąże się ze słowem-nazwą, będącym impulsem aktywizującym w określonej sytuacji treści stereotypu [Schaff 1981: 115–116].

Adam Schaff przypisywał stereotypom następujące funkcje:

1. społecznie integrującą, opisywaną jako *quasi-religijna; funkcja spójnika grupy, realizująca się spontanicznie w toku uczenia się przez dziecko mowy ojczyźnej, później zaś umacniająca się wskutek świadomej najczęściej (choć bywa, że i nie uświadamianej sobie) dążności do zintegrowania się ze społeczeństwem bądź jakąś grupą społeczną* [Schaff 1981: 127];
2. obronną, polegającą na tym, że w przypadku gdy realna rzeczywistość przeczy poglądom / postawom ludzi i gdy nie ma możliwości jej zmiany, wtedy umysł człowieka „impregnuje się” na niewygodną dlań informację. [...] wiedza pozornie przyswojona intelektualnie zostaje emocjonalnie „wygaszona” i praktycznie wymazana ze świadomości, gdyż jest niewygodna [Schaff 1981: 129];
3. ideologiotwórczą;
4. polityczną.

Dwie ostatnie funkcje powiązał z używaniem stereotypów w celach ideologicznych. Za wspólną cechę wszystkich czterech funkcji uznał *przesłanianie rzeczywistości społecznej* [Schaff 1981: 136].

Adam Schaff główny nacisk położył na funkcje społeczne stereotypu, nieco pominał natomiast funkcje psychiczne (przez Lippmanna stawiane na pierwszym miejscu). Do pojęcia funkcji społecznej badacz przypisał dwa warunki, z których tylko jeden (stereotyp jako wytwór wspólnoty odkrywa treści istniejące w zbiorowej świadomości) odnosi się do istotnej cechy stereotypu. Drugi natomiast (treść stereotypu dotyczy rzeczywistości społecznej) ogranicza pojęcie stereotypu do stereotypów etnicznych.

Ida Kurcz, dokonując przeglądu badań nad stereotypami, wyróżnia trzy podejścia:

- a) społeczno-kulturowe, oparte na przekonaniu, że kultura wyznacza wzorce, normy oraz stereotypy, które są następnie przejmowane w procesie socjalizacji;
- b) psychodynamiczne – podkreśla rolę i znaczenie „mechanizmów rozładowania frustracji społecznej” sprzyjających powstawaniu stereotypów, a także akcentuje ich funkcje obronne mające redukować lęk (np. mechanizm kozła ofiarnego);
- c) poznawcze [Kurcz 1994: 20–22].

Ida Kurcz, skłaniając się ku szerokiej definicji stereotypu, wiąże go z obiektami i kategoriami społecznymi, traktuje stereotypy jako *struktury poznawcze, które są zakodowane w umyśle, a które w sposób uproszczony, nadmiernie zgeneralizowany [...] odnoszą się do jakiejś kategorii społecznej* [Kurcz 1994: 20].

W badaniach psychologicznych utożsamiano stereotyp początkowo z sądem nacechowanym negatywnie, z uprzedzeniem, postulowano potrzebę przezwyciężania stereotypów i ich odrzucania. Barbara Weigl podjęła próbę zbadania procesów kształtowania się postaw dzieci wobec innych grup narodowych. Pod wpływem obserwacji przejawów wrogości względem „obcych” oraz ich dyskry-

minowania, ujawniających się w życiu społecznym, autorka zastanawia się nad sposobem zmiany tych negatywnych postaw. Biorąc pod uwagę dzieci, próbuje odpowiedzieć na pytanie, na ile społecznie funkcjonujące stereotypy i uprzedzenia wpływają na ich opinie i sposób postrzegania innych nacji. Weigl postuluje potrzebę zmiany tego stanu poprzez modyfikację obecnych w dziecięcej świadomości stereotypów i uprzedzeń. Oceniając polski system edukacyjny pod kątem przekazywania stereotypów w procesie nauczania, podkreśla, że jest on nastawiony nie na zmiany, lecz na odtwarzanie ustalonych wzorców zachowań, jakąkolwiek odmienność traktując jako potencjalne zagrożenie. Autorka zaznacza, że cały system edukacyjny jest nie tylko monokulturowy, ale też polonocentryczny [Weigl 1999].

Dopiero w ostatnich kilkunastu latach na gruncie psychologii dokonuje się rewizji stanowisk traktujących stereotyp niemalże jako synonim uprzedzenia, podkreślających jego negatywny charakter: *W ciągu ostatniego dwudziestolecia badań nad stereotypami obserwujemy powrót do zadawania bardziej fundamentalnych pytań, które można było postawić dawno temu, gdyby nie obowiązujące wówczas zasady wartościowania, które w pewnym stopniu narzucały wyobrażenie stereotypów jako zjawisk ciemnych, zepsutych i z natury złych. [...] Możemy uznać stereotypy za część rodziny ludzkich przekonań i zrozumieć, że wywodzą się one z ogólnych procesów poznawczych, które są wspólne dla nas wszystkich* [Macrae, Stangor, Hewstone 1999: 337].

Współcześnie zaczęło dominować ujęcie społeczno-poznawcze, czyli takie podejście do stereotypów, zgodne z którym uważa się je za przekonania, jakie żyjemy na temat ludzi należących do innych grup. Stereotypy mogą (lecz nie muszą) być fałszywe, negatywne i niezmiennie; nie należy pochopnie zakładać, że wiążą się jedynie z uprzedzeniami i dyskryminacją, powodując takie postawy, jak rasizm czy seksizm [por. m.in.: Macrae, Stangor, Hewstone 1999; Kurcz, Chlewiński 1992; Kurcz 1994; Maison 1997; Bator 1998; Weigl 1999; Mandal 2000; Pietrzak 2000; Kofta 2001; Pielechaty 2002].

Przegląd różnych stanowisk badawczych pokazuje, że pojęcie stereotypu jest na gruncie różnych dyscyplin rozumiane w dość zróżnicowany sposób, jest też odmiennie waloryzowane. Zdzisław Chlewiński zwraca uwagę na problemy z jednoznacznym zdefiniowaniem tego pojęcia, które choćby tylko w dziedzinie nauk społecznych jest stosunkowo wieloznaczne i nieostre. Znany psycholog rozważa, czy termin *stereotyp* nie funkcjonuje przypadkiem jako „wytrych” pozwalający na wyjaśnienie wielu zjawisk [Chlewiński, Kurcz 1992].

Zagadnienie stereotypu stało się również przedmiotem badań literaturoznawców – w kontekście obecności stereotypów w dziele literackim rozpatrywano, jaką wizję świata narzucają czytelnikowi poszczególne utwory. Obiektem badań literaturoznawców są stereotypy „wpisane” w treść utworów, traktowane jako *celowo wykorzystany przekaznik pożądaných treści ideologicznych, bądź jako znak porozumienia między nadawcą i odbiorcą utworu, czy też w końcu – jako*

obiekt operacji twórczych mających na celu degradację utartych wizji rzeczywistości [Mitosek 1974: 62–63]. Zofia Mitosek podkreślała, że związku między literaturą a stereotypami nie należy traktować jako ekspansji *spetryfikowanych form świadomości na teren dzieła*, bowiem *praktyka literacka jest w stanie podjąć niejako kontrekspansję, która objawia się w procesie inwazji symboli literackich na teren świadomości społecznej, czyli w kreacji stereotypów literackich, czy w końcu działalności artystycznej nastawionej na deszyfrację stereotypów* [Mitosek 1974: 174–175]. W podobny sposób funkcję stereotypów w literaturze pojmowali również inni badacze [m.in.: Świąch 1977; Błoński 1995; Budrowska 2000; Nawrocki 2002; Tierling 1992; Tokarz 2003; Witosz 2003].

Janina Abramowska podjęła próbę opisanie mechanizmów stereotypizacyjnych funkcjonujących w kształtowaniu obrazów epok literackich, w których istotną rolę odgrywa element wartościowania. Jej zdaniem w historii literatury działają dwa mechanizmy (zróżnicowane względem siebie, lecz jednocześnie powiązane ze sobą w pewnym zakresie): mechanizm dziedziczenia przeświadczeń, które powstały w epoce przedstawianej, a zwłaszcza w okresie po niej następującym, oraz mechanizm polegający na wyborze tradycji (w jego procesach uczestniczą m.in. badacze, którzy dzielą ideowe i estetyczne poglądy własnego czasu) [Abramowska 2003].

Janusz Tazbir wskazywał na rolę, jaką odgrywają stereotypy i procesy stereotypizacji w historiografii. Według niego stereotyp ma swe źródło nie tylko w myśleniu potocznym, lecz także w nauce (skąd wtórnie przenika do świadomości zbiorowej). Tazbir zauważa również, że często miejsce po zakwestionowanych starych stereotypach ci sami uczeni wypełniają nowymi [Tazbir 1991].

Stereotyp stał się także przedmiotem zainteresowania kulturoznawców. Zbigniew Bokszański podjął próbę wskazania miejsca stereotypu w kulturze. Rozważa on kwestię wzajemnych powiązań między stereotypem i kulturą, dokonuje szczegółowego przeglądu stanowisk badawczych rozpatrujących kwestię stereotypów. Proponuje wykorzystanie autobiografii jako materiału do badań nad stereotypami – podejmuje próbę zanalizowania zgromadzonego materiału pod kątem obecności stereotypów (etnicznych) [Bokszański 1997].

Natomiast Zbigniew Benedyktowicz podkreślał związki stereotypu z symbolem, obrazem i mitem; pokazywał sposoby funkcjonowania kategorii „swój – obcy” w kulturze ludowej [Benedyktowicz 2000]. Zarówno Bokszański, jak i Benedyktowicz zajmowali się badaniem stereotypów etnicznych (w aspekcie kulturoznawczym). Benedyktowicz uznając, że socjologia i psychologia społeczna zbyt wąsko pojmują stereotyp etniczny (upraszczając go i traktując jako wyobrażenie zbiorowe), poruszał problem miejsca, znaczenia oraz sposobu funkcjonowania stereotypów etnicznych w kulturze. Jego zdaniem przyjęte na gruncie socjologii koncepcje stereotypu nie przystają do ludowego sposobu postrzegania świata, w którym obcość ma religijny wymiar i niejako dwoistą naturę (ponieważ odpycha i fascynuje zarazem). Benedyktowicz wyraża pogląd, że stereotyp w istocie

dotyczy znacznie głębszych warstw kultury, niż sądzą socjologowie, a stereotyp etniczny w kulturze ludowej można zrozumieć tylko przez osadzenie go w szerokim kontekście ludowych wierzeń [Benedyktowicz 2000].

Wielu badaczy (nie tylko językoznawców) niejednokrotnie podkreślało językową naturę stereotypów [m.in.: Putnam 1975; Schaff 1981; Wierzbicka 1985; Quasthoff 1998; Macrae, Stangor, Hewstone 1999]. *Chociaż stereotypy mogą przyjmować bardzo różne – werbalne i niewerbalne – formy, język jest prawdopodobnie najważniejszym środkiem ich definiowania, komunikowania i oceny* [Macrae, Stangor, Hewstone 1999: 161]; [...] *nie wydaje się prawdopodobne, by konkretna treść stereotypu (Niemcy są pracowici i autorytatywni, kobiety są zależne i ulegają wpływom innych, Włosi są gościnni i leniwi) mogła być przekazywana bez etykiet słownych* [Macrae, Stangor, Hewstone 1999: 164]. *Dobrze wiadomo, że stereotypów uczymy się poprzez komunikację* [Macrae, Stangor, Hewstone 1999: 20–21].

Anne Maass i Luciano Arcuri do funkcji języka zaliczają: przekazywanie stereotypów, organizację poznawczą, utrzymywanie się stereotypów oraz wyrażanie stereotypowych tożsamości [Maass, Arcuri 1999: 162].

Autorzy powołują się na opinie badaczy (lingwistów i psychologów) kładących szczególny nacisk właśnie na funkcję porządkującą języka: *Według Whorfiańskiej hipotezy dotyczącej relatywizmu językowego [...] słownik danego języka kształtuje nasz proces myślowy, dostarczając konkretnego repertuaru schematów poznawczych* [Maass, Arcuri 1999: 165].

Na rolę języka (składającego się na kod kulturowy) w procesie poznania zwracał uwagę zwłaszcza Adam Schaff. Autor omawiając kwestię „kontekstu lingwistycznego” stereotypu, podkreśla: *Struktura języka stanowi jeden z elementów czynnika subiektywnego, co głosi humboldtyzm („myślimy tak, jak mówimy, ale mówimy tak, jak myślimy”) i neohumboldtyzm [...] chodzi mianowicie o to, że stereotypy są zawsze werbalne, gdyż występują zawsze jako treść jakiegoś słowa czy wyrazu. [...] Zarówno geneza, jak i funkcjonowanie stereotypów są ściśle związane z twórcami językowymi* [Schaff 1981: 36].

Badania językoznawcze nad stereotypem rozpoczęła Uta Quasthoff, która pojmując stereotyp początkowo wyłącznie jako stereotyp etniczny, przyjęła następującą jego definicję: *Werbalny wyraz przekonania skierowanego na grupy społeczne lub jednostki będące członkami takich grup, przekonania, które mają formę logiczną sądu przypisującego klasie osób określone właściwości lub sposoby zachowań – albo też odmawiającego ich – z tendencją emocjonalnie wartościującą i w sposób niepodważalny, upraszczający i generalizujący* [Quasthoff 1973, cyt. za: Bartmiński 1985: 37]. Z czasem jednak autorka zmieniła poglądy na stereotyp. Po 14 latach od opublikowania (w 1973 roku) pierwszej pracy dotyczącej tego zagadnienia przyjęła, że *normalne przetwarzanie informacji, normalna wewnątrzpsychiczna stabilizacja, normalne współżycie w społeczeństwie nie mogą obyć się bez stereotypów* [Quasthoff 1998: 12] odznaczających się *wysokim stopniem rozpowszechnienia wewnątrz grupy kulturowej* [Quasthoff 1998: 13]; zana-

czyła jednocześnie, że językoznawczo stereotyp jest *opisywalny jako zdanie*. Uta Quasthoff skłania się ku twierdzeniu, iż zgodnie z *metodologicznymi wymogami nauki o przetwarzaniu informacji względnie lingwistyki kognitywnej, zarówno językoznawstwo, jak i psychologia społeczna określiłyby stereotypy raczej jako określoną formę przetwarzania informacji [...], ewentualnie jako konkretne zasoby wiedzy* [Quasthoff 1998: 13]. Ostatecznie przyjmuje następującą hierarchię funkcji stereotypów:

1. funkcja kognitywna (poznawcza)
2. afektywna (emocjonalna)
3. społeczna.

Zdaniem Hilarego Putnama – amerykańskiego filozofa języka – naturalnym środowiskiem dla stereotypów jest potoczny wariant języka [Putnam 1975].

Według niego stereotyp to *w potocznym użyciu językowym konwencjonalne (często tendencyjne) wyobrażenie [...], które może być bardzo niedokładne, o tym jak jakiś X wygląda, jak działa, jakie jest* [Putnam 1975; cyt. za: Bartmiński 1985: 48]. Definicję tę odnosi do zwykłego mówienia, nie zaś do stereotypów złośliwych; pojęciem stereotypu nie obejmuje wyłącznie kategorii ludzi, lecz rozszerza je także na inne zjawiska. Szczególną uwagę poświęca Putnam wyobrażeniom konwencjonalnym, które łączą się z konkretnymi przedmiotami i do których należy ustalenie odniesienia nazwy do tegoż właśnie przedmiotu. Zbiór cech składających się na stereotyp nie dotyczy wszystkich okazów danej klasy, lecz jedynie *okazów wzorcowych, normalnych dla mówiących* (np. stereotypowo pojmowane złoto ma barwę żółtą, a przecież chemicznie czyste złoto jest białe). Takie stereotypy nie są przeszkodami w kontaktach międzyludzkich i w ogóle w kontakcie ze światem, zdecydowana większość stereotypów jest bowiem na tyle dokładna, że umożliwia komunikację. Amerykański filozof tak rozumiany stereotyp uważa za *zjawisko relewantne językowo i włącza go do opisu znaczenia słowa, które rozumie nie jako jakiś idealny byt, lecz jako „wektor” pozwalający ustalać ekstensję słowa i zarazem będący czymś różnym od ekstensji* [Putnam 1975; cyt. za: Bartmiński 1985: 49]. W znaczeniu słowa obok cech „podstawowych” obecne są również dodatkowe cechy istotne językowo – właśnie te zdaniem Putnama są stereotypem.

Badania nad stereotypem na gruncie językoznawstwa polskiego zapoczątkowała Krystyna Pisarkowa, przyjmując jednak socjologiczne rozumienie stereotypu. Pojęcie to wiązała głównie z wartościowaniem [Pisarkowa 1976]. W badaniach prowadzonych przez polskich językoznawców stereotyp nie był pojmowany w sposób jednolity. Rozpatrywano go na płaszczyźnie formalnej [Kurkowska, Skorupka 1966; Lewicki 1976] i semantycznej języka [Bartmiński 1985; Bartmiński, Panasiuk 2001; Kardela 1988]. Obie tendencje badawcze kładą nacisk na to, aby nie rozdzielać w opisie językowym formy i znaczenia [Bartmiński 1985].

Wojciech Chlebda omawiając obydwie stanowiska badawcze, również zwraca uwagę na niejednorodność w pojmowaniu stereotypu przez samych językoznawców: *Stereotyp w lingwistyce traktowany jest niejako dwubiegunowo. Część*

językoznawców skupia się głównie na powierzchniowej, „widzialnej”, czysto lingwistycznej stronie stereotypu, opisując pod jego etykietą reprodukowane z pamięci związki wyrazowe i przeciwstawia je konstruowanemu doraźnie produktem językowym [Chlebda 1998: 32]. Zgodnie z propozycją Stanisława Skorupki i Andrzeja Lewickiego stereotyp należałoby rozumieć jako wyrażenie utrwalone całościowo (nierozkładalne, pozbawione aktualizowanej przez użytkowników „formy wewnętrznej”) i powtarzane na zasadzie reprodukcji pamięciowej [Bartmiński 1985: 45]. Poglądów badaczy skupiających się na „powierzchniowej” stronie stereotypu nie podzielali jednak ci, których znacznie bardziej interesowała warstwa głęboka stereotypu, jego strona mentalna, czyli specyficzne zespoły sądów o wycinkach rzeczywistości, jakie tkwią w świadomości mówiących [Chlebda 1998: 32]. Wojciech Chlebda wyodrębnia w tym nurcie dwie tendencje – pierwszą z nich określa jako „orientację psychosocjologizującą”, skłonną stronę mentalną stereotypu łączyć zazwyczaj (lub też wyłącznie) ze światem ludzi jako istot społecznych (stereotypy narodów, ras, poszczególnych grup itd.). W tym miejscu wymienia nazwiska Walerego Pisarka i Krystyny Pisarkowej, którzy opowiadali się za wyraźnym oddzieleniem stereotypu od pojęcia i przypisywaniem mu (stereotypowi) głównie cech „emocjonalno-wartościujących” [Chlebda 1998: 32].

Drugą tendencję badawczą (przez Wojciecha Chlebdę nazywaną „orientacją etnokognitywistyczną”) łączy wprawdzie (jego zdaniem) z „orientacją psychosocjologizującą” semantyczne pojmowanie stereotypu, ale zasadnicza różnica polega na doszukiwaniu się (przez tych drugich) podobieństw pomiędzy stereotypem a pojęciem, przypisywaniu stereotypowi wybitnych walorów poznawczych, *traktując [...] warstwę lingwistyczną stereotypu (wyrazy, frazeologizmy, przysłowia...) jako podłoże rekonstrukcji jego sfery mentalnej, budują pomost ponad podziałami, jakie zdążyły się już w pojmowaniu stereotypu zaznaczyć* [Chlebda 1998: 32]. Z takim stanowiskiem badawczym, łączącym stereotyp z językowym obrazem świata, Wojciech Chlebda wiąże przede wszystkim nazwisko Jerzego Bartmińskiego i Henryka Kardeli.

Stwierdzenie Witolda Doroszewskiego, którego zdaniem *w znaczeniowych treściach nazw kumulują się rezultaty praktycznych ludzkich kontaktów ze światem, w efekcie czego w treściach tych zawarte są impulsy – „bodaj załączkowe” – do określonych działań* [Chlebda 1998: 37], odnosi Chlebda do stereotypów i pod pojęciem nazwy rozumie dwie grupy znaków lingwalnych: etykiety (hasła wywoławcze) odpowiednich stereotypowych konstruktów mentalnych (np. *Polak, Niemiec, księżyc, deszcz*) i nazwy składowe (konstytutywy) poszczególnych takich konstruktów (np. *Polak jak głodny, to zły; Wanda, co nie chciała Niemca* – są to nazwy niektórych składowych autostereotypu Polaka).

Zakładając, że nawet tak rozumiane nazwy łączą w sobie *załączkowe impulsy do określonych działań*, Wojciech Chlebda wnioskuje, iż *stereotypy w szerokim sensie lingwistycznym (który obejmuje łącznie stereotyp lingwalny, mentalny i lingwomentalny) mają nie tylko swój aspekt formalny i nie tylko kognitywny, ale i pragmatyczny* [Chlebda 1998: 37].

Zagadnieniu stereotypów oraz ich badaniom sporo uwagi poświęca językoznawstwo kognitywne, przyjmując semantyczną koncepcję stereotypu i wykorzystując w badaniach nad stereotypami różne metody opisu. W tym nurcie badań procesom stereotypizacji przypisuje się walor pozytywny, podkreślając ogromną rolę, jaką w toku przyswajania wiedzy o świecie odgrywają stereotypy.

Autorzy etnolingwistycznego słownika (*Słownik ludowych stereotypów językowych*, zeszyt próbny, wyd. Lublin 1980; *Słownik stereotypów i symboli ludowych*. Kosmos, t. 1, cz. 1 – wyd. 1996 i cz. 2 – wyd. 1999) rozumie stereotyp w sposób semantyczny. We wspomnianym słowniku *stereotyp jest interpretowany poprzez pojęcie konotacji i opisywany na podstawie dokumentacji tekstowej jako ustabilizowane połączenie co najmniej dwu elementów, mające strukturę logiczną sądu, a jako korelat językowy zdanie (lub jego równoważnik)* [Bartmiński 1985: 47]. Słownik ten pojęciem stereotypu obejmuje nie tylko nazwy osób, lecz również przedmioty martwe – w myśl Lippmannowskiej koncepcji stereotypu jako „obrazu w głowie” na temat „ludzi i rzeczy” – uzasadnienie dla tych założeń można znaleźć również w pracach Hilarego Putnama [Putnam 1975]. Sposób, w jaki pojmuje on stereotyp, pozwala na odniesienie go (stereotypu) do problematyki referencji tak, jak ją rozumie współczesna semantyka językoznawcza.

Stanowisko badawcze Putnama Jerzy Bartmiński podsumowuje następująco: *Nie zacieśnia stereotypu do nazw ludzi, przeciwnie, wykrywa jego obecność w całym niemal słownictwie języka. Przedmiotem jego zainteresowania jest przede wszystkim odmiana potoczna języka („normalne mówienie”), a więc ta, która funkcje języka realizuje najpełniej. Dostrzegając istnienie w znaczeniu słowa elementów emocjonalnych i oceniających, a także oczywistych zafaszowań na tle wiary, uprzedzeń, subiektywizmu postaw – Putnam nie absolutyzuje ich roli, podkreśla raczej nastawienie społeczności mówiącej na zbudowanie obrazu „typowego” obiektu, np. „normalnego” tygrysa, a więc na intencję poznawczą tej potocznej teorii rzeczywistości* [Bartmiński 1985: 50]. Jerzy Bartmiński podkreśla, iż Hilary Putnam, ściślej niż Adam Schaff i Uta Quasthoff, wiąże stereotyp z językiem, ze znaczeniem słów, przypominając jednocześnie, że Putnam proponuje również *wypracowanie przez lingwistów metod ustalania pojemności treściowej stereotypu i odpowiedniego systemu dla jej prezentacji* [Bartmiński 1985: 50].

W nawiązaniu do teorii Putnama również Kamilla Termińska podkreśla ścisły związek pojęcia stereotypu z językiem. W teorii stereotypu widzi teorię pojęcia, instrumentu, dającego możliwość znalezienia swego miejsca w świecie. *W rdzeniu pojęcia wyróżnia się taki zespół sądów odnoszących się do denotowanych przez nie obiektów, który jest wspólny najbardziej reprezentatywnym jego egzemplarzom i jednocześnie jakoś odgranicza je od nieegzemplarzy. Granice między egzemplarzami pojęcia i jego nieegzemplarzami są zazwyczaj zatarte. Wysokie podobieństwo między egzemplarzami, wydobyte na podstawie ustalonych, świadczy o ich stereotypowości, niskie – o peryferyjności* [Termińska 1998: 49–50].

W swojej pracy przyjmuję rozumienie stereotypu językowego zaproponowane przez Jerzego Bartmińskiego, który definiuje stereotyp jako *subiektywnie determinowane wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące*⁹, oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych. To rozumienie stereotypu uwzględnia zarówno aspekt semantyczny, jak i formalny, nie przeciwstawia stereotypów językowych (formalnych) stereotypom mentalnym, raczej – przeciwnie – łączy je w możliwie szerokim zakresie [Bartmiński 1998a: 64]. Bartmiński proponuje badać stereotyp jako ustabilizowane (reprodukowane z pamięci, a nie tworzone doraźnie) *połączenie semantyczne i / lub formalne, stereotypizacja obejmuje bowiem płaszczyznę semantyczną języka [...] i formalną* [Bartmiński 1998a: 64]. W konsekwencji wyodrębnia on trzy odmiany stereotypu, różniące się sytuacją w płaszczyźnie treści i w warstwie jej wyrażenia:

- a) topikę (ustabilizowane połączenie semantyczne; sąd przekonaniowy niemający jeszcze żadnej określonej formy werbalizacji, np. „Murzyni wykonują najcięższe prace”, „szwecy piją”);
- b) formuły (utarte połączenia semantyczne mające stałą postać formalną, np. „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”, „pije jak szewc”);
- c) idiomy (ustabilizowane połączenia formalne, odtwarzane całościowo w odpowiednich sytuacjach; niemające jasnej motywacji semantycznej dla użytkowników języka, np. „jak się masz”, „ani w ząb”) [Bartmiński 1985: 51–53; 1998a: 64].

Bartmińska podkreśla, że stereotypy są przede wszystkim elementami językowego obrazu świata – nie można ich ograniczać jedynie do językowych wyobrażeń osób, dotyczą bowiem także zjawisk, przedmiotów itd. Należy przy tym pamiętać, że językowo-kulturowy model świata nie oddaje wiernie rzeczywistości, lecz ją zaledwie interpretuje. Ów językowy obraz świata powstaje z pewnego punktu widzenia (czynnik decydujący o sposobie wstępnej kategoryzacji przedmiotu, kształtuje perspektywę, w jakiej ukazany jest przedmiot w językowym obrazie świata [Bartmiński 1990: 117]), który można odtworzyć na podstawie analizy danych językowych i przy zastosowaniu pojęcia modelu poznawczego oraz profilu i profilowania [Bartmiński 1998a: 65–66]. Funkcje stereotypu stają się jednocześnie funkcjami języka i językowego obrazu świata; do nich należy kulturowe reprezentowanie rzeczywistości i wskazywanie człowiekowi *miejsca i sposobów zachowań w oswojonym świecie* [Bartmiński 1998a: 64–65]. Bartmińska proponuje, aby nie traktować stereotypów i pojęć przeciwstawnie (jak to czynił Schaff), lecz by uznać stereotypy za specyficzną podklasę pojęć – mianowicie *pojęć potocznych, które są silnie zabarwione podmiotowo, swoiście wewnątrznie zorganizowane i wchodzą w skład językowo-kulturowego obrazu świata danej wspólnoty komunikatywnej* [Bartmiński, Panasiuk 2001: 373].

⁹ Po konsultacji z autorem i za jego sugestią dokonałam w cytowanym fragmencie pewnej modyfikacji – usunęłam z tekstu słowo „obraz”, które znalazło się tam przez pomyłkę.

Bartmiński przypisuje stereotypom semantycznym między innymi to, że łączą one charakterystyki opisowe przedmiotu – „przysłowiowe ziarno prawdy” – z ocenami emocjonalnymi i wartościowaniem, przy czym stanowczo zaprzecza twierdzeniu, że stereotyp *wartościuje i ocenia wyłącznie negatywnie*, [...] *jest wyrazem uprzedzeń* [Bartmiński, Panasiuk 2001: 379].

Omawiając kwestię relacji stereotypu do znaczenia słowa, zwraca uwagę na to, że formuła *ściśle biorąc* sygnalizuje potrzebę odczytywania wyrażenia w sposób „słownikowy”, czyli z uwzględnieniem znaczenia minimalnego (np. *matka* to ‘kobieta, która urodziła’), natomiast zastosowanie modyfikatora *prawdziwy* narzuca rozumienie stereotypowe wypowiedzianego wyrażenia, uruchamia „nadwyżkę znaczeniową” pojęcia, np. *prawdziwa matka* nie musi wcale odnosić się do matki biologicznej, lecz odsyłać do stereotypowych cech matki: kochającej i opiekuńczej. *Zawarta w znaczeniu interpretacja przedmiotu oddaje pewien sposób widzenia świata przez mówiącego, realizuje się w ramach pewnego modelu poznawczego z wszystkim, co na ten model się składa (podmiotowy punkt widzenia, perspektywa, szczegółowy zespół aspektów, w jakich ujmowany jest przedmiot)* [Bartmiński, Panasiuk 2001: 376].

Lubelski językoznawca podkreśla, że człowiek poddaje stereotypizacji wszystko, z czym się styka, co poznaje (językowo i kulturowo) – takie „potoczne” widzenie świata wynika z punktu widzenia przeciętnego człowieka (*którego predyspozycje i potrzeby egzystencjalne są „miarą rzeczy”* [Bartmiński 1990: 117]), będącego jednocześnie miarą dla wszystkiego, co poznaje. Przesądza to o antropocentryzmie owego „widzenia świata”. Do wykładników stereotypizacji (stopnia utrwalenia cech) zalicza:

1. *powtarzalność charakterystyki przedmiotu w różnych wypowiedziach* (można ją zbadać statystycznie, stosując ankiety sprawdzające częstotliwość występowania pewnych cech – silniej utrwalone społecznie są cechy częściej przypisywane przedmiotowi); jednakże utrwalenie społeczne nie jest równoznaczne z utrwaleniem językowym, natomiast cechy utrwalone językowo są utrwalone również społecznie;
2. utrwalenie owej charakterystyki w znaczeniach słów;
3. występowanie derywatów, metafor, związków frazeologicznych, przysłów i spójnych semantycznie tekstów;
4. występowanie tekstów kliszowanych, które – utrwalone w pewnej postaci – są reprodukowane w aktach komunikacji (teksty folkloru / folklorów regionalnych, środowiskowych czy zawodowych) [Bartmiński, Panasiuk 2001: 381].

Istotne kwestie dotyczące zagadnienia stereotypu językowego zostały poruszone w dyskusji między Swietlaną M. Tołstojową a Jerzym Bartmińskim. Wątpliwości Tołstojowej wzbudził stosunek stereotypu językowego do niejęzykowego – pytanie dotyczące tej kwestii skierowała pod adresem Jerzego Bartmińskiego, zarzucając „szkole lubelskiej” nadmierne rozszerzenie pojęcia *stereotyp* i objęcie

mianem stereotypu językowego także stereotypów mentalnych: *Wszystko zależy jednak od tego, co rozumiemy przez utrwalenie w języku. Jeżeli mamy na myśli formalne sposoby wyrażania, takie jak łączliwość leksykalna, derywacja semantyczna, frazeologizacja itp., to granice językowego „utrwalenia” przybierają pewien określony kształt. [...] Jeśli zaś wyrażenie formalne jest niekonieczne, to pojęcie stereotypu językowego staje się nieograniczone i niemożliwe do oddzielenia od właściwie mentalnych stereotypów i obrazów, ponieważ za pomocą języka w ogóle [...] można wyrazić dowolną treść i dowolne sądy o świecie. Jeśli wyeliminować wymóg, zgodnie z którym stereotyp językowy powinien mieć jakiś wyraz w strukturze języka [...], to dowolny stereotyp [...] można uznać za językowy [Tołstaja 1998: 100]. Według niej pojęcie „językowy obraz świata” należy zastąpić terminem „kulturowe» przedstawianie świata”, bowiem (jak argumentuje) pozwoliłoby to na uwzględnienie faktu istnienia stereotypów mentalnych, które mogą wyrażać się nie tylko w sposób językowy (mogą przejawiać się w zachowaniu indywidualnym i społecznym, obyczajach, rytuale, sztuce itp., a ich „formą wyrażenia” staje się semiotyczny język kultury, którego znakami [...] mogą być zarówno jednostki werbalne, jak też przedmioty i zjawiska otaczającego świata, działania, właściwości, relacje samej rzeczywistości [Tołstaja 1998: 100]).*

Jerzy Bartmiński w odpowiedzi na zarzuty (jednocześnie podtrzymując swoje stanowisko) podkreślił, że *językowe utrwalenie nie opiera się jedynie na łączliwości leksykalnej, derywacji semantycznej, frazeologizacji itp.* – wskazał na istnienie sądów implikowanych przez znaczenia i leżących u podłoża spójności tekstu [Bartmiński 1998b: 106]. Zaproponował, aby wyjść poza metody semantyki strukturalnej w kierunku analizy uwarunkowań dyskursu i „dotekstowego” opisu znaczenia, a więc w stronę uwzględnienia sposobu funkcjonowania słów [Bartmiński 1998b: 106]. Bartmiński argumentując, że to, co jeszcze nie zostało utrwalone formalnie, mogło już utrwalić się semantycznie i wejść do językowego obrazu świata, stwierdza, że *uchylenie wymogu utrwalenia formalnego nie oznacza jednocześnie poruszania się wśród czegoś, co – jak to określa Swietłana Tołstojowa – jest nieograniczone i niemożliwe do oddzielenia, i wprowadzenia dowolnej treści i dowolnych sądów o świecie.* Nie dzieje się tak, gdyż wiedza o świecie (pozajęzykowa, np. specjalistyczna naukowa, oraz „wiedza przyjęzykowa”) jest uporządkowana – dowodów na to dostarczają „procedury weryfikujące”, które oddzielają sądy stabilizowane od nie stabilizowanych (za pomocą statystyki, sprawdzenia typu poświadczeń tekstowych oraz badania sposobu użycia w tekstach, które nie są klišami językowymi) [Bartmiński 1998b: 106]. Natomiast w kwestii *stosunku stereotypu do kultury* Jerzy Bartmiński uznał, że nie widzi powodu, aby ograniczać pojęcie stereotypu językowego *wyłącznie do zjawisk utrwalonych formalnie* [Bartmiński 1998b: 107] i w związku z tym zadaje pytanie: *czy istnieją [...] „stereotypy kulturowe”, które nie dają się objąć mianem stereotypu językowego w przyjętym szerokim sensie?* [Bartmiński 1998b: 107]. Przyznaje, że możliwe jest operowanie takim określeniem („stereotypy kulturowe”), proponuje jednak (w imię jasno-

ści terminologii) zachowanie ich tradycyjnej nazwy („konwencje”, „schematy”, „symbole”). Powołuje się na tezę Émile’a Beneveniste: *język jest interpretantem kultury*, z której wynika, że stereotypy pozajęzykowe są *dostępne poprzez język*; jeśli zaś uznać (za Claude’em Lévi-Straussem) język za *najidealniejszy przejaw porządku kultury* – stereotypy językowe ze swej natury są stereotypami kulturowymi. Jego zdaniem stereotyp językowy powinien zawierać *pełny „mentalny” obraz przedmiotu, obejmujący zarówno cechy traktowane jako „kategorialne”, jak też cechy „charakteryzujące” (granica między nimi jest płynna), jednak tylko cechy ustabilizowane* [Bartmiński 1998b: 108].

Omawiając teorię stereotypu, należałoby poruszyć również problem wzajemnej relacji między stereotypem a prototypem. Rozważania na ten temat prowadziło wielu badaczy [m.in.: Rosch 1978; Tabakowska 1995, 2001; Taylor 2001; Kleiber 2003; Wierzbicka 1985, 1999], odpowiedzi na pytanie, czym w istocie są i na czym polegają różnice i podobieństwa między tymi pojęciami, szukali także inni, m.in. Renata Grzegorzczkova i Grażyna Habrajska.

John Taylor dostrzegał szczególne znaczenie zastosowania kategorii prototypu (oraz pojęcia profilowania) w badaniach nad stereotypem, podkreślał, że chociaż pojęcia *stereotyp* i *prototyp* wykazują znaczne podobieństwo, to jednak nie należy ich utożsamiać [Taylor 2001].

Elżbieta Tabakowska traktując kategorie prototypowe jako *kategorie potocznej wiedzy o świecie* [Tabakowska 1995: 46], zaznacza, że nie są one wydzielane przez nakreślenie ostrych granic, lecz jako elementy znajdujące się wokół prototypu (stanowiącego centralny punkt zbioru) wchodzą we wzajemne konfiguracje: *Elementy danej kategorii mają na ogół niejednakowy status: niektóre są elementami prototypowymi, inne zaś – peryferyjnymi dla danej kategorii. Im bardziej oddalamy się od centrum kategorii w kierunku jej peryferii, tym bardziej kategoria ta nabiera charakteru zbioru rozmytego* [Tabakowska 2001: 42].

Georges Kleiber rozumie prototyp jako wyobrażenie lub kognitywny obraz centralnego egzemplarza kategorii, ponieważ jego zdaniem w świadomości użytkowników danego języka funkcjonuje nie sam przedmiot będący reprezentatywnym egzemplarzem, lecz jego koncept, wyobrażenie [Kleiber 2003].

Generalnie przyjmowano, że prototyp jest albo zbiorem najbardziej charakterystycznych cech przedmiotów wchodzących w skład danej klasy, albo też wzorcowym, najbardziej reprezentatywnym (typowym) okazem kategorii, do której należy.

Drugie z tych dwu stanowisk badawczych odpowiada poglądom na ten temat m.in. Eleonory Rosch¹⁰, Anny Wierzbickiej czy też Renaty Grzegorzczkovej, która uznając, że prototyp należy rozumieć jako *najlepszy przykład danej*

¹⁰ Traktuje prototyp jako strukturę poznawczą w procesie kategoryzacji; punkt odniesienia poprzez egzemplarz (przedmiot) reprezentatywny, typowy dla danej kategorii, będący zbiorem cech istotnych dla danego zbioru [Rosch 1978].

kategori [Grzegorzczkova 1998: 113], zaproponowała, aby stereotyp pojmować jako zespół cech właściwych prototypowi, zbiór *społecznie ustabilizowanych konotacji, a więc przekonań i wyobrażeń wiązanych z danym zjawiskiem (pojęciem), utrwalonym językowo w postaci derywatów, frazeologizmów, połączeń wyrazowych* [Grzegorzczkova 1998: 114].

Natomiast zajmująca się psycholingwistyką Ida Kurcz jest skłonna wiązać stereotyp z pojęciem prototypu, *traktując stereotyp jako podklasę prototypów, która odnosi się do kategorii społecznych* [Kurcz 1994: 13]. Powołuje się ona na funkcjonujące w psychologii poznawczej rozumienie prototypu jako *sposobu kategoryzacji i formy reprezentacji umysłowej świata różniącej się od reprezentacji w postaci pojęć sensu stricto, tj. poprzez cechy istotne (konieczne i wystarczające) wszystkich egzemplarzy należących do reprezentowanej kategorii. Prototyp tworzy się wokół cech charakterystycznych (przy czym niekoniecznie istotnych, np. latanie u ptaków), szczególnie wyrazistych percepcyjnie lub normatywnie, często z pominięciem cech istotnych, definicyjnych dla danej kategorii* [Kurcz 1994: 13].

Aleksy Awdiejew rozróżnia monotypy i stereotypy – nazywa je „standardami społecznymi”, które tworząc *określoną przestrzeń semantyczną w świadomości mówiących [...], mają charakter interpersonalny, są w założeniu stałymi wyobrażeniami wspólnymi dla danej grupy społecznej lub dla całego społeczeństwa* [Awdiejew 1998: 54]. Zaznacza, iż mogą one – choć nie muszą – zawierać wartościowanie. Monotyp Awdiejew definiuje jako *typ pojedynczy w szeregu standardów dotyczących świata fizykalnego* [Awdiejew 1998: 53–54]. Stereotypy dzieli (w zależności od siły przekonywania) na mocne i słabe oraz (stereotypy społeczne) na statyczne (konserwatywne) i dynamiczne.

Rzeczywistość niezależna od woli człowieka, związana np. z ontologią świata materialnego: z opisem zjawisk natury [...], łączy się ze stereotypami o charakterze statycznym. Burzliwa rzeczywistość polityczna natomiast powoduje powstawanie szybko przemijających stereotypów dynamicznych o różnej sile przekonywania [Awdiejew 1998: 56]. Za stereotyp językowy Awdiejew uważa *tylko taką jednostkę językową, która w sposób bezpośredni oddaje zasadniczą treść stereotypu społecznego lub jego części, a jednocześnie posiada wewnętrzne ograniczenia leksykalne w postaci zwiększonej konkurencji* [Awdiejew 1998: 57].

Kwestia ewentualnej zmienności stereotypów w zasadzie rozstrzygnięta została niejako „z góry”, w samych definicjach stereotypu, jako jedną z jego cech podstawowych wymienia się bowiem „trwałość i niepoddawanie się wpływowi”. Ida Kurcz zauważa zależność między funkcjonującym stereotypem a kontekstem, który na niego wpływa i w pewien sposób go kształtuje. Autorka zaznacza, że *zmiana stereotypów, zakładana przez podejście społeczno-kulturowe jako konsekwencja odpowiednio prowadzonej socjalizacji, nie przebiega wprawdzie tak łatwo, jak sobie to wyobrażano, niemniej jednak zachodzi* [Kurcz 1994: 175].

Zagadnieniem zmienności stereotypów zajmowała się m.in. Jolanta Panaś, która po dokonaniu wielu analiz wnioskuje, iż pojmowanie stereotypów

jako elementów językowego obrazu świata *dopuszcza ich zmienność: wraz ze zmianami języka, zmianami rzeczywistości pozajęzykowej mogą zmieniać się stereotypy, przy czym jakość i kierunek tych zmian nie muszą przebiegać równolegle* [Panasiuk 1998: 97]. Tak więc stereotypy powiązane z językiem i kulturą, będące skarbcem *potocznej wiedzy o przeszłości narodowej, wciąż żyją, przeobrażają się, stanowiąc element wspólnego języka i kodu kultury służącego komunikacji społecznej* [Panasiuk 1998: 97].

W analizach przeprowadzonych przeze mnie w rozdziale IV podejmę próbę zbadania, w jakim stopniu zmienne są stereotypy rodzinne i jakie czynniki mają na to wpływ. Narzędziem służącym opisowi zmian będzie pojęcie profilowania.

ROZDZIAŁ III

Rekonstrukcja bazowych stereotypów RODZINY i jej członków na podstawie danych systemowych i ankietowych

1. RODZINA

Zagadnienia związane z rodziną zajmowały nie tylko socjologów, psychologów czy teologów – spotykały się także z zainteresowaniem ze strony badaczy języka, literatury i kultury.

W roku 1966 ukazała się książka Mieczysława Szymczaka *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*. Autor podjął próbę zbadania, opisanie i pokazania, w jaki sposób przemiany dokonujące się w strukturze wspólnoty rodzinnej (zawężenie kręgu rodzinnego do rodziny najbliższej, osłabienie relacji między członkami dalszej rodziny) doprowadziły do zmian w języku. Szymczak dokumentuje 64¹¹ nazwy członków rodziny funkcjonujące w historii i gwarach języka polskiego – już w XVII wieku część nazw określających rodzaj koligacji rodzinnych (pokrewieństwa lub powinowactwa) zanikła, np.: *zełwa / zołwa, zełwica / zołwica* ('siostra męża'), *jątraw* ('żona brata męża'), *dziewierz* ('brat męża'), *szurza* ('brat żony'), *świeść* ('siostra żony'). Na ich miejsce na przełomie XIX i XX wieku do powszechnego użycia weszły nazwy: *kuzyn, kuzynka* (oznaczające każdego krewnego lub powinowatego), natomiast nazwy *wuj* i *ciotka* znacznie rozszerzyły swój zakres znaczeniowy (oznaczają już nie tylko rodzeństwo rodziców, lecz także innych krewnych lub powinowatych, a nawet bliskich znajomych rodziców). Szymczak zaznaczając, że współczesna rodzina wykorzystuje czynnie niespełna trzydzieści nazw, stwierdza, że *wszystko to wskazuje na coraz to bardziej malejącą rolę związków pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego, a na rosnącą rolę więzi środowiskowo-sąsiedzkich i zawodowo-towarzyskich* [Szymczak 1966: 196].

¹¹ 47 z zakresu pokrewieństwa rodzinnego, 17 z zakresu powinowactwa.

Eugeniusz Tomiczek zajął się badaniem zwrotów adresatywnych w rodzinie. W obszernym studium socjolingwistycznym dokonał konfrontacji form adresatywnych funkcjonujących w języku polskim z systemem adresatywnym obowiązującym w kontaktach rodzinnych w języku niemieckim. Na ich podstawie wnioskował o znacznym skonwencjonalizowaniu relacji panujących między członkami rodziny, wskazywał na obowiązujące normy, które regulują zasady wzajemnego zwracania się do siebie członków rodziny [Tomiczek 1983].

Lucyna Tomczak podjęła badania nad formami adresatywnymi funkcjonującymi we współczesnej rodzinie, rozważając, czy formy językowe, za pomocą których członkowie rodziny zwracają się do siebie, utrwalają hierarchię członków rodziny, czy obowiązują jakieś wzory, warunki zwracania się do siebie w kręgu najbliższej rodziny. Aby odpowiedzieć na postawione pytania, w latach 1982–1985 przeprowadziła wśród studentów wrocławskiej polonistyki ankietę, pytając, w jaki sposób (w jakiej formie) członkowie rodziny zwracają się do siebie. Na podstawie uzyskanych odpowiedzi stwierdziła, że w sposobie zwracania się (szczególnie dzieci do rodziców) zaznaczają się wyraźne zmiany, które łamią obowiązujące konwencje obyczajowe i językowe oraz upraszczają panujące w rodzinie stosunki (stają się one coraz bardziej partnerskie). Zdaniem Lucyny Tomczak świadczy to, że *rodzina poddała się nowoczesnemu procesowi cywilizacyjnemu, upraszczającemu wszystkie ludzkie interakcje, przestała być instytucją z niepodważalnym autorytetem ojca. Ślepą cześć dla autorytetu zastąpiła potrzeba przyjaźni, zaufania, serdeczności* [Tomczak 1991: 79]. Jedynie w sposobie zwracania się do dziadków nadal obowiązuje wyraźny rytuał językowy.

Na gruncie badań literackich dokonywano analiz dotyczących obrazu, kondycji i sposobu przedstawiania rodziny w dziełach literackich, np. *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej* Moniki Brzostowicz-Klajn [1998].

1.1. Rodzina w świetle danych systemowych

Etymologia

Słowniki etymologiczne języka polskiego słowo *rodzina* wyprowadzają od leksemu *ród*, oznaczającego ‘grupę społeczną opartą na więzach krwi, pokolenia wywodzące się od jednego przodka, dynastię’, a także ‘rodzinę’ [por. SEJP Brück; NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor].

Aleksander Brückner podstawowe znaczenie leksemu *ród* wiąże z *rodzić*; *rodzic*, czyli ‘krewny’, zaznaczając, że leksemy: *ród*, *poród*, *rodzić* pierwotnie nie dotyczyły fizjologii, *ród* oznaczał jedynie ‘traf szczęśliwy, powodzenie, przyrost’ i był nazwą ‘bożka szczęścia, losu’, do którego jeszcze w XII i XIII wieku modliła się Ruś; dopiero później *ród*, *rodzenie* odniesiono do ‘przyplodu w rodzinie’ [SEJP Brück].

Wiesław Boryś datuje początek istnienia leksemu *rodzina* w języku polskim na XIV wiek. Wskazuje na szersze niż współcześnie znaczenie leksemu *rodzina* w języku staropolskim: ‘ród, naród, plemię’, także: ‘rodzice, ojciec i matka’, ‘po-

chodzenie' oraz 'przyrodzone cechy i właściwości'. Słowo *rodzina* pochodzi jego zdaniem od psł. *rodb*, czyli 'ród, plemię', zaś leksem *ród* wyprowadza od pie. *ured-* / *uerd-*, czyli 'rosnąć, rozrastać się, wznosić się' – pierwotnie formy te oznaczały (jak przypuszcza Boryś) 'to, co rośnie, wyrasta, co wyrosło' [SEJP Bor].

W etymologii słowa została utrwalona podstawowa cecha *rodziny* – pokrewieństwo. Oprócz cechy pokrewieństwa etymologia utrwała również cechę wzrastania, rodzenia – czyli prokreacyjną funkcję rodziny.

Nazwa i jej synonimy

W definicji słownikowej *rodziny* ('grupa ludzi złożona z krewnych i powinowatych') wskazuje się na dwie podstawowe relacje rodzinne: pokrewieństwa i powinowactwa¹². Poświadczają je również następujące połączenia wyrazowe: *rodzina ze strony ojca* / *rodzina po mieczu* 'krewni ze strony ojca'; *rodzina ze strony matki* / *rodzina po kądzieli* 'krewni ze strony matki' [PSWP Zgół]. Zarówno znaczenie słowa, jak i jego geneza odnoszą się do dwóch aspektów: biologicznego i społecznego.

Leksem *rodzina* w języku staropolskim miał szersze niż współcześnie znaczenie: 'ród, naród, plemię', także 'rodzice, ojciec i matka', 'pochodzenie' oraz 'przyrodzone cechy i właściwości', 'miejsce, gdzie się kto urodził, ojczyzna' [SL]. Leksem ten odnosił się do grupy społecznej powiązanej pokrewieństwem (aspekt społeczny), ale też do miejsca (aspekt lokalistyczny, osadza bowiem człowieka w konkretnej przestrzeni geograficznej).

Słownik staropolski, podobnie jak SL, za podstawę tego, by grupę ludzi nazywać *rodziną*, przyjmuje pokrewieństwo, posiadanie wspólnego przodka.

Według definicji zawartej w tzw. słowniku wileńskim (z 1861 roku) *rodzina* to: 1. 'rodzice, bracia i siostry, rodzeństwo'; 2. 'krewni, powinowaci'; 3. 'ród, familja'; 4. oznaczone jako *nieuż.* 'plemię, potomstwo, potomek'; 5. 'ziemia rodzinna, miejsce gdzie się kto urodził' [SWil]. Słownik potwierdza cechy zawarte w poprzednich definicjach, uszczegóławia je, dzieląc krąg rodzinny na bliższą rodzinę, składającą się z rodzeństwa i rodziców, oraz dalszą, czyli krewnych i powinowatych.

Dopiero *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (warszawski) podaje znaczenie, które odpowiada podstawowemu znaczeniu *rodziny* we współczesnej polszczyźnie, definiując *rodzinę* następująco: 'rodzice z dziećmi; ogół krewnych toż samo nazwisko noszących; ogół krewnych i powinowatych; familja'. W kolejności wymienia również inne znaczenia: 'krewniak, familjant'; 'potomstwo, ród, dom, plemię'; oraz 'miejsce urodzenia, strony rodzinne, gniazdo domowe, progi rodzinne, ojczyzna'

¹² Wprowadzając równocześnie rozróżnienie na krewnych (więź biologiczna, naturalna – posiadanie wspólnego przodka) i powinowatych (koligacje, więź stanowiąca związkiem formalnoprawnym).

[SW]. Obok rodziców słownik uwzględnia w definicji również dzieci (przyznając im niejako status niezbędnego składnika rodziny).

Współczesne definicje słownikowe podają dwa podstawowe warianty znaczenia słowa *rodzina*: ‘rodzice i dzieci’ oraz znaczenie szersze – ‘krewni i powinowaci’.

Słownik języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego potwierdza znaczenie odnotowane w słowniku warszawskim: ‘małżonkowie i ich dzieci; także: rodzeństwo oraz ci, którzy są związani pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci’. „Także” pełni w definicji funkcję delimitacyjną (dzieląc rodzinę na najbliższą oraz na dalszą), a jednocześnie scalającą. Definicja została poparta zaczerpniętymi z literatury przykładami, potwierdzającymi użycie wyrazu hasłowego w znaczeniach podanych w definicji i ujawniającymi dalsze cechy, nieujęte w definicji. W cytacie z Zarembiny-Szelburg: *Zięciowie, synowie, wnuki. Swoi wszyscy. Rodzina*¹³ zalicza się do rodziny zięciów, którzy przecież weszli do niej przez małżeństwo, nie zaś w sposób naturalny; podkreślony tu został raczej charakter stosunków wewnątrz rodziny: zażyłość, por. zdanie z Wygodzkiego: *Miałem tam jakąś rodzinę, dalekich krewnych, których nigdy nie widziałem*¹⁴ opisuje jak najbardziej realną sytuację – rodzina jest tak duża, ma tak wiele linii bocznych, dlatego możliwa jest sytuacja, że krewnych można nie znać, nigdy nie spotkać – jeśli jednak daleka rodzina spotyka się i poznaje, jest momentalnie zaliczana na podstawie wspólnego przodka, pokrewieństwa do ‘swoich’, chociaż dotychczas byli to obcy ludzie. Przykład z Żeromskiego: *Stał się w domu zwierzchnika gościem niemal codziennym, człowiekiem bliskim, lubianym i jak gdyby należącym do rodziny*¹⁵ ilustruje sytuację, w której więź opiera się nie na związkach pokrewieństwa, lecz na więzi uczuciowej, emocjonalnej, wynikającej z sympatii do drugiego człowieka tak dużej, że niemal zalicza się do rodzinnego grona; sygnałem, jak znaczne jest to wyróżnienie, a jednocześnie zaznaczeniem, że w rzeczywistości więzi przyjacielskie nie wystarczą, aby stać się członkiem rodziny, jest użyty w tym zdaniu zwrot *jak gdyby*, podkreślający, że traktuje się kogoś prawie jak członka rodziny, jednak nigdy nie zostanie on jej pełnoprawnym członkiem, ponieważ nie spełnia podstawowego kryterium, jakim jest biologiczne pokrewieństwo.

Definicja, którą podaje ISPJP, różni się nieco od poprzednich, ponieważ definiuje *rodzinę* wyłącznie jako tę najbliższą, akcentując cechę wspólnego zamieszkiwania: ‘grupa krewnych żyjących razem: mąż, żona, rodzice, dzieci’ [ISPJP]. Definicja nie zalicza do *rodziny* pozostałych krewnych.

Inny słownik języka polskiego pod redakcją Mirosława Bańki wyraźnie rozgranicza *rodzinę* podstawową, małą: ‘rodzice i ich dzieci’ oraz *rodzinę* w szerszym znaczeniu: ‘grupa ludzi złożona z krewnych i powinowatych’ [InSJP Bań].

¹³ ZAR. *Ludzie* 39 = Ewa Zarembina-Szelburg, *Ludzie z wosku*, Warszawa 1948.

¹⁴ WYG. *Widz*. 79 = Stanisław Wygodzki, *Widzenie. Opowiadanie*, Warszawa 1950.

¹⁵ ŻER. *Uroda* 78 = Stefan Żeromski, *Uroda życia*, Warszawa 1956.

Słowo *rodzina* funkcjonuje także w słownictwie różnych dyscyplin naukowych – wówczas mamy do czynienia z odniesieniem konkretnej cechy właściwej rodzinie (tj. podobieństwo; bliskie pokrewieństwo; wspólne pochodzenie) do obiektu lub zjawiska, które nazywa¹⁶.

Dawniej zakres znaczeniowy słowa *rodzina* był nieco szerszy niż obecnie – współcześnie zanikło w powszechnym, potocznym użyciu nazywanie rodziną ojczyzny (dziś, chcąc zastąpić słowo *ojczyzna*, powiemy raczej w sposób podniosły kraj rodzinny, a nie *rodzina*; natomiast wyrażenie *rodzinne strony* będzie już odnosić się do miejsca, z którego ktoś pochodzi, tam, gdzie jego dom rodzinny, gdzie się urodził i wychował, spędził dzieciństwo, skąd wywodzą się jego przodkowie). Dostrzegalny w definicjach słownikowych jest również fakt, że krąg rodzinny uległ zawężeniu głównie do tzw. rodziny małej, nuklearnej – obejmującej jedynie rodziców i dzieci (takie znaczenie po raz pierwszy odnotowano w słowniku warszawskim, wcześniejsze natomiast – Słownik staropolski, Lindego i wileński definiowały rodzinę jako ‘osoby pochodzące od wspólnego przodka, związane pokrewieństwem; ród’).

Leksem *rodzina* ma wyraźne nacechowanie pozytywne – chociaż w tej kwestii daje się zauważyć pewna gradacja, mianowicie relacje między członkami bliskiej rodziny są wartościowane bardzo pozytywnie, natomiast sposób wartościowania członków dalszej rodziny znacznie się różni. Przymiotniki: *bliska* – *daleka* odnoszą się do stopnia pokrewieństwa między członkami rodziny i podlegają wartościowaniu (zgodnie z semantyką opozycji kulturowej *bliski* – *daleki*) – wyraźnie pozytywnie wartościowana jest *bliska* / najbliższa rodzina [WSFJP; USJP Dub]. Wartościowaniem dodatnim natomiast nie są objęci członkowie dalszej rodziny – por. wyrażenie potoczne *siódma woda po kisielu* [PSWP Zgół], zdradzające stosunek negatywny, a przynajmniej lekceważący do członków dalszej rodziny.

Synonimy

Synonimy leksemu *rodzina* oprócz podstawowej cechy rodziny, jaką jest pokrewieństwo (por. ciągi synonimiczne: *ród*, *dynastia*, *familia*, *klan*; *krewni*, *bliscy*, *kuzynostwo* SSyn DGT), utrwalają również inne cechy – bycie pewną wspólnotą (por. notowane w *Słowniku polszczyzny XVI w.* drugie i trzecie znaczenie słowa *familia*: ‘społeczność domowa wraz z czeladzią i służbą gospodarczą’ oraz ‘zakon, bractwo, zgromadzenie duchownych lub świeckich osób o charakterze religijnym’) i wspólne zamieszkiwanie (por. ciągi synonimiczne dla słowa *rodzina*: *domownicy*, *ognisko domowe*, *pielesze domowe*, *dom* SSyn DGT; należy tu też definicja rodziny w ISPJP: ‘grupa krewnych żyjących razem’; do tego aspektu odnoszą się także: *chata*, *zagroda rodzinna*; *mieszkać u rodziny* / *przy rodzinie* PSWP Zgół). Funkcjonująca jako synonimiczna względem rodziny forma *familia* jest

¹⁶ Kwestia ta omawiana jest dokładniej nieco dalej, w opisie fasetowym.

pożyczką łacińskiego wyrazu *familia*, poświadczonego w polszczyźnie od XVI wieku w znaczeniu 'rodzina, dom' oraz 'ród' [NSEJP Dług-Kur].

Definicja leksemu domownik ('domownicy to osoby wspólnie mieszkające w domu jednorodzinnym lub w jednym mieszkaniu' InSJP Bań) potwierdza, że pojęcie rodzina odnosi się głównie do najbliższych, z którymi mieszka się na co dzień, wspólnie dzieląc przestrzeń dostępną wyłącznie dla członków rodziny (por. domowe lub rodzinne pielesze¹⁷ to 'własny dom, w którym zwykle mieszka się z rodziną' InSJP Bań), utrwała także (przez umieszczenie w ciągu synonimicznym ogniska domowego) inną cechę – szczególną, rodzinną atmosferę. W semantykę wyrażenia ognisko domowe oprócz znaczenia podstawowego wpisane jest również wyraźne wartościowanie dodatnie, co potwierdza przypisywane mu znaczenie, skojarzone z bardzo pozytywnymi odczuciami: ogniskiem domowym lub rodzinnym nazywamy 'dom rodzinny lub rodzinę, zwłaszcza gdy mamy na myśli związane z nimi poczucie bezpieczeństwa i ciepła' [InSJP Bań].

Praktyczny słownik wyrazów bliskoznacznych Witolda Cienkowskiego wśród znaczeń słowa *rodzinny* wymienia m.in.: (nastrój) *swobodny; prywatny, domowy* [PSWB Cien].

Wymienione leksemy tworzą pole semantyczne i właściwie wszystkie (niektóre bowiem cechuje neutralność) są nosicielami silnego wartościowania pozytywnego. Wyjątkiem jest wyrażenie frazeologiczne dotyczące dalekiego i biednego członka rodziny – *ubogi krewny* – mające wyraźne nacechowanie negatywne. *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* Piotra Müldnera-Nieckowskiego pod hasłem *krewny* notuje: 1. ktoś (jest traktowany, czuje się) *jak ubogi krewny*, czyli 'jest traktowany źle, lekceważąco, protekcyjnie'; 2. ktoś traktuje kogoś *jak ubogiego krewnego*, tzn. 'odnosi się do kogoś źle, lekceważąco, protekcyjnie', np. *To ja przychodzę do niego z taką wspaniałą propozycją, a on mnie traktuje jak ubogiego krewnego i odsyła do sekretarki* [WSFJP].

Ciekawym źródłem jest *Słownik gwary studenckiej* Leona Kaczmarka, Teresy Skubalanki i Stanisława Grabiasa, odnotowuje bowiem m.in. liczne wyrażenia synonimiczne używane w środowisku studenckim i młodzieżowym na określenie domu rodzinnego, członków rodziny i zależności rodzinnych – np. na rodziców młodzież patrzy przez pryzmat wieku, uważając ich za staroświeckich: *jarecy, staruszkowie, starzy, wapniaki, wapno*; wejście w związek małżeński postrzegane jest przez młodych ludzi jako ograniczenie, zniewolenie, wręcz utrata życia, np. *dożywocie, konieczność życiowa, pęta, klops, okajdanić się, narzucić chomąto, omotać się, ugrobić się, zginąć dla świata, zarzucić pętlę na szyję, zawiązać kamień do szyi*; dom rodzinny to *chałupa, chata*. Owe synonimy odzwierciedlają stosunki panujące między dwoma pokoleniami – rodziców i dzieci, a jednocześnie ujawniają

¹⁷ Słowo *pielesz* oznaczało w dawnej polszczyźnie 'legowisko, łożysko, kryjówek dzikiego zwierza; gniazdo ptaka drapieżnego' [SL; SWil; SW; EncStp Glog]. Słownik warszawski podaje również drugie znaczenie – 'ustronie, zacisze' [SW].

nią perspektywę, z jakiej na rodzinę, dom rodzinny patrzą młodzi ludzie; opisują role, jakie odgrywają członkowie rodziny, oraz wzajemne relacje i zależności, ale zawierają również element oceny, ujawniając silne wartościowanie (często negatywne) rodziny przez młode pokolenie [SGS]¹⁸.

Hiperonimy

Wybierane dla rodziny hiperonimy generalnie podkreślają jej wspólnotowy charakter (*grupa społeczna* SJP Szym; *grupa ludzi* InSJP Bań; *grupa krewnych* ISPJP; *wspólnota* SWJP Dun). Zgodnie z definicją *wspólnota* z innymi ludźmi to ‘więź, jaką czujemy z nimi, wynikająca ze wspólnych poglądów, dążeń, przeżyć itp.’, to także ‘grupa ludzi mających wspólne pochodzenie, tradycje, wartości itp. albo związanych wspólnymi losami, wspólnymi interesami lub wspólną własnością’ [InSJP Bań] – wspólnotę zatem scala jakaś więź łącząca tych, którzy do niej należą, w przypadku rodziny owa więź przejawia się na różnych płaszczyznach: zarówno biologicznej, bytowej, społecznej, jak i psychicznej czy kulturowej lub etycznej.

Wybrana w SStp kategoria nadrzędna (*osoby*) [‘osoby pochodzące od wspólnego przodka, ród, naród, plemię’] indywidualizuje członków rodziny, nie pokazuje ich jako grupy, lecz jako zbiorowość jednostek. Natomiast Doroszewski unikając hiperonimu, opiera definicję na zasadzie relacji część – całość. Poważne zastrzeżenia budzi hiperonim wybrany dla rodziny w ISPJP: ‘grupa krewnych żyjących razem’ [ISPJP], bowiem mąż i żona nie mogą być związani relacją pokrewieństwa, ponadto hiperonim nie przystaje do potocznego rozumienia *krewnego*, ponieważ odsyła do dalszej rodziny [por. ‘związany z kimś więzami krwi, przynależnością do jednej rodziny (przeważnie w odniesieniu do dalszych członków rodziny)’ SPXVI], a nie do rodziców (oni po prostu są rodzicami, nie zaś krewnymi).

¹⁸ Szczególnie dużo określeń odnosi się do sfery materialnej, finansowej. Ma to związek z tym, że studenci pomimo znacznej samodzielności życiowej zazwyczaj w dalszym ciągu są zależni finansowo od rodziców, dlatego na wiele sposobów wyrażają sytuacje dotyczące otrzymywania pieniędzy czy też innej formy wsparcia (np. paczki) z domu. Słowa, którymi studenci nazywają pomoc finansową od rodziców, np.: *emerytura*, *renta*, *zasilek*, *zapomoga*, zdradzają ich stosunek do wysokości owej kwoty oraz pośrednio – także postawę względem rodziców, którą najkrócej można by określić jako „rodzice płacą marnie” (świadczenia te renciści, emeryci i bezrobotni otrzymują wprawdzie regularnie, raz w miesiącu, jednak są to kwoty dość niskie, ledwo wystarczające na najpotrzebniejsze wydatki). Natomiast list do domu określane jest jako *podanie o zapomogę* – ten i inne przykłady wyraźnie pokazują, że jednym z istotnych elementów więzi z domem, rodzicami jest właśnie owa zależność materialna. Część z wymienionych w słowniku wyrażen dotyczy funkcji wychowawczo-opiekuńczej, jaką wciąż nad młodymi sprawują rodzice – listy od rodziców, dyktowane ich troską o dziecko, które nagle opuściło dom rodzinny i musi sobie radzić samodzielnie, będące z ich strony wyrazem rodzicielskiej miłości i niepokoju, przez młodych ludzi nierazko traktowane są jako przejaw nadopiekuńczości – dlatego odnoszą się do nich wręcz ze zniecierpliwieniem (ujawniają to nazwy, których studenci używają na określenie korespondencji z domu, np.: *kazanie*, *koronka* – neosem. od nazwy modlitwy, o liście z upomnieniem [SGS]).

Kolekcje i kompleksy

Kompleksy i szeregi skojarzeniowe, w których występuje wyraz *rodzina* (bądź wyrazy bliskoznaczne wchodzące w skład pola znaczeniowego), tworzy się na podstawie aspektu bytowego – podkreślają, że rodzina stanowi pewną wspólnotę zamieszkania: (*dom*) *herb (i) familija; rodzina a familija*, podobnie: *narod, familija i dom (familija, czyli wszyscy zamieszkujący gospodarstwo domowe, łącznie z czeladzią i służbą; natomiast dom / herb / rodzina oznacza wyłącznie członków rodu)* [SPXVI].

Leksemy *powinowaty* i *krewny* występują w kompleksie: *krewny, powinowaty, przyjaciel* – oznaczają tych, którzy *pozostają w bliskich związkach* [SPXVI]. Każda z wymienionych osób funkcjonuje w rodzinie jako „swój”. Kompleks potwierdza więzi uczuciowe, zażyłość, bliskość między członkami rodziny.

Opozycje

Konteksty tworzone na zasadzie opozycji semantycznej ujawniają pewne charakterystyczne cechy *rodziny*: to, że jej członków łączy szczególna (uczuciowa i emocjonalna) więź¹⁹, sprawiająca, że są oni sobie bliscy, a kontakty między nimi są zażyłe i serdeczne. Ta cecha jest utrwalona w parze opozycyjnej *rodzina* ↔ *obcy ludzie* SA; w parze *krewny* ↔ *obcy*²⁰ SPXVI – rodzina przeciwstawiana jest obcym ludziom na zasadzie opozycji kulturowej *swój* – *obcy*; to, że więzi rodzinne mają charakter prywatny, intymny i poufały, związane jest ze sferą dostępną wyłącznie dla członków rodziny (cecha utrwalona w opozycji *rodzinny* ↔ *publiczny*²¹ [SA], *familiarny* ↔ *oficjalny* [SA]; również w wyrazach bliskoznacznych dla leksemu *rodzinny*: *swobodny* (nastój) oraz *prywatny, domowy* PSWB Cien).

Do kręgu rodzinnego zalicza się nie tylko krewnych, lecz również tych, którzy do rodziny włączeni zostali w sposób formalny (powinowactwo) – są oni akceptowani przez pozostałych członków rodziny, traktowani jako „swoi”. Potwierdza to opozycja: *powinowaty* ↔ *obcy, postronny* [SPXVI].

Derywaty

Przymiotniki *rodzinna, rodzinny* używane są w znaczeniu ‘ciepła, miła, serdeczna’ i są jednoznacznie wartościowane pozytywnie; nie utrwaliło się natomiast (wymieniane tylko w SJP Dor i MSJP AŁS) znaczenie leksemu *rodzin-*

¹⁹ Istnienie szczególnej więzi uczuciowej między członkami rodziny potwierdzają zestawienia: *uczucie rodzinne, miłość rodzinna* ‘takie jak w rodzinie, serdeczne’ [SFJP Skor]; *kochająca się, zgodna rodzina* [SJP Dor].

²⁰ *Obcy* jest to ‘ktoś, kogo nie znamy lub kto nie należy do określonego kręgu osób, np.: naszej rodziny, grupy, towarzystwa’; przeciwstawny znaczeniowo leksemowi *obcy* jest leksem *swój* [InSJP Bań].

²¹ *Publiczny* to ‘taki, który dotyczy całego społeczeństwa lub jakiejś zbiorowości ludzkiej’ (jego antonimem jest wyraz *prywatny*), natomiast jako *oficjalne* można określić zachowanie kogoś, kto jest poważny i nie okazuje żadnych uczuć (przymiotnikowi *oficjalny* przeciwstawiono wyrazy: *poufały, serdeczny*) [InSJP Bań].

ny ‘obarczony rodziną’. Obecnie słowo *rodzinny* w znaczeniu ‘obarczony rodziną’ właściwie nie funkcjonuje (por. InSJP Bań; SWJP Dun; USJP Dub), zostało pozbawione konotacji, jakie ma słowo *obarczony*²². Utrwaliło się wartościowane wyłącznie pozytywnie znaczenie słowa *rodzinny* (jako określającego pewną pozytywną cechę człowieka) – jeśli kogoś tak określamy, to jest to jego zaletą. Leksem *rodzinnie* oznacza ‘w gronie członków rodziny; także: w sposób wyrażający pozytywny stosunek do rodziny; swojsko, ciepło, serdecznie’ [PSWP Zgół] – potwierdza uczuciowe więzi łączące członków rodziny oraz szczególną atmosferę panującą w rodzinie.

Podobnie pozytywne konotacje mają synonimiczne przymiotniki *familijny* ‘poufały, zażyły, bezceremonialny’ [SJP Dor; SWJP Dun] i *familiarny* ‘taki, który odznacza się serdecznością, bezpośredniością, odrzuceniem konwensu towarzyskiego w kontaktach z innymi osobami’ [PSWP Zgół], ‘będący w zażyłych stosunkach; poufały’ [SWJP Dun] – poświadczają one istnienie zażyłych, opartych na serdeczności i przyjaźni relacji między członkami rodziny.

Współcześnie słowo *rodak* oznacza kogoś, kto pochodzi z tego samego kraju co my [InSJP Bań] – semantyka słowa opiera się w istocie na podstawowej więzi biologicznej, jaką jest więź krwi – jej ślad można odnaleźć w dawnym znaczeniu tego leksemu ‘indigena, ziomek, krajan, krewniak’ [SL; SEJP Dług-Kur].

Leksemy: *wyrodek* ‘człowiek inny, o wiele gorszy niż jego rodzina, nikczemny, zły’ [SPPot] i *wyrodzić się* ‘być niepodobnym, zwykle gorszym od pozostałych członków rodziny’ [SPPot], a także *wyrodny* ‘taki, który stracił cechy dobre, typowe dla rodziny; taki, który postępuje niewłaściwie, karygodnie; nikczemny, podły’ [SJP Szym]; ‘postępuje źle wobec najbliższych osób ze swojej rodziny’ [InSJP Bań] obciążone są silnym wartościowaniem negatywnym. W istocie jednak potwierdzają pozytywne wartościowanie członków rodziny – użycie w stosunku do kogoś tych słów jest bowiem równoznaczne z odcięciem się od niego, niejako napiętnowaniem go i wykluczeniem z grona rodziny (por. wyrażenie o przeciwnym znaczeniu: *moja krew*, czyli ‘godny mi przedstawiciel rodziny’ [WSFJP], oznacza dumę z osiągnięć, postępowania członka rodziny – najczęściej własnego dziecka). W słowie *wyrodny* dodatkowo utrwała się moralna powinność dobrego traktowania i szanowania członków rodziny.

Czym jest RODZINA?

Rodzina jest postrzegana jako instytucja (por. *instytucja rodziny* SJP Dor). Instytucjonalny charakter rodziny potwierdza także środowiskowe znaczenie słowa *rodzina*: ‘jednostka organizacyjna w mafii, podlegająca jednemu przywódcy’ [PSWP Zgół].

Rodzina jest pojmowana również jako wspólnota – jej wspólnotowy charakter poświadczają takie zestawienia wyrazowe, jak: *należać do rodziny; przy-*

²² *Obarczać* to ‘włożyć komuś ciężar na barki, obładować kogoś czymś; objuczyć’ [SJP Szym].

jąc do rodziny; wspólnota rodzinna [SJP Dor]; *w gronie rodziny* – ‘wśród krewnych, zazwyczaj najbliższych’ [WSFJP]. Na podstawie tej cechy rodziny utworzono zestawienia: *rodzina zakonna* ‘wspólnota zakonnic lub zakonników’ [PSWP Zgół]; *Rodzina Katyńska* ‘stowarzyszenie rodzin osób, które zostały zamordowane przez Rosjan w Katyniu w 1941 r.’ [PSWP Zgół], jak też *Rodzina Radia Maryja* ‘organizacja katolików świeckich wspierających Radio Maryja i jego dyrektora o. Tadeusza Rydzyka’ [PSWP Zgół].

Kto tworzy RODZINĘ?

Definicje leksykograficzne wskazują, że rodzinę tworzą przede wszystkim rodzice i dzieci (*małżonkowie i ich dzieci*), do członków rodziny definicje słownikowe zaliczają również *krewnych i powinowatych*. Język polski odnotowuje liczne nazwy członków rodziny: *ojciec, matka, dziadek, babka, syn, córka, wnuk, wnuczka, rodzeństwo, brat, siostra, braterstwo, dzieci przybrane, adoptowane, wujostwo, stryjostwo, siostrzeniec, bratanek, krewny, powinowaty, teść, teściowa, zięć, synowa, chrzestny* itd. [SWB Skor]; *członek rodziny – oficj.* ‘osoba należąca do rodziny’ [WSFJP].

Ze względu na liczbę posiadanych dzieci rodzina może być określana jako: *małodzietna, liczna* [PSWP Zgół]; *wielodzietna* [SJP Dor], jednak zarówno dane słownikowe, jak i ankietowe nie podają, od jakiej liczby dzieci rodzinę uważa się za wielodzietną.

Przekonanie, że prawdziwa rodzina to *rodzina pełna* (‘rodzina składająca się z męża, żony i dzieci’ USJP Dub), stoi u podłoża połączeń podkreślających niekompletność rodziny przez brak jednego z rodziców: *rodzina niepełna* [USJP Dub] i *rozbitcie rodziny* ‘rozstanie się małżonków, często zakończone rozwodem’ [PSWP Zgół]; *rzucić rodzinę – posp.* ‘odchodzić od żony, męża, dzieci’ [WSFJP]. Takie połączenia wyrazowe są jednocześnie językowym świadectwem faktu, że taki stan rzeczy realnie dotyczy rodziny.

Jaka jest RODZINA?

Rodzina ma wewnętrznie zorganizowaną strukturę hierarchiczną. Świadczą o tym następujące połączenia wyrazowe: *patriarcha, senior, ojciec, matka rodziny* [SJP Dor]; *głowa rodziny* lub *głowa domu* to ‘najważniejsza osoba w rodzinie, utrzymująca ją i podejmująca wszystkie istotne decyzje’: *Matka, choć w cieniu, była jednak głową rodziny* [InSJP Bań], oraz środowiskowe znaczenie słowa *rodzina*: ‘jednostka organizacyjna w mafii, podlegająca jednemu przywódcy’ [PSWP Zgół].

Wiele zestawień odnosi się do społecznego i materialnego statusu rodziny, np.: *pochodzić z zamożnej (niezamożnej) / biednej, bogatej rodziny* [PSWP Zgół]; *rodzina dobra, zacna; dobra rodzinne* [PSWP Zgół]; *majątek rodzinny* [SFJP Skor]; wyrażenie *pochodzić z dobrej rodziny* jest wieloznaczne – oznacza bowiem pochodzenie ‘z rodziny o dobrych tradycjach’, ale też pochodzenie z ro-

dziny, ‘w której rodzice są ludźmi odpowiedzialnymi’ lub ‘z zamożnej’ albo ‘ze szlacheckiej, arystokratycznej’ [WSFJP].

Jakie funkcje pełni RODZINA?

Funkcja prokreacyjna, wydawania na świat potomstwa, została utrwalona w połączeniu wyrazowym *domowe pielesze*²³ [InSJP Bań], także w wyrażeniu frazeologicznym *rodzina się komuś powiększyła* [WSFJP].

Dane słownikowe wskazują na sprawowanie przez niektórych członków rodziny (obydwojga rodziców lub jednego z nich, zwykle ojca) wyróżnionych funkcji zapewnienia warunków materialnych niezbędnych dla funkcjonowania całej rodziny: *utrzymać, wyżywić rodzinę* [SJP Dor]; *budżet rodzinny; pracować na rodzinę* [PSWP Zgół]; *obarczony rodziną* [SJP Dor]; *dodatek, zasiłek rodzinny* – ‘prawnie zagwarantowana suma wypłacana pracownikowi mającemu na utrzymaniu dzieci’ [SJP Dor]. Dość liczne frazeologizmy i zestawienia odnoszą się do aspektu bytowego, opisują codzienne życie w rodzinie: *chata, zagroda rodzinna; dobra rodzinne; spadek rodzinny; mieszkać u rodziny / przy rodzinie* [PSWP Zgół]; *<coś> należy do rodziny* – ‘jest wspólną własnością określonej rodziny’ [WSFJP]; *majątek rodzinny* ‘należący do rodziny; odziedziczony po przodkach’ [SFJP Skor].

Dane systemowe potwierdzają funkcję wychowawczą i opiekuńczą rodziny: *rodzina zastępcza* to ‘osoba lub rodzina z mocy prawa opiekująca się dzieckiem, którego nie wychowują rodzice’; *rodzinny dom dziecka* USJP Dub – utrwalają istotną cechę rodziny: funkcję sprawowania opieki nad jej członkami (zwłaszcza potomstwem). W owe kolokacje wpisana jest zarazem wyraźna informacja, że rodzina zastępcza jedynie zastępuje rodzinę, ale nie jest rodziną prawdziwą [InSJP Bań].

Wyrażenie *rodzina patologiczna* [SJP Dor] oznacza taką rodzinę, która nie wywiązuje się ze swoich podstawowych funkcji i ról (opieki, zapewniania poczucia bezpieczeństwa oraz odpowiednich warunków bytowych i rozwojowych).

Jakie relacje panują między członkami RODZINY?

Dane systemowe poświadczają podstawową relację – pokrewieństwa i powinowactwa: *rodzina po ojcu / ze strony ojca / książk. rodzina po mieczu* ‘krewni ze strony ojca’; *rodzina po matce / ze strony matki / książk. rodzina po kądzieli* ‘krewni ze strony matki’ [PSWP Zgół]. Przymiotniki: *bliska – daleka* odnoszą się do stopnia pokrewieństwa między członkami rodziny i wiążą się z wartościowaniem – wyraźnie pozytywnie wartościowana jest bliska, najbliższa rodzina (zgodnie z semantyką opozycji kulturowej bliski : daleki): *bliska rodzina* [WSFJP]; *najbliższa rodzina* [USJP Dub]. Wartościowaniem

²³ Stopniowo zwrot „usamodzielił się” i we współczesnych kontekstach oznacza wyłącznie codzienne środowisko rodziny, do którego obcy nie mają dostępu – por. analiza synonimów. Ślad dawnego znaczenia pozostał w słowie *pieluchy*.

dotatnim nie są objęci członkowie dalszej rodziny – por. *siódma woda po kisielu* [PSWP Zgół].

Członków rodziny cechuje wzajemne podobieństwo. Do podobieństwa fizycznego, lecz także i psychicznego (widocznego w podobieństwie charakterów) odnosi się wyrażenie *podobieństwo rodzinne* [SFJP Skor]; cechę tę dokumentuje także powiedzenie *skóra zdjęta / zdarta z ojca / matki / rodziców / dziadka* oraz: *coś jest u kogoś rodzinne*, czyli ‘jest typowe dla członków jego rodziny’ [WSFJP]. Ta właśnie cecha (podobieństwo) stała się podstawą metaforycznych użyc leksemu – została odniesiona do obiektu lub zjawiska, które nazywa, np. termin *rodzina* oznacza w chemii ‘grupę pierwiastków chemicznych charakteryzujących się podobieństwem w budowie powłok elektronowych ich atomów, zbliżonymi właściwościami chemicznymi i fizycznymi’, a w muzykologii to ‘jednostka klasyfikacyjna obejmująca instrumenty o podobnej budowie’ [SJP Dor].

Zestawienia wyrazowe podkreślają uczuciową i emocjonalną więź łączącą członków rodziny: *uczucie rodzinne, miłość rodzinna* ‘takie jak w rodzinie, serdeczne’ [SFJP]; *kochająca się, zgodna rodzina* [SJP Dor]; *jak w rodzinie* – ‘przyjaźnie, serdecznie; tak, jak w otoczeniu rodziny’ [WSFJP].

Rodzinie przypisuje się potocznie szczególną atmosferę w niej panującą: *rodzinna atmosfera* to ‘atmosfera miła i ciepła’ [InSJP Bań]; rodzina zapewnia schronienie, daje poczucie bezpieczeństwa – potwierdzają to połączenia wyrazowe: *ciepło rodzinne; ognisko rodzinne* ‘dom rodzinny lub rodzina, zwłaszcza gdy mamy na myśli związane z nimi poczucie bezpieczeństwa’ [InSJP Bań]; *jak w rodzinie* – ‘przyjaźnie, serdecznie; tak, jak w otoczeniu rodziny’ [WSFJP]; *po familijnemu*, czyli ‘bez ceremonii, poufale’ [SJP Dor]; *szczęście rodzinne* [SJP Dor]; *familiarna atmosfera* [PSWP Zgół].

W semantykę pojęcia wpisane jest silne wartościowanie pozytywne (poświadczają je leksemy tworzące jego pole semantyczne). Jednak obraz rodziny nie jest jednoznacznie pozytywny – sygnałem tego, że rodzina przeżywa kryzysy, a wspólne życie bywa czasem trudne, są potwierdzone w danych systemowych wyrażenia: *rodzina skłócona* [PSWP Zgół]; *kłopoty, spory rodzinne* [SFJP Skor]; *kwasy rodzinne* ‘kłótnie, nieporozumienia, niesnaski w domu, w rodzinie’ [WSFJP]; także: *prać brudy rodzinne* – ‘omawiać intymne sprawy rodziny, zwykle przykre, źle o niej świadczące, wśród obcych’ [SJP Dor], ‘załatwiać porachunki rodzinne’ [WSFJP] i *wesoło jak w rodzinnym grobie*, czyli ‘nudno, smutno’ [SJP Szym] oraz wyrażenie potoczne: *z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciu*, oznaczające, że ‘z rodziną nie powinno się robić interesów, bo zazwyczaj źle się one kończą’ [PSWP Zgół] (por. *jak na rodzinnej fotografii* – *iron.* ‘sielankowo, błogo, spokojnie, bez nieporozumień’ WSFJP, taki stan w rzeczywistości jest tylko pozorny – jak na fotografii, gdzie nie widać wzajemnych pretensji i nieporozumień). Nacechowanie negatywne ma również zdrobniała forma *rodzinka*. Ujawnia ona pewną poufałość,

zażyłość, ciepły stosunek do tych, których określa się tym mianem, jednak użycie tej formy może również sygnalizować pewien dystans mówiącego do tych, o których się mówi, wyrażać ironiczny stosunek, a nawet może być wykładnikiem negatywnego nastawienia, zawierać element krytycznej oceny [SJP Dor; PSWP Zgół].

Gdzie mieszka RODZINA?

Rodzina jest związana z konkretnym miejscem, w którym tkwią jej korzenie, gdzie znajduje się ziemia należąca do przodków, przekazywana z pokolenia na pokolenie (ojcowizna). Z domem rodzinnym, miejscem, w którym człowiek się wychował, łączy go silnie wspomnienia z dzieciństwa – por. *rodzinne miasto, rodzinne strony* itp. to ‘te, z których pochodzimy’ [InSJP Bań].

Zestawienia wyrazowe: *domek rodzinny, jednorodzinny* oznaczają ‘mały budynek mieszkalny nadający się do zamieszkania dla jednej rodziny’ [SJP Dor] i w istocie odnoszą się do aspektu bytowego rodziny, wskazują mianowicie na fakt, że rodzina potrzebuje przestrzeni życiowej, mieszkania.

Jakie zwyczaje ma RODZINA?

Rodzina kultuwyje *tradycje rodzinne*; wspólnie (w rodzinnym gronie) świętuje *uroczystości rodzinne* [SJP Dor], przechowuje *pamiątki rodzinne* [SJP Dor] związane z członkami rodziny lub kiedyś należące do nich, będące świadectwem historii rodziny ze względu na szczególną wartość emocjonalną tych przedmiotów dla innych członków rodziny (por.: *archiwum rodzinne, papiery rodzinne* SJP Dor; *album rodzinny, fotografie, portrety, dokumenty rodzinne* SFJP Skor).

Rodzina utrzymuje ze sobą kontakt: *odwiedzać rodzinę* [PSWP Zgół]; wspólnie świętuje *uroczystości rodzinne* [SJP Dor].

Członkowie rodziny niejednokrotnie porozumiewają się między sobą językiem – kodem zrozumiałym tylko dla nich²⁴: *język rodzinny, mowa rodzinna* – ‘pewien zasób wyrazów, połączeń wyrazowych, form używanych w rodzinie, często tylko w danej rodzinie’ [SJP Dor].

Co się dzieje z RODZINĄ?

Rodzina podlega naturalnym procesom biologicznym, rytmowi narodzin i śmierci: *rodzina wygasa; rodzina się powiększyła* [WSFJP].

1.2. Rodzina w świetle danych ankietowych

W roku 1990 przeprowadzono w Lublinie pierwsze badanie ankietowe (ASA 90) w zespole złożonym z Jerzego Bartmińskiego, Małgorzaty Mazurkiewicz (obecnie Brzozowskiej) i Piotra Brzozowskiego. Celem podjętych ba-

²⁴ W literaturze naukowej na określenie zjawiska „języka rodzinnego” pojawił się termin *familekt* [Handke 1995].

dań było pokazanie, w jaki sposób nazwy wybranych wartości są rozumiane przez współczesnych Polaków, a także udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy w sposobie rozumienia owych wartości dochodzi do zmian, czy też cechuje go stabilność²⁵.

Respondenci wymienili w 1990 roku 463 określeń 'prawdziwej' RODZINY, które dały się sprowadzić do 84 cech deskryptorowych. W strefie jądrowej hasła znalazły się przede wszystkim cechy odnoszące się do relacji uczuciowych między członkami rodziny: miłość wzajemna i wzajemne zrozumienie.

Cechy, którymi ankietowani opisywali *rodzinę*, tworzą pewne syndromy²⁶ – zdecydowanie najczęściej wskazywano na uczuciową, duchową jedność wspólnoty rodzinnej (m.in.: miłość wzajemna; wzajemne zrozumienie; silne więzi – uczuciowe / emocjonalne; wzajemne zaufanie; wzajemna pomoc / wsparcie; ciepło rodzinne; wzajemne poszanowanie; wzajemna troska / opieka; panuje w niej zgoda / harmonia / spokój; daje poczucie bezpieczeństwa; jedność; tolerancja; życzliwość wzajemna; wzajemne oddanie; wyrozumiałość; poświęcenie; serdeczność / czułość; panuje w niej przyjaźń; wierność; wzajemna akceptacja; lojalność; jest zgrana). Dość wyraźnie w obrazie rodziny zaznaczył się również syndrom komórki społecznej (np.: rodzice / matka / ojciec; dzieci; jest pełna; wychowywanie dzieci / przekazywanie wartości; jest podstawową komórką społeczną; zapewnia warunki materialne; odpowiedzialność; podział obowiązków / funkcji; dbanie o wspólne dobro; ma swoją hierarchię; tworzy wspólnotę; wzajemne relacje; realizowanie potrzeb; jest częścią narodu). Na rodzinę patrzono także przez pryzmat wspólnych korzeni (rodzice / matka / ojciec; dzieci; więzy krwi; dom rodzinny; krewni / dziadkowie; zrodzenie dzieci) i wspólnych doświadczeń (wspólne spędzanie czasu / przebywanie ze sobą; wspólne życie / zamieszkiwanie; wspólne radości i smutki; dom rodzinny; wspólne cele / sprawy / problemy; kultywowanie tradycji; współpraca; dzielenie się swoim życiem; wspólne rozmowy / porozumiewanie się). Respondenci kojarzyli rodzinę ze wspólnym gniazdem (daje poczucie bezpieczeństwa; wspólne spędzanie czasu / przebywanie ze sobą; wspólne życie / zamieszkiwanie; dom; umiejętność współżycia), przypisywano jej także wspólne wartości (wiara w Boga; uczciwość; wychowywanie na sprawdzonych wzorcach moralnych; moralność; wierność przyjętym zasadom; jest wspólnotą chrześcijańską).

²⁵ Nasze badania miały na podstawie dwukrotnie przeprowadzonych ankiet językowych odpowiedzieć przede wszystkim na pytanie o stabilność i zmiany w sposobie rozumienia wartości przez młodych Polaków (studentów) na przestrzeni lat 1990–2000 i zweryfikować tezy Andrzeja Tyszki (2001) o radykalnej dyferencjacji i rozpadzie systemu wartości współczesnych Polaków oraz tezy Michaela Fleischera (1998; 2003) głoszące, że polska symbolika kolektywna pozostała stabilna, że nie zmieniła się w ostatniej przelomowej dekadzie [Bartmiński 2006: 24].

²⁶ Syndrom rozumieć jako zespół cech charakterystycznych dla danego pojęcia, połączonych ze sobą wewnętrznymi zależnościami.

Tab. 1. RODZINA według ASA 90

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatuowych (W)
1	69	14,90	A	miłość wzajemna	<i>miłość 44; wzajemna miłość 11; miłość, która łączy rodziców i dzieci; wszyscy się kochają; [...]</i>
2	33	7,13	A	wzajemne zrozumienie	<i>zrozumienie 22; wzajemne zrozumienie 3; [...]</i>
3	27	5,83	A	silne więzi – uczuciowe / emocjonalne	<i>wieź 5; więź uczuciowa członków rodziny 2; więź emocjonalna 2; przywiązanie 2; głębokie więzi uczuciowe łączące członków rodziny; silna więź uczuciowa; [...]</i>
4	23	4,97	A	wzajemne zaufanie	<i>zaufanie 12; wzajemne zaufanie 6; ludzie, na których zawsze możemy polegać; [...]</i>
5	22	4,75	A	wzajemna pomoc / wsparcie	<i>wzajemna pomoc 6; pomoc 3; wspólne rozwiązywanie problemów 2; możliwość liczenia na członków rodziny w trudnych sytuacjach; powinna stanowić oparcie w trudnych chwilach; wzajemne wspieranie się; [...]</i>
6	19	4,10	A	ciepło rodzinne	<i>ciepło 10; ciepło rodzinne 4; ciepło domowego ogniska 2; [...]</i>
7	18	3,89	A	wzajemne poszanowanie	<i>szacunek 7; poszanowanie 5; wzajemny szacunek; [...]</i>
8	13	2,81	S	rodzice / matka / ojciec	<i>rodzice 6; matka 3; oboje rodzice 2; ojciec 2</i>
9	12	2,59	S	wzajemna troska / opieka	<i>wzajemna troska 2; troska 2; opieka 2; troska o siebie; [...]</i>
10	11	2,38	A	panuje w niej zgoda / harmonia / spokój	<i>zgoda 3; spokój 3; harmonia 2; [...]</i>
11	11	2,38	S	dzieci	<i>dzieci 9; dużo dzieci; [...]</i>
12	11	2,38	A	daje poczucie bezpieczeństwa	<i>poczucie bezpieczeństwa 2; bezpieczeństwo 2; schronienie 2; dom rodzinny jako miejsce, gdzie każdy czuje się bezpieczny; [...]</i>
13	10	2,16	S	wspólne spędzanie czasu / przebywanie ze sobą	<i>poświęcanie sobie możliwie jak najwięcej czasu; potrzeba bycia razem; wspólne spędzanie dni wolnych od pracy; wspólne wyjazdy na wakacje; wspólny wypoczynek; [...]</i>
14	10	2,16	S	jedność	<i>jedność 5; spójność 2; [...]</i>
15	9	1,94	S	jest pełna	<i>oboje rodzice 2; nie może być rozbita; pełna (rodzice i dzieci); przynajmniej trzech członków: mama, tata, dziecko; składa się z obojga rodziców i dzieci lub dziecka; [...]</i>
16	8	1,73	S	wychowywanie dzieci / przekazywanie wartości	<i>dobre wychowanie dzieci 2; wychowywanie dzieci; miejsce wychowywania młodego pokolenia na sprawdzonych wzorcach moralnych; szlachetne wychowanie następców; [...]</i>
17	8	1,73	S	tolerancja	<i>tolerancja 8</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
18	6	1,30	B	zapewnia warunki materialne	<i>powinna zapewnić członkom rodziny warunki materialne; zabezpieczenie jej bytu; zarobki; [...]</i>
19	6	1,30	B	wspólne życie / zamieszkiwanie	<i>wspólny dom 2; zamieszkanie pod wspólnym dachem; codzienne życie w rodzinnym stadle; [...]</i>
20	6	1,30	S	wspólne decydowanie	<i>wspólne podejmowanie decyzji 2; powinno być równouprawnienie w decyzjach; [...]</i>
21	6	1,30	G	więzy krwi	<i>pokrewieństwo 2; ludzie powiązani ze sobą więzami krwi; [...]</i>
22	6	1,30	S	jest podstawową komórką społeczną	<i>podstawowa komórka społeczna 2; przykładowa komórka społeczna; [...]</i>
23	5	1,08	A	życzliwość wzajemna	<i>życzliwość 4; [...]</i>
24	5	1,08	A	wspólne radości i smutki	<i>radości; wspólne radości; wspólne smutki; [...]</i>
25	5	1,08	S	trwałość	<i>nierozzerwalna; trwałość; prawdziwa rodzina pozostanie rodziną w każdej, nawet najgorszej sytuacji; [...]</i>
26	5	1,08	A	odpowiedzialność	<i>odpowiedzialność 4; [...]</i>
27	5	1,08	S	dom rodzinny	<i>dom 3; dom rodzinny jako miejsce, do którego każdy zawsze chętnie powraca; [...]</i>
28	5	1,08	B	dom	<i>dom 3; dom, do którego zawsze chce się wracać; [...]</i>
29	4	0,86	A	wzajemne oddanie	<i>oddanie 3; wzajemne oddanie</i>
30	4	0,86	A	wyrozumiałość	<i>wyrozumiałość 2; wzajemna wyrozumiałość; [...]</i>
31	4	0,86	A	wspólne cele / sprawy / problemy	<i>wspólne osiągnięcie celów; wspólne sprawy; wspólne problemy; [...]</i>
32	4	0,86	A	serdeczność / czułość	<i>serdeczność 3; czułość</i>
33	4	0,86	A	poświęcenie	<i>poświęcenie 3; [...]</i>
34	4	0,86	S	krewni / dziadkowie	<i>ciocie; dalsze koligacje; dziadkowie; [...]</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

Ankiety powtórzone w 2000 roku²⁷ (ASA 2000). Podobnie dobrana grupa respondentów podała 470 cech, które złożyły się na 83 cechy deskryptorowe. Najwyższą frekwencję uzyskały te same cechy co w roku 1990: miłość wzajemna oraz zajmujące drugą pozycję na liście rangowej: wzajemne zrozumienie, wzajemna pomoc / wsparcie i wzajemne zaufanie.

²⁷ Do zespołu badawczego dołączyła Beata Żywicka, która samodzielnie odpytała ankietę na tym etapie.

Podobnie jak dziesięć lat wcześniej, także i w 2000 roku najsilniej zaznaczył się syndrom jedności rodziny (m.in. miłość wzajemna; wzajemne zrozumienie; wzajemna pomoc; wzajemne zaufanie; silne więzi uczuciowe; wzajemne poszanowanie; daje poczucie bezpieczeństwa; ciepło rodzinne; panuje w niej zgoda / harmonia / pokój; wzajemna troska / opieka; wzajemna akceptacja; przyjaźń; wyrozumiałość; wzajemne oddanie; życzliwość; lojalność; jedność). Rodzinę postrzegano także jako komórkę społeczną (dzieci; rodzice / matka / ojciec; tworzy wspólnotę; wychowywanie dzieci / przekazywanie wartości; jest podstawową komórką społeczną; odpowiedzialność; jej członkowie; zapewnia warunki materialne; wspólne finanse; instytucja; ma swoją hierarchię; jest pełna; małżeństwo), wskazywano również na cechy tworzące syndrom wspólnych korzeni (dzieci; rodzice / matka / ojciec; więzy krwi; dom rodzinny; wielopokoleniowość) oraz wspólnych doświadczeń (wspólne rozmowy / porozumiewanie się; dom rodzinny; wspólne spędzanie czasu / przebywanie ze sobą; współpraca; kultywowanie tradycji; wspólna radość; wspólne osiągnięcia; wspólna przyszłość; poznawanie życia). W obrazie rodziny również w 2000 roku zaznaczyły się syndromy wspólnego gniazda (daje poczucie bezpieczeństwa; dom; wspólne życie / zamieszkiwanie; wspólne spędzanie czasu / przebywanie ze sobą; jest miejscem odpoczynku), a także wspólnych wartości (przekazywanie wzorców; uczciwość; prawda; wiara w Boga; wartości; wychowanie według zasad religijnych; wspólne ideały).

Tab. 2. RODZINA według ASA 2000

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatuowych (W)
1	72	15,32	A	miłość wzajemna	<i>miłość 50; miłość członków rodziny 2; miłość dwóch osób 2; bezinteresowna miłość; kochający się ludzie; wzajemna miłość; [...]</i>
2	29	6,17	A	wzajemne zrozumienie	<i>zrozumienie 21; wzajemne zrozumienie 3; empatia 2; [...]</i>
3	29	6,17	A	wzajemna pomoc / wsparcie	<i>pomoc 4; wzajemne wspieranie się 3; wsparcie 2; osoby pomagają sobie w ciężkich i lekkich sprawach; wspólne rozwiązywanie problemów; wzajemna pomoc; atmosfera wsparcia; wszyscy członkowie rodziny mogą na siebie liczyć; [...]</i>
4	29	6,17	A	wzajemne zaufanie	<i>zaufanie 15; wzajemne zaufanie 5; wspólnota ludzi, którzy ufają sobie; wszyscy członkowie rodziny mogą na siebie liczyć; [...]</i>
5	26	5,53	A	silne więzi – uczuciowe / emocjonalne	<i>więź 4; więź między członkami rodziny 3; bliskość 2; silne więzi emocjonalne; więzi rodzinne; więź uczuciowa; [...]</i>
6	21	4,47	A	wzajemne poszanowanie	<i>szacunek 6; poszanowanie; szacunek dla drugiej osoby; szacunek dzieci do rodziców; szacunek rodziców do dzieci; wzajemny szacunek; [...]</i>
7	15	3,19	S	dzieci	<i>dzieci 15</i>
8	13	2,77	A	daje poczucie bezpieczeństwa	<i>poczucie bezpieczeństwa 6; bezpieczeństwo 3; azyl 2; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
9	12	2,55	A	ciepło rodzinne	<i>ciepło 6; ciepło domowego ogniska; ciepło rodzinne; [...]</i>
10	11	2,34	S	wspólne rozmowy / porozumiewanie się	<i>wspólne rozmowy 2; dobra komunikacja 2; częste rozmowy; umieć i chcieć rozmawiać ze sobą; [...]</i>
11	11	2,34	A	panuje w niej zgoda / harmonia / spokój	<i>zgoda 3; spokój 2; harmonijne życie; [...]</i>
12	10	2,13	S	wzajemna troska / opieka	<i>opiekuńczość 2; dbanie o siebie nawzajem; troska o innych; troska o wszystkich członków rodziny; [...]</i>
13	10	2,13	S	rodzice / matka / ojciec	<i>rodzice 4; matka 3; ojciec 3</i>
14	9	1,91	S	dom rodzinny	<i>dom 6; powinna stanowić dom, a nie tylko mieszkanie; zawsze chce się tam wrócić; [...]</i>
15	8	1,70	A	wzajemna akceptacja	<i>wzajemna akceptacja 3; poczucie pełnej akceptacji; [...]</i>
16	8	1,70	G	więzy krwi	<i>pokrewieństwo 4; więzy krwi; [...]</i>
17	7	1,49	A	panuje w niej przyjaźń	<i>przyjaźń 6; przyjacielskie kontakty rodzice – dzieci</i>
18	7	1,49	S	wychowywanie dzieci / przekazywanie wartości	<i>przekazywanie dzieciom wartości; wychowanie zgodne z zasadami moralnymi; wychowywanie dzieci; w rodzinie człowiek uczy się wartości; [...]</i>
19	7	1,49	B	dom	<i>dom 6; własny dom</i>
20	6	1,28	B	wspólne życie / zamieszkiwanie	<i>wspólne życie 2; wspólne mieszkanie; wspólne posiłki; [...]</i>
21	6	1,28	A	wierność	<i>wierność 6</i>
22	6	1,28	S	tworzy wspólnotę	<i>wspólnota 4; [...]</i>
23	5	1,06	A	wyrozumiałość	<i>wyrozumiałość 5</i>
24	5	1,06	S	wspólne spędzanie czasu / przebywanie ze sobą	<i>wspólne przebywanie 2; wspólna rozrywka; wspólnie spędzony czas; [...]</i>
25	5	1,06	S	tolerancja	<i>tolerancja 5</i>
26	5	1,06	E	przekazywanie wartości / wzorców	<i>przekazywanie dzieciom wartości; wychowanie zgodne z zasadami moralnymi; wzorce, które przekazują nam rodzice, stosujemy w naszym życiu; [...]</i>
27	4	0,85	A	wzajemna otwartość	<i>otwartość członków rodziny wobec siebie; otwartość w kontaktach wewnątrz rodziny; [...]</i>
28	4	0,85	S	współpraca	<i>współpraca 2; współdziałanie; [...]</i>
29	4	0,85	A	odpowiedzialność	<i>odpowiedzialność 3; [...]</i>
30	4	0,85	S	jest podstawową komórką społeczną	<i>najważniejsza komórka społeczna; wspólnota będąca podstawową jednostką społeczną; [...]</i>

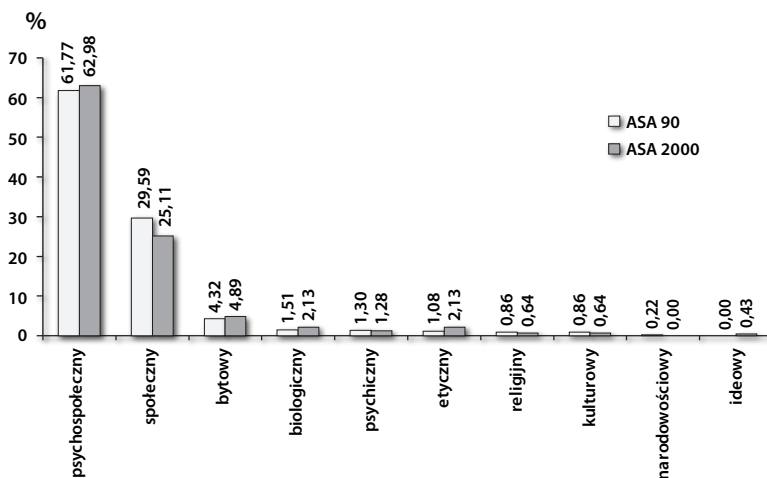
Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

W obydwu ankietach liczba cech w poszczególnych syndromach rozłożyła się podobnie. Respondenci przywiązywali szczególną wagę do relacji uczuciowych, do więzi emocjonalnych panujących w rodzinie.

Znacznie rzadziej postrzegano ją jako komórkę społeczną zapewniającą byt i wychowanie jej członkom (choć częściej na tę społeczną rolę rodziny zwracano uwagę w 1990 roku), raczej rzadko wskazywano też na łączące rodzinę więzy krwi – może to jednak oznaczać, że pokrewieństwo jest po prostu cechą zakładaną, niekomunikowaną ze względu na jej oczywistość. Respondenci często podkreślali wspólnotowy wymiar rodziny, choćby przez eksponowanie wyrażenia „wspólne”, np.: *wspólne radości i smutki, wspólne decydowanie, wspólne życie / zamieszkiwanie, wspólne rozmowy, wspólne ideały, wspólne finanse, wspólne posiłki, wspólna przyszłość* itd. Wśród członków wspólnoty w roku 1990 nieco częściej wymieniano rodziców niż dzieci (choć różnice we frekwencji nie były znaczne), rzadko do rodziny zaliczano dziadków czy innych krewnych. Natomiast w 2000 roku eksponowaną pozycję w rodzinie zajmują nie rodzice, lecz dzieci.

Zarówno w 1990, jak i w 2000 roku młodzi ludzie opisywali rodzinę przede wszystkim w dwóch aspektach²⁸: psychospołecznym i społecznym, podkreślając głównie znaczenie uczuciowych więzi / relacji w rodzinie; rzadziej natomiast eksponowali w jej obrazie cechy bytowe, biologiczne czy etyczne. W roku 2000 rzadziej wskazywano na cechy odnoszące się do sfery społecznej, nieco częściej zwracano uwagę na aspekt etyczny.

Cechy przypisywane RODZINIE w latach 1990 i 2000 w ujęciu aspektowym



²⁸ Aspekt rozumiem jako domenę wyodrębnioną z przyjętego punktu widzenia. Dzięki zastosowaniu uporządkowania aspektowego możliwe było wykorzystanie wszystkich odpowiedzi (także tych pojedynczych, poniżej 4 wskazań, które nie zostały uwzględnione w zestawieniu tabelarycznym) i pokazanie zarysowujących się zmian w rozumieniu danego pojęcia.

Z badań, jakie przeprowadzono w latach 1990 i 2000, wiadomo, że dominantę semantyczną utworzyły w obydwu ankietach te same cechy. Respondenci wskazywali najczęściej na uczuciową, duchową jedność wspólnoty rodzinnej – ich zdaniem o istocie prawdziwej rodziny stanowi przede wszystkim: miłość wzajemna, wzajemne zrozumienie, wzajemne poszanowanie, silne więzi uczuciowe / emocjonalne, wzajemne zaufanie, poszanowanie. Rodzinę postrzegano również jako komórkę społeczną (wychowuje dzieci, przekazuje wartości, zapewnia warunki materialne). Młodzi ludzie kojarzyli rodzinę z poczuciem bezpieczeństwa, wspólnym spędzaniem czasu, wspólnym zamieszkiwaniem. Uzyskane wyniki potwierdzają tezę, że cechy *rodziny* są silnie utrwalone i stosunkowo mało zmienne.

Zmiany, jakie dokonały się na przestrzeni dziesięciu lat, zaznaczyły się jedynie w strefie konotacji słabych – dotyczą one cech przypisywanych *rodzinie* przez respondentów w 1990 roku – oczekiwano, żeby była pełna, postrzegano ją jako jedność, podkreślano też jej trwałość; w roku 2000 cechy te wymieniano sporadycznie. Mniej istotne dla respondentów w 2000 roku okazało się wspólne spędzanie czasu (być może ma to związek ze wzrostem tempa życia w ostatnich latach) oraz wspólne podejmowanie decyzji i konieczność zapewnienia godziwych warunków materialnych.

Znacznie częściej w roku 2000 doceniano rolę rozmowy w rodzinie, dostrzegano potrzebę wzajemnej akceptacji i przyjacielskich stosunków oraz wierności i przekazywania wartości w rodzinie – są to być może sygnały kierunku przyszłych zmian w językowym obrazie rodziny.

Jak wynika z analizy danych – RODZINA jest pojęciem silnie ustabilizowanym – zmiany, jakie dokonały się w jej obrazie w ciągu dziesięciu lat, są stosunkowo niewielkie i dotyczą strefy pozajądrowej pojęcia. Wynika to stąd, iż pojęcie to (podobnie jak obrazy matki i ojca) należy do pojęć silnie utrwalonych w świadomości społecznej i niełatwo poddających się zmianom trzonu aksjologicznego. Z tym też wiąże się bardzo pozytywne wartościowanie rodziny. Jednak wydaje się, że w zebranych materiale można doszukiwać się pewnych symptomów pogłębiającego się we współczesnym świecie kryzysu rodziny – respondenci postulując, jaka powinna być rodzina, poniekąd informowali o tym, jaka nie jest ta przeciętna, typowa.

Należy pamiętać, że obraz RODZINY w ankiecie jest niejako „sprofilowany”, nie bez znaczenia dla jakości obrazu rodziny był bowiem punkt widzenia ankietowanych – byli to przecież studenci, często silnie jeszcze związani z rodzinami, w których się wychowali (sugerują to choćby zdarzające się odpowiedzi udzielane w pierwszej osobie). Młodzi ludzie patrzą na rodzinę z pozycji dziecka, przez pryzmat własnych doświadczeń i na ich podstawie niejednokrotnie budują jej wizerunek – być może również w opozycji do własnej rodziny, do relacji, jakie w niej panują – doceniając szczególnie to, czego im w niej brakowało.

Wyniki ankiety przeprowadzonej dwukrotnie wśród studentów lubelskich (ASA 90 i ASA 2000) korespondują z wynikami uzyskanymi m.in. przez Michała Fleischera, który podjął próbę ustalenia listy wartości uważanych przez Polaków za istotne.

Jego zamierzeniem było zbadanie symboliki kolektywnej, charakterystycznej dla jednego systemu kultury, następnie zaś – po przeprowadzeniu po kilku latach ponownego, identycznego badania – porównanie wyników uzyskanych w obydwu ankietach i zdiagnozowanie stabilności wyodrębnionych symboli kolektywnych, rozumianych jako *jednostki funkcjonalne, wykazujące silne pozytywne lub negatywne nacechowanie oraz – jednocześnie – kulturowe znaczenie. Ostatnia właściwość rozumiana jest jako element semantyki słów, wychodzący poza znaczenie leksykalne, tworzący tę część znaczenia, której znajomość jest jednym z warunków przynależności do określonej kultury* [Fleischer 2002: 41]. Fleischer dwukrotnie przeprowadził badania ankietowe: w 1993 i 2000 roku. Badanie miało trzy etapy: najpierw ustalono słowa ważne dla uczestników kultury, bez określania stopnia czy też zakresu „ważności”, następnie z powstałej w ten sposób listy słów wybrano te, które były wymieniane najczęściej i poproszono ankietowanych, aby je ocenili na skali od +100 do -100; na ostatnim etapie badania zadaniem respondentów było scharakteryzowanie ich znaczenia [Fleischer 2002: 41]. W pierwszym etapie częstotliwość użycia słowa *rodzina* wynosiła w roku 1993 ogółem 27,7%, a w roku 2000 wzrosła do 37,0% [por. Fleischer 2002: 53]. Natomiast przy ustalaniu hierarchii słów (drugi etap badań) *rodzina* znalazła się na drugiej pozycji w porządku rangowym z oceną 89 w roku 1993, w 2000 zaś – 90 [por. Fleischer 2002: 62].

Uzyskane definicje słów autor skonfrontował z ich znaczeniami leksykalnymi, aby następnie z zaznaczających się rozbieżności zrekonstruować znaczenie kulturowe. *Za pomocą takiej metody nie jest oczywiście możliwe uchwycenie całego systemu symboliki kolektywnej, nie tylko jednak z powodów technicznych, ale także z powodów zasadniczych, ponieważ w przypadku symboli kolektywnych mamy do czynienia z jednostkami funkcjonalnymi, z obiektami, które przejmują odpowiednie funkcje kolektywno-symboliczne w określonych celach, przez jakiś czas je spełniają, a po jakimś czasie mogą je utracić, nowe słowa mogą wejść na ich miejsce i przejąć odpowiednie funkcje itd.* – wyjaśnia autor [Fleischer 2002: 41]. Po przeanalizowaniu i porównaniu uzyskanego materiału badawczego stwierdził, że *poszczególne profile semantyczne [...] pozostają w dużej mierze stabilne, systemowy układ semantyki analizowanych słów utrzymuje się bez zmian; drobne odchylenia dotyczą, w przypadkach jednostkowych, stosunków dominacji poszczególnych elementów, odmiennie przez użytkowników kultury sytuowanych. Generalne kulturowe ukierunkowanie badanych symboli pozostaje bez zmian* [Fleischer 2002: 86]. Na zestawionej przez niego rangowej liście symboli kolektywnych wynikłych z przeprowadzonych badań *rodzina* zajmuje trzecią pozycję [por. Fleischer 2002: 87].

Renata Doniec podjęła kulturowo-socjologiczne badania, których celem było zdiagnozowanie kondycji aksjologicznej polskiej rodziny wielkomiejskiej w dobie wielkich transformacji, do jakich doszło w latach 90. Zakładając, że następstwem tak znacznych przeobrażeń polityczno-ekonomiczno-społecznych będą przemiany świadomości, których odzwierciedleniem będzie sposób myślenia o rodzinie, jej wartościowania, autorka podjęła się zbadania, *jakiego rodzaju wartości, normy, modele zachowań, postaw i uczuć oraz struktury myślenia generuje współczesna rodzina* [Doniec 2001: 8]. Badania zostały przeprowadzone w Krakowie w 1991 roku na próbie 600 osób reprezentujących trzy generacje rodziców: pokolenie starsze (w wieku 65–80 lat), pokolenie średnie (45–64 lat) i pokolenie młode (25–44 lat) [por. Doniec 2001: 38–42]. Na podstawie zebranego materiału dokonała analizy porównawczej świadomości społeczno-moralnej trzech pokoleń, która wykazała, że *wartością nadrzędną dla wszystkich generacji jest „szczęście rodzinne” realizowane w małżeństwie i w rolach rodzicielskich. Różnice pokoleniowe w zakresie częstotliwości wskazań są niewielkie i statystycznie nieistotne, chociaż nieco częściej opowiadało się za nimi pokolenie młode (95,4%) niż średnie (90,7%) i starsze (90,4%), kobiety (94,8%) w porównaniu z mężczyznami (88,8%), osoby głęboko wierzące (94,4%) aniżeli słabej wiary (89,4%). Pozostałe zmienne demograficzne, tj. wykształcenie, środowisko pochodzenia, warunki ekonomiczne, nie wywierają wpływu na wybór rodziny, która dla 92,3% badanych stanowi po prostu najważniejszy cel życia* [Doniec 2001: 46]. Zdaniem autorki takie wyniki nie przepowiadają rodzinie *rychłego kryzysu jako wartości, co nie wyklucza oczywiście dalszych zmian w strukturze i formach tej instytucji* [Doniec 2001: 47].

Walery Pisarek podjął badania nad polskimi słowami sztandarowymi, czyli takimi, które ludzie chętnie wpisaliby na swoje sztandary (możliwe dwie wersje: *Niech żyje...!* lub: *Precz z...!*). Wyniki, jakie uzyskał, w pewnym zakresie pokrywały się z ustaleniami Fleischera i Doniec oraz z wynikami ankiety ASA – respondenci bowiem do najważniejszych spraw zaliczali przede wszystkim miłość i rodzinę [por. Pisarek 2002; 2005].

Zapewne przykłady procesu dezintegracji wartości rodzinnych można by znaleźć w otaczającej nas rzeczywistości, jednakże wyniki ankiety studenckiej wskazują na to, jak ważną wartością jest ona dla młodych ludzi – najprawdopodobniej wynika to z tęsknoty za „prawdziwą” rodziną, z pragnienia posiadania właśnie takiej, jaką wielu młodych ludzi opisywało: idealnej, która zapewnia poczucie bezpieczeństwa, opiera się na wzajemnej miłości, zaufaniu, zrozumieniu, gotowości pomagania sobie wzajemnie; *wbrew wyrażeniu z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciach* (odnosi się ono do obrazu rodziny „typowej”, czyli po prostu przeciętnej, w odróżnieniu od „prawdziwej”, czyli takiej, jaka być powinna) [Bartmiński 2001: 45].

Być może jednak pozytywny obraz RODZINY w oczach studentów i reprezentatywnych grup współczesnego społeczeństwa polskiego świadczy również

o tym, że dawny [tradycyjny] model rodziny coś po sobie pozostawił. W wielu zachowaniach i reakcjach moralnych widać u nas ciągłość z tradycją religijno-etyczną [Chudy 1999: 147–148].

2. OJCIEC

2.1. Ojciec w świetle danych systemowych

Etymologia

Ojciec jest wyrazem ogólnosłowiańskim, pochodzącym od psł. formy **otьcb* [SEJP Bor]. Współcześnie używana forma *ojciec* upowszechniła się ok. XVI wieku (dawniej funkcjonowała forma *ociec* SEJP Brück; SSStp). Według Aleksandra Brücknera wyraz *ojciec* powstał jako forma zdrobniała od pierwotnego **ot-*, powtarzającego się w indoeuropejskim, greckim, łacińskim, gockim *atta*. Od leksemu *ojciec* pochodzą m.in. *ojczyzna* (pierwotnie oznaczała ojcowiznę), *ojczym* ('ten, co się ojcem czyni', czyli będąc mężem matki dzieci, pełni względem nich rolę ojca – definicja zwraca uwagę na akt woli ze strony samego mężczyzny, który „czyni się ojcem”, uznaje dzieci, przejmuje rolę ojca w stosunku do nieswoich dzieci – wobec faktu ojcostwa biologicznego, które nie daje możliwości takiego wyboru, lecz stawia przed faktem), zdrobniałe *ojczulek*, *ojczeńko* [SEJP Brück].

W kwestii pochodzenia słowa stawiano hipotezę, że najprawdopodobniej we wszystkich językach świata wyraz *ojciec* powstawał podobnie – jako nazwa onomatopeiczna, ukształtowana na podstawie dźwięków charakterystycznych dla mowy małych dzieci (artykułowanych przez niemowlęta). Podstawą była reduplikowana pieśzcotliwa nazwa *ojca* (z mowy dziecięcej) **at-ta*, por. łac. *atta* 'ojciec, tatuś', goc. *atta* 'ojciec', gr. *átta* 'tatku!, ojczulku!' [SEJP Brück; NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor]. Geneza współczesnej formy *ojciec* jest oddalona od pierwotnej, bliższa dzisiejszemu zdrobnieniu *tata* (układ głosek zamknięta – otwarta z języka małych dzieci, jako jedno ze słów najwcześniej wypowiedzianych przez niemowlęta, łatwych do wymówienia).

Jedynie Andrzej Bańkowski uważa, że pochodzenie słowa jest niejasne. Podaje w wątpliwość bezpośredni związek leksemu *ojciec* z grecką formą *átta*, twierdząc, że używano jej w celu nawiązania kontaktu mownego z osobą starszą wiekiem [ESJP Bań].

Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka początki formy *omeu* wiąże ze staroruskim *otьcb* i obecnym w gwarach słowie *ómuk* oznaczającym samca zwierząt. Współcześnie używane słowo, charakterystyczne dla dziecięcej mowy w językach słowiańskich, zastąpiło indoeuropejską formę *pətēr* [ESR] Vasmer].

W etymologii słowa utrwalona została relacja ojca z dzieckiem – aby mężczyzna mógł wejść w społeczną rolę ojca, potrzebne jest dziecko (bez dziecka nie ma ojca). Znaczenie słowa i jego geneza odnoszą się do łączącej ojca i dziec-

ko (dzieci) więzi biologicznej (płodzenie) oraz uczuciowej i społecznej (opieka, wychowywanie).

Nazwa i jej synonimy

Podstawowe znaczenie leksemu *ojciec* to ‘mężczyzna, który ma własne dziecko (dzieci) w stosunku do tego dziecka (lub ze względu na nie)’ [SStp; SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; ISPJP; SWJP Dun; PSWP Zgół; USJP Dub], pozostałe znaczenia przypisywane *ojcu* (wymieniane w słownikach) zostały niejako wyprowadzone od znaczenia podstawowego, na nim „nadbudowane”. Leksem *ojciec* używany jest zatem w kilku innych znaczeniach:

- ‘samiec zwierząt mający potomstwo’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub];
- ‘przodek, protoplasta, założyciel rodu’ [SStp; SJP Dor; SJP Szym; PSWP Zgół];
- ‘twórca, inicjator, założyciel, wynalazca, autor czegoś’ [SWil; SW; SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub];
- ‘ten, co przez troskliwość występuje w roli ojca’ [SW]; ‘dobry, troskliwy opiekun, wychowawca, zwierzchnik’ [SJP Dor; MSJP Sob];
- ‘poufale o własnym mężu, ojcu dzieci lub o starszym mężczyźnie’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub];
- *rel.* ‘w religii chrześcijańskiej: Bóg’ [SWil; SJP Dor; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub];
- *rel.* ‘tytuł używany w niektórych zakonach w stosunku do zakonników mających święcenia; zakonnik noszący ten tytuł’ [SStp; SW; SJP Dor; SJP Szym; PSWP Zgół; USJP Dub].

Słownik staropolski wśród znaczeń słowa *ojciec* wymienia m.in.: *ociec czeladny*, czyli ‘głowa rodziny (łącznie z czeladzią), gospodarz, pater familias’ [SStp], co poświadcza władzę ojcowską, jego zwierzchnictwo, naczelną rolę w hierarchii rodzinnej.

Słownik polszczyzny XVI wieku definiuje *ojca* (podając wcześniejszą formę *ociec*) jako ‘istotę płci męskiej mającą dziecko (w odniesieniu do tego dziecka); ‘mężczyznę godnego szacunku, starszego wiekiem lub stojącego wyżej w hierarchii społecznej; ‘opiekuna, zwierzchnika’ oraz ‘nauczyciela, mistrza’ [SPXVI]. Oprócz pierwszego znaczenia, które dotyczy aspektu biologicznego i roli społecznej, jaką pełni względem dziecka, wszystkie pozostałe znaczenia poświadczają ojcowski autorytet, prestiż i władzę.

Leksem w *Słowniku języka polskiego* Samuela Lindego objaśniany jest dwójako – w znaczeniu: ‘ociec, rodzic’ oraz ‘ojciec, początek jakiej rodziny’ (i pochodne od niego / zawierające się w nim: ‘ojciec ojczyzny; ‘fundator, założyciel, przodek’). Użycie słowa *ojciec* w znaczeniu ‘ojciec duchowny, spowiednik; ‘tytuł za-

konników' [SL] podkreśla pełnioną przez niego funkcję przewodniczenia i kierowania, potwierdza również jego autorytet.

Słownik tzw. wileński z 1861 roku podaje kilka znaczeń leksemu *ojciec*, m.in. 'rodzic, rodziciel; ten, od którego się rodzi potomstwo, dawca życia dzieciom', a także 'wyraz używany dla uczczenia starszych wiekiem' i 'wynałazca' [SWil]. Słownik potwierdza cechy zawarte w poprzedniej definicji, szczególnie podkreśla „sprawczą, stwórczą” moc ojca (*dawca życia* funkcjonuje przecież jako jedno z określeń Boga); wprowadza także znaczenie nowe – 'wynałazca', bazujące również na inicjacyjnej, prokreacyjnej funkcji ojca.

Słownik języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego definiuje leksem *ojciec* jako: 'ten, który kogo spłodził, rodzic', potwierdza (używane w znaczeniu metaforycznym) określenia odnoszące się do ojca: 'twórca, wynałazca, sprawca, źródło, początek, początkodawca, inicjator, nestor, autor; założyciel, fundator' – poświadczają one jego kreacyjną rolę, ojciec jest tym, który daje początek jakiejś idei, projektowi, kształtuje go i bierze za niego odpowiedzialność. Słownik ten wprowadza dodatkowe znaczenie słowa *ojciec*, odnoszące się do ojcostwa duchowego, czyli sprawowania nad kimś opieki, połączone jednocześnie z pełnieniem nadzoru: 'ten, co przez troskliwość występuje w roli ojca; opiekun; przełożony' (uszczegóławiając: *o. czeladny* = gospodarz; *o. gospodni* = majster, *o. duchowny* = spowiednik; *o. święty* = papież; *ojcowie* = tytuł zakonników) [SW].

Słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego potwierdza znaczenie odnotowane w słowniku warszawskim, zmienia nieco kształt definicji: 'mężczyzna mający własne dziecko, dzieci (w stosunku do tego dziecka)' [SJP Dor].

Inny słownik języka polskiego pod redakcją Mirosława Bańki wymienia 13 znaczeń dla leksemu *ojciec* – potwierdza wszystkie, które pojawiły się we wcześniejszych definicjach, inaczej je jednak organizuje, niektóre podnosząc do rangi osobnych, samodzielnych znaczeń, np. *ojciec chrzestny*, *ojciec duchowy* 'mężczyzna, który swoim autorytetem wywarł decydujący wpływ na nasz światopogląd, naszą twórczość lub działalność'. Definicja zawarta w InSJP proponuje rozszerzenie znaczenia słowa *ojciec* o aspekt społeczny, przez podkreślenie funkcji wychowawczej, jaką ojciec pełni w stosunku do dziecka: *ojciec* to 'mężczyzna, który nas spłodził i zwykle nas wychowuje' [InSJP Bań].

Słowo *ojciec* funkcjonowało także jako tytuł (por. *ojciec święty*, *ojciec duchowny*; *Ojciec Kościoła*; *ojciec narodu*; *ojciec chrzestny*) – te formy wskazują przede wszystkim na stereotypową rolę ojca, jaką jest sprawowanie opieki, lecz również poświadczają inną cechę – mianowicie autorytet wynikający m.in. z tego, że ojcu przysługuje szczególna – prestiżowa pozycja społeczna, zajmuje on naczelne miejsce w hierarchii rodzinnej, jest zwierzchnikiem, ma władzę i podejmuje istotne decyzje (por. *głowa rodziny*), a przez to cieszy się szacunkiem i autorytetem.

Dawniej leksem miał kilka znaczeń, które utrzymały się do dziś – ich motywacja opiera się na dwóch–trzech cechach: płodzenie, dawanie życia (początku); wychowywanie, przewodzenie – bycie głową rodziny, autorytetem; posiadanie władzy i sprawowanie opieki, nadzoru nad rodziną / domownikami (por. ociec czeladny); z czasem przyjęło się przenośne znaczenie – ‘wynałazca’.

Definicje słownikowe wskazują bezsprzecznie na dwie esencjalne cechy ojca: bycie mężczyzną i zdolność płodzenia, bo już inne (opieka, wychowywanie itd.) nie są tak oczywiste (należą raczej do cech stereotypowych, nie zaś kategoryalnych).

Synonimy

Formami synonimicznymi dla ojca są m.in. leksemy *rodzic*, *rodziciel*, *patriarcha*, *protoplasta* [SSyn DGT; SSP Kras] – podkreślają one relację ojca do dziecka, jego rolę społeczną. Natomiast w słowie *patriarcha* utrwalona została tradycyjna, nadrzędna pozycja, jaką ojciec zajmuje w strukturze rodzinnej, mianowicie – jest głową rodziny, jego decyzjom i władzy podlegają pozostali członkowie rodziny.

Leksemy *ojczulek*, *tata*, *tatusz*; *papa*, *papcio* [SSP Kras; SSyn DGT] wskazują na szczególną więź emocjonalną, jaka łączy ojca z dziećmi, świadczą o traktowaniu go przez dzieci z czułością i serdecznością.

Formy *opiekun*, *wychowawca* dowodzą funkcji opiekuńczo-wychowawczej, jaką ojciec sprawuje względem dzieci [SSyn DGT].

Leksemy (używane metaforycznie) wskazujące, że od ojca coś bierze początek, że on jest tym, który tworzy jakies dzieło, przedsięwzięcie: *twórca*, *autor*, *wynałazca* [SSyn DGT], również *założyciel*, *inicjator*, używane w znaczeniu ‘ten, kto odkrywa coś i / lub doprowadza to do najlepszej postaci’ [SSP Kurz], w istocie bazują na cesze płodności (męskiej).

Podstawą ich tworzenia jest pokrewieństwo, różnica wieku, lecz również więź uczuciowa łącząca ojca z dziećmi. Utrwalają istnienie trudnej relacji między rodzicami a dziećmi (konflikt pokoleń), wynikającej z różnic światopoglądowych, różnicy wieku i niedojrzałości młodych. Synonimy ujawniają pełnienie przez ojca szczególnej funkcji społecznej.

Praktyczny słownik wyrazów bliskoznacznych Witolda Cienkowskiego jako synonimiczne dla słowa *ojcowski* podaje następujące znaczenia: 1. *serdeczny*, *życzliwy*; 2. *sprawiedliwy*; 3. *troskliwy*, *czuły*, podkreślając przede wszystkim szczególny, uczuciowy i emocjonalny stosunek ojca do dzieci oraz sprawiedliwe ich traktowanie [PSWB Cien].

Wymienione leksemy tworzą pole semantyczne i właściwie wszystkie (niektóre bowiem cechuje neutralność) są nosicielami silnego wartościowania pozytywnego.

Szczególną grupą wyrażen synonimicznych są wyrażenia funkcjonujące w gwarach młodzieżowych, najczęściej silnie nacechowane emocjonalnie, negatywnie: *stary*, *jarecki*, *wapniak*, *zgreď*, *ramol* (bazują na różnicy wieku między oj-

cem a dziećmi) [SSyn DGT; SGS]; czasem zdradzają lekceważący, pogardliwy stosunek do ojca, np. funkcjonujące w uczniowskiej gwarze warszawskiej feluś, czyli ‘naiwniak, głupi’ [SGS].

Leksem *staruszek*, używany jako synonim *ojca*, wskazuje nie tylko na różnicę wieku między ojcem a dziećmi, ale też zdradza poufały, życzliwy stosunek do rodzica [SGU].

Owe synonimy w istocie poświadczają różnicę wieku między ojcem a dziećmi i wynikający z niej konflikt pokoleń; jednocześnie ujawniają perspektywę, z jakiej na rodziców (ojca) patrzą młodzi ludzie. Wyrażenia określające ojca, które pochodzą z gwary młodzieżowej i studenckiej, zawierają element oceny i wskazują na silne wartościowanie, często negatywne, *ojca* (rodziców) przez młode pokolenie [SGS].

Hiperonimy

Generalnie definicje leksykograficzne są zgodne w kwestii wyboru hiperonimu dla *ojca* – *mężczyzna* (jednostkowe: *istota płci męskiej* SPXVI; *rodzic, rodziciel / ten, od którego się rodzi potomstwo / dawca życia* SWil; *ten, który kogo spłodził* SW). Wybór hiperonimu miał motywację biologiczną – determinowała go płęć męska i płodność.

Kolekcje i kompleksy

Ojciec i rodzina – podkreśla jego funkcję utrzymywania rodziny, bycia głową rodziny. *Mąż i ojciec* to ‘mężczyzna porządny, prawy, ustabilizowany, mający żonę i dzieci; głowa rodziny’ [WSFJP].

Szeregi: *ojcowski i macierzyński*; *ojcowski i synowski* [SPXVI] wskazują przede wszystkim na relację ojca do matki (i dziecka). Natomiast występowanie w połączeniach szeregowych ojca i syna świadczy o szczególnej więzi, jaka ich łączy, choćby z racji tego, że posiadanie męskiego potomka stanowiło gwarancję ciągłości rodu, tradycyjnie to właśnie syn dziedziczył po ojcu.

Opozycje

Opozycje budowane są nie w relacji do wieloskładnikowego, pełnego znaczenia słowa *ojciec*, lecz do pewnych jego składników. Leksemy pozostające w stosunku opozycji semantycznej potwierdzają utrwalenie w konotacji słowa *ojciec* jego charakterystycznych, stereotypowych cech – podkreślają relację ojca do dziecka, zróżnicowanie ról w rodzinie (pełnienie przez ojca obowiązków głowy rodziny): *ojciec* ↔ *dziecko*, *ojciec* ↔ *matka* oraz inicjacyjną, niejako stwórczą rolę *ojca* polegającą na zapładnianiu, dawaniu początku, powoływaniu do życia: *ojciec* ↔ *potomek*, *ojciec* ↔ *kontynuator*. Potwierdzają także cechującą ojca miłość do dzieci i troskę o nie: *ojciec* ↔ *ojczym*; pełnienie przez ojca funkcji wychowawczej: *ojcowski* ↔ *niewychowawczy* oraz cechującą go powagę i stateczność: *ojciec dzieciom* ↔ *stary kawaler*. Natomiast opozycja *ojciec dzieciom* ↔ *zбочeniec* poświadczają,

że ojciec nie traktuje dzieci jako obiektu seksualnego; w tej opozycji ujawnia się kulturowo utrwalony zakaz kazirodztwa [SA].

Derywaty

Leksem *ojcowski* (także: *ojcowska*, *ojcowskie*) jest wartościowany jednoznacznie pozytywnie, oprócz podstawowego znaczenia ‘należący do ojca’ oznacza także: ‘charakteryzujący dobrego ojca w stosunku do dzieci; serdeczny, sprawiedliwy, troskliwy, czuły’ – poświadcza cechy ojca odnoszące się do jego funkcji opiekuńczo-wychowawczej: troskliwość, serdeczność i sprawiedliwość [SJP Dor; MSJP Sob; SWJP Dun]. Troskliwość, opiekuńczość i dobroć ojca względem dzieci zostały również utrwalone w wyrażeniu *ojcować komu* ‘być jakby ojcem, postępować względem kogo jak ojciec, zastępować ojca; opiekować się kimś, troszczyć się o kogoś jak ojciec’ [SW; SJP Dor; SJP Szym] i w przenośnym znaczeniu leksemu *ojczym* – ‘zły ojciec, zły zwierzchnik’, ujawniającym stosunek ojczyma do pasierbów, a tym samym informującym o cechach ojca, przeciwnych ojczymowi: dobroci i życzliwości [SWil].

Ojcomorderstwo [SL; SWil; SW], *ojcobójstwo* ‘zabójstwo własnego ojca’ [MSJP Sob; SJP Szym] – o tym, że taki czyn traktowany jest jako szczególnie zbrodniczy, dlatego podlega potępieniu i wymaga szczególnie surowego wymiaru kary, informuje wyrażenie potoczne: *czy to ja matkę lub ojca zabiłem*, używane jako ‘skarga, uzalenie się na coś, o czym myślimy, że niesłusznie nas dotyka, męczy’ [PSWP Zgół].

Jaki jest OJCIEC?

Wyrażenie potoczne: ktoś *mógłby być* czyimś *ojcem*, oznaczające, że ‘ktoś jest dużo starszy od kogoś’, potwierdza znaczną różnicę wieku między ojcem a dziećmi, dojrzały wiek ojca [SFJP Skor; WSFJP]. Sfrazeologizowane, utarte połączenia wyrazowe przypisują ojcu powagę i stateczność: *powaga ojcowska* [SWil; SW], *ojciec dzieciom*, *ojciec rodziny* ‘dorosły, stateczny mężczyzna, mający dzieci’ [WSFJP; SJP Szym].

Wyrażenie: *dojrzeć psychicznie do ojcostwa* [SWJP Dun] ujawnia przekonanie, że podjęcie roli ojca wymaga od mężczyzny dojrzałości nie tylko biologicznej, lecz również psychicznej.

Jakie funkcje pełni OJCIEC?

Ojciec postrzegany jest przez pryzmat ról, jakie pełni w stosunku do rodziny, w szczególności zaś względem dzieci – jedną z podstawowych, w jakich funkcjonuje, jest rola opiekuna – potwierdzają to utrwalone w języku wyrażenia: *być komuś, dla kogoś ojcem* ‘być czyimś troskliwym opiekunem, wychowawcą; opiekować się kimś jak własnym dzieckiem, zastępować komuś ojca’ [SJP Szym; SFJP Skor; WSFJP]; *być dla kogoś jak ojciec* [SWJP Dun]. Frazeologizm odnosi się do funkcji opiekuńczej sprawowanej przez ojca względem dzieci, oznacza, że ktoś opiekuje się kimś jak własnym dzieckiem, zastępując mu rodziców. O tym,

że ojciec opiekuje się dziećmi, informują również następujące połączenia wyrazowe: *ojcowskie staranie, opatrność ojcowska* [SPXVI] i wyrażenie odnoszące się do sytuacji, w której mężczyzna z wyboru wchodzi w rolę ojca, pełni jego funkcje – *przybrany ojciec* ‘mężczyzna zastępujący ojca dziecku, które wziął na wychowanie’ [SJP Szym]. O tym, że ojciec nie zawsze wywiązuje się ze swojej roli, informują połączenia wyrazowe: *wyrodny, niecny, niegodziwy, okrutny ojciec* [SJP Szym; PSWP Zgół; SFJP Skor; USJP Dub].

Dane systemowe utrwalają również funkcję zwierzchnictwa ojca – jest on głową rodziny – poświadczają to liczne zestawienia wyrazowe: *władza, wola ojcowska; ojcowska zwierzchność; ojcowskie prawo; ojcowskie rozkazanie; ojcowie miasta, Ojcowie Kościoła*, które podkreślają szczególny autorytet ojca, komunikują o sprawowaniu zarówno opieki, jak i władzy. Wyrażenie: *szanować kogoś jak ojca* poświadcza obowiązek posłuszeństwa względem niego i powinność okazywania mu szacunku [SPXVI; SWil; SW; SJP Szym; SWJP Dun; PSWP Zgół]. Do pełnionej przez ojca funkcji głowy rodziny i władzy / zwierzchnictwa, jaką z racji sprawowania tej funkcji posiada, odnoszą się używane w języku gwary uczniowskiej: *ojciec* (w 2. znaczeniu) ‘przewodniczący klasy’ [SGU] oraz *tata, tatus* ‘dyrektor szkoły’ [SGU].

Pełnioną przez ojca w stosunku do dzieci funkcję wychowawcy i przewodnika utrwalają połączenia wyrazowe: *ojcowskie napominanie* [SPXVI]; *ojciec chrzestny* ‘mężczyzna przedstawiający do chrztu osobę chrzczoną (najczęściej dziecko) i przyjmujący na siebie zobowiązanie moralnej opieki nad nią’ [SJP Dor], lecz również ‘przełożony organizacji mafijnej, która stanowi swoistą rodzinę’ [PSWP Zgół]; *ojciec duchowny* ‘spowiednik, przewodnik’ [SJP Dor; WSFJP]; *ojciec duchowy* ‘przywódca, inicjator, twórca, założyciel, inspirator’ [WSFJP], ‘mężczyzna, który swoim autorytetem wywarł decydujący wpływ na nasz światopogląd, naszą twórczość lub działalność’ [InSJP Bań]. Rolę ojca jako wychowawcy (i opiekuna) utrwała także określający nauczyciela w gwarze uczniowskiej *tatusiek* ‘ogólnie o nauczycielu’ [SGU].

Z funkcją wychowawczą ojca wiąże się wprowadzanie dyscypliny, stawianie wymagań – wyrażenie *ojcowska ręka* oznacza ‘przyjazny, sprawiedliwy, opiekuńczy, ale stanowczy stosunek do kogoś’ [WSFJP]. Wprowadzanie dyscypliny jako metody wychowawczej, ale też surowość ojca poświadczają połączenia: *ojcowska surowość* [SFJP Skor; USJP Dub]; *ojcowskie skaranie, gniew ojcowski* [SPXVI]. Zwrot funkcjonujący w gwarze uczniowskiej dodatkowo informuje o egzekwowaniu przez ojca posłuszeństwa i punktualności – *idź do domu, ojciec listę sprawdza*, czyli ‘odejź, odczep się’ [SGU]. Natomiast wyrażenie *daj se ojciec na wstrzymanie* [SGU] ‘zwrot do osoby mówiącej głupstwa’ zdradza negatywną ocenę osoby ojca i jego metod wychowawczych przez dorastające dzieci, lekceważący, niechętny stosunek do jego wymagań i dyscypliny, sygnalizuje ocenę ojcowskiej postawy jako „czepiania się”.

W jakich relacjach OJCIEC pozostaje z innymi członkami rodziny?

Relacja pokrewieństwa jest podstawową, naturalną więzią łączącą ojca z dziećmi – *własny, rodzony ojciec, ojciec biologiczny, zostać ojcem, ojciec naturalny* ‘ojciec dziecka nieślubnego’ [SJP Dor] potwierdzają biologiczną więź między ojcem a dzieckiem. Dla połączeń wyrazowych (informujących o sytuacji nietypowej): *przybrany ojciec* ‘mężczyzna zastępujący dziecku ojca, wychowujący niewłaścne dziecko’; *ustalić ojcostwo, zaprzeczenie ojcostwa* [por. SW; SJP Dor; SJP Szym; SWJP Dun; SFJP Skor; USJP Dub] punktem odniesienia jest sytuacja naturalna.

Dane słownikowe poświadczają także relację podobieństwa między ojcem a dziećmi – *skóra zdjęta / zdarta z ojca* itd. ‘ktoś bardzo, niezwykle podobny do ojca itd.’ [WSFJP]; *istny / wykapany ojciec* ‘o czymś dziecku: takie jak ojciec, bardzo podobne do ojca, pod względem wyglądu zewnętrznego, charakteru’ [SJP Szym; SFJP Skor; WSFJP]; *wdał, wdała się w ojca* [SJP Szym; SFJP Skor; USJP Dub]; *jaki ojciec, taki syn* ‘syn wdał się w ojca’ [WSFJP].

Do relacji władca – podwładni odnoszą się utrwalone językowo, funkcjonujące w dawnej polszczyźnie połączenia wyrazowe: *ojcowska zwierzchność; ojcowskie dozwoleństwo; ojcowskie rozkazanie, wola ojcowska; ojcowskie karanie; przeklęstwo (przeklinanie) ojcowskie, gniew ojcowski* [SPXVI; USJP Dub]. Wskazują na szczególną pozycję ojca w rodzinie – ma on władzę nad jej członkami z racji pełnionej przez siebie funkcji głowy rodziny odpowiedzialnej za postępowanie dzieci, podejmuje decyzje, którym muszą się podporządkować, wprowadza dyscyplinę, nagradza i karze.

Silnie utrwalona w systemie języka jest relacja uczuciowej więzi między ojcem a dziećmi, przekonanie, że ojciec darzy je miłością: *miłość ojcowska, serce ojcowskie, ręce ojcowskie* [SPXVI; SWil; SW; USJP Dub]; *kochający, troskliwy ojciec* [SJP Dor; SFJP Skor; USJP Dub]; *ktoś kocha jak rodzony ojciec* ‘bardzo kocha, jest opiekuńczy jak ojciec’ [WSFJP]; *kochać kogoś jak ojca* [SJP Szym; SFJP Skor; PSWP Zgół]; *dobry, stary ojczysko; biedne, poczciwe ojczysko* [SJP Szym]; *kochający, troskliwy ojciec* [SJP Szym]; *ojcowska czułość, dobroć* [SWil; SJP Szym]; *ojcowskie uczucia* [SJP Szym]; *upominać kogoś po ojcowsku* [SJP Szym]. Również zdrobnienia odnotowywane przez słowniki: *ojcio* [SWil], *ojczeńko* ‘tatułeńko’ [SL]; *ojczulek, ojczysko, ojczuleczek, ojczuniek, ojczaszek, ojczulo, ojczuchno, ojczuś* [SW; SJP Dor]; *tata* [SJP Dor], *tatuś* [SJP Dor], *tatko* [SJP Dor]; *papcio* [SJP Dor] świadczą o ciepłym, uczuciowym stosunku dzieci do ojca, traktowaniu go z czułością, serdecznością i miłością.

Troskę wynikającą z miłości ojca do dzieci, jego czuły i serdeczny stosunek do nich potwierdza wyrażenie *po ojczymowsku, ojczymowsko*, czyli ‘bez ojcowskiego pobłażania, niedbale, po macoszemu’ [SW], ‘w sposób właściwy ojczymowi, jak ojczym; niesprawiedliwie, surowo’ [SFJP Skor]. Natomiast połączenie wyrazowe *ojcowskie błogosławieństwo* [SPXVI; SWil; SW; SFJP Skor; USJP Dub] utrwała przekonanie, że ojciec jest życzliwy względem dzieci, życzy im jak najlepiej.

O tym, że ojcu należy okazywać szacunek wyrażający się m.in. w posłuszeństwie jego woli, informuje wyrażenie: *szanować kogoś jak ojca* [SJP Dor; SFJP Skor]; o moralnym nakazie traktowania ojca z szacunkiem mówi wyrażenie traktujące jako szczególnie naganne względem ojca postępowanie pozbawione szacunku i jakichkolwiek skrupułów: *ktoś rodzzonego ojca by sprzedał* 'ktoś postępujący bez skrupułów, gotów zrobić wszystko, by osiągnąć cel, myśli jedynie o własnej korzyści, jest bezwzględny' [WSFJP].

Dane systemowe potwierdzają ciągłość tradycji między pokoleniami, lecz również przekazywanie dzieciom (szczególnie synowi) jakiegoś dziedzictwa (także w sensie genetycznym): *coś przechodzi z ojca na syna* 'jest przekazywane kolejnym pokoleniom w linii męskiej' [SJP Dor; SFJP Skor; WSFJP]; *odziedziczyć coś po ojcu* [SFJP Skor]; *dziedzictwo ojcowskie* [SPXVI]; *ojcowizna* 'ziemia, majątek dziedziczony po ojcu; także: majątek należący od wielu lat do jednej rodziny' (w SL także 'ojczyzna') [MSJP Sob; SJP Szym].

Utrwalone w danych systemowych cechy ojca łączy sieć wzajemnych powiązań, konotacji. Wszystkie z wymienionych cech składają się na potoczne znaczenie słowa ojciec. Cechami kategoryjalnymi, esencjalnymi (nieusuwalnymi) są tylko dwie z nich: 'bycie mężczyzną' i 'posiadanie (własnego) dziecka'.

2.2. Ojciec w świetle danych ankietowych

W przeprowadzonej w roku 1990 ankiecie ASA respondenci charakteryzując 'prawdziwego' OJCA, wymienili 109 cech deskryptorowych, których użyto 424 razy. Na dominantę semantyczną hasła *ojciec* złożyły się dwie cechy: otacza opieką / troską dziecko i rodzinę oraz kocha dziecko / rodzinę. W obrazie 'prawdziwego' ojca wyraźnie zaznaczyły się wiązki cech – syndromy. Najwyższą frekwencję uzyskały syndromy opiekuna (m.in.: otacza opieką / troską dziecko i rodzinę; miłość do dziecka / rodziny; jest wyrozumiały; dba o rodzinę / dzieci; poświęca czas dziecku / rodzinie; dobroć / życzliwość; czuły / serdeczny; zapewnia poczucie bezpieczeństwa; łagodny; cierpliwy; darzy zaufaniem; potrafi okazywać uczucia; jest oddany; odpowiednie podejście do dziecka) oraz głowy rodziny (m.in.: jest stanowczy; zaradny; odpowiedzialny; dba o rodzinę / dzieci; jest autorytetem dla dziecka; głowa rodziny; zapewnia poczucie bezpieczeństwa; szacunek; jest surowy; sprawiedliwy; spokojny / opanowany; umie utrzymać dyscyplinę; podejmuje decyzje; szanuje zdanie dziecka; jest rozsądny; mądry; uczciwy; odważny / mężny; ma poczucie obowiązku; przywódcość; groźny; dostojeństwo; jest doświadczony; poważny; pewny siebie; jest tyranem; osoba z inicjatywą i pomysłem; jest podporą moralną rodziny) i wychowawcy (np.: jest stanowczy; wyrozumiały; służy pomocą / radą; jest wzorem / przykładem dla dziecka; jest autorytetem dla dziecka; wychowuje dzieci / uczy, jak żyć / wpaja dobre cechy; jest surowy; spokojny / opanowany; karze i nagradza; cierpliwy; umie przekonać; nie krzyczy; jest wymagający; konsekwentny; odpowiednie podejście do dziecka). Znacznie słabiej zazna-

czyły się syndromy przyjaciela (służy pomocą / radą; poświęca czas dziecku / rodzinie; potrafi zrozumieć; jest przyjacielem dziecka; godny zaufania; swoje zainteresowania dzieli z dziećmi; postawa otwartości; rozwijanie partnerskich stosunków w rodzinie) oraz7 (utrzymuje rodzinę / dba o jej byt; jest pracowity).

Tab. 3. OJCIEC według ASA 90

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatuowych (W)
1	56	13,21	S	otacza opieką / troską dziecko i rodzinę	<i>opiekuńczość 22; opiekuńczy 10; troska 3; troskliwy 2; jest opiekunem całej rodziny; opiekuje się dziećmi; [...]</i>
2	33	7,78	A	miłość do dziecka / rodziny	<i>miłość 11; kochający 3; miłość do dzieci 3; miłość do dziecka 3; miłość ojcowska 2; kochający rodzinę; [...]</i>
3	21	4,95	A	jest stanowczy	<i>stanowczość 9; stanowczy 9; [...]</i>
4	18	4,25	B	utrzymuje rodzinę / dba o jej byt	<i>utrzymanie rodziny 2; człowiek zarabiający pieniądze na utrzymanie rodziny; dba o rodzinę i o jej byt; dba o warunki materialne dla rodziny; zapewnienie zabezpieczenia materialnego rodzinie; [...]</i>
5	17	4,01	A	jest wyrozumiały	<i>wyrozumiałość 11; wyrozumiały 5; [...]</i>
6	16	3,77	B	jest zaradny	<i>zaradność 6; zapobiegliwość 2; zaradny 2; operatywny; umiejętność wyjścia z każdej sytuacji; [...]</i>
7	12	2,83	A	służy pomocą / radą	<i>pomoc 2; doradca; pomaga rozwiązywać problemy; pomocna dłoń w trudnych chwilach; potrafiący pomóc; umiejący doradzić; [...]</i>
8	12	2,83	A	jest odpowiedzialny	<i>odpowiedzialność 4; odpowiedzialny za całą rodzinę; odpowiedzialny za dziecko; [...]</i>
9	12	2,83	S	dba o rodzinę / dzieci	<i>dbałość o rodzinę 2; dbający o swoją rodzinę; dobro rodziny stawia na pierwszym miejscu; [...]</i>
10	11	2,59	S	jest wzorem / przykładem dla dziecka	<i>musi być wzorem do naśladowania; powinien być wzorem dla synów (przede wszystkim); przykład; wzór osobowy dla dzieci; [...]</i>
11	11	2,59	S	jest autorytetem dla dziecka	<i>autorytet 3; autorytet dla dzieci 2; wszechwiedzący; [...]</i>
12	10	2,36	S	poświęca czas dziecku / rodzinie	<i>często przebywa w domu z rodziną; obecność w rodzinie fizyczna; poświęcający swój czas na zaciśnięcie więzi; powinien zawsze znaleźć czas dla dzieci, nawet gdy go nie ma; spacer z dzieckiem; uczestniczy we wspólnych zabawach; [...]</i>
13	9	2,12	S	jest głową rodziny	<i>głowa rodziny 7; [...]</i>
14	9	2,12	A	dobroć / życzliwość	<i>dobroć 5; dobry dla dzieci; życzliwość; [...]</i>
15	6	1,42	A	jest czuły / serdeczny	<i>czuły 2; serdeczny; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
16	6	1,42	S	wychowuje dzieci / uczy, jak żyć / wpaja dobre cechy	<i>osoba ucząca odwagi i męstwa; w tym samym stopniu co matka bierze udział w wychowywaniu dzieci; wprowadzanie potomstwa w życie; nauczyciel życia; [...]</i>
17	5	1,18	A	szacunek	<i>szacunek 2; szacunek dla żony; [...]</i>
18	5	1,18	A	jest surowy	<i>surowość; jest twardy; twardość; [...]</i>
19	5	1,18	S	jest sprawiedliwy	<i>sprawiedliwość 2; sprawiedliwy 2; [...]</i>
20	5	1,18	P	jest spokojny / opanowany	<i>spokojny 2; jest tą osobą, która w chwilach stresowych zachowuje opanowanie, „zimną krew”; [...]</i>
21	5	1,18	B	jest pracowity	<i>pracowitość 2; pracowity 2; [...]</i>
22	5	1,18	P	jest męski	<i>męskość 4; [...]</i>
23	5	1,18	A	zapewnia poczucie bezpieczeństwa	<i>poczucie bezpieczeństwa; umiejętność stworzenia dziecku poczucia bezpieczeństwa; jest obrońcą swojej rodziny; [...]</i>
24	4	0,94	S	umie utrzymać dyscyplinę	<i>twarda ręka; umiejący utrzymać dyscyplinę; [...]</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

W roku 2000 respondenci opisując ojca, podali 103 cechy deskryptorowe, użyte 461 razy. Podobnie jak w roku 1990, najczęściej widziano w ojcu opiekuna (otacza opieką / troską dziecko i rodzinę; kocha dziecko / rodzinę; zapewnia poczucie bezpieczeństwa; jest wyrozumiały; czuły / serdeczny; dba o rodzinę / dzieci; gotowy do poświęceń; poświęca czas dziecku / rodzinie; dobroć / życzliwość; ciepło ojcowskie; jest oddany; darzy zaufaniem; ma kontakt z dzieckiem; jest cierpliwy; naprawia zabawki itd.) i głowę rodziny (m.in.: zapewnia poczucie bezpieczeństwa; odpowiedzialny; głowa rodziny; jest autorytetem dla dziecka; dba o rodzinę / dzieci; szacunek; jest stanowczy; zaradny; jest surowy; sprawiedliwy; mądry; zdecydowany; odważny / mężny; umie utrzymać dyscyplinę; uczciwy; dba o dom; pewny siebie; ma własne zdanie; silny charakter; jest nieugięty; wzbudza respekt; umie rozwiązywać problemy; dojrzałość; podtrzymuje tradycje), a także wychowawcę (m.in.: służy pomocą / radą / wsparciem; wychowuje dzieci / uczy, jak żyć / wpaja dobre cechy; wyrozumiały; jest autorytetem dla dziecka; wzorem / przykładem; szacunek; stanowczy; wymagający; surowy; umie utrzymać dyscyplinę; mówi spokojnym głosem; cierpliwy). Zdecydowanie wyraźniej niż w roku 1990 w obrazie ojca zaznaczyły się syndromy przyjaciela (służy pomocą / radą / wsparciem; poświęca czas dziecku / rodzinie; potrafi zrozumieć; jest partnerem; ma kontakt z dzieckiem; rozmawia z dzieckiem; przyjaciel dziecka; jest godny zaufania; lojalny; tolerancyjny; zainteresowany hobby dziecka itd.) i żywiciele (utrzymuje rodzinę / dba o jej byt; jest pracowity; pracuje ciężko; dzieli się tym, co ma).

Tab. 4. OJCIEC według ASA 2000

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
1	52	11,28	S	otacza opieką / troską dziecko i rodzinę	<i>opiekuńczość 21; troska 5; opiekuńczy 3; opiekun 2; opieka 2; opieka nad rodziną; opiekuje się dziećmi; troska o dzieci; troska o rodzinę; winien opiekować się swoją żoną; partner w opiece nad dziećmi; [...]</i>
2	40	8,68	A	miłość do dziecka / rodziny	<i>miłość 26; miłość ojcowska 2; miłość do dzieci 2; kocha dziecko; miłość do rodziny; miłość ojcowska – wymagająca, kreśląca jasne granice, ale ciepła; [...]</i>
3	33	7,16	B	utrzymuje rodzinę / dba o jej byt	<i>utrzymanie rodziny 2; zdolność do utrzymania rodziny na przyzwoitym poziomie; daje pieniądze, utrzymując mnie na studiach; czuwa nad stabilizacją rodziny; daje poczucie bezpieczeństwa materialnego; dba o stronę materialną; przynosi pieniądze do domu; troszczy się o zapewnienie godziwych warunków życia; umiejętność zdobycia pieniędzy; zapewnienie bytu rodzinie; [...]</i>
4	29	6,29	A	służy pomocą / radą / wsparciem	<i>pomoc 6; oparcie 3; wsparcie 2; zawsze pomoże i doradzi; bycie opoką; podpora dla dzieci; podpora rodziny; podpora w chwilach trudnych lub wymagających decyzji; skała, na której można się oprzeć w trudnych momentach; [...]</i>
5	19	4,12	A	zapewnia poczucie bezpieczeństwa	<i>bezpieczeństwo 2; stwarzanie poczucia bezpieczeństwa 2; zapewnienie bezpieczeństwa 2; czuwa nad spokojem rodziny; ktoś, kto stoi na straży spokoju i ładu rodzinnego; ochrania; [...]</i>
6	18	3,90	A	jest odpowiedzialny	<i>odpowiedzialność 10; odpowiedzialność za rodzinę; odpowiedzialność za losy dziecka, rodziny; odpowiedzialność za bliskich; [...]</i>
7	17	3,69	S	wychowuje dzieci / uczy, jak żyć / wpaja dobre cechy	<i>dbałość o prawidłowe wychowanie dzieci; pomaga dzieciom „wejść w świat”; przekazuje dobre cechy; przekazuje normy, wartości swemu dziecku; ten, który ma wskazać drogę; to wychowawca; uczy je [dziecko] tego, co potrafi; umiejętność wychowania; współpracuje z mamą w dziedzinie wychowania, doboru odpowiedniej metody wychowawczej; [...]</i>
8	15	3,25	S	jest głową rodziny	<i>głowa rodziny 5; jest głową rodziny 3; jest w domu prawodawcą; władza; [...]</i>
9	12	2,60	A	jest wyrozumiały	<i>wyrozumiałość 7; wyrozumiały 4; [...]</i>
10	11	2,39	S	jest autorytetem dla dziecka	<i>autorytet 3; autorytet w domu; autorytet w wielu aspektach życia; jest autorytetem dla dzieci; [...]</i>
11	9	1,95	A	jest czuły / serdeczny	<i>czułość 6; serdeczny; [...]</i>
12	9	1,95	S	dba o rodzinę / dzieci	<i>dba o dobro rodziny; osoba, która dba o „ognisko domowe”; zaangażowanie w sprawy rodziny; zatroskanie o los i przyszłość potomków; troska o dobro rodziny; [...]</i>
13	8	1,74	A	szacunek	<i>szacunek 6; [...]</i>
14	8	1,74	A	jest stanowczy	<i>stanowczość 5; niepodważalność decyzji; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
15	8	1,74	A	gotowy do poświęceń	<i>poświęcenie 2; poświęcenie dla dzieci; poświęcenie dla rodziny; [...]</i>
16	7	1,52	S	poświęca czas dziecku / rodzinie	<i>bycie z rodziną; obecny w życiu dzieci; poświęcenie dziecku czasu; umiejący wyważyć czas na pracę i przebywanie z rodziną; [...]</i>
17	7	1,52	S	jest wzorem / przykładem dla dziecka	<i>jest wzorem i przykładem dla dzieci; to, czy może być ideałem dla swego syna; wzór cech męskich dla dzieci; [...]</i>
18	7	1,52	B	jest zaradny	<i>zaradność 3; przedsiębiorczy; [...]</i>
19	6	1,30	A	dobroć / życzliwość	<i>dobroć 3; życzliwość; [...]</i>
20	5	1,08	A	potrafi zrozumieć	<i>zrozumienie 4; [...]</i>
21	5	1,08	A	jest wymagający	<i>stawiający wymagania (racjonalnie); jest wymagający, ale sprawiedliwy; wprowadzanie wymagań; [...]</i>
22	5	1,08	A	jest wierny	<i>wierność 4; [...]</i>
23	5	1,08	A	jest surowy	<i>twardy 2; surowy; [...]</i>
24	4	0,87	P	jest zdecydowany	<i>zdecydowanie 2; zdecydowany; [...]</i>
25	4	0,87	S	jest sprawiedliwy	<i>sprawiedliwość 3; [...]</i>
26	4	0,87	B	jest pracowity	<i>pracowity 2; [...]</i>
27	4	0,87	P	jest odważny / mężny	<i>odwaga 2; męstwo 2</i>
28	4	0,87	P	jest mądry	<i>mądrość 2; mądrość życiowa; [...]</i>
29	4	0,87	A	ciepło ojcowskie	<i>ciepło 2; jest ciepłem pokazywanym jednak w mniej bezpośredni sposób; [...]</i>
30	4	0,87	A	jest oddany	<i>oddanie 3; nie działa egoistycznie</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

W 1990 roku respondenci ankiety postrzegali OJCA głównie przez pryzmat cech psychospołecznych i społecznych, rzadziej natomiast zwracano uwagę na aspekt bytowy, psychiczny czy etyczny. Po upływie dziesięciu lat nieco częściej charakteryzowano ojca przez cechy psychospołeczne, rzadziej zaś przez społeczne; nieznacznie wzrosła frekwencja cech bytowych, a zmalała etycznych.

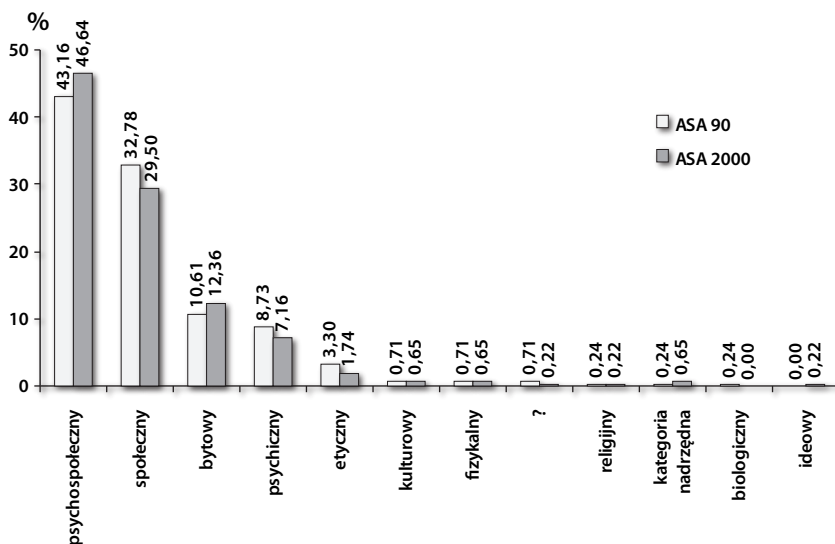
W strefie jądrowej stereotypu OJCA zarówno w 1990, jak i w 2000 roku znalazły się te same cechy – za podstawową rolę ojca ankietowani uważali otaczanie opieką / troską dziecka i rodziny, podkreślając również (nieco częściej w roku 2000) potrzebę miłości do dziecka / rodziny. Pomimo iż w obecnych czasach powszechna jest praca zawodowa kobiet i zarabianie na utrzymanie rodziny przez obydwoje małżonków, to jednak w świadomości młodych ludzi za żywiciela rodziny uważany jest przede wszystkim ojciec – jego główne zadanie respondenci obydwu ankiet widzieli w utrzymywaniu rodziny / dbaniu o jej byt; wzrost frekwencji tej cechy w roku 2000 ma zapewne związek z trudną sytuacją gospodarczą i ekonomiczną. Najprawdopodobniej pogłębiające się bezrobocie, a w związ-

ku z tym pogorszone warunki ekonomiczne wielu rodzin spowodowały, że znacznie częściej niż w 1990 roku respondenci dekadę później wymagali od ojca, aby zapewniał poczucie bezpieczeństwa, służył pomocą / radą, a w 2000 roku także wsparciem, był odpowiedzialny i pełnił funkcję głowy rodziny. Ankietowani w 2000 roku rzadziej niż przed 10 laty wśród cech ojca wymieniali zaradność (być może również w związku z bezradnością wobec narastających problemów bytowych); rzadziej też oczekiwali, aby był on wzorem / przykładem dla dziecka i poświęcał czas dziecku / rodzinie oraz utrzymywał dyscyplinę.

Zdaniem młodych ludzi *ojciec* powinien być stanowczy i wyrozumiały – na te cechy licznie wskazywano w 1990, znacznie rzadziej natomiast w 2000 roku. W roku 1990 respondenci stosunkowo rzadko podkreślali wychowawczą rolę ojca – on raczej uczestniczył w tym procesie, współpracując z matką, niż pełnił funkcję samodzielnego wychowawcy – sytuacja ta uległa wyraźnej zmianie po upływie dziesięciu lat. W 2000 roku przypisywano ojcu gotowość do poświęceń – tej cechy zabrakło wśród odpowiedzi w 1990 roku²⁹; również tylko w roku 2000 oczekiwano od niego ojcowskiego ciepła. Być może pod wpływem szeroko propagowanych haseł partnerstwa niektórzy wymagali od ojca partnerskiej współpracy z żoną, polegającej generalnie na wspólnym zajmowaniu się dziećmi i domem.

Należy podkreślić, że wiele cech *ojca* – oprócz wymiaru psychospołecznego czy społecznego – ma silne nacechowanie etyczne, np.: sprawiedliwość; bycie wzorem, przykładem dla dziecka; przekazywanie wartości; przebaczenie; poświęcenie; uczciwość.

Cechy przypisywane ojcu w roku 1990 i 2000 w ujęciu aspektowym



²⁹ Uwzględniam pełny zestaw cech (także wskazania poniżej 4).

Również Małgorzata Karwatowska prowadziła badania nad polskim słownictwem aksjologicznym, podejmując próbę dotarcia do systemu wartości dzieci i młodzieży. Zajęła się m.in. sposobem postrzegania ojca przez uczniów. Autorka na podstawie zgromadzonego materiału badawczego (uczniowskie pisemne charakterystyki ojca) zauważa, że o ile charakteryzując matkę, uczniowie przypisywali jej wyłącznie cechy silnie wartościujące pozytywnie³⁰, o tyle w przypadku ojca doszło do wyraźnego rozwarstwienia wizerunków na podlegający idealizacji i krytyczny – *ojciec w oczach dziecka traci cechy „świętości” przysługujące rodzicielce, a nabiera cech osoby realnie istniejącej w świecie* [Karwatowska 1999: 251]³¹.

3. MATKA

3.1. *Matka* w świetle danych systemowych

Etymologia

Leksem *matka*³² w znaczeniu ‘rodzicielka’ pojawił się w polszczyźnie w XIV wieku jako forma zdrobniała pierwotnego *mać*³³ (por. psł. forma **matōka* będąca zdrobnieniem od psł. **mati*) i stosunkowo szybko zaczął się upowszechniać, z czasem zastępując zupełnie wcześniejszą formę *mać*, *macierz*³⁴ [SEJP Brück; SEJP Bor].

Andrzej Bańkowski wyraża pogląd, że powodem wyparcia w polszczyźnie wcześniej niż w innych językach słowiańskich podstawowej formy *mać* był rozpowszechniający się w Polsce kult maryjny [ESJP Bań].

Pierwotne *mać* przetrwało w wulgaryzmach / przekleństwach – np. *psia mać*, uchodzących za szczególnie obraźliwe – w SEJP Brück i NSEJP Dług-Kur tłumaczy się to szczególną czcią, jaką Polacy otaczali każdą matkę, natomiast zdaniem Bańkowskiego ma to związek raczej z szerzeniem się (wręcz fanatycznego) kultu Maryi [SEJP Brück; NSEJP Dług-Kur; ESJP Bań].

W kwestii pochodzenia słowa *matka* stawiano hipotezę, że najprawdopodobniej we wszystkich językach świata powstawało ono podobnie – jako nazwa onomatopeiczna, ukształtowana na podstawie dźwięków artykułowanych przez

³⁰ Por. s. 84.

³¹ Więcej na ten temat w rozdziale IV.

³² Od leksemu *matka* pochodzą m.in. *matczyn*, *matkować* i liczne zdrobnienia ekspresywne, np. *matuś*, *matuchna*, *matula*, *mateczka* [SEJP Bor].

³³ Ślad dawnych form *mać*, *macierz* pozostał w wielu wyrazach utworzonych na ich podstawie, np.: *macierzyński*, *macica*; *maciorka pszelna* ‘matka, królowa pszczół’; *macierzyna* ‘spadek, spuścizna po matce’ [SL, SStp].

³⁴ Por. pierwszą zwrotkę *Bogurodzicy*, w której występuje forma *matka* [SEJP Brück; NSEJP Dług-Kur].

niemowlęta i charakterystycznych dla mowy małych dzieci, w procesie reduplikacji najwcześniej artykułowanej przez niemowlęta sylaby *ma*-³⁵ (opartej na opozycji fonologicznej: zamknięta – otwarta) [por. SEJP Brück; NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor; ESRJ Vasmer]³⁶. Wyraz *mama* pochodzi z języka małych dzieci (już niemowlę potrafi wydawać dźwięk o zbliżonym brzmieniu), jego geneza wyraźnie wiąże się z podobieństwem dźwiękowym do nosowego dźwięku, który dziecko wydaje przy ssaniu piersi, dlatego słowo *mama* w istocie nasuwa skojarzenie matki z karmieniem (dziecko woła *mama*, bo ona zaspokaja jego podstawową potrzebę – karmi je).

Zdaniem Andrzeja Bańkowskiego jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku dziecięce *mama* adresowane było częściej do niańki (mamki) niż do matki. Uważa on, że podstawowym znaczeniem leksemu *mama* było ‘karmiąca piersią cudze niemowlę’ – jednak częściej używaną formą była zdrobniała forma *mamka*, przez którą tłumaczy Bańkowski pochodzenie wyrazu ‘niańka, piastunka, opiekunka’ [ESJP Bań]. Aleksander Brückner uznaje formę *mamka* za zdrobniałą dla zdrobniałej formy *mama*, jednak – jak zaznacza – już w wieku XVI *mamka* oznaczała tylko piastunkę [SEJP Brück].

Brückner tłumaczy powstanie łacińskiej formy *mater* jako wynik dodania do najwcześniej wypowiedzianej przez dzieci sylaby *ma*- przyrostka *-ter*, charakterystycznego dla nazw związanych z pokrewieństwem³⁷.

W etymologii słowa utrwalona została podstawowa cecha matki – rodzenie, wydawanie na świat, karmienie i opiekowanie się dzieckiem. Na uwagę zasługuje fakt rozróżnienia dwu funkcji matki (dziś są one realizowane przez matkę, która zarówno wydaje na świat dziecko, jak też karmi je i pielęgnuje) i odniesienia ich do dwu osób – matki i mamki. Zarówno znaczenie słowa, jak też jego geneza są ściśle powiązane z relacją matka – dziecko, odnoszą się do łączącej matkę i dziecko więzi biologicznej, a także społecznej (opieka, wychowywanie) i uczuciowej.

Nazwa i jej synonimy

Podstawowe znaczenie leksemu *matka* to ‘kobieta mająca własne dziecko (dzieci), w stosunku do tego dziecka (lub ze względu na nie)’ [por. SStp; SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; ISPJP; SWJP Dun; PSWP Zgół; USJP Dub]. Definicje słownikowe wskazują bezsprzecznie na dwie esencjalne (nieusuwalne) cechy *matki*: bycie kobietą i posiadanie dziecka (urodzenie dziecka). Pozostałe cechy (opisujące relację matki do dziecka) nie należą wprawdzie do kategoryalnych³⁸, są jednak

³⁵ Zabieg powtarzania morfemów jest charakterystyczny zwłaszcza dla nazw z zakresu pokrewieństwa rodzinnego, por. np. *tata, papa, baba, mama, ciocia* [NSEJP Dług-Kur].

³⁶ Taką motywację powstania leksemu *mama* potwierdza również słowo *mamlać*, które (w drugim podanym w ESJP Bań znaczeniu) oznacza ‘rozpinać się do karmienia piersią’ [ESJP Bań].

³⁷ Por. łac. *pater* ‘ojciec’, *frāter* ‘brat’ [SEJP Brück].

³⁸ Szczegółowej analizy polskiego stereotypu *matki* dokonał Jerzy Bartmiński w artykule *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki* [1998].

istotne, współtworzą bowiem funkcjonujący w potocznej świadomości zbiorowej stereotyp *matki*. Słowniki języka polskiego odnotowują oprócz podstawowego także inne (m.in. przenośne, metaforyczne) znaczenia leksemu *matka*, z których większość w istocie została ufundowana na podstawowej cesze matki, jaką jest płodność i wydawanie na świat potomstwa:

- ‘samica zwierząt w stosunku do swego potomstwa’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub];
- ‘potocznie, poufale o własnej żonie, matce dzieci albo o starszej kobiecie, zwykle wiejskiej czy ubogiej; żona, kobieta, kobiecina’ [SStp; SJP Dor; SJP Szym];
- ‘siostra zakonna pełniąca jakąś funkcję w zakonie’ [SWil; SW; SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub]; ‘przełożona; zwierzchniczka’ [SPXVI];
- ‘w niektórych grach zespołowych (np. palancie, dwóch ogniach itp.): najważniejszy gracz, kierownik, kapitan drużyny’ [SJP Dor; PSWP Zgół];
- ‘drugi człon niektórych zestawień wyrazowych określających przedmiot główny, nadrzędny, macierzysty w stosunku do innych tego typu przedmiotów, zwykle mniejszych’ [SJP Dor; MSJP Sob];
- *bot.* ‘roślina macierzysta, przeznaczona na rozsadę’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; PSWP Zgół; USJP Dub];
- *zool.* ‘u niektórych owadów (mrówek, pszczół): samica zdolna do rozrodu; królowa’ [SJP Dor; SJP Szym];
- *techn.* matka drożdżowa to ‘moszcz zawierający drożdże w stanie intensywnego rozmnażania się (pączkowania)’ [SJP Dor; SJP Szym; PSWP Zgół; USJP Dub].

Znaczenie słowa *matka* w dawnej polszczyźnie miało inny, węższy zakres (matką była przede wszystkim ta, która urodziła dziecko, a funkcje karmienia i opieki często realizowała inna kobieta). Taki stan rzeczy potwierdza Słownik staropolski, który jako pierwotne znaczenia wyrazu *mama* podaje: 1. ‘macocha’; 2. ‘mamka, piastunka’ – świadczące o tym, że słowo w rzeczywistości nie odnosiło się do matki biologicznej, lecz do kobiety, która karmiła i opiekowała się niemowlęciem [SStp].

Jednak w słowniku Samuela Lindego w definicji matki nie ujawnia się powyższe rozróżnienie, jest ona opisywana przez dwie cechy kategoriałne: bycie kobietą (płeć) i urodzenie dziecka: (ta), ‘co płód, czyli dziecię na świat urodziła’.

Natomiast już w słowniku wileńskim wśród znaczeń leksemu *matka* wymienia się znaczenie przenośne, wskazujące na pełnienie przez nią w stosunku do dziecka funkcji opiekunki, a słowo *mama* definiowane jest jednoznacznie jako

‘pieszczotliwa nazwa matki’ (podobnie w późniejszym słowniku warszawskim i w kolejnych źródłach leksykograficznych).

Współcześnie znaczenie słowa matka nieco się zróżnicowało. Wraz z przemianami w sferze obyczajowej, a także postępowaniem genetyki, medycyny i techniki przestaje być jednoznaczne znaczeniowo – świadczy o tym pojawienie się w leksyce różnych „rodzajów” matek, np. Inny słownik języka polskiego pod redakcją Mirosława Bańki jako osobne znaczenie zapisuje matkę zastępczą, która ‘urodziła dziecko innym rodzicom z ich materiału genetycznego’³⁹; podobnie USJP Dub wymienia matkę zastępczą (w tym samym znaczeniu, zaznaczając jednak, że funkcjonuje ono w języku prawniczym) i biologiczną matkę (w języku urzędowym to ‘kobieta, która urodziła dziecko’ USJP Dub).

Synonimy

Synonimy *matki* poświadczają jej podstawowe cechy: posiadanie dziecka (więź biologiczna): *rodzicielka*; sprawowanie nad nim opieki: *opiekunka*, *piastunka*, *kwoka* (nacechowane negatywnie, informujące o nadopiekuńczości); wychowywanie go: *wychowawczyni*, *guwernantka* oraz (wzbudzające respekt i szacunek) powagę i dostojność: *matrona*⁴⁰; informują też o traktowaniu matki z miłością i serdecznością: *mama*, *mamusia* itd. [SSyn DGT; PSWB Cien].

Szczegółowo funkcję opiekuńczą matki charakteryzują wymieniane w *Słowniku synonimów* określenia bliskoznaczne dla *matkować*: *dbać*, *pielegnować*, *niańczyć*, *piastować*, *nosić na rękach*, *chodzić koło*, *kłopotać się o*, *troszczyć się*, *dogłądać*, *dopieszczać*, *hołubić*, *chuchać*, *skakać koło*, *chodzić na palcach*, *trząść się o*, *czuwać*, *obsługiwać* [SSyn DGT].

Słownik wileński jako znaczenie przenośne *matki* wymienia: ‘opiekunka, obroicielka, orędowniczka’ [SWil], poświadczając, że matka chroni dzieci przed zagrożeniem, wstawia się za nimi.

Synonimy *matki* używane przez młodzież sygnalizują istnienie trudności we wzajemnym porozumiewaniu się, świadczą o konflikcie pokoleń wynikającym z różnicy wieku (i związanym z nią pośrednio rozbieżnym światopoglądem) oraz niedojrzałości młodych, zbuntowanych ludzi. Słowniki gwary młodzieżowej wymieniają kilka wyrażen synonimicznych używanych w odniesieniu do matki: *wapniaczka*, *jarecka*, *stara*, *starsza*, *zgreďowa* (*zgreďa*) – zdradzają one negatywny, pogardliwy, krytyczny stosunek młodych ludzi względem matki, ale też życzliwość i sympatię (*staruszka*, *matula*) [SGS; SGU; SSP Kurz].

³⁹ Zdaje się, że definicja w takim kształcie odnosi się raczej do tzw. matki kontraktowej (w Polsce nie ma uregulowań prawnych odnośnie do takiej sytuacji / możliwości).

⁴⁰ *Matrona* to ‘kobieta stateczna, budząca szacunek, respekt; żartobliwie o starszej lub niemłodo wyglądającej kobiecie, zwykle zamężnej i pozbawionej frywolności podlotka’ [SWJP Dun].

Hiperonimy

Definicje leksykograficzne są zgodne w kwestii wyboru hiperonimu dla *matki* – *kobieta*, *mająca własne dziecko* [SJP Dor; SJP Szym] / *która urodziła* [SWJP Dun; USJP Dub; InSJP Bań] (w jednostkowych przypadkach definicja formułowana jest nieco inaczej, nie ma to jednak wpływu na jej znaczenie, por. *co płód czyli dziecię na świat urodziła* SL; *istota płci żeńskiej mająca dziecko* SPXVI; *ta, co płód na świat wydała* SW; *niewiasta jako rodzicielka* SWil). Wybór hiperonimu był motywowany biologicznie (podstawą była płeć żeńska i płodność).

Kolekcje i kompleksy

Kompleksy i zestawienia szeregowe, w których współwystępuje matka: *ocięć i matka* (jako rodzice), a także *macierzyństwo i ojcostwo* [SPXVI], wskazują na jej społeczną rolę względem dziecka (odnoszą się do jej relacji z ojcem dziecka), utrwalają szczególną więź matki i dziecka: *matka i dziecię*; *matka i cor(k)a*; *matka i syn* [SPXVI].

Rodzicielka i matka; *matka i mamka* [SPXVI] potwierdzają podstawową cechę matki, jaką jest wydawanie na świat dziecka i opieka nad nim; jednocześnie rozdzielając realizowane przez matkę funkcje rodzenia i sprawowania opieki nad dzieckiem, odnoszą się do stosowanego dawniej zwyczaju przekazywania dziecka mamce, która je karmiła i pielęgnowała (por. paragraf o etymologii).

Szeregi: *matka i nauczycielka* oraz *matka i księni* [SPXVI] wskazują na wychowawczą rolę matki i jej wyjątkową (zwierzchnią) pozycję społeczną, podkreślają jej autorytet. Natomiast w zestawieniu: *matka i ojczyzna* [SPXVI] zaakcentowana została uprzywilejowana pozycja matki, szczególne znaczenie jej roli.

Opozycje

Leksemy będące w opozycji semantycznej potwierdzają utrwalenie w konotacji słowa *matka* przypisywanych jej potocznie cech – okazywanej dziecku miłości i czułości: *matka* ↔ *macocha*, opiekowania się dzieckiem: *matkować* ↔ *osierocić*, a także jego wychowywania: *macierzyński* ↔ *niewychowawczy*. *Opposita* utrwalają jej dojrzałość: *matka* ↔ *dziecko* i stateczność: *matka dzieciom* ↔ *panna* oraz zróżnicowanie funkcji rodzicielskich tradycyjnie pełnionych względem dziecka: *matka* ↔ *ojciec*; *macierzyństwo* ↔ *ojcostwo*; poświadczają również traktowanie matki w sposób poufały – jako osoby najbliższej, z którą łączy nas więź uczuciowa: *macierzysty* ↔ *obcy* [SA].

Derywaty

W derywatach słowotwórczych utrwaliły się charakterystyczne cechy matki – opiekowanie się dzieckiem: *matkować* to ‘opiekować się kim jak matka, zastępować komuś matkę; pielęgnować jak matka’ oraz przenośnie ‘mieć nad czymś pieczę’ [USJP Dub] (por. dawne *matczyć* ‘spełniać obowiązki matki względem dziecięcia; opiekować się’ SWil) [SJP Dor; PSWP Zgół]; traktowanie dziecka z miłością i czułością: *po matczynemu*, czyli ‘tak jak matka; z czułością, serdecznie,

życzliwie' (por. *po macierzyńsku* 'troskliwie, czule'); *matczyzny* 'charakterystyczny dla matki w stosunku do dzieci; serdeczny, troskliwy, czuły' [SJP Dor; PSWP Zgół; SJP Szym; MSJP Sob; SWJP Dun] oraz troska o zapewnienie dziecku poczucia bezpieczeństwa: *matecznik* to 'trudno dostępne miejsce w głębi puszczy, gdzie są legowiska zwierzyny leśnej; ostęp', w znaczeniu przenośnym 'miejsce schronienia' [InSJP Bań; USJP Dub].

Derywaty: *mamka* 'kobieta trudniąca się karmieniem piersią cudzych dzieci' [SL; SW; SJP Dor], w znaczeniu przenośnym 'żywiicielka, śpichlerz, śpiżarnia' [SW], *mamczyć* 'karmić cudze dziecię piersiami' [SWil; SW] poświadczają pełnienie przez matkę w stosunku do dziecka roli karmicielki.

Słowo *macierzysty*, czyli 'taki, od którego coś bierze początek; pierwotny' [SJP Szym; MSJP Sob], odnosi się do pierwotnej więzi międzyludzkiej, jaką jest więź matki i dziecka – w pewnym sensie jest ona początkiem istnienia każdego człowieka. W znaczeniu leksemu *macierzyństwo* utrwalone zostało przekonanie, że rola matki wiąże się z obowiązkami: 'bycie matką i związane z tym uczucia, doznania, powinności' [USJP Dub], m.in. z tego względu nie należy decyzji o zostaniu matką podejmować pochopnie – poświadcza to połączenie wyrazowe *świadome macierzyństwo* 'planowanie urodzenia dziecka' [PSWP Zgół; USJP Dub].

Jakie funkcje pełni MATKA?

Matka postrzegana jest przez pryzmat funkcji, jakie pełni w stosunku do dzieci i rodziny – jedną z podstawowych ról, w jakich funkcjonuje, jest rola rodzicielki – cechę poświadczają wyrażenia: *rodzona / własna matka; zostać matką* [SJP Szym; SWJP Dun; PSWP Zgół], *przybrana matka* 'kobieta nie będąca rodzicielką dziecka, która wychowuje, zastępująca mu rodzoną matkę' [SJP Dor; SJP Szym] oraz w wyrażeniach frazeologicznych: *potrzeba jest matką wynalazków; nadzieja jest matką głupich* [InSJP Bań], również *matka ziemia*, używanym w znaczeniu przenośnym oznaczającym 'planetę Ziemię, będącą źródłem wszelkiego życia' [WSFJP]. *Słownik polszczyzny XVI wieku* odnotowuje zwrot *być matką* funkcjonujący w znaczeniu 'urodzić' [SPXVI]. Wyrażenie *sprać, zbić kogoś tak, że go (rodzona) matka nie pozna* [SJP Szym] utrwala potoczne przekonanie, że matka doskonale zna swoje dzieci, podkreśla więź biologiczną (łączy dziecko i matkę) jako najsilniejszą / najważniejszą, zawiera sugestię, że jeśli pobitego nawet rodzona matka nie pozna, to znaczy, że w takim razie nikt inny go nie pozna (bo to właśnie matka najbardziej kocha i doskonale zna swoje dziecko).

Matka pełni względem dzieci funkcję karmicielki. Potwierdzeniem są zestawienia wyrazowe: *karmiąca matka, pierś matki* [SJP Szym; SFJP Skor; PSWP Zgół; WSFJP] i znaczenie przenośne *mleczna matka* 'kobieta karmiąca piersią obce dziecko' [PSWP Zgół].

W danych leksykalnych utrwalona została cecha sprawowania przez matkę opieki nad dziećmi, bycia opiekunką: *matczyzna troska, opieka; dobra matka*

to matka ‘troskliwa, dbająca o dzieci, starannie wykonująca obowiązki macierzyńskie’ [USJP Dub; WSFJP]; *być komu, dla kogo matką* to ‘opiekować się kimś jak własnym dzieckiem, zastępować komuś matkę’, *matkować*, czyli ‘opiekować się kimś, pielęgnować kogoś jak matka’ [SW; InSJP Bań; SJP Szym; SWJP Dun; SFJP Skor; WSFJP]; *matka dzieciom* mówimy ‘o kobiecie zajmującej się głównie wychowywaniem dzieci’⁴¹ [InSJP Bań], również o kobiecie ‘poświęcającej dzieciom cały swój czas’ [USJP Dub]. Cechę opiekuńczości matki względem dziecka poświadczają również utarte zestawienia, np.: *matka chrzestna* w znaczeniu ‘kobieta przedstawiająca do chrztu osobę chrzczoną i przyjmująca na siebie zobowiązanie moralnej opieki nad nią’ [SJP Dor; MSJP AŁS]; *urlop macierzyński* ‘ustawowo przysługujący kobiecie pracującej po urodzeniu dziecka, w celu zapewnienia mu opieki’ [PSWP Zgół], także frazeologizm *trzymać się, czepiać się matczynej spódnicy*, czyli ‘być niesamodzielnym, niezaradnym; potrzebować opieki matki’ [SJP Szym].

Dane słownikowe dowodzą również nadmiernej opiekuńczości matki względem dzieci, sprawiającej, że stają się one niesamodzielne, zależne od niej (nawet w dorosłym życiu): *syneczek mamusi* – *iron.* ‘syn zależny od matki, podporządkowany matce; bardzo z nią związany’ [WSFJP], *maminsynek* to ‘chłopiec, który jest wyróżniany przez matkę, rozpieszczony albo niesamodzielny, niezaradny’ [SJP Dor; PSWP Zgół] oraz *trzymać się maminego fartuszka* ‘ulegać we wszystkim woli matki’ [SJP Dor].

Zestawienia: *przybrana matka*, *zastępcza matka* informują, że kobieta, do której się odnoszą, nie jest matką prawdziwą (czyli taką, która urodziła), lecz pełni względem dziecka funkcję opiekuńczo-wychowawczą. Również znaczenia przenośne: *matka ubogich* ‘opiekunka, dobrodziejka’ [SW] czy używane w języku morskim *statek matka* ‘statek zazwyczaj mający wielką wyporność, zapewniający paliwo, żywność itp. mniejszym jednostkom znajdującym się na pełnym morzu’ oraz jako termin w lotnictwie: *samolot-matka* ‘duży samolot transportowy zabierający na pokład inny, mały i szybki samolot, startujący z niego w powietrzu i lecący samodzielnie’ zostały utworzone na podstawie opiekuńczej roli matki – udzielanie dziecku wsparcia, dbałość o jego bezpieczeństwo, zaspokajanie jego potrzeb [SJP Dor; PSWP Zgół; SFJP Skor].

Słownik Samuela Lindego odnotowuje używane w anatomii znaczenie słowa *matka*: ‘błonki mózg otaczające, zwiemy matkami, że mózg od różnych przypadków obraniają’ [SL], poświadczające szczegółową cechę matki, mianowicie ochronę dziecka przed niebezpieczeństwem, zapewnianie mu poczucia bezpieczeństwa.

Matka pełni wobec dzieci również funkcję wychowawczą – uczy je funkcjonowania w świecie, przekazuje zasady i wartości. Potwierdzeniem są zwroty

⁴¹ W przypadku ojca analogiczne połączenie wyrazowe (*ojciec dzieciom*) ma zupełnie inne znaczenie – potwierdza powagę i stateczność ojca.

frazeologiczne, np. *wyssać coś z mlekiem matki* ‘mieć coś wrodzonego, wpojonego od dzieciństwa’ [SFWP BL]; *powtarzać coś jak za panią matką* (pacierz), czyli ‘powtarzać coś dokładnie, bezmyślnie, bez własnej inwencji; naśladować kogoś’ [SJP Szym; SFJP Skor] – utrwała również konieczność posłuszeństwa (wręcz ślepego) względem matki.

Do zadań matki należy także prowadzenie gospodarstwa domowego: *matka czeladna*⁴² ‘gospodyni’ [SL; SW].

Matka Polka funkcjonuje jako swego rodzaju wzór postawy szczególnie zakorzenionej w polskiej kulturze: ‘symbol kobiety polskiej – matki, strażniczki ogniska domowego i patriotki’ [USJP Dub] i oznacza ‘ideał patriotycznego postępowania, zwłaszcza rodzenia i wychowywania dzieci’ [PSWP Zgół].

Dane systemowe poświadczają przypadki postępowania wbrew utrwalonym w świadomości potocznej stereotypowym cechom matki (opiekuńczości, miłości do dziecka) – por. *wyrodna matka; dzieciobójczyni*.

W jakich relacjach MATKA pozostaje z innymi członkami rodziny?

Relacja podobieństwa – *skóra zdjęta / zdarta z matki* itd. ‘ktoś bardzo, niezwykle podobny do matki itd.’ [WSFJP]; *wdać się w matkę* ‘odziedziczyć po matce podobieństwo; pewne cechy charakteru’; *jak dzieci jednej matki* ‘podobni do siebie’ [SJP Szym; SFJP Skor]; *wykapana matka* ‘o kimś bardzo podobnym do matki’ [WSFJP].

Relację uczuciowej więzi między matką a dziećmi utrwalają liczne zestawienia wyrazowe: *kochająca matka; miłość macierzyńska, serce macierzyńskie; matczyne ciepło / serce / dłonie; matczyzna tkliwość* [SWil; PSWP Zgół; USJP Dub], także wyrażenia: *kochać kogoś jak (rodzona) matka* ‘kochać kogoś jak własne dziecko’; *po macierzyńsku* ‘z czułością, z miłością, opiekuńczo’ [PSWP Zgół]; *po matczynemu*, czyli ‘czule, serdecznie’ [SJP Szym; MSJP AŁS], również ‘troskliwie, ciepło, ze wsparciem’ [WSFJP]. Dane słownikowe odwołują się do ofiarnej i pełnej poświęcenia miłości matki do dziecka, do przekonania, że matka kocha swoje dziecko i to właśnie ona zna je najlepiej: *sprać, zbić kogoś tak, że go (rodzona) matka nie pozna* [SJP Szym]. Przeciwnieństwem matczynej postawy (pełnej miłości, życzliwości, serdeczności i łagodności) względem dziecka jest postawa macochy: *traktować kogoś po macoszemu* to ‘odnosić się do kogoś lekceważąco, surowo; być wobec kogoś niesprawiedliwym’ [SJP Dor; MSJP Sob; MSJP AŁS; SFWP BL]; *macocha* (w drugim znaczeniu) utrwała (w opozycji do zachowań matki względem dzieci) nie tylko brak troski i miłości, lecz także działanie na szkodę, wyrządzanie krzywdy – ‘zła, nietroskliwa matka’ [SWil], podobnie: *macochować (macoszyć)* ‘niesprzyjać komu, prześladować’ [SWil] czy przymiot-

⁴² Słownik polszczyzny XVI wieku zestawienie *matka czeladna* przytacza pod jednym ze znaczeń leksemu *matka* ‘przełożona; zwierchniczka’, potwierdzając tym samym jej nadrzędną rolę wobec innych członków rodziny / społeczności domowej.

nik *macoszy*, oznaczający (w przenośni) stosunek do kogoś: ‘niechętny, nieprzyjazny, dyskryminujący’ [PSWB Cien].

Wszystkie słowniki odnotowują bardzo wiele zdrobnień ekspresywnych, których używają dzieci zwracając się do matki, np. *matuś, matuchna, mameczka, matula, mamusia, mateczka, mamunia, mameńka, mateńka, matusia* – świadczą one o traktowaniu matki przez dzieci z miłością i czułością, są dowodem przywiązania i serdecznego stosunku do niej – także: *miłować jako matkę* [SPXVI], *kochać kogoś jak rodzoną matkę* ‘kochać kogoś bardzo, być z kimś związanym tak jak dziecko z matką’ [WSFJP] oraz potoczna formuła: *jak mamę (matkę) Kocham!* (używana na potwierdzenie wypowiedzianych słów, zaświadczenie o ich prawdziwości – przez powołanie się na najbardziej oczywistą prawdę, jaką jest miłość do matki) [SJP Dor; PSWP Zgół] potwierdzają miłość dziecka do matki, podkreślają też intensywność tego uczucia. Wyrażenie *pocziwe matczyisko* sygnalizuje czuły stosunek dziecka do matki, lecz również utrwała przypisywaną matce wyrozumiałość względem dzieci: ‘dobra, wyrozumiała, łagodna matka’ [WSFJP].

Szczególną (wręcz najważniejszą), uprzywilejowaną w stosunku do innych członków rodziny pozycję matki potwierdzają następujące dane językowe: słowo *matka* używane jako tytuł, oznaczające ‘zakonnice pełniącą w zakonie funkcje zwierzchnie’ [InSJP Bań] (por. *matka przełożona*); także leksem *matrarchat* wskazujący na dominującą rolę kobiety w rodzinie: ‘dominująca rola kobiety, zwłaszcza matki w rodzinie’, ‘dominująca rola kobiety – głowy rodziny’ [InSJP Bań; SWJP Dun]; w terminologii sportowej *matka* w grach zespołowych to ‘najważniejszy gracz, kierownik drużyny’ [SJP Dor; SWJP Dun], a w specjalistycznym języku zoologicznym słowo *matka* występuje jako synonim królowej (u pszczoł i mrówek) [PSWB Cien]. W dawnej polszczyźnie do matki zwracano się używając tytułu: *pani matko* – przez ten zwrot okazywano jej wyjątkowy szacunek; również potoczne powiedzenie: *matka jest tylko jedna* informuje o niemożności zastąpienia matki przez kogokolwiek innego i podkreśla jej szczególną wartość, implikując, że skoro jest kimś tak wyjątkowym, to należy ją doceniać i szanować.

3.2. *Matka* w świetle danych ankietowych

W przeprowadzonej w roku 1990 ankiecie ASA, aby opisać ‘prawdziwą’ MATKĘ, respondenci użyli 429 cech, które dało się sprowadzić do 96 cech deskryptorowych. Za najważniejsze cechy *matki* respondenci uznali miłość do dziecka i otaczanie dziecka opieką / troską.

Cechy, którymi ankietowani charakteryzowali *matkę*, układają się w pewne wiązki cech, czyli syndromy. Najwyraźniej zaznaczył się syndrom opiekuńki (na tę funkcję wskazują m.in.: miłość do dziecka; otacza dziecko opieką / troską; jest gotowa do poświęceń / ofiarna; wyrozumiała; czuła / serdeczna; dobra / życzliwa; oddana; ciepło matczyne; więź z dzieckiem; zapewnia poczucie

bezpieczeństwa; jest cierpliwa; darzy zaufaniem) i wychowawczyni dziecka (m.in.: jest wyrozumiała; służy pomocą / radą / wsparciem; wychowuje dzieci / uczy, jak żyć; jest wzorem dla dzieci; sprawiedliwa; tolerancyjna; karze i nagradza dziecko; jest mądra; zasługuje na szacunek; jest stanowcza; cierpliwa; wymagająca; uczy miłości i pacierza). Młodzi ludzie widzieli w matce także podporę rodziny (np.: służy pomocą / radą / wsparciem; dobroć / życzliwość; dba o rodzinę / dzieci; jest pogodna / radosna; jest zaradna; odpowiedzialna; spokojna; stwarza rodzinną atmosferę; obowiązki rodzinne traktuje poważnie; jest silna; odważna; dojrzała psychicznie). Dostrzegano w niej również (choć znacznie rzadziej) rodzicielkę (macierzyństwo; ma dziecko; przekazuje życie; musi być matką biologiczną; może być tylko jedna; uczestniczy w dziele Boga – w stworzeniu) i przyjaciółkę (potrafi zrozumieć dziecko; jest przyjacielem dziecka; jest godna zaufania; umie znaleźć wspólny język z dzieckiem; postawa otwartości).

Tab.5. MATKA według ASA 90

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
1	66	15,38	A	miłość do dziecka	<i>miłość 24; miłość do dzieci 6; kochająca 4; miłość macierzyńska 2; bezgraniczna miłość do dziecka; jednakowa miłość do wszystkich dzieci; serce; miłość bezinteresowna; miłość rozumna; [...]</i>
2	62	14,45	S	otacza dziecko opieką / troską	<i>opiekuńczość 27; opiekuńcza 9; troskliwość 6; troska 4; otacza opieką; [...]</i>
3	27	6,29	A	gotowa do poświęceń / ofiarna	<i>poświęcenie 11; ofiarność; poświęcenie dla dziecka; poświęcenie dla rodziny; zdolna do wyrzeczeń; zdolność do poświęceń; [...]</i>
4	23	5,36	A	jest wyrozumiała	<i>wyrozumiałość 14; wyrozumiała 7; [...]</i>
5	15	3,50	A	jest czuła / serdeczna	<i>czułość 7; ktoś, kto przytuli, pocieszy; okazywanie swoich uczuć; serdeczność; [...]</i>
6	14	3,26	A	służy pomocą / radą / wsparciem	<i>dobry doradca; ktoś, na kogo w każdej sytuacji można liczyć; oparcie; pomaga w trudnych sytuacjach; pomagająca dziecku w podejmowaniu decyzji; zawsze pomoże; [...]</i>
7	14	3,26	A	dobroć / życzliwość	<i>dobroć 10; życzliwa; [...]</i>
8	13	3,03	S	wychowuje dzieci / uczy, jak żyć	<i>matka wychowuje dzieci; przewodnik i nauczyciel życia; troska o dobre wychowanie swoich pociech; ucząca dziecko dobroci; ucząca dziecko pracowitości; z miłością wychowuje własne dzieci; [...]</i>
9	12	2,80	S	dba o rodzinę / dzieci	<i>dba o dobro dziecka; dba o rodzinę; dba o swoje dzieci; umiejętność wypośrodkowania – wybrania co lepsze dla dziecka; zainteresowana domem; zadowolona o losy rodziny; [...]</i>
10	10	2,33	A	jest oddana	<i>oddanie 7; pełna oddania; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
11	7	1,63	S	jest wzorem dla dzieci	<i>postawa godna naśladowania; skłonna dawać dobry przykład swoim dzieciom; wzór godziwego życia; [...]</i>
12	7	1,63	A	jest dobrą matką	<i>dobra 3; w stosunku do niego [swojego potomstwa] dobra; [...]</i>
13	6	1,40	N	macierzyństwo	<i>macierzyństwo 5; [...]</i>
14	6	1,40	A	ciepło matczyne	<i>ciepło 4; od prawdziwej matki bije zawsze „ciepło”; [...]</i>
15	5	1,17	A	więź z dzieckiem	<i>ciągły kontakt uczuciowy z dzieckiem; najbliższa osoba na świecie; nierozłączność z własnym dzieckiem; [...]</i>
16	5	1,17	S	jest sprawiedliwa	<i>sprawiedliwa 3; sprawiedliwość; [...]</i>
17	5	1,17	P	jest pogodna / radosna	<i>pogoda ducha; pogodny uśmiech na twarzy; radosna; [...]</i>
18	4	0,93	A	zapewnia poczucie bezpieczeństwa	<i>dawanie dziecku poczucia bezpieczeństwa; poczucie bezpieczeństwa; [...]</i>
19	4	0,93	A	potrafi zrozumieć dziecko	<i>zrozumienie 3; [...]</i>
20	4	0,93	B	jest zaradna	<i>zapobiegliwość 2; przedsiębiorcza; zaradność</i>
21	4	0,93	S	jest tolerancyjna	<i>tolerancyjna 2; jest tolerancyjna wobec dziecka; [...]</i>
22	4	0,93	A	jest odpowiedzialna	<i>odpowiedzialność 3; [...]</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

W 2000 roku respondenci ASA charakteryzowali *matkę* przez 90 cech deskryptorowych, użytych 519 razy. W strefie jądrowej hasła znalazły się te same cechy co dziesięć lat wcześniej: miłość do dziecka oraz otacza dziecko opieką / troską – przy czym znacznie wzrosła frekwencja pierwszej z nich w stosunku do wyniku uzyskanego w 1990 roku. Cechy, którymi respondenci opisywali matkę w roku 2000, tworzą takie same syndromy, jak w ankiecie z 1990 roku, jednakże w stosunku do roku 1990 wyraźnie wzrosło znaczenie syndromu opiekunki (miłość do dziecka; otacza dziecko opieką / troską; jest czuła / serdeczna; ciepło matczyne; wyrozumiała; zapewnia poczucie bezpieczeństwa; jest oddana; więź z dzieckiem; postawa otwartości; postawa akceptacji; interesuje się dzieckiem; umie pocieszyć; dba o rozwój dziecka; jest łagodna; delikatna; zna swoje dziecko itd.). Nieco częściej (choć różnica jest niewielka) dostrzegano w matce podporę rodziny (np.: dobroć / życzliwość; służy pomocą / radą / wsparciem; dba o rodzinę / dzieci; jest odpowiedzialna; pogodna / radosna; zaspokaja potrzeby materialne dziecka; dzieli się tym, co ma; poświęca czas dziecku / rodzinie; jest spokojna; silna; dojrzała emocjonalnie; stwarza rodzinną atmosferę; ma poczucie obowiązku) niż wychowawczynię (m.in.: wychowuje dzieci / uczy, jak żyć; służy pomocą / radą / wsparciem; jest wyrozumiała; zasługuje na szacunek; jest

tolerancyjna; cierpliwa; przekazuje wartości; jest autorytetem dla dziecka; mądra; wzbudza respekt; potrafi być krytyczna względem dziecka; jest wymagająca; stanowcza; pobłażliwa; jest wzorem dla dzieci; wychowuje po chrześcijańsku). Znacznie częściej niż w 1990 roku widziano w matce przyjaciółkę (potrafi zrozumieć dziecko; jest przyjacielem dziecka; darzy zaufaniem; jest godna zaufania; umie dotrzeć do dziecka / znaleźć wspólny język; poświęca czas dziecku). Najślabiej zaznaczył się syndrom rodzicielki – a w stosunku do roku 1990 jeszcze zmalało jego znaczenie (przekazuje życie; rodzi dziecko; macierzyństwo; ma dziecko).

Tab.6. MATKA według ASA 2000

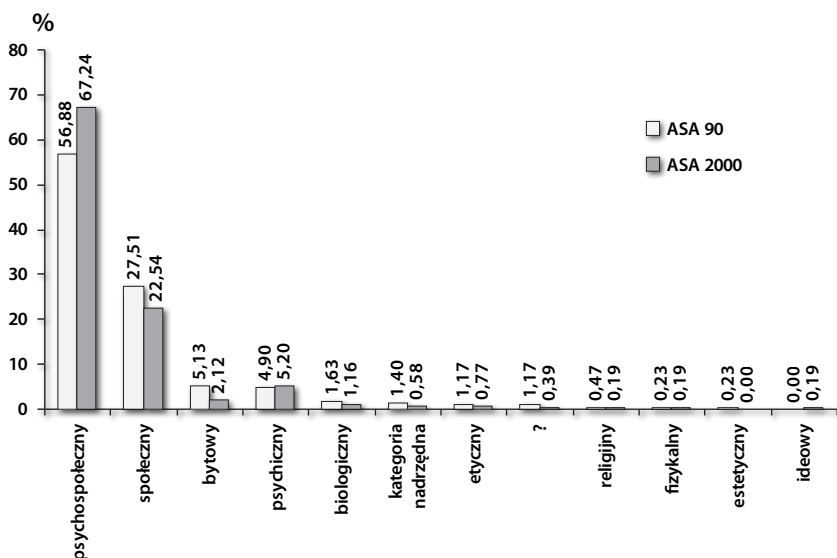
R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatuowych (W)
1	90	17,34	A	miłość do dziecka	<i>miłość 37; kochająca 4; miłość do dzieci 4; miłość macierzyńska 3; bezgraniczna miłość; bezwzględna miłość do dziecka; bicie serca; jej istota to wielki fenomen, jakim jest miłość; kocha „pomimo”; mądra miłość; miłość do rodziny; miłość bezinteresowna; miłość bezwarunkowa do dziecka; pełna miłości; uosobienie miłości; wierna miłość wobec dziecka; [...]</i>
2	67	12,91	S	otacza dziecko opieką / troską	<i>opiekuńczość 31; troska 10; troskliwość 5; opiekuńcza 3; dziecko znajduje zawsze w niej opiekę; opiekunka; rodzicielka, która w każdej chwili opiekuje się dziećmi, zawsze zwarta i gotowa; wstawanie w nocy; [...]</i>
3	28	5,39	A	gotowa do poświęceń / ofiarna	<i>poświęcenie 12; wyrzeczenia 2; ofiarna; pełne poświęcenie; poświęcenie swojego życia dla dzieci; potrafi zrezygnować z własnych potrzeb dla dobra dziecka; [...]</i>
4	22	4,24	A	dobroć / życzliwość	<i>dobroć 12; dobro 5; życzliwość 2; dobroduszna; [...]</i>
5	21	4,05	S	wychowuje dzieci / uczy, jak żyć	<i>nauczycielka, ta, która wskazuje drogę; powinna wychowywać dzieci na dobrych ludzi; przygotowanie dzieci do życia w ich wieku dorosłym; uczy nas pierwszych kroków; uczy nas pierwszych słów; umiejąca nauczyć kochać; umiejąca nauczyć żyć; umiejąca przekazać wszystkie dobre cechy; umiejąca przekazać życiową mądrość; wskazująca prawdziwe wartości; wychowanie; [...]</i>
6	21	4,05	A	służy pomocą / radą / wsparciem	<i>pomoc 3; wsparcie 2; jest dla niego [dziecka] podporą; jest zawsze z nami, choćby nas wszyscy zawiedli; oparcie w chwilach trudnych; ostoja; prawdziwa mama zawsze pomoże i doradzi; zawsze można na nią liczyć; [...]</i>
7	20	3,85	A	jest czuła / serdeczna	<i>czułość 12; serdeczność 2; [...]</i>
8	16	3,08	A	jest wyrozumiała	<i>wyrozumiałość 11; wyrozumiała 4; [...]</i>
9	16	3,08	A	ciepło matczyne	<i>ciepło 12; ciepło matczyne; emanująca ciepłem; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
10	15	2,89	A	zapewnia poczucie bezpieczeństwa	<i>bezpieczeństwo 7; daje poczucie bezpieczeństwa; jest dla nas ostoją bezpieczeństwa; przystań; [...]</i>
11	14	2,70	A	jest oddana	<i>oddanie 6; bezgraniczne oddanie; zrobiłaby dla dziecka wszystko; [...]</i>
12	13	2,50	A	potrafi zrozumieć dziecko	<i>zrozumienie 5; empatia 3; ona wszystko rozumie; [...]</i>
13	8	1,54	S	dba o rodzinę	<i>bycie opiekunką domowego ogniska; dbałość o rodzinę; dbałość o swe „gniazdo”; zaangażowanie w sprawy rodziny; [...]</i>
14	7	1,35	A	więź z dzieckiem	<i>bliskość 2; prawdziwa więź z dzieckiem; przywiązanie; [...]</i>
15	7	1,35	A	jest przyjacielem dziecka	<i>przyjaźń 2; partner do wspólnej radości i wspólnego płaczu; powierniczka sekretów; wyjątkowy przyjaciel; [...]</i>
16	6	1,16	A	potrafi wybaczać	<i>przebaczenie; zawsze wybacza; zdolność wybaczenia wszystkiego; [...]</i>
17	6	1,16	A	jest odpowiedzialna	<i>odpowiedzialność 3; odpowiedzialna 2; [...]</i>
18	6	1,16	A	jest godna zaufania	<i>godna zaufania; osoba, której się bezgranicznie ufa; zawsze można na nią liczyć; [...]</i>
19	5	0,96	A	umie dotrzeć do dziecka / znaleźć wspólny język	<i>podejście do dziecka; wspólny język z dziećmi; zna dziecko, swoje postępowanie względem niego dostosowuje do jego temperamentu; [...]</i>
20	5	0,96	A	zasługuje na szacunek	<i>szacunek 2; należy jej się szacunek; [...]</i>
21	5	0,96	A	postawa otwartości	<i>otwarta na propozycje dziecka; otwartość; zawsze przyjmuje; [...]</i>
22	5	0,96	P	jest wrażliwa	<i>wrażliwość 5</i>
23	5	0,96	P	jest pogodna / radosna	<i>radość 3; pogoda ducha 2</i>
24	4	0,77	B	zaspokaja potrzeby materialne dziecka	<i>troszczy się o potrzeby materialne dziecka; umiejąca zapewnić życie na dobrym poziomie; [...]</i>
25	4	0,77	A	postawa akceptacji	<i>akceptacja 2; akceptacja bliskich (dzieci, mąż); [...]</i>
26	4	0,77	A	kieruje się instynktem macierzyńskim / jest matczyzna	<i>instynkt macierzyński 2; jednym słowem matczyzna; [...]</i>
27	4	0,77	S	jest tolerancyjna	<i>tolerancja; tolerancyjna; [...]</i>
28	4	0,77	P	jest szczerą	<i>szczerłość 2; szczerą; [...]</i>
29	4	0,77	A	jest dobrą matką	<i>dobra 3; [...]</i>
30	4	0,77	A	jest dla dziecka najważniejsza	<i>nikt nie może jej nam zastąpić; osoba, która dla swojego dziecka jest najważniejszą osobą na świecie; [...]</i>
31	4	0,77	A	interesuje się dzieckiem	<i>interesowanie się dziećmi; zainteresowanie; [...]</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

Matkę charakteryzowano przeważnie w aspekcie psychospołecznym i społecznym, częściowo również w bytowym i psychicznym. Zdecydowanie rzadziej zwracano uwagę na jej cechy biologiczne, nadrzędne (np. macierzyństwo) i etyczne. W stosunku do roku 1990, w 2000 wzrosła ranga cech psychospołecznych, natomiast mniej istotne dla respondentów okazały się wówczas cechy dotyczące sfery społecznej i bytowej.

Cechy przypisywane MATCE w roku 1990 i 2000 w ujęciu aspektowym



O ile za najistotniejszą cechę w wizerunku OJCA respondenci obydwu ankiet uznali otaczanie opieką / troską dziecka i rodziny, a dopiero potem miłość, o tyle w obrazie prawdziwej MATKI najważniejsza okazała się miłość do dziecka – nieco częściej wymieniano ją w 2000 roku. Znamienne, że charakteryzując ojca, ankietowani opisywali jego stosunek do dziecka, lecz jednocześnie do rodziny (opieka, utrzymywanie, spędzanie czasu) – matkę natomiast wyraźnie określano w relacji przede wszystkim z dzieckiem.

W obrazie *matki* w obydwu ankietach istotna okazała się również gotowość do poświęceń; dalsze cechy różnią się kolejnością uporządkowania w obydwu ankietach, nastąpiły bowiem zmiany w ich frekwencji. W roku 2000 nieco częściej niż poprzednio wskazywano na dobroć / życzliwość matki, więcej osób podkreślało jej rolę wychowawczą oraz to, że służy pomocą / radą / wsparciem dziecku. Wrozumiałość matki bardziej doceniali respondenci w 1990, a w 2000 roku większą wagę przywiązywano do poczucia bezpieczeństwa, jakie matka zapewnia dziecku, oraz do ciepła matczynego. Respondenci ankiety z 2000 roku bardziej niż 10 lat wcześniej doceniali czułość / serdeczność, a także umiejętność

zrozumienia dziecka przez matkę, częściej widzieli w matce przyjaciela, osobę, która umie dotrzeć do dziecka, potrafi wybaczać, jest wrażliwa, oddana i otwarta w stosunku do dziecka, natomiast w 1990 roku częściej uważano ją za wzór do naśladowania. W roku 1990 nie przypisywano matce postawy akceptacji, a w 2000 – zaradności i sprawiedliwości.

Matka jest hasłem, które (jak żadne inne) podlega silnemu wartościowaniu pozytywnemu – w obydwu ankietach nie padło ani jedno określenie nacechowane ujemnie. Wynika to z idealizacji obrazu sugerowanej poniekąd przez pytanie ankiety⁴³, jednak nie tylko. Wiele cech tworzących obraz matki ma jednocześnie wymiar etyczny – np. poświęcenie, przekazywanie wartości, przebaczenie, sprawiedliwość, wzór.

Znamienne dla punktu widzenia studentów jest patrzenie na matkę oczyma dziecka – wielu z nich mieszka jeszcze w domu rodzinnym, łączy ich silna więź uczuciowa z matką, która silnie wpływa na jej „ankietowy” obraz – sugeruje to pierwszoosobowa forma niektórych wypowiedzi: *zawsze jest, gdy jej potrzebuję, jest dla nas ostoją bezpieczeństwa, nikt nie może jej nam zastąpić*.

Jerzy Bartmiński podejmując próbę zrekonstruowania stereotypu *matki*, wykorzystał m.in. różne techniki badań ankietowych (pytanie o definicję matki; o cechy matki typowej i prawdziwej; badanie metodą ankiety otwartej, czyli przez tzw. *but test*; pytanie o łączliwość leksykalną słowa i o przedmioty charakterystyczne dla matki). Respondenci studenckiej ankiety LAS-90 definiowali matkę najczęściej przez jej cechy podstawowe (jako kobietę i rodzicielkę), wskazywali na podstawowe funkcje, jakie matka pełni względem dziecka (karmienie, wychowywanie, opieka). Wyłaniający się z badania ankietą LAS-90 obraz matki typowej w zasadzie niewiele różni się od obrazu matki prawdziwej (ASA 90) – najczęściej charakteryzowano matkę typową przez takie cechy, jak miłość do dziecka, rodziny, opiekuńczość, wyrozumiałość, dobroć, troskliwość, czułość. Wyrażna różnica pomiędzy matką typową a prawdziwą⁴⁴ polega na tym, że matka typowa jest zapracowana [Bartmiński 1998a: 73]. Autor przytacza także wyniki badania studentów ankietą otwartą (LAS-90) – tzw. *but testem*, który wymagał od respondentów określenia cech przeciwstawnych względem podzielanego przez nich stereotypu matki. Również w tym badaniu potwierdziły się cechy najczęściej przypisywane matce: miłość, troskliwość, opiekuńczość i czułość. Ankietowani, poproszeni o podanie jednego słowa, które najlepiej charakteryzuje matkę, wska-

⁴³ O istotę ‘prawdziwej’ matki.

⁴⁴ Porównanie wyników ankiet LAS-90 i ASA-90 pozwala stwierdzić znaczący wpływ użytego w pytaniu ankiety odmiennego modyfikatora – „prawdziwy”, „typowy” – na charakter zespołu cech wymienianego w odpowiedziach respondentów. Zespół ten w przypadku pytania o „prawdziwą” matkę jest nachylony w stronę obrazu wzorcowego (jaka matka być powinna), podlega więc idealizacji, podczas gdy w przypadku pytania o matkę „typową” – jest raczej nachylony w stronę czystej opisowości (jaka matka jest naprawdę – zapracowana), jest więc wolny od idealizacji [Bartmiński 1998a: 74].

zywiali na miłość i dobroć (badanie przeprowadzono dwukrotnie: w roku 1980 i 1990 – za każdym razem podawano te same cechy). Badanie łączliwości lek-sykalnej przymiotników matczyny, matczyna, matczyne (LAS-90) potwierdziło cechy najczęściej przypisywane matce, np.: serce matki (czułość i miłość), mat-czyne ręce (symbolizujące opiekę, pracę, troskliwość), uśmiech matki (postawa akceptacji).

Natomiast pytanie o charakterystyczne dla matki przedmioty potwierdzi-ło, że matkę najczęściej kojarzy się z wykonywaniem czynności związanych z pełnieniem względem dziecka funkcji żywicielki, opiekunki i wychowawczyni (garnki, naczynia kuchenne, wałek, ścierka, tłuczek, wiadro, czajnik, zapaska, patelnia, siatka i torba na zakupy, pralka, proszek do prania, maszyna do szycia, druty, wełna itd.). Stosunkowo rzadko studenci wymieniali przedmioty zwią-zane z opieką nad małym dzieckiem (kołysanie, wózek i pieluchy), dotyczące kwestii finansowych (pieniądze, mamona, kasa, portmonetka) czy też wskazu-jące na dbałość o wygląd i urodę (pomadka do ust, krem do twarzy i rąk). Zda-niem Jerzego Bartmińskiego analiza danych uzyskanych metodą badań ankiet-owych (a także analiza danych systemowych i tekstowych) pozwala stwierdzić, że w świadomości społecznej istnieje silnie utrwalony zespół cech matki [Bart-miński 1998a].

Małgorzata Karwatowska na podstawie ankiety przeprowadzonej w środo-wisku uczniów szkoły podstawowej i średniej podjęła próbę odpowiedzi na py-tanie, jaki obraz matki funkcjonuje w świadomości dzieci i młodzieży; czy jest tożsamy z obecnym w potocznej świadomości stereotypem matki, czy od nie-go się różni. Autorka analizując materiał badawczy (badania sondażowe prze-prowadzone wśród uczniów szkoły podstawowej i technikum), zauważa wyraź-ne różnice w sposobie charakteryzowania matki przez obie grupy (wynikają-ce z odmiennych punktów widzenia – dzieci łączy z matką silna więź emocjo-nalna, natomiast młodzież w okresie dorastania manifestuje postawę krytycz-ną). Młodszy uczniowie wymieniali przede wszystkim cechy pozytywne matki, podczas gdy starsi wskazywali dość często na cechy wartościujące negatywnie (choć dostrzegali również cechy pozytywne), przejawiając względem matki pewien dystans, a także wyrażając krytyczny i lekceważący stosunek⁴⁵ [Karwa-towska 1997].

⁴⁵ Zdaniem autorki traktowanie matki przez uczniów technikum – w większości dorastają-cych mężczyzn – jako istoty podrzędnej, pełniącej w rodzinie funkcję „służebną” względem pozo-stałych jej członków może być przejawem podświadomego przejmowania postawy ojca względem matki [Karwatowska 1997].

4. DZIECKO

4.1. Dziecko w świetle danych systemowych

Etymologia

Leksem *dziecko* pochodzi od formy psł. **dětv* ‘dziecko’, która została utworzona za pomocą przyrostka *-*tv* od psł. **dojiti* ‘ssać’ – ów związek utrwalił się w pierwotnym znaczeniu: ‘to, co ssie (piers)’ [SEJP Bor]⁴⁶.

Słowo *dziecko* funkcjonuje w języku polskim od XV wieku (początkowo jako wyraz o nacechowaniu pejoratywnym – wykładnikiem nacechowania negatywnego był przyrostek -*bsko* – por. np. *babsko*) [NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor]. Zasadniczo genezę słowa zgodnie wiązano z *dojeniem*, dawniej oznaczającym karmienie [por. SEJP Brück; NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor], jedynie Bańkowski uważa, że nie jest to uzasadnione – skłania się ku tłumaczeniu genezy słowa *dziecko* przez związek z formą **dhē-t-i-s* ‘coś kładzionego (starannie, w bezpiecznym miejscu, ewentualnie przykładanego do piersi)’ [ESJP Bań].

W dawnej polszczyźnie (od XIV wieku) funkcjonowała forma *dziecię*, *dziecięcia* ‘dziecko, potomek’ (pochodna od psł. **děť*, **děťete*), utworzona przez dodanie przyrostka -*ę*, -*ęť*-, za pomocą którego tworzono nazwy istot młodych, niedojrzałych (zwłaszcza zwierząt, por. *cielę* / *cielęta*, *kocię* / *kocięta*, *pisklę* / *pisklęta*, *jagnię* / *jagnięta*) [NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor].

Słowo *dziatwa* (w znaczeniu ‘dzieci’) pojawiło się w powszechnym użyciu dopiero od XVII wieku (por. w psł. dial. **dětv* to ‘niedojrzałe potomstwo, dzieci’) [SEJP Bor].

Etymologia słowa podkreśla aspekt biologiczny (*potomek*) i relację pokrewieństwa między rodzicami a dziećmi. Zwraca również uwagę na niedojrzałość i młody wiek dziecka oraz jego zależność od matki (potrzeba karmienia i otaczania opieką).

Nazwa i jej synonimy

Definicje słownikowe generalnie zwracają uwagę na niedojrzałość *dziecka* (dzieciństwo jako etap rozwojowy) i więź łączącą je z rodzicami.

W *Słowniku staropolskim* słowo *dziatki* zdefiniowano jako: ‘małoletni (chłopcy, dziewczęta)’ i ‘potomstwo względem rodziców’ – podobnie *dziecko*: ‘małoletni (chłopiec lub dziewczynka)’ [SStp]. Słownik warszawski definiuje leksem *dziecię*, wymieniając te same znaczenia.

Słownik wileński podaje dwa warunki użycia słowa *dziecię*: 1. ‘względem rodziców, syn lub córka’ i 2. ‘względem wieku, niedojrzałości, nierozumu’ [SWil]. Owe znaczenia pokrywają się w istocie ze znaczeniem współczesnym, jedyna różnica polega na tym, że współczesne słowniki (począwszy od słownika pod redakcją Doroszewskiego) nie przypisują dziecku braku rozumu.

⁴⁶ Od tego pochodzą formy: *dziecina*, *dziecinny*, *zdziecinnieć* [SEJP Bor].

Większość współczesnych słowników opisując *dziecko*, zwraca uwagę przede wszystkim na jego niedojrzałość (zarówno fizyczną, jak i psychiczną) oraz na więź, jaka je łączy z rodzicami – biologiczną (poczęcie i urodzenie) i społeczną (opieka i wychowywanie). Obydwie wiązki znaczeniowe tworzą niejako całość, składając się na pełne znaczenie słowa: ‘niedorośla istota ludzka od urodzenia do wieku młodzieńczego; każdy, niezależnie od wieku, potomek w stosunku do rodziców’ [SJP Dor; MSJP AŁS]; ‘człowiek od urodzenia do wieku młodzieńczego; każdy, niezależnie od wieku potomek w stosunku do rodziców’ [SJP Szym; SWJP Dun; USJP Dub]; ‘człowiek od urodzenia do okresu dojrzewania’ [SWJP Dun]; ‘chłopiec albo dziewczynka w najwcześniejszym wieku’ [ISPJP].

Podstawowe znaczenie słowa *dziecko* w stosunku do dawnej polszczyzny w zasadzie nie uległo zmianie, zaznaczyły się jedynie drobne różnice, np. zaistniały nowe możliwości co do sposobu pojawiania się dziecka na świecie, związane z postępem medycyny i rozwojem genetyki. Nowa sytuacja znalazła odbicie we współczesnej polszczyźnie, por. *dziecko z probówki* ‘poczęte przez zapłodnienie pozaustrojowe’.

Inny słownik języka polskiego definiuje *dziecko* następująco: ‘człowiek od urodzenia do czasu, gdy staje się dorosły’, następnie zaś uszczegóławia to znaczenie: ‘człowiek od chwili, gdy zostanie poczęty, do urodzenia’, podkreślając, że już rozwijający się w ciele matki płód jest dzieckiem [InSJP Bań].

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny dokładnie określa granice wiekowe dziecka: ‘człowiek od urodzenia do wieku młodzieńczego, czyli w zależności od płci i warunków bytowych do 15 roku życia’. Definicję uzupełnia zdanie w istocie sygnalizujące dystans wobec – utrwalonych w danych językowych – potocznych charakterystyk dziecka, przypisujących mu niewiedzę, brak predyspozycji umysłowych, które mają dorośli, głupotę i brak umiejętności logicznego myślenia: *Pod wpływem psychologii współczesnej dziecka nie uważa się już za dorosłego nie posiadającego wiedzy i umiejętności wydawania sądów, ale za jednostkę o specyficznych dla swego wieku właściwościach intelektualnych i emocjonalnych, której rozwój psychiczny rządzi się jej tylko właściwymi prawami* [PSWP Zgół].

Synonimy

W synonimach słowa *dziecko* utrwalona została jego podstawowa cecha – niedoroślność, niedojrzałość (i związana z tym konieczność pozostawiania pod opieką dorosłych). Wiele z form ma dodatkowo pozytywne nacechowanie emocjonalne, związane z ujmującym wyglądem małego dziecka: *dzieciaczek, dzieciątko, dziecię, dziecinka, dziecina, maluszek, malec, maluch, maleństwo, skrab, kajtek, skrzat, milusiński; dzidzia, dzidzius; dzidziulka; pociecha* [DSS Nag; SJP Dor; PSWP Zgół]. Niechętny, lekceważący stosunek do dziecka zdradzają natomiast synonimy o wyraźnym nacechowaniu negatywnym: *dzieciuch, dzieciak, berbeć, pętał, fąfel, malolat, smarkacz, zasmarkaniec, smarkul, sraluch, bachor, szczeniak, szczył, gówniarz, gnojek* [DSS Nag; SSP Kurz; SWB Skor; PSWP Zgół].

Używane jako synonimy *dziecka* formy *potomek*, *progenitura*, *latorośl*; *syn*, *córka*, a także pejoratywna nazwa *bękart* podkreślają aspekt biologiczny – związek dzieci z rodzicami, istnienie między nimi relacji pokrewieństwa, traktowanie dzieci jako gwarancji przedłużenia rodu [DSS Nag]. Funkcjonujące jako synonimy słowa *dziecko*: *syn*, *córka* / *chłopiec*, *dziewczynka* wprowadzają kryterium płci [ISPJP; DSS Nag].

W formie *smyk* została utrwalona ruchliwość dziecka, jego wszędobylstwo – cechy te nie są traktowane jako wady, ujawniają sympatię i żartobliwe nastawienie [DSS Nag].

Jako synonim leksemu *dziecko* SSP Kras wymienia m.in. *pisłkę* (używane w znaczeniu przenośnym, ze względu na niedojrzałość i umiejętność komunikowania się jedynie przez pisk, u dziecka – płacz). Podstawą wydzielenia (podobnie jak w przypadku słowa *niemowlę*) jest całkowita bezradność, nieumiejętność mówienia i młody wiek dziecka, przez co zdane jest całkowicie na opiekę dorosłych [SSP Kras].

Hiperonimy

Dziecko definiowano najczęściej, używając hiperonimu *człowiek* (od urodzenia do wieku młodzieńczego) [SJP Szym; SWJP Dun; InSJP Bań; PSWP Zgół] oraz *istota*, por. *niedorośnięta istota ludzka* [SJP Dor; MSJP AŁS], ale też konkretyzując: *syn albo córka* [SW], *chłopiec albo dziewczynka* [ISPJP]. W funkcji hiperonimu używano również ogólnego określenia *każdy* (niezależnie od wieku potomka w stosunku do rodziców) [SJP Dor; SJP Szym; MSJP AŁS; PSWP Zgół]. W hiperonimach utrwalone zostało podmiotowe traktowanie dziecka, lecz także jego podstawowe cechy: niedojrzałość i więź z rodzicami.

Kolekcje i kompleksy

W szeregu *niewiasty i dziatki* [SPXVI] (współcześnie analogiczny *kobiety i dzieci*) ugruntowane zostały cechy przypisywane zarówno dzieciom, jak i kobietom, tj. bezbronność, konieczność otaczania opieką, ochraniania. Natomiast *rodzicy i dziatki* [SPXVI] odnosi się do podstawowej więzi pokrewieństwa, jaka łączy rodziców i dzieci. Podstawą utworzenia szeregu *blazenkowie a dziateczki* [SPXVI] stało się przekonanie, że dzieci cechuje brak powagi, że zajmują się zabawą, są wesołe i rozbrykane.

Aleksander Brückner wspomina o zlewaniu się, mieszaniu nazw dzieci, sług i czeladzi [por. SEJP Brück] – być może należy to wiązać z niższym statusem wymienionych w gospodarstwie domowym lub też z przebywaniem zarówno czeladzi, sług, jak i dzieci na dziedzińcu domu (czeladź miała tam warsztaty pracy, a dla dzieci dziedziniec był miejscem codziennych zabaw, bezpiecznym schronieniem⁴⁷) i przez analogię objaśniać szeregi: *dziatki i czeladź*; *dom* (= *domownicy*) i *dziatki* [SPXVI].

⁴⁷ *Dziedziniec* ‘podwórzec’ – pożyczka z ros. lub ukr. *dietinec* ‘wewnętrzna część obwarowań miejskich’, czyli dosłownie ‘miejsce przeznaczone dla dzieci’ [NSEJP Dług-Kur]; *Dziedziniec* był *najbezpieczniejszym schroniskiem dla okolicznych dzieci i matek* [EncStp Glog].

Opozycje

W opozycjach semantycznych została wyeksponowana niedojrzałość dziecka: *dziecko*⁴⁸ ↔ *dorosły*⁴⁹; *dziecinność* ↔ *dorosłość* / *dojrzałość*; *dzieciństwo* ↔ *dorosłość* [SA] oraz więź biologiczna i społeczna łącząca dzieci z rodzicami: *dzieci* ↔ *rodzice*; *dzieci* ↔ *ojcowie* [SA] (dziecko jako potomek, przedłużenie rodu). Opozycja: *dziecięcość* ↔ *zepsucie* [SA] wskazuje na przypisywaną dziecku niewinność, prostolinijność.

W opozycji do dziecka otaczanego miłością i serdecznością rodziców (*pieszczoszek*) stoi dziecko osierocone, odrzucone, zaniedbane (*dziecko bez ojca i matki*; *dziecko niechciane*; *dziecko niekochane*; *dziecko ulicy*; *dziecko z domu dziecka*; *dziecko z nieprawego łoża*) [SA].

Derywaty

Derywaty poświadczają przypisywanie dziecku naiwności i głupoty: *dziecinada* ‘niedorzeczność’ [SW]; również ‘sprawa niepoważna, błąha, głupstwo; dzieciństwo; postępowanie dziecinne, nie licujące z dorosłością’ [SJP Dor; MSJP AŁS; SJP Szym; MSJP Sob; SWJP Dun; InSJP Bań; PSWB Cien]. *Dzieciństwo* w znaczeniu przenośnym to również ‘obyczaj, postępowanie dziecinne; niedorzeczność’, np. w połączeniach: *dzieciństwa robić, gadać* [SWil; SW]. W potocznym rozumieniu dziecko cechuje niedojrzałość, brak rozsądku i powagi, beztroska: *dziecinny* (w 2. znaczeniu) ‘naiwny, niedorzeczny, niedojrzały’ [SW], ‘niefrasobliwy, beztroski, nierozsądny’ [SJP Dor], ‘błahy, niepoważny, łatwy’ [PSWB Cien] – potwierdzają to także formy *dzieciak*, *dzieciuch*, w znaczeniu przenośnym oznaczające dorosłego, który postępuje nierozsądnie, niepoważnie, niedojrzale, dziecinnie [SJP Dor; SJP Szym; SWJP Dun; InSJP Bań] i *dzieciństwo* w znaczeniu przenośnym ‘o okresie początkowym czego, o stanie niedojrzałości, niedoskonałości, o wczesnej fazie rozwojowej’ [SJP Dor].

W derywatach utrwalone zostało również przekonanie o braku sprawności umysłowej dziecka i wynikającej stąd nieumiejętności logicznego myślenia i wnioskowania: *dziecinny* w znaczeniu ‘nierozumny’ [SW]; także: *dziecinnieć* to ‘stawać się dziecinny, tracić energię umysłową’ [SW], ‘stawać się dziecinny; niedołącznym; naiwnym; wracać do poziomu umysłowego dziecka’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; SWJP Dun].

Źródła leksykograficzne z XIX wieku odnotowują liczne formy derywowe od leksemu *dziecko* – odnoszą się one do działań, jakie dorośli podejmują ze względu na dzieci, tj. opiekowanie się, ochranianie, wychowywanie: *dzieciokarmiciel* ‘ten, co karmi dzieci’ [SW]; *dzieciochroniciel* ‘ten, co pilnuje dzieci’ [SW]; *dzieciowódz* ‘mistrz szkolny; pedagog’ [SWil]; ‘wychowawca’ [SW]. Tak-

⁴⁸ Także: *dzidzia*, *dzidzius*, *dzieciątko*, *dziecię*, *dziecina* [SA].

⁴⁹ Być może tu ujawnia się ogólna opozycja, za pomocą której człowiek opisuje świat: *małe* – *duże*.

że *dzieciopłodziciel* ‘ten, co płodzi dzieci’ [SWil; SW]; *dzieciorób* ‘którego niby jedynym jest zajęciem się płodzenie dzieci’ [SWil]; *dzieciobiorka* ‘akuszerka’ [SW]; *dzieciorodzicielka* ‘ta, co rodzi dzieci’ [SW].

W derywatach funkcjonujących w dawnej polszczyźnie (nie tylko w dawnej – por. *dzieciobójca*) utrwaliły się również zachowania negatywne względem dzieci, krzywdzące je, tj. zabijanie, wykorzystywanie seksualne: *dzieciobójstwo* / *dzieciomorderstwo* ‘morderstwo na dziecięciu; zamordowanie własnego dziecka’ [SWil; SW], *dzieciogubny* ‘gubiący dzieci, dzieciobójczy’ [SWil]; *dziecioporubstwo* ‘spółkowanie z dziećmi’ [SW].

Derywaty słowotwórcze wskazują także na stosunek emocjonalny dorosłych do dziecka – ktoś lubiący dzieci był dawniej określany jako *dzieciolubnik* [SWil; SW] lub *dzieciarz*⁵⁰ [SW].

Dzieciniec ‘rodzaj sezonowego przedszkola organizowanego na wsi na okres największego nasilenia prac w polu i zapewniającego opiekę dzieciom matek pracujących’, również ‘zakład wychowawczy dla nieletnich sierot albo dzieci pozbawionych należytej opieki rodziców, zapewniający im utrzymanie, opiekę, naukę i rozrywkę; dom dziecka’ [SJP Dor; USJP Dub; PSWP Zgół] poświadcza konieczność sprawowania opieki nad dziećmi.

Jakie jest DZIECKO?

Dane językowe utrwalają przypisywany dzieciom brak rozsądku i powagi; zajmowanie się sprawami błahymi (zabawą), mało ważnymi z punktu widzenia dorosłych: *dziecięca* / *dziecinna igraszka, zabawka* [SJP Dor; SJP Szym]; *być dzieckiem* ‘zachowywać się niepoważnie, nierozsądnie’ [SJP Dor; SFJP Skor; SJP Szym; InSJP Bań]; postępować *dziecinnie* / *po dziecinnemu* to ‘w sposób właściwy dzieciom; naiwnie; niefrasobliwie, niepoważnie’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP Sob; USJP Dub], *dziecinne figle; dziecinnie sposób myślenia* [SWJP Dun]; *dzieciństwo* oznacza m.in. ‘brak powagi, rozsądku’, to także ‘sprawa niepoważna, błaha, głupstwo, postępowanie nierozsądne’ [SJP Dor]. Wyrażenie *stare dziecko* odnosi się do dorosłego, który zachowuje się nierozsądnie, niepoważnie, dziecinnie [SJP Dor], natomiast *dzieckiem podszyty* mówimy o kimś, kto zachowuje się niefrasobliwie [PSWP Zgół].

Dane systemowe poświadczają żywiołowość, spontaniczność i szczerą reakcję dziecka: ktoś, kto jest *jak dziecko*, ‘działa spontanicznie, nieopaniowanie, żywiołowo’ (płacze, śmieje się, cieszy się itd. jak ono), ‘w sposób spontaniczny okazuje swoje uczucia’ [SJP Dor; WSFJP; SFJP Skor; InSJP Bań]; *cieszyć się jak dziecko* – ‘o dorosłych: okazywać wielką, niepohamowaną radość, wdzięczność itp. z jakiegoś powodu (np. przez głośny śmiech, okrzyki, podskoki, uściski)’ [SWJP Dun].

⁵⁰ Formę *dzieciarz* odnotowuje jeszcze tylko *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (definiując słowo tak samo jak słownik warszawski).

Dziecku potocznie przypisuje się niewiedzę – ono dopiero wszystkiego się uczy, jeśli zatem mówimy o czymś, że *nawet dziecko / każde dziecko to wie*, to oznacza, że coś jest nadzwyczaj oczywiste i proste [WSFJP]; *dziecinne zadania, pytania* itp. ‘są bardzo łatwe, tak jakby były przeznaczone dla dzieci’ [InSJP Bań]; *dziecięca / dziecinna igraszka, zabawka* ‘o rzeczach, sprawach błahych, łatwych w porównaniu z innymi, ważniejszymi’ [SJP Dor; SJP Szym; PWSP Zgół]. Cechę braku wiedzy utrwała również zwrot: *być jak nowo narodzone dziecko*, odnoszący się do kogoś, kto ‘jest zdezorientowany; zupełnie się w czymś nie orientuje’ [SWJP Dun; WSFJP], ‘jest całkowicie nieświadomy czego, bezradny’ [SJP Dor; MSJP AŁS]. Niewiedzę dziecka poświadcza także wyrażenie *być dzieckiem*, które oznacza m.in. ‘być zacofanym w jakiejś dziedzinie, umieć, wiedzieć mało’ [SJP Dor]. Dziecko postrzegane jest również jako zagubione i bezradne: *być jak dziecko we mgle* to ‘być zagubionym, zdezorientowanym; nie móc znaleźć odpowiedniego rozwiązania’; bezradny jak dziecko [WSFJP].

Łatwowierność, ufność i naiwność dziecka poświadcza zwrot frazeologiczny *naiwny jak dziecko* i połączenia: *dziecięca ufność* [InSJP Bań]; *dziecinny pomysł, problem; dziecinne rozumowanie, myślenie* [PWSP Zgół], a także jedno ze znaczeń przypisywane przymiotnikowi *dziecięcy / dziecinny* ‘naiwny’ [SJP Dor; SJP Szym; PWSP Zgół].

Dzieciństwo w potocznym rozumieniu uważane jest za czas beztroski – *czuć się jak nowo narodzone dziecko* w znaczeniu ‘czuć się dobrze, nie mieć zmartwień, kłopotów’ [MSJP AŁS]; *szczęśliwe dzieciństwo* i *spać jak dziecko* ‘spać spokojnym, cichym snem’ – dziecko jest wolne od problemów, stresów, które nie pozwalają spokojnie spać dorosłym⁵¹ [SWJP Dun; WSFJP].

W danych słownikowych utrwalała została zmienność dziecięcych nastrojów, niestabilność charakteru dziecka: *kapryśny jak dziecko; rozkapryszony dzieciak* [SJP Szym; USJP Dub; WSFJP]. Dziecko postrzegane jest jako dokuczliwe, niegrzeczne: *nieznośny, niegrzeczny dzieciak* [SW; SWJP Dun; PSWP Zgół; USJP Dub]; *rozpuszczone, rozwydrzone dziecko* [SJP Szym]; *rozgrymaszony dzieciak* [SWJP Dun] i hałaśliwe: *hałaśliwa dzieciarnia* [SW]; *dzieciarnia* ‘grupa dzieci, zwłaszcza wywołująca zamieszanie’ [InSJP Bań]; *wrzaskliwy, rozwrzeszczany dzieciak; uciszać, poskramiać dzieciaki; dzieciuchy hałasują, rozrabiają* [SJP Szym; PSWP Zgół; USJP Dub].

Silnie utrwalone w systemie języka jest przekonanie, że dziecko jest bezbronne, potrzebuje opieki, uwagi i zaangażowania ze strony dorosłych – konieczność sprawowania nad nim stałej opieki poświadcza wyrażenie *przewijać dziecko*, czyli ‘zmieniać podkłady; przebierać w czyste, suche ubranko’; podobnie – *pielęgnować, kąpać dziecko; bawić dziecko* ‘opiekować się nim’; *urządzić dziecku pokój; wziąć urlop wychowawczy na wychowanie dziecka* [SWB Skor; PSWP Zgół; WSFJP], frazeologizm: *wyscać coś z mlekiem matki* wskazuje m.in. na czynność

⁵¹ Por. ktoś może spać spokojnie, bo ‘nie ma powodu do zmartwień’ [WSFJP].

karmienia dziecka przez matkę [SFWP BL]; potwierdzają to również wyrażenia: *karmić dziecko piersią; odstawić dziecko od piersi* [PSWP Zgół].

W połączeniu wyrazowym *niewinna dziecina* [SWJP Dun] i derywacie *dziecinnie* – to, co ‘jest charakterystyczne dla dziecka, np. niewinne, naiwne’ [InSJP Bań] została utrwalona niewinność i prostolinijność dziecięcej natury.

Łatwość kierowania dzieckiem, jego bezwolność, uległość i posłuszeństwo poświadcza wyrażenie: z kimś *jak z dzieckiem* – o kimś, kto ‘łatwo zgadza się na wszystko’ [InSJP Bań], ‘łatwo go przekonać’ [USJP Dub].

Połączenia wyrazowe: *małe dziatki* [SPXVI], *mała dziecina* [SWJP Dun] oraz liczne formy zdrobniałe (tworzone m.in. z uwagi na niewielkie rozmiary dziecka) wskazują na cechę wyraźnie różniącą dziecko od dorosłych pod względem fizycznym: dziecko jest małe.

Co się dzieje z DZIECKIEM?

Jak wskazują definicje słownikowe, *dzieckiem* jest się przez pewien czas – od urodzenia do okresu dorastania (dojrzewania, wieku młodzieńczego). Zanim jednak dziecko stanie się dorosłym człowiekiem, znajduje się w stadium rozwoju: *nieletnie dziecko* [USJP Dub]; na jego pierwszym etapie: *młode dziatki*, czyli niedojrzałe [SPXVI]; *dzieciństwo* to ‘pierwszy okres życia człowieka’ [SJP Szym].

Dane językowe wyraźnie rozróżniają w okresie dzieciństwa okres tuż po narodzinach – poświadczają to nazwy dziecka odnoszące się do tej fazy rozwoju: *noworodek; niemowlę, osesek; dzidziuś, dzidzia; bobo, bobasek* [por. DSS Nag; PSWP Zgół].

Dziecko rozwija się stopniowo, a kiedy już dorośnie, przestaje być całkowicie zależne od rodziców, uśa modzielnia się, por.: *dziecko wychodzi z domu*, czyli ‘opuszcza dom rodzinny, rodziców; wyrasta, usamodzielnia się’ [WSFJP] – pomimo to (jak podkreślają definicje *dziecka*) dla swoich rodziców pozostaje jednak zawsze dzieckiem.

Jak jest traktowane DZIECKO przez dorosłych?

W danych systemowych zostało utrwalone potoczne przekonanie, że dziecko stanowi wartość, którą należy ochraniać, otaczać opieką: *wylewać dziecko z kąpielą*, czyli ‘usuwać rzecz błahą kosztem istotnej’, ‘zbyt radykalnie, a czasem i pochopnie usuwając ujemne cechy jakiejś rzeczy, zlikwidować również jej cechy pozytywne’ [WSFJP; SFWP BL].

Dane systemowe poświadczają, że dzieci są radością dla rodziców: *poeciechę z dziątek mieć* [SPXVI], *dochowac się pociechy z dziecka / z dzieci* [SWB Skor; PSWP Zgół], natomiast ich brak jawi się jako nieszczęście – *umrzeć, szczenąć bez dziątek* [SPXVI]. Posiadanie dziecka jest powodem do radości, warunkiem szczęścia rodziny (ponieważ jest ono jej niezbędnym elementem) – jeżeli kobieta *daje mężczyźnie dziecko / dzieci / syna / córkę*, to ‘rodzi dziecko ku zadowoleniu męża’ [WSFJP]. Dziecko postrzegane jest jako sens życia, spełnienie pra-

gnień (w takich kategoriach mówi się o ciąży): ktoś *planuje mieć dziecko*; *spodziewać się, oczekiwać dziecka*; *nosić w sobie / w łonie / pod sercem dziecko*; *dziecko jest w drodze* [PSWP Zgół; USJP Dub]. Także wyrażenia: *przysposobić, adoptować dziecko* ‘uznać cudze dziecko za własne’; *przybrane dziecko*, czyli ‘adoptowane’ informują, że ktoś chce je mieć, posiadanie dziecka jest dla niego czymś ważnym. Przekonanie o słuszności podejmowania działań mających na względzie dobro dziecka wyraża zwrot: *robić coś dla dzieci* [WSFJP].

Dzieci traktowane są z miłością, czułością i serdecznością, w sposób poufały – dane językowe dostarczają licznych przykładów: *umiłować dziatki*; *miłe dziatki* [SPXVI]; *miła*; *kochana dziecinka*; *kochany dzieciaczek* [SWJP Dun; PSWP Zgół; SWB Skor]; zwroty (używane w wołaczcu): *moje dziecko* lub *dziecino*, *dziecinko* wyrażające serdeczny i poufały stosunek do tego, kogo dotyczy [SJP Dor; SWJP Dun; InSJP Bań]. Poświadczają to również liczne formy zdrobniałe, pieszczotliwe, ujawniające miłość do dziecka i serdeczny stosunek do niego: *dzieciaczek*, *dzieciąteczko*, *dzieciątko*; *dziecina*, *dziecinka*, *dziecineczka*; *dzieciątęńko*, *dzieciątuszko* [SW; SJP Dor; SWJP Dun; InSJP Bań]; *dzidzia*, *dzidzius* ‘pieszczotliwie o niemowlęciu, małym dziecku’ [SJP Dor; SWJP Dun; InSJP Bań].

Dane systemowe wskazują również na traktowanie dziecka z litością i współczuciem: *dzieciewina*, *dzieckowina*, *dziatowina*, *dzieciaczyna* [SW; SJP Dor; InSJP Bań], *dzieciaczysko* ‘z politowaniem, ze współczuciem o dziecku’; *dzieciska*; *biedna*, *chora*, *zaniedbana*, *opuszczona dzieciaczyna* [SJP Szym; SJP Dor; PSWP Zgół; InSJP Bań].

Dziecko postrzegane jest jako uczestnik relacji: wychowawca – wychowanek, związanej z procesem wychowywania dziecka przez rodziców, uczenia go podstawowych rzeczy, wpajania mu pewnych zasad i wartości: *ćwiczyć (= uczyć) dziatki* [SPXVI]; *odchowić, wychować dziecko* [SWB Skor]; *wysać coś z mlekiem matki* ‘mieć coś wrodzonego, wpojonego od dzieciństwa’ [SFWP BL]. Dziecko bierze przykład z dorosłych, naśladuje ich: *dziecko duchowe* ‘uczeń; ktoś, kto się wychował na czyimś przykładzie; kto przejął czyjeś poglądy, czyjąś postawę’ [WSFJP]. *Dziecięciem / dzieckiem* jakiegoś czasu, miejsca lub okoliczności można nazwać ‘kogoś, kto jest przez nie ukształtowany’ [InSJP Bań].

Przekonanie, że dzieci dostarczają rodzicom problemów i trosk potwierdzają wyrażenia: *kłopoty około dziątek* [SPXVI]; *trudne dziecko* to takie, które ‘sprawia szczególne trudności wychowawcze; złe, krnąbrne’ [WSFJP]. Połączenie wyrazowe *złote dziecko* charakteryzuje ‘dziecko posłuszne, nie sprawiające kłopotu; dobre, dbające o rodziców’ – pośrednio informując, że jednak nie wszystkie dzieci są takie (wręcz – takie to wyjątek, dlatego należy chwalić) – te „zwyyczajne”, w odróżnieniu od „złotych”, sprawiają rodzicom kłopoty, bywają nieposłuszne. *Wyrodne dziecko* ‘postępujące nikczemnie / niewłaściwie / karygodnie w stosunku do rodziców; podłe; niewdzięczne’ [SJP Dor; SJP Szym; MSJP AŁS; SFJP Skor].

Dziecko wymaga także nakładów finansowych, wiąże się z wydatkami: *do-datek, zasiłek na dzieci; ulga podatkowa na dzieci* [PSWP Zgół].

Dane językowe poświadczają, że dorośli / rodzice krzywdzą dzieci przez odrzucenie, brak miłości; traktowanie ich z niechęcią: *dziecko niechciane / niekochane / odrzucone; dom dziecka; opuścić / zostawić własne dziecko; trudne dzieciństwo* ‘smutne, bez opieki, wśród trosk i kłopotów’ [PSWP Zgół; WSFJP]; *dziecko ulicy* ‘pozbawione opieki rodzicielskiej, opuszczone, zaniedbane, wychowywane przez ulicę’ [SJP Szym; SWJP Dun; PSWP Zgół; USJP Dub], a także stosowanie wobec dzieci przemocy, odbieranie im życia: *dziecko maltretowane* ‘dziecko będące ofiarą przemocy lub złego traktowania’ [PSWP Zgół]; *dzieciobójstwo* ‘zabicie dziecka, zwłaszcza własnego’ [SJP Dor], *dzieciobójczyni / dzieciobójca* ‘zabójstwo najczęściej własnego dziecka’.

Dziecko jawi się jako efekt działań mężczyzny (ojca), który przyczynia się do jego poczęcia, bezpośrednio powodując jego istnienie: pot. *zrobić, machnąć, zmajstrować komuś (sobie) dzieciaka* ‘doprowadzić do zapłodnienia kobiety’ [PSWP Zgół; USJP Dub].

W jakich relacjach DZIECKO pozostaje z innymi członkami rodziny?

Podstawową relacją poświadczoną w danych systemowych jest relacja pokrewieństwa między rodzicami i dziećmi – połączenia wyrazowe: *rodzone, własne dziecko; mieć, urodzić, począć, spłodzić dziecko* [PSWP Zgół; USJP Dub] i *dorosłe / nieletnie dziecko* [USJP Dub], fragment definicji *dziecka*: ‘nasze dziecko to nasz syn lub córka niezależnie od wieku’ [InSJP Bań] potwierdzają więź łączącą dziecko z rodzicami (dzieckiem dla swoich rodziców pozostaje się na zawsze, bez względu na wiek).

Dane językowe podkreślają szczególną relację dziecka z matką, która *wydaje dziecko na świat*, a wcześniej jest w ciąży: *spodziewać się, oczekiwać dziecka; nosić w sobie, w łonie, pod sercem dziecko* [USJP Dub] – wszystkie wymienione wyrażenia podkreślają, że istnienie dziecka zaczyna się wcześniej niż w momencie urodzenia – jest nim już płód rozwijający się w ciele matki⁵².

Połączenia: *dziecko przychodzi na świat; rodzi się; nosić w sobie / w łonie / pod sercem dziecko* odnoszą się do naturalnych sposobów pojawiania się dziecka na świecie – na inną możliwość wskazuje połączenie wyrazowe *dziecko z probówki* (zapisane w InSJP Bań jako osobne znaczenie) – dotyczy ono dziecka, ‘które urodziło się na skutek zapłodnienia komórki jajowej poza organizmem matki’ [InSJP Bań; PSWP Zgół; USJP Dub], ‘o płodzie ludzkim lub urodzonym dziecku, które zostało poczęte w wyniku zapłodnienia pozaustrojowego’ [SWJP Dun].

⁵² Wiąże się to z pozytywnym wartościowaniem dziecka w polskiej kulturze (silnie ukształtowanej przez wartości chrześcijańskie).

4.2. Dziecko w świetle danych ankietowych

W ankiecie ASA w 1990 roku respondenci scharakteryzowali *dziecko* za pomocą 112 cech (użytych 428 razy). Daje się zauważyć znaczne rozproszenie cech – aż 35 uzyskało cztery i więcej wskazań. Respondenci najczęściej wskazywali na to, że dziecko jest radosne / wesołe i że zajmuje się zabawą. Pytanie ankiety o „istotę prawdziwego dziecka” wzbudziło w respondentach wątpliwość – kwestionowali zasadność użycia leksemu „prawdziwy” w odniesieniu do dziecka⁵³, np.: *każde dziecko jest prawdziwe, nie ma cech, które nadają „prawdziwość”; można powiedzieć, że istota prawdziwego dziecka znaczy dziecko; to, że żyje i jest dzieckiem; dziecko to dziecko.*

Cechy, których używali ankietowani, opisując *dziecko*, układają się w wiązki cech – syndromy. Najwyraźniej zaznaczył się syndrom dziecięcej natury (m.in.: jest ciekawe / zadaje wiele pytań; dziecinność; jest spontaniczne; ruchliwe / pełne energii; często płacze; krzykliwe / kapryśne; ma bogatą wyobraźnię; specyficzny sposób myślenia / postrzegania świata; często zmienia nastroje; jest reżolutive; nieśmiały; uparte; psoci), a następnie syndrom relacji z rodzicami (m.in.: miłość do rodziców; jest przywiązane do rodziców; posłuszne; jest kochane; szanuje rodziców; pomaga rodzicom; jest radością dla rodziców; wymaga cierpliwości; rozumie rodziców; potrzebuje akceptacji; jest wdzięczne; uznaje autorytet rodziców; współpracuje z rodzicami; ma rodzinę; jest nieposłuszne; tolerancyjne wobec rodziców). Z uzyskanych odpowiedzi wyłania się również syndrom dziecka beztroskiego (jest radosne / wesołe; zajmuje się zabawą; jest beztroskie; brak obowiązków; ma swobodę; jest szczęśliwe; ma chęć do życia; szczęśliwe dzieciństwo) i braku samodzielności (jest bezbronne / bezradne; potrzebuje opieki; jest niesamodzielne; brak samodzielności w utrzymaniu; potrzebuje pomocy; nie potrafi samodzielnie podejmować decyzji, myśleć; jest zagubione). W obrazie dziecka dają się również zauważyć syndromy dziecka ufego (jest ufne; otwartość; jest naiwne; wiara w innych; wydaje mu się, że żyje w dobrym świecie; wierzy w świat idealny) i niewinnego (jest niewinne; szczerze; prostota / naturalność; nie jest brutalne; brak wulgaryzowania; nie widzi zła; jest prostolinijne), a także syndrom dziecka uczuciowego (jest czuły / serdeczne; dobroć / życzliwość; potrzebuje miłości; potrzebuje czułości / ciepła; przyjaźń; jest dobre; wrażliwe na krzywdę; wrażliwe; uczuciowe). Nieco słabiej zarysowały się syndromy dziecięcego wyglądu (jest miły / rozkoszne; jest mały; jest ładny / piękny; ma charakterystyczny wygląd) i niedojrzałości (młody wiek; niemożność przeprowadzania niektórych procesów myślowych; niewiedza; jest niemądre / głupie; nieodpowiedzialne; nie potrafi samodzielnie podejmować decyzji, myśleć; brak orientacji w życiu społecznym i politycznym).

⁵³ O ile matka czy ojciec postrzegani są przez pryzmat konkretnej roli społecznej (znajdują się bowiem w relacji rodzicielskiej do dziecka), o tyle w przypadku dziecka raczej trudno byłoby mówić o pełnieniu określonej roli społecznej – ono po prostu jest dzieckiem.

Tab. 7. DZIECKO według ASA 90

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytaturowych (W)
1	33	7,71	P	jest radosne / wesołe	<i>radość 8; uśmiech 8; wesołe 6; uśmiechnięte 2; [...]</i>
2	23	5,37	K	zajmuje się zabawą	<i>zabawa 7; chęć do zabawy 2; lubi się bawić 2; zabawki 2; dużo zabawy; radosne zabawy; zajęte cięglymi zabawami; [...]</i>
3	19	4,44	A	jest bezbronne / bezradne	<i>bezbronność 4; bezbronne 3; bezradność 2; ktoś bezradny; niezaradne; [...]</i>
4	18	4,21	A	miłość do rodziców	<i>miłość 5; miłość do rodziców 4; kochające rodziców 2; [...]</i>
5	18	4,21	S	potrzebuje opieki	<i>potrzebujące opieki 3; potrzeba obecności i uwagi; wymaga opieki; potrzebujące troski; potrzebuje opieki rodzicielskiej; potrzebuje troskliwości rodziców; wymagające obecności rodziców; szukające opieki u matki; [...]</i>
6	17	3,97	P	jest ciekawe / zadaje wiele pytań	<i>ciekawość 6; ciekawość świata 2; ciekawe tego, co je otacza; zadaje wiele pytań; zainteresowanie światem; [...]</i>
7	12	2,80	A	jest ufne	<i>ufność 7; ufa dorosłym; ufność do ludzi; [...]</i>
8	12	2,80	E	jest niewinne	<i>niewinność 8; czystość; nie zna kłamstwa; [...]</i>
9	11	2,57	P	jest szczerze	<i>szczerowość 5; szczerze 3; [...]</i>
10	11	2,57	A	jest miłe / rozkoszne	<i>miłe 4; rozkoszny bobas; słodkie; sympatyczne; przyjemne; [...]</i>
11	9	2,10	N	dziecinność	<i>dziecinne 2; „myśli i postępuje jak dziecko”; ma cechy, które można przypisać tylko dziecku; to cechy [...], które wyróżniają dzieci od dorosłych, a więc stanowią o istocie dziecka; [...]</i>
12	8	1,87	S	jest niesamodzielne	<i>zależność 2; mały człowiek, zależny od rodziców; niesamodzielność; niezdolne do samodzielnego życia; [...]</i>
13	8	1,87	A	jest przywiązane do rodziców	<i>przywiązanie do rodziców 2; przywiązanie 2; mocna więź z rodzicami; [...]</i>
14	8	1,87	P	jest naiwne	<i>naiwność 4; łatwowierność; [...]</i>
15	8	1,87	A	otwartość	<i>otwartość 3; otwarte 2; [...]</i>
16	8	1,87	A	jest beztroskie	<i>beztroska 3; szybko zapomina o swoich problemach; brak problemów; [...]</i>
17	7	1,64	P	jest spontaniczne	<i>spontaniczność 3; spontaniczne reakcje; [...]</i>
18	7	1,64	F	jest małe	<i>małe 6; [...]</i>
19	7	1,64	A	jest kochane	<i>jest kochane; mniej lub bardziej kochane; ukochane maleństwo; [...]</i>
20	7	1,64	G	młody wiek	<i>wiek 4; młody wiek; [...]</i>
21	6	1,40	A	szanuje rodziców / innych ludzi	<i>darzy szacunkiem swoich rodziców; szacunek względem innych; z szacunkiem odnoszące się do starszych; [...]</i>
22	6	1,40	F	jest ruchliwe / pełne energii	<i>ruchliwość 2; niesamowita żywiołowość; pełne energii; [...]</i>
23	6	1,40	A	jest czułe / serdeczne	<i>czułe 2; ciepło 2; serdeczność; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
24	6	1,40	P	często płacze	<i>łzy 2; często płacze; skłonność do płaczu; [...]</i>
25	5	1,17	A	pomaga rodzicom	<i>chęć niesienia im [rodzicom] pomocy; dziecko powinno pomagać rodzicom w życiu; pomagające w domu; [...]</i>
26	5	1,17	P	ma bogatą wyobraźnię	<i>marzenia; wielka fantazyjność; życie w sferze marzeń, fantazji; [...]</i>
27	5	1,17	S	jest krzykliwe / kapryśne	<i>jest krzykliwe; jest nieznośne; rozkapryśzone; [...]</i>
28	5	1,17	A	dobroć / życzliwość	<i>dobroć 2; życzliwość; dobrodusznosc; [...]</i>
29	4	0,93	S	uczęszcza do przedszkola / żłobka	<i>przedszkole 2; żłobek 2.</i>
30	4	0,93	K	charakterystyczny sposób mówienia	<i>rozgadane; specyficzna dziecięca mowa; [...]</i>
31	4	0,93	A	potrzebuje miłości	<i>ktoś wymagający miłości; potrzebuje miłości; [...]</i>
32	4	0,93	P	ma zdolności psychiczne: postrzegania / myślenia	<i>równocześnie potrafi realnie patrzeć i myśleć; zdolności psychiczne; zdolność do myślenia; [...]</i>
33	4	0,93	N	każde dziecko jest prawdziwe	<i>każde dziecko jest prawdziwe, nie ma cech, które nadają „prawdziwość”; to, że żyje i jest dzieckiem; [...]</i>
34	4	0,93	A	jest radością dla rodziców	<i>dla rodziców jest wielką radością; dziecko to wielka radość; [...]</i>
35	4	0,93	P	specyficzny sposób myślenia / postrzegania świata	<i>dziecko patrzy przede wszystkim inaczej na świat niż dorośli; jego specyficzne rozumienie otaczającego świata; [...]</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

W roku 2000 respondenci ASA wymienili 118 cech *dziecka* (użytych 459 razy) – aż 38 z nich przekroczyło próg czterech wskazań. Najczęściej wymieniano te same cechy co 10 lat wcześniej – czyli: jest radosne / wesołe i zajmuje się zabawą. Cechy, za pomocą których ankietowani charakteryzowali *dziecko*, tworzą syndromy – takie same jak w roku 1990 – nieco zmieniła się jednak ich ranga, pojawił się też jeden nowy. Tym razem najsilniej zaznaczył się syndrom *dziecka beztroskiego* (m.in.: jest radosne / wesołe; zajmuje się zabawą; jest beztroskie; ma szczęśliwe dzieciństwo; ma swobodę; optymizm; jest szczęśliwe; nie myśli o przyszłości). Na drugim miejscu – podobnie jak przed 10 laty – znalazł się syndrom *relacji z rodzicami* (m.in.: ma rodziców / rodzinę; miłość do rodziców; jest posłuszne; szanuje rodziców; jest kochane; jest radością dla rodziców; stosunek do rodziców; jest przywiązane do rodziców; pomaga rodzicom; jest nieposłuszne; kształtuje się w domu rodzinnym; jest dumą rodziców). Nieco słabiej niż w roku 1990 zaznaczył się syndrom *dziecięcej natury* (m.in.: jest ciekawe / zadaje wiele pytań; jest spontaniczne; ma bogatą wyobraźnię; często płacze; specyficzny sposób myślenia

/ postrzegania świata; zachowanie; jest ruchliwe / pełne energii; krzykliwe), znacznie częściej natomiast w 2000 roku zwracano uwagę na niedojrzałość dziecka (np.: młody wiek; rozwój psychiczny; rozwój fizyczny; jest nieodpowiedzialne; jest niedojrzałe psychicznie / emocjonalnie; jest niepełnoletnie; wymaga właściwego wychowania; niewiedza; znajduje się w stadium rozwoju społecznego; popełnia błędy; nie rozumie wielu spraw; nie ma własnego zdania). Mniej wyraźnie niż 10 lat wcześniej zarysowały się syndromy braku samodzielności (m.in.: jest niesamodzielne; bezbronne / bezradne; potrzebuje opieki), a także dziecka ufne (jest ufne; naiwne; otwartość) i dziecka uczuciowego (dobroć / życzliwość; potrzebuje miłości; bliskości; przyjaźń; jest dobre; pragnie kochać; mnóstwo pozytywnych uczuć) oraz dziecięcego wyglądu (jest małe; delikatne; ma charakterystyczny wygląd). Syndrom dziecka niewinnego wskazywano równie często jak w 1990 roku, jednakże znacznie częściej wymieniano niewinność dziecka, rzadziej zaś szczerść. W roku 2000 daje się wyróżnić jeszcze jeden syndrom – godności ludzkiej (jest człowiekiem / istotą ludzką), który (mimo stosunkowo niewielkich odpowiedzi) wyraźnie się zaznacza.

Tabela 8. DZIECKO według ASA 2000

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatuowych (W)
1	28	6,10	P	jest radosne / wesołe	radość 15; uśmiech 2; bardzo często się uśmiecha; pogodne; wesołe; [...]
2	27	5,88	K	zajmuje się zabawą	zabawa 11; chęć zabawy 3; zabawy 3; zabawki 2; ciągły zapal do zabawy, „rozrywki”; [...]
3	22	4,79	E	jest niewinne	niewinność 19; czystość; [...]
4	21	4,58	A	jest beztroskie	beztroska 8; beztroskość 4; brak problemów 2; brak zmartwień; [...]
5	20	4,36	P	jest ciekawe / zadaje wiele pytań	ciekawość 4; chęć poznawania i odkrywania świata; ciągle postrzega nowe rzeczy; ciekawość świata; fascynuje [je] poznawany świat; umiejętność dziwienia się światem; wszechobecna żądza poznawania świata; zadawanie wszelkich możliwych pytań; [...]
6	13	2,83	S	ma rodziców / rodzinę	rodzice 4; istnienie rodziny; ma rodziców; mające pełną rodzinę; posiadanie prawdziwej rodziny; powinno mieć (obydwoje) rodziców; [...]
7	13	2,83	G	młody wiek	wiek 5; młodość 2; młody wiek 2; [...]
8	12	2,61	A	miłość do rodziców	miłość 5; miłość do rodziców 4; [...]
9	12	2,61	S	jest niesamodzielne	zależność 3; zależność od rodziców 2; człowiek, który podlega władzy rodzicielskiej; nie umie kierować swoim życiem; [...]
10	11	2,40	A	jest bezbronne / bezradne	bezbronność 5; bezradność 4; [...]
11	10	2,18	P	jest spontaniczne	spontaniczność 8; [...]

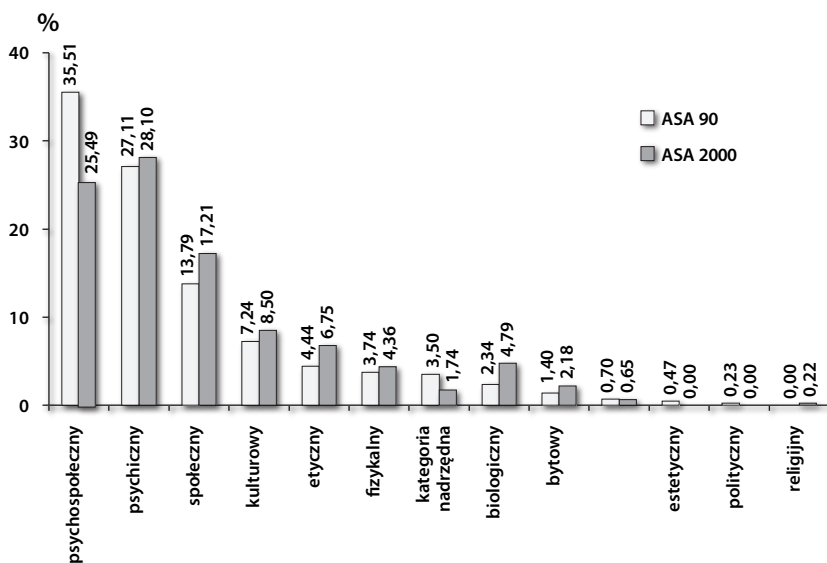
R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
12	10	2,18	S	jest posłuszne	<i>grzeczne; posłuch względem rodziców; uległość rodzicom; posłuszeństwo rodzicom; powinno się słuchać starszych; [...]</i>
13	9	1,96	A	szanuje rodziców / innych ludzi	<i>poszanowanie osób starszych; szacunek wobec rodziców; poszanowanie rodziców; szanujące otaczających je ludzi; [...]</i>
14	9	1,96	P	rozwój psychiczny	<i>jego poglądy ulegają zmianie; to, że znajduje się w stadium rozwoju duchowego-psychicznego; mogące swobodnie się rozwijać; jego psychika podlega ciągłemu kształtowaniu; [...]</i>
15	9	1,96	S	potrzebuje opieki	<i>potrzebuje opieki; potrzebuje wsparcia; pozostaje pod opieką rodziców; pragnienie opieki; [...]</i>
16	9	1,96	A	jest ufne	<i>ufność 5; pełne zaufanie dorosłym; zaufanie do rodziców; [...]</i>
17	8	1,74	F	rozwój fizyczny	<i>jednostka niedojrzała fizycznie; mogące swobodnie się rozwijać; rozwijanie się fizyczne; to, że znajduje się w stadium rozwoju fizycznego; [...]</i>
18	7	1,53	N	jest człowiekiem / istotą ludzką	<i>fakt, że jest to mały człowiek; każde dziecko (...) posiada przyrodzoną godność, jak każdy człowiek; mała istota wszystkim przypominająca dorosłego człowieka; odrębna jednostka; dziecko to człowiek, który się urodził i żyje; [...]</i>
19	6	1,31	S	wymaga właściwego wychowania	<i>wychowanie 2; dobrze wychowane; powinno być przygotowane do życia dorosłego; [...]</i>
20	6	1,31	K	uczy się	<i>chęć nauki; nauka poprzez doświadczenie; uczęszczanie do szkoły; uczy się; [...]</i>
21	6	1,31	A	potrzebuje poczucia bezpieczeństwa	<i>konieczność poczucia bezpieczeństwa; poczucie bezpieczeństwa we własnej rodzinie; potrzeba bezpieczeństwa; [...]</i>
22	6	1,31	P	ma bogatą wyobraźnię	<i>bogata wyobraźnia; jest pełne fantazji; ogromna wyobraźnia; [...]</i>
23	6	1,31	A	ma szczęśliwe dzieciństwo	<i>beztroskie dzieciństwo 2; ma szczęśliwe dzieciństwo; [...]</i>
24	6	1,31	P	jest naiwne	<i>naiwność 5; [...]</i>
25	5	1,09	S	ma swobodę	<i>czas wolności; okres laby; robienie tego, na co ma ochotę; [...]</i>
26	5	1,09	P	jest szczere	<i>szczerość 5</i>
27	5	1,09	P	 optymizm	<i>każde dziecko patrzy na świat przez „różowe okulary”; nieprzejmowanie się przeszkodami; optymizm; [...]</i>
28	5	1,09	A	dobroć / życzliwość	<i>dobroć 3; życzliwość; dobroduszość</i>
29	5	1,09	P	często płacze	<i>płacz 3; częsty płacz; [...]</i>
30	4	0,87	P	specyficzny sposób myślenia / ostrzegania świata	<i>jest pełne nieskrępowanego regułami myślenia; przyjmowanie małych niepowodzeń jako kłęsk i dużych niepowodzeń jako nic nie znaczących zdarzeń; sposób myślenia; [...]</i>

R	F	% w W	As	Cecha deskryptorowa (D)	Przykłady cech cytatowych (W)
31	4	0,87	A	potrzebuje miłości	<i>potrzeba miłości; pragnienie miłości; [...]</i>
32	4	0,87	A	jest radością dla rodziców	<i>dziecko dla rodziców powinno być jakimś skarbem; dziecko to dar szczęścia; pociecha rodziców; [...]</i>
33	4	0,87	S	jest niepełnoletnie	<i>nieletni człowiek; osoba niepełnoletnia; [...]</i>
34	4	0,87	A	jest nieodpowiedzialne	<i>brak odpowiedzialności 2; [...]</i>
35	4	0,87	P	jest niedojrzałe psychicznie / emocjonalnie	<i>jednostka niedojrzała emocjonalnie; niedojrzałość psychiczna; [...]</i>
36	4	0,87	F	jest małe	<i>małe; mały brzdąc; niski wzrost; [...]</i>
37	4	0,87	A	jest kochane	<i>jest kochane; prawdziwe dzieciństwo przeżywa dziecko kochane; [...]</i>
38	4	0,87	B	zachowanie	<i>sposób bycia 2; zachowanie; [...]</i>

Zob. objaśnienia dotyczące tabel na końcu rozdziału III.

W roku 1990 ankietowani opisywali dziecko głównie od strony psychospołecznej, psychicznej i społecznej, znacznie rzadziej natomiast wskazywano na aspekt kulturowy, etyczny, bytowy czy fizyczny oraz biologiczny i kategorię nadrzędną. W 2000 roku respondenci znacznie rzadziej charakteryzowali dziecko przez pryzmat cech psychospołecznych, nieco częściej niż przed 10 laty wskazując na aspekt społeczny, etyczny i biologiczny.

Cechy przypisywane DZIECKU w roku 1990 i 2000 w ujęciu aspektowym



Dominantę semantyczną w obydwu ankietach utworzyły te same cechy *dziecka*, czyli: jest radosne / wesole i zajmuje się zabawą. W 2000 roku, wyraźnie częściej niż w 1990, zauważano niewinność dziecka – być może należałoby ten fakt odczytywać jako reakcję na odwrotny stan faktyczny (obecnie coraz młodszy próbują papierosów, alkoholu, istnieje problem narkotyków w szkołach), sygnał dostrzeżenia braku niewinności, a zarazem potrzebę „przywrócenia” jej dziecku. Podobnie – jak można przypuszczać – konsekwencją świadomości pogłębiającego się kryzysu rodziny (przejawiającego się chociażby wzrastającą liczbą rozwodów i rozbitych rodzin w ostatnich latach) jest docenianie w roku 2000 wartości i szczególnej roli rodziny w rozwoju dziecka – znacznie częściej niż przed dziesięć laty podkreślano, że dziecko powinno mieć (obydwoje) rodziców, prawdziwą i pełną rodzinę. Respondenci z 2000 roku bardziej cenili także beztróskę dziecka i szczęśliwe dzieciństwo; dostrzegali podmiotowość dziecka (jest człowiekiem / istotą ludzką). Częściej oczekiwano też od dziecka posłuszeństwa względem rodziców. Natomiast w 2000 rzadziej niż przed dekadą zauważano, że dziecko potrzebuje opieki, jest bezbronne / bezradne i szczerze. W obrazie dziecka w roku 1990 zabrakło cech⁵⁴ takich, jak: optymizm, niedojrzałość psychiczna / emocjonalna, niepełnoletność – w 2000 roku natomiast w ogóle nie pojawiły się cechy, które w 1990 roku uzyskały ponad cztery wskazania: dziecinność; jest czułe / serdeczne oraz miłe / rozkoszne.

Należy pamiętać, że tak zarysowany obraz *dziecka* w pewnym stopniu wynika z punktu widzenia studentów, którzy stosunkowo niedawno zakończyli etap dzieciństwa i zazwyczaj są jeszcze silnie związani z domem rodzinnym; większość nie założyła jeszcze własnych rodzin. Dla wielu z nich czas studiów to początek samodzielnego życia, sprawdzian odpowiedzialności i zaradności. Być może z tego właśnie powodu młodzi ludzie doceniali beztróskę, swobodę dziecka, a także wyraźniej widzieli jego bezradność i niesamodzielną, zależność od rodziców. Niewątpliwie udzielane odpowiedzi są również w jakimś stopniu odbiciem ich osobistych doświadczeń z dzieciństwa.

Respondenci opisując *dziecko*, podawali w większości przeważnie cechy neutralne i wartościujące pozytywnie, jednakże – w odróżnieniu od jednoznacznie pozytywnych obrazów matki, ojca czy rodziny – wprawdzie rzadko, niemniej jednak zdarzało się, że przypisywano dziecku cechy wartościujące negatywnie. Więcej negatywnych charakterystyk pojawiło się w 1990 roku – wymieniono sześć cech deskryptorowych (11 wskazań): jest krzykliwe / kapryśne; niemądre / głupie; nieposłuszne; złośliwe; uparte; skłonne do okrucieństwa. Natomiast 10 lat później podano tylko trzy cechy negatywne (cztery użycia): sprawia kłopoty; jest krzykliwe; nieposłuszne.

⁵⁴ Uwzględniłam pełną listę odpowiedzi.

Objaśnienia dotyczące tabel

W tabelach zostały uwzględnione następujące dane: W – liczba wszystkich wyrażen cytatowych wymienionych przez respondentów; D – cecha deskryptorowa (sformułowana / przyjęta przez badacza), łącząca poszczególne wyrażenia cytatywne, które odnoszą się do konkretnej cechy (synonimiczne względem siebie); F – frekwencja wyrażen cytatowych zawierających się w danej cesze deskryptorowej; % w W – udział procentowy danej cechy deskryptorowej względem wszystkich wyrażen cytatowych; As – aspekt obejmujący określone cechy deskryptorowe. Opracowując dane ankietowe, uwzględniłam zestaw aspektów przyjęty na użytek podsumowywania ankiet ASA 90 i ASA 2000 [por. Bartmiński 2006: 40–41]. W zakres poszczególnych aspektów wchodziły następujące cechy: A – aspekt psychospołeczny (obejmuje wyrażenia nazywające postawy zajmowane względem innych osób, a także zachowania społeczne wymagające predyspozycji psychicznych i umysłowych), B – aspekt bytowy (cechy odnoszące się do sytuacji życiowej, statusu materialnego oraz związane z pożywieniem, ekologią, postawami życiowymi), C – aspekt estetyczny (zawierają się w nim wyrażenia nazywające wartościowanie z punktu widzenia piękna), E – aspekt etyczny (obejmuje wyrażenia wartościujące z punktu widzenia dobro–zło / pozytywny–negatywny), F – aspekt fizyczny (cechy fizyczne, związane z wyglądem, fizjologią, stanem zdrowia), G – aspekt biologiczny (obejmuje cechy dotyczące procesów biologii i natury, prokreację), I – aspekt ideowy (wyrażenia nazywające idee, odnoszące się do kwestii światopoglądowych), K – aspekt kulturowy (cechy dotyczące wykształcenia, obyczajów, rozrywki, nauki, cywilizacji), N – kategoria nadrzędna (zawierają się w niej wyrażenia semantycznie nadrzędne względem analizowanej nazwy), P – aspekt psychiczny (cechy umysłowości i charakteru; nazywające emocje, uczucia i odczucia, dotyczące zdolności i talentów, skłonności, zamiłowań i zainteresowań), R – aspekt religijny (cechy odnoszące się do religii, symboli i wartości chrześcijańskich; religijność jako postawa), S – aspekt społeczny (zawierają się w nim cechy nazywające stosunki międzyludzkie, odnoszące się do zachowań społecznych, hierarchii społecznej, poszanowania praw; relacji rodzinnych), T – aspekt polityczny (obejmuje cechy dotyczące spraw polityki i państwa, ustroju, administracji, sądownictwa itp. oraz poglądów politycznych), X – aspekt narodowościowy (zawiera wyrażenia odnoszące się do spraw związanych z przynależnością narodową i narodem jako wspólnotą społeczno-kulturową).

ROZDZIAŁ IV

Profilowanie obrazu RODZINY i jej członków w różnych typach dyskursu

1. RODZINA

Wariantem podstawowym, bazowym stereotypu RODZINY jest jej obraz rekonstruowany na podstawie danych słownikowych oraz potwierdzony w ankiecie⁵⁵, jak również obecny w tekstach (funkcjonujący jako kontekst, punkt odniesienia). Dane ankietowe uszczegółwiają obraz *rodziny* i jej członków o cechy odnoszące się m.in. do wzajemnych relacji rodzinnych (np.: miłość wzajemna, wzajemne zrozumienie, wzajemne zaufanie).

Jednak zarówno dane utrwalone w systemie językowym, jak i dane uzyskane metodą ankietową nie zdają w sposób wyczerpujący sprawy z tego, jakie wyobrażenie *rodziny* funkcjonuje w tekstach języka polskiego. W różnego typu tekstach – które w kolejności zanalizuję – obraz RODZINY jest poddawany modyfikacjom i wzbogacany o nowe treści.

Stereotyp bazowy tak RODZINY, jak i jej członków (OJCA, MATKI, DZIECKA) jest spójny i dość trywialny⁵⁶, ulega zróżnicowaniu dopiero na płaszczyźnie wyspecjalizowanych dyskursów.

Typ dyskursu wyznacza punkt widzenia, ten z kolei wyznacza profile znaczenia pojęcia, zróżnicowane pod względem zakładanych wartości⁵⁷ oraz celu,

⁵⁵ Zob. rozdział III.

⁵⁶ Czyli zgodny z oczekiwaniami. Słowo 'trywialny' rozumiem w sensie sprecyzowanym przez A. Awdiejewą [por. Awdiejew 1998, 1999].

⁵⁷ W wywiadzie udzielonym dla „Gazety Wyborczej” Jerzy Bralczyk przedstawiał mechanizmy manipulowania pojęciami w różnych dyskursach (na przykładzie języka używanego przez polityków PiS): *Mamy świat rozbity na dwoje: dobry – zły, wsparcie – dyskryminacja. Po stronie dyskryminowanej, potrzebującej wsparcia wpisujemy jakieś dobro niezaprzeczone – na przykład rodzinę. Rodzina potrzebuje wsparcia, to jasne, dajemy więc „becikowe”, wydłużamy urlopy macierzyńskie [...] Przekonujemy, że wiemy, jak o to dobro dbać [GW, Nowa władza mówi Konopnicką – rozmowa z J. Bralczykiem, nr 42/2006]; publicysta „Rzeczpospolitej” zwraca natomiast uwagę na zjawisko swojej „poprawności politycznej w wydaniu prawniczym”: *Poprawność polityczna uważana jest**

w jakim są tworzone. W przypadku RODZINY można wyróżnić kilka wariantów (profilu) jej stereotypu bazowego:

1. rodzina jako środowisko naturalne człowieka,
2. kierat i więzienie,
3. siedlisko obłudy i patologii,
4. profil rodzinnej idylli.

1.1. Podstawowy profil RODZINY – środowiska naturalnego człowieka

Z punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka polskiego, dysponującego zdroworozsądkowym typem wiedzy⁵⁸ (i zarazem katolika patrioty)⁵⁹, powstaje profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka. Ten podstawowy profil rodziny jest punktem odniesienia dla dyskursów nacechowanych ideologicznie – albo go akceptują i podzielają, albo kwestionują, odrzucają, poddają krytyce. Profil ten staje się w dyskursach nacechowanych ideologicznie podstawą do derywowania innych profili.

Profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka niejako leży u podłoża każdego typu dyskursu – różnica polega na tym, że jest on różnie modalizowany – np. w dyskursie religijnym jest traktowany jako podstawowa ludzka wspólnota:

Rodzinę, opartą na związku małżeńskim zawartym dobrowolnie, jedynym i nierozzerwalnym – należy uważać za pierwszy i naturalny związek społeczności ludzkiej [Jan XXIII, Pacem, 1987 (1963), par. 16, Kartot. SA].

Człowiek rozwija się i realizuje we wspólnotach, zaczynając od najbardziej podstawowych, którą jest rodzina [Prym. Rada: Emigr. 1988, Kartot. SA].

Najważniejszą [...] strukturą [społeczną] jest rodzina: miejsce narodzin każdego z nas, wychowania, poznania języka i ojczystej kultury, pierwsze miejsce społecznej i kulturowej socjalizacji [NDz, Nienawiść do kobiet, M. Piłka, nr 56/2006].

za wynalazek kręgów libertariańskich albo lewackich. Obiektem ironicznych komentarzy są wiązane z nią wymogi szczególnie życzliwego traktowania ludzi należących do wszelkiego rodzaju mniejszości, uznawania za godne wyróżnienia głoszenie poglądów ekscentrycznych, a przez to sprzecznych z utrwalonymi standardami. [...] Jest jednak również inna poprawność polityczna, nosząca odmienne zabarwienie ideowe. Jest to poprawność prawicowa. Skłania się ku afirmacji tego, co narodowe, co konserwatywne, co związane z tradycyjalistycznie postrzeganymi wartościami dominującej religii. [...] Niepoprawne politycznie byłoby na przykład podawanie w wątpliwość nieskazitelności moralnej naszych dziejów, [...] głoszenie tezy, że skoro nie wszyscy ludzie są ludźmi wierzącymi, nie należy powszechnie narzucać moralno-obyczajowych standardów, które stanowią o zasadach życia wierzącej części społeczeństwa [Rzeczp., *Poprawność w dwóch kolorach*, P. Winczorek, 28 II 2005].

⁵⁸ Zdroworozsądkowy typ wiedzy ujawnił się w danych systemowych i ankietyowych.

⁵⁹ Zasadne jest – jak sądzę – uznanie punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka i punktu widzenia katolika za zbieżne, wynika to bowiem z faktu głębokiego zakorzenienia w kulturze polskiej religii katolickiej. Wartości podzielane przez katolików stanowią jądro w myśleniu potocznym, przesiąkniętym etyką katolicką.

Rodzina jest pierwszą i najważniejszą komórką społeczną, w której człowiek przychodzi na świat i w której rozwija się do pełni swego życia osobowego [NDz, Wzór wychowawcy, nr 66/2006].

Rodzina jest dla człowieka miejscem zarazem naturalnym i idealnym dla jego rozwoju:

Spełnia [rodzina] wiele funkcji: utrzymuje ciągłość biologiczną społeczeństwa, zapewnia pielęgnowanie i wychowanie dzieci, zapewnia swoim członkom wyżywienie, ubranie, mieszkanie, rozwój organizmu, opiekę nad zdrowiem, słowem – przyszłość biologiczna społeczeństwa rozstrzyga się w rodzinie [J. Szczepański, *Od diagnoz do działań*, RN ws 3/1987, Kartot. SA].

Rodzina jest fundamentem życia ludzkiego w każdym wymiarze [Jan Paweł II, *Polska – Częstochowa*, 4 VI 1979, Kartot. SA].

Mama, tata, dzieci, dziadkowie, ciocie, wujkowie... dla człowieka nie ma lepszego miejsca na ziemi jak rodzina [GN, *Święte rodziny*, ks. M. Gancarczyk, nr 52/2004].

Bez rodziny człowiek nie może się narodzić i bez rodziny nie może prawidłowo się rozwijać. Rodzina jest niszą, w której on żyje, ale jest także ochroną ludzkiej godności i rozwoju [NDz, *Nienawiść do kobiet*, M. Piłka, nr 56/2006].

Małżeństwo [...] stanowi jedyny i niezastąpiony fundament rodziny jako miejsca, w którym rodzi się człowiek i zostaje wprowadzony w uczestnictwo we wspólnocie ludzkiej [NDz, *Ku odnowionej Polsce*, nr 6/2006].

Drzewo, któremu zniszczono korzenie, po jakimś czasie runie. Podobnie może być z człowiekiem, który nie ma zakorzenienia i oparcia w rodzinie [Rzeczp., *Dom, który nosimy w sobie*, A. Szarłat, 24 XII 2005].

W tradycyjnej rodzinie obowiązuje podział ról na zadania męskie (wykonywane przez ojca) i kobiece (należące do matki):

W rodzinie są zadania matki, których ojciec nie wypełni, są zadania ojca, których matka nie wypełni [S. Wyszyński, *Odpowiedzialność*, s. 17, Jasna Góra 26 VIII 1980, Kartot. SA].

Mężczyzna nigdy nie będzie matką i nie nauczy zachowań kobiecych oraz macierzyńskich. Podobnie kobieta nie jest w stanie zastąpić dziecku ojca ani ukazać mu prawdziwego funkcjonowania mężczyzny [NDz, *Wychowanie nie może być oparte na kłamstwie – rozmowa z dr U. Dudziak, pedagogiem z KUL*, nr 48/2006].

Rodzina w dyskursie religijnym uważana jest za wspólnotę powołaną do istnienia przez samego Boga, uświęconą prawem boskim:

[...] sam Bóg obdarza małżonków [zaufaniem] stwarzając ich i powołując ich do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej [Jan Paweł II, *Polska – Wrocław*, 21 VI 1983, Kartot. SA].

Z prawa natury czyli z woli Bożej biorą swój początek podstawowe społeczności ludzkie, a więc rodzina, naród ale też państwo [ks. M. Brzozowski, *Troska o państwo – homilia*, za: II Międzynarod. Sem. Związkowe 1989, Kartot. SA].

Rodzina to jeden z najwspanialszych pomysłów Pana Boga [GN, Spłacamy dług wobec Jana Pawła II (cytat z wypowiedzi abp. D. Zimonia), nr 23/2005].

[...] rodzina jest święta dlatego, że Bóg jest wśród nas. Dlatego, że rodząc się w rodzinie, pobłogosławił nasz sposób życia i nasze wybory [GN, Rodzina taka jak inne?, K. Solecka, nr 52/2005].

W nauczaniu pontyfikalnym Jan Paweł II wielokrotnie akcentował ogromną siłę oddziaływania rodziny na człowieka (a w konsekwencji również na całe społeczeństwo, naród itd.):

Od tego, jaka jest rodzina, zależy naród, bo od tego zależy człowiek. Więc życzę, ażebyście byli mocni dzięki zdrowym rodzinom. Rodzina Bogiem silna [Jan Paweł II, Polska – Nowy Targ, 8 VI 1979, Kartot. SA].

Jeżeli rodzina żyje we wzajemnej miłości i według wiary, to staje się dla człowieka źródłem siły i umocnienia:

Życie całych społeczeństw, narodów, państw, Kościoła zależy od tego, czy rodzina jest pośród nich prawdziwym środowiskiem życia i środowiskiem miłości [Jan Paweł II, Polska – Jasna Góra, 5 VI 1979, Kartot. SA].

[...] rodzina musi być na tyle silna Bogiem – czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą – że potrafi pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń [Jan Paweł II, Polska – Katowice, 20 VI 1983, Kartot. SA].

Dyskurs religijny przyznaje rodzinie szczególną rangę, uważa ją za wartość najważniejszą, gwarantującą prawidłowy rozwój oraz zdrowie społeczeństwa i narodu. Dlatego wzywa, aby ją wspierać i umacniać:

[...] całe życie nasze gospodarcze, cały nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, w fabrykach, w warsztatach, czy na urzędach, w szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie [S. Wyszyński, Odpowiedzialność, s. 17, Jasna Góra 26 VIII 1980, Kartot. SA].

[...] czynnikiem spokojnej budowy w naszej Ojczyźnie jest rodzina, z jej prawem do pierwszeństwa w społeczeństwie [S. Wyszyński, poświęcenie kamienia węgielnego, Zalesie Dolne, 28 VIII 1980, Kartot. SA].

[...] cała gospodarka państwowa, samorządowa, gminna, spółdzielcza – i jaka jeszcze w ogóle jest – powinna być ukierunkowana ku rodzinie, aby stała się ona suwerennym podmiotem ekonomicznym i aby nie musiało się traktować jej jak żebraka, któremu od czasu do czasu trzeba rzucić jakiś dar, aby mieć spokój sumienia w zakresie odpowiedzialności za dobro wspólne [NDz, Pierwszeństwo dziecka, J. Bajda, nr 13/2006].

Państwo ma obowiązek zapewnienia małżeństwu i rodzinie ochrony i opieki, z czego wynika, że stanowione przez nie prawo powinno sprzyjać umocnieniu więzi rodzinnych. Zgodnie z Konstytucją, rodziny w trudnej sytuacji materialnej

i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy władz publicznych [GN, Konstytucja chroni rodzinę, B. Gancarz, nr 22/2005].

Nasza walka nie jest walką o chrześcijańską Europę. Jest to walka o ocalenie Europy, które nie jest możliwe bez powrotu do podstawowych wartości naturalnych. Czyż wolność, rozum i rodzina nie są wartościami naturalnymi? Są to zarazem wartości chrześcijańskie. Dlatego nasza walka nie ma charakteru konfesyjnego: jest świecka, racjonalna, ludzka [GN, Upokorzyć jednego, by przestraszyć wszystkich, R. Buttiglione, nr 4/2005].

Na profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka składają się konkretne cechy bazowe⁶⁰:

Rodzina, przez realizowanie funkcji prokreacyjnej, jest źródłem życia:

Rodzina powiększa i odnawia rodzaj ludzki [Apel biskupów o trzeźwość, za: PK 6/1989, Kartot. SA].

Wszędzie rodzina jest ostoją dla rodzącego się życia, dla młodego pokolenia [S. Wyszyński, *Per Mariam*, 1980, KwSN, s. 9, Kartot. SA].

W tym prymacie rodziny, tak jak w kołysce, najważniejszy jest prymat życia i obrony życia [S. Wyszyński, *Odpowiedzialność*, s. 17, Jasna Góra 26 VIII 1980, Kartot. SA].

W języku polskim samo pojęcie „rodzina” ma ten sam źródłosłów co wyraz „rodzenie”. Bo niewątpliwie podstawową funkcją rodziny jest zapewnienie ciągłości pokoleń, jest zapewnienie biologicznej egzystencji narodu [Rzeczp., *Czy rzeczywiście dyskryminacja?*, A. Zoll, 22 XII 2003].

[...] *rodzina jest podstawą zdrowego społeczeństwa i drogą Kościoła przez swoją służbę życiu, które jest wielkim i świętym darem Boga* [NDz, *Okno ratujące życie*, M. Bochenek, nr 67/2006].

Poprzez rodzinę wiedzie szlak ku życiu, ale także poprzez rodzinę (zdradzoną) wiedzie droga na cmentarzysko cywilizacji [NDz, *Rozpad „humanizmu” oświeceniowego, czyli „katastrofa antropologiczna”*, ks. prof. J. Bajda, nr 277/2005].

W prawdziwej rodzinie panuje szczególna atmosfera, klimat:

Życzę, ażeby człowiek mógł się w pełni rozwijać [...] w klimacie rodziny, którego nic nie jest w stanie zastąpić [Jan Paweł II, *Polska – Nowy Targ*, 8VI 1979, Kartot. SA].

Rodzina ma być przede wszystkim ciepła, a nie fajna [GN, *Rodzice dezzertery*, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Członkowie rodziny związani są szczególną więzią duchową, która powstaje jedynie w atmosferze wzajemnego zaufania, zrozumienia, miłości i zgody:

⁶⁰ Zostały one utrwalone w danych systemowych i ankietowych – por. rozdział III. 1.

Jedność ta [polskich rodzin] wynika z miłości oraz wzajemnego zaufania [...]. Ta więźba duchowa jest najsilniejszym fundamentem jedności [Jan Paweł II, Polska – Jasna Góra, 5 VI 1979, Kartot. SA].

Wspólnota małżeńska i rodzinna buduje się na zaufaniu wzajemnym. Jest to dobro podstawowe wzajemnych odniesień w rodzinie [Jan Paweł II, Polska – Wrocław, 21 VI 1983, Kartot. SA].

Jako członkowie jednej rodziny Bożej nie możemy godzić się na istnienie wśród nas podziałów czy dyskryminacji [Jan Paweł II, Or 1989, za: TP 1, 1989, Kartot. SA].

Wiemy, że rodzina jest pierwszą i podstawową ludzką wspólnotą. Jest środowiskiem życia i środowiskiem miłości [Jan Paweł II, Polska – Jasna Góra, 5 VI 1979, Kartot. SA].

Uświadomiłem sobie, że wartości rodziny nie mierzy się w złotychkach, sukcesach zawodowych rodziców czy nawet osiągnięciach naszych dzieci. O wartości rodziny stanowi panująca w niej Miłość [NDz, Wychowanie nie może być oparte na kłamstwie – rozmowa z dr U. Dudziak, nr 48/2006].

Zapewnienie dzieciom odpowiedniej atmosfery (wynikającej z poczucia bezpieczeństwa, wzajemnego zrozumienia i miłości) stanowi podstawowy warunek realizowania głównej misji rodziny, jaką jest wychowywanie:

[Dziecko] *ma prawo wychować się w środowisku rodzinnym, tzn. w środowisku, w którym otrzymuje przekaz uczuć, emocji, informacji od kobiety i mężczyzny* [Rzeczp., Czy rzeczywistość dyskryminacja?, A. Zoll, 22 XII 2003].

Wychowywanie może się dokonywać jedynie w atmosferze miłości, którą wzajemnie obdarzają się wszyscy członkowie rodziny. Rodzice i dzieci, dzieląc się w codziennym życiu miłością jako darem, lepiej rozumieją, że człowiek rozwija się właściwie poprzez dobroć, usługowość, bezinteresowność, wyrzeczenie i służbę na rzecz dobra wspólnego. Rozwija swoją osobowość [GW – Lublin, Rodzina darem Boga – list rektora KUL ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Jej [rodziny] zadaniem jest wychowanie młodego człowieka na dobrego katolika i prawego obywatela [NDz, Wzór wychowawcy, nr 66/2006].

Przysłowia⁶¹ potwierdzają utrwalenie w stereotypie rodziny miłości jako więzi między jej członkami: *Kochają się jak bracia (siostry)* [1855] i przywiązanie do domu rodzinnego: *Nic nie droższe jest na świecie nad rodzinne swoje śmiecie* [1956]. Utrwalają również przekonanie, że zgoda w rodzinie jest gwarancją dobrobytu i pomyślności: *Gdy rodzina żyje w zgodzie, to jej bieda nie dobodzie* [1856], *Gdzie rodzina zgodno, tam dusza pogodno* [1954].

Aby prawidłowo funkcjonować, wspólnota rodzinna potrzebuje jedności i solidarności:

⁶¹ Korzystam z *Nowej książki przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* [NKPiWPP], pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 1–4, Warszawa 1969–1978.

Zła się nie ulękniemy, gdy na co dzień w nas samych, w naszych rodzinach, środowiskach i ojczyźnie będziemy budowali solidarność serc i umysłów [Pop Cena 65–66, homilia, 8 X 1984, Kartot. SA].

[Solidarność] [...] dotyczy pewnego rodzaju więzi [...], przejawiającej się współodpowiedzialnością, na przykład rodziny w stosunku do jej członka, nawet jeśli jest on przysłowiową „czarną owcą” [Bartol Świad 81, Solidarność 2, 1985, Kartot. SA].

Silne związki uczuciowe, sfera intelektualna oraz tradycja kulturowa i religia pomagają zachować jedność rodziny w atmosferze zgody i serdeczności, nawet w sytuacjach kryzysowych [NDz, Rodzinna tradycja, K. Kułpa, nr 285/2005].

Rodzina daje swoim członkom poczucie bezpieczeństwa, wspiera w trudnych chwilach:

Daje [rodzina] poczucie bezpieczeństwa, rekompensuje doznane przykrości i upokorzenia [J. Szczepański, *Od diagnoz do działań*, RN ws 3/1987, Kartot. SA].

Po zupełnie nieudanych igrzyskach w Salt Lake City chciał zakończyć przygodę ze sportem. W tych trudnych chwilach wsparła go rodzina, dzięki niej postanowił walczyć dalej. – Od najbliższych nigdy nie usłyszałem złego słowa, wręcz przeciwnie. Byli ze mną na dobre i na złe, mobilizowali do dalszych treningów, mówili, że jutro będzie lepiej [NDz, T. Sikora wicemistrzem olimpijskim!, nr 49/2006].

Jej współpracownicy zachowali się tak, jak zachowałyby się w takim momencie najbliższa rodzina. Pospieżyli z pomocą [GW Trójm., nr 1/2000].

Wzajemne, solidarne wspieranie się członków rodziny w razie potrzeby poświadcza przysłowie: *Cygan swymi dziećmi świadczy* [1886].

Aby wywiązywać się ze swych podstawowych funkcji, rodzina potrzebuje zapewnienia podstawowych warunków bytowych:

Praca jest poniekąd warunkiem zakładania rodziny, rodzina bowiem domaga się środków utrzymania, które w drodze zwyczajnej nabywa człowiek przez pracę [Jan Paweł II, LE 22 PALL, 1981, Kartot. SA].

Dopóki każda rodzina nie będzie mogła mieć własnego mieszkania, nie uda się odnowa moralna ani nawet gospodarcza [Was Progr 20, esej, 1986, Kartot. SA].

Trudno wyobrazić sobie prawidłowy rozwój rodziny i jej udział w konstruowaniu pozytywnych zjawisk społecznych w sytuacji, gdy rodzina pozostaje bez mieszkania, bez godziwego minimum własnej, prywatnej przestrzeni. [...] Brak mieszkania zamyka rodzinom horyzonty społeczne [H. Skibniewska, dyskusja, RN ws 4/1987, s. 13–14, Kartot. SA].

W dyskursie religijnym (jak również patriotycznym i narodowokatolickim⁶²) dość często apeluje się do rządzących państwem o zapewnienie rodzinie godnych

⁶² Rozgraniczam w dyskursie religijnym nurt narodowokatolicki, ponieważ daje się zauważyć wyraźną niejednorodność, swoiste rozwarstwienie wewnątrz polskiego dyskursu religijnego, wynika-

warunków. Wielokrotnie wypowiedane jest przekonanie, że do powinności państwa (także w jego dobrze pojętym interesie) należy otaczanie rodziny opieką:

[...] jeśli się jakaś rodzina znajdzie w wielkich trudnościach i bez rady, że sama się z nich wyzwolić nie może, jest rzeczą słuszną, by jej w tych ostatecznościach państwo udzieliło pomocy; rodziny bowiem są częstkami państwa [Leon XIII, RN par. 11, 1987/1891, Kartot. SA].

Życie całych społeczeństw, narodów, państw, Kościoła, zależy od tego, czy rodzina jest pośród nich prawdziwym środowiskiem życia i środowiskiem miłości. Wiele trzeba czynić [...] ażeby rodzinie stworzyć po temu warunki. Warunki pracy, warunki mieszkania, utrzymania, opiekę nad poczynającym się życiem, poszanowanie społeczne rodzicielstwa [...] [Jan Paweł II, Polska – Jasna Góra, 5 VI 1979, Kartot. SA].

[...] tylko od nas samych, od patriotycznie myślących obywateli zależy pomyślna przyszłość Polski, [...] jej rola i znaczenie na arenie międzynarodowej. Nie zapewnimy tego bez dbałości o materialny byt i zdrowie moralne społeczeństwa, każdej polskiej rodziny [prof. H. Jabłoński, przemówienie powitalne na Okęciu, 16 VI 1983, pielgrzymka Jan Paweł II do Polski, Kartot. SA].

Uczciwiej byłoby powiedzieć wprost, że jest intencją rządu zlikwidować zasiłki wychowawcze. Upominam się o ich realne przywrócenie. [...] Odejście od nich osłabia dziś rodzinę polską [M. Giertych, dyskusja, RN ws 4/1987, Kartot. SA].

Hierarchowie wskazują, że te zjawiska [brak troski ze strony państwa o ochronę rodziny] powodują niepewność i stres, niszczą spokój rodzinny, odbierają nadzieję [NDz, *W trosce o rodziny*, list biskupów polskich na święto Św. Rodziny, nr 290/2005].

Wiele przysłów bazuje na wzajemnym podobieństwie członków rodziny – zarówno fizycznym, jak i psychicznym – podobieństwie charakterów. Członkowie rodziny postępują według systemu wartości, wzorców i postaw, które im wpojono w domu rodzinnym: *Jaki ród, taki płód* [1894], *Skąpy a świnia to jedna rodzina* [1930], *Jaka rodzina, taka dziewczyna* [1956].

Funkcjonujący w języku potocznym stereotyp *rodziny* jest niemal wyłącznie pozytywny, można bowiem odnaleźć ślady powszechnie podzielanego przekonania, że rodzina nie zawsze darzy się życzliwością (por. wyrażenia frazeologiczne: *z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciu; prac brudy rodzinne*) – tę niekiedy przykrą rodzinną rzeczywistość potwierdzają również przysłowia, które mówią, że na pomoc i wsparcie rodziny nie można liczyć w nieszczęściu: *Z familią z daleka się kochaj* [1886], *Nie ma rodziny we złe godziny* [1894], *Familią kaszy nie okraś* [1894], *Wielki ród, ale każdy sobie rób* [1894].

jące z rozbieżności poglądów na niektóre sprawy. Takie postaci polskiego Kościoła, jak np. ks. Józef Tischner, abp Józef Życiński, abp Stanisław Dziwisz czy środowiska związane np. z „Tygodnikiem Powszechnym” ujawniają nieco inny punkt widzenia niż prezentowany przez tzw. nurt toruński (media skupione wokół o. Tadeusza Rydzyka), który bywa określany jako „katolicyzm ksenofobiczny”, a który nie stroni od podsycania antagonizmów.

O tym, że nie należy angażować się w spory rodzinne, bo źle się na tym wychodzi (zwaśnione strony zgodnie uznają taką osobę za wroga), informuje przysłowie: *Nie kładź palca pomiędzy rodziną, bo ci go urwią* [1906].

Natomiast przysłowie: *Nie ma rodu bez wyrodu* [1853] (inne znane wersje: *Każdy ród ma swój brud* [1893], *Nie ma rodu bez smrodu* [1894]) poświadczą, że w każdej rodzinie, nawet najlepszej, zdarza się „czarna owca”, ktoś postępujący źle, wbrew zasadom i wartościom, zgodnie z którymi został wychowany w domu rodzinnym. Taki wyrodek psuje opinię całej rodzinie, albowiem na podstawie jego zachowania inni oceniają pozostałych członków rodziny: *Jedna owca parszywa całe stado zarazi* [1557].

Profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka jest uszczegóławiany na kilka sposobów; funkcjonuje w kilku wariantach (derywowanych od profilu podstawowego, ufundowanych na nim), które wzajemnie się dopełniają, wynikając w rzeczywistości z podstawowego profilu rodziny.

Rodzina postrzegana jest jako instytucja społeczno-wychowawcza, której głównym zadaniem jest wychowywanie dzieci. W dyskursie religijnym przedstawia się ją przede wszystkim jako gwarancję prawidłowego ukształtowania młodego człowieka, jego postaw:

[...] *proces wychowania [...] stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędne zadanie. W wypełnianiu tego zadania rodzice nie mogą być zastąpieni przez nikogo* [Jan Paweł II, Polska – Wrocław, 21 VI 1983, Kartot. SA].

Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej [Jan Paweł II, Polska – Katowice, 20 VI 1983, Kartot. SA].

Pierwszą szkołą życia jest rodzina. Tak jak ona uformuje życie jednostki, tak ta jednostka będzie przez całe życie działała [G.Labuda, dyskusja, RN ws 1/1987, Kartot. SA].

[...] *prawdziwe podstawy pod przyszłość społeczeństwa kładą [...] instytucje kształcące i wychowujące z rodziną i szkołą na czele. [...] wiedza potoczna, przyswojona w rodzinie, stanowi podstawę wiedzy o świecie każdego człowieka i tylko część naszej wiedzy pochodzi ze szkoły czy pracy zawodowej. W rodzinie otrzymuje wprowadzenie do religii i tu też kształtuje podstawowe postawy wobec życia. Słowem, proces podstawowy uspołecznienia dziecka i ukształtowania jego osobowości przebiega w rodzinie* [J.Szczepański, *Od diagnoz do działań*, RN ws 3/1987, Kartot. SA].

[...] *przez nią [rodzinę] tworzą się zdrowe, moralne obyczaje, gwarantujące prawidłowy rozwój jednostki i społeczeństwa* [Apel biskupów o trzeźwość, za: PK 6, 1989, Kartot. SA].

Żadna instytucja nie zastąpi tego, co rodzice muszą przekazać dzieciom. Dobrze funkcjonująca rodzina powinna przekazać dzieciom właściwy model życia, czyli umiejętność okazywania uczuć, wzajemnego zrozumienia problemów [Rzeczp., *Błędy wychowawcze i pornografia*, list czytelnika, 1 IV 2000].

Przekaz wartości w rodzinie odbywa się w sposób naturalny, przede wszystkim przez przykład rodziców i dawanie świadectwa prawego życia:

Są słowa i są gesty tylko rodzicom przynależne. Jeżeli dziecko nie pozna ich sensu patrząc na twarz ojca i matki, nie pozna go już nigdy i nigdzie. Stąd bierze się konkretny obowiązek rodziców. Streszcza go słowo: świadectwo [ks. J. Tischner, Etyka Solidarności, 69, 70; Kartot. SA].

Rolą rodziny jest przekazanie następnym generacjom wartości koniecznych do prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa [Rzeczp., Czy rzeczywiście dyskryminacja?, A. Zoll, 22 XII 2003].

Zadaniem rodziców jest przekazanie dzieciom „głębokiej radości życia”, która wyzwoli w nich postawę działania w sposób wolny i odpowiedzialny, ze świadomością, że wszelkie przeszkody można przezwyciężyć [NDz, Przywilej bycia rodziną, J. Tomczak, nr 159/2006].

Dziecko obdarowywane dobrem, kochane przez swych rodziców, uczy się kochać, naśladowując miłość rodziców i osób bliskich [GW – Lublin, Rodzina darem Boga – list rektora KUL ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Gwarancją najlepszych rezultatów wychowawczych jest sytuacja, gdy matka nie podejmuje pracy zawodowej i przebywając stale w domu z dziećmi, czuwa nad ich rozwojem i wychowaniem:

Zaniechanie tych obowiązków [troski matki o wychowanie dzieci] spowodowane koniecznością podjęcia pracy zarobkowej poza domem jest niewłaściwe z punktu widzenia dobra społeczeństwa i rodzin, skoro uniemożliwia lub utrudnia wypełnienie pierwszorzędnych celów posłannictwa macierzyńskiego [Jan Paweł II, LE 44, Pall 1981, Kartot. SA].

Tworzenie nowych wartości społecznych dokonuje się przede wszystkim przez wychowanie w rodzinie. Te wartości jednakże stoją pod znakiem zapytania ze względu na pracę zawodową kobiet coraz bardziej w nią zaangażowanych i coraz słabiej przygotowanych do rozwijania tych wartości w życiu rodzinnym [J. Szpakowska, Z niemieckiej..., za: PK 51/52, 1988, Kartot. SA].

Wychowanie w rodzinie jest łatwiejsze [...] przy stałej obecności matki w domu [M. Giertych, dyskusja, RN ws 4/1987, Kartot. SA].

Rodzina jawi się również jako ostoja tradycji i polskości, bo to właśnie ona utrwała tradycje rodzinne i narodowe:

Słusznym jest podkreślenie wagi rodziny, która jest głównym nosicielem narodowej kultury i która będzie tradycją swoją mogła sięgać do historycznych okresów. Postawę pokoleń kształtuje rodzina, przejmująca tradycje narodowe [P. Zaremba, dyskusja, RN ws 2/1987, Kartot. SA].

[...] rodzina pielęgnuje tradycję i przeszłość narodową, uczy patriotyzmu [GW – Lublin, Rodzina darem Boga – list rektora KUL ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Bez rodziny indywidualny los jest jak mapa bez legendy. [...] Więzy krwi, więzy tradycji to nasze korzenie [Rzeczp., *Dom, który nosimy w sobie*, A. Szarlat, 24 XII 2005].

Stał się archiwistą rodzinnym. Jego opowieści, stare rodzinne dokumenty i pamiątki powodowały, że tradycje rodziny były żywe i ważne nawet dla najmłodszych – wnuków [GW Stoł., nr 2, 4 I 2000]⁶³.

Naród polski ma wobec polskiej rodziny wielki dług wdzięczności. To w rodzinie przetrwał język polski, kultura narodowa i prawda o dziejach ojczystych. To w zdrowej rodzinie najmocniej i najtrwalej żyje pamięć bohaterów narodowych, którzy śpiewali „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” i za tę wolność płacili więzieniem, własną krwią, a często życiem [NDz, *W trosce o rodziny – list biskupów polskich na święto Św. Rodziny*, nr 290/2005].

Historia naszego narodu, a zwłaszcza ponury okres niewoli ukazuje rodzinę polską i katolicką jako instytucję, dzięki której naród polski zachował swój język, religię i tożsamość [Apel biskupów o trzeźwość, za: PK 6, 1989, Kartot. SA].

Rodzina jest miejscem, w którym człowiek uczy się patriotyzmu i wrażliwości na sprawy ojczyzny:

Dla nas hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna” jest bardzo ważne. W naszej wielopokoleniowej rodzinie zauważamy następną wspólną wartość. Jest nią dziedzictwo duchowe ojców – Ojczyzna, patriotyzm, czyli uporządkowana miłość do Polski [NDz, nr 285/2005].

[...] *wchodzę właśnie w życie budować Ojczyznę, z rodziny, w której dużo mówiło się o Polsce, w której nauczyłem się rozróżniać dwa pojęcia: Polska i komunizm* [P. Muciek, lat 18, uczeń LO, pochodzenie inteligenckie, Wrocław, ank. 127, Kartot. SA].

Rodzina, zachowując pamięć historii narodu, przekazuje ją kolejnym pokoleniom:

Głównym przekaznikiem tej spuścizny [po przodkach, czyli języka, historii, wiary, tradycji, obyczajów] była dla mnie rodzina, a przede wszystkim matka [A. Sieradzka-Ozaist, nauczycielka, lat 45, Opole, ank. 30, Kartot. SA].

Wiele razy w dziejach Polski rodziny ratowały naród pozbawiony państwa [J. Szczepański, *Od diagnoz do działań*, RN ws 3/1987, Kartot. SA].

W czasach, gdy wszystkie instytucje i organizacje miały charakter pozorny, narzucony przez zaborcę, okupanta, władze komunistyczne – rodzina zapewniała

⁶³ Przysłowie *Stary człowiek w rodzinie to skarb* [1956] w NKPiWPP zostało objaśnione następująco: *starszy człowiek to skarb, ponieważ pomaga w pracy domowej i opiece nad dziećmi*. Jednak wydaje się, że należałoby je odnieść również do mądrości życiowej starszych ludzi, którzy dzięki posiadaniemu doświadczeniu potrafili doradzić, byli swoistą skarbnicą tradycji i wiedzy o przeszłości własnej rodziny.

ciągłość, przekaz kultury, tradycji narodowej [Rzeczp., *Już nie chodzimy w niewygodnych butach* – rozmowa z dr A. Gizą-Poleszczuk, socjologiem z UW, 28 VI 2002].

Rodzina stanowi również fundament / centrum życia narodu, jest jego podstawową i niezbędną częścią:

Od tego, jaka jest rodzina, zależy naród, bo od tego zależy człowiek [Jan Paweł II, Polska, homilia Nowy Targ, 1979, Kartot. SA].

Sądzę, że państwo powinno aktywnie promować rodzinę, ponieważ rodzina pełni rolę niezbędną w życiu wszystkich narodów. W rodzinie rodzą się i są wychowywane dzieci, a bez dzieci naród umiera [GN, *Upokorzyć jednego, aby przestraszyć wszystkich* – fragment wykładu R. Buttiglione, nr 4/2005].

Rodzina jest źródłem narodu; ale jeżeli państwo nie zrozumie tego, że jego powołaniem jest przede wszystkim służba rodzinie i tym samym aktualizacja suwerenności, jaką Bóg sam zadał rodzinie, takie państwo zdradzi samo siebie, czyli zdradzi cały naród [NDz, *Rozpad „humanizmu” oświeceniowego, czyli „katastrofa antropologiczna”*, ks. prof. J. Bajda, nr 277/2005].

Nie wolno zapominać, że przyszłość Polski, Kościoła i świata zależy od młodego pokolenia, które dojrzewa w rodzinie. Jaka będzie rodzina, taka będzie Polska w przyszłości [NDz, *Wychowanie wymaga świadectwa*, M. Kamieniecki, nr 66/2006].

Jest to w pewnym sensie miejsce [rodzina], w którym „rodzi się naród” i uzyskuje swoją duchową i moralną spójność, swoją więź z tradycją i dziedzictwem historii, słowem – swoją kulturową tożsamość [NDz, *Ku odnowionej Polsce*, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

Z punktu widzenia katolika rodzina postrzegana jest także jako strażniczka wiary i moralności. Dyskurs religijny dostrzega w niej obrończynię wartości religijnych i codzienną szkołę wiary:

Życie w rodzinie będzie silniejsze, piękniejsze i lepsze, jeśli będzie przy nim Bóg [NDz, homilia Benedykta XVI, Monachium, 10 IX 2006, nr 213/2006].

Kochający rodzice pragną przekazać swym dzieciom wszystko, co najlepsze, w tym uznawaną przez siebie hierarchię wartości. Nauczeni przez swoich ojców i dziadków głębokiej czci do Boga, religii, Kościoła taką postawę przekazują swym dzieciom. [...] Rodzina jest pierwszym miejscem katechezy i daje podwaliny dalszej edukacji i formacji zdobywanej w parafii i szkole [NDz, *Rodzina pierwszym miejscem wychowania*, nr 21/2006].

[...] *w sytuacji zniewolenia rodzina staje się miejscem przechowywania wiary i swego rodzaju azylem* [NDz, *Przywilej bycia rodziną*, J. Tomczak, nr 159/2006].

To przez rodzinę wartości religijne i kulturalne przekazywane są poszczególnym osobom i grupom społecznym, przez nią tworzą się zdrowe, moralne obyczaje, gwarantujące prawidłowy rozwój jednostki i społeczeństwa [Apel biskupów o trzeźwość, za: PK 6, 1989, Kartot. SA].

Każdego dnia w rodzinie zarezerwowany jest czas na wspólną modlitwę. Wieczorem zbierają się w największym pokoju i wspólnie modlą się na różańcu. – Każdy podaje intencję, w jakiej chce się modlić – mówi pani Krystyna. Często cała rodzina wędruje także do pobliskiego kościoła. – Niedzielna Msza św. to oczywiście normalne. Ale staramy się być częściej w kościele, np. w październiku na różańcu, w maju na majówkach, a w adwencie na roratach [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

Jedną z cech tworzących ten profil (środowiska naturalnego człowieka) jest prezentowanie rodziny w kategoriach ofiary. Różnie jednak rozpoznawani są ci, którzy zagrażają rodzinie, czynią z niej ofiarę. Istotne jest również to, kim jest podmiot mówiący, który widzi w rodzinie ofiarę. Ale w zależności od podmiotu, postrzegającego rodzinę jako ofiarę zmieniają się jej „oprawcy”, przeciwnicy.

Dyskurs narodowokatolicki (charakterystyczny dla „Naszego Dziennika”) wskazuje na licznych wrogów rodziny⁶⁴: masonów, homoseksualistów („odmieńców”), feministki, „libertynow”, anarchistów – „odwiecznych wrogów”, którzy uczestnicząc w „światowej zмовie przeciw Kościołowi i rodzinie”, ponoszą odpowiedzialność za krytyczny stan polskiej rodziny:

Sytuacja rodziny w Polsce jest w dużym stopniu patologiczna wskutek wielorakich nacisków wywieranych na nią – i na cały Naród – ze strony „panujących” w Polsce przez dziesiątki lat grup antypolskich, antychrześcijańskich i antyludzkich lansujących z bezdusznym uporem ideologię materialistyczną, liberalną, laicystyczną i konsumpcyjną [NDz, Ku odnowionej Polsce, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

Nie wolno wybierać do parlamentu ludzi, dla których człowiek nie różni się od bydła, dla których płód „nie jest człowiekiem”, dla których dusza ludzka dziecka poczętego pojawia się nie wiadomo kiedy albo się nie pojawia, dla których ekologia jest ważniejsza niż rodzina, dla których kariera jest ważniejsza niż miłość rodzinna (feministki), dla których małżeństwo nie różni się od „homozwiązków”, dla których stan błogosławiony i poród jest „chorobą”, dla których kult prezerwatywy jest szczytem postępu i cywilizacji [NDz, Aby Polska nie zginęła, ks. prof. J. Bajda, nr 9/2006].

[...] w miejsce dawnej ideologii ateistycznej pojawiła się nowa, może jeszcze bardziej groźna, bo zakamuflowana, kryjąca się pod skądinąd szlachetnymi hasłami humanizmu. [...] Polska znowu znalazła się jakby na przełęczu, miotana wichrami rozmaitych programów na życie, które jakże często umniejszają człowieka, niszczą jego naturalną i chrześcijańską godność, lekceważą jego prawa – w tym to najbardziej podstawowe – prawo do życia. Programy te szczególnie uderzają w ro-

⁶⁴ „Gość Niedzielny” jest znacznie bardziej powściągliwy w formułowaniu zarzutów i wskazywaniu przeciwników rodziny – nie ma wśród nich tajemniczych „sił antypolskich”, masonerii, Żydów, od których roi się w „Naszym Dzienniku”.

dzinę, w jej naturalne podstawy [NDz, *Na wielkiej przełęczy dziejowej*, o. prof. J. Mazur OSPPE, nr 199/2006].

Czy pod hasłami „równości” nie kryje się w rzeczywistości agresywny atak na cywilizację opartą na rodzinie, na prawdzie i odpowiedzialności, na wrażliwości moralnej? – Oczywiście, że jest to próba osiągnięcia tego właśnie celu. Właśnie dlatego środowiska gejowskie w cyniczny sposób wypaczają ideę równości. Otóż nieodwołalna i bezwarunkowa jest równość wszystkich ludzi co do ich godności. [...] jedni zakładają szczęśliwe małżeństwa i rodziny, a inni żyją w „wolnych” związkach, czyli w związkach bez związków lub wychodzą na ulicę i „chwają się” tym, że tworzą związki bezpłodne i że w konsekwencji takiego postępowania nie mają przyszłości [NDz, *Obrona równości czy promocja śmierci?* – rozmowa z ks. M. Dziewieckim, nr 276/2005].

Gdy poprzedni rząd (lewicowy)⁶⁵ przyjął ustawę o świadczeniach społecznych, w myśl której osobom samotnie wychowującym dzieci przyznano znacznie wyższe świadczenia niż pełnym rodzinom korzystającym z pomocy socjalnej, w dyskursie katolickim rodzinę przedstawiano jako ofiarę państwa rządzonego przez lewicę (niechętną rodzinie i niezainteresowaną jej wspieraniem), która dyskryminuje rodziny pełne:

Polska jest państwem prawa. Niestety, w wielu kluczowych regulacjach prawo to śmiało uznać można za antyrodzinne. Na palmę pierwszeństwa zasługuje ustawa o świadczeniach społecznych. Podstawą przyznania wyższych świadczeń jest teraz samotne wychowywanie dziecka. [...] Efektem przyjętych rozwiązań jest lawinowy wzrost liczby spraw o rozwody, najczęściej fikcyjne [GN, *Polityka antyrodzinna*, P. Legutko, nr 3/2005].

Promuje ona [ustawa o świadczeniach rodzinnych] na niespotykaną skalę samotne wychowanie dzieci poprzez materialne zachęcanie do separacji i rozwodów oraz zniechęcanie do zawierania małżeństw. [...] pozostaje ona w sprzeczności z konstytucyjnymi gwarancjami równego traktowania, ponieważ preferuje dzieci z rodzin niepełnych, przyznając im szczególnie wysokie świadczenia, dyskryminuje zaś dzieci z rodzin pełnych. [...] Takie właśnie uzależnienie uprawnień do znaczących świadczeń od faktu samotnego wychowania dzieci spowodowało falę rozwodów i separacji, a także powstrzymuje wiele par od zawarcia związku małżeńskiego [Rzeczp., *Rzecz o rodzinie*, A. Szymański, 11 I 2005].

Nic tak nie pobudza gospodarki jak zdrowa i normalna rodzina. Tymczasem rząd i politycy odpowiedzialni za polską ekonomię robią wszystko, by zniechęcić do posiadania dzieci. [...] Coraz częściej rodzicom nie starcza z jednej, a nawet dwóch pensji. Jedno z rodziców bierze więc drugi etat. Powiększa dochód rodziny, ale płaci jeszcze większy podatek. Wchodzi bowiem w wyższy próg podatkowy! Tak oto progresywny system odbiera resztki nadziei wypruwającym żyły małżonkom.

⁶⁵ Szefem rządu był wówczas Leszek Miller, a obowiązki ministra polityki społecznej pełnił Krzysztof Pater.

Taki system dyskryminuje rodzinę podwójnie. Rodzice, którzy poświęcają coraz więcej czasu i sił na pracę, mają go coraz mniej dla dzieci [GN, Dzieci gwarancją dostatku?, S. Musioł, nr 27/2005].

Polska lewica przestała już nawet udawać, że troszczy się o ludzi biednych. Co więcej, zaczęła wręcz kpić sobie z dramatycznej sytuacji ekonomicznej i społecznej większości Polaków i polskich rodzin [NDz, Obrona równości czy promocja śmierci? – rozmowa z ks. M. Dziewieckim, nr 276/2005].

Środowiska katolickie traktowały projekt ustawy zakazującej rodzicom stosowania względem dzieci kar cielesnych jako prowokację, próbę rozbicia jedności rodziny i podważanie autorytetu rodziców przez organy państwowe (o poglądach lewicowych, a jednocześnie sprzyjające środowiskom liberalno-feministycznym):

Rząd chce wprowadzić ustawowy zakaz bicia dzieci. Projekt przygotowany przez urząd ds. równego statusu kobiet i mężczyzn miał być w założeniu kijem włożonym w mrowisko. Tak naprawdę nie chodzi bowiem o ochronę dzieci, ale o to, by sprawdzić, jak daleko państwo może wkraczać na teren zastrzeżony dla rodziny przez tradycję i konstytucję. [...] O demokracji powiada się, że jest fatalnym ustrojem, ale nikt jak dotąd lepszego nie wymyślił. To samo można powiedzieć o rodzinie. Pewnie nie zawsze zdaje egzamin, ale w sprawach wychowania (i nie tylko) nie ma dla niej alternatywy. Ingerując w skomplikowany system wewnątrzrodzinnych relacji, państwo pakuje się w poważne tarapaty [GN, Państwo kontra rodzina, P. Legutko, nr 3/2005].

Do wrogów rodziny zaliczano również środowiska liberalne i feministyczne, kwestionujące wartość rodziny tradycyjnej i dążące do jej rozpadu:

Żyjemy w czasach, kiedy po raz pierwszy ludzie ufający w swoją doczesną moc zakwestionowali w sposób zasadniczy sens i potrzebę istnienia instytucji rodziny. Jest to jednak również czas, kiedy staje się coraz bardziej oczywiste, że przyjście królestwa Bożego dokona się nie inaczej jak wtedy, w Nazarecie: w rodzinie i przez rodzinę [NDz, Służyć rodzinie, ks. prof. J. Bajda, nr 32/2006].

[...] marksistowskie podglebie feminizmu widzi w rodzinie przede wszystkim jarzmo współczesnej kobiety. Stąd różnorakie postulaty feministyczne, które są wymierzone w rodzinę, w rolę matki, żony i babci. Role, od których zależy samospelnienie się i szczęście każdej kobiety, role, które traktowane są jako zagrożenia „równoprawnego statusu kobiet i mężczyzn” [NDz, Nienawiść do kobiet, M. Piłka, nr 56/2006].

Jedna z tych tendencji [związanych z kwestią roli kobiety], dążąc konsekwentnie do tego, aby wywołać zamierzone z góry protesty kobiet, mocno podkreśla stan podporządkowania kobiety męskiemu światu. [...] Na występujące nadużycia męskiej dominacji odpowiadają strategią konsekwentnego dążenia do władzy we wszystkich sferach życia społecznego. [...] Efektem [...] takich działań jest [...] zamieszanie, które przynosi nieuleczalne szkody w strukturze rodziny [NDz, nr 278/2005].

Obserwujemy wiele zjawisk, w których strona liberalna osiąga wielkie sukcesy. Na przykład eksponowanie i propagowanie już od 10 lat kultury feministycznej. To ten właśnie nurt doprowadził do pewnego rodzaju antagonizmu między płciami. Obserwuję zarówno wśród znajomych, jak i ogólnie w kulturze odczytywanej w prasie, w mediach czy w literaturze pewną narastającą niechęć do odmiennej płci. Ludzie coraz rzadziej chcą być ze sobą w relacjach heteroseksualnych. Znajduje to swój wyraz w statystykach: coraz mniej zawieranych małżeństw, coraz więcej rozwodów [NDz, wywiad z prof. W. Chudym, nr 281/2005].

[...] rozwód jest zbrodnią przeciw małżeństwu, czyli zbrodnią przeciw ludzkości, ponieważ zabija w samym źródle te wartości, od których zależy sens jej istnienia [NDz, Ku odnowionej Polsce, nr 6/2006].

Dyskurs religijny obwinia feminizm o nakłanianie kobiet do aborcji przez mamienie wizją sukcesu i ekonomicznej niezależności:

Obowiązkiem nas wszystkich, zarówno wierzących, jak i niewierzących, w imię wiary i miłości Ojczyzny jest ratowanie każdego poczętego dziecka, na które człowiek podnosi rękę, by je unicestwić. Niejednokrotnie usiłuje usprawiedliwiać swój czyn, przywołując rzekome racje zdrowotne, ekonomiczne lub społeczne [NDz, Okno ratujące życie, M. Bochenek, nr 67/2006].

Współczesne małżeństwa i rodziny chrześcijańskie nie muszą uciekać przed Herodem, aby obronić poczęte życie – swoje dziecko. Bardziej niebezpieczny jest dla nich współczesny styl zachowań przepojony konsumpcjonizmem i hedonizmem. Większe zagrożenie niesie kwestionowanie i odrzucenie wartości moralnych; desakralizacja małżeństwa, która powoduje desakralizację rodziny i ułatwia rozszerzenie się „mentalności antykoncepcyjnej”, mającej niewiele wspólnego z odpowiedzialnym ojcostwem i macierzyństwem. Groźniejsza od Heroda jest kultura proaborcyjna, rozpowszechniana przez instytucje międzynarodowe, stowarzyszenia i ruchy feministyczne, a także przez niektóre środki społecznego przekazu [GW – Lublin, Rodzina darem Boga – list rektora KUL ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

W tradycyjnej rodzinie kobiety rodziły wiele dzieci, nie mając samodzielnej pracy ani nie będąc ekonomicznie niezależne. Dramat polega dziś między innymi na tym, że pragnąc być niezależne ekonomicznie, kobiety nie chcą rodzić dzieci, a społeczeństwo nie wie, jak pogodzić te sprzeczne tendencje, więc akceptuje aborcję [GN, Zimno, W. Roszkowski, nr 45/2004].

Rodzina przedstawiana jest także jako ofiara mediów (jak można się domyślać – prezentujących poglądy liberalne):

W „medialnej” Polsce przyjęło się uważać, że posiadanie i wychowywanie dzieci to sprawa znacznie bardziej prywatna niż seks. Nie przypominam sobie, by postulat wspólnego opodatkowania partnerów homoseksualnych określono jako przejaw postawy roszczeniowej. Domaganie się ulgi podatkowej czy zwiększenia kwoty wolnej od podatku dla rodzin z dziećmi spotyka się z takim zarzutem. Być

trendy oznacza dzisiaj pokpiwać z „becikowego” i prorodzinnej polityki państwa [GN, *Skąd się biorą dzieci?*, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 51/2005].

Problemem jest dzisiaj medialny wizerunek rodziny i macierzyństwa oraz pomysły na jego unowocześnienie. Rodzina kojarzona jest z przemocą i patologiami, a macierzyństwo z dyskryminacją kobiet. Małżeństwo zdaje się przeżytkiem, znacznie większą sympatią cieszą się konkubiny i związki partnerskie. Rozwody i single, nowoczesność i modernizacja – oto hasła, które towarzyszą rozważaniom o rodzinie [GN, *Skąd się biorą dzieci?*, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 51/2005].

Lewacka propaganda, której tubą są dziś liberalne media, celowo wprowadza zamęt pojęciowy w tej materii. [...] Hańba tym „politycznie poprawnym”, który ze strachu przed złośliwymi komentarzami najętych dziennikarzy legitymizują anarchię moralną w myśl hasła: „Róbta, co chceta” [NDz, *Apel do władz państwowych i samorządowych w związku z zapowiadanyimi wiecami homoseksualistów*, W. Wierzejski, nr 275/2005].

Destrukcyjna działalność mediów, bezrobocie oraz pogłębiający się kryzys aksjologiczny są największymi zagrożeniami dla współczesnej rodziny [NDz, *Rodzina – wartość chroniona*, A. Kruczek, nr 156/2006].

Jako wrogie rodzinie postrzegane są również środowiska popierające przyznanie prawa do zawierania formalnych związków przez mniejszości seksualne:

Potężne lobby z Brukseli chce narzucić wszystkim państwom członkowskim uznanie małżeństwa między osobami tej samej płci oraz aktywne promowanie przez państwo homoseksualnego stylu życia. W istocie chodzi o odrzucenie tradycyjnego modelu rodziny, która składa się z ojca, matki i dzieci [GN, *Upokorzyć jednego, aby przestraszyć wszystkich* – fragment wykładu R. Buttiglione, nr 4/2005].

Lobbujący na rzecz „małżeństw” homoseksualistów twierdzą często, iż chodzi im jedynie o formalnoprawne podstawy do rozliczeń podatkowych i spadkowych, a nie o posiadanie lub adopcję dzieci. [...] Ale nawet sami lobbyści nie ukrywają, iż prawne uznanie związków homoseksualnych jest pierwszym krokiem ku żądaniu prawa do adopcji i wychowywania dzieci. [...] Ludzie wywołujący histerię na swój temat prowokują często wrogie reakcje, które są potem przedstawiane jako dowód na prześladowania. Oni nie chcą szacunku, ale uznania ich stylu życia za normę. Jest ostatni moment, żeby ktoś zaczął w Europie bronić praw rodziny [GN, *Histeryczne zaklinanie rzeczywistości*, W. Roszkowski, nr 5/2006].

Państwo jest powołane do tego, by stać na straży fundamentu społeczeństwa, jakim jest rodzina – rodzina pomyślana jako związek kobiety i mężczyzny. Tymczasem nieprzyznanie statusu społecznego i prawnego małżeństwa formom życia, które nie są i nie mogą być małżeńskimi, nie tylko nie przeciwstawia się zasadom sprawiedliwości, ale jest wręcz przez nią wymagane – tłumaczył prof. dr hab. Bohdan Gruchman [NDz, *Wojewoda uchylił zakaz?*, W. Wybranowski, nr 266/2005].

Rezolucja Parlamentu Europejskiego stanowi poszerzenie podkopu pod korzeniami życia rodzinnego w Europie [Rzeczp., *Lobby homoseksualne atakuje*, W. Roszkowski, 19 I 2006].

Postulaty homoseksualistów wprost naruszają dobra innych, czyli dzieci. Rok temu R. Biedroń pisał: „Nie chcemy również podstawowego dla małżeństwa prawa do adopcji i wychowywania dzieci, przy natężeniu homofobii w Polsce byłoby ono realizowane kosztem ich udręki”. Godna podziwu szczerłość, jeśli bowiem [...] poziom homofobii zostanie obniżony, adopcja dzieci przez homoseksualnych partnerów przestanie być „źródłem udręki dzieci” i będzie można wprowadzić ją do ustawodawstwa. I tak pod sztandarem równości, wolności i praw człowieka „nowoczesna cywilizacja” wprowadzi w życie eksperymenty na dzieciach [GN, Równość praw czy przywilejów?, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 23/2005].

Także władzy państwowej (o poglądach lewicowych i liberalnych) zarzuca się wspieranie mniejszości seksualnych:

[...] jeśli bowiem ludziom wtłacza się do głów, że dzieci nie są najważniejsze w życiu, jeżeli państwo uderza w instytucję małżeństwa, promując tzw. związki jedнопłciowe, to nic dziwnego, że pozycja rodziny chwieje się [NDz, 17 V 2004].

Naprzeciw nich [szanujących ład moralny, rodzinę i tradycję] zgietkliwie odgrają się zwolennicy państwa zanarchizowanego, permissywnego, liberyńskiego, które nie szanuje żadnych norm moralnych i żadnych wartości, poza samowolą etyczną i afirmacją „odmieńców” [NDz, Apel do władz państwowych i samorządowych w związku z zapowiadanyimi wiecami homoseksualistów, W. Wierzejski, nr 275/2005].

Władza publiczna musi [...] nieustannie strzec prawa społeczeństwa do życia wolnego od homoseksualnych manifestacji, gorszących i bijących w rodzinę. Czym innym jest poszanowanie wolności i praw każdego obywatela do prezentowania swoich poglądów, a czym innym przyzwalanie na ostentacyjne naigrywanie się z Konstytucji oraz podstawowych praw człowieka i rodziny [NDz, Apel do władz państwowych i samorządowych w związku z zapowiadanyimi wiecami homoseksualistów, W. Wierzejski, nr 275/2005].

Najgroźniejsze w tym wszystkim jest to, że w walkę o przywileje dla związków homoseksualnych, a jednocześnie walkę przeciwko dziecku, włączył się parlament, a co za tym idzie – państwo. Takie przywileje dla gejów i lesbijek oznaczają degradację rodziny [NDz, Wydali wojnę najmłodszym – wywiad z prof. A. Rażny, nr 281/2005].

[...] wprowadzenie w życie projektowanej ustawy [dotyczącej tzw. związków partnerskich] stworzy problem dyskryminacji rodziny [Rzeczp., Czy rzeczywiście dyskryminacja?, A. Zoll, 22 XII 2003].

Zagrożenie dla rodziny (według „Naszego Dziennika”) stwarza również masoneria:

Klub [Bilderberg] podejmuje działania zmierzające do zniszczenia rodziny, upowszechniające pornografię, bluźnierczą „sztukę” i homoseksualizm oraz zabijanie dzieci poczętych [NDz, Komisja Trójstronna i Klub Bilderberg, S. Krajski, nr 269/2005].

Groźne są również liczne ideologie, których źródłem są idee humanizmu oświeceniowego:

Ta ideologia [„humanizmu” oświeceniowego] przebiera się ostatnio w szaty niewinności, aby zakazać chrześcijaństwo od środka; działa więc jako ideologia postępu, liberalizmu, świeckiego humanizmu, a także ekologizmu, feminizmu i wnika w wiele procesów społecznych. [...] Wskutek błędnego światopoglądu najbardziej cierpi rodzina [NDz, Rozpad „humanizmu” oświeceniowego, czyli „katastrofa antropologiczna”, ks. prof. J. Bajda, nr 277/2005].

1.1.1. Sposoby wartościowania rodziny w dyskursie religijnym i patriotycznym – podstawowe kompleksy, kolekcje i opozycje

W tekstach ujawniają się podstawowe opozycje i kompleksy, do których elementy zbioru zostały przyporządkowane nieprzypadkowo, lecz w sposób celowy – wykazują bowiem cechy podobieństwa między sobą pod jakimś względem.

Formami synonimicznymi dla rodziny w dyskursie religijnym (również patriotycznym i narodowokatolickim) są np.: *swoi, najbliżsi; wspólnota (życia i miłości), kolebka / źródło / fundament narodu* (podkreślona wówczas zostaje funkcja uczuciowa, emocjonalna i prokreacyjna rodziny), *szkoła życia* (funkcja wychowawcza) *czy ostoja tradycji / kultury / wiary* (funkcja kulturowa).

Zespół pojęć, w jakim występuje rodzina (podobnie jak synonimy używane na określenie rodziny), jest swego rodzaju kluczem do świata wartości zakładanych w danym dyskursie – bardzo znaczące jest to, z jakimi wartościami zestawia się rodzinę. W profilu naturalnego środowiska człowieka, z punktu widzenia katolika patrioty rodzina występuje w kolekcjach / kompleksach / połączeniach szeregowych m.in. z ojczyzną, narodem, Kościołem, szkołą. Połączenia, w których współwystępuje, wskazują na funkcję, jaką przypisuje rodzinie podmiot mówiący (*homo loquens*):

- a) rodzina i naród – podkreślona zostaje wspólnotowa natura rodziny i narodu oraz ich szczególna ranga (wyższość) w życiu człowieka. Rodzina przedstawiana jest jako wartość, której należy służyć, jako środowisko rozwoju człowieka itd.:

Pomimo więc upaństwowienia szkoły, ma ona służyć rodzinie i Narodowi, bo Naród kryje się w rodzinach [Pop Cena 34, homilia, 26 II 1984, Kartot. SA].

Jest to [naród] wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka [Jan Paweł II, Polska – Warszawa, podczas mszy św. na placu Zwycięstwa, 2 VI 1979, Kartot. SA].

[...] *naród stanowi obok rodziny naturalne środowisko rozwoju osobowego człowieka* [A. Micewski, *Tradycje historyczne katolicyzmu polskiego*, „Znaki Czasu” 1/1986, s.94, Kartot. SA].

Podobnej [jak rodzina] sprawiedliwości i miłości potrzebuje naród, jeśli ma być wewnętrznie zjednoczony, jeśli ma stanowić spoiwą jedność [Jan Paweł II, Polska – Jasna Góra, 5 VI 1979, Kartot. SA].

- b) rodzina i ojczyzna – jako wspólnoty podstawowe, a przez to najważniejsze w życiu, najdroższe sercu człowieka, o których zawsze należy pamiętać:

[...] siostra wyjechała [...] na zarobkową emigrację do Ameryki. [...] rodzice [...] dali jej woreczek z ojcowską ziemią, ażeby nigdy nie zapomniała o rodzinie i o ojczyźnie [P. Mucha, lat 88, wykształcenie wyższe, rencista, pochodzenie chłopskie, Warszawa, ank. 39, Kartot. SA].

Podobieństwo między rodziną i ojczyzną (prócz tego, że są to wspólnoty najważniejsze dla człowieka) polega na tym, że zarówno rodzina, jak i ojczyzna dla prawidłowego funkcjonowania potrzebują zgody i wzajemnej miłości:

[...] tak jak w rodzinie, tak i w Ojczyźnie, zgoda buduje, a niezgoda rujnuje [Pop Cena 52, fragment modlitwy podczas mszy św., 22 VII 1984, Kartot. SA].

Jeżeli [miłość społeczna] ukształtuje się głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kregach (człowiek, rodzina, ojczyzna), wówczas zdaje również swój egzamin w kręgu najszerszym [Jan Paweł II, Polska – Katowice, 20 VI 1983, Kartot. SA].

- c) Bóg, ojczyzna i rodzina – jako sprawy najświętsze, najważniejsze dla człowieka, o które warto walczyć (bez względu na koszty), zasługujące na najwyższy szacunek i poświęcenie:

Mimo bolesnych niekiedy doświadczeń, trwajcie nadal w głębokim przekonaniu, że służyliście Bogu, Ojczyźnie, rodzinie [S. Wszyński, Najważ..., 1980, KwSN, s. 85 (Kaz.), Kartot. SA].

Przykładem człowieka, który służąc całym sercem Bogu, rodzinie i Ojczyźnie, potrafił zachować swoją godność do samego końca, jest generał Romuald Traugutt [Pop Cena 28, homilia, 21 I 1984, Kartot. SA].

Niech nie zapominają [emigranci] Ojczyzny, rodziny, Kościoła, modlitwy – wszystkiego, co stąd wynieśli [Jan Paweł II, Polska – Nowy Targ, 8 VI 1979, Kartot. SA].

Wysłuchiwałeś go [„agitatora”] do czasu, gdy zasugerował ci, że partia to świętość. Wtedy mu odrzekłeś, że uznajesz tylko trzy świętości: Wiara, Ojczyzna i Rodzina [mężczyzna, były górnik, Katowice – Dąb., ank. 129, Kartot. SA].

- d) rodzina i szkoła – jako instytucje pełniące tę samą wychowawczą funkcję, współpracujące ze sobą w zakresie formowania młodego człowieka:

[...] prawdziwe podstawy pod przyszłość społeczeństwa kładą [...] instytucje kształcące i wychowujące z rodziną i szkołą na czele [J. Szczepański, Od diagnoz do działań, RN ws 3/1987, Kartot. SA].

Wychowanie dokonuje się etapami, z których pierwszy – i niezmiernie istotny – zaczyna się w rodzinie. Wychowanie rodzinne jest niezbędne, ale nie wystarcza. Dlatego szczególnie jest rola szkoły. Jej zadaniem jest całościowa formacja człowieka [Jan Paweł II, Włochy, 4 VI 1988, PK 25, s. 8, Kartot. SA].

Dom rodzinny i szkoła to miejsca, z których młody człowiek powinien wynieść pozytywne wzorce [NDz, nr 271/2005].

Dość często pojawiają się w tekstach kompleksy, w których pojęcia tworzące jeden zespół zestawiane są w różnych konfiguracjach z różną intencją, np.:

- Bóg, naród, rodzina:

Przez miłość rozumiemy dwie rzeczy: namiętność, która często zaślepia [...], i miłość właściwą, która intensyfikuje uczucia i myśli, ogniskując je dookoła Boga, narodu, rodziny czy człowieka [Was Progr 20, esej, 1986, Kartot. SA].

Praca jest powinnością człowieka zarówno wobec Boga jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu – społeczeństwa, do którego należy [Jan Paweł II, Polska – Katowice, 20 VI 1983, Kartot. SA].

- rodzina, naród, społeczeństwo (jako trzy składniki ojczyzny):

Słowo ojczyzna znajduje w sobie określenie człowieka, rodziny, społeczeństwa i wreszcie całego narodu [mężczyzna, 26 lat, technik energetyk, Łódź, ank. 27, Kartot. SA].

- rodzina, naród, państwo:

Życie w rodzinie, w narodzie i w państwie jest tak zorganizowane, że wyznaczone są pewne zadania [S. Wyszyński, Odpowiedzialność, Jasna Góra, 26 VIII 1980, Kartot. SA].

Z prawa natury, czyli z woli Bożej, biorą swój początek podstawowe społeczności ludzkie, a więc rodzina, naród, ale też państwo [ks. M. Brzozowski, Troska o państwo – homilia, za: II Międzynarod. Sem. Związkowe 1989, Kartot. SA].

- rodzina, naród, Kościół (jako najtrwalsze instytucje w życiu społecznym):

Z socjologii politycznej wiemy, że najtrwalszą instytucją w życiu społecznym jest rodzina i naród, dodajmy z naszych doświadczeń – Kościół [S. Wyszyński, Kościół..., KwSN, s. 132, 1980 (Kaz.), Kartot. SA].

- rodzina, Kościół, państwo (jako instytucje sprawujące funkcję wychowawczą):

Na to wychowanie [religijne] ma wpływ całe społeczeństwo, ale przede wszystkim trzy instytucje: rodzina, Kościół i państwo [Was Progr 18, esej, 1986, Kartot. SA].

- rodzina, szkoła, Kościół (jako podstawowe elementy narodu):

Naród – to rodzina, sąsiedzi, szkoła [...], Kościół [kobieta, lat 63, wykształcenie wyższe, Kraków, ank. 33, Kartot. SA].

Rodzinę zestawiano w **opozycji** do komunistów (państwa rządzonego przez nich), liberałów, feministek i homoseksualistów. Celem owych opozycji było wskazanie na głównych oponentów, przeciwników rodziny:

- rodzina – (komunistyczne) państwo:

[...] często ludźmi odpowiedzialnymi za wychowanie młodzieży zostają funkcjonariusze partyjni, pozostający „pod urokiem” ideologii jedynie słusznej, i oni chcą [...] „zauroczyć” nią młodych ludzi. Przy okazji wypaczają charaktery, deformują ideały domowe [...]. W konsekwencji wielu młodych przestaje cokolwiek szanować, w cokolwiek wierzyć, bo: Kościół wyszydzono, rodzinę ośmieszono, [...] wprowadzono moralność socjalistyczną, czyli żadną [S. Żak, Senat..., PK 21, 1989, Kartot. SA].

W tradycji tak narodowej, jak i katolickiej dom był wartością trwałą – jako ostoja tożsamości narodowej z jednej strony, oraz przywiązania do wiary i Kościoła katolickiego z drugiej. Pozostawał w bardzo silnej opozycji do komunizmu, który usiłował stworzyć tak zwanego „nowego człowieka” [A. Siciński, P. Łukasiewicz, Nasz dom..., PK 33/34, 1989, s. 5, Kartot. SA].

- rodzina tradycyjna – rodzina „nowoczesna” – opozycja wyrażnie zaznaczająca się w dyskursie religijnym, przy czym należy podkreślić, że tzw. rodzinie „nowoczesnej” nie przyznaje się tutaj statusu rodziny – pod tym hasłem zaszyfrowane są „twory” (uważane za patologię wymagającą resocjalizacji), które podszywiają się pod rodzinę, choć w istocie nią nie są i nigdy nie będą: związki jednopłciowe, konkubinaty:

[...] rodzina była i jest niewygodna dla wszystkich, którym nie podoba się ustanowiony przez Boga porządek rzeczy, a pojęcie prawa naturalnego jest im obce i nie zamierzają go respektować [NDz, nr 285/2005].

Po co w imię dogmatycznie postrzeganej równości nakazywać kobiecie „równość” z mężczyzną, związkowi homoseksualistów – z rodziną, a gatunkom czelkoształtnym z człowiekiem? [GN, Równość przeciw rodzinie, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 31/2006].

[...] lepiej być może, aby dzieckiem zajęła się para kochających się homoseksualistów niż para zbrodniczych heteroseksualistów. Słyszę wcale nierzadkie informacje o dzieciach topionych i zabijanych, o zwłokach trzymanyh w beczkach, o rodzinach dysfunkcyjnych, w których dzieci gwałci się, molestuje i bije. I bardziej mnie to przeraża niż wizja par homoseksualnych [Rzeczp., Przez okulary równości – rozmowa z minister M. Środą, 3 IX 2004].

1.1.2. Między akceptacją a odrzuceniem – dyskursy ideologiczne wobec rodziny tradycyjnej

Jedynie w dyskursie religijnym profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka znajduje pełną akceptację.

Wobec tego podstawowego profilu rodziny wyraźnie dystansują się dyskursy liberalny i feministyczny, podejmując polemikę z jej tradycyjnym modelem:

Wydaje się, że dawnej rodziny, takiej, o którą apelują tradycjoniści, nie da się już przywrócić. Zmieniła się w wyniku wielkich przemian społecznych, a nie w wyniku czyjejś decyzji [WO, Jak wynaleziono miłość macierzyńską – rozmowa z prof. M. Szpakowską, nr 2/2000].

Tradycyjna racja bytu rodziny odchodzi. Rodzina nowoczesna jest efektem dobrej woli jednostek, a nie przymusu egzystencjalnego. [...] jest ugruntowana na indywidualnych interesach. Nie jest wartością samą w sobie, jak kiedyś, gdy do głowy nie przychodziło, że można ją zanegować [Rzeczp., Już nie chodzimy w niewygodnych butach – rozmowa z A. Gizą-Poleszczuk, socjologiem z UW, 28 VI 2002].

W opinii środowisk feministycznych i liberalnych rodzina tradycyjna jawi się jako zbiór mitów, których źródłem jest obyczajowe zacofanie i ciemnota społeczeństwa otumanionego przez kler i media związane z osobą o. Rydzyka (teza ta zazwyczaj pojawia się w sferze presupozycji, nie zostaje wypowiedziana otwarcie):

Świat był kiedyś taki łatwy i wygodny, dlaczego nie może być tak nadal? Kobiety były do dzieci i do garnków, chłop był do roboty. Sytuację, gdy kobieta pracowała za darmo w domu, nasza prawica uważa za „zgodną z naturą”. Rodzina jest zgodna z naturą, równy status [mężczyzn i kobiet] – sprzeczny. [...] A rodzina polska spod znaku piernika toruńskiego radia łączy te dwa nierówne statusy i znów mamy porządek: alma mater, czyli matka karmicielka w domu przewija dzieciaki i gotuje zupę, a chłop – homo faber, od dziecka przywykły do siekiery, pracuje jako majster na budowie i zarabia na dom [Rzeczp., Pies, czyli kot, S. Tym, 12 XI 2005].

Tak zwana tradycyjna, monogamiczna, nuklearna (to znaczy złożona z rodziców i dzieci) rodzina obarczona jest kilkoma mitami, i tak zwany kryzys rodziny niekoniecznie oznacza jej rozpad, lecz raczej – mitów owych odczarowanie. Pierwszy z nich to przekonanie, że rodzina „jest zgodna z naturą”, odwieczna, a nawet święta. Drugi – że jest niezmienna. Trzeci – że niezależnie od tego, czy jest dobra, czy zła, lepiej, żeby po prostu istniała, niż jakkolwiek zmieniła swą postać [WO, Na kocią łapę, M. Środa, nr 10/2002].

Przeciwko takiemu pojmowaniu rodziny tradycyjnej protestują środowiska konserwatywne, doceniające jej wartość:

„Rodzinocentryczny typ społeczeństwa polskiego” jest ogromną wartością społeczną. Być może jedną z najważniejszych, podobnie jak ów – nazwany przez panią minister – „wspólnotowy charakter cenionych wartości”, które państwo powinno wspierać. [...] Minister Środa twierdzi, że rodzina jako twór kulturowy będzie się zmieniała, tak jak to było przez wieki. To prawda, że jej model zmieniał się, ale w swej najgłębszej istocie jako związek matki, ojca i dzieci pozostał niezmienny. [...] Sondaże potwierdzają, że dla Polaków rodzina jest cenną wartością; także dla ludzi młodych, którzy bardziej myślą o szczęśliwej rodzinie niż karierze i pieniądzu [Rzeczp., Dlaczego minister Środa nie ma racji, E. Czaczkowska, 14 XII 2004].

Zwolennicy liberalizmu i feminizmu dostrzegają kryzys rodziny tradycyjnej i rozpad więzi rodzinnych, jednak w ich ocenie owe procesy nie są niczym niepokojącym, wręcz przeciwnie – są naturalnym stadium rozwoju nowoczesnego społeczeństwa:

Rozwody stały się czymś powszechnym, są rzeczywistością, w której żyjemy. Czasem są mniejszym złem niż życie w ciągłym napięciu i wrogości. Można rozwodzić się w sposób godny, można starać się, aby nasze klęski nie stawały się automatycznie klęskami naszych dzieci [GW, Rozwód i co dalej, J. Dąbrowska, nr 290/1991].

[...] ponieważ rozwód nie ma dziś charakteru dramatycznego zerwania, często przypomina przyjacielskie rozstanie, to w efekcie w skład takiej „wielorodzinnej rodziny” wchodzi nie tylko rodzice i dzieci, lecz również była żona i były mąż oraz ich dzieci z następnych małżeństw, a także dziadkowie ze strony byłej żony i byłego męża. W ten sposób rodzina rozszerza się poprzez włączenie w nią poprzednich partnerów, ich dzieci i ich rodziców. To jest rzecz absolutnie nowa w naszej kulturze [GW – Magazyn, Rodzina wielorodzinna – rozmowa z prof. M. Marody, nr 32/2000].

O dzisiejszej rodzinie powiada się, że jest „permanentnym projektem” typu „zrób to sam”. Wystarczy zresztą rozejrzeć się wokół, żeby zobaczyć, jakimi kształtami mieni się rodzinny patchwork. To na przykład „rozwodowy łańcuch pokrewieństwa” [WO, Na kocią łapę, M. Środa, nr 10/2002].

Z punktu widzenia feministek rodzina tradycyjna (a taki właśnie model rodziny leży u podstaw profilu rodziny jako środowiska naturalnego człowieka) jest postrzegana w kategoriach swego rodzaju przeżytku, anachronizmu:

Model rodziny się zmienia. Coś takiego jak tradycyjną rodzinę znajdują państwo już tylko w polskich serialach [GW, Zawód matka – debata nt. emerytura dla matek niepracujących, z wypowiedzi M. Środy, nr 135/2006].

Spółczesne wolnorynkowe, społeczeństwa dobrobytu przestają być rodzinocentryczne. Monogamiczna, rygorystyczna, wielopokoleniowa rodzina, o jakiej marzy nasza prawica, to nierealny, dawny mit. Nie da się jej odtworzyć, zamykając przedszkola i zmuszając kobiety do rodzenia dzieci. Taka idealna rodzina istniała w XIX wieku i zapewne była fantastycznym miejscem do wychowywania dzieci. Jednak ten model nie przetrwał. Odchodzenie od rodziny, które wyraźnie widać na Zachodzie, u nas też będzie coraz bardziej odczuwalne [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Konserwatyści tęsknią do fikcyjnej, tradycyjnej rodziny, która istnieje jedynie w XIX-wiecznej literaturze i polskich serialach. Głusi są na potrzeby i problemy rodziny autentycznej. Nie da się przywrócić tradycyjnych ról i posłanka Kruk z PiS nie zrezygnuje z ławy poselskiej, żeby cerować skarpetki mężowi, choć właśnie o to zdaje się walczyć w Sejmie [WO, Porykiwania i blondynki – debata nt. miejsca kobiet w polityce, z wypowiedzi M. Środy, nr 37/2005].

Podmiot (mówiący) reprezentujący poglądy liberalne w pełni akceptuje nowe formy życia rodzinnego, nie mając nic przeciwko temu, aby nazywać je rodzinami:

Można powiedzieć, że rodziną jest taki związek, który sam się za rodzinę uważa. Być może współczesne społeczeństwo nie wytworzyło jeszcze typu rodziny, który

do niego najlepiej będzie pasował. Na razie mamy spory repertuar rodzin i tworów rodzinopodobnych. Jedni odwołują się do watykańskiej karty praw rodziny, inni do praw jednostki, a jeszcze inni do różnie rozumianego interesu społecznego [WO, Jak wynaleziono miłość macierzyńską – rozmowa z prof. M. Szpakowską, nr 2/2000].

Moja znajoma, urządzając u siebie święta, zaprosiła swojego byłego męża z jego aktualną partnerką, córkę, dzieci córki, byłego męża córki z jego aktualną żoną i dziećmi z jej poprzedniego małżeństwa oraz nowego męża córki i ich dziecko. [...] Taka rodzina zastępcza bywa niekiedy lepsza od tej prawdziwej. [...] Oczywiście, jeśli ktoś woli tradycyjną rodzinę, to proszę uprzejmie [WO, Rodzina zastępcza, K. Dunin, nr 15/2001].

Moi rodzice rozwiedli się, kiedy miałam sześć lat. Mama powtórnie wyszła za mąż. Tata od wielu lat ma stałą przyjaciółkę. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że ja i mój brat zaprzyjaźniliśmy się z nowymi partnerami naszych rodziców. Na pewno jednak z czasem polubiliśmy się na swój sposób i teraz tworzymy jedną rodzinę (po przejściach). W moim sercu nie ma żalu, złości ani chęci zemsty. Są tolerancja i pozytywne patrzenie na rzeczywistość wokół nas [WO, Zamiast żalu większa rodzina, list do redakcji, nr 12/2006].

Bez wahania deklaruje także przychylność i szeroko pojętą tolerancję dla związków partnerskich i nieformalnych oraz homoseksualnych (w imię niedyskryminowania praw i wolności jednostki):

Sama od sześciu lat żyję w wolnym związku, który w istocie stanowi rodzinę. Tyle że bez ślubu. [...] Jako feministka nie przepadam też za samą instytucją małżeństwa, która do niedawna była układem pan – niewolnica, który kobietę pozbawiał wszelkich praw. [...] Mam też przyjaciół gejów, którzy są razem od siedmiu lat i stanowią lepszą rodzinę niż większość znanych mi małżeństw. Za to, że są tej samej płci, płacą o wiele wyższe podatki niż pary małżeńskie o znacznie krótszym stażu. Nie pojmuję, dlaczego w demokratycznym państwie ludzie tacy jak my i nasi przyjaciele mają pozostawać poza prawem [WO, Dlaczego jestem za konkubinatem, A. Graff, nr 10/2002].

[...] odpowiedzialna budowa trwałego partnerskiego związku zgodnego z orientacją homoseksualną to zamierzenie godne najwyższego szacunku i pomocy. Sprzyjam ambicjom ludzi, którzy chcą budować piękne związki, wierząc, że to możliwe. Nie tylko chrześcijanie tego pragną, lecz i oni. Potrzebują do tego szacunku, a nie protekcyjnalnej litości. Dlaczego szacunek dla ludzi inaczej realizujących trudne dobro miałby zagrażać rodzinie? Rodzina i inne poważne związki partnerskie razem przeciwstawiają się światu magmy, tymczasowości, jednorazowego użytku, uwodzenia i sprzedajności [GW, Szacunek, nie litość, H. Bortnowska, nr 128/2005].

Od czasu do czasu odwiedzam tatę. Tatę i jego przyjaciela. Mieszkam z mamą i jej mężem. Nie mam problemu z akceptacją homoseksualizmu, na temat którego nieustająco są prowadzone dyskusje i spory [...]. I nie rozumiem tylko tych wszystkich ludzi, którzy próbują wmówić dzieciom, nastolatkom i osobom dorosłym, że ich życie zostało wypaczone przez „nowych partnerów ich rodziców”... Lubię swo-

ją mamę i trzech ojców. Nie wiem, jak można by było ich nie lubić. Chyba pokazali mi dwa razy więcej możliwych spojrzeń na świat niż modelowe dwa plus „en” [WO, list do redakcji, nr 15/2006].

Podjmując polemikę z obrońcami tradycyjnego modelu rodziny, protestują przeciwko narzucaniu innym obowiązкового traktowania rodziny (tradycyjnej) jako wartości i „jedynie słusznego” modelu:

[...] mimo szumnych deklaracji nie dla wszystkich jest ona [rodzina] tak wielką wartością. Są tacy, którzy w ogóle jej nie potrzebują [...]. Są tacy, którzy potrzebują rodziny minimum. Miejsca do spania, seksu i prokreacji, dobrze obsłużonego przez maszyny i innych ludzi. Czy jest w tym coś złego? Nie sądzę [WO, *Co ma robić rodzina?*, K. Dunin, nr 37/2001].

Denerwuje mnie u jej [tradycyjnej rodziny] obrońców, że zamykają oczy na fakty. A fakty są takie, że coraz więcej jest samotnych rodziców z dziećmi, rozwiedzionych par, które jakoś ze sobą muszą współdziałać, ludzi samotnych. Po co powtarzać im w kółko, że coś jest z nimi nie tak, a ich cierpienie ukołoby jedynie prawdziwa rodzina? [...] Dlatego ja doradzałabym raczej znalezienie sobie jakiejś rodziny zastępczej. [...] A to coś może nie jest wcale gorsze, choć stale nam się to wmawia [WO, *Rodzina zastępcza*, K. Dunin, nr 15/2001].

Feministki zarzucają zwolennikom tradycyjnej rodziny brak tolerancji i zakłamanie:

Niestety, „prorodzinni” zrobią wszystko, żeby rodzinom zastępczym zepsuć humor. Przeszkadzają im związki par homoseksualnych, rozwody, które mogą oczyścić sytuację, życie na kocią łapę. Przeszkadza im wszystko, co nie jest tym jedynym i jedynie słusznym wzorem życia, w którym zresztą sami często nie umieją wytrwać [WO, *Rodzina zastępcza*, K. Dunin, nr 15/2001].

Między różnymi dyskursami ujawniają się również wyraźne rozbieżności w sposobie podejścia do kwestii liczby dzieci w rodzinie. Badania sondażowe opinii publicznej zdają sprawę z preferowanej przez ogół społeczeństwa liczby dzieci w rodzinie⁶⁶, natomiast dyskursy, prezentując różne stanowiska (wynikające z przyjętego punktu widzenia), kształtują poglądy czytelników na to zagadnienie.

⁶⁶ 84 proc. Polaków jest zdania, że aby poczuć się spełnionym, w pewnym momencie życia trzeba mieć dziecko – wynika z sondażu OBOP. Według 62 proc. Polaków idealna liczba dzieci w rodzinie to dwoje. 21 proc. sądzi, że troje, 7 proc., że jedno, 5 proc. respondentów myśli o czwórce lub większej liczbie. Tylko co setny badany odpowiada, że idealnym modelem jest rodzina bezdzietna [Rzeczp., *W rzeczy samej – opinia społeczna: Idealna dwójka*, 7 III 2001]; Polki rodzą coraz mniej dzieci już od paru dekad. Jeszcze w latach 60. miały przeciętnie po troje maluchów, lecz już w następnej dekadzie popularny stał się model rodziny 2+2, który utrzymał się do końca PRL. W III RP skłonność do posiadania potomstwa zmalała jeszcze bardziej i w drugiej połowie lat 90. byliśmy już poniżej średniej europejskiej. [...] – napisali w raporcie demografowie ze Środkowoeuropejskiego Forum Badań Migracyjnych w Warszawie [GW, *Koniec eksplozji demograficznej?*, A. Hołdys, nr 88/2006].

Dyskurs religijny i narodowokatolicki w pełni akceptuje model rodziny tradycyjnej (zarówno odnośnie do podziału ról i pełnionych funkcji, jak i w kwestii liczby potomstwa⁶⁷), podkreśla liczne zalety wychowawcze rodziny wielodzietnej⁶⁸:

Dla wielu problemów [...] lekarstwo znajduje się właśnie w silnej rodzinie. Cóż bowiem bardziej mobilizuje mężczyznę do wydajnej pracy, jak odpowiedzialność za gromadkę dzieci? [...] Wychowanie w rodzinie jest łatwiejsze przy wielodzietności [...]. Łatwiej wtedy wykształcić postawy ofiarności, współdziałania, tolerancji [M. Giertych, dyskusja, RN ws 4/1987, Kartot. SA].

Wielodzietna rodzina jest szkołą zarządzania, bo zmusza rodziców nie tylko do intensywniejszej pracy, ale i do konsekwentnego egzekwowania od dzieci posłuszeństwa i wykonywania obowiązków [GN, Zainwestuj w dzieci! (cytat z wypowiedzi abpa D. Zimonia), nr 35/2005].

W dyskursie religijnym i narodowokatolickim rodzina wielodzietna uchodzi za idealny model rodziny w ogóle, wzór:

Nasi sąsiedzi zawsze widzieli, że rodzina wielodzietna to wielka wartość. Kiedy siada się do stołu w 10-osobowej rodzinie, trudno nie zauważyć panującego tam ciepła [GN, Ulica Bociania, Sz. Babuchowski, nr 7/2006].

[...] znam szereg badań psychologicznych, które pokazują, że w rodzinach z trojgiem i więcej dzieci rozwój relacji między rodzeństwem dokonuje się w prawidłowy, twórczy sposób. Dzieci wchodzą w życie bez kompleksów, bez obaw, nie szukają przypadkowych znajomości, nie przeżywają frustracji. Dużo łatwiej jest dzieciom w rodzinie wielodzietnej kształtować relacje z innymi ludźmi. [...] Rodzina wielodzietna to mocna, trwała, zdrowa, piękna rodzina [NDz, Państwo musi pokazać, że ceni rodziny wielodzietne – rozmowa z dr H. Wujkowską, nr 12/2006].

[...] doczekali się z mężem trójki dzieci. – To dopiero, mam nadzieję, początek. Kończymy budowę domu, może na wiosnę się tam przeprowadzimy, a wtedy poprosimy Pana Boga o kolejne i... kolejne dzieciątko. Zobaczymy, jak to wszystko

⁶⁷ Znamienne, że dyskursy unikają jednoznacznego określenia, od jakiej liczby dzieci rodzinę uważa się za wielodzietną. Dyskurs religijny na poparcie swych tez podaje przykłady konkretnych rodzin (wówczas pojawiają się też konkretne liczby: pięcioro, troje – z zaznaczeniem, że myślą jeszcze o co najmniej jednym dziecku, siedmioro itd.) albo używa form synonimicznych dla rodziny wielodzietnej, np. „rodzina z kilkorgiem / gromadką dzieci”; matki w takich rodzinach nazywa „wielomamami”.

⁶⁸ Za rodzinę wielodzietną uważa się taką, która ma co najmniej troje dzieci. W 2002 r. było ich w Polsce ponad milion, co stanowi 17% wszystkich. Ale tylko 300 tysięcy z nich miało czworo albo więcej dzieci. – W sytuacji, gdy dominującym modelem jest rodzina z jednym dzieckiem, a przyrost naturalny jest ujemny – rodziny z trojgiem lub większą ilością dzieci łagodzą postępujący spadek liczby urodzeń – mówi dr I. Kowalska z Instytutu Statystyki i Demografii SGH. – Wzrost liczby urodzeń, w tym zwłaszcza trzeciego i kolejnych dzieci, jest niezbędny dla zachowania prawidłowego rozwoju ludności [Rzeczp., Gdy dom pełen dzieci, E. Czaczkowska, 24 III 2005].

się ułoży, ale my chcemy mieć dużą rodzinę – podkreśla. Na pytanie, skąd ta tak dziś „niemodna” postawa, odpowiada: – Dlaczego niemodna? Dzieci to sama radość. [...] Zawsze chciałam mieć dużo dzieci i cieszę się, że mój mąż tak samo myśli [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

Publicyści zwracają uwagę na problem braku społecznej akceptacji rodzin wielodzietnych:

Wielodzietne matki, szczególnie niepracujące zawodowo, w swoich środowiskach bywają postrzegane jako mniej wartościowe, zdolne „jedynie” do rodzenia i wychowywania dzieci [GN, Wielodzietne.pl, A. Puścikowska, nr 51/2005].

Od kilku lat Polaków ubywa. Choć wielodzietne rodziny mogą być remedium na ten problem, to najczęściej kojarzą się z patologią. [...] Wciąż jesteśmy przekonani o tym, że wielodzietności towarzyszy jakiś rodzaj choroby społecznej rodziców – alkoholizm albo życiowa bezradność [...]. Elżbieta Romanowska, matka dziewięciorga dzieci, często słyszy pytanie, czy mąż pije i ją bije. – No bo jeśli mam tyle dzieci, korzystam z pomocy opieki społecznej, to znaczy, że musi być u nas jakaś patologia. Dziesięcioosobowa rodzina dr Konstantego Radziwiłła przy każdej zmianie miejsca zamieszkania jest bacznie obserwowana przez sąsiadów. – Czy dajemy sobie radę, czy dzieci nie chodzą zaniedbane. Dopiero przy bliższym poznaniu i przekonaniu się, że duża rodzina daje nam szczęście, pojawia się uczucie życzliwej zazdrości [Rzeczp., Gdy dom pełen dzieci, E. Czackowska, 24 III 2005].

Nieraz słyszałam, że musiało mi zabraknąć rozumu, że mam tyle dzieci – mówi Maria Krzysztoń, matka siedmiorga dzieci. [...] Marcin Masny, warszawski urzędnik, wykładowca i publicysta, ma ośmioro dzieci: – Na przełomie lat 80. i 90. nasz widok na ulicy budził kpiny, a nawet wrogie reakcje, zwłaszcza starszych kobiet. Raz doszło nawet do ataku fizycznego [Rzeczp., Gdy dom pełen dzieci, E. Czackowska, 24 III 2005].

Również czynne zawodowo, „robiące karierę” wielodzietne kobiety doświadczają braku akceptacji. Jedna z forumowiczek, już niedługo doktor historii, napisała: „Czujemy się wyrzucone poza nawias, bo nasze rodziny różnią się od otoczenia. Odbieramy z całą mocą sygnały, wysyłane bezwiednie i bardziej świadomie, że coś nam się chyba pokręciło w głowie, bo przecież świat zmierza w innym kierunku” [GN, Wielodzietne.pl, A. Puścikowska, nr 51/2005].

Dostrzega się także społeczną aurę nieprzychylności⁶⁹ dla wspierania „prokreacyjnej” polityki (widoczną choćby w licznych atakach na zasiłek zwany becikowym):

⁶⁹ Zdaniem publicysty „Naszego Dziennika” ową „aurę nieprzychylności” tworzą również media zafalszowujące obraz rodziny przez eksponowanie negatywnych zjawisk dotyczących rodzin: *Okazało się, że w pismach tych [„Gazeta Wyborcza” i „Polityka”] najwięcej publikacji o tematyce rodzinnej dotyczyło takich negatywnych zjawisk, jak przemoc w rodzinie, tzw. aborcja, bezrobocie, ubóstwo, związki nieformalne i alkoholizm. Odpychająca jest też wizja macierzyństwa i ojcostwa przedstawiana w tych periodykach. Matka to przede wszystkim kobieta, która ciągle musi się z czymś lub*

Ponurym paradoksem jest fakt, że nie słycać, by ktokolwiek kwestionował powszechny (i znacznie wyższy od becikowego) zasilek pogrzebowy. Nikt nie widzi nic zdrożnego w tym, by państwo fundowało każdemu obywatelowi trumnę. Wątpliwości rodzą się w przypadku kołyski [Rzeczp., Wyższość trumny nad kołyską, B. Luft, 8 III 2006].

Natomiast w rzeczywistości można wskazać wiele przykładów wielodzietnych rodzin, które to przykłady pozwalają polemizować z funkcjonującym w obiegu społecznym negatywnym (a zarazem krzywdzącym i nieprawdziwym) stereotypem rodziny wielodzietnej:

Stereotypowy obraz rodziny wielodzietnej to niepiśmienna matka, pijany ojciec (lub kilku ojców) i gromada brudnych, głodnych dzieci [GN, Wielodzietne.pl, A. Puścikowska, nr 51/2005].

Nie ma żadnych dowodów na to, że w rodzinach wielodzietnych jest więcej patologii niż w tzw. normalnych domach, z jednym czy dwojgiem dzieci. – Większa liczba rodzeństwa sprzyja socjalizacji dzieci oraz kształtowaniu systemu wartości otwartego na potrzeby innych – mówi dr Irena Kowalska. – Partnerski podział obowiązków domowych uczy pracowitości, umiejętności współżycia. Więzy wewnątrzrodzinne w tej grupie są zazwyczaj silniejsze i bardziej trwałe niż w innych [Rzeczp., Gdy dom pełen dzieci, E. Czaczkowska, 24 III 2005].

Mit o zabiedzonych, głównie wiejskich rodzinach wielodzietnych, w których dzieci nie mają szans na rozwój i wykształcenie, obala wiele rodzin wielkomiejskich, inteligentnych [...] takich jak dr Radziwiłł, i biznesmenów, jak rodzina Jankiewiczów. – Darzy nam się, i to w każdej dziedzinie – mówi Bogusława Jankiewicz, matka dziewięciorga dzieci, z dziesiątym w ciąży, która wspólnie z mężem prowadzi firmę zatrudniającą 400 osób. Rodzice kilkorga dzieci często są bardzo religijni, serio traktują etykę katolicką [Rzeczp., Gdy dom pełen dzieci, E. Czaczkowska, 24 III 2005].

Zarówno w „Naszym Dzienniku”, jak i w „Gościu Niedzielnym” wielokrotnie podkreśla się potrzebę udzielenia wsparcia i ochrony rodzinom wielodzietnym:

Państwo musi pokazać, że ceni rodziny wielodzietne. Łatwiej o podjęcie takiej decyzji, gdy rodzice wiedzą, że rodzina stanowi dla państwa istotną wartość. [...] Państwo musi stwarzać mechanizmy pozwalające rodzicom na utrzymanie dużej rodziny [NDz, Państwo musi pokazać, że ceni rodziny wielodzietne – rozmowa z dr H. Wujkowską, nr 12/2006].

[...] podkreślała również istotną rolę mediów, które powinny odzwierciedlać prawdziwy obraz rodziny i pokazywać, że rodzina jest tym środowiskiem, w którym człowiek może naprawdę osiągnąć szczęście. – Promowanie zdrowej, praw-

o coś zmagać, często bita przez męża, ale także samorealizująca się w pracy zawodowej, ale też zabijająca własne poczęte dziecko. Z kolei ojciec to osobnik wykazujący się przemocą fizyczną, werbalną i psychiczną głównie wobec żony [NDz, Rodzina – wartość chroniona, A. Kruczek, nr 156/2006].

dziwej rodziny w mediach może doprowadzić do tego, że aktualny model rodziny 2+1 albo 2+0 zmieni się na model 2+3 – dodała dr Wujkowska [NDz, Przyszłość to rodzina, M. Stawarska, nr 45/2006].

Priorytetem państwa winna być pomoc finansowa i takie rozwiązania prawne i podatkowe, by przywrócić rodzinie należne jej miejsce w społeczeństwie [GN, Bezikowe to nie wszystko, nr 4/2006].

Państwo nie jest w stanie sprawić, by każda rodzina była szczęśliwa, ale może zrobić naprawdę dużo, by była silna [NDz, System podatkowy musi sprzyjać rodzinie – rozmowa z J. Kluzik-Rostkowską, wiceminister pracy i polityki społecznej, nr 36/2006].

Dyskurs religijny oskarża polityków lewicy o prowadzenie polityki anty-rodzinnej:

W ciągu ostatnich kilkunastu lat (a może jeszcze dłużej) obserwowaliśmy, że rodziny wielodzietne nie cieszyły się [...] uznaniem, wręcz przeciwnie – twierdzono, że są źródłem patologii [...]. Pamiętam próby zawstydzania osób z rodzin wielodzietnych, wmawiania im, że to dla nich powód do gorszego samopoczucia, do kompleksów [NDz, Państwo musi pokazać, że ceni rodziny wielodzietne – rozmowa z dr H. Wujkowską, nr 12/2006].

Nie da się zaprzeczyć, że trudna sytuacja ekonomiczna matek nie sprzyja rozrodczości, choć nie na tej płaszczyźnie leży istota problemu. Jest niewątpliwie konieczna odpowiednia polityka prorodzinna, na miejsce dotychczasowej – antyrodzinnej [NDz, Pierwszeństwo dziecka, J. Bajda, nr 13/2006].

Dr Radziwiłł zachowanie państwa wobec rodzin wielodzietnych nazywa patologicznym. – Kiedy rodzic samodzielnie wychowuje dziecko, korzysta z prawa do wspólnego opodatkowania. Jeżeli jest małżeństwo i matka zajmuje się dziećmi, to wówczas posiadanie dzieci nie wpływa na wysokość płaconego podatku. Jest to jawnie sprzeczne z równością wobec prawa [Rzeczp., Gdy dom pełen dzieci, E. Czaczkowska, 24 III 2005].

W obronie rodzin wielodzietnych staje publicysta „Rzeczpospolitej”, obiektywnie i w sposób wyważony przedstawiając, na czym w istocie polega ich problem:

[...] z rodzinami wielodzietnymi jest problem. Często (niekiedy nawet w tekstach ustaw) wymienia się to zjawisko społeczne jednym tchem w towarzystwie takich patologii, jak bezdomność, bezrobocie czy alkoholizm. Jest to niesprawiedliwie ubliżające, a często rażąco absurdalne. Jeśli jednak coś w tym jest, to dlatego, że bieda często do patologii prowadzi i sama w jakimś sensie patologią jest. A większość rodziców obdarzonych bardzo licznym potomstwem nie może w biedę nie popaść. [...] W dramatycznej sytuacji demograficznej te rodziny są szansą, a mogą być wielkim dobrem [Rzeczp., Wyższość trumny nad kołyską, B. Luft, 8 III 2006].

W dyskursie liberalnym i feministycznym rodzina wielodzietna jest przedstawiana jako model, który istniał w przeszłości, współcześnie zaś ten problem dotyczy tylko rodzin patologicznych (teksty tego dyskursu zawierają presupozycje

cję, że w dzisiejszych czasach wielodzietność świadczy o nieodpowiedzialności i zacofaniu, ponieważ żaden człowiek przy zdrowych zmysłach nie decyduje się dobrowolnie na dużą rodzinę). Natomiast życzliwą akceptacją i poparciem środowiska liberalne i feministyczne deklarują dla rodzin „wielorodzinnych”, związków nieformalnych lub jednopłciowych:

Popularne stają się „partnerstwa domowe” czy pararodzinne „wspólnoty przyjaźni” – z wdziękiem pokazywane w wielu serialach telewizyjnych, gdzie niespokrewnieni ze sobą bohaterowie prowadzą gospodarstwa domowe, urządzają święta, a nawet niekiedy wychowują wspólnie (niekoniecznie wspólne) dzieci. We wspólnotach takich ważne są przyjaźń, ciepło, porozumienie, przede wszystkim jednak duża autonomia [WO, Na kocią łapę, M. Środa, nr 10/2002].

Natomiast w dyskursie ultralewicowym (lewicowo-anarchistycznym?) wartość rodziny i rodzicielstwa jest jawnie deprecjonowana, wykiwana. Rodziny wielodzietne przedstawiane są jako patologiczne, nieumiejące sobie poradzić w życiu – zarówno w kwestii zadbania o to, aby nie urodzić, jak też w kwestii materialnej. Agresywny atak na rodzinę przejawia się m.in. na poziomie języka – słownictwo często wulgarnie, nacechowane negatywnie, zdradza kontestację wartości rodzinnych (rodzina to niepotrzebne wydatki, rodziny wielodzietne nazywa się *dzieciorobami*, dom rodzinny *katownią*, wspieranie rodziny przez państwo *przekupstwem socjalnym* itd.):

Znaleźliśmy się w Bardzie. Taka popegeerowska wiocha w sercu Wielkopolski. Przy-padkowego tubylca pytamy, gdzie mieszkają Ludwiczakowie. – Dziecioroby? Za sklepem. W ruderze [NIE, Model dwa plus dziesięć, M. Mikołajczyk, nr 51–52/2003].

Wydawanie na świat potomstwa oznacza radykalne obniżenie standardu życia dorosłych. Małżonkowie bez bachorów mogą przeznaczyć 1646 zł na życie [...] podczas gdy posiadacze trójki i więcej szczeniactwa – zaledwie 602 zł. I to tylko w teorii. Z reguły i ten ochłap wydzierają im małe potwory. [...] Nie ma się co łudzić, że z czasem jakoś się ułoży. [...] Nędzę się dziedziczy. Dodajmy, że wielodzietność także jest chorobą dziedziczną [NIE, Dziecioklops, A. Sikorski, nr 49/2002].

Kobiety, które stać by było pieniądze na rodzenie i hodowanie dzieci, mają forsę na uniknięcie tego przez zażywanie pigułek lub opłacanie skrobanek. Ubogie zaś podlegają przymusowi rodzenia. [...] W ten sposób najliczniej rozmnażają się rodziny nie mające środków na kształcenie swego przychówku. Dzieci dziedziczą po rodzicach biedę, ciemnotę, bezrobocie, bezradność [NIE, Jak uchronić raka od zawału, J. Urban, nr 11/2004].

W prześmiewczym artykule (manifestującym silnie negatywny stosunek do wartości tradycyjnej rodziny), będącym aluzją do działań władzy ukierunkowanych na zwiększenie dzietności polskich rodzin, propozycją naprawy tej krytycznej sytuacji jest przebudowa modelu rodziny, która miałaby polegać na zwiększeniu nie liczby dzieci, lecz dorosłych:

Obecnie dominują u nas dwa modele rodziny: 2+1, 2+0, zdarzają się 2+2, nawet 2+3. [...] Dominujące modele 2+1, 2+0 prowadzą do ubożenia substancji narodowej. Trzeba zatem postawić na nowy model. Wymyślić i wylansować jak produkt. I oto mamy model 3+2. Jego zalety są niepodważalne. Troje dorosłych małżonków i dwójka szczęśliwych dzieci. Troje to dwóch mężczyzn i jedna kobieta albo dwie kobiety i jeden mężczyzna. [...] Ten model pozwala rozwiązać podstawowe napięcia płciowe w naszym kraju. Kobieta pragnąca poświęcić się wychowaniu dzieci i żyć w luksusie wybiera dwóch aktywnych zawodowo mężczyzn ewentualnie jednego posiadacza szmalcowej posady i drugiego pragnącego spełnić się jako dobry ojciec. Mężczyzna zakochany w feministce albo biznesstumen dobiera sobie do pełni szczęścia matkę Polkę. Z jedną dyskutuje, z drugą płodzi [NIE, Naród trójką, P. Gadzinowski, nr 31/2005].

1.2. Feministyczny profil rodziny – kieratu i więzienia

Z punktu widzenia feministek rodzina jest źródłem ograniczenia wolności jednostki (tu – kobiety), wręcz zniewolenia – „wprzęga” ją bowiem w domowy kierat, w obowiązki związane z prowadzeniem domu (sprzątanie, gotowanie, pranie itd.) i wychowywaniem dzieci, które stają się dla niej źródłem udręki i frustracji:

Nowej [pracy] szukam, niestety bezskutecznie. [...] Mąż pracuje do wieczora, ktoś musi małego odebrać z przedszkola, zgadnijcie kto?... Mam trzydzieści dwa lata, wyższe wykształcenie, mądrego, zdrowego synka i chwilami nie chce mi już się żyć! Czuję się jak w pułapce, w uliczce, z której nie ma wyjścia [WO, Czuję się jak w pułapce – list do redakcji, nr 26/1999].

W domu [na zapracowaną, zmęczoną kobietę] czeka fartuch i niewysikany pies, głodny i spóźniony mąż, najedzone chipsami i nutellą dzieci... Ufff! [WO, list do redakcji, nr 8/2000].

Potrzebowałam kontaktu z ludźmi, potrzebowałam uciec od prasowania śpioszków, od sprzątania domu [WO, Na urlopie – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

W dyskursie feministycznym rodzina z tradycyjnym podziałem ról przedstawiana jest jako miejsce wyzysku kobiety zmuszanej do niewolniczej, darmowej pracy, której nikt nie docenia:

Moja przyjaciółka Alicja co roku w styczniu bardzo choruje, według mnie – z przemęczenia. Na święta zjeżdża do niej kilka osób z rodziny na czele z teściową. [...] Dlatego Alicja już od połowy grudnia czyści, pucuje, układa wszystko w domu, żeby wyglądało jak należy, a tydzień przed świętami gotuje do północy. [...] Nie mówię już o Wigilii, kiedy pobladła ze zmęczenia tyra jak niewolnica. W same święta też od świtu do nocy wydaje posiłki, kawki i herbatki oraz świadczy inne usługi dla co najmniej dziesięcioosobowej gromady [WO, Święta są dla nas, A. Dozdziuk, nr 38/1999].

Gdy rodzina przestanie się opierać na sztywno określonych rolach społecznych, a stanie się bardziej elastyczna, praca domowa kobiet się zmniejszy. Musi temu

towarzyszyć jednak przemyślana polityka, która pomoże funkcjonować w rodzinie kobietom i mężczyznom na równych prawach. Nazywam ją prorodzicielską, bo słowo „prorodzinną” oznacza, że nadal będziemy ułatwiać działania według wzoru, który obowiązuje – ostrego podziału na role męskie i kobiece [WO, Z miotłą na nicość – rozmowa z D. Duch-Krzysztozek i A. Titkow, nr 16/2005].

Pracownik przetwórci owocowo-warzywnej, kucharz, pomocnik kucharza, kierownik stołówki, cukiernik, rzeźnik, pracownik działu zaopatrzenia – referent, masarz, magazynier, sprzątaczką, stolarz, hydraulik, malarz pokojowy, elektryk, ślusarz, pracznica, pracownik magła, krawcowa, dziewiarka, pielęgniarka, pielęgniarka środowiskowa, opiekunka w żłobku, przedszkolanka, nauczycielka – w tylu zawodach pracuje codziennie tak zwana kobieta niepracująca [WO, Z miotłą na nicość – rozmowa z D. Duch-Krzysztozek i A. Titkow, nr 16/2005].

Feministki buntują się przeciwko dysproporcji między płciami, która ich zdaniem jest charakterystyczną cechą patriarchalnej kultury, a w konsekwencji – źródłem nierówności płciowej, upokarzającej kobiety:

[...] w kulturze patriarchalnej kobiecość jako taka jest gorsza od męskości. [...] głęboką i fundamentalną zasadą naszej kultury jest androcentryzm – uniwersalnym wzorem człowieczeństwa jest męczyzna [GW, Dlaczego (nie) jestem feministką?, K. Dunin, nr 117/2006].

W kulturze patriarchalnej rozmowy o polityce, samochodach i pracy uchodzą za ważniejsze niż rozmowy o opiece nad dziećmi. [...] dopiero kiedy nastąpi prawdziwa równość między mężczyznami i kobietami, również w życiu rodzinnym, zniknie podział na ważne męskie sprawy i głupie kobiece [WO, Kant w piaskownicy, K. Dunin, nr 30/1999].

Podjmują polemikę z poglądami środowisk konserwatywnych związanych z Kościołem, zarzucając im gloryfikowanie mężczyzn i poniżanie kobiet:

Kobieta i mężczyzna są co prawda równi – mówi się dziś często – ale mają inne „powołania”. Budowa narządów rozrodczych powiązana jest bowiem nie tylko z cechami psychicznymi, ale i powinnościami moralnymi, hierarchią wartości, trybem życia, codziennymi czynnościami. I tak, z powodu posiadania macicy i piersi, kobieta jest powołana nie tylko do macierzyństwa, ale również do posłuszeństwa oraz wykonywania czynności, które „z natury rzeczy” nie pasują do narządów i powołania mężczyzny. Mężczyzna „z natury rzeczy” powołany jest do czynności wyższych, które mają charakter publiczny, związane są z prestiżem, wynagrodzeniem, cieszą się sławą [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

Zdaniem feministek sytuacja życiowa, w której kobieta pełni rolę „tylko matki” i gospodyni domowej (w dyskursie religijnym taka sytuacja przedstawiana jest jako optymalna dla rodziny), jest dla niej wysoce uwłaczająca:

W życiu spotkałam sporo kobiet, które poświęciły się dla domu, a kiedy dzieci się usamodzielnili, poczuły się nic niewarte. Współczesny świat nie potrzebuje

50-letnich kobiet, które przez całe życie były tylko matkami. Współczesny świat wyrzuca je jak odpadki [WO, Na urlopie – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

W dyskursie nacjonalistycznym kobieta matka nie jest podmiotem praw, lecz reproduktorką narodowej substancji [GW, Przegonić Huna znad kołyski, A. Graff, nr 72/2006].

Najbardziej niebezpieczne dla kobiet jest wychowywanie ich do roli „matki Polki”, istoty nieszczęśliwej, pozbawionej prawa decydowania o sobie, poświęcającej ambicje na ołtarzu rodziny [WO, list do redakcji, nr 26/1999].

Rodzina traktowana jest jako „kula u nogi”, uniemożliwia bowiem kobiecie samorealizację (pełnienie przez nią funkcji matki wyklucza ją z życia zawodowego, ograniczając możliwości kariery i osiągnięcia sukcesu); w konsekwencji kobieta poświęca własne ambicje zawodowe (na rzecz rodziny, dzieci i męża):

[...] zapytałam mamę, o czym marzyła, gdy była młoda, co chciała osiągnąć i dlaczego tego nie zrobiła. Marzenia jak każde inne – nie spełnione, kariera złamana: złe czasy dla bezpartyjnych, a przede wszystkim mąż, który nie wyobrażał sobie, by jego żona robiła karierę kosztem domu, czyli obiadków, wykrochmalonej pościeli, odkurzonego mieszkania [WO, list do redakcji, nr 26/1999].

Teraz społeczeństwo zapewnia bezpieczeństwo materialne tym, którzy porzucają sentymentalną wizję domowych pieleszy. Albo pozostają przy niej czymś kosztem – kobiet właśnie. [...] Nie po to studiują, by potem zapewnić mężowi spokojną domową przystań i umożliwić mu zrobienie kariery [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Podstawą profilu rodziny jako więzienia (kieratu) stała się zakładana przez podmiot tworzący ten profil opozycja rodzina – wolność:

Nie wiem, jak wyobrażają sobie macierzyństwo władze PiS, które mają matki becikowym. Nawet jak ono będzie wynosiło 10 tys., nie będzie to rozwiązywało problemu kobiet, które chcą być matkami i chcą się realizować zawodowo. Mają prawo zarabiać na swoją emeryturę, by pod koniec życia nie być niewolnikiem [WO, Na urlopie – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

Środowiska feministyczne przyjmują, że na płaszczyźnie życia rodzinnego przejawia się męska dominacja prowadząca do dyskryminowania kobiety:

W parlamencie, w którym są kaplica i przenośne klęczniki posłów i senatorów prowadzących prorodzinną politykę, nie ma pomieszczenia dla matek z dziećmi [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

Opłacanie prac domowych przez państwo nie zmieniłoby relacji między płacami na bardziej równościowe, wręcz przeciwnie – utrwaliłoby tradycyjny wzór. Kobiety zostawałyby w domu, mężczyźni działaliby w sferze publicznej. To byłaby pułapka dla samych kobiet, łatwiej byłoby im zrezygnować z planów i ambicji, które miały przed założeniem rodziny [WO, Z miotłą na nicość – rozmowa z D. Duch-Krzysztozek i A. Titkow, nr 16/2005].

[...] polski patriarchat (system kulturowy oparty na połączeniu władzy i płci, opresyjny przede wszystkim wobec kobiet) wciąż ma się całkiem dobrze i sam z siebie nigdy nie ustąpi. [...] Tylko życie w zgodzie z jego [dekalogu feministycznego] wskazówkami może zmienić tę konserwatywną i niesprawiedliwą dyktaturę! [GW – Gdańsk, *Totalna kobiecość*, A. Kozłowska, nr 53/2006].

Głosem protestu przeciwko wykorzystywaniu kobiety w tradycyjnej rodzinie jest sformułowany przez feministki „dekalog”⁷⁰, którego podstawowa zasada brzmi:

Nie będziesz sprowadzał kobiety wyłącznie do roli inkubatora, kury domowej, służącej, sprzątaczk i przedmiotu pożądania. Wolność wyboru życiowej drogi to podstawa demokracji [GW – Gdańsk, *Totalna kobiecość*, A. Kozłowska, nr 53/2006].

Zwolennicy poglądu, że tradycyjna rodzina jest istotnym elementem opresyjnego wobec kobiet systemu kultury (patriarchalnej), chętnie popierają związki nieformalne, świadomie odrzucając rodzinę tradycyjną:

W społeczeństwie patriarchalnym tylko w obrębie wolnego związku można uzyskać prawdziwą równość: sytuacja „żony” i „męża” nieuchronnie prowadzi do realizacji stereotypu: nierówności i dyskryminacji, zwłaszcza kobiet [WO, *Na kocią łapę*, M. Środa, nr 10/2002].

W dyskursie feministycznym patriarchalny model rodziny jest wyraźnie wartościowany negatywnie, wyśmiewany, przedstawia się go jako groźną zarazę, szkodliwy wirus, który u zarażonych wywołuje niebezpieczne skutki:

Wirus patriarchy wydaje się fruwać w powietrzu. Nawet kilkuletnie dzieci [...] są nim zarażone. Ujawnia się, gdy dzieci radykalnej feministki krzykiem, prośbą i płaczem przywołują ją do podjęcia tradycyjnej roli karmicielki, opiekunki i kapłanki domowego ogniska [WO, *Po co kobietom feminizm?*, W. Eichelberger, nr 9/1999].

Agnieszka Graff z goryczą stwierdza, że polski patriarchat nie przejawia tendencji schyłkowych, wręcz przeciwnie – jest mocno zakorzeniony, drażliwy i arogancki, o czym świadczy lekceważąca postawa posłów przeciwnych ustawie o równym statusie kobiet i mężczyzn wobec tej kwestii, tak ważnej dla feministek:

Przestańmy się zatem ludzić, że polski patriarchat jest patriachatem w stadium demokratycznych przeobrażeń. To jest patriachat młody i prężny; patriachat, którego pazury wbite są głęboko w podłogę parlamentu, a może i w głębię pod parlamentem. On przemawia z pozycji siły – tak wielkiej, że stać ją na mnożenie głupstw i sprzeczności, gadulstwo nie na temat, bufonadę, bezczelne udawanie,

⁷⁰ Ów „dekalog” (zawierający 10 zasad) w sposób wyraźny naśladuje styl i formę dziesięciorga przykazań.

że nie rozumie pytań drugiej strony. Bo cóż właściwie powiedzieli w Sejmie przeciwnicy ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn? Po pierwsze: że dyskryminacji w Polsce nie ma, jest tylko „naturalna różnica ról”. Po drugie: że nawet jeśli istotnie nieco dyskryminacji jest, to przecież mamy na to zapis w konstytucji [GW, Patriarchat po seksmisji, A. Graff, nr 141/1999].

Feministki walczące o równouprawnienie płci zarzucają również autorom podręczników szkolnych utrwalanie „szkodliwych społecznie stereotypów” związanych z tradycyjnym podziałem ról w rodzinie, a tym samym zafałszowywanie obrazu świata i dyskryminowanie praw kobiety:

W czytankach i ilustracjach dla najmłodszych dziewczynki i kobiety pojawiają się rzadko i zawsze w stereotypowym ujęciu. Jako córka, żona, matka. Kobiety nie pełnią funkcji publicznych, nie pracują w zawodach związanych z władzą i prestiżem. [...] Podkreśla się takie ich cechy jak opiekuńczość, skłonność do poświęceń, zależność od innych [WO, Cesarzowa erotomanka – rozmowa z A. Wołosik z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, nr 25/2005].

[autorzy podręczników do historii] hołdują tradycyjnej, patriarchalnej wizji świata. Kobieta kofysze kolebką, a mężczyzna rządzi światem [WO, Cesarzowa erotomanka – rozmowa z A. Wołosik z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, nr 25/2005].

1.3. Ultralewicowy profil rodziny – siedliska obłudy i patologii

W dyskursie lewicowo-anarchistycznym powstaje profil rodziny jako siedliska obłudy i patologii. Stosunki rodzinne przedstawiane są jako pełne hipokryzji:

Przywileje władzy są w Polsce rezerwatem obłudy – podobnie jak seks, patriotyzm, rodzina [NIE, Złota lewatywa, J. Urban, nr 24/2002].

Im więcej piłam [zbuntowana nastolatka], tym większe miałam poczucie obowiązku, że zaciskam zęby i wspinam się na wyżyny bohaterstwa. Wiadomo było – wracam na chatę, chucham i awantura, i znowu wykrzyczę im, że wleźli we własne gówno jak konie z zaprzęgu z klapkami na oczach [NIE, Poczęstuj mnie mamo, I. Kosmala, nr 51–52/2003].

Życie rodzinne (np. spotkania w gronie rodzinnym) wiąże się z przymusem i zakłamaniem, jednak wzorce kulturowe nakazują, aby negatywne uczucia skrzątnie ukrywać:

No i kolacyjka wigilijna. Rodzinna, mać ich w tę i z powrotem. Jedna wielka męka. [...] Przyjdą wszyscy ci, od których na co dzień trzymam się z daleka z dobrym skutkiem. Usiądziemy za stołem... A nie, pardon, najpierw prezenty! Trzeba będzie się kłamliwie ucieszyć, choć z góry wiem, że ten krawat kupiony na bazarze od Wietnamczyków dopełniłby liczną kolekcję podobnych gówien, gdybym oczywiście zawałił szafę takim badziewiem, a nie zaraz następnego dnia wyrzucił wszystko do

śmietnika. [...] Wreszcie wychodzą z chałupy, wory jedne. Moment zamykania drzwi za ostatnim z tych troglodytów jest najszcześniejszą chwilą w moim świątecznym życiu [NIE, *Pieskie życie człowieka*, M. Wiśniowski, nr 51–52/2002].

Rodzina przedstawiana jest jako zniewalający system, koszmar, coś, czego najlepiej się wystrzeżać:

Na samą myśl, że musimy [zbuntowana przeciw dorosłemu życiu młodzież] kimś zostać, ogarniał nas strach i mdłości. [...] Ożenieni, z bachorami, udupieni w rodzinnej strukturze. [...] Wigilie, pierwsze i jedenaste listopada, dni matki – czy człowiek rodzi się po to, żeby znosić takie rzeczy, a potem umrzeć. Nasi starzy z ich nakazami i zakazami, karykatury wolnych ludzi, naprawdę wierzyli, że wystarczy wziąć rodzinę, zmieszać ją z Bogiem i ojczyzną, dodać 10-godzinny dzień pracy i jest gites [NIE, *Poczęstuj mnie mamo*, I. Kosmala, nr 51–52/2003].

Wspólne życie to dla małżonków źródło wzajemnej udręki, z czasem wzajemna nienawiść prowadzi w najlepszym przypadku do rozwodu, często natomiast scenariusz życia rodzinnego bywa tragiczny:

Rozwód jest wyjściem dla bogatych. Biedni męczą się ze sobą niekiedy dotąd, aż któreś zabije potwora. [...] Pod Hrubieszowem mąż oblał żonę benzyną i podpalił. Płonęła jak pochodnia. Zmarła w szpitalu – po kilku tygodniach męczarni. W Lublinie mąż udusił żonę sznurkiem i schował ciało do wersalki. W ręce włożył trupowi ślubne zdjęcie. Przyznał się do zbrodni, gdy zwłoki zaczęły cuchnąć. W Poznaniu mąż zalepił usta żony taśmą, skrępował ręce i metalową rurką rozgrzaną nad gazowym palnikiem przypalał jej twarz. [...] Kobiety stanowią tylko 8% osób odpowiadających za zabójstwo. Statystyki zaostrzają się, jeśli brać pod uwagę zabijanie współmałżonków. Na 100 żonobójców przypadają 23 mężobójczynie. Najczęściej chwytają za nóż kuchenny albo masakrują głowy tłuczkiem do mięsa [NIE, *Ślub grób*, B. Dunat, nr 51–52/2002].

W dyskursie charakterystycznym dla „Nie” rodzina postrzegana jest jako siedlisko wszelkich patologii – począwszy od przemocy, przez alkoholizm, skończywszy na patologiach dotyczących sfery seksualnej. Odpowiedzialnością za przemoc w rodzinie dyskurs ultralewicowy obarcza środowiska prawicowe:

Ochrona rodziny oznacza niewtrącanie się do domowych bestialstw i koszmarów. [...] Stosowane metody są różne: bicie, kopanie, straszenie nożem. Siniazków się nie liczy, tylko złamania kości, obrażenia głowy i oparzenia. Bicie jest w opinii wielu Polaków właściwym i nieodzownym środkiem wychowawczym. Dzieci trzeba „wybić” na człowieka [NIE, *Dzień Hipokryty*, D. Pardecka, P. Bielawska, nr 22/2002].

Rodzina – podstawowa komórka społeczna – jest w Pomrocznej wartości samą w sobie. Chronią ją prawo, urzędnicy Pana B. i katonarodowi politycy. Najlepiej, żeby w rodzinie w ogóle nie było konfliktów, a jeśli już są, to powinny być rozstrzygane w duchu dialogu i wartości chrześcijańskich. Zdaniem obrońców życia rodzinnego nie jest dobrze, gdy własne brudy pierze się publicznie, a już zupełnie

nie do przyjęcia jest sytuacja, gdy rodzinnym waśniom przygląda się Temida [NIE, Kurwica połowicy, B. Gomzar, nr 29/2004].

Poseł Jurek jest zdania, że nie zaszkodzi, jak w „normalnej” rodzinie od czasu do czasu spuści się gnojowi w pierdol [NIE, Pudło czterogwiazdkowe, A. Sikorski, nr 38/2004].

W tej atmosferze, pod rządami ludzi o takiej mentalności [politycy prawicy, broniący prawa rodziców do symbolicznego klapsa], sprawy przemocy mogą się czuć w pełni usprawiedliwieni. Oni przecież dochowują wierności świętej polskiej tradycji. Tłuką dzieci dla ich dobra, sądząc, że je wychowują. A że czasem w nerwach trochę przesadzają – to jeszcze nie powód, żeby wprowadzać podstępnie pomiędzy rodziców a dzieci instrument państwa, jak to pięknie ujął pisuar Cymański [NIE, Katowane dzieci dziękują PiS-owi, D. Zielińska, nr 47/2005].

W cywilizowanych krajach to państwo rozlicza rodziców za opiekę nad dziećmi. W Papalandzie jest to nie do pomyślenia: według katoprawicowej doktryny rodzina jest autonomiczna i niech nikt się nie waży wkręcać w domowy mir, poza oczywiście Kościołem kat. [NIE, Pudło czterogwiazdkowe, A. Sikorski, nr 38/2004].

W dyskursie lewicowo-anarchistycznym panuje przekonanie, że Kościół katolicki ponosi winę za przestępstwa na tle seksualnym, do których dochodzi w rodzinach, i odpowiada za nędzę rodzin wielodzietnych:

[...] przestępstwo kazirodczych gwałtów pedofilskich w ogóle nie jest chętnie ścigane, gdyż Kościół uważa, że rodzina jest dobra z natury rzeczy i powinna cieszyć się autonomią. Co oznacza, że państwo nie powinno wścibiać nosa w to, co dzieje się w rodzinie, nawet gdy tatuś gwałci własną córeczkę i sam dba o robienie sobie wnucząt [NIE, Noc ojca, M. Wiśniowski, nr 7/2003].

[...] im więcej dzieci w rodzinie, tym większa bieda. [...] Kościół kat. chce, żeby każdy numerek kończył się poczęciem, a każde poczęcie urodzeniem. [...] Kościół katolicki nie chce jednak przyznać, że mocą rygorów i zakazów przyczynia się do rozwoju nędzy, a tylko szczyli się łagodzeniem naskórkowych skutków wielodzietności [NIE, Głodne kawałki, M. Mikołajczyk, nr 10/2002].

Z badań naukowych wynika, że bieda w rodzinach wielodzietnych ma charakter dziedziczny. Orędownikiem rodzin wielodzietnych, czyli dziedziczenia nędzy, jest Kościół katolicki [NIE, Model dwa plus dziesięć, M. Mikołajczyk, nr 51–52/2003].

1.4. Marketingowy profil rodzinnej idylli

Zjawisko reklamy na dobre wpisało się we współczesną kulturę – jak zauważa Kazimierz Ożóg: *Po roku 1989 także i w Polsce reklama stała się wszechobecna tak w środkach masowego przekazu, jak i w życiu codziennym Polaków. Zjawisko to często drażni, denerwuje, irytuje odbiorcę, ale w sposób istotny kształtuje nasze gusty, wpływa na nasze wybory i preferencje [...]. Reklama zostawia także ślad na zachowaniach językowych współczesnych Polaków [Ożóg 2004: 105].* Wpływ reklamy nie ogranicza się tylko do sfery językowej – jest znacznie głębszy, dotyczy bowiem również sfery podświadomości.

Czego na temat rodziny dowiadujemy się z reklam? Na przykład tego, że rodzina potrzebuje życiowej przestrzeni – domu, mieszkania [por. Rpras ubezpieczeń i kredytów mieszkaniowych, np.: *Banku BPH, PKO BP, GE Banku Mieszkaniowego*], ale też przestronnego, rodzinnego samochodu [np. Rtv *Nissana Note*]. Rodzina spędza wspólnie czas na zakupach [reklamy *Tesco*], wspólnych posiłkach przy rodzinnym stole [najczęściej są to śniadania lub obiady – np. Rtv majonezu, zup, sosów *Winiary*; margaryny do pieczywa; serków twarogowych – np. *Almette*; płatków śniadaniowych; sosów i koncentratów *Pudliszki* itd.]. Rodzina spędza wspólnie czas, podróżując [Rpras i Rtv samochodów „rodziny”, czyli dużych, bezpiecznych i solidnych, które stają się *jednym z członków rodziny; przyjacielem rodziny*, np.: *Opel Combo, Toyota Corolla Verso, Chevrolet Lacetti Kombi, Škoda Fabia Sedan, Hyundai Matrix* itd.].

Model rodziny preferowany w reklamie to najczęściej rodzice z dwójką dzieci (lub jednym dzieckiem), często dodatkowym członkiem rodziny staje się pies lub samochód [m.in. Rpras i Rtv samochodów marki *Opel, Polonez; Radio ZET*]. „Reklamowa” rodzina jest zawsze uśmiechnięta, szczęśliwa, zgodna. Unika konfliktów, a jeśli nawet jakieś się zdarzają, to reklamowany produkt natychmiast przychodzi z odsieczą.

W Rtv *Kredyt Banku* przedstawiono zabawną scenkę bazującą na powszechnym przekonaniu, że na pomoc rodziny zawsze można liczyć w potrzebie – młody chłopak mówi do kolegi: *Ja to nawet lubię, jak gotówka się kończy – można do rodziny pojechać, stryja odwiedzić...*

W Rtv owocowej herbaty firmy *Saga* posłużono się wizerunkiem przeciętnej rodziny, której zdarza się czasem również posprzeczka. Reklama podejmuje polemikę z utartym (a przez to nudnym) obrazem „reklamowej” rodziny w reklamie – zawsze szczęśliwej, zgodnej i uśmiechniętej. Dzieci zaczynają sprzeczkę (*Ja chciałem porzeczkwą! – Nie, to ja chciałem porzeczkwą!* itd.), w którą następnie włączają się dorośli, próbując jednocześnie doprowadzić do kompromisowego rozwiązania – mama przynosi każdemu synkowi taką herbatę, jakiej się domagał, a wtedy zmieniają powód sprzeczki – zaczynają kłócić się o kubki: *On ma mój kubek!* itd. Scena rodzi uśmiech u odbiorcy, odwołuje się bowiem do jego doświadczenia – podobne sytuacje każdy doskonale zna z codziennego życia w rodzinie. Rodzinny charakter reklamy podkreślony został nie tylko obrazem, lecz również na poziomie językowym przez slogan: *U nas to rodzinne*, który można odczytać na dwa sposoby: 1. ‘rodzinne’ (czyli typowe dla nas) jest upodobanie do herbaty owocowej (firmy *Saga*); 2. ‘rodzinne’, charakterystyczne dla nas jest przeekomarzanie, sprzeczki (zgodnie z popularnym powiedzeniem: *Kto się czubi, ten się lubi*). Wymowa reklamy jest dość wyraźna: kłócą się, sprzeczają, ale w gruncie rzeczy dobrze im razem, lubią spędzać wspólnie czas, a oprócz pokrewieństwa łączy ich także upodobanie do herbaty owocowej.

Reklama często odwołuje się do wspomnień z dzieciństwa jako czasu bez troski i do kategorii tradycji (rodzinnej) – staje się ona w reklamie narzędziem,

wykładnikiem wartościowania [por. Ożóg 2004]⁷¹. Przywołanie w reklamie tradycji rodzinnej staje się mocnym argumentem, dowodem na to, że reklamowany produkt jest solidny, sprawdzony, godny zaufania [np.: Rpras samochodu *Polonez*, okien firmy *Rehau* i *Sokołka*; Rtv produktów spożywczych *Winiary*], bywa także okazją do przywołania wspomnień miłych chwil spędzonych w rodzinnym gronie z okazji np. świąt [w Rtv kawy *Tchibo* niespodziewany przyjazd na Wigilię dawno niewidzianej córki przebywającej za granicą staje się okazją do poczęstowania wszystkich kawą *Tchibo*; reklama *GSM Plus* przedstawia czas świąt jako okazję do złożenia życzeń bliskim, którzy są daleko].

W ciągu ostatnich kilku lat w reklamowym obrazie rodziny zaszły pewne zmiany dotyczące lansowanego modelu. Obecnie znacznie rzadziej reklama pokazuje rodzinę wielopokoleniową (emisja takich reklam wzrasta wyraźnie w czasie poprzedzającym zwłaszcza święta Bożego Narodzenia) – potwierdzają to badania przeprowadzone przez Małgorzatę Bogunię-Borowską, która dokonała analizy telewizyjnych przekazów reklamowych w dwóch okresach: listopad 1999 – kwiecień 2000 i październik 2001 – marzec 2002, zwracając szczególną uwagę na sytuacje społeczne aranżowane w reklamach. Porównując te dwa okresy, autorka zauważa między innymi, iż wśród emitowanych reklam o około 4% zmalała liczba scen z udziałem dzieci i rodziców. Stwierdza również: *Brak czasu, tempo życia powoduje, że wielu ludzi decyduje się spędzać czas samotnie, rzadko więc pojawiają się reklamy rodzinne z udziałem rodziców, dziadków. O połowę zmniejszyła się liczba reklam, które prezentowały trzypokoleniowe rodziny. Coraz częściej prezentowany jest model „rodziny nuklearnej”, czyli rodzice i dzieci, bez dziadków. Maleje też liczba scen, w których prezentowani są dziadkowie z wnukami* [Bogunia-Borowska 2004: 93].

Reklama wpływa na kształtowanie i ugruntowywanie się zachowań społecznych (rodziny), akceptowanie określonego (lansowanego przez reklamę) modelu rodziny, ustawia hierarchię, kształtuje oczekiwania względem rodziny. Jako swoisty tekst kultury reklama jest szczególnie czuła na wartości cenione przez odbiorców, te, z którymi chętnie się identyfikują. Uruchomiony zostaje cały mechanizm: reklama na podstawie badań nastrojów i preferencji społecznych dokonuje wykreowania obrazu rodziny, a następnie podsuwa konsumentom gotowy wzorzec, który kupują wraz z nabywanym produktem. Oddziałując na ich postawy i sposób myślenia, wpływa na wyobrażenia ludzi o tym, jaka powinna być ta „szczęśliwa rodzina” – określeniem produktu jest kreowany przez reklamę świat, którego obraz współczesna reklama „wystawia na sprzedaż” bardziej niż reklamowany przedmiot [Szczęsna 2001: 9]. Reklama stwarza odbiorcy możliwość utożsamienia się z „reklamową” rodziną przez sugestię „magicznego my-

⁷¹ Sugestia w takich przykładach jest wyraźna. To, co jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, jest wartościowe i należy to kupić. Pokolenia sprawdziły już wartość reklamowanego produktu [Ożóg 2004: 118].

ślenia”: *Jeśli kupisz ten proszek / margarynę / jogurt sprawisz, że Twoja rodzina będzie równie szczęśliwa, bowiem x rozwiąże Twoje problemy i uszczęśliwi Twoich najbliższych*⁷².

Stereotyp w reklamie ma czysto funkcjonalny charakter – jest podporządkowany intencji zdobycia klienta. Reklama, bazując na funkcjonującym społecznie stereotypie rodziny, kreuje go i przetwarza, podporządkowując wszelkie zabiegi nadrzędnemu celowi – chęci dotarcia do odbiorcy, wzbudzenia w nim pozytywnych skojarzeń związanych z konkretnym produktem, zjednania jego przychylności i sprawienia, że stanie się on następnie nabywcą oferowanego produktu [Lewicki 1995].

Nadawca reklamy poddaje stereotyp operacji profilowania⁷³ – dokonuje selekcji wśród cech rodziny, eksponując w reklamie jedynie te, które potencjalny odbiorca zaakceptuje, zdecydowanie odrzuca zaś te, które mogłyby choć w minimalnym stopniu wywoływać negatywne skojarzenia, np. w języku potocznym funkcjonuje utrwalone powiedzenie, że *z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciach*, sygnalizujące istnienie zatargów i nieporozumień między członkami rodziny – w konsekwencji reklamodawca tworzy taki profil rodziny, z którym odbiorca chętnie będzie się utożsamiał⁷⁴.

Większość reklam wykorzystujących wizerunek rodziny jest adresowana do kobiet matek, dlatego też stereotyp bazowy rodziny tradycyjnej poddano subtelnyemu profilowaniu – wyeksponowano rolę kobiety w rodzinie (kobieta matka zawsze zadbana, uśmiechnięta, przedstawiana jest jako osoba energiczna, zorganizowana, będąca fundamentem i ostoją rodziny). Reklama „przemilcza” te cechy modelu patriarchalnego, które mogłyby nastroić potencjalną odbiorczynię komunikatu reklamowego nieprzychylnie do przekazywanych treści i oferowanego produktu (dlatego reklama pokazuje rodzinę opartą na relacjach partnerskich).

Specyfika aktu komunikacyjnego, jakim jest reklama, polega na podporządkowaniu wszystkich wykorzystanych w nim mechanizmów intencji nadrzędnej, czyli chęci dotarcia do odbiorcy, a następnie pozyskania go jako klienta.

Reklama ewoluuje wraz ze społeczeństwem, jednocześnie wpływając na sposób myślenia odbiorców. *Analiza miejsca reklamy w kulturze pozwala dostrzec przesunięcia i modyfikacje, których reklama dokonuje w dziedzinie wartości. Jej stosunek do wartości przejawia się w utożsamianiu ich z pragnieniami, pragnień*

⁷² Działanie tego mechanizmu Ewa Szczęsna tłumaczy następująco: *Troska o przeżycie piękna, doznanie szczęścia, w perspektywie reklamy oznacza nabycie ich wraz z reklamowanym przedmiotem, za jego sprawą i pośrednictwem* [Szczęsna 2001: 226].

⁷³ Por. Bartmiński 1993a: 269 – omówienie w rozdziale I, s. 16–17.

⁷⁴ *Zastany stereotyp wypierany jest przez nowy – kształtowany przez reklamę i mający wpływ na zmianę istniejących postaw społecznych. [...] Kreowane stereotypy są wzorcowymi realizacjami wyobrażeń społecznych; reklama zapisując i wykreowując stereotypy, przekształca je w archetypy współczesnego społeczeństwa pokonsumpcyjnego. W tym sensie staje się jego mitologią, uzasadniającą obowiązujący styl życia i system wartości* [Szczęsna 2001: 138].

z realizacją, zaś realizacji z reklamowanymi przedmiotami. Reklama przenosi wartości ze sfery marzeń w sferę zmysłowej konkretyzacji, [...] kupując reklamowany przedmiot, w istocie kupujemy nasze własne marzenia [Szczęsna 2001: 225–226].

1.5. Wnioski

Przedstawione powyżej profile pojęcia łączy siatka wzajemnych relacji, można stwierdzić, że niejako wzajemnie się one uzupełniają w obrębie ideologii wspierających się (np. profil więzienia oraz siedliska obłudy i patologii) lub skonfliktowanych (np. podzielany przez orientację katolicką profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka i tworzony z punktu widzenia feministek profil rodziny – kieratu i więzienia).

Temat pogłębiającego się kryzysu rodziny istnieje zarówno w dyskursie religijnym, jak i liberalnym czy feministycznym. Zasadnicza różnica polega jednak na sposobie przedstawiania i interpretowania tego problemu w każdym z dyskursów (rozbieżności mają źródło w odmiennych opcjach ideologicznych, w systemie wartości leżącym u podstaw dyskursów). W dyskursie religijnym i narodowokatolickim⁷⁵ panuje przekonanie, że trudna sytuacja współczesnej rodziny jest skutkiem wieloletnich ataków i działań władz komunistycznych w Polsce, podejmowanych po to, aby zniszczyć wartości religijne i rodzinne w narodzie. Te działania doprowadziły do osłabienia autorytetu rodziców w rodzinie, odebrania kobiet matek od rodziny i domu przez wysłanie ich do pracy zawodowej. Z punktu widzenia środowisk o poglądach katolickich i prawicowych kontynuują tę szkodliwą działalność po zmianie ustrojowej w Polsce środowiska liberalno-feministyczne, odpowiedzialne za rozbitcie rodzin, wzrost liczby rozwodów oraz szerzenie hasła wolności i swobody obyczajowej, prowadzących do zepsucia moralnego:

Bronić życia dzieci poczętych, bronić małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, wyznawać publicznie swą wiarę – to dziś politycznie niepoprawne. Piętnowanie niemoralnych zjawisk w mediach, w sztuce to działanie wbrew swoiście rozumianej wolności twórcy... Czym może się skończyć flirtowanie współczesnej cywilizacji ze śmiercią, z wizją życia „jakby Boga nie było”? Obrona kultury życia to obrona naszej przyszłości. Inaczej może się niebawem okazać, że człowiek skazał się sam na życie w nieludzkim świecie, gdzie ani bezbronne dziecko, ani chory, ani starzec nie mogą być pewni swojego jutra [NDz, Powiedzmy „tak” dla życia!, S. Jagodziński, nr 7/2006].

Rozwiązania tej ustawy [o świadczeniach rodzinnych, faworyzującej dzieci z rodzin niepełnych] jako żywo przypominają manipulacje wspólnotami ludzkimi rodem z Orwella. Spełniają one marzenia skrajnych feministek twierdzących, że rodzina jest wspólnotą opresyjną i dlatego jej pozycja powinna być osłabiona. [...]

⁷⁵ Spod znaku Radia Maryja i „Naszego Dziennika”.

Pracownicy pomocy społecznej dzięki niej doświadczają sprzeczności w wykonywaniu swojej misji: z jednej strony powinni pomagać rodzinom, w tym działać na rzecz ich spójności, z drugiej przychodzą do nich ludzie z pytaniem, jak napisać wniosek o separację, bez której nie otrzymają znaczących świadczeń, tak ważnych dla rodzin biednych. [...] Ile jeszcze dziesiątek tysięcy dzieci ma zostać pozbawionych wychowania w rodzinie pełnej, by ustawodawcy opamiętali się i zmienili przepisy, tak niszczące dla wspólnot rodzinnych? [Rzeczp., Rozwód na wagę zasiłku, A. Szymański, 11 I 2005].

Publicysta „Naszego Dziennika” kieruje zarzuty pod adresem tych wszystkich, których uważa za wrogów rodziny, postuluje potrzebę oczyszczenia i moralnej odbudowy świadomości społeczeństwa polskiego:

Musi się zacząć generalna edukacja społeczeństwa i oczyszczanie świadomości zbiorowej od elementów antyludzkich, antynarodowych i antychrześcijańskich. Ośrodki kulturotwórcze powinny przestać być wylęgarnią ludzi amoralnych, libertynów, cyników i wszelkiej maści łajdaków, marzących o lekkiej karierze w biznesie lub mafii. Trzeba wskrzesić i popierać środowiska wychowujące prawdziwych Polaków, żyjących tradycją najszlachetniejszych wartości naszej historii [...], którzy ofiarą swojej krwi wymodlili nam możliwość niepodległego bytu. Nie da się ukryć, że ogromne zasługi w dziele wychowania Narodu ma Radio Maryja [NDz, Aby Polska nie zginęła, ks. prof. J. Bajda, nr 9/2006].

Z szansę poprawienia kondycji rodziny środowiska katolickie dostrzegają w zwróceniu się ku wierze:

Jan Paweł nauczał, iż kryzys rodziny przenika się na zasadzie sprzężenia zwrotnego z kryzysem cywilizacji i potęguje się nieuchronnie, aż do zupełnego załamania ludzkiego charakteru społeczeństwa; chyba że rodziny chrześcijańskie podejmą dzieło własnej odnowy w oparciu o moc sakramentu, czyli moc samego Chrystusa Pana [NDz, Pierwszeństwo dziecka, J. Bajda, nr 13/2006].

Może po to dał nam Pan Bóg tego Proroka [Jana Pawła II], abyśmy – pomimo osaczenia przez światową znową przeciw Kościołowi i rodzinie – marnie nie zginęli, ale powstałi do życia ku zawstydzeniu naszych odwiecznych wrogów. Jest to [...] zadanie spoczywające na nowym rządzie polskim: sprawić z pomocą Bożą, aby Polska znów była Polską [NDz, Ku odnowionej Polsce, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

W dyskursie liberalnym i feministycznym dominuje przekonanie, że kryzys rodziny dotyczy wyłącznie jej patriarchalnego, tradycyjnego modelu (postrzeżanego jako anachroniczny) i jest konsekwencją wyczerpania się tradycyjnego wzorca, następstwem erozji, rozpadu wewnątrz jego struktury, naturalnym etapem rozwoju społeczeństwa, przejawem uwalniania się kobiet spod władzy patriarchalnego modelu rodziny:

Jeżeli uznamy, że rodzina jest tworem naturalnym, to choćbyśmy stanęły na głowie, jej nie zmodyfikujemy. Jeżeli stwierdzimy, że jest tworem kulturowym, to kultura się zmienia, a więc rodzina również. I tak jest. W moim przekonaniu ro-

dzina jest doskonałym tworem kulturowym, o ile spełnia określone kryteria. To znaczy, kiedy jest funkcjonalna [...]. Jeśli jest dysfunkcyjna, pełna przemocy, patologii – to wtedy nie ma żadnej wartości [Rzeczp., Przez okulary równości – rozmowa z minister M. Środą, 3 IX 2004].

Feministki bezlitośnie wyszydzą rodzinę tradycyjną, wspartą na wartościach religijnych – manifestacją negatywnego stosunku wobec niej jest artykuł zamieszczony w feministycznym piśmie „Zadra”, który zawiera przepis na „patriarchalne klopsy w prorodzinnym sosie”⁷⁶:

Przepis na sos prorodziny: bierzemy wieloletni pot matek i szczyptę ojcowskich wąsów, sproszkowaną szprychę z piątego z kolei dziecięcego wózka i puder do niemowlęcej pupy. Rozcieńczamy wodą święconą i podgrzewamy na ogniu rozpalonym za pomocą pustych opakowań po pigułkach antykoncepcyjnych. [...] Prorodzinnym sosem polewamy starannie patriarchalne klopsy. Smak powinien być mdły [„Zadra”, Feministyczna akcja kulinarna (FAK), nr 11].

Składniki dania są aluzją do zespołu cech, które dla feministek stanowią kwintesencję tego, co najbardziej znienawidzone w tzw. rodzinie patriarchalnej – poświęcenie kobiety matki (*wieloletni pot matek*), wielodzietność (*szprycha z piątego z kolei dziecięcego wózka*), Kościół wspierający ją, zakazujący stosowania antykoncepcji (*woda święcona podgrzewana na ogniu z opakowań po pigułkach antykoncepcyjnych*). Smak proponowanej potrawy w założeniu „powinien być mdły”, czyli bez wyrazu, odstręczający, wręcz wywołujący odruch wymiotny; negatywną wymowę tekstu wzmacnia skrót tytułu, będący spolszczoną wersją funkcjonującego w języku angielskim wulgaryzmu (*fuck*).

Zdaniem środowisk o poglądach liberalnych i feministycznych współczesna rodzina dopiero się kształtuje, a odchodząc od tradycyjnego modelu, obejmuje różne formy życia rodzinnego:

W zachodnim obszarze kulturowym obserwujemy proces przekształcania się rodziny z wielopokoleniowej w coś, na co nawet nie mamy jeszcze dobrej nazwy, a co można by określić mianem „rodziny wielorodzinnej”. Jest ona konsekwencją faktu, że do swych biografii ludzie wpisali rozwody, często nawet kilkakrotne [GW Magazyn, Rodzina wielorodzinna – rozmowa z prof. M. Marody, nr 32/2000].

Do tytułu rodzin pretendują dziś konkubiny, związki homoseksualne oraz coś, co czasem określa się jako nowy trybalizm – rodziny, w których na przykład mężczyzna ma dwoje dzieci z poprzednich małżeństw, a kobieta troje z dawnych związków. Wspólnie wychowują więc pięcioro dzieci, których część nawet nie jest ze sobą spokrewniona [WO, Jak wynaleziono miłość macierzyńską – rozmowa z M. Szpakowską, nr 2/2000].

⁷⁶ Nie bez powodu serwowany jest akurat *klops*, oznaczający nie tylko kotlet z mięsa mielonego, lecz będący także synonimem porażki, niepowodzenia, kryzysu (por. zwrot potoczny, wyrażający rozczarowanie; emocjonalna reakcja na niepomyślny obrót spraw: *No to / i klops!*).

Liberałowie i feministki oskarżają o wspieranie patologii w rodzinie (przemocy wobec kobiet i dzieci), dyskryminację i sprzyjanie sytuacji zniewolenia kobiety przez rodzinę Kościoł katolicki⁷⁷ i partię pravicowe:

Nie przypadkiem Polska ma w Europie opinię kraju, którego specyfika narodowa polega na dyskryminacji kobiet i mniejszości seksualnych [...]. Miałyśmy być obywatelkami zjednoczonej Europy; tymczasem stajemy się zakładniczkami pravicowych wyobrażeń o narodowej potędze i kobiecej naturze⁷⁸. Polska prawica, mając usta pełne frazesów o szczęśliwej rodzinie, w istocie funduje nam długofalową politykę antykobiecą i antyrównościową [GW, Przegonić Huna znad kołyski, A. Graff, nr 72/2006].

Jednocześnie feministki z goryczą zauważają „nierreformowalność” polskiej mentalności patriarchalnej, niemożność porozumienia czy choćby podjęcia dyskusji między środowiskami liberalno-feministycznymi i środowiskami reprezentującymi poglądy konserwatywne, pravicowe:

Istotnie, trudno o konstruktywną wymianę zdań [komentarz do debaty sejmowej nad projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn], gdy jedna strona opisuje sytuację na rynku pracy, powołując się na prawa człowieka, konwencje międzynarodowe i rekomendacje Rady Europy, druga zaś mówi o Matce Polce i zamysłach Stwórcy, a najpełniejszą gwarancją sprawiedliwości społecznej widzi w prawie naturalnym [GW, Patriarchat po seksmisji, A. Graff, nr 141/1999].

W tzw. kręgach liberalnych słyszy się czasem opinię, że nie ma sensu wdawać się w te absurdalne debaty, bo z czasem rzecz cała i tak „sama” się wyklaruje. Przyjdzie walec i wyrówna, powiada liberał-optimista, a tym walcem będzie ustawodawstwo europejskie. Niestety, wiele wskazuje na to, iż [...] Europa uzna polski patriarchyzm za koloryt lokalny, którego zwalczać nie trzeba, a może nawet nie wolno. Cóż robić, powie Unia, Francuzi mają sery, Anglicy królową, a Polacy dyskryminację kobiet. Co kraj, to obyczaj [GW, Patriarchat po seksmisji, A. Graff, nr 141/1999].

Funkcjonujące na płaszczyźnie dyskursu publicznego opinie, które roztaczają pesymistyczną wizję kryzysu rodziny, właściwie nie znajdują potwierdzenia w sferze językowej i w wynikach badań eksperymentalnych. Wyraźne różnice

⁷⁷ Przeciwno takim tezom protestuje w liście do redakcji „Wysokich Obcasów” jeden z czytelników, przeciwstawiając „feministycznej” wizji roli kobiety w tradycyjnej rodzinie wizję „katolicką”: *Kościół katolicki nie wymaga od kobiet, by w każdym wypadku były gospodyniami domowymi, wychowawczyniami dzieci i „służącymi” swoich mężów. Równie dobrze można sobie wyobrazić katolicką rodzinę, w której to mąż i ojciec nie pracuje zawodowo, koncentrując się na prowadzeniu domu, wychowaniu dzieci i pomaganiu, a nawet usługiwaniu aktywnej zawodowo żonie. Katolicka wizja rodziny zawsze natomiast zakłada współudział małżonków w wychowaniu dzieci [WO, Katolicka wizja rodziny – list do redakcji, nr 7/2000].*

⁷⁸ Zgodnie z tymi wyobrażeniami rolą kobiety jest macierzyństwo.

w obrazie *rodziny* w różnych typach dyskursu wynikają bowiem z odmiennych punktów widzenia i są efektem intencjonalnego profilowania.

W jakim stopniu rodzina jawi się jako wartość w dyskursie?

Wyraźnie narzuca się dwubiegunowy, przeciwstawny sposób wartościowania: na gruncie dyskursu religijnego tradycyjny model rodziny jest wartościowany dodatnio, często następuje utożsamienie rodziny tradycyjnej, prawdziwej z rodziną katolicką. W całkowitej sprzeczności stoją dyskurs religijny i lewicowo-anarchistyczny. Wspierają się wzajemnie dyskursy liberalny i feministyczny (to, co je jednoczy, to niechętny stosunek do tradycyjnego modelu rodziny).

W profilu kieratu i więzienia rodzina tradycyjna przedstawiana jest jako jeden z elementów ucisku, zagrażający wolności jednostki – kobiety. Podkreślają to synonimy używane na określenie rodziny: *kierat domowy*, *więzienie*, *pułapka* i samej kobiety: *niewolnica*, *ofiara patriarchy*, *służąca*. Dyskurs feministyczny alternatywę dla rodziny tradycyjnej dostrzega w partnerskim modelu rodziny.

Dyskursy feministyczny i liberalny dzielą z lewicowo-anarchistycznym niechęć do tradycyjnej rodziny, wspieranej przez Kościół, buntują się przeciwko uznawaniu jej za optymalne środowisko dla rozwoju i wychowywania dziecka oraz jedynie słuszny model:

Czy matka samotnie wychowująca dziecko jest normalna, czy też mamy tu do czynienia z zasługującą na przyganę patologią? [...] Dla katolickiej prawicy sprawą jest oczywista: małżeństwo jest normalne, a wszystko inne – nie. Rodzice z dziećmi – tak, samotna matka lub ojciec, para gejów czy lesbijek wychowująca dziecko – nie. Proste jest również uzasadnienie: tak postanowił Pan Bóg. [...] Nie bądźmy jednak nadmiernymi optymistami. [...] Raju nie zapewni również zakaz rozwodów ani piętnowanie samotnych matek, bo pełna rodzina też niczego nie gwarantuje [WO, Ani święta krowa, ani kozioł ofiarny, K. Dunin, nr 8/2000].

O ile jednak w przypadku ideologii liberalnej i feministycznej niechęć przejawia się krytyką (czasem nawet dość zjadliwą), o tyle charakterystyczną cechą dyskursu ultralewicowego (lewicowo-anarchistycznego) jest deprecjacja wszelkich wartości (religia, rodzina) przejawiająca się na poziomie języka (liczne wulgaryzmy są manifestacją negatywnego stosunku do powszechnie podzielanych wartości, np. rodziców nazywa się *oprawcami*, *domowymi katami*, *dzieciorobami*; dzieci *małymi paskudztwami*, *trollami*, *bachorami*, *szczylami*, *gnojami* itd.; rodziny wielodzietne to *dziecioroby*, a dom rodzinny to *katownia*). Jaki system wartości stoi u podstaw poszczególnych orientacji ideologicznych? Uogólniając: w dyskursie religijnym deklarowanymi wartościami są: Bóg (wiera) i rodzina, także ojczyzna („Nasz Dziennik”). U podstaw profilu rodziny jako środowiska naturalnego człowieka stoją takie wartości, jak Bóg, ojczyzna, rodzina.

Dyskurs liberalny (podobnie zresztą feministyczny) za podstawowe wartości uznaje wolność / niezależność jednostki. W dyskursie feministycznym owa wolność wiąże się m.in. z pełną swobodą aborcyjną (możliwością rozporządzenia

przez kobietę matkę „własnym brzuchem”), w sposób szczególnie propagowana jest także idea równouprawnienia płci.

W dyskursie lewicowo-anarchistycznym natomiast w centrum „wyznawanych” wartości stoi niczym nieograniczona jednostka, manifestująca postawę hedonistyczną.

Profil marketingowy przedstawia rodzinę w sposób dość jednolity, konsekwentnie roztaczając wizję rodzinnej sielanki. Reklama poddaje model rodziny tradycyjnej zabiegom profilowania, eksponuje rolę kobiety matki, schlebiając jej, bo to właśnie ona jest głównym adresatem reklam posługujących się obrazem rodziny.

2. OJCIEC

Na podobieństwo dokonanej przez George’a Lakoffa analizy kognitywnej *matki* [Taylor 2001: 126–129] John Taylor proponuje w kognitywnym modelu opisu *ojca* uwzględnić pięć domen: genetyczną (ojciec jako mężczyzna przekazujący dziecku materiał genetyczny), odpowiedzialności (rolą ojca jest zapewnienie matce i dziecku bytu), autorytetu i genealogiczną (ojciec jako przodek) oraz małżeńską (ojciec jako mąż matki). Badacz kwestionuje tezę zwolenników strukturalizmu i analizy składnikowej, których zdaniem *ojciec* i *matka* to pojęcia porównywalne, różniące się jedynie wykładnikiem płci. Wydzielając inny (od zaproponowanego przez Lakoffa dla *matki*) zestaw domen niezbędnych do opisu znaczenia słowa *ojciec*, Taylor wnioskuje, że znaczenie słowa *ojciec* znacznie różni się od znaczenia wyrazu *matka* i można je porównywać jedynie w zakresie domeny genetycznej, małżeńskiej i genealogicznej [Taylor 2001: 126–127].

W nawiązaniu do koncepcji Lakoffa i Taylora próby scharakteryzowania znaczenia słowa *ojciec* podjęła się Małgorzata Karwatowska, wykorzystując do opisu domeny kognitywne. Zauważywszy, że współcześnie równouprawnienie kobiet w stosunku do mężczyzn jest zjawiskiem ogólnie dostrzegalnym w życiu społecznym, autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób młodzież szkolna konceptualizuje *ojca*. Karwatowska na podstawie materiału badawczego (uczniowskie pisemne charakterystyki ojca) wydzieliła do opisu znaczenia pojęcia *ojciec* cztery domeny: męskości, odpowiedzialności, partnerstwa (ojciec jako kolega i przyjaciel) i autorytetu. Autorka zastanawia się, na ile obraz *ojca* funkcjonujący w świadomości młodzieży przystaje do potocznego stereotypu *ojca*. Zaznacza, że w pracach uczniowskich nie ujawniła się domena wychowania (tak istotna w przypadku matki), dostrzec natomiast można pewne cechy paternalizmu. Stereotypowe postrzeganie *ojca* uwidoczniło się m.in. w charakteryzowaniu go jako żywiciela rodziny, człowieka surowego i stosującego kary, wymagającego i władczego (egzekwującego posłuszeństwo). Jednak w świadomości uczniów funkcję głowy rodziny *ojciec* wyraźnie dzieli z matką (a nawet ona ją przejmuje) [Karwa-

towska 1999, 1998]. Autorka podkreśla, że uzyskany obraz *ojca* jest poniekąd zdeteminowany gatunkowymi wyróżnikami charakterystyki (wymaga zastosowania się do schematu wypowiedzi tego rodzaju), a idealizacja obrazu *ojca* wynika z kształtowania go według własnych oczekiwań, krytycyzm natomiast wiąże się z punktem widzenia dorastającego nastolatka, nastawionego dość krytycznie do otaczającej go rzeczywistości [Karwatowska 1999].

Definicje słownikowe precyzyjnie określają warunki pozwalające kogoś nazwać ojcem – podają kryterium płci ('mężczyzna') i konieczność posiadania (własnego) dziecka, pozostawanie w relacji do tegoż dziecka. Jedyne słownik pod redakcją Mirosława Bańki jako dodatkowe kryterium wymienia aspekt społeczny, podkreślając tym samym znaczenie funkcji wychowawczej, jaką ojciec pełni w stosunku do dziecka: *ojciec* to 'mężczyzna, który nas spłodził i zwykle⁷⁹ nas wychowuje' [InSJP Bań]. W ankiecie ASA 90 i 2000 respondenci właściwie nie wymieniali cech definicyjnych *ojca* – jak można przypuszczać – uznając informacje o płci i posiadaniu dziecka za zbyt oczywiste, banalne. Ankietowani opisywali *ojca* przez cechy określające go głównie w relacji do dziecka⁸⁰.

Wariant podstawowy, bazowy pojęcia OJCIEC w dyskursie funkcjonuje jako kontekst, punkt odniesienia. Teksty (poczynając od przysłowia podkreślającego szczególną rangę aspektu społecznego w stosunku do aspektu biologicznego: *Nie to ociec, co spłodził, lecz ten, co wychowa* [1756]⁸¹) wykraczają poza granice definicji słownikowych, poszerzając i modyfikując znaczenie słów *ojciec* i *ojcostwo*. Dlatego w dyskursie pojawiają się tezy głoszące, że dopiero podjęcie roli ojca czyni prawdziwym mężczyzną: [...] wielu „dużych chłopców”, którzy są biologicznymi ojcami, nigdy nie dorosło do męskości. Nie podejmują wyzwania, wysiłku odpowiedzialnego ojcostwa [GN, *Duży chłopiec, nie mężczyzna* – rozmowa z D. Cupiałem, nr 52/2004], a także przekonanie, iż pojęcia *męskość* i *ojcostwo* wzajemnie się determinują: *Nie da się oderwać od siebie pojęć: męskość i ojcostwo. W zasadzie męskość jest jakby definiowana przez ojcostwo. Miarą jakości mężczyzny jest wartość jego ojcostwa* [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006]. A przecież – o ile cechą esencjalną *ojca* jest bycie mężczyzną, o tyle dla znaczenia słowa *mężczyzna* nie jest obligatoryjne pełnienie funkcji ojca.

Dyskurs kwestionuje również znaczenie więzów krwi (aspekt biologiczny), wprowadzając jako alternatywne dla kryterium biologicznego kryterium dobrowolnego wyboru (uznając je za prawdziwą podstawę ojcostwa „społecznego”):

Ojciec społeczny jest często ojcem bardziej „realnym” i bardziej odpowiedzialnym niż ojciec biologiczny. Być może ani zdolność i efektywność w płodzeniu, ani tak

⁷⁹ Jednocześnie zaznaczając, że ojciec funkcję wychowawczą względem dziecka podejmuje w większości przypadków ('zwykle'), jednak zdarza się również, że tak się nie dzieje.

⁸⁰ Por. rozdział III. 2.

⁸¹ Przeciwnie niż uzależniające możliwość bycia ojcem od biologicznego faktu ojcostwa: *Ojciec bez dzieci, ziemianin bez kmięci* [1894].

zwany święty węzeł małżeński nie mają wielkiego znaczenia dla ojcowskich uczuć? Bo ojcostwo to [...] sprawa wyboru, a nie biologicznych konieczności [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Czy dlatego się troszczę o to dziecko, bo je poczęłem? Czy dlatego, że mu daję siebie i wychowuję je dla świata? [...] Między rodzicami zastępczymi a adoptowanym dzieckiem nawiązuje się głęboka więź emocjonalna, intelektualna. Nie biologia jest najważniejsza [WO, *W imię ojca, nie syna*, W. Staszewski, nr 46/2003].

W tekstach ujawnia się konwencja potoczna, stąd zróżnicowanie poglądów i postaw – od akceptacji, przez polemikę, aż do odrzucenia.

W stereotypie bazowym OJCA można wyodrębnić następujące profile:

1. patriarchy
2. partnera dziecka i matki
3. tyrana i kata
4. kumpla (kompana).

2.1. Podstawowy profil ojca patriarchy

Z punktu widzenia katolika (lecz również – jak sądzę – przeciętnego użytkownika języka polskiego, reprezentującego zdroworozsądkowy typ wiedzy) ojciec postrzegany jest jako patriarcha⁸².

W dyskursie religijnym oraz narodowokatolickim tradycyjny, patriarchalny model ojcostwa⁸³ jest w pełni akceptowany, traktowany jako stan prawidłowy.

Role ojca i matki wobec dziecka wyraźnie się różnią⁸⁴, a jednocześnie wzajemnie się dopełniają:

Potrzebuje [dziecko] zarówno matczynej akceptacji, ciepła i wyrozumiałości, jak też ojcowskich wymagań, wartości, siły [GW, *Rozwód i co dalej*, J. Dąbrowska, nr 290/1991].

Matka daje dziecku ciepło. Ojciec – tożsamość, poczucie bezpieczeństwa, siłę życiową. Daje sygnał: poradzisz sobie, idź. Jeśli robi to dobrze, dziecko ma poczucie własnej wartości, jest stabilne emocjonalnie [Rzeczp., *Tato, bądź ojcem* – reportaż E. Czackowskiej, 13 I 2006].

⁸² W powszechnym rozumieniu (pod wpływem upowszechniania się haseł równouprawnienia i partnerskiego modelu rodziny) słowo to nabrało negatywnego zabarwienia (zwłaszcza w dyskursie feministycznym zostało obciążone negatywnym wartościowaniem; funkcjonuje wręcz jako obelga). Wyodrębniając ten profil, posłużyłam się słowem *patriarchalny* w znaczeniu pozbawionym nacechowania negatywnego: *patriarcha* 'zwłaszcza dawniej, mężczyzna stojący na czele rodu' [InSJP Bań]; *patriarchalizm* to 'patriarchalny sposób życia, oparty na poszanowaniu starszeństwa, związków rodzinnych i tradycji' [InSJP Bań]; *patriarchat* to 'dominująca rola mężczyzny, zwłaszcza ojca, w rodzinie' [InSJP Bań].

⁸³ Znajduje potwierdzenie w przysłowiach, które utrwalają stereotypowe, bazowe cechy ojca. Właśnie przysłowia zawierają najbardziej wyrazisty obraz ojca patriarchy.

⁸⁴ Zupełnie inaczej niż np. w dyskursie feministycznym, w którym granice między rolami ojca i matki ulegają zatarciu.

Pokojowe współistnienie ojca i matki, wyrażanie miłości, bycie dla siebie wzajemną pomocą uczy dziecko szacunku i wdzięczności dla obu płci. [...] Jest wdzięczna mamie, że pozwoliła sobie pomóc przy robieniu naleśników, i tacie, który pokazał, jak jeździ się na traktorze [NDz, Rodzina pierwszym miejscem wychowania, dr U. Dudziak, nr 21/2006].

Tradycyjny podział ról w rodzinie patriarchalnej utrwalony został również w przysłowiaach – ojciec zapewnia rodzinie zaplecze materialne, a matka wychowuje dzieci i troszczy się o codzienne sprawy bytowe.

W profilu ojca patriarchy można wskazać konkretne cechy bazowe, które składają się na ten podstawowy profil.

Główną funkcją ojca jest funkcja głowy rodziny, żywiciela, zapewniającego rodzinie odpowiednie warunki bytowe, człowieka zapracowanego:

Oczywiście to mężczyzna jest odpowiedzialny za byt rodziny [NDz, Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Jest świętym prawem natury, by ojciec rodziny troszczył się o utrzymanie i wszelkie potrzeby tych, których zrodził [Leon XIII, RN par. 10, 1987 (1891), Kartot. SA].

Dla wielu problemów [...] lekarstwo znajduje się właśnie w silnej rodzinie. Cóż bowiem bardziej mobilizuje mężczyznę do wydajnej pracy, jak odpowiedzialność za gromadkę dzieci? [M. Giertych, dyskusja, RN 4/1987, Kartot. SA].

Dobry mąż pracuje i zarabia [P. Wojciechowski, Trzy pytania..., felieton, PK 41, 1989, Kartot. SA].

Gdy jest małe [dziecko], opiekuje się nim jedno z rodziców (częściej matka), a drugie (częściej ojciec) troszczy się o oboje – na przykład przez zapewnienie utrzymania [WO, Manowce samotnego macierzyństwa, Z. Miłska-Wrzościńska, nr 18/2000].

Przez wiele lat jedynym żywicielem wielodzietnej rodziny był pan Marian. [...] trudno było utrzymać liczną rodzinę, toteż ojciec rodziny podejmował wiele dodatkowych prac [NDz, Przykład dla innych, M. Pabis, nr 17/2006].

Dla ojców rodzin bieda jest źródłem szczególnej frustracji, związanej z niemożliwością wywiązania się ze swojej roli społecznej [GN, Polska bieda, P. Legutko, nr 8/2005].

Poprzez pracę dorosły mężczyzna powinien zdobyć środki potrzebne do utrzymania rodziny [Jan Paweł II, Do pielgrzymów, Polska, Jasna Góra, 6 VI 1979, Kartot. SA].

W wyniku zabiegania, by zapewnić rodzinie utrzymanie, ojciec jest często fizycznie nieobecny w domu (na czym cierpi jego relacja z dziećmi):

Apelował [abp D. Zimoń] do ojców, by mieli czas dla swych dzieci, by kariera zawodowa zawsze była na drugim miejscu po obowiązkach małżeńskich i rodzinnych [GN, Splacamy dług wobec Jana Pawła II, nr 23/2005].

[...] polskiego ojca coraz częściej nie ma w domu. Jest zajęty karierą, robi biznes, nierzadko pracuje na dwóch etatach. – W Polsce mężczyźni łatwiej mieć dziecko

niż dziecku mieć ojca – zauważa Cupiał. – Dzisiaj mężczyźni planują karierę, mają sukces w pracy, ale bankrutują w relacjach z dziećmi [Rzeczp., *Tato, bądź ojcem* – reportaż E. Czaczkowskiej, 13 I 2006].

Ojciec miał kilka posesji, pracował od świtu do nocy, dojeżdżając do pracy 45 kilometrów [WO, list do redakcji, nr 12/2000].

Również w przysłowiach (reprezentujących punkt widzenia nosiciela tradycyjnej kultury typu ludowego – „prostego człowieka”) odnajdujemy silnie utrwalony model ojcostwa patriarchalnego i potwierdzenie podstawowych zadań ojca, do których należy m.in. rola utrzymywania rodziny: *Ojciec dzieci nie zchoduje, matka chaty nie zbuduje* [1894], *Do ojca po grosz, do matki po koszulę* [1894] – przysłowia utrwalają tradycyjny podział ról w rodzinie patriarchalnej: ojciec zabiega o sprawy bytowe rodziny (dysponuje pieniędzmi), a zajmowanie się domem i dziećmi należy do zajęć matki.

Istotną rolą ojca, niejako wpisaną w ten podstawowy profil, jest bycie przewodnikiem, który wskazuje dziecku właściwą drogę, motywuje do działania:

W nim [Janie Pawle II] młode pokolenie znalazło to, czego na próżno szukało u swoich ojców. On był przewodnikiem, wskazywał drogę w trudnych życiowych wyborach [GN, *Rodzice dezerterzy*, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Ojciec pomaga dziecku „wyjść” z domu do świata, sprawdza dziecko, stawia mu wymagania, pomaga mu w określeniu jego możliwości, co umie dobrze, a co wychodzi mu gorzej. I jeżeli ojciec z miłością informuje dziecko, że coś mu wychodzi „gorzej”, to nie obniża przez to wartości dziecka, to może być wyzwanie, by się poprawić, [...] pobudza dziecko do aktywności, do rozwoju [NDz, *Wakacje z rodziną* – rozmowa z psychoterapeutką B. Rusiecką, nr 146/2006].

[...] dzieci potrzebują w nas, rodzicach, nie kumpla, ale przewodnika. Potrzebny jest im ktoś, kto czytelnie pokaże, co w świecie jest dobre, a co jest złe. [...] W dzisiejszej dżungli potrzebują rodzica z maczetą, wytyczającego ścieżki, którymi później będą chodzić już na własną rękę [GN, *Rodzice dezerterzy*, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Ojciec potrafi mądrze doradzić:

Przy każdej okazji [ojciec] służy radą synowi [GW Zielona Góra, *Tata legenda*, nr 37/2003].

[...] traktowałem pana Kazimierza jak ojca. Korzystałem z jego podpowiedzi, i to przy rozwiązywaniu problemów nie tylko piłkarskich [GW Mazowsze, *Był dla mnie jak ojciec* – rozmowa z K. Dmoszyńskim, nr 120/2006].

Przysłowie *Dobra rada tatusiowa* [1576] potwierdza trafność rad udzielanych dzieciom przez ojca.

Ojciec ma istotny wpływ na wybory życiowe swoich dzieci:

Największy wpływ na decyzję, że po maturze poszedłem do szkoły oficerskiej, miał ojciec i nauczyciele [Rzeczp., *Nigdy nie interesowała mnie przeciętność*, R. Bilski, 29 IV 2000].

[...] ojciec ma duży wpływ na karierę Michała [GW Zielona Góra, *Tata legenda*, nr 37/2003].

To od niego [seniora] w dużej mierze zależą przyszłe postawy życiowe członków rodziny, darzącej go wielkim zaufaniem [NDz, *Rodzinna tradycja – list czytelnika*, nr 285/2005].

Jest również tym, który rozbudza w dziecku pasję:

Gdy skończyłem 10 lat, ojciec zabierał mnie do miejsc, w których toczyły się bitwy I wojny światowej [Rzeczp., *Być reporterem*, 21 II 2003].

Ojciec jest odpowiedzialny za wychowanie dzieci. W przysłowiu *Nie to ociec, co spłodził, lecz ten, co wychowa*⁸⁵ [1756] za podstawowy, najważniejszy aspekt roli ojca uznano nie aspekt biologiczny, lecz społeczny.

Istotną (wręcz kluczową) rolę w procesie wychowawczym odgrywa osobisty przykład ojca, jaki daje dzieciom:

[...] jego [Jana Pawła II] *nauka wcale nie była łatwa i miła. Młodzię poszła za nim, bo o prawdziwości słów przekonywał swoim życiem* [GN, *Rodzice dezertery*, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Budowanie hierarchii wartości, tej naszej – katolickiej, należy w ogromnej mierze do ojca. Polega to przede wszystkim na świadectwie życia. To nie są rozmowy typu: „teraz siądź, a ja ci wytłumaczę”. Dzieci są znakomitymi obserwatorami i na pewno nie dadzą się oszukać [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

[...] *najbardziej jednak ojciec wpływa na swe dzieci własnym przykładem* [NDz, *Dar ojcostwa*, S. Jagodziński, nr 132/2006].

Dla młodych chłopaków niesamowicie ważna jest postawa ojca. [...] Jeżeli ojciec się modli, to jego syn prawdopodobnie też się będzie modlił, i nawet jeżeli po drodze będzie miał różne meandry i odstępstwa od wiary, prędzej czy później do wiary wróci [GN, *Bozia pokarała?*, M. Jakimowicz, nr 29/2006].

[...] *wspaniały przykład ojca to wymarzony start w rozwoju „kariery” ojcowskiej* [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Również w przysłowiach zostało utrwalone przekonanie, że dzieci przejmują od ojca (rodziców) wzorce postępowania: *Syn ojca naśladuje* [1620], *Jak ty z ojcem, tak z tobą syn postąpi* [1895] (wcześniejsza wersja: *Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje* [1618]), *Jakie ojcostwo, takie posłuszeństwo* [1894], *Życie ojca, matki stanie dziatkom za przepis skuteczny i rzadki* [1896].

Ojciec przekazuje dzieciom wartości, którymi powinny się kierować w życiu:

⁸⁵ Por. późniejsze, odnoszące się do matki: *Nie ta matka, co porodziła, ale ta, co wychowała* [1819].

My, ojcowie, jesteśmy odpowiedzialni za świat wartości naszych dzieci [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Ojciec patriarchy jest względem dzieci surowy i wymagający:

Byłem wychowywany twardą ojcowską ręką [GW Bydgoszcz, *Jestem mocniejszy o trzy lata* – rozmowa z R. Sawiną, nr 187/2005].

Ojciec był bardzo kateryczny, ortodoksyjny w swoich wszystkich zachowaniach, nieznoszący sprzeciwu [Rzeczp., *Syn nauczył mnie dojrzałości* – rozmowa z J. Peszkiem, 24 III 2006].

Mimo surowości ocen do młodzieży miał stosunek ojcowski. Dużo wymagał, szczególnie od tych, których najbardziej cenił [GW Poznań, *prof. W. Krzemiński (1909–2001)* – pożegnanie, nr 203/2001].

Zaprowadza dyscyplinę, karze dziecko za złe zachowanie (stosując m.in. kary cielesne):

Z natury pogodny, towarzyski i opiekuńczy [dowódca Stefan Wyrzykowski] (*między żołnierzami nazywany był tatą*), potrafił trzymać żelazną dyscyplinę wśród podkomendnych [NDz, *Legenda Podlasia*, A. Wasak, nr 156/2006].

Bronię zasady karcenia dzieci, choć w życiu rzadko ją stosuję. Żona zawsze mówi: „Masz, co chciałeś. Spójrz na tych swoich orłów – ojcowskiej ręki nie znają” [GW, *Cała Polska bije dzieci* – debata, z wypowiedzi T. Cymańskiego, nr 111/2006].

Kładliśmy się na kanapie, a tata przeciągał paskiem przez goły tyłek. Jak na mszy w katedrze się kręciliśmy, tata wyprowadzał przez zakrystię, trzy szybkie [klapsy] i z powrotem. Płakać nie było można, żeby księdzu nie przeszkadzać [GW-DF, *Chrześcijanin pożarł lwa*, P. Krysiak, W. Nowak, nr 248/2005].

[...] *sam kilka razy dostałem od swego nieżyjącego już ojca. Bo kilka razy wprowadziłem go z równowagi* [GW, *Cała Polska bije dzieci* – debata, nr 111/2006].

[...] *w skórę dostawali wszyscy moi kumple. Po wywiadówkach zawsze robiliśmy giełdę, który więcej wytrzymał. Najlepszy był Maciek Słomka. Ojciec łoił go regularnie na początku miesiąca, na zapas – żeby nie przyszło mu do głowy pyskowanie albo wagarowanie* [GW-DF, *Byłbym zerem, gdyby nie smycz*, A. Fostakowska, nr 9/2006].

Przysłowia potwierdzają stereotypową cechę ojca (surowość): *Ojcowska łagodność syna psuje* [1632], *Zły ojciec nie bije, nie karze* [1900], sugerując jednocześnie, że dobry ojciec to taki, który zaprowadza dyscyplinę przez stosowanie kar cielesnych.

Natomiast w przysłowiach: *Nikogo nie znieważa ręka ojcowska, ale katowska* [1894] i *Pokiel ociec bije, to dziura zatyje, lecz jak cudzy bije, to dziura wygnije*⁸⁶ [1671] utrwaliło się przekonanie, że kara ojcowska jest słuszna i sprawiedliwa, dlatego nie należy traktować jej jak zniewagi czy naruszenia godności, bowiem ojciec ka-

⁸⁶ Inna wersja: *Od ojcowskiej ręki raz nie jest głęboki* [1752].

rząc dziecko, kieruje się miłością do niego i jego dobrem. Inna znana wersja drugiego przysłowia mówi o „współpracy” między karzącym ojcem a Bogiem, o Bożym przyzwoleniu (wręcz błogosławieństwie) na wymierzenie przez ojca kary dziecku: *Ojciec wybije, a Pan Bóg wygoi* [1874].

Do obowiązków ojca należy ochrona rodziny przed ewentualnym zagrożeniem, jak również sprawowanie nadzoru nad dziećmi, rodziną:

[...] *słabe i bezradne dziecko zaczyna stopniowo spostrzegać, że wszystko zawdzięcza innym istotom, a przede wszystkim ojcu, który stoi na straży życia rodzinnego* [mężczyzna, 68 lat, wykształcenie średnie, zam. w Warszawie, ank. 48, Kartot. SA].

Pilnowanie właściwego porządku należy bezwzględnie do mężczyzny. Jest on obdarzony takim typem umysłowości, racjonalności myślenia i działania, że może spokojnie analizować i w razie potrzeby korygować stan relacji w rodzinie [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Można powiedzieć, że jako administracja rządowa sprawuję nad samorządem ojcowski nadzór – uśmiecha się wicewojewoda Żyliński [GW, *Prezydenta widzę Wasylką* – reportaż, C. Łazarewicz, nr 272/1999].

Ojciec jest dla dziecka autorytetem, co częściowo wynika z pełnionej przez niego funkcji żywiciela rodziny:

W naszej kulturze mężczyzna jest najważniejszą osobą w domu, utrzymuje rodzinę, w związku z czym ma autorytet [Rzeczp., *Tylko aby przeżyć*, A. Stankiewicz, 22 II 2001].

Podstawą ojcowskiego autorytetu jest doświadczenie i mądrość życiowa oraz (związana z tymi cechami) szczególna, uprzywilejowana pozycja, jaką zajmuje ojciec w rodzinie (podejmuje istotne decyzje, egzekwuje posłuszeństwo, jest wzorem, mistrzem dla dzieci). O autorytecie ojca świadczy szacunek okazywany mu przez członków rodziny:

[...] *nie mogę powiedzieć, że to była przyjaźń, raczej rodzaj szacunku z mojej strony, bo traktowałem pana Kazimierza jak ojca* [GW Mazowsze, *Był dla mnie jak ojciec* – rozmowa z K. Dmoszyńskim, nr 120/2006].

[Ojciec] *był autorytetem i należał mu się bezwzględny szacunek i posłuszeństwo* [GW Katowice, *Rodzina, czyli centrum świata*, nr 47/2006].

To senior pełni rolę wychowawcy, autorytetu moralnego [NDz, *Rodzina tradycja* – list czytelnika, nr 285/2005].

W przysłowiach utrwalone zostało przekonanie o mądrości i doświadczeniu życiowym ojca, który przekazuje dziecku wiedzę o świecie: *Kto ojca i matki nie słucha, ten na zimną wodę dmucha* [1895]. Ojciec wie najlepiej, co służy dobru dziecka: *Lepiej wie ojciec, co pożytek wzniesi, niżeli dzieci* [1894], dziecko zaś po-

winno być posłuszne zasadom, które mu wpajają rodzice, bowiem to, czego uczą, jest moralnie dobre: *Kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry*⁸⁷ [wersja wcześniejsza: *Kto ojca i matki słuchać nie chce, ten katu musi przysiąc w ręce* (1601)].

Przysłowia wyrażają przekonanie, że postawa posłuszeństwa i okazywanie ojcu (rodzicom) miłości i szacunku są miłe Bogu i zasługują na nagrodę: *Słuchaj ojca, matki; da Bóg i dostatki* [1890] / *Kto ojca i matkę czci, temu Bóg błogosławi*⁸⁸, a tego, kto nie szanuje słów rodziców, nie jest posłuszny (postępuje wbrew) ich woli, spotka zasłużona kara: *Kto nie słucha ojca, matki, będąc bić go własne dziatki*⁸⁹ [1956]. Natomiast przysłowie: *Bóg się takim brzydzi, kto się ojca wstydzi* [1875] zawiera nakaz okazywania ojcu szacunku pod groźbą odrzucenia przez Boga. Ten, kto nie słucha rodziców, zamyka się na Bożą łaskę i schodzi na złą drogę: *Kto ojca, matki nie słucha, słucha złego ducha* [1930]. Brak szacunku dla ojca piętnuje także przysłowie: *Żle tam, gdzie pan ojciec za piecem, a pan syn za stołem* [1852].

Ojciec jest troskliwy i opiekuńczy w stosunku do dzieci, udziela im swojego wsparcia:

Włóścianie miłowali jak ojca młodego dziedzica, który czuł miał nad nimi opiekę i wspierał ich w smutku, chorobie i niedostatku [NDz, *Wielcy zapomniani*, P. Czartoryski-Sziler, nr 152/2006].

Trwałość, niezmiennosc woli, decyzja wiernego troszczenia się o dobro drugiego do końca życia, jest tym, co jest konieczne i co właśnie wieńczy karierę ojcowską [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

[...] *chciałabym podziękować naszemu Panu Prezydentowi L. Kaczyńskiemu za ojcowskie*⁹⁰, *troskliwe towarzyszenie Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI w czasie pielgrzymki na naszej polskiej ziemi* [NDz, list czytelnika, nr 133/2006].

Ojciec traktuje dzieci z życzliwością, pociesza je, kiedy tego potrzebują:

Zapamiętam go jako człowieka, który podchodził do mnie z ogromną ojcowską życzliwością [GW Mazowsze, *Był dla mnie jak ojciec – rozmowa z K. Dmoszyńskim*, nr 120/2006].

Oleksy zapowiedział, że będzie dla wszystkich jak ojciec i każdego ciepło przygaranie do piersi [Rzeczp., *Między baronem a premierem*, J. Rolicki, 23 IX 2003].

⁸⁷ Czyli (jak objaśnia NKPiWPP) będzie miał do czynienia z katem. *Psia skóra* to ‘synonim bębna używanego przy egzekucjach skazańców’.

⁸⁸ Korespondują z IV przykazaniem Dekalogu (por. Ef 6,1–3).

⁸⁹ Przysłowie (oprócz nakazu posłuszeństwa względem ojca) implikuje także inną jego cechę, mianowicie: ojciec wychowuje / uczy dzieci.

⁹⁰ Użycie w cytacie słowa *ojcowskie* w znaczeniu „życzliwe” ma związek z rozszerzeniem metaforycznego znaczenia słowa oraz ustabilizowaniem się w potocznej polszczyźnie naddanego znaczenia.

[...] odnalazłem ważny motyw mojego powołania – ojcostwo. Przypomniałem sobie, jak to od kilku ładnych już lat bywa, że w czasie kolędy ktoś przytuli się do proboszcza, nieraz wypłacze się – i to niezależnie od wieku czy od płci. [...] to właśnie raczej dorośli, nie dzieci, potrzebują się wyplakać, wyzalić, zrzucić ciężar z serca. Nie bez powodów stara tradycja kazała zwracać się do księdza słowem „ojcze” [GN, *Ksiądz nie lubi dorosłych?*, ks. T. Horak, nr 20/2006].

Ojciec patriarcha kocha swoje dzieci, jest skłonny do poświęceń w imię ich dobra:

Pobudzeni łaską Bożą obejmujemy uczuciem ojcowskiej miłości wszystkich ludzi [Jan XXIII, *Pacem* 290, nr 103/1987 (1963), Kartot. SA].

Przebudzenie do ojcostwa to niczym wyjście ponad wszystkie sprawy, aby dotknąć tej najważniejszej: miłości [NDz, *O godności macierzyństwa*, M. Srodoń, nr 119/2006].

Sposobem, w jaki ojciec realizuje swe ojcostwo, jest ofiarne i przepelnione szacunkiem służenie dziecku [NDz, *Dar ojcostwa*, S. Jagodziński, nr 132/2006].

Ojciec, choć kocha dzieci, jest dość powściągliwy w okazywaniu im uczuć:

Ojciec ma obowiązek mówić dziecku o swoich uczuciach. [...] Musi czasem wypowiedzieć słowa, które ciężko przechodzą przez męskie gardła: „Kocham cię, synu” i „Jestem z ciebie dumny, moja córko” [GN, *Gdzie się podziałeś, tato?*, P. Kucharczak, nr 13/2006].

O miłości bezinteresownej, ofiarnej, która cechuje ojca w stosunku do dzieci, mówi także przysłowie: *Jeden ojciec dziesięciu synów wychowa, ale dziesięciu synów jednego ojca nie mogą* [1568]⁹¹.

W profil ojca patriarchy wpisuje się również przekazywanie swoim dzieciom (zwłaszcza synowi) jakiegoś depozytu, dziedzictwa – np. tradycji czy wartości (wiary, patriotyzmu), będących spuścizną po przodkach, przekazywanych od wielu lat z pokolenia na pokolenie:

Podobnie, jak od apostołów ciągnie się łańcuch władzy kapłańskiej, tak ojcowie przekazywali swoją sukcesję z ręki do ręki [GN, *Gdzie się podziałeś, tato?*, P. Kucharczak, nr 13/2006].

Ludu polski! [...] Weź wielkie dzieło wyzwolenia twej ziemi, przesiąkłej potem i krwią twych ojców i praojców w swe spracowane, mocne dłonie i przekaz następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną Ojczyznę [Polska myśl demokratyczna..., 1987, s. 247 (cyt. z Manifestu Tymczasowego Rządu..., 1918), Kartot. SA].

W naszej wielopokoleniowej rodzinie zauważamy następną wspólną wartość. Jest nią dziedzictwo duchowe ojców – Ojczyzna, patriotyzm, czyli uporządkowana miłość do Polski [NDz, *Rodzinna tradycja – list czytelnika*, nr 285/2005].

⁹¹ W odniesieniu do dzieci przysłowie mówi o braku wdzięczności wobec rodziców.

Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci [E.J. Osmańczyk, „Znak” 390/391, 1987, ank. pol., s. 177, Kartot. SA].

Syn może odziedziczyć również zawód, który od pokoleń przechodzi z ojca na syna, lub jakąś pasję, zainteresowania:

Pan Marek jest kowalem od 18 lat. Kontynuuje rodzinną tradycję – kowalem jest jego ojciec, wcześniej był dziadek i pradziadek [GW Olsztyn, *Kowal z dziada pradziada*, K. Olszewski, nr 80/2003].

Tak jak dziadek i ojciec wybrał fortepian [Rzeczp., *W rzeczy samej* – postacie: S. Bunin, 23 V 2001].

W przysłowiach utrwaliło się przekonanie (bazujące na relacji podobieństwa rodzinnego między ojcem i dziećmi), że dziecko (syn) „dziedziczy” cechy ojca (fizyczne i psychiczne): *Wypisz, wymaluj kiej ojciec; Jaki ojciec, taki syn* [1558] (znane są różne wersje, np.: *Jaka woda, taki młyn, jaki ojciec, taki syn* [1851], *Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn* [1851] itd.), *Jakby go natura ojcu z twarzy wypruła* [1779], *Jakby z ojca skórę styjon* [1895], *Tata się go nie wyprze* [1954], *Ojca dobrego dobry syn* [1623] / *Ojca złego zły syn* [1632] i podobne: *Pospolicie po złym ojcu bywa gorszy syn* [1581].

Także przysłowia poświadczają kulturowo utrwalony zwyczaj przekazywania przez ojca spuścizny (majątku, ojcowizny) synowi. W presupozycjach zawarte jest przekonanie o obowiązku (tradycji) przekazywania przez ojca dziedzictwa synowi: *Nie masz sprawiedliwszej i uczciwszej spuścizny jak ojcowizna* [1895], *Ojciec umarł, syn się został, syn po ojcu nic nie dostał* [1857], *Ojciec ścisnął, a syn rozrzucił* [1584] (znane także w innych wersjach, np.: *Czego ojciec oszczędzał, to syn przemarnował* [1689], *Co krwawym potem rodzice zbierają, synowie gnuśni marnie utracają* [1751] – na powierzchni tekstu ujawnia się wartościowanie, które można zapisać w postaci sądu: ‘dziedzictwo otrzymane od ojca jest szczególnie cenne, a zmarnowanie go zasługuje na potępienie’).

2.1.1. Ojcostwo jako proces

W dyskursie religijnym ojcostwo często bywa przedstawiane jako swoisty proces dojrzewania do tej roli⁹²:

[...] *ojcostwo jest drogą dojrzewania i wzrostu mężczyzny* [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

O ile kobieta (z racji samej fizjologii) w pewnym momencie staje przed faktem swego macierzyństwa, o tyle u mężczyzny potrzebny jest akt woli, chęć podjęcia roli ojca:

⁹² Ojcostwo w ujęciu katolickim koresponduje z wyrażeniem *dojrzeć psychicznie do ojcostwa* [SWJP Dun] – jawi się zatem jako coś, co jest stopniowalne.

Mężczyzna, podejmując swe role, nie musi, lecz chce [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

Gdy poczyzna się dziecko, najpierw, w porządku czasu i fizjologii, matka musi „z siebie dać”, obdarzyć dziecko, które się poczyzna, aby ojciec swym nieprzymuszonym wewnątrznie, zewnątrznie aktem woli, mógł podjąć swe ojcostwo [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

Będąc procesem, ojcostwo wymaga stałego kształtowania, doskonalenia:

[...] *zawsze warto poświęcić czas na doskonalenie siebie jako ojca* [NDz, Zawsze można być lepszym ojcem, M. Austyn, nr 146/2006].

Coraz częściej mężczyźni okazują chęć stawania się coraz lepszymi mężami i ojcami [NDz, Zawsze można być lepszym ojcem, M. Austyn, nr 146/2006].

Często jednak ojcowie nie wiedzą, jak zmienić na lepsze swą relację z dziećmi, w jaki sposób stawać się lepszymi ojcami, dlatego potrzebują pomocy:

[...] *pomocna może okazać się rada drugiego taty, wymiana poglądów, doświadczeń, ale i wiedzy na temat ojcostwa czy psychiki dziecka. W trudnej drodze ku lepszemu ojcostwu skuteczne okazują się proponowane przez inicjatywę Tato.Net szkolenia dla wszystkich ojców* [NDz, Zawsze można być lepszym ojcem, M. Austyn, nr 146/2006].

Dyskurs religijny uznaje Boga Ojca za wzór dla ojcostwa ludzkiego⁹³. „Boskie Ojcostwo – według świętego Pawła – jest prawzorem dla wszelkiego rodzicielstwa we wszechświecie (por. Ef 3,14–15), a szczególnie prawzorem dla macierzyństwa i ojcostwa ludzkiego”⁹⁴:

Pismo Święte nam mówi, że wszelkie ojcostwo na ziemi bierze swe imię od Ojca w niebie. Nie chodzi o żadne przypadkowe podobieństwo, lecz o istotę życia [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

Wszystkie dające się przełożyć na ludzki język określenia Boga są wzorcem dla każdego ludzkiego ojca [NDz, Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie, J. Pulikowski, nr 146 /2006].

Ojcostwo, rozumiane jako powołanie, życiowa misja mężczyzny, nabiera szczególnego znaczenia:

Ojcostwo jako wyzwanie staje przed mężczyznami każdego pokolenia, ale jego skala w XXI wieku jest niespotykana w historii [GN, Ojciec potrzebny od zaraz, B. Pycel, nr 49/2006].

Przez przykład świętego Józefa Bóg mówi nam, jak ważna jest rola ojca, że każde ojcostwo jest misją [GN, Duży chłopiec, nie mężczyzna – rozmowa z D. Cupiałem, nr 52/2004].

⁹³ Por. *Promieniowanie ojcostwa* Karola Wojtyły.

⁹⁴ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do rodzin z okazji Roku Rodziny 1994*, [w:] *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997.

[...] *największą godnością i jednocześnie przeznaczeniem mężczyzn jest ojcostwo* [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Podjęcie ojcostwa i staranie, by tę rolę wypełniać jak najlepiej, są wręcz warunkiem tego, aby mężczyzna mógł uważać się za szczęśliwego i spełnionego:

[...] *pytanie: czy warto być dobrym ojcem, jest w zasadzie równoważne z pytaniem: czy warto być szczęśliwym. Jeżeli mężczyzna może być szczęśliwy tylko przez „bycie sobą”, czyli „bycie ojcem”, to pytanie: czy warto się wysilać dla ojcostwa, znaczy tyle samo, co: czy warto się wysilać dla własnego szczęścia* [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Ojcostwo to postawa, która wymaga dojrzałości i świadomego podejścia do realizowania tej roli; główny nacisk położony jest na charakter duchowy ojcostwa (takie pojmowanie wprowadza *Promieniowanie ojcostwa* Karola Wojtyły):

Mam nadzieję, że te rozważania pomogą we własnej refleksji nad ojcostwem, czy to jest ojcostwo w rodzinie, ojcostwo kapłańskie, czy też ojcostwo mężczyzny żyjącego samotnie [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Ojcostwo to nie tylko przekazanie życia, ojcostwo to również przekazanie nadziei. Między ojcem a dzieckiem istnieje więź powiernictwa nadziei [ks. J. Tischner, 1982, *Etyka Solidarności*, 60, Kartot. SA].

Z punktu widzenia katolika to ojciec w sposób szczególny jest odpowiedzialny za rozwój duchowy swoich dzieci i rodziny oraz za ich zbawienie:

By istniał porządek w sprawach generalnych, mężczyzna – mąż, ojciec – powinien dopilnować, aby na pierwszym miejscu w rodzinie był Bóg [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Dużym wyzwaniem dla ojca jest także formacja duchowa rodziny. Wspólna modlitwa – w intencjach dzieci, związana ze sprawami rodzinnymi, nauczanie Słowa Bożego czy indywidualne błogosławieństwo dla dzieci – to zadania dla ojca [NDz, *Zawsze można być lepszym ojcem*, M. Austyn, nr 146/2006].

Tak naprawdę najważniejszym zadaniem mężczyzny w rodzinie jest pilnowanie, aby wszystko zmierzało do jasnego, jednoznacznego, najważniejszego celu, jakim jest zbawienie członków rodziny. On ma tego pilnować [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Ojcowie są również odpowiedzialni za relację własnych dzieci do Boga, za obraz Boga, jaki dziecko sobie tworzy – obraz własnego, ludzkiego ojca wpływa bowiem na kształtowanie się obrazu Boga Ojca u dziecka:

Dzieci budują swój obraz Boga na wzór własnego ojca. [...] Jeżeli dziecko ogląda nieprzyzwoitego ojca, to będzie miało nieprzyzwoity, karykaturalny obraz Boga

w sobie [NDz, *Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie*, J. Pulikowski, nr 146/2006].

W dyskurs religijny niejako wpisuje się przekonanie, że ojcostwo Boga jest wzorem dla ojcostwa ludzkiego, a władza ojcowska pochodzi od Boga, m.in. dlatego na ojcu – głowie rodziny – spoczywa Boże błogosławieństwo:

Ja podejmowałem trud, Pan Bóg błogosławił i udało się [uporać się z problemami finansowymi] [NDz, *Przykład dla innych*, M. Pabis, nr 17/2006].

Taki sposób myślenia znajduje potwierdzenie również w przysłowiaach: *Słowo ojcowskie – słowo boże* [1855] – nakazy ojca są zatem równoważne przykazaniom Bożym; ojciec udziela błogosławieństwa swoim dzieciom: *Nie ma ojca, bierz golca*⁹⁵ [1894], przez jego ręce sam Bóg błogosławi syna, udzielając mu wszelkich łask: *Syn przez ojca nie błogosławiony bywa od Boga opuszczony* [1894].

2.1.2. Sposoby wartościowania ojca w dyskursie religijnym i patriotycznym

Opozycja: ojciec – matka

W profilu ojca patriarchy w opozycji względem ojca stoi matka. Podstawę opozycji stanowi tradycyjny podział ról w rodzinie, zgodnie z którym matka troszczy się o sprawy dnia codziennego, o dom i dzieci, ojciec zaś utrzymuje rodzinę:

Do ojca po grosz, do matki po koszulę [1894].

[Ojciec] *pracował i zapewniał byt materialny rodzinie. Zadaniem kobiety była opieka nad domem, dziećmi i gospodarstwem* [GW Katowice, *Rodzina, czyli centrum świata*, nr 47/2006].

Matka daje dziecku ciepło i miłość, ojciec zaś stawia wymagania, nadaje dziecku tożsamość:

Matka daje dziecku ciepło. Ojciec – tożsamość, poczucie bezpieczeństwa, siłę życiową [Rzeczp., *Tato, bądź ojcem* – reportaż E. Czaczkowskiej, 13 I 2006].

Ojciec pomaga dziecku „wyjść” z domu do świata, sprawdza dziecko, stawia mu wymagania. [...] Matka informuje dziecko, że jest przyjęte i kochane bez względu na to, co robi [NDz, *Wakacje z rodziną* – rozmowa z psychoterapeutką B. Rusiecką, nr 146/2006].

Matka, w przeciwieństwie do surowego, wprowadzającego dyscyplinę ojca, jest łagodna i wyrozumiała:

Jak uznałem, że u ojca jest za duży reżim, wracałem do matki [GW Łódź, *W cieniu ojca* – rozmowa z A. Fordem, nr 31/2004].

⁹⁵ Przysłowie odnosi się do zwyczaju błogosławienia nowożeńców przez rodziców – ci, którzy nie mieli rodziców, prosili o udzielenie błogosławieństwa przypadkowo spotkaną starszą osobę lub dziada żebraka.

W dyskursie religijnym obecne jest przekonanie, że ojcostwo konstytuuje się przez opozycję do macierzyństwa:

Macierzyństwo [...] jest wpisane głęboko w ciało kobiety. Inaczej jest u mężczyzny, gdyż jego akt podjęcia wyzwania swego rodzicielstwa jest widoczny raczej „z zewnątrz” jako opieka nad „gniazdem”, dbałość o współmałżonkę, troska o bezpieczeństwo matki i dziecka, [...] rozwiązywanie konkretnych problemów [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

Opozycja: ojciec – syn

W opozycji do ojca jako przedstawiciela starszego pokolenia stojącego na straży tradycji pozostaje syn, który odrzuca tradycję, szuka nowych sposobów na funkcjonowanie w zastanej rzeczywistości:

[...] moje siostry [...] były bardzo silnie związane z ojcem, ja z bratem zbuntowa- ni [Rzeczp., Syn nauczył mnie dojrzałości – rozmowa z J. Peszkim, 24 III 2006].

[...] Ojcowie czerpali wzory odreagowywania lęku i stresu z tradycji patriotyczno- -martyrologicznych; śpiewali „Boże, coś Polskę”, „Rotę”, „Balladę o Janku Wi- śniewskim” i deklamowali fragmenty „Dziadów”. Synowie to „Pomarańczowa Alternatywa” i wszystkie te jej liczne odwzorowania, które jawiły się podczas strajków i – później – na ulicach miast; to karykatura, groteska, parodia, błaze- nada. [...] W ten sposób i przez takie formy [...] młodzi ludzie starają się ustawić z boku czy też ponad tą rzeczywistością, która ich otacza, a która została im narzucona i nie wydaje się możliwa do zaakceptowania i przyjęcia [J. Makowska, Ten kraj, 1989 PK 9, Kartot. SA].

Również przysłowia mówią o buncie syna przeciwko ojcu, o sytuacji odrzu- cenia tego, co ojciec przekazywał, wpajał synowi, wychowując go: *Maleńkie tyl- ko dbają o ojców dzieci, tylkoć to młody wron za wronem leci [1697], Na złość ojcu niech mi uszy zmarzną czy Ojciec ścisnął, a syn rozrzucił [1584].*

W opozycji do ojca występuje syn, którego cechy czy zachowanie różnią się diametralnie od ojca: *Głupiego ojca mądry syn [1632].*

2.1.3. Sposoby przedstawiania kryzysu ojcostwa

Znamienne, że problem kryzysu ojcostwa⁹⁶ zauważa się zarówno w dyskur- sie religijnym, jak też w dyskursach liberalnym i feministycznym.

Feministki: Zdetronizować tyrana

⁹⁶ Reakcją na pogłębiający się kryzys ojcostwa, a zarazem wynikiem dostrzegania potrzeby stworzenia pozytywnego wzorca są inicjatywy społeczne mające na celu wspieranie ojcostwa, orga- nizowanie konferencji i specjalnych warsztatów, na których mężczyźni uczą się, jak być dobrym ojcem (np. inicjatywa Fundacji Cyryla i Metodego Tato.net; kampania „Tata i ja” przygotowana przez Fundację Komunikacji Społecznej i portal www.babyboom.pl).

Dla środowisk feministycznych (i liberalnych) problem kryzysu ojcostwa „tradycyjnego” staje się w istocie pretekstem do zaatakowania ojca patriarchy, do ogłoszenia schyłku, wyczerpania się wzorca:

[...] *tradycyjny ojciec jest niczym „papierowy goliat”, którego kruchość i niedostosowanie do zmieniających się form życia społecznego już dawno zostało odkryte* [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Współczesny ojciec jest w trudnej sytuacji. [...] Nie ma poczucia bezpieczeństwa, jeśli chodzi o pracę i zarobki, nie jest też dla niego jasne, na czym polegają jego rodzicielskie powinności. Wyczerpał się stary patriarchalny wzorzec, a nowy jeszcze nie jest gotowy [WO, *Ojciec Polak*, J. Sokolińska, nr 25/2004].

Rola ojca jako „jedynego żywiciela”, „głowy domu” ulega szybkiej i nieodwracalnej korozji [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Rozpad tradycyjnych stereotypów związanych z ojcostwem idzie w parze z rozpadem tradycyjnej formy rodziny [WO, *Dokąd zmierza rodzina*, M. Środa, nr 32/2002].

Feministki i liberałowie przedstawiając negatywny obraz ojca, piętnują i ośmieszają jego główne (ich zdaniem) wady – władczość i egocentryzm (doszukując się ich źródła w patriarchalnym modelu rodziny):

Mimo wszystko widzimy jednak pewną ewolucję postaw, zwłaszcza gdy porównamy je z męczyzną tradycyjnym, który po pracy zasiada przed telewizorem, wołając: „Gdzie jest obiad?” [WO, *Kobieta domowa*, M. Środa, nr 24/2001].

Porzucisz raz na zawsze tę śmieszny pozę pana stworzenia i wszechwiedzącego ojca rodziny. Postaw na partnerstwo i wzajemny szacunek bez względu na płeć [GW Gdańsk, *Totalna kobiecość*, A. Kozłowska, jedna z zasad feministycznego „dekalogu”, nr 53/2006].

[...] *niektórzy ojcowie czują się nieco zagubieni. Próbują bowiem ciągle egzekwować swoją władzę, ale jakby już wiedzieli, że albo im się to nie uda, albo że będzie to po prostu śmieszne. Nie dopuszczają jednak do negocjacji, bo boją się utraty władzy. Próbują kochać, ale nie wiedzą jak, bo zawsze uczono ich, że „męczyzna nie okazuje uczuć”, „nie płacze”, „jest niezależny”, „musi dominować”. Najczęściej więc zasiadają przed telewizorem i – ostentacyjnie gardząc domowymi obowiązkami – starają się zachować pozory władzy przez dystans i niezainteresowanie sprawami rodziny* [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Wadą „tradycyjnego” ojca jest także pijaństwo, niepoważne traktowanie rodziny oraz brak zaangażowania w sprawy domu i wychowania:

Polski „tradycyjny” ojciec poza wzruszeniami związanymi z narodzinami dziecka (zwieńczonymi małą lub dużą libacją) swoje prawdziwe zaangażowanie w ojcostwo przesuwają albo w bliżej nieokreśloną przyszłość albo też – programowo – ogranicza je do doraźnych interwencji związanych z przydziałem kar i nagród [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Ojciec przedstawiany jest jako niepewny swej roli, zagubiony, ktoś, kto sam potrzebuje pomocy – tym samym właściwie staje się bezużyteczny, nie jest bowiem w stanie zapewnić rodzinie poczucia bezpieczeństwa zarówno w sferze materialnej, jak i psychicznej:

Mężczyznom też jest się trudno odnaleźć w zmienionym świecie, gdzie przestają być jedynymi żywicielami, nie mają pracy, pomału tracą władzę polityczną [WO, Porykiwania i blondynki – debata nt. miejsca kobiet w polityce; z wypowiedzi M. Środy, nr 37/2005].

Dyskurs feministyczny traktuje ojca („tradycyjnego”) jako nieudacznika, który nie potrafi sobie radzić we współczesnym świecie:

Kobiety stają się coraz silniejsze: odważniej działają w sferze publicznej i w biznesie. Wkrótce mężczyźni staną się „leniwymi maskotkami”, których przerosła współczesność. [...] historia zatacza koło i wraca do pierwotnego matriarchatu. [...] Panom pozostała tylko żmudna nauka przystosowania się do rzeczywistości, która zaraz może ich przerosnąć i wydać się obca. Mężczyźni nie poradzą sobie w świecie, gdzie nie będzie miejsca na nakazowo-rozdziałczą, hierarchiczną gospodarkę, do której przywykli [GW Bydgoszcz, Koniec męskiej dominacji – rozmowa z socjologiem T. Szlendakiem, nr 100/2006].

[...] nowoczesne dzieci nie tyle uczą się od ojców, co same ich uczą, np. pracy z komputerem czy uruchamianiu nowoczesnego sprzętu elektronicznego [WO, Narodziny ojca, M. Środa, nr 32/2002].

Feministki proponują zamianę ról, tłumacząc swą propozycję chęcią ulżenia mężczyźnie w dźwiganiu ciężaru odpowiedzialności za utrzymanie rodziny:

[zagubieni w zmieniającej się rzeczywistości mężczyźni] godzą się na przejęcie części „matczyńskich” obowiązków, bo albo nie mają innego wyjścia (bezrobotni z pracującą żoną), albo też – co jeszcze rzadkie – zaczynają rozumieć, że uczucia wobec dziecka i dobry kontakt z nim nie rodzą się przez zimny dystans, lecz w intymnej sferze obowiązków domowych [WO, Narodziny ojca, M. Środa, nr 32/2002].

Dyskurs feministyczny domaga się przebudowy patriarchalnego wzorca męskości (jako szkodliwego społecznie), postuluje konieczność sformułowania nowej „definicji” mężczyzny:

[...] silnego, ale nie macho, odpowiedzialnego, ale który odpowiedzialność dzieli z kobietą, który nie widzi zagrożenia w tym, że kobieta pracuje, i jak jest lepsza, zarabia więcej [GW Stołeczna, Niełatwo być feministką, A. Krzyżaniak-Gumowska, nr 264/2005].

Dyskurs feministyczny obwinia ojca patriarchę o przemoc i patologie dotyczące rodzinę:

[...] bieda, alkoholizm, przemoc – to jest patologia, której ofiarami najczęściej padają kobiety i dzieci [WO, Ani święta krowa, ani kozioł ofiarny, K. Dunin, nr 8/2000].

[...] zdarza się, że nad rodziną znęca się psychicznie i fizycznie człowiek, który w ogóle nie pije. [...] to się nazywa „zimna przemoc”. Kiedy odbywa się to w tzw. porządnej rodzinie, gdzie nie nadużywa się alkoholu, sytuacja materialna jest dobra, a pan domu ma wyższe wykształcenie i dobrą pracę, to trudniej wychodzi na światło dzienne [WO, *Przemoc domowa* – rozmowa z psychologiem R. Różycką, nr 50/2001].

[...] sprawcy przemocy niewiele potrzeba, by stracić kontrolę. Bo obiad zimny, dzieci hałasują, w pracy odmówiono mu awansu, przełożony zwrócił uwagę... [WO, *Przemoc domowa* – rozmowa z psychologiem R. Różycką, nr 50/2001].

Teraz przez tydzień telewizzowie powinni się modlić, aby [...] matka wzięła [odrzucone, przeznaczone do adopcji dziecko] do domu. Do meliny? Pijanego ojca? Innych dzieci, które nie mają co jeść? [WO, *Mydło* (komentarz dotyczy sytuacji pokazanej w dokumentalnej telenoweli *Pierwszy krzyk*), K. Dunin, nr 36/1999].

Dyskurs feministyczny dokonuje celowej generalizacji – „wszyscy mężczyźni są tacy sami” zdaje się sugerować, przedstawiając „faceta” siedzącego przed telewizorem z piwem i gazetą, niezainteresowanego sprawami rodziny.

Katolicy: Na pomoc tradycyjnemu ojcostwu

Natomiast w dyskursie religijnym (choć nie tylko) daje się zauważyć zatroskanie o tradycyjną rolę ojca, wzywanie do odnowy, podkreśla się potrzebę dawania dobrego przykładu dzieciom (brak wzorców ma bowiem poważne, negatywne konsekwencje):

Męski duch poważnie dzisiaj choruje. Oznaki tej choroby to rezygnacja z odpowiedzialnego przywództwa i zanik ducha walki, zdolnego chronić i żywić własne dzieci [GN, *Gdzie się podziałeś, tato?*, P. Kucharczak, nr 13/2006].

Nie sytuacja materialna rodziny, lecz samotne macierzyństwo i kryzys ojcostwa wydają się najważniejszą przyczyną tego zjawiska [GN, *Skąd się biorą dzieci?*, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 51/2005].

Dzisiejsi rodzice po prostu dezertują: w pracę, rozrywki, życie towarzyskie. [...] Deficyt ojców w rodzinach jest ogromny [GN, *Rodzice dezertują*, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Ojcowie nie poświęcają im [dzieciom] swojej uwagi i zainteresowania. Niedorzalni ojcowie kompletnie nie zdają sobie sprawy, jak głębokie rany zadają swoim dzieciom. Rany, które nigdy do końca się nie zabliźnią [GN, *Gdzie się podziałeś, tato?*, P. Kucharczak, nr 13/2006].

*Ojciec jest ciągle nieobecny, dlatego współcześni mężczyźni nie znają potrzeb swoich dzieci i nie potrafią odnaleźć się w roli ojca – mówił D. Cupiał, autor programu *Tato.net** [GW Lublin, *Panowie naszego wieku*, nr 64/2006].

W dyskursie religijnym panuje przekonanie, że kryzys ojcostwa ma ścisły związek z brakiem autorytetu ojca, brakiem wzorca prawdziwego ojcostwa:

Joanna Makowska: Uderzające, że w badaniach, których wyniki przytaczał dr Wnuk-Lipiński, ankietowani mężczyźni – wymieniając osoby darzone autoryte-

tem – nie wspominają o ojcu. Wymieniano matkę. Nie ma jednak ojca. Czy nie jest to sygnał jakiegoś bardzo niepokojącego zjawiska społecznego? Edmund Wnuk-Lipiński: Trzy osoby wymieniły ojca. Trzy spośród 793 odpowiadających na ankietę [Autorytety – dyskusja, 1988, PK 33/34, Kartot. SA].

Szukałbym przyczyn [kryzysu ojcostwa] w mentalności, w której nie istnieje figura ojca. Ojca, który jest fundamentem rodziny. O tym się w ogóle nie mówi, a przez to wielu niedocenionych ojców ucieka od rodziny [GW, Zawód matka – debata nt. emerytura dla matek niepracujących, z wypowiedzi S. Kubisa, nr 135/2006].

Zaniknął dawny model ojca, a zadania patriarchy, przewodnika, żywiciela i obrońcy, jakie do niedawna pełnił, stały się mgliste i mało atrakcyjne dla współczesnego, zamkniętego przez 12 godzin w biurze, taty. Dorastającym dzieciom towarzyszą dzisiaj partnerzy matki albo ci, którzy dla dzieci chcą być kumplami. Dzieje się tak, ponieważ ojcowie są zagubieni. [...] Współcześni ojcowie stracili właściwe sobie miejsce w życiu [GN, Ojciec potrzebny od zaraz, B. Pycel, nr 49/2006].

Dzisiejsi rodzice, zwłaszcza mężczyźni, z trudem odkrywają radości rodzicielstwa – mówi Grzegorz Zieliński, psycholog organizujący warsztaty dla ojców. – Czują się niepewni w swojej roli, więc nie potrafią czerpać z niej satysfakcji. Często sami nie mieli ojców lub ojcowie poświęcali im za mało czasu i uwagi, więc brakuje im wzoru [GN, Rodzice dezertery, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Doświadczenia i statystyki pokazały, że brak tradycyjnej rodziny jest dla potomstwa poważnym obciążeniem niezwykle często rodzącym patologie społeczne. I to brak ojca jako wzoru dla młodego mężczyzny był tego najczęstszym źródłem [Rzeczp., Pytania o rodzinę, B. Wildstein, 28 VI 2002].

Mit ojca – „drugiego po Bogu” to tylko jeden ze zwrotnikowych mitów sfery emocjonalnie przyjmowanych wzorców, kierunków dorastania. W chramie chłopięcych idoli walają się w kurzu pod nogami prawie wszystkie postaci, które niegdyś inspirowały marzenia. „Bojownik o sprawiedliwość” legł obok „nieustraszonego wojaka”, nie ostał się ani „odkrywca”, ani „wielki uczonec”, ani „niezłomny kapitan”. Mit „menadżera” nigdy bodaj u nas nie zaistniał. Wszystko wskazuje na to, że na piedestale ostał się jeno ostatni archetyp – pantagruelicznego biesiadnika, „króla życia”, knajpianego rozrabiaki, mającego forszę, gest, fantazję, mocną głowę [P. Wojciechowski, Dlaczego chłopcy...; 1988 PK 11, Kartot. SA].

Dyskurs religijny zwraca uwagę również na to, że odnawianiu wzorca ojcostwa nie sprzyja obraz ojca obecny w mediach – despoty katującego swoją rodzinę. Taki przekaz medialny wyrządza znaczne szkody, jest powodem zwątpienia w sensowność podejmowania roli ojca:

[...] ten negatywny obraz ojcostwa jakoś wsiąka w ludzi. Ma wpływ i na 30-letnich mężczyzn, i na 15-letnich chłopców. U człowieka wrażliwego ten nieustannie pokazany obraz wywołuje w końcu wątpliwość: [...] „może lepiej nigdy nie stać się ojcem?” [GN, Gdzie się podziałeś, tato?, P. Kucharczak, nr 13/2006].

Jednym z powodów kryzysu jest niedojrzałość mężczyzn, unikanie podjęcia roli ojca wraz z wynikającą z niej odpowiedzialnością i chęć pozostania „wiecznym chłopcem”:

[...] chłopcy w Polsce często nigdy nie stają się prawdziwymi mężczyznami. Przekraczają trzydziestkę, czterdziestkę, pięćdziesiątkę... I nic. Pozostają dużymi chłopcami. Nie traktują na serio swojej roli ojca, coraz częściej są zagubieni albo nawet zniewieściali. W przeciwieństwie do kobiet, które stają się coraz bardziej męskie [GN, *Gdzie się podziałeś, tato?*, P. Kucharczak, nr 13/2006].

Wyraźnie wzrosła [między 1996 a 2004 rokiem] liczba [...] mężczyzn wybierających „pragnienie wolności i życia bez zobowiązań” (do 59%) [GN, *Skąd się biorą dzieci?*, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 51/2005].

[...] długo nie czułem tej ojcowskiej odpowiedzialności. Uciekałem od tego, raczej starałem się coś przekazać synowi jako kumpłowi, partnerowi [Rzeczp., *Syn nauczył mnie dojrzałości* – rozmowa z J. Peszkiem, 24 III 2006].

Źródło kryzysu rodziny tkwi również w zaburzeniu tożsamości roli ojca:

Bycie tatą okazuje się dla wielu próbą ponad siły. [...] Nowoczesny, metroseksualny mężczyzna wypada dobrze na imprezce albo w reklamie maszynki do golenia. Ma trudności z sobą samym, nie lubi być dorosłym, choć chce oczywiście być jak dorosły. Wpada w banał i gubi światło, które ma przekazać potomkom [GN, S. Musioł, nr 13/2006].

[...] rodzina w Polsce przeżywa kryzys wynikający z zaburzeń tożsamości ról: kobiety-matki, ale częściej mężczyzny-ojca [Rzeczp., *Dlaczego minister Środa nie ma rąk*, E. K. Czackowska, 14 XII 2004].

Następstwem kryzysu ojcostwa są m.in. problemy z tożsamością, nieumiejętność radzenia sobie w samodzielnym życiu:

Głównie z powodu kryzysu ojcostwa ludzie coraz częściej nie wiedzą, kim są i dokąd idą [GN, *Duży chłopiec, nie mężczyzna* – rozmowa z D. Cupiałem, nr 52/2004].

Zdarza się, że do kryzysu roli ojca przyczyniają się zbyt aktywne żony, przejmując część ojcowskich obowiązków:

[...] wiele dzisiejszych kobiet nie daje mężom wiele przestrzeni do odpowiedzialności za dom. To żona stała się samodzielnym domowym menedżerem. A mąż jest często tylko od tego, żeby przynieść pieniądze i wyrzucić śmieci [GN, *Gdzie się podziałeś, tato?*, P. Kucharczak, nr 13/2006].

Szansą na ocalenie tego, co wartościowe w tradycyjnym modelu ojcostwa, jest odnowa, naprawa osłabionego wzorca:

Chcemy pomóc mężczyznom odbudować właściwy wizerunek ojca w sobie – kreatywnego, odpowiedzialnego, spełnionego. Musimy uświadomić sobie, na czym polega nasza rola jako ojców. Bo przecież nie tylko na tym, aby wynosić śmieci i przynosić pieniądze [Rzeczp., *Tato, bądź ojcem* – reportaż E. Czackowskiej, 13 I 2006].

Niezbędna jest zarówno współpraca mediów w dziedzinie kreowania pozytywnego wizerunku ojca, jak i praca z poszczególnymi ojcami na płaszczyźnie psychologicznej i duchowej oraz pomoc całym rodzinom [GN, Ojciec potrzebny od zaraz, B. Pycel, nr 49/2006].

Być ojcem, nie musi dzisiaj oznaczać „tyran” albo „dezterter” [GN, Duży chłopiec, nie mężczyzna – rozmowa z D. Cupiałem, nr 52/2004].

Jedną z najlepszych rzeczy, jaką ojciec może zrobić dla swoich dzieci, to okazywać szacunek ich mamie [Rzeczp., Tato, bądź ojcem – reportaż E. Czaczkowskiej, 13 I 2006].

Receptą na odbudowanie ojcostwa jest droga wiary i odnowienie własnych relacji mężczyzny z Bogiem, życie według nauki Kościoła:

Recepta w gruncie rzeczy jest prosta i odwiecznie ta sama: przywrócić cześć rodzicom, ludziom starym, zaprzestać zabijania, przywrócić wierność, zaprzestać przywłaszczania cudzej własności itd. Mówiąc krótko – Dziesięcioro Przykazań. To uniwersalny i najskuteczniejszy sposób powrotu do Domu Ojca, do rozwoju ojcostwa w nas, do właściwego ojcowania [NDz, Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie, J. Pulikowski, nr 146/2006].

Jak odbudować ojcostwo? Bardzo prosto – wrócić do podstaw, do wzorca, który daje Bóg [NDz, Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie, J. Pulikowski, nr 146/2006].

2.2. Feministyczno-liberalny obraz OJCA jako partnera matki i dziecka

Z punktu widzenia środowisk liberalnych i feministek powstaje profil ojca będącego partnerem żony i dziecka. Jest przedstawiany jako pomysł na „nowe” ojcostwo, alternatywa dla anachronicznego, ośmieszonego tradycyjnego ojcostwa:

[...] młode kobiety już wiedzą, że całkowite zdanie się na mężczyznę jest dla nich niekorzystne. Partnerstwo albo niezależność, to jedyna dobra alternatywa [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

[...] ojciec „tradycyjny” – a więc osoba z reguły nieobecna, programowo obojętna na sprawy domu – zmienia się. Zaczyna czuć się źle w roli owego „trzeciego”, którego zadaniem jest przynoszenie pieniędzy, naprawa sprzętu i niewtrącanie się w sprawy wychowawcze [WO, Narodziny ojca, M. Środa, nr 32/2002].

[...] popularny dziś model partnerski, w którym zatarciu ulega tradycyjny podział ról na kobiece i męskie, był również wspomagany tymi zmianami [przemiany sfery publicznej], bo ani odgrzanie gotowego posiłku z supermarketu, ani wymiana oleju w warsztacie samochodowym, nie wymagają kulturowej specjalizacji ról [GW Magazyn, Rodzina wielorodzinna – rozmowa z prof. M. Marody, nr 32/2000].

Mężczyznom też jest się trudno odnaleźć w zmienionym świecie, gdzie przestają być jedynymi żywicielami, nie mają pracy, pomału tracą władzę polityczną. Ale

mogą wreszcie docenić uroki wychowywania dzieci [WO, *Porykiwania i blondynki* – debata nt. miejsca kobiet w polityce; z wypowiedzi M. Środy, nr 37/2005].

„Bycie tatą” w coraz popularniejszej obecnie tak zwanej rodzinie rozszerzonej [składającej się z dzieci z poprzednich związków oraz z obecnego związku] – *to jest dopiero wyzwanie!* [WO, *Dokąd zmierza rodzina*, M. Środa, nr 32/2002].

Według nich „przebudowa” modelu ojcostwa w gruncie rzeczy daje mężczyźnie szansę na rozwój, odkrycie zalet wychowywania dzieci. „Nowy” ojciec partneruje matce w jej roli, dzieli z nią (lub wręcz przejmuje) obowiązki związane z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci, jest opiekunem i partnerem (przyjacielem) dziecka, bez autorytarnego dystansu:

Zmiana tradycyjnego modelu daje również szansę mężczyznom. Oni też dostrzegają możliwości domowej samorealizacji (najczęściej gotują i piorą) i zaczynają doceniać zalety wychowywania dzieci. Bycie „domowym tatą” staje się atrakcyjne, zwłaszcza dla młodych, wykształconych mężczyzn [WO, *Kobieta domowa*, M. Środa, nr 24/2001].

*Moja córka miała kiedyś ojca*⁹⁷. [...] *Świetnego kumpla, partnera do poważnych rozmów i mniej poważnego tłumaczenia świata* [WO, *Ojciec na niby* – list do redakcji, nr 27/2006].

Tak zwany ojciec nowoczesny, „sfeminizowany” przedstawiany jest jako całkowite przeciwieństwo „twardogłowego patriarchalnego nieudacznika”, który nie potrafił zająć się domem i dziećmi, był nieobecny (w sensie duchowym i fizycznym) i oschły uczuciowo. Nowoczesny ojciec partner potrafi idealnie wcielić się w rolę czulej, troskliwej, „profesjonalnej” matki:

Jest wielu mężczyzn, którzy bardziej nadają się na ojców niż kobiety na matki [WO, *Studentki samodzielne, samotne* – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

*Są jednak ojcowie, którzy twórczo odpowiedzieli na nowe wyzwania. Ojciec sfeminizowany to ojciec, który żyje w świecie odwróconych*⁹⁸ *ról. Nie tylko kocha swoje dzieci, ale jest w stanie zastąpić im matkę w każdej z tradycyjnie wiązanych z macierzyństwem sytuacji* [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Widok mężczyzny pchającego samotnie wózek, kupującego pieluchy czy chodzącego z własnej woli – a do tego regularnie – na wywiadówkę, nie należy już co

⁹⁷ Tekst zawiera sugestię, że „miała kiedyś, teraz zatem już nie ma” – a przecież ojcostwo biologiczne nie jest czymś, co można przerwać – wobec tego (w świetle tego tekstu) warunkiem ‘bycia ojcem’ jest jego więź z dzieckiem, jednak nie biologiczna, lecz społeczna i emocjonalna.

⁹⁸ Ów przykład wyraźnie pokazuje (zawiera bowiem sygnał na płaszczyźnie tekstu), że normą, jaką się zakłada, punktem odniesienia obecnym w presupozycji, jest podzielany powszechnie tradycyjny model ojcostwa (sfeminizowany ojciec wiąże się z odwróceniem, zakłóceniem podziału ról w tradycyjnej rodzinie).

prawda do rzadkości, ale – trzeba przyznać – nie jest to standard [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Umiejętność przewijania, kąpania, spacerowania, gadania, pomagania, karmienia, rozumienia, miłowania jest przecież dana nam wszystkim. [...] Mężczyźni nie tylko potrafią być wspaniałymi opiekunami, ale też rola ta – w obliczu zmian kulturowych – wydaje się coraz bardziej naturalna i konieczna. I dla dzieci, i dla świata, a przede wszystkim dla samych mężczyzn, zbyt długo tkwiących w okowach stereotypu nieobecnego „pasterza”, „macho”, „jedynego żywiciela” [WO, *Narodziny ojca*, M. Środa, nr 32/2002].

Zdaniem feministek polscy mężczyźni potrzebują „feministycznej” edukacji, uświadomienia im stereotypów, w których wiążą ich patriarchalna kultura:

W jednym z wątków [na internetowej liście dyskusyjnej dla mężczyzn feministów] kilka osób zastanawiało się nad warsztatami dla mężczyzn, które uświadomiłyby im sieć stereotypów, w których tkwią. [...] – Mężczyzna powinien odpowiadać za swoje seksistowskie zachowania i postawy, żeby zmienić patriarchalny wzorzec męskości. Przecież on ogranicza i kobiety, i mężczyzn [GW *Stołeczna, Nietatwo* być feministą, A. Krzyżaniak-Gumowska, nr 264/2005].

2.3. Ultralewicowy profil ojca tyrana i kata

W dyskursie ultralewicowym pojawia się profil ojca jako tyrana i kata (znamiennie, że częściowo dzielają go również środowiska feministyczne). Ojciec jest tym, który katuje i deprawuje dzieci:

Nad dzieckiem znęca się zazwyczaj mężczyzna – tatuś albo „wujek” [NIE, *Sposób na małych terrorystów*, M. Cieślak, nr 51–52/2005].

W czasie interwencji policji, która przyjechała do awantury domowej w Stargardzie, 11-letni chłopiec poprosił funkcjonariuszkę, by natychmiast wzięła tatę do więzienia. Okazało się, że ulubionymi środkami wychowawczymi taty były, zwłaszcza po pijaku, kopniaki, ciosy ręką, pasem i szczotką [NIE, *Grunt to rodzina*, nr 31/2005].

Policja z Tomaszowa Mazowieckiego prowadzi dochodzenie w sprawie rozpijania 2-letniego chłopca. Tatuś poczęstował malucha piwem w obecności przeprowadzającego wywiad środowiskowy kuratora. Widząc zdziwienie kuratora mamusia podkreśliła, że dziecko należy uczyć od małego [NIE, *Grunt to rodzina*, nr 31/2005].

Ojciec demaskowany jest również jako dewiant, który w stosunku do własnych dzieci dopuszcza się przestępstw na tle seksualnym:

Czasem ją [córkę] bił, żeby przełamać opór, czasem tylko przytrzymał ręce i kneblował, żeby nie było słychać krzyku. Czasem ją gwałcił po pijanemu, czasem na trzeźwo. Zostawiał w domu za karę za jakieś przewinienia, kiedy cała rodzina szła gdzieś na działkę i wtedy ją wykorzystywał. Nie było reguły. Po prostu

ojciec współżył ze swoją córką traktując ją jak dmuchaną lalkę z sex shopu [NIE, Noc ojca, M. Wiśniowski, nr 7/2003].

[...] przestępstwo kazirodczych gwałtów pedofilskich w ogóle nie jest chętnie ścigane, gdyż Kościół uważa, że rodzina jest dobra z natury rzeczy i powinna cieszyć się autonomią. Co oznacza, że państwo nie powinno wścibiać nosa w to, co dzieje się w rodzinie, nawet gdy tatuś gwałci własną córeczkę i sam dba o robienie sobie wnucząt [NIE, Noc ojca, M. Wiśniowski, nr 7/2003].

W artykule wyszydzającym projekt uchwały (autorstwa polityków Ligi Polskich Rodzin) w sprawie likwidacji stanowiska Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn i powołania na to miejsce Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny (określany jako „ofensywa ideologiczna”, prowadzona przez środowiska konserwatywne wyznające wartości katolickie) znajdujemy zjadliwy komentarz dotyczący zawartych w tym dokumencie treści:

Godne uwagi jest zalecenie, aby kobiety i mężczyźni, zgodnie ze swą naturą mogli odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie. Kontratypem dla owego swojego miejsca jest miejsce nie swoje, czyli niezgodne z naturalnym porządkiem rzeczy. Reklamowanie za pieniądze państwowe seksualnych patologii wprost uderza w rodzinę i nie ma nic wspólnego z kreowaniem zdrowych relacji kobiety i mężczyzny. Co innego zdrowa relacja polegająca na napierdalaniu żony nogą od krzesła, bo to – w odróżnieniu od pedałstwa – nie zalicza się do patologii, które rozkładają życie społeczne, a można wręcz uznać je za tę odrobinę dyscypliny niezbędnej obojgu członkom podstawowej komórki społecznej do odczytania swego powołania, co przyczyni się do pomyślności naszego narodu, którą zagwarantuje uporządkowane i zdrowe życie społeczne [NIE, Paciorkowcy, A. Wołk-Łaniewska, nr 44/2003].

Zdaniem środowiska ultralewicowego odpowiedzialność za przemoc i patologie w rodzinie ponosi Kościół katolicki:

Po odkryciu beczek w Czerniejowie i w Łodzi zaczęto pytać: gdzie byli sąsiedzi? Dlaczego nie reagowali? Co robiła policja? Sądy i prokuratury? Za znieczulicę dostało się wszystkim. Poza Kościołem, którego nikt nie tknął. To my tkniemy: gdzie były dawno nieplodne wiedźmy z Polskiego Związku Kobiet Katolickich, gdy w Łodzi marynowano niemowlęta? Gdzie podziewały się, gdy w Czerniejowie zdesperowana kobieta katolicka topiła w wannie kolejne bachory? Dlaczego rodzinami K. i N. nie zainteresował się żaden prorodziny katabas? Prawdopodobnie całe to towarzystwo zajęte było w tym czasie rozdawaniem ulotek o śmiertelnym działaniu wczesnoporonnych tabletek [NIE, Bigos z niewiniątek, M. Mikołajczyk, nr 42/2003].

Sądzeni nieszczęśnicy [rodzice dzieciobójcy] mieli dziewięcioro dzieci, z których czworo żyje. Czworo to już ciężar nie do udźwignięcia. Ława oskarżonych powinna być znacznie wydłużona. Współsprawcami tej zbrodni są ci wszyscy, którzy wprowadzili w Polsce kary za aborcję likwidując możliwość darmowego przerywania niechcianych ciąży. [...] Winowajcami śmierci dzieci i dramatu ich rodziców są pro-

pagatorzy wielodzietności, zachwalacze rodzin wielodzietnych, a więc księża i partie oraz organizacje klerykalne [NIE, *Pomroczna i obłudna*, J. Urban, nr 29/2004].

Taki pogląd podziela również część środowisk feministycznych:

„Kościół katolicki nie wspiera bezpośrednio, ale też nie sprzeciwia się przemocy wobec kobiet”. [...] Nie żałuję tych słów. W końcu to one rozpoczęły prawdziwą debatę o przyczynach przemocy w polskiej rodzinie. A one ukryte są głęboko w polskiej kulturze, w mentalności, która w Polsce w bardzo istotny sposób związana jest z katolicyzmem [GW-DF, *Środa w środę* (cyt. fragment wypowiedzi M. Środy), M. Kula, nr 1/2006].

2.4. Marketingowy profil ojca kumpla (kompana)

Obraz ojca w reklamie podporządkowany jest prawom rynku – reklama reprezentuje marketingowy (konsumpcyjny) punkt widzenia. Z „rynkowego” punktu widzenia powstaje profil ojca kumpla, „wiecznego chłopca”, wspaniałego towarzysza zabaw dzieci, idealnego kompana, z którym można robić wszystko: budować szałas, pływać, grać w piłkę, biegać, psocić, brudzić się i wspólnie przybiegać na wołanie mamy, która dla swej rozbrykanej gromadki przygotowała coś pysznego [np.: w Rtv słodczy *Toffifee*, proszku do prania *Green Power Persil*, *TP SA*, w której ojciec (znany bramkarz Jerzy Dudek) gra z synem w piłkę, szybkiego kredytu *Halogotówka* – ojciec pochłonięty zabawą z dziećmi w Indian].

Profil marketingowy czerpie zarówno z podstawowego profilu ojca patriarchy, jak i z feministyczno-liberalnego profilu ojca partnera (odwołując się do tego, co rozpowszechnione)⁹⁹.

Reklama eksploatuje profil ojca patriarchy, często bowiem przedstawia ojca jako autorytet, wychowawcę i przewodnika poświęcającego dziecku czas, pokazującego (synowi) świat [reklama konta *Sezam* w *banku BPH* (Rpras) posługuje się obrazem ojca i syna – obaj siedzą przytuleni, tata objaśnia coś synowi, wskazując na ekran komputera; w reklamie *Handlobanku* (Rpras) tata oznajmia: Mam więcej czasu na ważne sprawy – te „ważne sprawy” to zabawa z dzieckiem, spędzanie z nim czasu, czerpanie radości z tych kontaktów. W reklamie okien firmy *Sokółka* (Rpras) ojciec dzieli się z synem swym doświadczeniem, przekazuje mu tradycje rodzinne [także w reklamie *Poloneza*, którym jeździł dziadek i ojciec: tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie; pójdź w ślady ojca].

Zwłaszcza w reklamach samochodów ojca przedstawia się jako głowę rodziny, na którym spoczywa cały ciężar decyzji ważnych dla niej (np. wybór odpowiedniego samochodu, systemu grzewczego), bo to on odpowiada za bezpieczeństwo i wygodę.

⁹⁹ Por.: *Wizerunki ojców, występujące w polskich mediach, są pochodną dwóch odmiennych wizji męskości. Wzory ojca można podzielić na dwie kategorie: pierwsza kategoria związana jest z tradycyjnymi wyobrażeniami ojcostwa, druga zaś z nową [„partnerską”] koncepcją ojca* [Niebieska Linia, *Obraz ojca w polskich mediach*, K. Arcimowicz, nr 1/2004].

„Reklamowy” ojciec ma wiele cech wspólnych ze stereotypową matką¹⁰⁰ – jest kochający (potrafi okazywać miłość), bywa również troskliwym i czułym opiekunem, który zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa i potrafi równie dobrze jak matka nim się opiekować [Rpras syropu homeopatycznego *Drosetux*, Rtv pieluszek *Happy*, tanich połączeń w *TP SA* itd.].

Niekiedy tatuś, przejęty rolę opiekuna, sprawia wrażenie trochę zagubionego [Rtv *Telekomunikacji Polskiej*, przecierów dla niemowląt firmy *Ovita Nutricia*] – ma rozterki co do diety dziecka, problemy z opanowaniem rozprzestrzeniającego się w domu bałaganu – wówczas z nadzieją czeka, aż wróci żona, która wybawi go z opresji. Taki sposób przedstawiania ojca opiekuna zawiera element krytycznej oceny, formułowanej jakby z pozycji feministek, przypisujących mężczyźnie brak zainteresowania opieką nad dziećmi i zajęciami domowymi. Z feministycznym punktem widzenia mają wiele wspólnego prezentowane w niektórych reklamach obrazy ojca nieudacznika [w Rtv samochodu *Nissana Note* wraca po dziecko, które z roztargnienia zapomniał ze sobą zabrać] i intruza – kogoś, kto izoluje się od spraw rodzinnych, żyjąc jakby „obok”, wprawdzie obecnym ciałem, ale nieobecnym duchem [w Rtv *Winiary Pomysł na danie* i sosów do makaronu firmy *Pudliszki* ojciec odgradza się od żony i dzieci gazetą, jest zaczytany, milczący, na pytanie żony, jak mu smakuje obiad, mruczy coś pod nosem] – jego pozorna obecność (która w rzeczywistości jest nieobecnością) wydaje się znacząca. Takie wizerunki mężczyzny ojca (opiekuna zagubionego w „świecie domowym”, nieudacznika i intruza) wyraźnie wskazują na adresata tych reklam (kobiety matki), zdradzają intencję (wspierającą perswazyjną funkcję przekazu), czyli chęć schlebienia grupie docelowej, podkreślenia zaradności i zorganizowania kobiet, pokazania, że one (w przeciwieństwie do tatusiów) potrafią sobie doskonale poradzić i szybko opanować każdą trudną sytuację.

Ojciec przedstawiany bywa również jako duże dziecko¹⁰¹ – w Rtv *Toffiffie* zajęta w kuchni mama kończy pracę i oznajmia, że przygotowała dla *swoich rozrabiaków* coś pysznego – jednym z nich okazuje się ojciec dzieci, który razem z nimi przybiega rozbawiony, żeby zjeść czekoladki; w Rtv galaretek *Winiary* ojca przedstawia się jako łasucha, który jak dziecko nie może się opanować, żeby nie ulec pokusie.

Reklama (Rtv, Rrad) sieci hipermarketów *Tesco* w sposób humorystyczny ukazuje problem konfliktu pokoleń w rodzinie – ojciec idzie z dwiema kilkuletnimi córkami bliźniaczkami na urodziny i głośno dzieli się swymi wątpliwościami co do strojów dziewczynek, które wydają mu się nieodpowiednie na tę uroczystość (ubrania w jaskrawych, kontrastujących barwach, łącznie z perukami)

¹⁰⁰ [...] w ostatnich kilku latach w Polsce pojawiła się „moda” na pokazywanie mężczyzn w roli opiekuna dziecka [Niebieska Linia, *Obraz ojca w polskich mediach*, K. Arcimowicz, nr 1/2004].

¹⁰¹ Zgodnie z potocznym powiedzeniem, które mówi, że mężczyźni to duże dzieci.

– córki, znudzone i zniecierpliwione ojcowskimi uwagami, przerywają mu: *Tato, oszczędź sobie!* (czyli: *Przestań zrzędzić!, Daj już wreszcie święty spokój!*). Ojciec milknie i wszyscy troje zgodnie skręcają do hipermarketu *Tesco* (gdzie z okazji ośmiu lat istnienia sieci sklepów *Tesco* na polskim rynku czeka na klientów wiele cenowych okazji – wobec możliwości zrobienia „oszczędnych zakupów” dodatkowego znaczenia nabierają słowa córek: *Tato, oszczędź sobie!*).

Konflikty między rodzicami i dziećmi bynajmniej nie wywołują przyjemnych wspomnień, jednak reklama (dzięki oferowanemu produktowi) ma moc łagodzenia, rozładowywania napiętych sytuacji, np. w reklamie szamponu przeciwłupieżowego *Nizoral* czy pasty do zębów *Blend-a-med* zbuntowany nastolatek próbuje sobie radzić z problemami sam – z łupieżem i nieświeżym oddechem. Jego problemy odkrywa ojciec i przychodzi mu z pomocą, proponując skuteczny produkt. Kłopoty chłopaka przestają istnieć, a wzajemna relacja ojca i syna bardzo na tym zyskuje. Owe reklamy zawierają czytelny przekaz: „Jeśli masz problemy z dorastającymi dziećmi, kup oferowany produkt, a konflikt natychmiast się rozwiąże i wszystko wróci do normy” [por. Leszczuk 2005: 204].

Reklamodawca patrzy na ojca przez pryzmat oczekiwań społecznych – tego, jak rolę ojca pojmuje ogół społeczeństwa (czyli potencjalni klienci – obraz ojca ma ich przychylnie usposabiać do firmy / towaru), bierze również pod uwagę, w jaki sposób rolę ojca postrzegają mężczyźni – jakimi ojcami chcieliby być, schlebia ich ambicjom (wiele reklam wykorzystujących wizerunek ojca adresowanych jest właśnie do mężczyzn jako tych, którzy podejmują ważne decyzje, np. wybór okien, kredytu, ubezpieczeń, samochodu). Nadawca reklamy odwołuje się do ich uczuć (ojcowskich), do poczucia odpowiedzialności za rodzinę. W reklamie niejednokrotnie podkreśla się szczególną relację ojca i syna: to dwaj kumple, przyjaciele, mistrz i uczeń. Podstawą owej relacji jest fakt, że to właśnie syn stanowi gwarancję przedłużenia rodu i zachowania nazwiska.

Obecny w reklamie stereotyp ojca ma charakter funkcjonalny, punkt widzenia reklamodawcy determinuje funkcja nakłaniająca, dlatego reklamodawca dokonuje przetworzenia stereotypu ojca – wybiera z niego te cechy, które budzą pozytywne skojarzenia (np.: żywiciel rodziny, troskliwy opiekun, wychowuje i przekazuje wartości, autorytet), starannie zaś unika tych, które obciąża jakiegokolwiek ryzyko wywołania w odbiorcach dyskomfortu, wzbudzenia negatywnych skojarzeń, np. nadawca musi liczyć się z tym, że pokazanie w reklamie ojca surowego, stanowczego, wymagającego mogłoby kojarzyć się z ojcem¹⁰², który nie okazuje dzieciom uczuć, stosuje kary cielesne i je krzywdzi. Takie skojarzenie w reklamie marketingowej stanowiłoby nieprzyjemny zgrzyt dla odbiorców, a dla nadawców konsekwencje innego typu, np. spadek sprzedaży produktu.

¹⁰² Prezentowanym choćby w kampanii społecznej „Dzieciństwo bez przemocy” (tzw. reklama społeczna).

2.5. Wnioski

Profil ojca patriarchy niejako leży u podłoża każdego typu dyskursu (jest bowiem, choćby z racji uwarunkowań historycznych i kulturowych, punktem odniesienia dla dyskursów nacechowanych ideologicznie). Różnica polega na tym, że jest różnie moralizowany, np. w dyskursie religijnym, a szczególnie narodowokatolickim, tradycyjny, patriarchalny model ojcostwa jest w pełni akceptowany, uznawany za stan naturalny, natomiast dyskursy liberalny i feministyczny podejmują polemikę z ojcostwem pojmowanym w sposób tradycyjny¹⁰³. W profilu ojca partnera, ukształtowanym z feministyczno-liberalnego punktu widzenia, wyraźnie ujawnia się opozycja między tradycyjnym, patriarchalnym („przestarzałym”) a współczesnym („nowoczesnym”) modelem ojcostwa. W tej opozycji zaznacza się również silne nacechowanie aksjologiczne – za wręcz szkodliwy, zasadniczo bezwartościowy zostaje uznany model tradycyjny (i – jako taki – odrzucony; feministki domagają się „zdetronizowania tyrana”), natomiast nowoczesny model ojcostwa zostaje zaakceptowany jako najlepszy dla dziecka i matki.

W dyskursie religijnym i narodowokatolickim tradycyjny model ojcostwa wartościuje się dodatnio (choć dostrzegany jest jego kryzys – postuluje się odnowę roli ojca, poszukując przyczyn kryzysu po to, aby pomóc mu w odbudowaniu autorytetu). O ile dyskurs narodowokatolicki opowiada się za modelem patriarchalnym, o tyle w dyskursie „Gościa Niedzielnego” zaznacza się skłonność do akceptowania niektórych cech modelu partnerskiego (np. przyjacielska, bliska relacja z dzieckiem), przy jednoczesnym zachowaniu cech tradycyjnego wzorca (autorytetu i odpowiedzialności).

Sygnalem przewartościowania wzorca patriarchalnego ojcostwa, a zarazem oznaką zapotrzebowania na stworzenie nowej wizji roli ojca jest coraz częściej poruszany problem deficytu prawdziwych ojców. Wyrazem poszukiwania wzorca nowego ojcostwa jest wiele zjawisk, np. popularny blog prowadzony przez ojca samotnie wychowującego syna (badmofuker.blog.pl), w którym opisuje on zabawne historyjki z codziennego życia, a między wierszami wypowiada swe poglądy na temat roli ojca. Coraz częściej ojcowie wyrażają potrzebę realizowania się w swej roli, stwarzając tym samym „popyt” na ojcostwo, swoistą modę. Wynikiem tego są powszechnie zauważalne tendencje, jak chociażby coraz częstsze uczestnictwo ojców w szkołach rodzenia i rodzinnych porodach, ukazywanie się w kolorowych pismach zdjęć znanych ojców i ich dzieci, a także wywiadów, w których opowiadają, jak realizują się w roli ojca, jak przeżywają swe rodzicielstwo.

¹⁰³ Por.: *W kulturze współczesnej istnieją dwa konkurujące ze sobą paradygmaty męskości. Tradycyjny ujmuje męskość jako dominację i specjalizację w określonych dziedzinach. Opiera się na dualizmie ról płciowych, asymetryczności cech męskich i kobiecych. Wymaga od mężczyzny podporządkowania sobie innych. [...] Nowy paradygmat męskości akcentuje równość oraz partnerstwo mężczyzn i kobiet, uznając te wartości za fundamentalne w tworzeniu nowego ładu społecznego* [Niebieska Linia, *Obraz ojca w polskich mediach*, K. Arcimowicz, nr 1/2004].

Także znaczna popularność zespołu Arka Noego zdaje się częściowo wypływać z powszechnego zapotrzebowania na wzorzec ojcostwa, wynikać z tęsknoty za ojcem, który będąc autorytetem zapewniającym poczucie bezpieczeństwa, byłby jednocześnie bliski, wyrozumiały i kochający (taką wizję Boga Ojca przedstawiają teksty piosenek zespołu). Następstwem owych poszukiwań jest zakwestionowanie tradycyjnego modelu ojcostwa na rzecz modelu partnerskiego.

Również powstawanie organizacji zrzeszających ojców walczących o prawo do opieki nad własnymi dziećmi świadczy o tym, że współczesnemu mężczyźnie zależy na relacji z dzieckiem i (wbrew panującemu stereotypowi) nie unika ojcowskich obowiązków – pragnie być ojcem, troskliwym, potrafiącym kochać. W mediach poruszany jest problem dyskryminowania praw ojca¹⁰⁴, a faworyzowania matki w polskich sądach:

To, co dzieje się w sądach, to jawna kpina. Tylko część sędziów jest niezłomnych, większość dba o interes matki. [...] My, samotni ojcowie, wychowujemy dzieci tak samo: gotujemy, sprzątamy, pierzemy, opowiadamy bajki na dobranoc. Nie dajemy dziecku mniejszej dozy miłości, może mamy bardziej chropowate dłonie [GW, Sądy kierują się stereotypem rodziny, B. Kęczkowska, M. Wołkowycka, nr 66/1997].

Jestem jednym z wielu ojców, którzy po rozstaniu z byłą partnerką zostali pozbawieni kontaktu z dzieckiem. Nie widziałem Kuby już ponad rok, nie mogę doprosić się o podstawowe informacje na temat syna czy też o jego zdjęcie. [...] Dochodzę praw Kuby i swoich w sądzie, ale to prawdziwa gehenna. Z pism procesowych byłej partnerki dowiedziałem się, że jestem potworem: psychopatą, sadystą, agresorem, pogrążonym w depresji alkoholiczkiem. No i oczywiście pedofilem [WO, list do redakcji, nr 23/2006].

Opozycyjne stanowiska (odnośnie do wizji ojcostwa) zajmują dyskursy narodokatolicki oraz liberalno-feministyczny. Środowiska feministyczne i liberalne podzielają z dyskursem ultralewicowym niechęć do wspieranego przez Kościół patriarchalnego modelu ojcostwa. Charakterystyczną cechą dyskursu właściwego dla „Nie” jest silna negacja wartości chrześcijańskich i rodzinnych (tj. religia, rodzina, ojcostwo, macierzyństwo). W dyskursie ultralewicowym intencją przekazu jest często chęć wyszydzenia, napiętnowania etyki katolickiej, deprecjacja powszechnie podzielanych tradycyjnych wartości.

Reklama natomiast profiluje bazowy stereotyp ojca, dostosowując go do potrzeb rynku i podporządkowując podstawowej, perswazyjnej funkcji reklamy.

Poza analizą tekstów reprezentujących różne dyskursy ideologiczne możliwość badania kondycji ojcostwa stwarzają również teksty literackie¹⁰⁵. Wojciech

¹⁰⁴ Ów problem (walki ojca o prawo do wychowywania dziecka) porusza także film *Tato* M. Ślesickiego, natomiast Telewizja Polska w cyklu *Życie moje* wyemitowała w styczniu 2000 roku (TVP1) program o ojcach samotnie wychowujących dzieci.

¹⁰⁵ Literatura dostarcza wielu przykładów ojcowskich postaw, jest to jednak materiał tak bogaty, że warto byłoby poświęcić mu osobne opracowanie – w swej książce przywołuję tylko ten kon-

Kuczok w książce *Gnój* demaskuje¹⁰⁶ obraz rodziny tradycyjnej, patriarchalnej, opartej na autorytecie ojca egzekwującego posłuszeństwo przemocą, w sposób wyjątkowo bezwzględny, opisuje drastyczny przypadek nadużycia patriarchalnego autorytetu:

Ten pejcz musiał mieć swój zapach, bo zanim stary K. przystępował do seansów wychowawczych, czy to w stosunku do suki, czy do mnie, podtykał nam pod nos ten pejcz i kazał wachać; już drząc lekko podekscytowany władzą; już nie mogąc doczekać się chwili, w której zada pierwsze razy, mówił jeszcze „no, powachaj”. I choć niczego nie czułem, bo najczęściej już wtedy nos miałem zatkany łzami, pejcz musiał mieć swój zapach [...]. W zasadzie to pierwsze uderzenie wystarczyłoby do osiągnięcia tak zwanego efektu wychowawczego, czyli w tym wypadku do wymuszenia absolutnej i bezwarunkowej podległości, a taką zasadę wpajał stary K. swoim psom i swojemu dziecku rasy ludzkiej [Kuczok 2003: 63–65].

Głos Kuczoka nabiera szczególnego znaczenia w dyskusji nad kryzysem autorytetu współczesnego ojca, ponieważ patriarchalny model rodziny kontestowany jest z punktu widzenia młodego mężczyzny, który wychował się w środowisku Górnego Śląska, gdzie tradycyjne struktury rodzinne są szczególnie silne, a rodzina zaliczana jest do sfery *sacrum*.

3. MATKA

Matce w polskiej kulturze przypada rola szczególna – jest nie tylko rodzicielką, lecz funkcjonuje także jako wzór, symbol, słowo klucz do polskiej kultury narodowej (jej nośnikami są m.in. utarte zestawienia, np. *matka Polka*, *Mater Poloniae*¹⁰⁷). Podobnie jak w przypadku *ojca*, również w przypadku *matki* definicje słownikowe nie zdają w pełni sprawy z istoty pojęcia¹⁰⁸ – zwracali na to uwagę m.in. Jerzy Bartmiński [Bartmiński 1998a; 2006b], George Lakoff [Kardela 1990: 24–25] i Anna Wierzbicka [Wierzbicka 1996], którzy podejmowali próby określenia znaczenia tego pojęcia.

Obraz *matki* na podstawie pieśni ludowych zrekonstruowała Jadwiga Jagiełło. Autorka, analizując teksty ballad, wskazuje na trzy istotne akty wyznaczające poszczególne role matki: akt urodzin (przemiana kobietę w matkę rodzicielkę; od-

kretny przykład, bowiem książka W. Kuczoka jest w istocie głosem w dyskusji nad kryzysem autorytetu ojca we współczesnym świecie.

¹⁰⁶ Kuczok chwycił się tematu trudnego, bo oprócz demitologizacji skrawków historii dokonał w swojej powieści demitologizacji rodziny – ostoi polskości, a tym samym wszedł w poczet pisarzy-błuznierców [Piotr Huniewicz, *Portal Księgarski*].

¹⁰⁷ Por. rozdział III.3.

¹⁰⁸ Ankieta znacznie uzupełnia obraz *matki* o cechy dotyczące jej relacji z dzieckiem, roli, jaką odgrywa ona w rodzinie.

powiadają mu takie czynności, jak piastowanie, wychowanie i sprawowanie opieki), akt wesela (matka rodzona staje się matką nierodzoną; wiąże się z nim czynności rządzenia i doradzania) i akt pogrzebu (przemienia żywą matkę w matkę nieboszczkę). Jadwiga Jagiełło wydziela następujące wizerunki *matki*: piastunka, wychowawczyni, opiekunka, rządczyni i doradczyni. Owym wizerunkom odpowiadają odnoszące się do uczuć konkretne cechy matki – matkę piastunkę cechuje czułość, wychowawczynię – szczodrość, matce opiekunce przypisuje się roztropność, matce rządczyni – surowość, a matka doradczyni jest groźna [Jagiełło 1980].

Jerzy Bartmiński podjął próbę definicji kognitywnej *matki*. Przez analizę danych systemowych, ankietowych¹⁰⁹ i tekstowych zrekonstruował społecznie utrwalony, funkcjonujący w języku potocznym polski stereotyp *matki*. Autor zestawiał listę 32 cech składających się na obraz *matki*, zaznaczając, że *mają one układ radiacyjny i strefowy. Wokół semantycznego jądra skupiają się cechy o różnym stopniu ustabilizowania (stereotypizacji). Granice tego zespołu nie są zamknięte* [Bartmiński 2006b: 163]. Charakterystyki matki zostały przyporządkowane do poszczególnych aspektów (biologiczny, psychiczny, społeczny – relacja do innych ludzi, bytowy – odnoszący się do zachowań codziennych oraz etyczny) i profili (powstających z punktu widzenia dziecka, osoby dorosłej, społeczności rodzinno-lokalnej i Kościoła). Jerzy Bartmiński podkreśla, że wszystkie cechy charakteryzujące *matkę* wiążą się z silnym wartościowaniem pozytywnym [Bartmiński 1998a; 2006b: 165–166].

Małgorzata Karwatowska, nawiązując do sformułowanego przez George'a Lakoffa kognitywnego modelu opisu *matki* przez zastosowanie w analizie pojęcia semantycznej „ramy matki” (zbudowanej z domen), podjęła próbę opisanie w podobny sposób językowego obrazu *matki*, ukształtowanego z punktu widzenia młodzieży szkolnej. Karwatowska na podstawie uczniowskich charakterystyk matki wydzieliła sześć domen¹¹⁰: domenę rodzenia, pięknego wyglądu (kobiecości), wychowania i poświęcenia się dla rodziny oraz odpowiedzialności, partnerstwa (traktowanie matki jako najlepszej przyjaciółki) i autorytetu. Autorka zauważa, że w potocznym stereotypie rodziny funkcję żywiciela i jej głowy pełni ojciec (z punktu widzenia uczniów odpowiedzialność za byt rodziny spoczywa również na matce – domena odpowiedzialności), podkreśla także wyraźną idealizację „uczniowskiego” obrazu matki, jego życzeniowy charakter. Karwatowska stwierdza, że funkcjonujący w świadomości uczniów obraz *matki* i model opisu znaczenia pojęcia zaproponowany przez Lakoffa dają się porównywać jedynie na poziomie domeny rodzenia i wychowania – zdaniem autorki wynika to z punktu widzenia dziecka, silnie związanego uczuciowo i emocjonalnie z matką [Karwatowska 1998].

¹⁰⁹ Więcej na ten temat w rozdziale III na s. 97–98.

¹¹⁰ Jedynie dwie z nich pokrywają się z domenami zaproponowanymi do opisu znaczenia pojęcia *matka* przez George'a Lakoffa – domena rodzenia i domena wychowania.

Ewa Jędrzejko podjęła próbę zrekonstruowania obrazu kobiety (również kobiety matki) funkcjonującego w świadomości współczesnego Polaka (a także jej pozycji i roli w polskiej kulturze) na podstawie przysłów, anegdot i aforyzmów. Autorka, opierając się na zgromadzonym materiale badawczym, stwierdza, że obok ogólnego stereotypu kobiety istnieją również stereotypy „szczegółowe”, m.in. stereotyp matki. Obraz matki znacznie różni się od pozostałych obrazów, matka bowiem, należąc do sfery *sacrum*, ma wyłącznie pozytywne konotacje [Jędrzejko 1994].

W analizowanym przeze mnie materiale tekstowym wyraźnie zaznacza się wewnętrzne zróżnicowanie w sposobie przedstawiania MATKI. Wynika ono z różnych punktów widzenia kształtujących poszczególne profile pojęcia:

1. strażniczki domowego ogniska
2. ofiary patriarchalnego reżimu
3. matki wyrodnej
4. „supermamy”

3.1. Podstawowy profil MATKI – strażniczki domowego ogniska

Z punktu widzenia katolika (a także przeciętnego użytkownika języka polskiego) matka postrzegana jest jako osoba stojąca na straży domowego ogniska.

W dyskursie religijnym i narodowokatolickim cechy tradycyjnie przypisywane *matce* ściśle wiążą się z rolą, jaką pełni ona względem dziecka i rodziny, niejako „wpisując” ją w przestrzeń domu, wyznaczając zakres jej codziennych zajęć, które polegają na troskliwej opiece nad dziećmi i wykonywaniu codziennych prac domowych (gotowanie, sprzątanie, pranie itd.):

[...] jeżeli mama pragnie zostać w domu, to absolutnie trzeba jej to [...] umożliwić – w tym wypadku ojciec rodziny powinien być w stanie zarobić na utrzymanie swej rodziny [NDz, Państwo musi pokazać, że ceni rodziny wielodzietne – rozmowa z dr H. Wujkowską, nr 12/2006].

Moja praca to moje dzieci i mój dom. Wiecznie mam co robić i nigdy się nie nudzę: gotowanie, pranie, prasowanie, sprzątanie, pomoc dzieciom w odrabianiu lekcji [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

Barbara Cymańska nie jest nigdzie zatrudniona, zajmuje się domem i opieką nad pięciorgiem dzieci [GW, Korzyści z żony trzeba opłacać, K. Katka, nr 28/2006].

Pani Beata ukończyła architekturę, ma więc nadzieję, że nawet w domu, przy dzieciach będzie mogła wykonywać swój zawód [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

Chcę być przy dziecku. Patrząc, jak uczy się wszystkiego po kolei. Jak się do mnie uśmiecha, jak zaczyna gaworzyć, stawiać pierwsze kroki. Wreszcie, kiedy tylko trochę podrośnie, chcę urodzić kolejne maleństwo [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

Postawa pełnego oddania, poświęcenia się rodzinie i dzieciom jest w pełni akceptowana (wręcz promowana), przedstawiana w kategoriach macierzyńskiego obowiązku i uznawana za gwarancję prawidłowego wychowania dzieci:

Warto przypomnieć, że na pomoc oczekuje także wiele kobiet, które poświęciły swoje życie wyłącznie wychowaniu dzieci. [...] Nie mają zabezpieczonej właściwie żadnej emerytury, czyli środków do życia, kiedy spełnią swoje życiowe zadanie – wychowają i wypuszczą w świat dzieci. Czy ich praca, choć cicha, nie zasługuje na docenienie? Wiele młodych kobiet już dziś głośno deklaruje, że chętnie pozostałoby w domu, by wychować swoje dzieci [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

Potrzebujemy polityki rodzinnej, która pomoże kobiecie realizować prawo do aktywności zawodowej oraz do bycia matką, a także doceni rolę kobiet, które rezygnują z kariery zawodowej, aby poświęcić się rodzinie [GN, Upokorzyć jednego, by przestraszyć wszystkich, R. Buttiglione, nr 4/2005].

Gotowe były [nasze matki] ponieść koszty macierzyństwa: odwapnione kości, osłabione zęby, żylaki i wiele innych dolegliwości. A gdyby trzeba było, to nie tylko oczy, ale i swoje życie by za nas położyły [GN, Zdrowie albo życie, F. Kucharczak, nr 22/2005].

Obraz matki w profilu strażniczki domowego ogniska ma wiele cech wspólnych ze stereotypową matką Polką¹¹¹.

W tradycyjnej rodzinie rola matki wyraźnie różni się od roli ojca¹¹², obowiązuje tradycyjny podział ról¹¹³. Podjęcie przez matkę pracy zawodowej jest traktowane jako zakłócenie tradycyjnego porządku, aprobowane jedynie w sytuacji absolutnej konieczności, gdy zagrożona jest bytowa sytuacja rodziny:

Wolałabym oczywiście tego nie robić [nie pracować zawodowo] i zajmować się tylko domem i dziećmi, ale jeśli pensja mojego męża informatyka nie wystarczy, na pewno mu będę pomagała [NDz, Zawód: matka, M. Pabis, nr 8/2006].

W profilu matki – strażniczki domowego ogniska można wskazać konkretne cechy bazowe¹¹⁴ składające się na ten podstawowy profil.

Z punktu widzenia katolika zasadniczą cechą (w istocie decydującą o tym, że kobieta staje się matką) jest rodzicielstwo¹¹⁵, wydawanie na świat dzieci, przy czym prawdziwa matka to ta, która bez wahania podejmuje trud rodzicielstwa:

¹¹¹ W istocie profil matki strażniczki domowego ogniska jest niemal tożsamy ze stereotypem matki Polki.

¹¹² Zupełnie inaczej niż np. w dyskursie feministycznym, w którym role ojca i matki względem dziecka są niemal tożsame (por. rozdział IV.2.2).

¹¹³ Por. omówienie i przykłady w podrzdziale 2.1.

¹¹⁴ Zostały utrwalone w danych systemowych i ankietowych (por. rozdział III.3).

¹¹⁵ Dotyczy to potocznego rozumienia, bowiem w świetle rozwoju medycyny i nauki ta pozornie prosta sprawa przestaje być oczywista, komplikuje się – pozostawiając ślad w postaci precyzyjnie okre-

Nasze dzieci rodzą się z miłości, nie trzeba mnie do tego zachęcać [GW, *Zawód matka* – debata nt. emerytur dla matek niepracujących, z wypowiedzi K. Kubis, nr 135/2006].

Pani Krystyna jest matką dziewięciorga dzieci. Najstarsze z nich ma 20 lat, najmłodsze – rok [NDz, *Zawód: matka*, M. Pabis, nr 8/2006].

Pozdrawiam matki, które noszą pod sercem nowe życie [Jan Paweł II, Polska 1987, Kartot. SA].

Życie dziecka zaczyna się pod sercem matki. To matka ponosi najwięcej trudu, aby dziecko na świat wydać [Pop Cena 34, homilia, 26 II 1984, Kartot. SA].

Kategorialną cechą matki poświadcza również przysłowie: *Matka rodzi, ojciec płodzi* [1894], natomiast inne przysłowie utrwala przekonanie, że macierzyństwo jest najważniejszą rolą w życiu kobiety, a jej relacja z dziećmi jest znacznie bliższa niż z mężem: *Chłopu żona nie umiera, tylko dzieciom matka* [1902].

Istotną funkcją matki jest funkcja karmicielki:

Podstawowym prawem, jakim kierował się naród, była troska o ziemię, co to „jak matka żywi swoje dzieci” [Tischner, Odz. 3, 1986 (1985), Kartot. SA].

Bo tu [w kraju ojczystym] gdzie się spojrzę, wszystko jest moje, jestem u siebie w domu, matką jest moja ojczyzna, bo ta ziemia mnie wykarmiła [górnik rencista z Rybnika, lat 41, ojciec trojga dzieci, ank. 117, 25 VII 1989, Kartot. SA].

Wszędzie niemowlęta w ramionach matek garną się do nich, szukając pokarmu [S. Wyszynski, *Per Mariam*, KwSN, 1980, s. 9 (Kaz.), Kartot. SA].

W dyskursie narodowokatolickim („Nasz Dziennik”) rola matki polega na ofiarnej służbie rodzinie i mężowi:

Jakże pięknie to Pan Bóg ułożył, że najłatwiej jest kobiecie uporać się ze wszystkimi trudami macierzyństwa, gdy czyni to też „dla męża” [NDz, *O godności macierzyństwa*, M. Środoń, nr 119/2006].

Truizmem jest mówienie, że świętość rodzin, narodów i całego świata w pierwszym rzędzie zależy od kobiet. Tak jest naprawdę. To one wychowują nowe pokolenia kobiet i mężczyzn. To ich kolana są najważniejszym na świecie uniwersyte-tem. To przede wszystkim matki mogą wskazać właściwy kierunek życia swoim dzieciom. To one mogą wzbudzić najszczytniejsze powołania i rozwinąć najwspanialsze talenty [NDz, *Kobieta w poszukiwaniu świętości*, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Matka darzy swoje dzieci miłością bezwarunkową i bezgraniczną:

Wewnętrzny akt woli podjęcia swego rodzicielstwa, ukochania swych dzieci, jest u matki czymś ukrytym pod sercem, niewidocznym dla oczu z zewnątrz. Podjęcie

ślonych (co do zakresu użycia) terminów, funkcjonujących w genetyce i języku prawniczym, w których rozpoznaje się kilka rodzajów matek: matka genetyczna, zastępcza, adopcyjna, biologiczna itd.

brzemienia macierzyństwa oznacza kochać wewnątrznie [NDz, *O godności macierzyństwa*, M. Środoń, nr 119/2006].

Matka informuje dziecko, że jest przyjęte i kochane bez względu na to, co robi, i tym dotyka jego istoty [NDz, *Wakacje z rodziną – rozmowa z psychoterapeutką B. Rusiecką*, nr 146/2006].

Pani Krystyna bardzo kocha swoje pociechy, miłością mądrą, ale wymagającą [NDz, *Zawód: matka*, M. Pabis, nr 8/2006].

O miłości i troskliwości matki świadczy również przedstawianie jej w opozycji do macochy, która nie kocha dzieci, nie dba o nie:

W 18 numerze tygodnika Solidarność czytałam wypowiedzi różnych osób. Jakże mi ich żal, mają pretensje, że Ojczyzna, niczym macocha, niczego im nie dała [emerytka, 83 lata, wykształcenie średnie, środowisko mieszczańskie, zam. w Tarnowskich Górach, ank. 143, 30 X 1989, Kartot. SA].

Również przysłowia potwierdzają bezwarunkową miłość matki, której częstym następstwem jest faworyzowanie i pobłażanie własnym dzieciom: *Dla każdej matki miłe jej dziatki*¹¹⁶ [1570], *Do ludzi po rozum, do matki po serce* [1894], *Matki dzieciom wiele pobłażają* [1702], *U swej matki każdy gładki* [1894], *Niech będzie zgnięte, to matce miłe* [1901], *Matka daje, a macocha pyta dzieci: czy chcecie?* [1649]. O postawie bezinteresownej, ofiarnej miłości matki do dzieci mówi także przysłowie: *Jedna matka wyżywi (wychowa) dziesięciu synów, ale dziesięciu synów nie wyżywi jednej matki* [1568]. Przysłowia utrwalają również serdeczność i czułość matki okazywaną dzieciom słowem i gestem: *Matka dzieciaka słowem napasie* [1901].

Poświadczają troskliwość, ofiarną opiekę matki nad dziećmi, jej zaradność i dobroć: *Matka co ma, dzieciom tka* [1745] (pierwotna wersja: *Matka, niby ma, tka dzieciom; macocha, ma co, to chowa dla siebie albo swoich*), *Gdzie u dzieci matka, tam i główka gładka* [1861], *Dobrze jak u pani matki za piecem* [1898], *Matka dzieci jedno jagodo obdzieli* [1901], *Od matki dobre i ostatki* [1901].

Matka ochrania dziecko, czuwa nad jego bezpieczeństwem – potwierdza to przysłowie: *Człowieka nawiedzą, jak matki nie widzą* [1894].

Jeśli potrzeba, broni dziecko przed gniewem ojca:

Czyż wtedy matka nie lęka się o dziecię, gdy jest w twardych rękach ojca? [S. Wyszynski, *Zap.*, 25 III 1954, s. 60, 1982, Kartot. SA].

Matka zna doskonale swoje dzieci, ich problemy:

Myslałam, że moja mama żyje w błogiej nieświadomości [nie wie, że córka spotyka się z chłopakiem]. *Zupełnie przypadkiem dowiedziałam się, że tak nie jest. Planowałam wyjazd z moim kolegą, Marcinem. Odparła z uśmiechem Momy*

¹¹⁶ Por. inne wersje: *Najszpetniejsze dzieci pięknymi są w oczach rodziców* [1901], *Czym słońce dla wszystkich ludzi, tym dziecko dla matki* [1879].

Lisy: „Pomyślałabym, że chodzisz z Marcinem, gdybym nie wiedziała, że chodzisz z Markiem”. Moje oczy musiały wyglądać jak talerze na pizzę. Mama spojrzęła na mnie i parsknęła śmiechem. Zapytałam, skąd wie. „Ach, wszyscy to wiedzą” [GW-DF, Dzień dziecka ze starymi, nr 19/2006].

Dziecko zawsze może liczyć na pomoc i wsparcie matki:

Kiedy żyła moja matka, miałem w Niej oparcie, z Jej siły czerpałem swoją siłę, gdy Jej brakło, stałem się słabym i małym chłopcem [górnik rencista z Rybnika, lat 41, ojciec trojga dzieci, ank. 117, 25 VII 1989, Kartot. SA].

Matka potrafi pocieszyć dzieci:

A gdy już człowiek umęczy się tym daremnym wysiłkiem, milknie, jak znużone płaczem dziecię, gdy skryje swoją zapłakaną twarz w zwoje szat matki. Doznaje wtedy ulgi [S. Wyszyński, Zap., 11 X 1954, s. 105–106, 1982, Kartot. SA].

Wszędzie niemowlęta [...] przestają płakać dopiero tam [w ramionach matek], bo na kolanach matki czują się bezpieczne [S. Wyszyński, Per Mariam, KWSN, s. 9 (Kaz.), 1980, Kartot. SA].

Matka zawsze przyjmuje swoje dzieci, przebacza im każdą winę, przez całe życie jest im szczerze oddana (na wzór Maryi):

Nic [...] nie zastąpi serca matki w domu, serca, które zawsze tam jest, które zawsze tam czeka [Jan Paweł II, Polska, 6 VI 1979, Do pielgrzymów, Jasna Góra, Kartot. SA].

Maryja okazała się nam wszystkim w sposób szczególnie Matką. Matka bowiem nie tylko oczekuje na swoje dzieci we własnym domu, ale idzie za nimi wszędzie, gdzie one zakładają swoje domy [Jan Paweł II, Polska 1979, Częstochowa 4 VI 1979, Kartot. SA].

Do niej [ojczyzny] się powraca jak do domu, który zawsze jest otwarty dla wszystkich, jak do matki, która wiernie oczekuje na swe dzieci [A. Wenderlich, kobieta, 22 lata, Liceum Sztuk Plastycznych, Bydgoszcz, ank. 35, VI 1989, Kartot. SA].

Matka pełni względem dzieci rolę wychowawczą, wpaja im zasady i wartości, którymi powinny się kierować w życiu, przekazuje wiarę:

Świadectwo wiary żywej, czerpanej z Wieczernika, Ogrójca i Kalwarii – wiary wyssanej z piersi naszych matek – wiary ugruntowanej wśród ciężkich doświadczeń naszych rodaków – jest naszą [kapłanów] duchową legitymacją [Jan Paweł II, Polska 1979, Do kapłanów, Jasna Góra, Kartot. SA].

Często spieramy się o zasługi tego czy innego polityka, tej czy innej „orientacji”. A zapominamy o matce, która uczyła dziecko pacierza w języku ojczystym [Dwie perspektywy – rozmowa z prof. H. Jabłońskim, Polityka 44, 1988, Kartot. SA].

To mama nauczyła mnie szacunku do wszystkich i wszystkiego [górnik rencista z Rybnika, lat 41, ojciec trojga dzieci, ank. 117, 25 VII 1989, Kartot. SA].

Dobra matka więcej nauczy niż sto nauczycieli [1956].

Matka, wychowując, przekazuje dzieciom wiedzę o kraju ojczystym i jego historii:

A w domu [...] matka opowiadała o wielkim królu chłopów, o Jagielle, Sobieskim, jak to przechytrzywszy cesarza węża podkręcał [...], o księdzu Kordeckim, o Kozietulskim, o Naczelniku w sukmanie i tych co żywią, i bronią, o Księciu, któremu Bóg powierzył honor Polaków. Śpiewała Rotę i Wiliję, Pierwszą Brygadę i Wierzbę płaczące [A. Sieradzka-Ozaist, nauczycielka w Szkole Życia, lat 45, zam. w Opolu, ank. 30, 19 VI 1989, Kartot. SA].

W przysłowiach utrwaliło się przekonanie, że osobisty przykład matki (rodziców) odgrywa najważniejszą rolę w procesie wychowawczym: *Życie ojca, matki stanie dziatkom za przepis skuteczny i rzadki* [1896], *Kaj z Bogiem matka, tam z Bogiem dziatwa* [1894].

Przysłowia mówią również o tym, że dziecko (córka) przejmuje po matce jej cechy zarówno fizyczne, jak i psychiczne: *Jaka mać, taka nać* [1851] (znane są różne wersje, np.: *Jaki był korzeń, takie różdżki, jaka matka, takie córki* [1579], *Jaki korceń, taka nać, taka córka, jaka mać* [1819], *Jaki bochen, taka skórka, jaka matka, taka córka* [1865] itd.), *Jakby z matki zdjął skórę* [1842].

Przysłowie: *Nie ta matka, co porodziła, ale ta, co wychowała* [1819] za ważniejszą niż biologiczna uznaje więź uczuciową.

Matka podlega tak silnemu wartościowaniu, że właściwie w dyskursie religijnym brak tekstów mówiących o tym, że karze dzieci. Cecha ta znajduje natomiast potwierdzenie w przysłowiach: *Gdy matka bije, skórka tyje* [1894] (inna znana wersja: *Jak mama wybije, to dziura wytyje, jak cudzy wybije, to dziura wygnije*¹¹⁷ [1954] i *Od matki nie boli* [1954], *Macocha kiedy nawet pocałuje, to więcej boli, niż kiedy matka uderzy* [1904]). Kara od matki jest przejawem jej miłości i troski o dobro dziecka: *Matka tłucze, ale uczy* [1878]. Przysłowia utrwalają przekonanie, że Bóg błogosławi matkom, które karzą sprawiedliwie swoje dzieci: *Błogosławione są matki, co za złe karzą swe dziatki* [1902].

Macierzyństwo związane jest z trudem:

Macierzyństwo to trud, bóle rodzenia, nieprzewidywalność, mozolna praca [NDz, *O godności macierzyństwa*, M. Środoń, nr 119/2006].

Wychowanie licznej gromadki zawsze jest okupione wielkim trudem [GN, *Wielodzietne.pl*, A. Puścikowska, nr 51/2005].

Żona haruje, obraziłbym ją, pisząc, że nie pracuje – wyjaśnia Cymański. – Trud wychowania dzieci i codzienna praca w domu to nieraz istne piekło [GW, *Korzyści z żony trzeba opłacać*, K. Katka, nr 28/2006].

¹¹⁷ Por. wyraźne podobieństwo do przysłowia odnoszącego się do ojca: *Pokiel ociec bije, to dziura zatyje, lecz jak cudzy bije, to dziura wygnije* [1671].

Matce należy się bezwzględny szacunek i wdzięczność za trud rodzicielski i wychowawczy:

Ojczyzna jest matką, która nie dość, że urodziła, to jeszcze mnie wychowała [...] i jako takiej należy się jej za to dozgonna cześć i szacunek [E. Głowacka-Puci, lat 36, mgr inż. zootechnik, ur. w Poznaniu, Praha, V 1989, ank. 28, Kartot. SA].

Matkom Polkom należy oddać należy im szacunek [GW, Korzyści z żony trzeba oplacać, K. Katka, nr 28/2006].

Przysłowia wyrażają przekonanie, że postawa posłuszeństwa oraz okazywanie ojcu i matce (rodzicom) miłości i szacunku są miłe Bogu i zostaną nagrodzone: *Słuchaj ojca, matki; da Bóg i dostatki* [1890] / *Kto ojca i matkę czci, temu Bóg błogosławi*¹¹⁸, *Kto nie słucha ojca, matki, będą bić go własne dzieci* [1956]. Nauki, słowa matki są najważniejsze, należy ich słuchać z szacunkiem i czcią jako woli samego Boga, przekazywanej za jej pośrednictwem (rola matki uświęcona, wsparta autorytetem i błogosławieństwem samego Boga): *Głos matki – głos Boga* [1894].

Dorośle dzieci powinny zapewnić matce opiekę na starość:

Od Ojczyzny – Matki nie wolno nam uciekać, nie wolno nam Matki porzucać, nawet wtedy, jeśli jest mało zaradna i nie stwarza nam dostatniego życia. Wręcz przeciwnie! Jeśli ta nieporadna Matka zdołała nas wychować na dorosłych i mądrych to naszym największym obowiązkiem jest tej Ojczyźnie – Matce pomóc [G.R. Rojowska, lat 46, zam. w Dąbrowie Górniczej, wykształcenie średnie ogólne, pochodzenie – inteligencja pracująca, ank. 106, Kartot. SA].

Również w przysłowiu: *Jeszcze matce za cycek nie podziękował* [1913] zostało utrwalone przekonanie, że dzieci powinny okazywać matce wdzięczność za trud opieki i wychowania.

W przysłowiach znajduje wyraz przeświadczenie o mądrości i doświadczeniu życiowym matki (rodziców), która wychowując, przekazuje dziecku wiedzę o świecie: *Kto ojca i matki nie słucha, ten na zimną wodę dmucha* [1895]. Natomiast tego, kto zlekceważy matczyne nauki, spotka kara: *Kto nie słucha matki, ten pójdzie za kratki* [1894], również: *Kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry* [1601].

Matka jest dla dzieci kimś najważniejszym:

Matka to największe dobro świata – to opieka, miłość, dobroć, nauka, poświęcenie, to chęć ukazania dziecku wszystkiego co w życiu najlepsze i ochrona przed złem [ank. 106, G. R. Rojowska, lat 46, zam. w Dąbrowie Górniczej, wykształcenie średnie ogólne, pochodzenie – inteligencja pracująca, Kartot. SA].

Przysłowie: *Jak ojciec umrze, dziecko pól sierota, ale jak matka, to cała sierota* [1894] wyraża przekonanie, że matka jest bardziej potrzebna dziecku niż ojciec, z racji roli, którą pełni, jest dla dzieci najważniejsza.

¹¹⁸ Przysłowie koresponduje z IV przykazaniem Dekalogu (por. Ef 6,1–3).

Matka jest dla dzieci jedyna i niezastąpiona:

Tak jak matkę ma się tylko jedną, tak ojczyznę ma się jedną [kobieta, 25 lat, wykształcenie średnie pedagogiczne, pochodzenie inteligenckie, zam. w Toruniu, ank. 122, Kartot. SA].

To przekonanie poświadczają również przysłowia: *Matki nie kupisz* [1620] (pierwsza zapisana wersja brzmiała: *Ojca i matki tylko za grosz nie dostanie*), *Dругiej matki nie znajdziesz* [1894].

Natomiast macocha, choćby nawet była najlepsza, nigdy nie zastąpi matki: *Co matka, to matka, a co macocha, to macocha* [1632]; *Nie toż macocha, co matka* [1632]; *Macocha, choćby z cukru, zawsze gorzka* [1854].

Rola matki w rodzinie jest niezastąpiona, matka jest podstawą, fundamentem rodziny:

Prawdziwy awans społeczny kobiety wymaga takiej struktury pracy, aby kobieta nie musiała zań płacić rezygnacją ze swojej specyficznej odrębności ze szkodą dla rodziny, w której jako matka posiada rolę niezastąpioną [Jan Paweł II, LE 45 Pall 1981, Kartot. SA].

Również przysłowie: *Jak z matki duch, to z dzieci puch* [1894] wyraża przekonanie, że matka pełni w rodzinie rolę najważniejszą, jest jej fundamentem, a kiedy jej zabraknie, rodzina się rozpada, dzieci są pozbawione opieki.

3.1.1. Sposoby wartościowania *matki* w dyskursie religijnym i patriotycznym

Kult matki w polskiej kulturze wiąże się m.in. z sakralizacją jej obrazu ukształtowanego w odniesieniu do Maryi¹¹⁹, będącej wzorem dla macierzyństwa ludzkiego:

[...] jej [matki] *trud wydawania na świat i wychowania dzieci to echo „fiat” Matki Bożej, które otworzyło drogę Zbawieniu* [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

Pan Bóg chciał, by Jego Matka pośredniczyła w promieniowaniu Jego Ojcostwa – i tego samego pragnie od każdej ludzkiej matki [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

Jest Ona [Maryja] „laską drogi” ku przyszłości. Jest zatem szczególnie w każdej matce, która rodzi przyszłość [NDz, *Matka polskiej przyszłości*, ks. prof. Cz. Bartnik, nr 158/2006].

Prymas Tysiąclecia mawiał, iż bezwzględny szacunek jest należny każdej kobiecie, matce, bo jest dla nas „przedstawicielką” Niepokalanej [NDz, O godności macierzyństwa, M. Środoń, nr 119/2006].

¹¹⁹ Szacunek dla kobiety w kulturze polskiej wyrasta z kultury słowiańskiej, uszlachetnionej przez chrześcijaństwo, szczególnie przez kult Matki Boskiej [Kukołowicz 1993: 227].

Z punktu widzenia środowisk katolickich źródłem szacunku dla godności kobiety jest szczególnie rodzaj czci, którą otaczana jest Maryja:

To Maryja, a nie ktokolwiek inny na świecie, sprawiła, że we wszystkich narodach, których kultury ukształtowało chrześcijaństwo, nikt od wielu wieków nie ośmiela się kwestionować wielkiej, we wszystkim równej mężczyźnie godności kobiety [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Macierzyństwo uważa się za wartość samą w sobie, traktuje jako najwyższą godność, jako powołanie kobiety:

[...] kobieta realizuje się przede wszystkim w macierzyństwie, które jest dla niej wielkim powołaniem i szczęściem. Jeśli z przyczyn zdrowotnych nie może mieć dzieci, przeżywa ten brak macierzyństwa jako wielką tragedię. Można nawet zarzykować twierdzenie, że jej samorealizacja w macierzyństwie jest fundamentalnym warunkiem realizacji własnej kobiecości. Kobiety, które nie przeżyły macierzyństwa, czują się niezrealizowane jako kobiety. I to poczucie jest głęboko osadzone nie tylko w jej naturze psychicznej, ale i biologicznej [NDz, Nienawiść do kobiet, M. Piłka, nr 56/2006].

Jest oczywiste, że największą godnością kobiety jest macierzyństwo, a zatem każda kobieta jest i powinna być matką – nie tylko ta, która rodzi dzieci [NDz, Istota ojcostwa, czyli jak nie zmarnować szansy na szczęśliwe życie, J. Pulikowski, nr 146/2006].

W dyskursie narodokatolickim macierzyństwo zasługuje na ochronę i wsparcie (przede wszystkim jednak realizowane w pełnej, tradycyjnej – a już szczególnie wielodzietnej – rodzinie), podlega wyraźnej gloryfikacji, pełnienie roli matki niejako uświęca każdą kobietę:

Największy wkład w rozwój kultury przypisywany jest zazwyczaj mężczyznom. To ich nazwiska wymienia się jako twórców nauki, filozofii, muzyki, architektury, techniki, literatury itd. Tymczasem dobre wychowanie dziecka czy bycie kapłanką ogniska domowego, wokół którego koncentruje się pełna wzajemnej miłości rodzina, wymaga dużo większego geniuszu niż zbudowanie komputera, wieżowca czy stworzenie nowej formy sztuki. Dojrzała, mądra kobieta jest natchnieniem i skarbem dla mężczyzny, jest błogosławieństwem dla ludzkości [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Rolę słowa klucza w dyskursie religijnym (lecz także patriotycznym i narodokatolickim) pełni *matka Polka*. Matka często występuje w konstelacji takich wartości, jak patriotyzm, Ojczyzna, naród, Kościół, które podkreślają szczególne znaczenie jej roli dla przyszłości narodu, ludzkości i zbawienia członków rodziny:

Truizmem jest mówienie, że świętość rodzin, narodów i całego świata w pierwszym rzędzie zależy od kobiet. Tak jest naprawdę [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Matka najczęściej występuje w kompleksach z dzieckiem, ojczyzną i Kościołem, przedstawiana jest jako wyjątkowa wartość, zaliczana do spraw najdroższych, świętych, zasługujących na najwyższy szacunek i cześć:

– matkę i dziecko łączy szczególnie bliska więź:

Odrywanie dziecka od matki to przemoc psychiczna [GW, *Zawód matka* – debata nt. emerytur dla matek niepracujących, z wypowiedzi M. Piłki, nr 135/2006].

– matka i ojczyzna:

Matka i Ojczyzna, to dla mnie dwie największe świętości [więzień, 33 lata, list z zakładu karnego w Żytkowicach, ank. 147, 8 X 1989, Kartot. SA].

[...] *ojczyzna i matka są to dwa pojęcia, których nie wolno rozdzielać* [górnik rencista z Rybnika, lat 41, ojciec trojga dzieci, ank. 117, 25 VII 1989, Kartot. SA].

Cisnie się na usta odniesienie Ojczyzny do Domu Rodzinnego, Matki, której należy się największy szacunek. Największa miłość i troska [więzień, 33 lata, list z zakładu karnego w Żytkowicach, ank. 147, 8 X 1989, Kartot. SA].

Pragnę w imię tej naszej wspólnej Matki – Ojczyzny, jeszcze raz oddać hołd każdej polskiej matce [...] oddać hołd macierzyństwu [Jan Paweł II, Gniezno, *Do wiernych*, 3 VI 1979, Kartot. SA].

– matka i Kościół:

Trudno jest wprost wyrazić ogromne znaczenie kobiet w sferze duchowej i religijnej. [...] więcej niż mężczyźni się modlą, chętniej uczestniczą w Eucharystii, odważniej przyznają się do Chrystusa, bardziej troszczą się o religijne wychowanie dzieci i młodzieży oraz o więź z Bogiem wszystkich członków rodziny. To kobiety przyprowadzają do Boga tych, których kochają [NDz, *Kobieta w poszukiwaniu świętości*, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

3.2. Feministyczno-liberalny profil matki – ofiary patriarchalnego reżimu

Z punktu widzenia feministek (ale – jak się wydaje – również środowisk reprezentujących liberalne poglądy) powstaje profil matki – ofiary patriarchalnego reżimu. W ich opinii pełniona przez kobietę funkcja matki wyklucza ją z rynku pracy, pozbawia marzeń i ambicji, ogranicza, sprawiając, że konsekwencją jej rodzicielstwa staje się zniewolenie, uwięzienie i funkcjonowanie na przegranej pozycji, bycie niewolnicą i ofiarą swego macierzyństwa, rodziny:

Pojawienie się w naszej rodzinie małego człowieczka zmieniło wszystko. Początkowa euforia szybko przekształciła się w prozę życia: nieprzespane noce, choroby, stopy pieluch do prania i obowiązkowe spacerki. [...] Pomiędzy kuchnią i pieluchami wytrzymałam rok. Skorzystałam z propozycji i poszłam do pracy. [...] To, że podjęłam pracę, nie zmieniło podejścia męża do obowiązków. To ja, gdy chciałam wyjść czy popracować na komputerze, musiałam załatwiać babcię do pomocy,

gdy w tym czasie mąż zamykał się w pokoju i robił to, co miał do zrobienia; to ja przymilnie pytałam go, czy mogę wyjść na spotkanie służbowe, gdy on na takie zwyczajnie wychodził; to ja byłam krytykowana jako „wyrodna matka”, gdy trafił mi się służbowy wyjazd, gdy on po prostu oznajmiał mi, że następnego dnia leci do Londynu [WO, list do redakcji, nr 4/2000].

Dzisiejsze studentki to wiedzą [że rezygnacja z własnej kariery na rzecz rodziny odbywa się kosztem kobiet] i są chyba coraz bardziej świadome, że nie chcą płacić takiej ceny. Nie po to studiują, by potem zapewnić mężowi spokojną domową przystań i umożliwić mu zrobienie kariery [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Joanna pracowała w agencji reklamowej. W dzień wisała na telefonie, wieczorem spotkania, zawsze pełno ludzi, aż do ostatniego dnia przed porodem. – A teraz nigdzie nie mogę sama wyjść, jestem tylko z nią [szczęściotygodniową córką], a z nią się nie da pogadać. Jest lepiej niż zaraz po porodzie, bo możemy wyjechać wózkami, ale to też jest nudne. [...] Joanna przewijała małą, karmiła, bo trzeba było. – Dziecko, owszem, fajnie, taki chomiczek. Ale brakowało mi ludzi [WO, Baby blues, B. Pawlak, nr 5/2000].

Płeć, możliwość zostania matką (szczególny dar – według środowisk katolickich) w dyskursie feministycznym staje się powodem deprecjacji społecznej kobiety, swego rodzaju przeszkodą uniemożliwiającą jej samorealizację jako człowieka, ograniczającą jej wolność osobistą, źródłem frustracji:

Na realizację funkcji żywieniowej (posiłki, zmywanie naczyń, przetwarzanie żywności, zakupy) kobiety poświęcają około czterech godzin. Na funkcję porządkową – około godziny dziennie. Funkcja odzieżowa (pranie, prasowanie, reparaacja odzieży) – również około godziny. Na czynności związane z funkcją opiekuńczo-wychowawczą – nieco poniżej godziny. [...] to wszystko nie jest wynagradzane. I właściwie nie jest traktowane jako praca; funkcje te wykonują kobiety „niepracujące”. To „powołanie”, „konieczność”, „coś zgodnego z naturą” [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

Największe koszty rodzicielstwa ponosi jednak kobieta, a wszelkie działania zmierzające do wpłynięcia na jej zachowania rozrodcze dotyczą delikatnej sfery jej wolności i intymności. Sfery, która przez wieki była deptana i naruszana. Za dążeniem mężczyzny do dominacji, najpierw na szczeblu rodziny, potem społeczeństwa, czyli za patriatchatem, stoi przede wszystkim pokusa kontrolowania seksualności kobiety ugruntowana przez tysiące lat ewolucji naszego gatunku [GW, Kobiety, seks i patriatchat, M. Tiszler, nr 60/2006].

Nie da się jej [rodziny patriarchalnej] odtworzyć, zamykając przedszkola i zmuszając kobiety do rodzenia dzieci [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Jeśli kobieta będzie wiedziała, że zwiążanie się z mężczyzną nie grozi ograniczeniami, a ciężar macierzyństwa rozkłada się na dwie osoby, to nie zrezygnuje z posiadania dzieci [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Prawicowi politycy przekonują bowiem, że wychowanie dzieci to przede wszystkim zmartwienie kobiety, która bierze na siebie odpowiedzialność za zachowanie ciągłości kultury, tradycji i wiary. Nie mówią jednak nic o tym, że za przyrostem naturalnym może ukrywać się dramat rezygnacji z kariery i marzeń [GW Toruń, Pomoże nam feminizm, G. Giedrys, nr 177/2006].

Kobiety, aby wyzwolić się spod [...] patriarchalnych wzorów, muszą wystąpić przeciwko kulturze, która zamyka je w rytmie fizjologii, w rolach matek i kochanek, zamyka na jakąkolwiek myśl o niezależności fizycznej i duchowej [GW Toruń, Pomoże nam feminizm, G. Giedrys, nr 177/2006].

Zdaniem feministek kobiety zostają przez męski świat prawicowych partii podstępem „wmanewrowane” w macierzyństwo, w rodzinę (pod pretekstem chęci niesienia im pomocy i umożliwienia realizacji swego powołania, spełniania się w jedynie słusznej i najważniejszej dla niej roli matki, „uwiązane” przy kołysce), a w konsekwencji wyparte z rynku pracy:

[...] po prostu tam, gdzie brak pracy zaczyna być zmorem, wszyscy przypominają sobie, że kobietę zawsze jeszcze można zatrudnić przy dzieciach. Malejąca w naszej cywilizacji liczba urodzeń dostarcza dodatkowego argumentu, żeby kobiety zatrzymać w domu. Jednym ze sposobów związania matki z domem jest obowiązująca dziś doktryna, że dziecko powinno być karmione piersią, na każde żądanie i jak najdłużej. To zaś praktycznie eliminuje matkę z rynku pracy [WO, Jak wynaleziono miłość macierzyńską – rozmowa z M. Szpakowską, nr 2/2000].

Żubr występuje w puszczy¹²⁰, a kobieta – tylko i wyłącznie w rodzinie. Tu jej dobrze, tu jej ciepło, tu się ma rozmnażać [GW, Przegonić Huna znad kołyski, A. Graff, nr 72/2006].

Macierzyństwo rozumiane jako biologiczna czy obyczajowa konieczność, a także jako skutek ideologicznego nacisku, jest dla coraz większej liczby kobiet nie do przyjęcia [...] kobiety śmiało i coraz bardziej świadomie dążą, by macierzyństwo odideologizować i odpaństwowić, uczynić je przedmiotem wolnego, indywidualnego wyboru [WO, Matka musi być kobietą, kobieta nie musi być matką, W. Eichelberger, nr 22/2001].

Możemy zamknąć kobiety w domu, odciąć je od wiedzy, od edukacji seksualnej, nie refundować środków antykoncepcyjnych. A na obywateli nałożyć obowiązek posiadania siedmiorga dzieci [GW, Zawód matka – debata nt. emerytury dla matek niepracujących, z wypowiedzi M. Środy, nr 135/2006].

Przez wieki uważano, że kobiety w sprawie rodzenia dzieci nie mają i nie powinny mieć nic do powiedzenia, że istnieją jedynie po to, by rodzić, i wszelkie inne pomysły na życie to podejrzone fanaberie [WO, Matka musi być kobietą, kobieta nie musi być matką, W. Eichelberger, nr 22/2001].

¹²⁰ Nawiązanie do znanego sloganu reklamy piwa marki Żubr, której „bohaterem” jest zwierzę żubr.

Z sarkazmem i ironią przedstawia się pomysł PiS-u wydłużenia urlopów macierzyńskich, traktowany jako jeszcze jeden dowód na to, że dla polityków tej partii kobieta jest wyłącznie matką, a możliwość dłuższego zajmowania się dziećmi traktują oni jako spełnienie i jednocześnie szczyt jej życiowych ambicji:

Mamy becikowe, przedłużone urlopy macierzyńskie i okres ochronny, czyli wyrzucenie kobiet z rynku pracy [GW, Zawód matka – debata nt. emerytur dla matek niepracujących, z wypowiedzi M. Środy, nr 135/2006].

Powiecie, że matka to kobieta? Niby tak, a jednak nie całkiem. Matka to kobieta w jednej tylko roli, kobieta oddana wyłącznie rodzinie. Matka nie myśli o pieniądzach, samorealizacji, powrocie do pracy czy przyszłej emeryturze. Myśli tylko o dziecku. Matka to ta szczególna kobieta, którą hojnie obdarowuje PiS [GW, Przegonić Huna znad kołyski, A. Graff, nr 72/2006].

Cymański słynie z retorycznego rozmachu, tym razem jednak przerósł sam siebie [chodzi o przemówienie posła PiS wygłoszone w Sejmie 8 marca 2006]. Toż to poemat, melodramat i kino akcji w jednym. Tu dziecina niewinna, tam Hun¹²¹ przebrzydły. Tu kołyska, tam lewica okrutna. Lecz cóż to? Na odsiecz zmierza PiS! Strzelba mu dymi jeszcze po innych bojach, ale pędzi na ratunek niebożątka. Pędzi na białym koniu, niesie półroczny urlop macierzyński, czyli od lat wyczekiwane ukojenie i ulgę. [...] Dodajmy, że kobiety-i-dzieci to byty milczące. Nikt ich nie pyta o zdanie, czy przypadkiem nie wolałyby towarzystwa Hunów od czulej opieki posłów Piłki i Cymańskiego [GW, Przegonić Huna znad kołyski, A. Graff, nr 72/2006].

Z punktu widzenia feministek patriarchalna kultura i tradycja wymusza na kobietach przyjęcie postawy poświęcenia i troskliwości, macierzyństwo przedstawiane jest jako „narzędzie” represji i udręki kobiety, źródło nierówności płciowej i społecznej:

Wychodząc za mąż, kobiety muszą dokonać wyboru: prowadzenie domu i wychowywanie dzieci czy kariera zawodowa i uczestniczenie w życiu publicznym. Mężczyzna, żeniąc się, nigdy nie naraża się na rezygnację z kariery zawodowej. Skoro więc decyzja o zawarciu małżeństwa przynosi tak odmienne konsekwencje dla kobiet i dla mężczyzn, to dlaczego jej skutków nie ponoszą oboje w równym stopniu? Po rozwodzie sytuacja mężczyzny poprawia się, sytuacja kobiety znacznie się pogarsza [...]; rozwód ukazuje wyraźnie jeszcze inny rodzaj niesymetryczności w traktowaniu kobiet i mężczyzn: od kobiety zwyczajowo wymaga się, by pozostała z dziećmi, była troskliwa, pełna poświęcenia, gdy tymczasem wystarczającą zasługą mężczyzny jest to, że nie pije, nie bije i płaci alimenty [GW, W patriarchalnej sieci, M. Środa, nr 160/1999].

Jako kobieta 29-letnia, wykształcona, cieszyłam się nadejściem dziecka, jednak po urodzeniu córki – totalna katastrofa. Klaustrofobia życiowa, beznadzieja, za-

¹²¹ Aluzja do użytego przez Tadeusza Cymańskiego porównania decyzji skrócenia przez lewicę urlopów macierzyńskich do „najazdu Hunów, Wandali”.

patrzenie w jeden punkt, poczucie, że tyle miesięcy radosnego oczekiwania nie dało rezultatu. Nie było tak jak w reklamach, gdzie różowe maleństwo nigdy nie płacze, tylko uśmiecha się do mamusi i tatusia. Karmiłam jednak córkę piersią, wychodziłam na spacer, sprzątałam mieszkanie, gotowałam obiady. Nikt mi nie pomagał, mąż zajęty był robieniem kariery w banku. W dodatku gdy tylko doszłam do siebie po porodzie, moja teściowa zaczęła mnie zadrezczać pytaniami „a kiedy następny dzidzius” [WO, list do redakcji, nr 9/2000].

Kobieta, zniewolona w zaklętym kręgu patriarchalnej kultury i tradycji, miota się między rolami, które zostały jej narzucone przez system „patriarchalnego” ucisku, natomiast mężczyzna jest w tym świecie wyraźnie uprzywilejowany, cieszy się pełną wolnością:

[...] wkraczamy w nowy wiek na wysokich obcasach, równouprawnione i wyzwolone, ale... z ciężkimi siatkami, kompleksami macierzyństwa z jednej strony i Barbie-supermodelki z drugiej. Obarczone pretensjami pracodawcy o: urlop, zwolnienie na dziecko i niewykonanie pracy po godzinach, oraz pretensjami męża o: brak urlopu, zwolnienia na dziecko i pracę po godzinach... Rozdarte między trzema rolami: żony, matki i bizneswoman [WO, list do redakcji, nr 8/2000].

Weźmy na przykład taką współczesną matkę-Polkę, ta to poświęca się cały czas. Wszystko, by zadowolić swego męża, by dogodzić swoim dzieciom. Pracuje, bo przecież żyć trzeba na wysokim poziomie. Po pracy biegnie na zakupy, potem pędem do domu by przygotować obiad, a potem zmywanie, pranie, sprząkanie. Pomocze jeszcze dzieciom w lekcjach i skarpetki zaceruje [„Zadra”, Kocham kobiety, uwielbiam mężczyzn, I. Kowalczyk, nr 1/1999].

Możliwość bycia matką dyskurs feministyczny przedstawia nie jako szczególny przywilej czy powód do radości, lecz jako źródło udręki związanej z koniecznością dokonywania dramatycznego wyboru pomiędzy macierzyństwem a karierą, sukcesem:

Kobiety chcą być samodzielne, bo pojawiły się nowe perspektywy. Widzą, że dobrze jest pójść do pracy i zarabiać. Ale większość z nich jednocześnie chce mieć dzieci. [...] Młoda kobieta po studiach staje przed alternatywą: albo zmarnować te studia i poświęcić się dzieciom, albo pójść do firmy, gdzie bardziej lub mniej otwarcie sugeruje się, że lepiej z dziećmi zrezygnować lub odłożyć taką decyzję na później [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Mój świat, niestety, zawężił się do rozmiarów może nie piaskownicy, ale niewiele od niej większego podwórka... Rozmowy z podobnymi do mnie kobietami nie dotyczą wyłącznie kup i zup, ale nie wybiegają daleko poza te tematy. Wiele z nas czuje się wciśnięte na siłę w ten za mały gorsecik, miota się między miłością do dziecka a widzeniem w nim balastu, który ciągnie na dno. Znam kobiety, które gdyby wcześniej wiedziały, na co się porywają, nigdy nie zdecydowałyby się na macierzyństwo [WO, Czuję się jak w pułapce – list do redakcji, nr 26/1999].

Feministki podejmują polemikę ze stereotypem matki Polki poświęcającej się dla dobra rodziny, z pełnym zaangażowaniem realizującej swe życiowe powołanie, czyli rodzenie i wychowywanie dzieci:

Psychoterapeutka Krystyna Łubnicka prowadzi w poradni Początek grupę wsparcia dla matek małych dzieci. [...] – Część z nich była u progu kariery – opowiada Łubnicka. – I nagle wszystko się urywa. Siedzą w ciasnych mieszkaniach i nie mają do kogo ust otworzyć. Mają poczucie, że życie jest gdzie indziej. A literatura, filmy, otoczenie wkłada nam do głowy, że macierzyństwo to coś świętego i że kobieta ma być szczęśliwa [WO, Baby blues, B. Pawlak, nr 5/2000].

Spodziewam się potomka i staram się walczyć ze stereotypem matki Polki cierpiącej z powodu chwilowej nadwagi i ubierającej się w worki od kartofli lub szaty pokutne [WO, W ciąży jestem sexy – list do redakcji, nr 21/2006].

Okazało się, że w wolnej Polsce kobieta nie jest jednostką ludzką, lecz „istotą rodzinną”, która zamiast politykę powinna zajmować się domem [GW, Za wolność waszą i naszą, M. Janion, nr 153/1999].

W Polsce mamy stereotyp kobiety jako Matki Boskiej: że ma być święta i pełna poświęcenia, oraz matki-Polki, co to sobie ze wszystkim poradzi – mówi dr Krzyżanowska. – U nas szczególnie trudno jest okazać rozczarowanie macierzyństwem [WO, Baby blues, B. Pawlak, nr 5/2000].

Często spotykam się z opinią, że dla pani, która ma rodzinę, najlepsze jest zajęcie w niepełnym wymiarze godzin, tak by prócz pracy poświęcała się również domowi. Ja mam możliwość takiej pracy na zlecenie. Jednak to mi nie wystarcza. Moim marzeniem jest wrócić do poprzedniej aktywności zawodowej, pracować po dwanaście godzin i wracać do domu, gdzie czekałaby na mnie gorąca kolacja i ewentualnie godzina zabawy z dziećmi. Ostatecznie dla dzieci są jeszcze weekendy. Najbardziej obawiam się tego, co powiedzieliby na to teściowie, znajomi, mama. Zostawiła dzieci obcej osobie (niania), nie dba o dom, zależy jej tylko na własnym sukcesie. I wreszcie, że ja będę myśleć sama o sobie. Kobieta powinna dbać o rodzinę. Tylko że ja się w ogóle nie czuję dobrze w roli matki. Nie lubię się bawić z dziećmi, nie rozumiem ich poczucia humoru, egoizmu. Być może wybieram zamknięcie w domu, bo jestem przesiąknięta stereotypem „kobiecej roli w rodzinie”, chociaż moja feministyczna dusza buntuje się przeciwko temu. To, by mój mąż chociaż trochę pomagał mi, wywalczyłam sobie w mało elegancki sposób, robiąc awantury, ale myślę, że w tym wypadku cel uświęcił środki. [...] Trzeba wykorzystać każdą sytuację, kiedy On „ma w życiu lepiej”, by móc przeforsować podzielenie się jakimś uciążliwym domowym obowiązkiem. Można też przeforsować pomysł, by mąż zamiast kupowania drogiego samochodu wynajął do domu gospośkę, a my wtedy do pracy albo na studia [WO, Marzę o powrocie do pracy – list do redakcji, nr 11/2000].

Kwestionują autentyczność takiej postawy życiowej, przedstawiając rodzinę i dziecko jako ciężar, ograniczenie i zbędny balast, demaskując patriarchalny me-

chanizm wykorzystywania kobiet uwięzionych w domowej przestrzeni, która staje się dla nich swoistym gettem:

Joanna Krzyżanowska, psychiatra z fundacji „Rodzić po ludzku”, rodząc swoje pierwsze dziecko pomyślała: – Już nigdy nie będę sama, już zawsze będę miała kogoś na karku. Przeraziło ją to [WO, Baby blues, B. Pawlak, nr 5/2000].

Życie kobiety to nie tylko dziecko i bezustanna nad nim opieka. Chętnie poświęcam czas mojemu synowi, ale teraz, po dwóch miesiącach przebywania z nim bez przerwy, z utęsknieniem czekam na rozpoczęcie zajęć w przedszkolu. Swoją drogą, co za geniusz wymyślił tak długie wakacje dla przedszkolaków? [WO, Czuję się jak w pułapce – list do redakcji, nr 26/1999].

Żyłam jak w klatce. Codziennie marzyłam o tym, by pójść przed siebie i nigdy nie wracać. No i żeby o niczym nie myśleć. A zwłaszcza o dziecku, które ciągle czegoś chciało. [...] Czulałam się jak jedyna w historii świata wyrodna matka. Czasami próbowałam opowiedzieć to mężowi, ale wydawało mi się, że rozmawiam z pnieniem drzewa. Z czasem przyzwyczaiałam się do uczucia „udręczonego macierzyństwa” [WO, list do redakcji, nr 9/2000].

[...] nie wierzę kobietom, które mówią, że dobrze się czują tylko w roli matki i żony. Przecież to jest przymusowe odizolowanie od świata! Mój mąż jest człowiekiem wykształconym, zajmującym kierownicze stanowisko. On nie ma nic przeciwko pracy żony (choć ważny jest dla niego też ciepły obiad po pracy, wyprasowane koszule i czysty dom). Ale wiecie co mu przeszkadza? To, że żona się ciągle dokształca [WO, Marzę o powrocie do pracy – list do redakcji, nr 11/2000].

Oczekujemy właśnie drugiego dziecka. I mam dylemat: chociaż chciałabym szybko wrócić do pracy, która daje mi ogromną satysfakcję, to boję się, że byłaby to „półtorka z rozrywki”, czyli tyranie na dwóch etatach [WO, list do redakcji, nr 4/2000].

Matczyna postawa ofiarnej służby rodzinie i poświęcenia dla rodziny w dyskursie feministycznym staje się przedmiotem kpiny, zostaje zdyskredytowana i „zdemaskowana” jako przejaw zacofania i głupoty¹²². Feministki próbują wzbudzić w kobiecie „uśpione ambicje”, zawstydzić ją, podając w wątpliwość słuszność wyboru rodziny, a nie kariery, przekonać, że rezygnacja z prestiżu społecznego, z sukcesu na rzecz bycia „jedynie matką” to przejaw głupoty, a wyzbycie się ambicji i porzestanie na roli matki to dowód naiwności:

Kobieta, która zamknęła się tylko w świecie domu, dzieci i piaskownicy, jest ograniczona. Może to dobrze (dla dzieci i dla mężczyzn potrzebujących gospośki i opiekunki do dzieci), ale dla kogoś, kogo interesuje, co się dzieje poza placem zabaw, kobieta taka jest nudna jak flaki z olejem. [...] Krótko mówiąc – i męż-

¹²² Por. zjawisko masowego manifestowania przez feministki we Francji na początku lat 70. postawy pogardy i nienawiści względem matek jako „przekazicielki ucisku kobiet” [„Polityka”, *Matki i córki: trudne związki*, B. Pietkiewicz; Bartmiński 2006b: 160].

czyżni, i kobiety bywają ograniczeni, tylko że mężczyzna, którego świat skurczył się do wielkości komputerowego monitora, jest bardziej szanowany niż kobieta nie wychylająca nosa z piaskownicy [WO, Kant w piaskownicy, K. Dunin, nr 30/1999].

Feministki podsuwają kobietom gotowe usprawiedliwienia dla wyboru kariery, rezygnacji z roli matki czy choćby tylko z pozostania w domu, aby „odchować” dziecko: konieczność zapewnienia rodzinie godnych warunków materialnych, umożliwienie mężowi nawiązania lepszego kontaktu z dzieckiem i sprawnienia się w tzw. rolach domowych:

Mimo bowiem wielu deklaracji lepiej się żyje „patriotom” i tym, którzy zajmują się krzewieniem „patriotyzmu” w naszej kulturze, niż wielodzietnym matkom. Te nie posiadają ani sławy należnej patriotom, ani apanaży czy honorariów branych przez wojujących zwolenników tradycyjnego modelu rodziny [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

Rzeczywistość jest taka, że kobiety muszą pracować, bo z jednego etatu nie da się utrzymać rodziny. Z drugiej strony – kobiety chcą pracować, bo tylko w pracy zawodowej czy – szerzej – w sferze publicznej widzą realizację samych siebie. Pracując poza domem mogą się poczuć docenione, zdobyć prestiż społeczny [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

W myśl idei równouprawnienia funkcje domowe i wychowawcze matki przejmują nowoczesny „domowy tata”:

Wkraczaniu mężczyzn w sferę domową towarzyszą próby wkraczania „domowych kobiet” w sferę publiczną. Nie chodzi tylko o karierę zawodową. Wiele kobiet pragnie zostać w domu, wychowywać swoje dzieci, ale jednocześnie pragnie niezależności, kontaktu ze światem zewnętrznym, jego prestiżu, uznania i wynagrodzenia [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

Często ojciec jest jeszcze głównym żywicielem rodziny, [...] a jednocześnie już się od niego oczekuje, żeby bardziej niż mężczyźni z pokolenia jego ojca włączył się w opiekę nad dziećmi. Co zresztą wielu młodych ojców chętnie dziś robi [WO, Ojciec Polak, J. Sokolińska, nr 25/2004].

Być może zresztą tysiąc złotych pensji w czasach bezrobocia zachęciłoby niektórych panów do pozostania w domu. „Odblokowałyby” wtedy miejsca pracy dla kobiet chcących się realizować w sferze publicznej, niejako „ponad” zmywaniem naczyń i prasowaniem koszul. A tymczasem „domowi mężczyźni” postaraliby się o zwiększenie prestiżu „codziennej krzątaniiny”. [...] Odwrócenie ról – lub ich oderwanie od płci – nie spowodowałoby bynajmniej upadku rodziny [WO, Kobieta domowa, M. Środa, nr 24/2001].

Dyskurs feministyczny zaleca kobietom myślenie o własnych potrzebach (nie wyłącznie o dzieciach i mężu), propaguje postawę „zdrowego” egoizmu, protestuje przeciwko utożsamianiu kobiety z rolą matki:

Nie mam ochoty być męczennicą rodziny i konwenansów, jak mawia moja znajoma: „Wolę pracować na gosposię niż za gosposię”. Chwile wolne od pracy zawodowej wolę poświęcić na lekturę czy spacer albo rozmowę z dziećmi. Wolę je wziąć na wycieczkę, niż prasować ich ubranka. Bycie matką nie jest moją jedyną funkcją życiową! Moim dzieciom nie jestem niezbędna przez 24 godziny na dobę. Nigdy nie chciałam znaleźć się w obliczu wyboru: praca czy dzieci. Dla równowagi psychicznej praca jest mi równie niezbędna jak miłość do dzieci! Może moje dzieci będą ze mnie kiedyś dumne? Może będąc ambitnym, dobrym pracownikiem, łatwiej będę także szczęśliwszą mamą i żoną? [WO, list do redakcji, nr 34/1999].

Na pytanie dziennikarki, czy powodem coraz częściej spotykanej rezygnacji z zakładania rodziny i macierzyństwa przez młode kobiety jest ich egoizm, Magdalena Środa odpowiada:

To nie egoizm, lecz dobrze pojęty interes własny. [...] Dlaczego tylko ona [kobieta] ma ponosić wszelkie koszty założenia rodziny? Niechaj mężczyźni też dołożą się do tego czymś więcej niż tylko prokreacją i polityką. Niech wychowują dzieci, czasem rezygnując z kariery [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Feministki protestują przeciwko ocenianiu wartości kobiety na podstawie tego, czy ma rodzinę, czy nie:

Denerwuje mnie przekonanie, że powołaniem kobiety jest rodzina i dzieci. A co mają zrobić kobiety, które chcą żyć w wolnym związku, tak jak ja? [...] Nie wszystkie samotne kobiety w Polsce zostały porzucone, ale coraz więcej uczy się, że mężczyzna i dziecko nie jest jej identyfikatorem. Same możemy coś zaoferować światu! [WO, Jestem kobietą wolną z wyboru – list do redakcji, nr 31/1999].

Kobiety cieszą się znacznie mniejszą wolnością osobistą, spotyka je większa presja obyczajowa (nikogo nie dziwi bezdzietny i samotny mężczyzna; samotna i bezdzietna kobieta wydaje się kimś dziwnym i „nienaturalnym”, wszak kobieta stworzona jest do życia rodzinnego, a nie indywidualnego) [GW, W patriarcalnej sieci, M. Środa, nr 160/1999].

3.3. Ultralewicowy profil matki wyrodnej

Z punktu widzenia anarchisty powstaje profil matki wyrodnej („toksycznej”) – przedstawiana jest jako zdegenerowana morderczyni, całkowicie pozbawiona uczuć macierzyńskich:

Nie robiły sobie wielkich ceregieli z ciałami zabitych noworodków pewna mieszkanka Kołobrzegu i 32-letnia Edyta M. z Gliwic. Obie włożyły po prostu ciała dzieciaków do zamrażalnika w lodówce. W Kołobrzegu ciało znalazło starsze ródzeństwo, a w Gliwicach – były mąż kobiety, który chciał zrobić sobie coś do jedzenia [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

[...] chłopiec ważył 4 kg. Aż dziw, że taki dorodny, skoro matka przez pół ciąży ścisnęła brzuch pasami z podartego prześcieradła. Dzieciak przyszedł na świat na strychu. – Urodziłam sama, bez pomocy – podkreśla Karolina. Przecięła pępowinę. Odpoczęła. Krzyczał. Zaciśnięła ręce na szyję. Tylko tak mogła ukryć hańbę. Bo panna z przyzwoitego domu powinna iść do ślubu w białej sukni i mirtowym wianku. Nie z brzuchem wyżej nosa. Nie z bękartem uczepionym spódnicy. Stosowała polecane przez koleżanki metody antykoncepcyjne. Morderstwo okazało się najskuteczniejszą z nich [NIE, Trupki, B.D., nr 27/2003].

Myślmy o słynnej matce Jolancie K. z Czerniejowa na Lubelszczyźnie, która eksterminowała pięcioro nowo narodzonych dzieci. Dusiła je w wannie, a potem wkładała do beczek po kiszzonej kapuście. [...] Śmierć bachorów pani Joli była natychmiastowa. Gorzej umierało się półtorarocznemu synkowi pani Marty Z. z Poznania. Mamusia udusiła go, trudno, ale przedtem aż przez trzy miesiące biła go, nie karmiła i trzymała w nieogrzewanym pokoju [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

Matka to również alkoholiczka, która znęca się nad dziećmi i je deprawuje:

Bywa często, że smutki trzeba topić w alkoholu, a i bachorowi tego przylać. W Zakopanem policja interweniowała w domu awanturującej się 35-letniej kobiety. Policjanci znaleźli ją pijaną w sztok z petem w ustach w trakcie karmienia piersią niemowlęcia [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

Do izby wytrzeźwień w Łodzi zgłosił się młody mężczyzna z 11-miesięcznym, płaczącym z głodu dzieckiem. Poprosił o widzenie z trzeźwiejącą w izbie mamą. Zadośćuczyniono jego prośbie. Pijana mamusia wyszła do dziecka, nakarmiła je i wróciła trzeźwieć dalej [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

W centrum Radomia leżała na trawniku pijana w sztok kobieta. Obok darły się dzieci: 4-letnia córeczka i 2-letni synek, który od czasu do czasu pociągał z butelki ze smoczkiem. W butelce był alkohol [NIE, Życie codzienne Polki na początku XXI wieku, M. Płowecki, nr 11/2004].

Do szpitala w Białej Podlaskiej przywieziono 2-letniego Patryka. Z pękniętą czaszką, siniakami, krwotokiem twarzoczaszki i ubytkami włosów na głowie. – Był niegrzeczny – wytłumaczyła lakonicznie przesłuchującym ją policjantom 26-letnia mamusia, co trzeba uznać za wprowadzenie w życie poglądów różnych polityków z partii obecnie rządzących, które zalecają rodzicom bicie bachorów [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

Zdarza się, że matka dopuszcza się wobec dziecka przestępstw na tle seksualnym:

W jednej z podżywieckich wiosek 32-letnia mamusia uprawiała seks z tatusiem na oczach dzieci i wciągała je do tzw. innych czynności seksualnych. Łózkowe igraszki z dziećmi filmowała. Perwersyjni rodzice tłumaczyli policji, że kasety z nagraniami miały stanowić pamiątkę rodzinną [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

W dyskursie pisma „Nie” macierzyństwo się wyszydza, uważa się za zakłamywany mit, który w zetknięciu z rzeczywistością traci rację bytu, neguje się też jego wartość:

Pokażcież mi, na Boga Ojca, jedną gwiazdę dowolnie wybranej profesji – od polityki począwszy, na pornografii kończąc – która ośmieli się powiedzieć publicznie, że nie znosi dzieci, bo hałasują i śmierdzą, że kobieta w ciąży wygląda jak płuwal chory na rupturę, w dodatku rzyga od świtu do nocy, a rodzenie jest to przyjemność porównywalna z leczeniem kanałowym zęba bez znieczulenia [NIE, Pochwą nie mieczem, A. Wołk-Łaniewska, nr 40/2000].

Powinnaś z pokorą wykonywać tradycyjnie wyznaczoną ci rolę: rodzić dzieci i dbać o męża. A ty chcesz robić karierę, decydować o sobie, współzadzić i uprawiać seks nie tylko ze ślubnym. Różni tacy mówią ci, że wyzwalając się robisz sobie krzywdę. Zagwarantowanych ci w konstytucji równych praw nie respektują nawet ich zdeklarowani lewicowi zwolennicy. Koleżanki feministki niby działają, niby wywalczają kolejne prokobiece przepisy, ale pływają w niebycie teorii [NIE, Drogie panie głupie cipy, D. Pardecka, nr 51–52/2002].

I oto mamy Dzień Matki. Nie Boskiej, ale tej zwyczajnej – od garów i bachorów [NIE, Za co kochamy nasze mamy, P. Kołakowski, nr 21/2006].

Podjęcie decyzji o urodzeniu dziecka traktuje się w kategoriach wolności i zniewolenia – unikanie macierzyństwa nazywając *wolnością nierodzenia*.

W dyskursie ultralewicowym konsekwentnie szydzi się z pozytywnego stereotypu matki Polki, silnie zakorzonego w naszej narodowej kulturze i nierozłącznie związanego z kultem maryjnym:

W Polsce kobieta ma dwie możliwości: może albo być cichą i pokornego serca jak Matka Chrystusowa, rodzić dzieci, obierać ziemniaki i ulegle wykonywać inne czynności, które uwłaczają godności ludzkiej – albo być megierą [NIE, Pochwą nie mieczem, A. Wołk-Łaniewska, nr 40/2000].

Maria, matka Jezusa, ma w Polsce wysoką pozycję. Jest najczęściej obieraną patronką w polskim Kościele katolickim. To ideał kobiety, wzór matki, najlepszy przykład dla Polki. Biedna, posłuszna, bez słowa skargi wypełniająca narzuconą jej misję rodzicielki. Niby miała jakieś plecy tam na górze – w końcu została wybrana na matkę osoby boskiej, nie byle pastucha – ale była kobietą, więc z góry miała przegwizdane. Bóg ograniczył jej rolę do naczynia, które nosiło w sobie ważnego faceta [NIE, Drogie panie głupie cipy, D. Pardecka, nr 51–52/2002].

3.4. Marketingowy profil „supermamy”

Świat reklam, w których pojawia się rodzina, właściwie można by nazwać światem matriarchalnym. Główną rolę w reklamach posługujących się obrazem rodziny odgrywa matka „supermanka”, do której należy władza, ona jest motorem działań,

siłą sprawczą (pierze, sprzęta, gotuje, martwi się o męża i dzieci, ułatwia i uprzyjemnia im życie), ona podejmuje wiele decyzji dotyczących całej rodziny (nawet jeśli są to decyzje „niższego szczebla”, bo nie dotyczą wyboru produktów szczególnie prestiżowych, np. samochodu, konta bankowego itd., to jednak od jej decyzji zależy szczęście rodziny: jeżeli wybierze skuteczny proszek do prania, koszule męża będą białe, a on zadowolony; dostosowany do potrzeb dzieci i męża zestaw witamin zapewni im zdrowie, aktywność, dobrą koncentrację, a w konsekwencji sukces; wybierając zaś właściwy batonik / ciastko na drugie śniadanie, zagwarantuje bliskim udany dzień itd.).

Matka w reklamie jest wcieleniem ideału – kochająca, opiekuńcza, serdeczna, kieruje się dobrem dziecka, zatroskana o zdrowie i samopoczucie dziecka [por. Rtv szamponu do włosów *Timotei: Jak matka dba o dziecko, tak natura dba o Ciebie*]. Jest tą, która czuwa i zawsze pomaga – niczym dobra wróżka rozpuści smutki, spełnia życzenia i osładza dzieciom życie (słodczyce).

„Supermama” potrafi błyskawicznie uporać się z każdym problemem (dobierając odpowiednie proszki do prania, środki czyszczące i myjące – do okien, mebli, podłóg), bywa również dobrą wróżką, która „wyczarowuje” dla *swoich urwisów* (czyli dzieci i męża) *coś pysznego* – kolorową tęczę (z galaretek *Winiary*).

Matka jest realną głową rodziny – to ona odpowiada za wszystkie sprawy codzienne, czuwa nad życiem rodziny, jest jej siłą napędową, sterem – jedyną odpowiedzialną osobą w rodzinie [Rtv *Nissan Note* – matka musi mieć wszystko pod kontrolą, gdyby nie ona, mąż zostawiłby dziecko i odjechał], o zajętych zabawą mężu i dzieciach mówi z pobłażliwością *moje rozrabiaki*. To ona ratuje dzieci i męża z opresji, pokazując, „jakie to proste” (gotowanie, sprzątanie itd.), z pobłażliwością pozwala mężowi i dzieciom na pełną beztroskę w zabawie: *Moja rodzina może się brudzić na całego!* [Rtv proszku do prania *Vizir*].

„Reklamowa” matka jest nie tylko matką zajmującą się dziećmi i domem – jest również kobietą zadbaną, młodą, atrakcyjną i zawsze pogodną.

„Supermama” dobrze wie, jak zadbać o zdrowie i dobre samopoczucie rodziny (smaczne i pożywne obiady, słodczyce – cukierki *Nimm 2*, ciastka *Lu Petitki*, zupki, soczki i przeciery dla niemowląt *Gerber*, serki *Monte*, *Danonki*, zestawy witamin – *Marsjanki*, *Vibovit*, *Pikovit* itd.), doskonale zna potrzeby swoich bliskich: *Moja rodzina potrzebuje...*, oznajmia w wielu telewizyjnych reklamach produktów niezbędnych w gospodarstwie domowym (m.in. Rtv proszku do prania *Persil*, płynu do płukania tkanin *Silan*, preparatu do czyszczenia podłóg *Pronto*). W zamian za jej troskę (przejawiającą się m.in. tym, że dzieci mają czyste i pachnące ubrania) dzieci okazują jej miłość i wdzięczność (w telewizyjnej reklamie płynu do płukania ubrań *Lenor* córeczka z przyjemnością wtula się w pachnące ubranie i wyznaje: *Kocham Cię, mamo!*).

Zdarza się, że pracuje poza domem, o ile jednak mąż / ojciec pracując zawodowo, właściwie nie angażuje się w codzienne sprawy rodziny (wszystkim wówczas z uśmiechem zajmują się wspaniałe żony), o tyle gdy kobieta matka pracuje, to „reklamowy” mąż nigdy nie przejmuje pełni obowiązków domowych – ona

wówczas i tak troszczy się o wszystko (np. aby mąż i dzieci zabrali, wychodząc z domu, drugie śniadanie – Rtv ciastek *Lu Petitki*; w Rtv ryżu firmy *Bosto* to ona wstaje najwcześniej, budzi dzieci i męża, po pracy odbiera dzieci z przedszkola i szkoły, a po powrocie przygotowuje posiłek dla rodziny; w reklamach *TP SA* i *Ovita Nutricia* mąż / ojciec czeka na jej powrót jak na wybawienie z opresji). Często matka pokazywana jest tylko z dzieckiem / dziećmi (brak męża / ojca) – skupiona na dziecku, jego zdrowiu, dobrym samopoczuciu, czuwa, aby nic złego mu się nie przydarzyło (np. Rtv *Actimel*, *Persil*).

Reklama przywołuje obraz macierzyństwa również w spotach pokazujących kobiety w ciąży, traktowane są one z racji swego stanu z dużym zrozumieniem dla ich potrzeb – zachcianek smakowych [w Rtv lodówek firmy *Beko* mężczyzna w piżamie co parę minut kursuje w nocy do lodówki, wyjmując z niej a to lody, a to jogurt i – jak się okazuje – zanoszą do sypialni swej ciężarnej żonie], w reklamie firmy telekomunikacyjnej reklamodawca w odpowiedzi na potrzebę kontaktu z bliskimi (odnoszoną do matki i dziecka) proponuje tanie połączenia [Rtv *TP SA*].

Reklama bazuje na potocznym stereotypie matki. W zasadzie nie zdarza się, aby podejmowała polemikę z funkcjonującym w świadomości społecznej i silnie nacechowanym pozytywnie stereotypem matki – jednak w radiowej reklamie sieci taksówek *Okay* [Rrad emitowana w stacji *Złote Przeboje*] pojawia się stereotyp matki, która ‘się czepia’, zatruwając życie bez powodu, właściwy dla środowiska zbuntowanej młodzieży – matka przedstawia synowi listę spraw, które powinien dzisiaj załatwić, udziela mu wskazówek, w jakiej kolejności należy je wykonywać. Syn znużonym głosem odpowiada: *Okay, matka...!* W podobny sposób została przedstawiona matka w telewizyjnej reklamie firmy telekomunikacyjnej – tym razem reklamodawca wykorzystał stereotyp matki nadopiekuńczej, która nawet kiedy syn jest już dorosły i samodzielny, dzwoni do niego codziennie i troskliwie wypytuje, czy pamięta, że powinien się zdrowo odżywiać, ciepło ubierać, dbać o siebie itd. Na liczne pytania, które padają w jej monologu, lekko zniecierpliwiony syn odpowiada spokojnie co chwila: *Tak, mamo*, gdy zaś rozmowa bardzo się przedłuża, a on ma randkę i musi zająć się przygotowaniem, nie przerywa matce, lecz zostawia słuchawkę obok papugi, która odpowiada za niego, po paru chwilach wraca i żegna się z matką, ponieważ ona właśnie skończyła: *Pa. Ja też cię Kocham!*

3.5. Wnioski

W dyskursie religijnym mamy do czynienia z silną idealizacją matki, przejawiającą się m.in. w przedstawianiu macierzyństwa jako misji życiowej i szczególnego daru od Boga, a także zestawianiu matki z wartościami uznawanymi za najważniejsze w polskiej kulturze i tradycji oraz porównywaniu jej poświęcenia do macierzyństwa Maryi. Profil matki strażniczki domowego ogniska odznacza się wysokim stopniem ustabilizowania (z racji obecności w nim najsilniej utrwalono-

nych stereotypowych cech matki) i stanowi punkt odniesienia dla innych profili (matki – ofiary patriarchalnego reżimu, matki wyrodnej, a także „supermamy” – przy czym dwa pierwsze ustosunkowują się do niego krytycznie / polemicznie, a w profilu „supermamy” większość cech tworzących profil matki strażniczki domowego ogniska jest akceptowana i podlega asymilacji).

Spadek przyrostu naturalnego jest traktowany w dyskursie religijnym jako sygnał pogłębiającego się kryzysu macierzyństwa:

Wyraźnie wzrosła [w latach 1996–2004] liczba kobiet wskazujących na obawy przed nieudanym małżeństwem (do 49%) [...]. Jeśli kobiety coraz częściej boją się, że małżeństwo przeszkodzi im w karierze, a rodzenie dzieci spowoduje utratę pracy, to spadająca dzietność przestaje być zagadką [GN, Skąd się biorą dzieci?, B. Fedyszak-Radziejowska, nr 51/2005].

Dyskurs feministyczny podejmuje polemikę ze stereotypem matki Polki (pokrywającym się z profilem matki strażniczki domowego ogniska). Pokazuje matkę jako ofiarę patriarchalnej kultury, wyznaczającej jej niby szczególne miejsce w tradycyjnym modelu rodziny, a w istocie oszukaną, osaczoną, zamkniętą w pułapce patriarchalnego systemu i wykorzystywaną przez ten system:

Przyczyny [opresji kobiet] tkwią [...] w stereotypach związanych z płcią, w stworzonej przez kulturę patriarchalną siatce ról, instytucji, struktur i pojęć [GW, W patriarchalnej sieci, M. Środa, nr 160/1999].

Depresja poporodowa to choroba, która oficjalnie nie istnieje, a jeśli nawet istnieje – to dotyka tylko „wyrodne matki”. Kobiecie, która odważy się na coś poskarżyć, mężczyzna może zamknąć usta którymś ze sloganów: „wszystkie kobiety sobie jakoś z tym radzą, więc i ty sobie poradzisz”. Te slogany nie muszą wynikać ze złej woli mężczyzny – stanowią po prostu integralny element naszej kultury, która głosi, że macierzyństwo to sama słodycz, a urlop wychowawczy to czysty relaks [WO, Niefotogeniczna strona rodziny, W. Orliński, nr 12/2000].

Kobieta jest więzieniem stereotypów stale na nowo budowanych i ożywianych. Choćby stereotypu [...] budowanego przez Kościół i organizacje religijne (kobieta traktowana jest tu jako istota aseksualna, oddana obowiązkom macierzyńskim, z „natury rzeczy” przeznaczona do nieodpłatnej pracy na rzecz mężczyzny, co w patriarchalnej ideologii nazywa się „tradycyjną rolą kobiety”) [GW, W patriarchalnej sieci, M. Środa, nr 160/1999].

W feministyczno-liberalnym profilu matki – ofiary patriarchalnego reżimu wartość macierzyństwa jest deprecjonowana także na poziomie stosowanego języka – synonimem matki jest m.in. *reproduktorka narodowej substancji*.

Z punktu widzenia feministek wrogami matek jest Kościół katolicki i politycy partii prawicowych, którym (według feministek) zależy w istocie nie na dobru dziecka i rodziny, ale na podporządkowaniu sobie kobiet, niedopuszczeniu ich do stanowisk politycznych, ograniczeniu ich działalności zawodowej, kariery:

Na poziomie symbolicznym świat dzieli ludzi na te, które dają życie, i na tych, którzy dają sens, nieodmiennie odbierając znak twórczości kobiecej egzystencji. Polska to kraj, w którym przekonanie o naturalności takiego podziału jest głęboko zakorzenione: patriarchalne myślenie chłopskie łączy się z równie patriarchalnym stylem nauk Kościoła katolickiego [GW, Za wolność waszą i naszą, M. Janion, nr 153/1999].

Za podstawową wartość dyskurs feministyczny i liberalny uznaje wolność i niezależność jednostki, pojmowaną w kontekście macierzyństwa jako prawo kobiety „do własnego brzucha”, polegającą w praktyce na możliwości wyboru, czy chce ona zostać matką, czy nie (swoboda aborcji). W tej kwestii dochodzi do ostrego konfliktu z dyskursem religijnym, który uważa, że macierzyństwo to nie osobista sprawa samej kobiety, lecz powołanie i szczególny dar, przejaw zaufania Boga, który powierza kobiecie opiekę nad nowym życiem:

[...] skrajnie liberalne kręgi atakują życie zarówno u jego początku, propagując „aborcję”, jak i u jego końca, upowszechniając eutanazję. To, co się dzieje w niektórych krajach Unii Europejskiej, napawa nas smutkiem. Jednocześnie dostrzegamy realne zagrożenie ochrony życia w Polsce. [...] Trzy lata temu obrońcy życia oraz wszyscy ludzie dobrej woli byli wstrząśnięci rezolucją Parlamentu Europejskiego [...], która wzywała (na szczęście tego nie nakazywała!) do wprowadzenia we wszystkich krajach UE swobody zabijania poczętych dzieci [NDz, Od poczęcia do naturalnej śmierci – rozmowa z dr. inż. A. Ziębą, współzałożycielem Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci, nr 211/2006].

Feministki postulują przyjęcie postawy tzw. zdrowego egoizmu, czyli realizowania własnych planów i ambicji, niezależnie od potrzeb rodziny i dzieci.

Dyskurs religijny zarzuca feministkom działanie na szkodę kobiet (a w następstwie – również na szkodę rodziny) przez namawianie ich do robienia kariery kosztem rezygnowania lub zaniedbywania naturalnej roli matki, także przez „odwracanie” kolejności tych dwu spraw – aktywności zawodowej i macierzyństwa (które zdecydowanie winno być dla każdej kobiety priorytetem):

Celem tzw. wyzwolenia kobiet ma być ich kariera i awans społeczny. W ich imię mają poświęcić rolę żony i matki. I wiele, niestety, poświęca. Ale kariera, podobnie jak pieniądze, tylko do pewnego stopnia daje zadowolenie. Później pozostaje pustka, zgorzknienie, uczucie niespełnienia, zazdrość wobec tych kobiet, które mają rodziny, i często nienawiść do nich. [...] wypełnianie roli żony i matki nie musi stać w sprzeczności z karierą zawodową. Po odchowaniu dzieci kobiety mogą realizować się zawodowo i społecznie. I wiele tak robi. [...] Nie trzeba walczyć ani z mężczyznami, ani z rolą matki i żony, żeby sprawdzić się w roli zawodowej i społecznej [NDz, Nienawiść do kobiet, M. Piłka, nr 56/2006].

Środowiska katolickie (a zwłaszcza narodowokatolickie) nie pozostają obojętne na feministyczne ataki – bronią tradycyjnego podziału ról mężczyzny i kobiety, tłumacząc, że wynika on z naturalnego porządku świata, głoszą szacunek dla obydwu płci:

Kościół katolicki, odwołując się zarówno do Starego, jak i Nowego Testamentu, z jednej strony bardzo wyraźnie opowiada się za całkowitą równością kobiety i mężczyzny oraz za ścisłą ich współpracą w społeczeństwie, a z drugiej strony mocno akcentuje wielką wartość wszelkich odrębności tych obydwu natur – kobiecej i męskiej [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Biblijne wyrażenie, że kobieta dana jest mężczyźnie jako odpowiednia pomoc, w żadnym wypadku nie oznacza, że jest mu podporządkowana. Tak samo mężczyzna dany jest kobiecie jako odpowiednia dla niej pomoc. Obydwoje potrzebują wzajemnej pomocy, uzupełniając się doskonale fizycznie i psychicznie, służą sobie wzajemnie i nigdy w swoim związku nie są samotni [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Zdecydowanie sprzeciwiają się feministycznym postulatом równouprawnienia płci, podkreślając głęboki sens różnic między naturami mężczyzny i kobiety, wzajemnie się ubogacających i tworzących całość:

Nie można jednak pomijać przy tym wielkiego daru, jakim jest zróżnicowanie płci. Różnice między męskością i kobiecością stanowią określoną rzeczywistość, głęboko wpisaną w nasz byt. Tych różnic nie można redukować do w gruncie rzeczy najmniej istotnego aspektu biologicznego. One obejmują także i przede wszystkim sferę psychiczną i duchową, co manifestuje się bardzo wyraźnie w różniących się – męskich i kobiecych – postawach, w różnym dla obydwu płci sposobie myślenia i różnym postrzeganiu całego świata. Przy czym „różny” nie oznacza „lepszy” bądź „gorszy”; nie oznacza bynajmniej „wrogi” sobie, lecz zawsze oznacza „inny”, inny w sensie wielkiej, komplementarnej, uzupełniającej świat drugiej płci wartości [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Poglądy feministyczne zakłócają realistyczne spojrzenie na świat. Kobieta i mężczyzna są równi w swojej godności, ale są całkowicie różni. Nie można przekonywać, że jest inaczej [WO, Jestem reliktem – rozmowa z M. Piłką, posłem PiS, nr 13/2006].

Dyskurs narodowokatolicki zarzuca feministkom nienawiść do „normalnych” kobiet, czyli akceptujących tradycyjny, patriarchalny układ relacji i ról w rodzinie:

Wydawałoby się, że problem gratyfikacji za pracę w domu powinien być bliski ruchowi feministycznemu. Nic bardziej błędnego. Kiedy w 2001 roku fundacja „Zadbać o świat” rozpoczęła kampanię „Zrobione – zapłacone”, przedstawicielki tych ruchów mocno ją skrytykowały. Problem w tym, że one chciałyby za wszelką cenę wyrwać kobiety z domu, z „kieratu macierzyństwa” i „patriarchalnego zniewolenia” [GN, Oto rachunek, T. Gołąb, nr 28/2005].

Wbrew powszechnej opinii, że feministki nienawidzą mężczyzn, w rzeczywistości nienawidzą one przede wszystkim kobiet, które pragną mieć udane życie rodzinne, męża, dzieci i wnuki. Są one celem feministycznego ataku za swój „konserwatyzm”, a zwłaszcza za oddanie własnej rodzinie. Rodzina zaś, w której widzą one

warunek swojego szczęścia, traktowana jest jak jarzmo, przeciwko któremu prowadzona jest feministyczna krucjata [NDz, *Nienawiść do kobiet*, M. Piłka, nr 56/2006].

Oskarża feminizm i liberalizm o „ideologiczne zatrucie” społeczeństwa i młodzieży:

[...] dziś dla wielu traci swoją godność i wielkość nawet słowo i pojęcie „matka”. Już nie mówiąc o degradacji w ogóle kobiety do roli przedmiotu, towaru cywilizacyjnego, do rozkosznej używki. Tak właściwie jest nawet u skrajnych feministek. Jeszcze w języku potocznym pobrzmiwają dawne wspaniałe znaczenia, ale kiedy popatrzy się na to wszystko jakby w podczewerni, to widzimy, że ideologia, literatura, filmy, sztuka, szkoły sączą w głębi owe inne poglądy w całe nasze społeczeństwo i jego mentalność. Ostatnio dewaluuje się bardzo, zwłaszcza na sekularystycznym Zachodzie, słowo „matka”, a za tym poczucie i urodzenie człowieka. Coraz częściej matka to nie tyle „matka” co raczej „antymatka”, nie ta, która kocha i rodzi, lecz raczej ta, która nienawidzi i zabija [NDz, *Matka polskiej przyszłości*, ks. prof. Cz. Bartnik, nr 158/2006].

Oznaką negatywnego wartościowania feministycznej ideologii w dyskursie narodowokatolickim jest m.in. zestawianie feminizmu z takimi ideologiami, jak marksizm i leninizm. Feministycznym poglądom zarzuca się szarganie świętości rodziny, przypisuje się im szatańskie pochodzenie:

Feministki nie dzielą ludzi na proletariat i burżuazję, tak jak to robi tradycyjna dialektyka marksistowsko-leninowska, feministki dzielą ludzi na dominujących mężczyzn oraz zniewolone kobiety i wzywają do ich wyzwolenia z męskiej dominacji ucieleśniającej się w rodzinie. [...] Polskie feministki to przede wszystkim weteranki ruchu komunistycznego i ich postkomunistyczne towarzyszkę z SLD, doświadczone w walce z wszelkimi strukturami społecznymi [NDz, *Nienawiść do kobiet*, M. Piłka, nr 56/2006].

[...] ktoś, kim może być tylko odwieczny nieprzyjaciel Boga i człowieka, wmówił w panią Środę, że macierzyństwo jest „tragedią”, przed którą trzeba się bronić, że szczęście kobiety zależy od tego, by wyzbyła się miłości, wierności, czystości i wstydlivosti i stała się obiektem „reprodukcyjnym”, wyprutym z sumienia, z serca i rozumu, a za to zaopatrzonym we wszystkie możliwe sposoby antykoncepcyjne i aborcyjne, które są straszliwą krzywdą, wyrządzoną kobiecie przez „nowoczesną” cywilizację śmierci [NDz, *Mentalność „reprodukcyjna” pani Środy*, J. Bajda, nr 58/2006].

Nie potrafi zrozumieć [M. Środa], że sprawy życia rodzinnego w Polsce były zawsze omawiane i przeżywane w klimacie świętości i szacunku dla godności osoby ludzkiej: dopóki hitleryzm i komunizm, a potem liberalny socjalizm tego nie zepsuł [NDz, *Mentalność „reprodukcyjna” pani Środy*, J. Bajda, nr 58/2006].

Z wykluczającymi się wizjami macierzyństwa, reprezentowanymi przez środowiska narodowokatolickie i feministyczne, podejmuje polemikę publi-

cystka Elżbieta Isakiewicz, którą (na podstawie głoszonych poglądów) można by określić jako „katolicką feministkę”. Na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się jej artykuł *Antymatrona*, wywołując negatywne reakcje ze strony zarówno słuchaczy Radia Maryja, jak i zdeklarowanych feministek¹²³. Powodem ataków stały się poglądy autorki – dla jednych zbyt konserwatywne, dla drugich – zbyt liberalne:

Sukces zawodowy kobiety przyjmowany jest nawet przez nie same jako pewien nietakt, zaś sukces zawodowy mężczyzny – jako naturalny. Konserwatywny odmieniec, który dusi się w ograniczeniach swojej tradycyjnej roli posługaczki, powie: nie po to się uczyłam, żeby do końca życia siedzieć w garach! Ale czy to oznacza, że konserwatywny odmieniec ma zapomnieć o tym, że jest kobietą? Ma poświęcić się wyłącznie karierze? Otóż NIE! Wbrew feministkom konserwatywny odmieniec uważa, że kobieta nie będzie mogła uznać, iż osiągnęła sukces, jeśli nie urodzi dziecka [GW, Antymatrona, E. Isakiewicz, 8 IV 2006].

W dyskursie lewicowo-anarchistycznym wartość macierzyństwa zostaje zanegowana, przejawia się to m.in. na poziomie języka – podkreśla się wszelkie uciążliwości związane z pełnieniem roli matki, wychowywanie dzieci nazywa się *hodowaniem*, macierzyństwo przedstawia w kategoriach wolności i zniewolenia (*przymus rodzenia*), nazywając możliwość uniknięcia macierzyństwa przez stosowanie antykoncepcji *wolnością nierodzenia* itd.:

Twoja płeć ma również przewalone na rynku pracy. Przeważa wśród bezrobotnych, bo jest mniej dyspozycyjna. Pracodawcy wiedzą, że albo jesteś, albo będziesz matką, a bachory pożerają czas. Z góry się zakłada, że to ty będziesz ślepcze przy dziecku, chociaż twojemu staremu wątpliwa przyjemność opieki nad chorym gnojem przysługuje już od jakichś 7 lat. Wiadomo również, że to ty będziesz gniała w domu na urlopie macierzyńskim, choć od września zeszłego roku może gnąć również kochany tatuś dziecka [NIE, Drogie panie głupie cipy, D. Pardecka, nr 51–52/2002].

Przedmiotem kpiny staje się stereotypowy wizerunek matki Polki, odziera się go z wartości, jaką ma w polskiej kulturze, przez przytaczanie statystyk policyjnych, akcentowanie przypadków patologicznych (matki, które katują i zabijają swoje dzieci, matki alkoholiczki itd.) – szczególnie z okazji Dnia Matki, Dnia

¹²³ E. Isakiewicz komentuje: *A cóż takiego ja straszego napisałam? Otóż przyznałam się do tego, że jestem katoliczką i konserwatystką. Ale wyznałam, że ani trochę nie odpowiada mi model matrony siedzącej w garach i rodzącej dzieci „z obowiązku wobec narodu”, nie realizującej się zawodowo. To jednak połowa zbrodni. Bo napisałam jeszcze, że nie podoba mi się także model bliski feministkom. W moim modelu kobieta przyjmuje z radością dar macierzyństwa i rozwija się w pracy poza domem, a facet to nie jej wróg ani rywal, tylko partner. Napisałam, że tak ma poukładane w głowie większość kobiet, a tymczasem świat każe ci być matroną albo feministką, a ja i ta większość jesteśmy pomiędzy, pośrodku. Oto mój grzech: umiarkowane poglądy [WO, Antymatrona w kleszczach – list do redakcji, E. Isakiewicz, nr 20/2006].*

Dziecka. Zdarza się, że matka (również ta wyrodna) znajduje zrozumienie, rozgrzeszenie u zwolennika światopoglądu lewicowo-anarchistycznego – jej patologiczne zachowanie usprawiedliwia i tłumaczy on wówczas zgubnym wpływem religii katolickiej, odpowiedzialnością obarczając Kościół katolicki, państwo (zbyt sprzyjające katolikom, konserwatywne) i partie prawicowe:

Konserwa polskiego zaścianka pod przewodem Kościoła przypomina ci wciąż, gdzie twoje miejsce. W postrzeganiu u nas roli kobiety niewiele zmieniło się od czasu, gdy Najświętsza Panienska dźwigała w sobie Zbawiciela. A ty? Z jednej strony żądasz równych praw, z drugiej godzisz się w praktyce z życiową rolą służącej, materaca, szmaty, kuchty i aparatu rozrodczego. Kobiety buntują się przeciwko katolickim wyobrażeniom o ich roli promowanej od stuleci przez Kościół, a równocześnie objawiają większą niż mężczyźni gorliwość w praktykowaniu nieprzychylnych sobie religii [NIE, Drogie panie głupie cipy, D. Pardecka, nr 51–52/2002].

4. Dziecko

Dziecko w polskiej kulturze uznawane jest za szczególną wartość – zdaniem Teresy Kukołowicz powodów takiej sytuacji jest kilka: *Jeden z nich koncentruje się na dziecku jako samoistnej wartości, drugi widzi dziecko jako legitymizację wartości kobiety i rodziny, trzeci dostrzega w nim czynnik trwania narodu* [Kukołowicz 1993: 227].

Dziecko, funkcjonując w przestrzeni społecznej, staje się również uczestnikiem, elementem i odbiorcą współczesnej kultury medialnej. Problem postrzegania dzieciństwa i samego dziecka stał się tematem rozważań autorów publikacji dotyczącej sposobów funkcjonowania dziecka we współczesnej kulturze medialnej. Książka składa się z tekstów charakteryzujących obraz dziecka i dzieciństwa obecny w przekazach medialnych – telewizji, prasie, a także w literaturze. Zdaniem Beaty Łaciak znaczna częstotliwość przedstawiania wizerunku dziecka w tekstach współczesnej kultury masowej świadczy o jego szczególnej pozycji. Autorka zauważa, że elementem wiedzy potocznej stało się przekonanie o szczególnym znaczeniu okresu dzieciństwa dla dalszego rozwoju człowieka i wynikającej stąd konieczności zadbania o stworzenie dziecku właściwych warunków rozwoju zarówno w wymiarze materialnym, jak też psychicznym (otoczenie go miłością i troską). Beata Łaciak wskazuje na traktowanie dziecka jako najwyższej wartości dla rodziny i społeczeństwa, sytuowanie jego dobra w kręgu zainteresowania ogółu społeczeństwa, a także instytucji państwowych i społecznych: *We współczesnej Polsce dzieci są najważniejszymi członkami rodziny, kategorią społeczną, której dobro wszystkim leży na sercu, przynajmniej w sferze deklaratywnej* [Łaciak 2003: 290]. Jednocześnie okres dzieciństwa przekazy medialne prezentują często jako smutny, dotknięty rozlicznymi problemami, np. biedą, chorobami,

różnymi patologiami i brakiem rodziny¹²⁴: *Jednym z istotnych elementów obrazu współczesnego dzieciństwa w Polsce jest niezastężone cierpienie. Dziecko nieszczęśliwe, niekochane, chore, krzywdzone nie ma wpływu na swoją sytuację, jest bezbronne, skazane na taki los. Taki sposób przedstawiania dzieci wskazuje także na stosunek do dziecka we współczesnej kulturze, w której traktuje się je jako istotną wartość, a więc dominuje też szczególnie uwrażliwienie na cierpienie najmłodszych* [Łaciak 2003: 286]. Autorka zwraca uwagę, że w gruncie rzeczy podłożem wizerunku dziecka jako ofiary jest potoczne przekonanie, że dzieciństwo powinno być beztrudne i szczęśliwe¹²⁵.

Autorzy analizują obecność dziecka w przestrzeni medialnej, w której występuje ono w różnych rolach, kontekstach – jest traktowane jako obiekt (prezentowany na różne sposoby) oraz jako masowy odbiorca treści medialnych (np. reklam) i konsument. Dostrzegają też zmieniającą się pozycję dziecka we współczesnej kulturze, która wywiera wyraźny wpływ na kształtowanie jego wizerunku w przekazach skierowanych do odbiorcy dorosłego [Łaciak 2003].

Małgorzata Szpakowska (antropolog kultury) stwierdza, że z jednej strony kulturę polską uważa się za infantocentryczną, z drugiej jednak sygnały o negatywnym traktowaniu dzieci zdają się świadczyć, że jest przeciwnie.

Autorka, rozważając problem przemian obyczajowych, jakie dokonały się w Polsce na przestrzeni kilkunastu lat (m.in. na podstawie materiałów pochodzących w większości z lat 90., listów i pamiętników nadsyłanych do prasy, a pisanych głównie przez kobiety), wyraża pogląd, iż przypisywana dziecku centralna rola zdaje się należeć do przeszłości: *Zaczyna się rysować coś całkiem nowego i niebezpiecznego: strach przed dzieckiem. Ten strach nie wyraża się wprost, ujawnia się mimochodem, bezwiednie, z okazji innych tematów. Może przybierać różne odmiany. W najprostszej jest to lęk przed bandą dziesięciolatków, którzy tamują przejście na klatce schodowej i nie okazują szacunku starszym. W bardziej złożonej – podsycana przez środki przekazu wiedza o przestępczości dziecięcej [...]. Na to nakłada*

¹²⁴ Jest niejako „ilustracją” danych statystycznych (por. materiały ogólnopolskiej kampanii „Dzieciństwo bez przemocy”), które mogłyby wręcz prowadzić do wniosku, że społeczeństwo nie lubi dzieci, traktuje je jako problem. W materiałach do kampanii wyróżnia się cztery wymiary krzywdzenia dzieci: przemoc fizyczna, wykorzystywanie seksualne, przemoc emocjonalna (wzwiseka, groźby, szantaż, emocjonalne odrzucenie, nadmierne wymagania) i zaniedbywanie (pod względem fizycznym i psychicznym – niezaspokajanie poczucia bezpieczeństwa / miłości rodzicielskiej / troski). Na międzynarodowej konferencji „Przemoc w rodzinie – kto i dlaczego znęca się nad dziećmi” (wrzesień 2000) psycholog, psychiatry i pediatrzy przedstawili dane dotyczące naszego kraju: *Co najmniej 6 do 10% dzieci w Polsce poddawanych jest tzw. poważnej przemocy, co oznacza, że są bite, kopane, a skutkiem są obrażenia ciała, trwałe okaleczenia, śmierć. Prawie 50% dzieci doznaje przemocy psychicznej. Zdaniem polskich badaczy zjawisko przemocy w rodzinie wzrasta w naszym kraju od kilku lat i – wbrew obiegowym opiniom – dotyczy różnych środowisk, a nie tylko rodzin patologicznych* [za: PAP].

¹²⁵ Przekonanie to ujawnia się w ukształtowanej przez reklamę wizji dzieciństwa (por. rozdział IV.4.4.).

się obraz dziecka-ofiary: gwałconego, mordowanego, katowanego. Dochodzi wreszcie upowszechniająca się wiedza o przypadkach pedofilii, co siłą rzeczy czyni z każdego dziecka potencjalny obiekt seksualny [Szpakowska 2004]. Zdaniem Szpakowskiej rezultatem takiej sytuacji staje się tabuizacja dziecka, które przestaje być wyłącznie obiektem bezrefleksyjnej sympatii – zaczyna się je postrzegać jako niedotykalne (ponieważ kontakt z nim staje się wręcz dwuznaczny) i traktować jak swego rodzaju totem (ofiarowując mu cenne dary, ubierając kosztownie) [Szpakowska 2004].

Analiza obrazu *dziecka*, jaki odzwierciedlił się w danych systemowych, ankietowych i tekstach, wykazała wyraźnie, że wiele cech *dziecka*, które ujawniły się w wyniku tej analizy, wzajemnie się potwierdza i uzupełnia. Największe różnicowanie obrazu dziecka dokonuje się w obrębie tekstów należących do dyskursu publicznego. Ma to bezpośredni związek z przyjmowaniem często odmiennej perspektywy, różnych punktów widzenia w różnych typach dyskursu.

Społecznie ukształtowane punkty widzenia wyznaczają następujące profile DZIECKA:

1. pociechy rodziców,
2. dziecka jako kuli u nogi,
3. dziecka jako zbędnego dodatku,
4. błęgiego dzieciństwa.

W dyskursie religijnym silnie akcentuje się to, że pełna rodzina zapewnia dziecku szczęśliwe dzieciństwo i prawidłowy rozwój społeczny i emocjonalny. Z punktu widzenia katolika, a także przeciętnego użytkownika polszczyzny („prostego człowieka”) kształtuje się profil dziecka jako pociechy rodziców.

4.1. Podstawowy profil dziecka – pociechy rodziców

Podstawowy profil dziecka – pociechy rodziców tworzą konkretne cechy bazowe:

Ma ono swoją odrębność, podmiotowość, godność – jak każdy człowiek:

[...] *dziecko* [...] *jest osobą w całej nowości i wolności własnego „ja” tworzącego nowe centrum w świecie* [kard. J. Ratzinger, *Stworzenie...* – referat, za: PK 47, 1988, Kartot. SA].

[...] *godność osoby ludzkiej, nietykalność życia, świętość miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, sakralny wymiar rodziny – posiadają swój fundament w nieskończonym majestacie Boga Stwórcy* [NDz, *Ku odnowionej Polsce*, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

Musi być jasne, że państwo polskie chroni prawo do życia każdego człowieka, to jest każdej osoby ludzkiej od poczęcia, czyli od samego momentu zaistnienia jako odrębnego podmiotu życia, do końca [NDz, *Ku odnowionej Polsce*, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

Każde dziecko jest „jedyne”, ponieważ uczestniczy w godności jedyne Syna Bożego [NDz, *Pierwszeństwo dziecka*, ks. prof. J. Bajda, nr 13/2006].

Embrion jest niepowtarzalną istotą, różniącą się od swoich rodziców już od chwili poczęcia. Założenie, że jest on tkanką matki, staje w sprzeczności z całą dotychczasową wiedzą medyczną. Zarodek ludzki jest człowiekiem. Odrzucenie tej prawdy prowadzi do wypaczeń, nadużyć, uprzedmiotowienia człowieka w początkowym stadium rozwoju [GN, Zamrożeni, M. Jakimowicz, nr 48/2005].

Dziecko w tym profilu jawi się jako skarb, jest dla rodziców radością i sensem życia:

Bezcenna jest świadomość, że jest ktoś [rodzice], kto go chce [dziecka], kto go potrzebuje, kto cieszy się jego istnieniem [NDz, Rodzina pierwszym miejscem wychowania, U. Dudziak, nr 21/2006].

Dziecko jest niewinne, szczerze:

Zachować godność człowieka, godność dziecka Bożego, to żyć bez zakłamania [Pop Cena 31, homilia, 21 I 1984, Kartot. SA].

Szczególna więź łączy dziecko z matką (m.in. przez jej naturalną funkcję biologiczną):

Życie dziecka zaczyna się pod sercem matki. To matka ponosi najwięcej trudu, aby dziecko na świat wydać [Pop Cena 34, homilia, 26 II 1984, Kartot. SA].

[...] początkiem i osią życia społecznego jest stosunek matka – dziecko [I. Eibel-Eibesfeld, Nie mamy czasu na..., Polityka 48, 1989, Kartot. SA].

Matka i dziecko mają prawo do specjalnej opieki i pomocy [PDPC, w: Znak 335, 1948, s. 1283, Kartot. SA].

Rodzice otaczają dziecko troskliwą opieką – pielęgnują je, karmią, ochraniają, zapewniają mu byt, zaspokajają jego potrzeby:

Pamiętajmy jednak, że dzieci kosztują przede wszystkim rodziców. Rodzice przecież muszą (i chcą) swoje potomstwo wykarmić, ubrać, wyleczyć, gdy jest chore, i na ogół również wykształcić. Sami płacą podatki, które nie uwzględniają tego, ile osób trzeba utrzymać z pensji [GN, Dzieci gwarancją dostatku?, S. Musioł, nr 27/2005].

Bezradność noworodka ukazuje, jak bardzo potrzebny jest mu bliski człowiek, który go nakarmi, przewinie, wykąpie [NDz, Rodzina pierwszym miejscem wychowania, U. Dudziak, nr 21/2006].

Rodzic tylko towarzyszy dziecku w jego wędrówce przez życie. Gdy dziecko jest małe, owo towarzyszenie polega na przebywaniu z nim 24 godziny na dobę, ale gdy rozwija się, dorasta, ten kontakt staje się inny. Dziecko wychodzi z domu i znów powraca, by dzielić się z rodzicami swymi osiągnięciami, by rodzice wytłumaczyli mu coś, co dla niego nie jest zrozumiałe, by mogli również zaangażować, gdy dzieje się coś niedobrego [NDz, Wakacje z rodziną – rozmowa z psychoterapeutką B. Rusiecką, nr 146/2006].

Rodzice okazują mu miłość, otaczają serdecznością i czułością:

Do harmonijnego rozwoju swej osobowości dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia [DPD Zas. 6 w: SymMiędz, s. 349, 1959, Kartot. SA].

Ktoś obcy [...] nie zastąpi rodzica, który każdy swój dotyk napelni ogromem czułości, popatrzy z miłością, przytuli, powie ciepłym głosem dobre słowo [NDz, Rodzina pierwszym miejscem wychowania, U. Dudziak, nr 21/2006].

We wspólnocie rodzinnej powinno [dziecko] znaleźć odpowiedni klimat i warunki do swego wszechstronnego rozwoju, a przede wszystkim atmosferę miłości, w której na pierwszym miejscu stawia się dobro drugiej osoby [GW Lublin, Rodzina darem Boga – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Każdy dotyk kochających rodziców to dotyk miłości, to szczęście bycia razem dające siłę do tego, by żyć. Człowiek, który doświadcza czyichś oczu promieniujących radością i szczęściem na jego widok, który słyszy słowa: jesteś mój, nasze słoneczko, nasz skarb, jak dobrze, że cię mamy, kochamy cię, ma więcej entuzjazmu, optymizmu, mocy do dalszego rozwoju i wchodzenia w życie społeczne [NDz, Rodzina pierwszym miejscem wychowania, U. Dudziak, nr 21/2006].

Dzieci są przedmiotem miłości, która otwiera się na nieskończoność [NDz, Pierwszeństwo dziecka, ks. prof. J. Bajda, nr 13/2006].

Dziecko potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, bliskości rodziców:

Dziecko potrzebuje kontaktu z obojgiem rodziców, inaczej jego obraz świata staje się niepełny, okaleczony [GW, Rozwód i co dalej, J. Dąbrowska, nr 290/1991].

Większość defektów osobowościowych u dzieci wynika z braku wsparcia w rodzinie. Najważniejsze jest, czy dziecko czuje się kochane, czy rodzina zaspokaja jego potrzeby akceptacji i bezpieczeństwa [WO, Nie miał dla kogo się starać, M. Liciński, nr 31/1999].

Ono [dziecko] ma prawo do wymiany uczuć i do poczucia bezpieczeństwa, ma prawo do posiadania prawdziwego domu [GW Lublin, Rodzina darem Boga – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Młodsze dzieci mają potrzebę spędzania wakacji razem z rodzicami, ewentualnie z dalszą rodziną lub z osobami, które bardzo dobrze znają od dłuższego czasu. Wówczas mają poczucie bezpieczeństwa, natomiast dzieci starsze mogą odczuwać potrzebę wyruszenia gdzieś samodzielnie, sprawdzenia siebie samych w nowych warunkach, z nowymi ludźmi. Ale im również potrzebne jest wsparcie rodziców, ich opieka choćby na odległość [NDz, Wakacje z rodziną – rozmowa z psychoterapeutką B. Rusiecką, nr 146/2006].

Rodzice wychowują dziecko, uczą podstawowych czynności, wprowadzają w świat, przekazują wiarę oraz wartości i zasady, którymi należy się kierować w życiu:

Dziecko obdarowywane dobrem, kochane przez swych rodziców, uczy się kochać, naśladować miłość rodziców i osób bliskich. W społeczności rodzinnej zaczyna

używać rozumu, rozpoznaje dobro [...] i uczy się, co znaczy być człowiekiem [GW Lublin, *Rodzina darem Boga* – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

[...] uczymy dzieci wychodzenia do ludzi już w wieku niemowlęcym. Kiedy kupujemy im grzechotki, to tak jakbyśmy mówili: „wyjdź do świata, on jest kolorowy i ciekawy”, i dziecko wchodzi w aktywność, porusza rączkami, nóżkami, uśmiecha się. Później przedstawiamy dziecku świat coraz bardziej szczegółowo, mówimy o prawach przyrody, pokazujemy, jak działa. Gdy sami nim się interesujemy, to przyznajemy, że świat jest ciekawy. A dziecko, naśladując rodziców, chce poznać ludzi i świat [NDz, *Wakacje z rodziną* – rozmowa z psychoterapeutką B. Rusiecką, nr 146/2006].

Kochający rodzice pragną przekazać swym dzieciom wszystko, co najlepsze, w tym uznawaną przez siebie hierarchię wartości. [...] To matka i ojciec uczą dziecko składania rączek, to oni uczą kreślenia znaku krzyża, wypowiedzienia pierwszych modlitw, czytają historie biblijne i rozmawiają o drogowskazach życia zawartych w Dekalogu [NDz, *Rodzina pierwszym miejscem wychowania*, U. Dudziak, nr 21/2006].

W rodzinie dziecko uczy się podstawowych czynności: od trzymania łyżki, korzystania z toalety, poprzez zawiązywanie sznurowadeł, sprząatanie, do przygotowywania posiłku, obsługi urządzeń domowych [NDz, *Rodzina pierwszym miejscem wychowania*, U. Dudziak, nr 21/2006].

Jesteście dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami modlitwy i cnót chrześcijańskich i nikt Was w tym nie może zastąpić. Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską, uczcie Wasze dzieci szacunku dla każdego człowieka. Niech Waszym największym pragnieniem będzie wychowanie młodego pokolenia w łączności z Chrystusem i Kościołem [GN, *Drodzy Rodzice, Kochane Dzieci!* – list do rodziców (Watykan, XI 2004), Jan Paweł II, nr 1/2005].

To nie instytucje, lecz rodziny uczą tego, jak żyć, jak kochać i jak tworzyć własną rodzinę [NDz, *Rodzina pierwszym miejscem wychowania*, U. Dudziak, nr 21/2006].

Dzieciństwo jest etapem, który przygotowuje dziecko do wyjścia w świat:

Doświadczenie życia rodzinnego daje fundamentalne podwaliny dalszej egzystencji. Nawet gdy po latach dzieci jak ptaki wyfruwać z gniazda, np. wyjeżdżając gdzieś na studia czy do pracy, mając rodzinę – mają dom [NDz, *Rodzina pierwszym miejscem wychowania*, U. Dudziak, nr 21/2006].

W dyskursie religijnym jako właściwy model relacji między dziećmi i rodzicami proponowany jest model oparty na autorytecie rodziców:

[...] małym dzieciom potrzeba przede wszystkim autorytetu, musi być podział ról. W pewnym momencie dzieci odkrywają, że rodzice tylko udają kumpli, bo na przykład nie dopuszczają ich do podziału pieniędzy, decydują o wakacjach itp. [GN, *Rodzice dezertery*, J. Jureczko-Wilk, nr 3/2005].

Dziecko to również potomek, który zapewnia ciągłość rodu, jest ogniwem między pokoleniami, kontynuatorem tradycji:

[...] *żyją wśród nas dzieci, młode dorastające pokolenie, nadzieja naszej przyszłości! I te dzieci uczą się władać językiem, którym mówili nasi przodkowie i którym my sami mówimy. I one poznają wraz z tym językiem i dzięki niemu dzieje naszej ojczyzny i uświadamiają sobie łączność z przeszłością narodu. A gdy nas już nie będzie, dzieci nasze [...] dalej będą snuły nić tradycji narodowej* [K. Twardowski, *O patriotyzmie*, za: PiP 101, 1981, Kartot. SA].

Bez dzieci nie ma przyszłości dla rodziny, dla narodu i dla ludzkości [GW Lublin, *Rodzina darem Boga* – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

4.1.1. Sposoby wartościowania *dziecka* w dyskursie religijnym i patriotycznym oraz w przysłowiaach

W dyskursie religijnym przypisuje się dziecku szczególną wartość. Funkcjonuje ono w kolekcji z matką – oboje otacza się czią z względu na skojarzenie z mającym źródło w religii kulcie Maryi i Chrystusa, który przyszedł na świat jako małe dziecko. Dodatkowo szacunek dla dziecka wiąże się z przedstawianiem go jako daru od Boga, oznaki jego błogosławieństwa:

[...] *każde dziecko jest darem Boga dla rodziców. Jest znakiem i odbiciem ich miłości, znakiem trwałości i jedności małżeńskiej* [GW Lublin, *Rodzina darem Boga* – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

[...] *w dzisiejszym świecie miłość i przyjmowanie dzieci jako daru to wciąż jak najbardziej realne możliwości* [NDz, *Przywilej bycia rodziną*, J. Tomczak, nr 159/2006].

Naszej wielodzietnej rodziny nie planowaliśmy. Bóg dawał nam upominki w postaci dzieci, a my z radością je przyjmowaliśmy [NDz, *Zawód: matka*, M. Pabis, nr 8/2006].

To ewangeliczne orędzie – ta Ewangelia rodziny – kieruje się przede wszystkim ku kobiecie i mężczyźnie, którzy zostają powołani, aby na gruncie przymierza małżeńskiego stworzyć przestrzeń dla przyjęcia Chrystusa przychodzącego pod postacią Dziecka. Tajemnica Bożego Narodzenia odnawia się nieustannie, za każdym razem, kiedy mężczyzna i kobieta słyszą pytanie: „Czy chcecie przyjąć i pokochać życie przychodzące od Ojca Światłości?” [NDz, *Pierwszeństwo dziecka*, ks. prof. J. Bajda, nr 13/2006].

Przysłowie mówi, że jak Pan Bóg daje dzieci, to i na dzieci. I to faktycznie się sprawdza. Czujemy Jego opiekę [GN, *Ulica bociania*, Sz. Babuchowski, nr 7/2006].

Dziecko traktowane jest w sposób szczególny jako owoc miłości i dowód zaufania samego Boga do rodziców, którym powierza dziecko:

[...] *małżonkowie winni przyjmować rodzące się dziecko nie tylko jako własne, ale także jako dziecko Boga, który miłuje je za to, kim jest i powołuje do Bożego synostwa* [NDz, *Jedynie nierozzerwalne małżeństwo mężczyzny i kobiety tworzy rodzinę* – homilia Benedykta XVI wygłoszona w Walencji na V Światowym Spotkaniu Rodzin, nr 159/2006].

Poczęcie i zrodzenie człowieka jest wydarzeniem wewnętrznym dla małżeństwa, które wyłącznie od Boga otrzymuje misję przekazywania życia zgodnie z normami etycznymi wpisanymi w naturę osoby ludzkiej i naturę małżeństwa jako przy mierza osób [NDz, *Ku odnowionej Polsce*, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

Jest [dziecko] znakiem i odbiciem ich [rodziców] miłości, znakiem trwałości i jedności małżeńskiej [GW Lublin, *Rodzina darem Boga* – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Ręce ojca i matki, to ręce kogoś kochającego, świadome, że dotykają owocu miłości, nieprawdopodobnej tajemnicy życia [NDz, *Rodzina pierwszym miejscem wychowania*, U. Dudziak, nr 21/2006].

Nasze potomstwo jest naszym bogactwem i szczęściem, a jednocześnie cementuje, umacnia naszą małżeńską miłość [NDz, *Zawód: matka*, M. Pabis, nr 8/2006].

W celu podkreślenia pozytywnego wartościowania dziecka dyskurs religijny i narodowokatolicki dysponuje zestawem słownictwa, za pomocą którego nazywa się okres ciąży i samo dziecko, np.: *nosić w łonie, nosić pod sercem, nowe życie, odrębny podmiot życia, owoc / przedmiot miłości, dar Boży*. Kobieta, która spodziewa się dziecka, otaczana jest szczególnym rodzajem szacunku, jest uświęcona.

Wysoce pozytywny, wręcz idealizowany obraz dziecka w dyskursie religijnym wynika przede wszystkim z kierowania się wartościami chrześcijańskimi jako wartościami nadrzędnymi i pojmowania roli rodziny, matki, ojca i samego dziecka zgodnie z nauką Kościoła. Stąd wynika szeroko pojęta ochrona życia poczętego („triadą” wymierzoną przeciwko dziecku, jego podmiotowości i godności jest antykoncepcja, aborcja i zagadnienia związane z metodami *in vitro*):

Rodzina ma chronić życie, a przykład Świętej Rodziny jest wzorem i zachętą dla wszystkich rodzin, by strzec i z największą troską chronić życie dziecka – każdego dziecka, zwłaszcza tego nienarodzonego [GW Lublin, *Rodzina darem Boga* – list rektora KUL, ks. prof. S. Wilka, 24–26 XII 2004].

Zabijanie dzieci poczętych jako zamach na ludzkie życie jest również agresją względem społeczeństwa. [...] A przecież politycy i prawodawcy, służąc dobru społeczeństwa, mają obowiązek obrony fundamentalnego prawa do życia – przypomni! Benedykt XVI [NDz, *W trosce o rodzinę*, nr 282/2005].

Konsekwentnie powinno się w samej Konstytucji odrzucić jako prawnie niedopuszczalne praktyki godzące bezpośrednio w życie dziecka poczętego. Chodzi nie tylko o tzw. aborcję rozumianą jako proces chirurgiczny, lecz także jako proces fizjologiczny lub jakikolwiek inny, powodujący celowe uśmiercenie dziecka poczętego [NDz, *Ku odnowionej Polsce*, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

My nie chcemy się skupiać na samej obronie życia, ale zaakcentować wartości rodzinne. Obie te sprawy łączą się ściśle ze sobą. Odbywają się różne marsze tzw. tolerancji, więc my chcemy zrobić marsz promujący normalność. Różne mniejszości kreują się na ofiary, a przecież największa dyskryminacja jest wtedy, kiedy zabija się poczęte

dziecko już tylko z powodu podejrzenia o niepełnosprawność lub okoliczności poczęcia. Nie ma co ukrywać, że toczy się wojna kulturowa. Trwa w mediach, w sztuce, na ulicy. Nasza manifestacja jest po to, aby pokazać, że dla wielu ludzi rodzina i życie są ważne i dlatego warte troski [GN, Marsz, marsz rodzin!, ks. T. Jaklewicz, nr 22/2006].

Od kilkunastu dni problem in vitro budzi między Odrą a Bugiem gorące dyskusje. Dlaczego? Bo przeprowadzanie zabiegów tą metodą łączy się z ryzykiem zabicia ludzkich embrionów. Największe emocje, podobnie jak w dyskusjach na temat aborcji, towarzyszą zagadnieniu, czy owe embriony są istotami ludzkimi. Nie można tego pytania pominąć. Nie można powiedzieć, że ludzki embrion jest ludzką tkanką. [...] Reklamy kuszą spragnionych dzieci rodziców, umieszczając zdjęcia słodkich niemowląt. Sam zabieg opisują bardzo powierzchownie, pomijając zupełnie fakt, że znacznie więcej poczętych w probówce dzieci ginie, niż może się szczęśliwie urodzić [GN, Zamrożeni, M. Jakimowicz, nr 48/2005].

Dyskurs religijny dość konsekwentnie unika opisywania sytuacji, w których samo dziecko (czy też jego zachowanie) mogłoby podlegać negatywnej ocenie (lub się w jakiś sposób „otrzeć” o negatywne skojarzenia) – nie cytuje się statystyk dotyczących przemocy względem dzieci, raczej unika się tematów, które mogłyby zakłócić wizję niewinnego dziecka (np. reportaże o rosnącej przemocy wśród dzieci i młodzieży). Jeżeli nawet pojawi się jakiś problem – przez zachowanie dzieci oceniani są rodzice jako zbyt zajęci pracą, skłaniający się ku „wychowaniu bezstresowemu”, oddaleni od Boga, niemający czasu dla dzieci:

[...] dzieci rodzi się coraz mniej – przegrywają konkurencję z karierą, komfortem, utrzymaniem wysokiego statusu materialnego [GN, Rodzice dezerterzy, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Rodzice są dziś bardzo zapracowani. Nie zawsze z konieczności. [...] Swoją nieobecność nadrabiają w weekendy, urządzając „festiwale atrakcji” – basen, McDonald, kino, lody. [...] Dzisiejsi rodzice po prostu dezerterują: w pracę, rozrywki, życie towarzyskie [GN, Rodzice dezerterzy, J. Jureczko-Wilk, nr 23/2005].

Także problem pedofilii w dyskursie religijnym i narodowokatolickim w zasadzie przemilczano, a opisywane szeroko przez prasę przypadki molestowania i wykorzystywania seksualnego dzieci przez osoby duchowne skomentowano jako ataki środowisk antyklerykalnych, liberalnych na Kościół:

Tropiciele pedofilii wytwarzają szczególną atmosferę wokół dzieci. Tutaj poluje się często na osoby bardziej religijne, kapłanów, zakonników. Wystarczy, że dziecko wyjdzie z katechezy ostatnie lub zapłakane, by można oskarżyć katechetę o molestowanie seksualne [NDz, Pedofilia i media, 26 II 2002].

Poruszając tematy związane z aborcją, używa się słów o silnym zabarwieniu negatywnym¹²⁶ i emocjonalnym, piętnujących i wykluczających: *okrutne morderstwo*,

¹²⁶ Zwłaszcza w „Naszym Dzienniku”.

zbrodnicza aborcja, zabijanie, eksterminacja w białych rękawiczkach, aborterzy, zwoleńnicy szatana:

Godząc się na zabijanie dzieci nienarodzonych, popełniamy narodowe samobójstwo [M. Giertych, dyskusja, 1988, RN ws 6, s. 15, Kartot. SA].

W katolickiej Polsce zabija się rocznie setki tysięcy nienarodzonych dzieci. Towarzyszy temu obłudna „nowomowa”, która nazywa dzieciobójstwo przerwaniem ciąży, dziecko – płodem, śmiertelną operację – zabiegiem [Was Progr 18, esej, 1986, Kartot. SA].

Zabicie poczętego dziecka jest grzechem wołającym o pomstę do nieba i Bóg upomni się o niewinne życie [NDz, Okno ratujące życie, M. Bochenek, nr 67/2006].

Konsekwencje takiego stanu rzeczy [postawy konsumpcyjnej] rzutują – niestety – na wiele istotnych dziedzin. I tak obserwuje się obniżenie szacunku dla życia drugiego człowieka. Przejawia się to w wieloraki sposób, a swój monstrualny wyraz znajduje w fakcie masowych zabójstw dzieci nienarodzonych [List Episkopatu Polski, Świadomi..., PK 33/34, 1988, Kartot. SA].

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w art. 5 zakazuje poddawania człowieka torturom. Tymczasem dokument Komisji [Europejskiej] stosuje ten sam przepis do przypadku, kiedy kobieta, nie mając „prawa do aborcji”, przeżywa „tortury”, patrząc na swoje dziecko. Nie mówi się natomiast nic o torturach zadawanych dziecku, które okrutnie się morduje, pomimo iż wiadomo z badań naukowych (a nawet ze zwykłej ludzkiej intuicji), że takie dziecko jest niesłychanie wrażliwe na ból [NDz, Ku odnowionej Polsce, ks. prof. J. Bajda, nr 6/2006].

Życie poczęte jest niszczone w ogromnej skali zarówno przez „nieoficjalne aborcje”, jak i przez środki wczesnoporonne, na przykład spirale czy osławione pigułki. Fakty niszczenia życia poczętego wskutek zastosowania nowoczesnych technik zabójczych są znacznie mniej widoczne społecznie [NDz, Aby Polska nie zginęła, ks. prof. J. Bajda, nr 9/2006].

W dyskursie religijnym, a zwłaszcza narodowokatolickim, wyraźnie wskazuje się na wrogów życia poczętego, wrogów dziecka – są nimi środowiska liberalne, feministyczne, ale też „zwyczajni śmiertelnicy”, egoiści, którzy unikają „przyjmowania daru życia”:

W naszych czasach niektóre kobiety dołączyły niestety do chóru przeklinających Go, gardzących Nim i wołających, by Go ukrzyżować, ponieważ przeszkadza im w zbrodniczej aborcji, w dzikim feminizmie i w bezgranicznym, często sprzecznym z naturą wyuzdaniu seksualnym, jakiemu wiele z nich niestety uległo. Są one jak Ewa uwiedziona przez diabła i tak jak ona sprowadzają nieszczęście grzechu na ludzkie generacje [NDz, Kobieta w poszukiwaniu świętości, bp S. Wielgus, nr 278/2005].

Wezwanie do zabicia własnego dziecka przez feministki, to wezwanie do okaleczenia siebie jako kobiety. Jest to okaleczenie i degradacja własnej kobiecości. [...]

Nie można bowiem zrobić kobiecie większej krzywdy, niż skłonić ją do zabicia własnego dziecka [NDz, *Nienawiść do kobiet*, M. Piłka, nr 56/2006].

[...] *promocja „kultury gejowskiej” to jeden z elementów promocji cywilizacji śmierci. Cywilizacja ta aktywnie popiera zabijanie ludzi niewinnych (aborcja, eutanazja), a jednocześnie broni prawa do życia tych, którzy zabijają (mordercy, terroryści), a także przywilejów tych, którzy tworzą pary niezdolne do przekazywania życia* [NDz, *Obrona równości czy promocja śmierci?* – rozmowa z ks. M. Dziewieckim, nr 276/2005].

Jeśli ktoś mówi: „nie stać mnie na więcej niż jedno dziecko”, to z pewnością jest to najczęściej ktoś dobrze urządzony, kto potrafi bardziej liczyć, niż kochać. Oczywiście każda rodzina powinna być świadoma, że nie chodzi tylko o rodzenie dzieci, ale o ich godne utrzymanie i wychowanie. Obawiam się jednak, że u nas, w Polsce, lęk przed dzieckiem, przed poświęceniem się, wziął górę nad ewangeliczną roztropnością [GN, *Nauczmy się kochać dzieci*, ks. R. Turzyński, nr 22/2006].

Szatan organizuje wszystkie siły tego świata, aby podsunąć zamąconemu sumieniu plan odrzucenia życia, a nawet zabicia. Jest niepojęte, jak wiele organizacji społecznych i politycznych, instytucji prawno-sądowych, medycznych, naukowych (pożal się Boże) i oświatowo-kulturalnych współpracuje z projektem szatana: „zabić życie” [NDz, *Pierwszeństwo dziecka*, ks. prof. J. Bajda, nr 13/2006].

Biedni są ludzie, którzy nie wiedzą, co to jest miłość. Skąd się bierze ten ich mankament? W każdym poszczególnym przypadku zapewne z innych przyczyn rodzinnych lub z różnych wyborów życiowych. Człowiek taki patrzy na świat z perspektywy korzyści, sukcesu, a przede wszystkim własnego ego. Nie rozumie, że drugi człowiek – czy to mały, czy duży, czy piękny i młody, czy stary i chory, urodzony czy dopiero poczęty w łonie matki – to odrębny świat, to autonomiczna osoba o własnych pragnieniach i dążeniach oraz niezbywalnej godności [GN, *Zimno*, W. Roszkowski, nr 45/2004].

Przysłowia potwierdzają utrwalone w systemie języka i ankietach stereotypowe cechy dziecka (m.in.: jest naiwne, nierozsądne, potrzebuje opieki, jest radością rodziców), wzbogacając obraz dziecka o nowe znaczenia. Cechy dziecka podlegające wartościowaniu negatywnemu, zasygnalizowane w danych językowych (np. dziecko sprawia problemy, jest niewdzięczne, rozwydrzone), znajdują pełne potwierdzenie i rozwinięcie w tekstach przysłów, zostają wyraźnie uwydatnione, wzmocnione.

W przysłowiach dziecko jest przedstawiane jako szczególnie skarby, pociecha, radość dla rodziców, dar od Boga: *Dzieci są błogosławieństwem Bożym* [1900]; *Drogie dzieci, bo drogo je opłaca serce rodziców* [1876]; *Komu Bóg da dzieci, da i na dzieci*¹²⁷ [1860]; *Dobre dziatki to skarb matki* [1735]; *Bóg na to dzieci daje, aby je*

¹²⁷ Dodatkowo implikuje, że posiadanie dziecka wiąże się również z wydatkami.

Bogu i ludziom wychować [1883]; *Niech się dzieci rodzą, póki nogi chodzą* [1894]. Dziecko jest niewinne, szczerze: *Dziecię prawdę powie* [1689], pomaga rodzicom: *Gdzie więcej dzieci, prędyj idzie robota* [1930] i jest powodem do chluby: *Żona bez dzieci jak bez ryby sieci* [1894]. Okres dzieciństwa w przysłowiach traktowany jest jako czas, w którym kształtuje się młody człowiek, przyswajając to, czego nauczyli go rodzice: *Tym dycha, kto się czego z dzieciństwa napije* [1806]. W procesie wychowywania istotną rolę odgrywa dawanie dzieciom dobrego przykładu: *Chcecie mieć wdzięczne dzieci, bądźcie wdzięcznymi dziećmi* [XIX w.].

Dziecko w przysłowiach dość często jawi się jako utrapienie – w miarę jak dzieci dorastają, przysparzają rodzicom więcej zmartwień, a wychowywanie ich jest uciążliwe: *Małe dzieci, mały kłopot, duże dzieci, duży kłopot* [1620]; *Małe dzieci nie dają spać, duże dzieci nie dają żyć* [1886]; *Małe dzieci piszczą, a stare (duże) niszczą* [1894]; *Kto nie ma dzieci, nie ma kłopotu* [1696]; *Dobre dzieci – wielka radość, złe dzieci – wielki gryz* [1720]; *Biada bez dzieci, biada i z dziećmi* [1618]; *Dziecko uparte niewiele warte* [1894]. Dzieci brudzą i bałaganą: *Dziecko jak bagno*¹²⁸ [1954]; *Kto ma dzieci, ma i śmieci* [1876]; *Kto ma pszczoły, ten ma miód, kto ma dzieci, ten ma smród* [1878]. Bywają męczące, nadmiernie ruchliwe i hałaśliwe: *Z dzieckiem na odpust, z mężem zazdrosnym na zabawę, to jedno* [1884] (inna wersja: *Z dzieckiem do kościoła, a z broną do lasu* [1894]); *Dziatki podrosły, chatkę rozniosły (roztrzęsły)* [1894]; *Dzieci najlepsze, gdy śpią* [1898].

Jako złorzeczenie, przekleństwo funkcjonuje przysłowie: *Bodajeś cudze dzieci uczył* [1894] (inne wersje: *Lepiej psy paść, niż dzieci uczyć* [1894]; *Lepiej kamienie przy drodze tłuc, niż cudze dzieci uczyć* [1957]). Dziecko w przysłowiach jest lekceważone, nietraktowane poważnie: *Dzieci i ryby głosu nie mają* [1887]; *Dzieciom, błaznom i wielkim panom wszystko wolno* [1894]. Przysłowia mówią, że dzieci są niemądre, głupie: *Każde dziecko mądre, każdy nieboszczyk dobry* [1898]; *Wszystkie dzieci mądre, a skąd się głupcy biorą* [1898]; miewają skrajne nastroje (niezrównoważone psychicznie): *Dzieci mają płacz i śmiech w jednej torebce* [1858], a także bywają złe z natury: *Dobre dziecko słowem ukarzesz, złemu i kij nie pomoże* [1930] i niewdzięczne: *Lepiej dzieci nie mieć, niż złe mieć* [1650]; *Jedna matka wyżywi (wychowa) dziesięciu synów, ale dziesięciu synów nie wyżywi jednej matki* [1568].

Negatywne wartościowanie dziecka ujawniają także przysłowia przedstawiające dziecko jako wydatek, nadwyżenie budżetu rodziny, które w konsekwencji prowadzi do biedy: *Kto ma dziatki, ma i wydatki* [1901]; *Kto ma dziatki, temu potrzebne szmatki* [1894]; *Łachmanami świeci, kto ma wiele dzieci* [1894]; *Dobrze z dziećmi, póki kieszeni nie dorosną* [1846]. W przysłowiach widać również traktowanie z pogardą i niechęcią rodzin wielodzietnych: *Tyle ma dzieci, co królicza* [1894]; *Ma dzieci jak śmieci* [1900].

¹²⁸ Tzn. 'stale moczy pieluszki' [NKPiWPP].

Silnie utrwaliło się w tekstach przysłów przekonanie o konieczności karania dzieci. Kara, traktowana jako przejaw rodzicielskiej miłości i troski, służy dobru dziecka: *Bez kary dziecko się nie wychowa* [1618] (funkcjonujące w różnych wersjach: *Nie uroście dziecię, które się nie tłucze* [1618]; *Dzieci biją, by z nich co wybito* [1620]; *Maszli dziatki – ćwiczże je, a nachylaj z młodu szyje ich* [1621]; *Bez kary żadne dziecię nie uroście* [1689]; *Nie kocha ten dziecięcia, kto różgi oszczędza, różga bowiem przywary zle z dzieci wypędza* [1756]; *Różdżką Duch Święty dzieciątek bić radzi, różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi* [1844]; *Dzieci trzeba kochać, ale często czochać* [1894]; *Mietła wygania dzieci z piekła* [1895]; *Na dziecko różga, na starego dębowa wić* [1896]; *Dziecko sercem lub, a ręką skub* [1902]). Inne: *Błogosławione są matki, co za złe karzą swe dziatki* [1902]; *Matka tłucze, ale uczy* [1878]; *Kto pięści dzieci za młodu, ten w starości będzie płakał* [1894]; *Lepiej, że dzieci twe płaczą, niż żebyś ty miał na nie płakać* [1930]; *Szczęściu swych dzieci zawadza, kto im zbyt mocno dogadza* [1894]; *Jak dasz dzieciom wolę, sam wejdziesz w niewolę* [1894].

Przysłowia podkreślają szczególną więź łączącą dziecko i matkę. Matka najlepiej opiekuje się dzieckiem, kocha je, dziecko jest dla niej najważniejsze: *Lepiej jak matka bije, niż macocha głaszcze* [1894]; *Co matka to matka, a co macocha to macocha*; *Matka miła, choćby biła* [1806]; *Od matki dobre i ostatki* [1901]; *Matka dzieciaka słowem napasie* [1901]; *Kiedy dziecię płacze, matkę serce boli* [1894]; *Dla każdej matki miłe jej dziatki* [1570] (inna wersja: *Każdej matce jej dzieci najpiękniejsze* [1696]); *Gdzie u dzieci matka tam i główka gładka* [1861]. Dziecko powinno szanować matkę, być jej posłuszne: *Kto nie słucha matki, ten pójdzie za kratki* [1894].

4.2. Feministyczno-liberalny profil dziecka jako kuli u nogi

W dyskursie feministycznym dziecko często postrzega się przez pryzmat jego bytowych potrzeb i konieczności ich zaspokajania. Jest ono obiektem działań matki, zmuszonej poświęcić mu swój cenny czas i zrezygnować dla niego z kariery oraz własnych planów i marzeń. Dziecko przedstawia się jako ciężar:

Wiele z nas [kobiet] miota się między miłością do dziecka a widzeniem w nim balastu, który ciągnie na dno [WO, *Czuję się jak w pułapce* – list do redakcji, nr 26/1999].

Drodzy panowie, wygodnie jest twierdzić, że nikt jak kobieta nie zajmie się dzieckiem, i mieć sprawę z głowy. Niech się baby męczą... [WO, *Czuję się jak w pułapce* – list do redakcji, nr 26/1999].

[...] tęsknię za wolnością, za tym, by móc zrealizować choć część tych pomysłów, które mi przychodzą do głowy. Czy dam radę jeszcze fotografować? Ostatnio próbowałam – z Jaśkiem śpiącym w nosidelku. Umówiłam modela do portretu, ustawiłam sprzęt, dobrałam oświetlenie, już, już miałam to, o co mi chodziło, a tu kwękanie. Koniec sesji. Chce cyca. Ostatnio Adam wrócił z wiadomością, że wyjeżdża na 10 dni do Afryki zbierać materiał do reportażu. Wcześniej jeździliśmy tam razem. On pisał, ja fotografowałam. – Jadę z Krzyśkiem, to on będzie robił

zdjęcia – powiedział. – Poczulałam się jak zmięta kartka wyrzucona do kosza pod biurkiem [WO, Na urlopie – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

[...] kim ja będę za kilka lat? Wrakiem, którego nikt nie zechce zatrudnić. Zamierzałam kupić komputer, żeby się uczyć. Była okazja – model za 350 zł. I co? Matemu potrzebne były inhalator i nawilżacz powietrza, bo dusił się w nocy [WO, Na urlopie – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

Żyjemy spontanicznie, jak chcemy. Stać nas na to i nic ani nikt (czyt. dziecko) nie stoi nam na przeszkodzie. Tak jak inni mamy swoje marzenia i nie boimy się ich realizować. Nasi znajomi też mieli ideały. Po studiach mieliśmy wspólnie otworzyć klub. Niestety, prowadzenia klubu nie udało im się pogodzić z wychowywaniem dzieci. [...] My dzięki naszym świadomym, nienarzuconym przez kulturę czy tradycję decyzjom wciąż możemy cieszyć się życiem, robić to, co kochamy. Nie poświęciliśmy naszym pasji, a przede wszystkim siebie innemu człowiekowi, którym jest dziecko. Uważamy, że człowieka myślącego, wykształconego, cywilizowanego stać na wiele więcej niż uczenie pięciolatka alfabetu. To, co pozostawimy po sobie, to nasza działalność, nasze myśli. A co najważniejsze – całą miłość, jaką mamy, mamy dla siebie. Nie potępiamy ludzi, którzy mają dzieci. Ale irytuje nas dobudowywanie zbędnej ideologii do zjawiska bądź co bądź bardzo naturalnego i pierwotnego, jakim jest macierzyństwo. [...] Ludzie to nie tylko rodzice. Kobiety to nie tylko matki [WO, Nie chcemy mieć dzieci – list do redakcji, nr 34/2006].

W dyskursie feministycznym i liberalnym dziecko jawi się jako komplikacja życia:

Często jednak cięża jest zaskoczeniem, kobieta czuje, że oto właśnie kończy się jej młodość, blokuje kariera, zamykają perspektywy. W takiej sytuacji podświadomie może czuć, że sprawcą tego zamknięcia jest jej partner. Wtedy niechęć do ciąży może przełożyć się na niechęć do mężczyzny [WO, Seksapil i młodości – rozmowa z E. Żeromską, nr 20/2006].

Ale większość z nich [kobiet] jednocześnie chce mieć dzieci. [...] Młoda kobieta po studiach staje przed alternatywą: albo zmarnować te studia i poświęcić się dzieciom, albo pójść do firmy [WO, Studentki samodzielne, samotne – wywiad z M. Środą, nr 19/2000].

Kobiety nie mają praktycznie dostępu do polityki i dużej liczby zawodów czy stanowisk nie z powodu oficjalnej dyskryminacji, lecz dlatego, że stanowiska te opatrzone są etykietką: „praca w pełnym wymiarze godzin, dla osób nie obciążonych opieką nad dzieckiem” [GW, W patriarcalnej sieci, M. Środa, nr 160/1999].

W dyskursie liberalnym i feministycznym dziecko często przedstawia się jako ofiarę rodziców (dorosłych) – żyjące w biedzie, głodne, zaniedbane i będące obiektem nadużyć seksualnych (często dzieje się to w tradycyjnej rodzinie):

[...] w polskiej katolickiej rodzinie, nawet jeśli ojciec leje dziecko, to tylko dla dobra tego dziecka [Rzeczp., Pies, czyli kot, S. Tym, 12 XI 2005].

[...] ogromna ich [seksualnych nadużyć względem dzieci] część ma miejsce w rodzinie. Winny jest tatuś, dziadziuś, wujek... I dopiero w drugiej kolejności mamusia, która odwraca wzrok. Przestępstwa te trudniej jest ujawnić niż popełniane przez obcych. Trwa to często długo i jest szczególnie traumatyczne. I tu zapewne najwięcej jest nieujawnionych dramatów. [...] W rodzinie mniej tradycyjnej i lekko osłabionej każdy czuje się podmiotem i dziecku łatwiej może przyjść poskarżenie się komuś. Lekko osłabiona rodzina nie jest świętą twierdzą, gdzie dzieci są własnością rodziców [WO, Faceci to pedofile, K. Dunin, nr 25/2006].

Bohaterowie szkolnych czytanek nie kłócą się i nie biją. A w każdej klasie są dzieci z rozbitych domów, z rodzin dotkniętych alkoholizmem czy przemocą. Te dzieci nie znajdują odzwierciedlenia swoich problemów w szkole, czują się jeszcze bardziej samotne [WO, Cesarzowa erotomanka – rozmowa z A. Wołosik, nr 25/2005].

Jest ojciec, który zabija po kolei troje swoich nowo narodzonych dzieci. Jest matka, która dziecko wyrzuca przez okno. Są rodzice, którzy nieposłuszne córki przywiązują łańcuchami do stołu [GW, Nie będziesz bił dziecka swego – rozmowa z B. Mossakowską, nr 34/1992].

Jakie bywają najczęściej narzędzia przemocy? – Ręka i to, co pod ręką. Klamra od pasa, smycz, bat, sznur od żelazka, tłący się papieros, zapalka, igła, kamień... Jakie są następstwa? – Wylewy krwawe zewnętrzne, krwotoki wewnętrzne do narządów i jam ciała, czaszki, opłucnych, jamy brzusznej, złamania kości długich albo kości czaszki. Następstwem jest często kalectwo lub śmierć [GW, Nie będziesz bił dziecka swego – rozmowa z B. Mossakowską, nr 34/1992].

[...] nadużycia seksualne – uprawianie stosunków płciowych, napastowanie i ekshibicjonizm – to najbardziej nieuchwytny typ przestępstw wobec dzieci. Zazwyczaj nie wie o nich nikt poza rodziną. A rodzina, posługując się językiem psychoanalizy, zachowuje „konspirację w milczeniu” [GW, Nie będziesz bił dziecka swego – rozmowa z B. Mossakowską, nr 34/1992].

Pokazywanie obrazu dziecka doświadczającego przemocy, krzywdzonego staje się dla środowisk liberalnych i feministycznych punktem wyjścia do zaatakowania modelu rodziny tradycyjnej (wspieranej przez środowiska pravicowe związane z Kościołem), w której doszukują się przyczyn udręczenia dziecka:

Klaps jest uderzeniem, jest przemocą fizyczną osoby silniejszej wobec osoby słabszej, często kompletnie bezradnej. Pan poseł [T. Cymański] mówi, że katowanie dzieci w zaciszu domowym to przestępstwo, że tak robią tylko zwyrodnialcy. Ale we własnej świadomości ci ludzie tylko karzą. Wykorzystują swą przewagę rodzicielską i – w ich mniemaniu – swoją miłość po to, żeby czegoś nauczyć swoją latroś! [GW, Cała Polska bije dzieci – debata, nr 111/2006].

Polskie społeczeństwo daje moralne przyzwolenie na bicie dzieci – mówi M. Kątna z Komitetu Ochrony Praw Dziecka. – Pan Bóg, dyktując Mojżeszowi dekalog, pamiętał tylko o szacunku do rodziców. O szacunku dla dzieci zapomniał. Dlatego większość rodziców traktuje je jak swoją własność, uważa, że może z nimi zrobić

wszystko. Ma władzę absolutną [GW-DF, *Byłbym zerem, gdyby nie smycz*, A. Fostakowska, nr 9/2006].

Dziecko w dyskursie liberalnym i feministycznym często jawi się także jako kosztowna inwestycja, luksusowy towar nie na kieszeń przeciętnie zarabiającego człowieka, „oferta” dostępna dla zamożnych:

Mąż zarabia tysiąc złotych miesięcznie. 300 z tego idzie na jego dojazdy. Na życie zostaje 700. Dlatego do czasu, kiedy bliźniaki nie przeszły na zupki, karmiłam je pierśią. Zbankrutowalibyśmy, kupując mleko modyfikowane w takich ilościach, w jakich chłopcy potrzebowali. Urlop wychowawczy mija mi na przeliczaniu – na ile pieluch jednorazowych mnie stać, ile kosztują warzywa na bazarze, a ile u chłopca, gdzie znaleźć najtańsze ubrania? [WO, *Na urlopie* – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby mój mąż nie pracował. Skąd bralibyśmy na pieluchy? Skąd na lekarzy? [WO, *Na urlopie* – reportaż A. Fostakowskiej, nr 8/2006].

Na dziecko nas nie stać – mówi on – piguły kosztują 22 zł na miesiąc. Konował [ginekolog] co trzy miesiące – wychodzi niecałe cztery dychy. [...] A ile kosztuje dziecko? Pieluszki, ciuszki, grzechotki. Nie, dziękuję i za daktyle, i za becikowe. Tysiąc zeta to nie jest taka kapucha, żeby zaraz dzieci robić [GW-DF, *Marcinkiewicz da ci daktyla* – reportaż, W. Szablowski, nr 150/2006].

Co z tego, że się robi dziecko, jak potem nie ma co do garnka włożyć. Poza tym ludziom jest dziś dobrze bez dzieci. Są wygodni. Wolą się wyhasać, wyżyć, dzieci przeszkadzają w realizacji marzeń. Jest dużo ludzi bogatych, a większość się zatrzymuje na jednym. Jakbyśmy mieli dużo kasy, to pewnie byśmy nie myśleli o drugim dziecku, tylko żeby sobie gdzieś wyjechać na wczasy. Różne wartości ludzie mają w życiu: jedni pieniądze, dom, samochód, a inni dzieci [GW-DF, *Marcinkiewicz da ci daktyla* – reportaż, W. Szablowski, nr 150/2006].

Wielu rzeczy sobie trzeba odmówić i człowiek potem zostaje z takim żalem: gdyby nie ten dzieciak, to bym tu pojechał, tamto zobaczył. Dziś młodzi byli za granicą, zobaczyli, że można inaczej, i każdy chciałby trochę życia użyć. A dzieci to jest koniec tego [GW-DF, *Marcinkiewicz da ci daktyla* – reportaż, W. Szablowski, nr 150/2006].

4.3. Ultralewicowy profil dziecka jako zbędnego dodatku

W dyskursie ultralewicowym dziecko przedstawiane jest jako niepotrzebna komplikacja życia, zbędny wydatek, przed którym można się ustrzec, i mądrzy tak właśnie czynią – tych natomiast, co mają dzieci, uważa się za niezaradnych życiowo głupców:

Wydawanie na świat potomstwa oznacza radykalne obniżenie standardu życia dorosłych. Małżonkowie bez bachorów mogą przeznaczyć 1646 zł na życie: piwo, fajki, wibratory czy żarcie, podczas gdy posiadacze trójki i więcej szczeniactwa – zaledwie 602 zł. I to tylko w teorii. Z reguły i ten ochłap wydzierają im małe potwory [NIE, *Dziecioklops*, A. Sikorski, nr 49/2002].

[...] *Jeden niezabezpieczony bzyk może was kosztować 250 tys. zł. I zasrane życie przez następne 20 lat* [NIE, Dziecioklops, A. Sikorski, nr 49/2002].

Czy faktycznie w Najjaśniejszej dzieci jest za mało, to kwestia dyskusyjna. Coraz to media donoszą, że jakiś tatuś katował niemowlaka, jakaś matka wyrzuciła noworodka przez okno, a inna usiłowała sprzedać nowonarodzonego bachora rodzinie niemieckiej. W Najjaśniejszej jest wiele dzieci, dla których lepiej byłoby, żeby się w ogóle nie urodziły. Trzeba więc raczej ograniczać dziecioróbstwo propagując środki antykoncepcyjne i zezwolić na skrobanki kobietom, które matkami być nie chcą [NIE, Nieroby, H. Schulz, nr 3/2006].

[...] *drodzy młodzi przyjaciele, stoicie przed alternatywą: 2,50 zł na gumę [prezerwatywę] dziś albo 250 tys. jak psu pod ogon, przez najbliższe 19 lat. I potem pretensje, że małe bydło miało ciężkie, bo biedne dzieciństwo* [NIE, Pieprz i licz, A. Wołk-Laniewska, nr 28/2002].

Wyraźnie deprecjonuje się wartość dziecka (zabieg widać już na poziomie języka, co potwierdzają liczne określenia wartościujące negatywnie: *bachor, szczył, gówniarz, bękart* itd.):

Dzieci to podludzie. Są własnością rodziców jak krowy, świnię, psy i koty – takie też mają prawa: do ochrony życia i zdrowia, czyli żeby ich rodzice za bardzo nie katowali; do operacji zwanej wychowywaniem w rodzinie, co oznacza w praktyce, że są zmuszane do przebywania ze swoimi oprawcami [NIE, *Ala nie ma nawet kota*, A. Sikorski, nr 23/2004].

W dyskursie lewicowo-anarchistycznym (podobnie zresztą jak w liberalnym i feministycznym) dziecko często przedstawia się jako ofiarę pedofilii, przemocy oraz uzależnień rodziców:

Ryszard D., ojciec siedmiorga dzieci, najbardziej umiłował swoją najmłodszą, dziś 13-letnią córeczkę. Gdy dziewczynka miała 7 lat, tatuś zaczął zmuszać ją do poddawania się „innym czynnościom seksualnym”. Czyli obmacywaniu po kroczu, pośladkach i miejscach intymnych. [...] Gehenna dziecka trwała sześć lat. Przez ten czas senior rodu D. co najmniej 10-krotnie zmusił swoją córkę do przyjmowania ojcowskich czułości. Jak dziecko płakało – groził nożem [NIE, *Uczą, bawią, wychowują*, T. Iskrzak, nr 24/2004].

Eksport niemowląt stanie się polską specjalnością. Ze względu na ochronę środowiska jest to rozwiązanie lepsze niż kisenie bachorów w beczkach albo wyrzucanie gówniarzy do rzek [NIE, *Bachor z patyka*, M. Mikołajczyk, nr 47/2005].

Rodzina o każdym stopniu zamożności ma wielki wybór sposobów znęcania się nad nimi [dziećmi]: bicie, podawanie marchewki, płatki owsiane, pianino, wynoszenie śmieci i inne sporty, wyganianie do szkoły, fotografie rodzinne [...] – nieprzeliczona jest różnorodność tortur. Jeden jednak tylko sposób molestowania dzieci srogo jest karany – seks z córeczką czy bratankiem, czyli to akurat, co dziatwa przeważnie lubi. Na pedofilów skarżą się psychologowie, piętnują nas prokuratorzy, ścigają policjanci. Dzieci skarżą się najrzadziej, przynajmniej z własnej ini-

cjatywy. Niejeden pedofil jest zresztą niewinną ofiarą dziecka, które go uwodzi [NIE, *Pedofilistrzy*, J. Urban, nr 8/2004].

Kampanie przeciw pedofilom skłaniają do unikania kontaktów z dziećmi, podobnie jak z rekinami i lądowymi bestiami. Ja już dziecka po łbie nie pogłaskam, chociażbym musiał głaskać i całować w ramach służbowych obowiązków jako prezydent albo premier. [...] Atmosfera nagonki sprawia, że można pójść siedzieć za coś, co prasa określa mianem „zły dotyk”. Czyni to niedotykalnymi bachory, których pełno wokół nas niczem insektów [NIE, *Pedofilistrzy*, J. Urban, nr 8/2004].

Często za przemoc i patologie, których doświadczają dzieci, odpowiedzialnością obarcza się Kościół i środowiska prawicowe:

Mieszkańcy okolic Krosna: pilnujcie bachorów! Pojawił się u Was pedofil w sutannie; niewykluczone, że znów będzie katechetą [NIE, *Kochankowie naszych dzieci*, W. Jurczak, nr 48/2002].

W tej atmosferze, pod rządami ludzi o takiej mentalności [chodzi o poglądy posłów z LPR i PiS] sprawcy przemocy mogą się czuć w pełni usprawiedliwieni. Oni przecież dochowują wierności świętej polskiej tradycji. Tłuką dzieci dla ich dobra, sądząc, że je wychowują. A że czasem w nerwach trochę przesadzą – to jeszcze nie powód, żeby wprowadzać podstępnie między rodziców a dzieci instrument państwa, jak to pięknie ujął pisuar Cymański [NIE, *Katowane dzieci* dziękiuj PiS-owi, D. Zielińska, nr 47/2005].

Dotąd za granicą przeciętny mieszkaniec Pomroczonej postrzegany był jako wąsaty jegomość, który z upodobaniem żre ziemniaki, notorycznie kisi kapustę, a dorywczo kradnie niemieckie samochody. Dzięki kościelnej nauce o ochronie zygot i napisanej pod papieża ustawie o dopuszczalności aborcji Polak ma szansę znacząco poprawić ten prząsny wizerunek. Od pewnego czasu naszą narodową specjalnością stało się kieszonienie ubitych przez rodziców niemowląt [NIE, *Bigos z niewiniątek*, M. Mikołajczyk, nr 42/2003].

W Czerniejowie na Lubelszczyźnie znaleziono w beczkach z kapustą zwłoki pięciorga niemowląt. Jolanta K. przyznała się do stosowania radykalnych środków antykoncepcyjnych – rodziła je w wannie, a następnie topiła jak koty. Robiła tak brzydko w obawie przed mężem, który nie akceptował kolejnych ciąż. Państwo K. oprócz pięciorga usuniętych spółdzili jeszcze czworo (żyją do dziś). Razem: 9 zapłodnień. Papież by się ucieszył [NIE, *Bigos z niewiniątek*, M. Mikołajczyk, nr 42/2003].

W dyskursie charakterystycznym dla tygodnika „Nie” dziecko przedstawia się również jako zdegenerowane, zepsute, niestroniące od używek:

Wiek szczyłowy wspominać raczej z niechęcią. Kojarzy mi się z cynkową maścią na syfy i rzygami. Od maści gorsze były rzygi. Po pierwszym w moim życiu rzyganiu zastanowiło mnie, gdzie konkretnie powstają – w brzuchu czy od razu w przelyku. Temat ten wałkowaliśmy w szkolnym kiblu na każdej przerwie, łącząc go z buntem wobec starych i nudnej budy. Chlaliśmy wódkę i rzygaliśmy

wyjąc z bólu nad wysuszonymi gardłami – to była nasza walka z systemem [NIE, *Poczęstuj mnie mamo*, I. Kosmala, nr 51–52/2003].

Najnowsza rozrywka bachorów – zbieranie aktywistek agencji towarzyskich. [...] – Na tych ulotkach są fajne laski, na komputerze ojciec założył mi blokadę na strony z laskami. On jest informatykiem w Prokocie, to mam przesrane [...] – uświadomił mnie Marcin, lat 11. [...] – Ja zbieram takie ze zwierzątkami. Po jednej stronie jest jakaś prawie goła baba, a po drugiej zwierzątko [...] – objaśnia 10-letnia Ola. [...] Pod hasłem „Zdjęcia” dzieciary układają ulotki z ciekawymi fotkami, np. Sabrina wypięta przy zlewozmywaku, Lola na bułgarskim dywanie [...] Ewa z czarnymi piórami w tyłku na fotelu biurowym [NIE, *Pokolenie świętych obrazków*, I. Kosmala, nr 43/2005].

4.4. Marketingowy profil błęgiego dzieciństwa

Wizja dzieciństwa jako czasu beztrudnej zabawy niepodzielnie króluje w reklamie. Dziecko, zawsze szczęśliwe, radosne, wychowywane bezstresowo, często pełni w reklamie funkcję maskotki, elementu estetycznego, przyjemnego dodatku, który wzbudza sympatię odbiorcy przekazu (przenoszoną następnie również na reklamowany produkt). Dziecko w reklamie funkcjonuje w przestrzeni domowej, szkolnej, „podwórkowej”, sklepowej (na zakupach z rodzicami). Przedstawiane jest jako niemowlę [np. Rtv kosmetyków dla dzieci firmy *Johnsons & Johnsons*, *Nivea*; pieluszek firmy *Pampers* i *Bella*], występuje w roli ucznia [np. Rtv preparatu witaminowego *Vibovit* dostosowanego do potrzeb rozwojowych dziecka; Rtv cukierków *Nimm 2* z witaminami; *Actimel*], kolegi / koleżanki [np. Rtv serków topionych firmy *Hochland*], przedszkolaka; wchodzi w interakcje z innymi – zarówno rówieśnikami, dorosłymi, jak i bohaterami baśni, kreskówek, komiksów. W reklamie dziecko ma również „własny, magiczny świat” – wiedza reklamodawcy na ten temat sprawia, że zabawki zaspokajają potrzeby dzieci: *Fisher-Price wie, o czym marzą dzieci* [Rpras]. Nadawca zwraca się bezpośrednio do adresata – *jeśli pragniesz, aby Twoje dziecko było szczęśliwe...* – jest nim rodzic, któremu powinno zależeć na rozwoju dziecka, zaspokajaniu jego potrzeb.

W większości reklam płęć dziecka nie ma większego znaczenia – inaczej jest w przypadku reklam zabawek, w których dzieciom wyznacza się konkretne role¹²⁹: dziewczynkom – rolę matki i gospodyni, chłopcom – rolę wojownika i zdobywcy. Reklamowane zabawki oferowane chłopcom to modele samochodów i statków kosmicznych [np. Rtv, Rpras różnych zestawów klocków firmy *Lego*, np. *Racers*], artykułów związanych z piłką nożną, robotów i zabawek militarnych [np. Rtv i Rpras *Batman*, *Spider Man*, *Bionicle*]. Reklamy kierowane do chłopców posługują się argumentem dobrej zabawy, przygody, emocji, poszukiwania skarbów itd., są w nich obecne odgłosy walki, straszne zwierzęta, monstrualne stwory, pająki itd.

¹²⁹ W ten sposób ujawnia się przystosowywanie dzieci do odgrywania określonych ról społecznych w przyszłości.

Reklamy zabawek przeznaczonych dla dziewczynek to głównie reklamy lalek (mówiących, grających, siusiających i płaczących) oraz całego asortymentu dodatków: zestawów do ich pielęgnowania – smoczków i butelek, nocniczków, nosidełek, łóżeczek, pieluszek, mebelków, naczyń i urządzeń kuchennych, ubranek itd. [np. Rtv lalek *Barbie* i *Ken*; lalek przypominających nawet wielkością prawdziwe niemowlę: *My Sweet Love* firmy *Famosa*, *Chou-Chou* firmy *Zapf Creations*, *Baby Born* firmy *Simba* itd.]. Reklamy lalek różnią się znacznie od reklam skierowanych do chłopców także stosowaną techniką audiowizualną, estetyką – pastelowe barwy, łagodna muzyka itd.

Reklama posługująca się obrazem dziecka jest zróżnicowana ze względu na adresata – zgodnie z zasadą głoszącą, że *świat rzeczy oferowanych wyznacza potencjalnych odbiorców* [Tokarski 1995b]. Najczęściej reklamy kierowane są do rodziców / opiekunów dziecka nabywających produkty dla niego przeznaczone (np. ubranka, pieluszki, artykuły żywnościowe czy też zabawki – szczególnie te dla małych dzieci, czyli tych, które jeszcze same nie mogą być aktywnymi odbiorcami reklamy, ponieważ odbiór komunikatu reklamowego przekracza ich możliwości percepcyjne). Gdy reklama przeznaczona jest dla rodziców, przywołuje się skojarzenie z opieką nad dzieckiem i jego potrzebami bytowymi oraz chęcią zapewnienia mu szczęśliwego dzieciństwa. Reklamodawca posługuje się wówczas „uładzonym” obrazem dziecka – rozkosznego, ślicznego niemowlęcia, które nigdy nie płacze, za to uśmiecha się do pochylających się nad nim, pielęgnujących je rodziców, małym dzieckiem, które poznaje świat [np. w Rtv proszku do prania *Persil* przywołany został wizerunek dziecka – radosnego, brudzącego się za przyzwoleniem zadowolonej z jego osiągnięć mamy].

Twórcy reklam również dziecko traktują jako adresata i odbiorcę komunikatów reklamowych¹³⁰, potencjalnego konsumenta (przede wszystkim w reklamach zabawek i słodyczy), jednak biorąc pod uwagę fakt, iż jest ono finansowo zależne od rodziców, docelowym adresatem są zatem rodzice dziecka, ponieważ taka reklama za pośrednictwem dziecka „sięga do kieszeni rodziców”. Gdy adresatem jest dziecko, najczęściej przywołuje się skojarzenia zabawy z rówieśnikami i pokazuje sytuacje dobrze znane dzieciom z życia codziennego. Wówczas nadawca nie zawsze posługuje się postacią dziecka – zamiast tego może używać kodu zrozumiałego dla potencjalnego odbiorcy – językiem przystosowanym odpowiednio do jego potrzeb i zainteresowań, argumentacją, wizerunkami bohaterów bajek lub wymyślonymi postaciami, także logo firmy produkującej zabawki (np. klocki, lalki), a rozpoznawanym przez dziecko¹³¹.

¹³⁰ Śmiejące się żelki i pożywne batoniki każdego dnia wabią najmłodszych tuż przed dobranoczką. Reklam adresowanych do dzieci jest coraz więcej! – alarmują rodzice. Sprawdziliśmy to. W ostatnim roku liczba reklam dziecięcych w telewizjach wzrosła o ponad jedną trzecią. [...] Dane te dotyczą firm najczęściej reklamujących w stacjach telewizyjnych zabawki, kosmetyki oraz żywność i napoje dla dzieci. [...] Celem reklamy jest nie tylko zachęcenie do kupna określonego produktu, ale i wychowanie konsumenta. Przyzwyczajenie go do określonej marki [Rzeczp., *Telewizyjne polowanie na dzieci*, E. Czaczkowska, 19 X 2004].

¹³¹ Jerzy Bralczyk nazywa to *techniką dopasowania do odbiorcy* [Bralczyk 2000].

W przypadku reklam, w których oferowany produkt nie wskazuje wyraźnie grupy potencjalnych odbiorców (adresat ogólny bliżej niesprecyzowany), dziecko najczęściej występuje w charakterze maskotki – z uwagi na rozczulający wygląd, nasuwający wiele pozytywnych skojarzeń (np. niewinne, słodkie) stanowi ono przyjemny dodatek w funkcji „wabika”, który ma przełamać „pierwsze lody” i ustosunkować odbiorcę przychylnie do oferowanego produktu czy firmy [np. reklamy funduszy emerytalnych, kredytów bankowych, okien, materiałów budowlanych itd.]. W reklamie ujawnia się mentalność przeważającej części społeczeństwa, dla której idealnym modelem rodziny są rodzice i dwójka dzieci odmiennej płci (ewentualnie jeszcze pies). Wyjątek stanowią reklamy pokazujące rodzinę z trójką dzieci – zazwyczaj jest to uzasadnione potrzebą zaprezentowania walorów oferowanego towaru – najczęściej dużego samochodu (reklamowanego jako rodzinny), który bez problemu pomieści nawet większą rodzinę.

Reklama profiluje wizerunek dziecka odpowiednio do własnych interesów i swej podstawowej funkcji (perswazyjnej)¹³². Stereotyp dziecka obecny w reklamie ma charakter funkcjonalny – podporządkowany intencji pozyskania klienta, przyczynia się do manipulowania jego emocjami, wpływa na decyzje i wybory¹³³. Obraz dziecka ma zjednywać, ustosunkowywać pozytywnie do oferowanego produktu (w przypadku adresata dorosłego), natomiast w przekazach przeznaczonych dla odbiorcy dziecięcego rówieśnik występujący w reklamie (podobnie zresztą postaci fikcyjne / bohaterowie bajek, baśniowe stwory i herosi) pojawia się w roli przykładu, wzorca, który ma zapraszać i wciągając do zabawy, a także skutecznie rozbudzać chęć posiadania konkretnego towaru¹³⁴.

4.5. Wnioski

Dziecko w dyskursie religijnym uznawane jest za szczególną wartość; podkreśla się szacunek dla jego podmiotowości i godności, potrzebę ochrony przed wymierzonymi przeciwko niemu szkodliwymi działaniami liberałów i feministek (tj. dążenie do zalegalizowania aborcji, wprowadzenia w szkołach edukacji seksualnej i refundowania zabiegów in vitro):

¹³² *Dzieci oraz młodzież są świadomie wykorzystywani w celach komercyjnych; ma to miejsce zarówno w odniesieniu do nich jako grupy, jak i poprzez użycie ich wizerunków. Istotna jest również możliwość ich wpływania na dorosłych konsumentów* [Kasztelan 1999: 75].

¹³³ *Dewiza, którą kierują się reklamodawcy, jest jednoznacznie przez nich określona: „Każdy klient to jeden klient, zarówno ten duży (dorosły) jak i mały (dziecko)”. Profesjonaliści dostrzegają młodych klientów, ich siłę nabywczą, potrzeby, oczekiwania, preferencje. Reklama jest jednym z wielu programów docierających do dzieci i młodzieży, będąc jednocześnie jedynym programem kierowanym intencjonalnie do nich, nie mającym jednocześnie celów wychowawczo-dydaktycznych, a jedynie komercyjny* [Kasztelan 1999: 76].

¹³⁴ *W procesie kształtowania gustów młodych konsumentów mniejszą rolę odgrywają faktyczne walory reklamowanych towarów, duży wpływ ma natomiast otoczenie – inne dzieci jedzące, pijące, korzystające z różnego rodzaju towarów i usług są bardzo często większym bodźcem, niż same cechy danego produktu* [Kasztelan 1999: 79–80].

Z pewnością imponują pani M. Środzie te kraje, w których dzieci, nawet po urodzeniu, zabija się bez skrępowań, gdzie jest otwarty dostęp do wszelkich środków niszczenia życia oraz likwidowania ludzi nieuleczalnie chorych i niepełnosprawnych, gdzie kwitnie homoseksualizm, pedofilia, pornografia i gdzie dzięki „edukacji seksualnej” prawie co druga nastolatka zachodzi w ciążę, oczywiście zdrowo i „reprodukcyjnie” [NDz, *Mentalność „reprodukcyjna” pani Środy*, J. Bajda, nr 58/2006].

[...] w celu samousprawiedliwienia się wiele kobiet, które uśmierciło własne dziecko, angażuje się w kampanie propagujące zabijanie dzieci poczętych i w ruch feministyczny. Poprzez upowszechnianie dzieciobójstwa dzieci poczętych próbują przekonać same siebie, że są normalne, że dzieciobójstwo to powszechna norma i one zachowują się tak jak wszystkie inne kobiety. Agresja przeciwko dzieciom poczętym i kobietom w stanie błogosławionym pod pretekstem „życzliwej rady” zabicia dziecka jako rozwiązania problemu obrazuje zakres psychopatii tych kobiet [NDz, *Nienawiść do kobiet*, M. Piłka, nr 56/2006].

[...] prawie każdy woli być niechciany niż martwy. Każdy, z wyjątkiem dzieci nie-narodzonych. Te stanowczo wolą być martwe, o czym w ich imieniu przekonują świat ludzie o szczególnej wrażliwości. Pozwala im ona usłyszeć niemy krzyk z łona matki: „Nie chcę być niechciany! Co ja będę miał za życie! Niech mnie ktoś usunie!”. [...] Wciąż znajdują się „litościwi”, którzy domagają się ich usuwania, „bo będą niechciane”. [...] To prawda, że na świat przychodzą też tacy, którzy z całą pewnością nie przyniosą nikomu materialnej korzyści. Którymi trzeba się opiekować do końca ich życia. [...] A jednak, kto nie ulegnie ofertom ułatwienia sobie życia przez przerwanie życia komu innemu, po czasie przekonuje się, że to dziecko, które nic nie mogło mu podarować, odmieniło swojego opiekuna. Taka odmiana to podarunek od ludzi „bezużytecznych” – klucz ukryty na dnie nędznego żłobu. Wygląda nieciekawie, ale otwiera drzwi raju [GN, *Jezus, dziecko niechciane*, F. Kucharczak, nr 52/2005].

W dyskursach liberalnym i feministycznym piętnuje się przemoc, której ofiarą w rodzinie (tradycyjnej, patriarchalnej) staje się właśnie dziecko. Feministki wielokrotnie podkreślają potrzebę okazywania szacunku dla godności dziecka, wypowiadają się krytycznie na temat stosowania kar (zwłaszcza cielesnych) w procesie wychowywania dziecka, zarzucają katolikom i środowiskom konserwatywnym brak szacunku i przedmiotowe traktowanie dziecka jako wyłącznej własności rodziców:

Nie ma klapsów wychowawczych – jest tylko upust emocji ze strony dorosłych, który zdarza się wszystkim. Ale miejmy odwagę powiedzieć: Tak, uderzyłam swoje dziecko, ale czuję się z tym potwornie źle. Nie dawajmy na to przyzwolenia, nie relatywizujmy [GW, *Cała Polska bije dzieci – debata*, nr 111/2006].

Cóż to znaczy klaps pedagogiczny? Czy to znaczy, że po to, żeby dziecko ukształtować, uczynić dobrym, należy je bić? To sprzeczność z założenia [GW, *Cała Polska bije dzieci – debata*, nr 111/2006].

Zwolennicy poglądów konserwatywnych stanowczo protestują przeciwko ustawie zakazującej stosowania kar cielesnych, traktując ją jako prowokację, zamach na autorytet rodziców i ingerowanie w ich kompetencje:

[...] nie można stawiać równości pomiędzy biciem dzieci a ich dyscyplinowaniem. Chyba, że chcemy kwestionować sam fakt podporządkowania dziecka autorytetowi osoby dorosłej. [...] Pani minister [M. Środa] wydaje się być raczej zwolenniczką antypedagogiki, która uznaje wpajanie dziecku pewnego określonego systemu wartości za naruszanie prawa jednostki do samookreślenia. Wygląda na to, że polski rząd jest dziś podobnego zdania, poszukując głównego źródła zagrożeń kobiet i dzieci w patriarchalnym modelu rodziny. Surowy ojciec jawi się tu jako najpoważniejsze niebezpieczeństwo [GN, Państwo kontra rodzina, P. Legutko, nr 3/2005].

Sąd ma rozstrzygać, czy podniesienie głosu na dziecko jest już naruszeniem jego godności, i czy znamiona przestępstwa wyczerpuje stwierdzenie: „nie odzywaj się już!”, czy może trzeba dopiero powiedzieć: „zamknij się!”, aby ponieść karne konsekwencje. [...] Jeśli instytucje nadrzędne, czyli państwo za pomocą wymiaru sprawiedliwości, mają regulować relacje między dziećmi a rodzicami, to autorytet tych ostatnich zostaje fundamentalnie podważony. [...] Ustawa Środy chce zastąpić konkretny, osobowy autorytet rodziców abstrakcyjnym, bezosobowym autorytetem państwa. Realnie więc pozbawia dzieci jedyne go dostępnego im, bliskiego i niezbędne go punktu odniesienia, jaki stanowią dla niego rodzice. Eliminuje zasadniczy element wychowania. Źródłem patologii w postawach współczesnej młodzieży nie jest nadmiar autorytetu, co głoszą poprawnie politycznie interpretacje, ale jego brak [Rzeczp., Przemoc przeciw rodzinie, B. Wildstein, 20 XII 2004].

Dyskurs feministyczno-liberalny dopuszczalność aborcji i antykoncepcji traktuje w zupełnie innych kategoriach, niż dzieje się to w dyskursie religijnym, rozpatruje te kwestie pod szyldem zamachu na wolność kobiety, jej prawa do rozporządzania „własnym brzuchem”. Stara się przy tym nie naruszać zasad poprawności politycznej:

Kobieta powinna mieć prawo do aborcji, a państwo, Kościół i inne instytucje powinny myśleć, jak pomóc rodzinom, by zwiększyły prokreację. Na pewno nie można tego czynić kosztem wolności indywidualnej kobiet. Nie może być tak, by kobiety nakazowo były zmuszane do rodzenia i to przez mężczyzn, którzy o rodzeniu nie mają pojęcia. [...] Jeśli zezwolimy na aborcję i będzie ona pod kontrolą, unikniemy wielu dramatów i spadnie liczba dzieciobójstw [Rzeczp., Przez okulary równości – rozmowa z minister M. Środą, 3 IX 2004].

Jeśli zakazana jest aborcja, źle widziana antykoncepcja, to ułatwmy przynajmniej oddanie dziecka do adopcji! W imię jego dobra powinniśmy wesprzeć kobietę, która chce zapewnić mu lepsze życie. W końcu nie wpełchnęła go do reklamówki i nie wyrzuciła na śmietnik. Nie uciekła ze szpitala, nie załatwiając formalności [WO, Mydło (komentarz dotyczy sytuacji pokazanej w dokumentalnej telenoweli Pierwszy krzyk), K. Dunin, nr 36/1999].

Środowiska o poglądach liberalno-feministycznych dostrzegają potrzebę wprowadzenia do edukacji dzieci wychowania seksualnego (co katolicy oceniają jako zamach na niewinność dziecka i przejaw jego demoralizacji).

Odmienne niż w dyskursie religijnym, feministki pojmują także kwestię spędzania z dzieckiem czasu – w dyskursie religijnym za rozwiązanie najlepsze dla dziecka uważa się stałą obecność matki w domu, podkreśla konieczność poświęcania dziecku czasu, inwestowania w tworzenie wzajemnych relacji między rodzicami a dzieckiem:

Nie można akceptować zwalniania rodziców z obowiązku wychowania dzieci. A gdzie miejsce na miłość, budowanie relacji rodzinnych, które później będą procentować w przyszłości. Bardzo ważne jest, by rodzice mieli czas dla swoich dzieci, na wspólną kolację, rozmowę o problemach. [...] aktywizacja zawodowa kobiet, możliwość robienia kariery przez rodziców nie mogą być stawiane ponad rodzinę i wychowanie dzieci. Gdy stajemy się matką czy ojcem, naszym podstawowym zadaniem jest zająć się dzieckiem, praca powinna służyć wyłącznie temu, by realizować cel, jakim jest wychowanie dziecka [NDz, Dzieci do ochronek, kobiety na traktory, W. Wybranowski, nr 220/2006].

Natomiast w dyskursie feministycznym przeważa przekonanie, że dziecko jest szczęśliwe wówczas, gdy matka jest zadowolona (czyli wtedy, gdy może realizować ambicje zawodowe, robić karierę). Dla dziecka poświęca czas po pracy, aplikując mu skondensowaną dawkę miłości:

Najlepiej zostać na urlopie jak najdłużej. Jeśli jednak siedzisz w domu zła i sfrustrowana, wróć do pracy. Nie liczy się czas spędzony z dzieckiem, ale jego jakość [WO, Bez poświęceń – rozmowa z K. Łubnicką i J. Krzyżanowską-Zbucką, nr 36/2000].

Lepiej, żeby sfrustrowana matka, która tęskni do pracy, wróciła do niej i była szczęśliwa. Wtedy i dziecko będzie szczęśliwsze – nawet jeśli mniej czasu spędzą razem [WO, Bez poświęceń – rozmowa z K. Łubnicką i J. Krzyżanowską-Zbucką, nr 36/2000].

W dyskursie ultralewicowym wartość dziecka (zaznaczająca się tak wyraźnie w dyskursie religijnym) ulega konsekwentnej degradacji. Negatywny stosunek do dziecka wyraża się w synonimach często pojawiających się w tekstach publikowanych w „Nie”: *małe trolle, pokemony, szczyły, gówniarze, smarkacze, gnoje, bachory, bękarty* itp. Dzieci traktowane są jako niepotrzebny wydatek, którego zaradni życiowo rodzice potrafią uniknąć, ci zatem, którzy mają dzieci, to – mówiąc delikatnie – niezaradni głupcy (państwo powinno im dotować pigułki antykoncepcyjne, aby w przyszłości uniknęli tego błędu):

Pan minister zdrowia odmówił dopłacania do środków przeciwciażowych. Skreślenie ich z listy chemikaliów niepełnopłatnych uzasadnił stosując szantaż moralny. Powiedział, że lepiej pieniądze przeznaczyć na leki przeciwrakowe i zapobiegające pękaniu serca, czyli ratujące życie. No bo istotnie dziewictwo nie grozi śmiercią, a tylko kalectwem. [...] Odpowiadam na ten szantaż moralny lepszym rachunkiem: pigułki przeciw ciąży ograniczając liczbę rodzonych dzieci zapobie-

gają większej ilości przyszłych raków i zawałów, niż wyleczą z nich lekarstwa onkologiczne i kardiologiczne razem wzięte [NIE, Jak uchronić raka od zawału, J. Urban, nr 11/2004].

Koszt dotowania pigulek antykoncepcyjnych jest kilkadziesiąt razy niższy od tych wydatków państwa, jakie pociąga za sobą rodzenie dzieci, szczególnie w rodzinach ubogich. Połóg, urlop macierzyński, zasiłek rodzinny, dotacje do niektórych artykułów i do przedszkoli, koszty kształcenia i tak dalej bez końca. Mieści się w tym także pensja pediatry i dopłata państwowa do leków, jakie bachor pożre. Naprawdę dotacje do pigulek przeciwciażowych w ogóle nie są wydatkiem z budżetu, lecz oszczędnością [NIE, Jak uchronić raka od zawału, J. Urban, nr 11/2004].

Skrajna lewica (popierająca aborcję i walcząca o prawo do niej) manifestuje przychylność dla aborcji, nie kryjąc się z tym i nie próbując usprawiedliwiać swych poglądów mniejszym złem lub „wyższym dobrem” (jak to czynią np. feministki):

Masz przerąbane. Odmawia ci się nawet wykonywania badań i zabiegów, które teoretycznie gwarantuje ci ustawa antyskrobankowa. Polskim kobietom ogranicza się dostęp do badań prenatalnych. Wbrew prawu zmusza się je do noszenia nieodwracalnie uszkodzonych płodów. Każe im się rodzić, nawet gdy ojcem dziecka jest gwałciciel albo dziadziuś, czyli ojciec [NIE, Drogie panie głupie cipy, D. Pardecka, nr 51–52/2002].

Biskupi i księża oczekują od władz państwowych, że utrudnią one wszelkimi sposobami korzystanie przez kobiety z wolności nierodzenia. Rozmnażanie się stanowi powinność religijną zameżnych owieczek. Perswazje tego rodzaju głoszone z ambony cieszą się zaś tylko wówczas posłuchem, jeżeli wzmacnia je presja karna (zakaz aborcji) oraz ekonomiczna (drogie pigułki antyciażowe) [NIE, Jak uchronić raka od zawału, J. Urban, nr 11/2004].

Dyskurs pisma „Nie” wyszydza pomysły prawicowego rządu, których celem było obniżenie niżu demograficznego, oskarżając jego przedstawicieli o manipulowanie społeczeństwem:

Czy rzeczywiście perspektywa otrzymania patyka za bachora podziela na Polaków jak afrodyzjak? [...] Fachowcy z Rządowej Rady Ludnościowej wyliczyli, że wychowanie jednego smarka kosztuje starszych minimum 280 tys. zł. Decydując się na kolejne mioty rodzice ponoszą coraz mniejsze koszty. Ale i tak chów drugiego dziecka nie wyniesie mniej niż 70% pierwszego, a trzeciego – około 50% kosztów pierwszego. [...] Becikowe w wysokości 1000 zł nikogo zdrowego na umyśle do płodzenia dzieci zatem nie zachęci [NIE, Bachor z patyka, M. Mikołajczyk, nr 47/2005].

Jakie środki zaradcze proponuje zatem Prawo i Sprawiedliwość? Przede wszystkim te, o których głośno się nie mówi: zmuszanie ludzi do prokreacji. Wychowywanie młodzieży w ciemnocie, bez rzetelnej edukacji seksualnej (którą zajadłe zwalczał nominowany na premiera Marcinkiewicz) daje nadzieję, że pewna licz-

ba dziewczyn niechcący zajdzie w ciążę. A jak już zajdzie, to i urodzi, gdyż na straży ich brzuchów postawiono potężny aparat policyjno-prokuratorsko-sądowo-penitencjarny. Podobnie działa utrudnianie dostępu do antykoncepcji [NIE, Rództa, co chceta, D.Zielińska, nr 41/2005].

Wzywając naród do zwiększenia dzietności nasz nowy przywódca musi liczyć się z tym, że ktoś go zapyta: a ty, Jarosławie, co osobiście w tej sprawie zrobiłeś? Łatwiej hodować koty niż dzieci, ale gdzie twoje poczucie patriotycznego obowiązku? Za panowania królowej Wiktorii dobrze urodzone damy mówiły swoim córkom przed nocą poślubną: „Zamknij oczy i myśl o Anglii”. Nie wystarczy otóż gadać o Polsce, trzeba dla niej pracować – na każdym polu [NIE, Rództa, co chceta, D.Zielińska, nr 41/2005].

[...] [powszechne becikowe] *stanowi po prostu manifestację ideologiczną. Pieniążki mają zaakcentować to, że podmiotem troski państwa nie jest człowiek, jednostka, obywatel, tylko rodzina* [NIE, Rządy ciemniaków w ciemnogrodzie, J.Urban, nr 47/2005].

Reklama, odwołując się do bazowego, funkcjonującego w świadomości powszechnej stereotypu *dziecka*, dokonuje wyprofilowania obrazu DZIECKA i dzieciństwa, dostosowując go do potrzeb rynkowych.

Zakończenie

Przedmiotem mojego zainteresowania było to, w jaki sposób współcześni Polacy postrzegają i językowo charakteryzują rodzinę oraz jej członków. Stosując sprawdzoną metodologię i poddając analizie zróżnicowany materiał badawczy, starałam się przedstawić bazowy stereotyp RODZINY możliwie wyczerpująco. Licznych dowodów na to, że obecny w potocznym języku stereotyp RODZINY jest wysoce pozytywny, dostarcza obfity materiał badawczy – zarówno dane zaczerpnięte ze słowników języka polskiego, jak i wyniki badań eksperymentalnych, a także same teksty pokazują wyraźnie, że w obrazie rodziny przeważają zdecydowanie charakterystyki o wyraźnym nacechowaniu dodatnim, z tendencją do idealizowania. Zaledwie marginalnie pojawiają się językowe sygnały podważające pozytywny obraz *rodziny*, które wskazują, że życie rodzinne nie zawsze jest sielankowe, a członkowie rodziny wzajemnie życzliwi, np.: *rodzina skłócona, rozbita, niepełna, zastępcza* czy wyrażenia potoczne: *prac brudy rodzinne, z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciu* (por. rozdz. III) lub przysłowia: *Z familią z daleka się kochaj; Nie ma rodziny we złe godziny* (por. rozdz. IV), kwestionujące powszechne przekonanie o rodzinnej solidarności i udzielaniu sobie pomocy.

Porównanie wyników ankiety studenckiej (ASA 90 i 2000) dało podstawy do sformułowania wniosku o semantycznej stabilności obrazu *rodziny, ojca, matki i dziecka*. Zarówno *rodzina*, jak i jej członkowie należą bowiem do pojęć silnie utrwalonych w świadomości społecznej i niełatwo poddających się zmianom. Z badań, jakie przeprowadzono w latach 1990 i 2000, wiadomo, że dominantą semantyczną wszystkich opisywanych pojęć utworzyły w obydwu ankietach te same cechy, niewielkie zmiany zaznaczyły się jedynie w strefie konotacji słabych każdego z nich.

Uzyskane wyniki potwierdzają tezę, że cechy *rodziny* (jak również jej członków) są silnie utrwalone i stosunkowo mało zmienne. Zróżnicowanie następuje dopiero na gruncie wyspecjalizowanych dyskursów, a więc w tekstach ujawniających różne sposoby modyfikowania (profilowania) bazowych stereotypów. Powstałe w ten sposób profile pojęcia zostały w dyskursach niejednokrotnie celowo „wyostrzone” w sposób wywołujący kontrowersje – są bowiem tworzone z zamiarem prowokowania, podjęcia polemiki, ustosunkowania się do zastanego, silnie utrwalonego w społecznej świadomości stereotypu RODZINY i wywołania dyskusji na jego temat (por. np. feministyczno-liberalny profil matki – ofiary patriarchalnego reżimu czy ultralewicowy profil matki wyrodnej). Owe prawidłowości uwidaczniają się we wszystkich profilach opisywanych przeze mnie pojęć: *rodziny, ojca, matki, dziecka* (oprócz profili podstawowych, tożsamyh ze stereotypami bazowymi).

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu RODZINA jawi się w dyskursie publicznym jako wartość, należałoby podkreślić, że każdy z analizowanych dyskursów na swój sposób ustosunkowuje się do funkcjonującego w świadomości potocznej bazowego stereotypu RODZINY, prezentując punkt widzenia zgodny z przyjętym światopoglądem i linią programową konkretnego pisma. Zwraça uwagę wyraźnie dwubiegunowy sposób wartościowania w dyskursach ideologicznych – zajmują one wobec rodziny stanowisko aprobatywne bądź polemiczne: na jednym z biegunów sytuuje się dyskurs religijny (należy jednak pamiętać, że jest on wewnątrznie rozwarstwiony – media skupione wokół o. Tadeusza Rydzika prezentują swoisty punkt widzenia, który można by określić mianem katolicyzmu „ksenofobicznego” – retoryka „Naszego Dziennika” zdecydowanie różni się od języka „Gościa Niedzielnego” czy „Tygodnika Powszechnego”), na przeciwnym zaś feministyczny i ultralewicowy.

Przedstawione i opisane w książce profile RODZINY łączy siatka wzajemnych odniesień – niejako wzajemnie się dopełniają w obrębie bliskich sobie ideologii (np. feministyczny profil rodziny jako kieratu i więzienia oraz ultralewicowy profil rodziny jako siedliska obłudy i patologii) lub pozostają w konflikcie (np. podstawowy profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka i feministyczny profil rodziny kieratu i więzienia). Reklama natomiast profiluje bazowy stereotyp RODZINY i jej członków, dostosowując kreowane profile do potrzeb rynku i podporządkowując swojej podstawowej, perswazyjnej funkcji, zachowuje jednak dbałość o to, by je zaakceptowali potencjalni odbiorcy reklamy. Dlatego „marketingowe” profile unikają kontrastów, w znacznym stopniu są zbliżone do stereotypu bazowego; reklamodawca wychodzi naprzeciw oczekiwaniom odbiorców, stara się dopasować do ich poglądów (por. np. marketingowy profil rodzinnej idylli lub „supermamy”).

Wyodrębnione profile ujawniają system wartości leżący u podłoża poszczególnych dyskursów i intencje podmiotu, który je tworzy. Poddany analizie materiał tekstowy pozwolił na wskazanie kilku utrwalonych społecznie punktów widzenia i podmiotów:

1. PW przeciętnego użytkownika języka polskiego (reprezentującego zdroworozsądkowy typ wiedzy) – z jego perspektywy powstają podstawowe profile opisywanych pojęć. Zarówno RODZINA, jak i OJCIEC, MATKA oraz DZIECKO są traktowane jako wartości „same w sobie”.
2. PW feministki i liberała, uznających tradycyjny (patriarchalny) model rodziny za anachroniczny; buntujących się przeciwko uznawaniu tradycyjnej rodziny za „jedynie słuszny model” i akceptujących różne formy życia rodzinnego (np. związki nieformalne). Zdaniem feministek kobiety zostają przez męski świat pravicowych partii podstępem „wmanewrowane” w macierzyństwo i „uwiązane” przy kołysce – dlatego lansują postawę „zdrowego” egoizmu, zalecając kobietom myślenie o własnych potrzebach, i protestują przeciwko utożsamianiu kobiety z rolą matki.

3. PW anarchisty („ultralewicowca”), który odpowiedzialnością za patologie i wszelkie nieprawidłowości w funkcjonowaniu rodziny obarcza środowiska prawicowe i katolickie, zarzucając im zakłamanie. Ów punkt widzenia cechuje silny negatywizm i szyderczy stosunek do powszechnie uznawanych wartości.
4. PW reklamodawcy (marketingowy, rynkowy) zdeterminowany jest funkcją nakłaniającą, dlatego reklamodawca przetwarza stereotyp, wybierając z niego cechy wywołujące jedynie pozytywne skojarzenia.

Przedstawiona w książce analiza zróżnicowanego materiału badawczego (słowniki, ankieta, teksty) pozwala na sformułowanie wniosku, że walka o wartość RODZINY (czy też – z wartością rodziny) toczy się jedynie na płaszczyźnie dyskursów zorientowanych ideologicznie, natomiast w potocznym, obiegowym rozumieniu RODZINA ma walor pozytywny (z tendencją do idealizowania jej obrazu) i stanowi oparcie dla wielu wartości. Właśnie to potoczne rozumienie *rodziny* jest inspiracją i punktem odniesienia dla dyskursów.

Pomimo wielu przemian i przewartościowań, jakie dokonały się współcześnie w życiu i świadomości społeczeństwa polskiego, rodzina niezaprzeczalnie pozostaje dla Polaków ważną wartością. Potwierdzeniem tego jest fakt, iż zagadnienia dotyczące kondycji rodziny niezmiennie stanowią aktualny temat dyskusji toczących się w przestrzeni publicznej, wzbudzając żywe emocje (wystarczy wspomnieć niedawną gorącą polemikę wokół projektów sejmowej ustawy regulującej kwestie związane z zapłodnieniem pozaustrojowym *in vitro*).

BIBLIOGRAFIA

- Abramowska Janina, 2003, *Stereotyp w syntezie historycznoliterackiej*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, W. Bolecki, G. Gazda (red.), Warszawa, s. 150–160.
- Adamski Franciszek, 2002, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków.
- Apresjan Jurij, 1994, *Naiwny obraz świata a leksykografia*, „Etnolingwistyka”, nr 6, s. 5–12.
- Arcimowicz Krzysztof, 2003, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – fałsz – stereotyp*, Gdańsk.
- Awdiejew Aleksy, 1998, *Standardy semantyczne a znaczenie leksykalne*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 53–62.
- Awdiejew Aleksy (red.), 1999, *Gramatyka komunikacyjna*, Warszawa–Kraków.
- Barańczak Stanisław, 1975, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość”, nr 7, s. 44–57.
- Bartmiński Jerzy, 1985, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki (I)*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, M. Basaj, D. Rytel (red.), t. 3, Wrocław, s. 25–53.
- Bartmiński Jerzy, 1988a, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, [w:] *Konotacja*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 169–183.
- Bartmiński Jerzy, 1988b, *Słownik ludowych stereotypów językowych. Założenia ogólne*, „Etnolingwistyka”, nr 1, s. 11–33.
- Bartmiński Jerzy, 1988c, *Kryteria ilościowe w badaniu stereotypów językowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 41, s. 91–104.
- Bartmiński Jerzy, 1990a, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 109–127.
- Bartmiński Jerzy, 1990b, *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, [w:] *Tekst w kontekście*, T. Dobrzyńska (red.), Wrocław, s. 155–174.
- Bartmiński Jerzy, 1991, *Prawica – lewica. Sposoby profilowania pojęć*, „Poradnik Językowy”, nr 5/6, s. 160–166.
- Bartmiński Jerzy, 1993a, *O profilowaniu pojęć w słowniku etnolingwistycznym*, [w:] *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, zestawiał J. Bartmiński, Lublin, s. 7–17.
- Bartmiński Jerzy, 1993b, *O profilowaniu i profilach raz jeszcze*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 269–275.
- Bartmiński Jerzy, 1994, *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce?*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 5, s. 81–101.
- Bartmiński Jerzy, 1997, *Dom i świat – opozycja czy współdziałanie?*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, G. Sawicka (red.), Szczecin, s. 11–22.
- Bartmiński Jerzy, 1998a, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 63–83.
- Bartmiński Jerzy, 1998b, *Czy językowy jest tylko stereotyp „formalny”?* (W odpowiedzi Profesor Swietłanie Tołstojowej), [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 105–108.
- Bartmiński Jerzy, 2001a (1993), *Język w kontekście kultury*, [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 13–22.
- Bartmiński Jerzy, 2001, *Operatory „typowy” i „prawdziwy” w strukturze semantycznej tekstu*, „Prace Filologiczne”, XLVI, Warszawa.
- Bartmiński Jerzy, 2002, *Etnolingwistyka*, hasło [w:] *Wielka encyklopedia PWN*, t. 5, s. 380–381.

- Bartmiński Jerzy, 2005, *Cóż to jest prawda? Zmiany semantyki nazw wartości w dekadzie 1990–2000*, [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska (red.), Lublin, s. 325–346.
- Bartmiński Jerzy, 2006a, *Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, [w:] *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 8–35.
- Bartmiński Jerzy, 2006b, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy (red.), 1988, *Konotacja*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy (red.), 1990, *Językowy obraz świata*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy (red.), 1993, *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, zestawiał J. Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy (red.), 2001 (1993), *Współczesny język polski*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy (red.), 2006, *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, Nycz Ryszard (red.), 2004, *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Majer-Baranowska Urszula, Lappo Irina, 2002, *Stereotyp Rosjanina i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*, „Etnolingwistyka”, nr 14, s. 105–151.
- Bartmiński Jerzy, Mazurkiewicz-Brzozowska Małgorzata, 1993, *LUD. Profile pojęcia i ich konteksty kulturowe*, [w:] *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, zestawiał J. Bartmiński, Lublin, s. 181–206.
- Bartmiński Jerzy, Mazurkiewicz-Brzozowska Małgorzata (red.), 1993, *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne I*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska Stanisława, 1998, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 211–223.
- Bartmiński Jerzy, Panasiuk Jolanta, 2001 (1993), *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 371–395.
- Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, T. Dobrzyńska (red.), Wrocław, s. 65–81.
- Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1993, *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 47–61.
- Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard (red.), 1998, *Profilowanie w języku i w tekście*, Lublin.
- Bator Joanna, 1998, *Wizerunek kobiety w reklamie telewizyjnej*, Warszawa.
- Benedyktowicz Zbigniew, 2000, *Portrety „obcego”: od stereotypu do symbolu*, Kraków.
- Benedyktowiczowie Danuta i Zbigniew, 1992, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław.
- Beskid Lidia (red.), 1999, *Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej*, Warszawa.
- Bielińska-Gardziel Iwona, 2003, *Techniki operowania stereotypem w reklamie*, „Etnolingwistyka”, nr 15, s. 165–186.
- Błoński Jan, 1995, *Mroźek i stereotypy*, [w:] *Narody i stereotypy*, T. Walas (red.), Kraków, s. 31–34.
- Błuszkowski Jan, 2003, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków: studium socjologiczno-politologiczne*, Warszawa.
- Błuszkowski Jan, 2005, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa.
- Bocheński Tomasz, 2003, *Stereotypy w literaturze międzywojnia. Wybrane przykłady*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, W. Bolecki, G. Gazda (red.), Warszawa, s. 185–197.
- Bogunia-Borowska Małgorzata, 2004, *Reklama jako tworzenie rzeczywistości społecznej*, Kraków.
- Bokszański Zbigniew, 1997, *Stereotypy a kultura*, Wrocław.
- Bolecki Włodzimierz, Gazda Grzegorz (red.), 2003, *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, Warszawa.
- Borowczyk Krzysztof, Pawełczyk Piotr (red.), 1993, *W kręgu mitów i stereotypów*, Poznań–Toruń.
- Bralczyk Jerzy, 1999, *O językowych zwyczajach polskiej reklamy*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka*, W. Pisarek (red.), Kraków, s. 218–226.
- Bralczyk Jerzy, 2000, *Język na sprzedaż*, Warszawa–Bydgoszcz.
- Brzostowicz-Klajn Monika, 1998, *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej*, Poznań.

- Budrowska Kamila, 2000, *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok.
- Bystron Jan Stanisław, 1924, *Megalomania narodowa. Źródła. Teorie. Skutki*, Warszawa.
- Cała Alina, 1996, *Autostereotyp i stereotypy narodowe*, [w:] *Czy Polacy są antysemitami?*, I. Krzemiński (red.), Warszawa.
- Chałasiński Józef, 1935, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia”*, Warszawa.
- Chlebda Wojciech, 1993, *Słownik a „dwuoczne postrzeganie świata”*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 195–205.
- Chlebda Wojciech, 1998, *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 31–41.
- Chlewiński Zdzisław, Kurcz Ida (red.), 1992, *Uprzedzenia i stereotypy*, Warszawa.
- Chudy Wojciech, 1999, *Śniadanie u Sokratesa, czyli trzy, cztery rzeczy najważniejsze*, Kraków.
- Dąbrowska Anna, 1998, *Czy istnieje w podręcznikach języka polskiego dla cudzoziemców wyraźny obraz Polski i Polaków? (Próba znalezienia stereotypów)*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 278–295.
- Dijk Teun A. van, 2003, *Dyskurs polityczny i ideologia*, „Etnolingwistyka”, nr 15, s. 7–28.
- Dobrodzicka Grażyna, 1999, *Ewolucja wartości rodzinnych*, [w:] *Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej*, L. Beskid (red.), Warszawa.
- Doliński Dariusz, 1998, *Psychologia reklamy*, Wrocław.
- Doliński Dariusz, 2001, *Tożsamość społeczna jako generator stereotypowych sądów o innych*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia: uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, M. Kofta, A. Jasińska-Kania (red.), Warszawa.
- Doniec Renata, 2001, *Rodzina wielkiego miasta. Przemiany społeczno-moralne w świadomości trzech pokoleń*, Kraków.
- Ducrot Oswald, 1975, *Presupozycje, warunki użycia czy elementy treści?*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 269–282.
- Duszak Anna, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Dyczewski Leon, 1993a, *Rodzina w okresie transformacji systemowej w Polsce*, „Polityka Społeczna”, nr 2.
- Dyczewski Leon, 1993b, *Trwałość kultury polskiej*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, L. Dyczewski (red.), Lublin, s. 11–50.
- Dyczewski Leon, 2001, *Miejsce i funkcje wartości w kulturze*, [w:] *Kultura w kręgu wartości. Lubelski Kongres Kultury 2000*, L. Dyczewski (red.), Lublin.
- Dyczewski Leon, 2003, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin.
- Dyczewski Leon (red.), 2005, *Rodzina, dziecko, media*, Lublin.
- Fleischer Michael, 1998, *Współczesna polska symbolika kolektywna (wyniki badań empirycznych)*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 308–335.
- Fleischer Michael, 2002, *Konstrukcja rzeczywistości*, Wrocław.
- Fleischer Michael, 2003, *Stabilność polskiej symboliki kolektywnej*, [w:] *Język w kręgu wartości*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 107–143.
- Gajlewicz Michał, 2005, *Dziecko a reklama*, [w:] *Rodzina, dziecko, media*, L. Dyczewski (red.), Lublin, s. 55–62.
- Giedz-Topolewska Teresa, 2005, *Językowe wyznaczniki pragmatyki współczesnych rosyjskich tekstów reklamowych*, Lublin.
- Giza-Poleszczuk Anna, 2002, *Rodzina i system społeczny*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, M. Marody (red.), Warszawa, s. 272–301.
- Gostkowski Zygmunt, 1959, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej, t. 5, Warszawa.
- Gostkowski Zygmunt (red.), 1989, *Spoleczne obrazy i stereotypy chłopca, urzędnika i robotnika. Studia eksploracyjne*, [w:] *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 7, Z. Gostkowski (red.), Wrocław.

- Grochowski Grzegorz, 2003, *Stereotypy – komunikacja – literatura*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, W. Bolecki, G. Gazda (red.), Warszawa, s. 47–66.
- Grzegorzczkova Renata, 1998, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 109–115.
- Grzegorzczkova Renata, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- Grzegorzczkova Renata, 2004, *Idee kognitywizmu jako podstawa badań porównawczych w zakresie semantyki*, „Etnolingwistyka”, nr 16, s. 75–84.
- Habrajska Grażyna, 1998, *Prototyp – stereotyp – metafora*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 116–123.
- Handke Kwiryna, 1995, *Polski język familijny: opis zjawiska*, Warszawa.
- Horodecka Amelia, 2002, *Mitologiczny świat reklam*, Kraków.
- Ignatowicz-Skowrońska Jolanta, 1994, *Związki frazeologiczne w reklamie prasowej*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), Warszawa, s. 325–337.
- Jędrzejko Ewa, 1994, *Kobieta w przysłowia, aforyzmach i anegdotach polskich. Konotacje i stereotypy*, [w:] *Język a kultura*, t. 9, J. Anusiewicz, K. Handke (red.), Wrocław, s. 159–172.
- Jagiello Jadwiga, 1980, *Matka*, hasło [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 159–199.
- Jan Paweł II, 1997, *List do rodzin z okazji Roku Rodziny 1994*, [w:] *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków.
- Jasińska-Kania Aleksandra, 2002, *Przekształcenia moralności w Polsce i w Europie*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, M. Marody (red.), Warszawa, s. 397–418.
- Kamińska-Szmaj Irena, 1997, *Rodzaje i cechy sloganów reklamowych*, „Aida – media. Teoria i praktyka reklamy”, nr 4, s. 33–35.
- Kapiszewski Andrzej, 1978, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław.
- Kardela Henryk, 1988, *Tak zwana gramatyka kognitywna a problem stereotypu*, „Etnolingwistyka”, nr 1, s. 35–46.
- Kardela Henryk, 1990, *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełniony, czyli co bada gramatyka kognitywna*, [w:] *Językowy obraz świata*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 15–40.
- Karwatowska Małgorzata, 1997, *Matka w ocenie dzieci i młodzieży*, [w:] *Sprawności językowe*, J. Ożdżyński, T. Rittel (red.), Kraków, s. 243–252.
- Karwatowska Małgorzata, 1998, *Semantyczny obraz MATKI w wypowiedziach uczniów (autor, intencja tekstu i gatunkowe wyznaczniki charakterystyki)*, [w:] *Tekst – Wypowiedź – Dyskurs w dydaktyce szkolnej. Materiały z III Konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży”*, J. Porayski-Pomsta, J. Podracki (red.), Warszawa, s. 70–79.
- Karwatowska Małgorzata, 1999, *Językowy obraz OJCA w wypowiedziach uczniowskich*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, J. Ożdżyński, S. Śniatkowski (red.), Kraków, s. 247–255.
- Kasztelan Ewa, 1999, *Stan zareklamowania: reklama wobec dziecka w środkach masowego przekazu*, Wrocław.
- Kępiński Andrzej, 1990, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa.
- Kleiber Georges, 2003, *Semantyka prototypu*, Kraków.
- Kłoskowska Antonina, 1991, *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław.
- Kochan Marek, 2002, *Slogany w reklamie i polityce*, Warszawa.
- Kofta Mirosław, Jasińska-Kania Aleksandra (red.), 2001, *Stereotypy i uprzedzenia: uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Warszawa.
- Kołąkowski Leszek, 2001, *O stereotypach narodowych*, [w:] *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, seria II, Kraków.
- Kossowski Piotr, 1999, *Dziecko i reklama telewizyjna*, Warszawa.
- Kowalewska-Dąbrowska Jolanta, 2006, *Językowy obraz Boga i człowieka w poezji Jana Twardowskiego*, Gdańsk.

- Kozłowska Mirosława, Tierling Ewa (red.), 1993, *Mity i stereotypy w kulturze, literaturze i języku. Materiały II sympozjum młodych pracowników nauki Wydziału Humanistycznego, Szczecin*.
- Kryczka Piotr, 2000, *Czy „kryzys rodziny”?*, [w:] *Polska rodzina na progu trzeciego tysiąclecia*, Lublin, s. 73–83.
- Krzyżanowski Piotr, Nowak Paweł (red.), 2004, *Manipulacja w języku*, Lublin.
- Kuczok Wojciech, 2003, *Gnój (antybiografia)*, Warszawa.
- Kukołowicz Teresa, 1993, *Szacunek dla kobiety i starszego człowieka, umiłowanie dziecka*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, L. Dyczewski (red.), Lublin, s. 223–232.
- Kurcz Ida, 1994, *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Warszawa.
- Kurkowska Halina, Skorupka Stanisław, 1966, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Kwak Anna, 1994, *Rodzina i jej przemiany*, Warszawa.
- Kwak Anna, 2005, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa.
- Labocha Janina, 2009, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków.
- Lachman Magdalena, 2004, *Gry z „tandetą” w prozie polskiej po 1989 roku* [rozdz. 5: *Niedyskretny urok stereotypów*], Kraków, s. 333–400.
- Lakoff George, Johnson Mark, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Langacker Ronald, 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, H. Kardela (red.), Lublin.
- Langacker Ronald, 2004, *Semantyka językoznawcza*, „Etnolingwistyka”, nr 16, s. 29–73.
- Lappo Irina, 2002, *Profilowanie stereotypu Rosjanina w polskim kręgu językowo-kulturowym*, „Etnolingwistyka”, nr 14, s. 153–174.
- Leszczuk-Fiedziukiewicz Anna, 2005, *Wizerunek rodziny i dziecka w reklamie telewizyjnej*, [w:] *Rodzina, dziecko, media*, L. Dyczewski (red.), Lublin, s. 192–205.
- Lewicki Andrzej Maria, 1976, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice.
- Lewicki Andrzej Maria, 1995, *Frazeologizmy w sloganach reklamowych (reklama prasowa)*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 215–228.
- Lewicki Andrzej Maria, 1998, *Obraz samochodu w sloganach reklamowych (reklama prasowa)*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 206–223.
- Lippmann Walter, 1922, *Public Opinion*, New York.
- Lyons John, 1989, *Semantyka*, t. 2, Warszawa.
- Łaciak Beata (red.), 2003, *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Warszawa.
- Łukasiewicz Piotr, Siciński Andrzej (red.), 1992, *Dom we współczesnej Polsce*, Warszawa.
- Maass Anne, Arcuri Luciano, 1999, *Język a stereotypizacja*, [w:] Macrae C. Neil, Stangor Charles, Hewstone Miles, *Stereotypy i uprzedzenia*, Gdańsk, s. 161–188.
- Macrae C. Neil, Stangor Charles, Hewstone Miles, 1999, *Stereotypy i uprzedzenia*, Gdańsk.
- Maćkiewicz Jolanta, 1995, *Metafora w reklamie*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 229–238.
- Maćkiewicz Jolanta, 1999, *Co to jest „językowy obraz świata”*, „Etnolingwistyka”, nr 11, s. 7–24.
- Maison Dominika, 1997, *Jak powstają stereotypy narodowe*, Warszawa.
- Majer-Baranowska Urszula, 2004, *Dwie koncepcje profilowania pojęć w lingwistyce*, „Etnolingwistyka”, nr 16, s. 85–109.
- Majkowska Grażyna, 1994, *Język reklamy*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), Warszawa, s. 317–324.
- Małyńska Agata, 2002, *Rytuał a stereotyp. Podobieństwa oraz różnice genetyczne i funkcjonalne*, „Etnolingwistyka”, nr 14, s. 197–216.
- Mandal Eugenia, 2000, *Podmiotowe i interpersonalne konsekwencje stereotypów związanych z płcią*, Katowice.

- Marody Mirosława, Giza-Poleszczuk Anna, 2004, *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej* [rozdz. 6: *Przemiany rodziny*, s. 184–216], Warszawa.
- Mazur Jan, Rzeszutko Małgorzata, 2000, *Słownictwo „NIE” jako przykład agresji i wulgaryzacji języka we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, J. Mazur (red.), Lublin, s. 149–160.
- Międzynarodowy Kongres „O godność macierzyństwa”, 1998, Warszawa.
- Międzynarodowy Kongres „O godność ojcostwa”, 2000, Gdańsk.
- Międzynarodowy Kongres „O godność dziecka”, 2001, Warszawa.
- Mirga Andrzej, 1984, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”. Próba rekonstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Etnograficzne”, z. 19.
- Mitosek Zofia, 1974, *Literatura i stereotypy*, Wrocław.
- Mosiołek-Kłosińska Katarzyna, Zgółka Tadeusz (red.), 2003, *Język perswazji publicznej*, Poznań.
- Muszyński Zbysław, 1998, „Profilowanie” profilowania, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 19–34.
- Nawrocki Witold, 2002, *Patrioci i wrogowie. Stereotypy Polaków i Niemców w literaturze polskiej XIX i początków XX wieku*, Piotrków Trybunalski.
- Nikitina Serafima J., 1998, *Stereotypy jako bariery kulturowe*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 155–159.
- Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2002, *Kobieta „typowa” i „prawdziwa” w oczach studentów (Przyczynek do stereotypu kobiety)*, „Język Polski”, LXXXII, z. 1, s. 25–35.
- Ożóg Kazimierz, 1995, *Kilka uwag o języku reklamy radiowej i telewizyjnej*, „Język Polski”, LXXV, z. 4–5, s. 273–279.
- Ożóg Kazimierz, 1999, *Kategoria przeszłości (tradycji) w tekstach reklamowych*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Językoznawstwo”, nr 5, s. 237–245.
- Ożóg Kazimierz, 2004, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Pajdzińska Anna, 1988, *Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeologizmów*, [w:] *Konotacja*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 67–82.
- Pajdzińska Anna, 1991, *Wartościowanie we frazeologii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3, J. Puzynina, J. Anusiewicz (red.), Wrocław, s. 15–28.
- Panasiuk Jolanta, 1998, *O zmienności stereotypów*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 84–98.
- Pielechaty Aleksandra, 2002, *Kształtowanie się modelu życia przez reklamę – między marzeniem a rzeczywistością. Rola stereotypu w przekazie reklamowym*, [w:] *Estetyka reklamy*, M. Ostrowicki (red.), Kraków, s. 253–260.
- Piontek Dorota, 1993, *Stereotyp: geneza, cechy, funkcje*, [w:] *W kręgu mitów i stereotypów*, K. Borowczyk, P. Pawełczyk (red.), Poznań–Toruń, s. 20–40.
- Pisarek Walery, 1975, *Wyobrażenia o polskich stereotypach regionalnych*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1, s. 73–78.
- Pisarek Walery, 2002, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków.
- Pisarek Walery, 2005, *Słowa sztandarowe we współczesnych dyskursach Polaków o tym, co najważniejsze*, [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska (red.), Lublin, s. 311–324.
- Pisarkowa Krystyna, 1976, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1, s. 5–26.
- Pisarkowa Krystyna, 1979, *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski”, LIX, z. 1, s. 5–17.
- Pietrzak Henryk, 2000, *Następstwa i efekty stereotypowego postrzegania człowieka i świata społecznego*, Rzeszów.
- Przybylska Renata, 2002, *Główne założenia językoznawstwa kognitywnego*, [w:] *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków, s. 15–44.

- Pstyga Alicja, 1994, *Reklama a proces przewartościowań*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, Z. Kurzowa, W. Śliwiński (red.), Kraków, s. 275–281.
- Putnam Hilary, 1975, *Mind, Language and Reality*, „Philosophical Papers”, vol. 2, Cambridge.
- Puzynina Jadwiga, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- Puzynina Jadwiga, 1993, *O znaczeniu wartości*, [w:] *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne I*, J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska (red.), Lublin, s. 9–21.
- Puzynina Jadwiga, 2004, *Problemy wartościowania w języku i w tekście*, „Etnolingwistyka”, nr 16, s. 179–189.
- Quasthoff Uta M., 1973, *Soziales Vorurteil und Kommunikation. Eine sprachwissenschaftliche Analyse des Stereotyps*, Frankfurt a. M.
- Quasthoff Uta M., 1998, *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambivalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 11–29.
- Rosch Eleonore, 1978, *Principles of Categorization*, [w:] *Cognition and Categorization*, E. Rosch, B. Lloyd (eds.), New Jersey, p. 27–48.
- Sawicka Grażyna (red.), 1997, *Dom w języku i kulturze*, Szczecin.
- Schaff Adam, 1981, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa.
- Skowronek Katarzyna, 1993, *Reklama. Studium pragmatyngwistyczne*, Kraków.
- Spitzer Leo, 1980, *Amerykańska reklama jako sztuka popularna*, [w:] *Język i społeczeństwo*, M. Głowiński (red.), Warszawa, s. 338–382.
- Styk Józef, 1992, *Świat wartości młodzieży wiejskiej*, „Twórczość Ludowa”, nr 3–4, s. 12–17.
- Styk Józef, 1996, *Role społeczne rodziny*, „Twórczość Ludowa”, nr 4, s. 9–10.
- Skibińska Elżbieta, 2003, *Pojęcie stereotypu w badaniach francuskich. Przegląd najnowszych tendencji*, „Etnolingwistyka”, nr 15, s. 63–79.
- Skibińska Elżbieta, Cieński Marcin (red.), 2002, *Język – stereotyp – przekład*, Wrocław.
- Szczęśna Ewa, 2001, *Poetyka reklamy*, Warszawa.
- Szpakowska Małgorzata, 2004, *Polak samowystarczalny*, „Tygodnik Powszechny”, nr 17, s. 4.
- Sztelmach Agnieszka, Banach Mariusz, 2005, *Wzór osobowy żony – matki w polskich pismach feministycznych*, [w:] *Rodzina, dziecko, media*, L. Dyczewski (red.), Lublin, s. 176–186.
- Szymczak Mieczysław, 1966, *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa.
- Święch Jerzy, 1977, *Okupacja i stereotypy. Studium z dziejów poezji konspiracyjnej 1939–1945*, Lublin.
- Tabakowska Elżbieta, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- Tabakowska Elżbieta (red.), 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Taylor John R., 2001 (1995), *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków.
- Tazbir Janusz (red.), 1991, *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, Warszawa.
- Termińska Kamilla, 1998, *Refleksy sporu o uniwersalia w sporze o stereotypy*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 42–52.
- Tokarski Ryszard, 1988, *Konotacja jako składnik treści słowa*, [w:] *Konotacja*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 35–54.
- Tokarski Ryszard, 1990, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, J. Bartmiński (red.), Lublin.
- Tokarski Ryszard, 2001 (1993), *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 343–370.
- Tokarski Ryszard, 1995a, *Kreowanie stereotypu w reklamie*, „Aida – media. Teoria i praktyka reklamy”, nr 12 (19), s. 32–33.
- Tokarski Ryszard, 1995b, *Mechanizmy perswazyjne w reklamie*, „Aida – media. Teoria i praktyka reklamy”, nr 10 (17), s. 34–36.

- Tokarski Ryszard, 1998a, *Kulturowe i tekstotwórcze aspekty profilowania*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 35–53.
- Tokarski Ryszard, 1998b, *Biała brzoza, czarna ziemia, czyli o miejscu stereotypu w opisie języka*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 124–134.
- Tokarz Bożena, 2003, *Twórca – stereotyp – profilowanie, czyli literacka rzeczywistość alternatywna*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, W. Bolecki, G. Gazda (red.), Warszawa, s. 161–172.
- Tolstaja Swietłana M., 1998, *Stereotyp w „języku kultury”*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 99–104.
- Tomczak Lucyna, 1991, *Formy adresatywne we współczesnej rodzinie*, [w:] *Język a kultura*, t. 2, J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 71–80.
- Tomiczek Eugeniusz, 1983, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, № 730, Wrocław.
- Tyszka Andrzej, 2001, *O wartościach narodowych i potrzebie ich obrony*, [w:] *Kultura w kręgu wartości. Lubelski Kongres Kultury 2000*, L. Dyczewski (red.), Lublin, s. 48–66.
- Tyszka Zbigniew, 1999, *Ku społeczeństwu postindustrialnemu. Kondycja rodziny polskiej w dobie przyspieszonych przemian*, „Rocznik Pedagogiki Rodziny”, s. 31–39.
- Tyszka Zbigniew, 2003, *Rodzina we współczesnym świecie*, Poznań.
- Walas Teresa (red.), 1995, *Narody i stereotypy*, Kraków.
- Walczyńska Marzena, 1998, *Jan Stanisław Bystrzeński jako prekursor teorii stereotypu na gruncie polskim*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 304–307.
- Weigl Barbara, 1999, *Stereotypy i uprzedzenia etniczne u dzieci i młodzieży. Studium empiryczne*, Warszawa.
- Wejland Andrzej Paweł, 1991, *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa.
- Wierzbicka Anna, 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor.
- Wierzbicka Anna, 1999, *Język – umysł – kultura. Wybór prac*, J. Bartmiński (red.), Warszawa.
- Wierzbicka Anna, 2006, *Semantyka: jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin. [*Semantics. Primes and Universals*, Oxford–New York 1996].
- Wilk Józef (red.), 2003, *Rodzina XX wieku wobec dobra dziecka*, Lublin.
- Witosz Bożena, 2003, *Przeciw stereotypom – ku stereotypowi? (O kształtowaniu wizerunku postaci w najnowszej prozie polskiej)*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, W. Bolecki, G. Gazda (red.), Warszawa, s. 212–229.
- Wojtyła Karol, 2002, *Promieniowanie ojcostwa*, Wrocław.
- Zimny Rafał, 1994, *Reklamowa nowomowa*, „Aida – media. Teoria i praktyka reklamy”, nr 3, s. 15–17.
- Zimny Rafał, 1995, *Wartościowanie i magia w języku reklamy*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 239–253.

Wykaz wykorzystanych słowników

- Anusiewicz Janusz, Skawiński Jacek (red.), *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa–Wrocław 1996.
- Auderska Halina, Lempicka Zofia, Skorupka Stanisław (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968.
- Bańko Mirosław (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000.
- Bańkowski Andrzej, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 2000.
- Bartmiński Jerzy (red.), *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, Wrocław 1980.
- Bąba Stanisław, Liberek Jarosław, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002.
- Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.
- Cienkowski Witold, *Praktyczny słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1993.
- Dąbrówka Andrzej, Dąbrówka Łukasz, Geller Ewa, *Słownik antonimów*, Warszawa 1996.
- Dąbrówka Andrzej, Geller Ewa, Turczyn Ryszard, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993.
- Długosz-Kurczabowa Krystyna (red.), *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.
- Doroszewski Witold (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- Dubisz Stanisław (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, Warszawa 2003.
- Dunaj Bogusław (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, Warszawa 1900–1903.
- Kaczmarek Leon, Skubalanka Teresa, Grabias Stanisław (red.), *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- Kopaliński Władysław, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989.
- Kraśniński Adam Stanisław, *Słownik synonimów polskich*, t. 1–2, Kraków 1885.
- Krzyżanowski Julian (red.), *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa 1969–1979.
- Kurzowa Zofia, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem pojęciowym wyrazów i ich znaczeń*, Kraków 1999.
- Kurzowa Zofia (red.), *Słownik synonimów polskich*, Warszawa 2002.
- Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814 [wyd. 2, Lwów 1854–1860].
- Mayenowa Maria Renata, Peplowski Franciszek (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–31, A–P, Wrocław 1966–2003.
- Möldner-Nieckowski Piotr, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.
- Nagórko Alicja, Łaziński Marek, Burkhardt Hanna, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- Skorupka Stanisław (red.), *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1968.
- Skorupka Stanisław (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1982, wyd. popr. 1998.
- Sobol Elżbieta (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1993.
- Szymczak Mieczysław (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1978–1981.
- Urbańczyk Stanisław (red.), *Słownik staropolski [XII–XV w.]*, t. 1–11, Wrocław 1953–1999.
- Vasmer Maks, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, Moskwa 1986.
- Zdanowicz Aleksander (oprac.), *Słownik języka polskiego obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z języków obcych [...]*, t. 1–2, Wilno 1861.
- Zgólkowa Halina (red.), *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław 2004.
- Zgólkowa Halina (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań 1994–2005.

Wykaz skrótów

A. Słowniki

- DSS Nag – Alicja Nagórko, Marek Łaziński, Hanna Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- EncStp Glog – Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, Warszawa 1900–1903.
- ESJP Bań – Andrzej Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 2000.
- ESRJ Vasmer – Maks Vasmer, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, Moskwa 1986.
- ISPJP – Zofia Kurzowa, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem pojęciowym wyrazów i ich znaczeń*, Kraków 1999.
- InSJP Bań – *Inny słownik języka polskiego*, pod red. Mirosława Bańki, Warszawa 2000.
- MSJP AŁS – *Mały słownik języka polskiego*, pod red. Haliny Auderskiej, Zofii Łempickiej, Stanisława Skorupki, Warszawa 1968.
- MSJP Sob – *Mały słownik języka polskiego*, pod red. Elżbiety Sobol, Warszawa 1993.
- NKPiWPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, t. 1–4, Warszawa 1969.
- NSEJP Dług-Kur – *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, pod red. Krystyny Długosz-Kurczabowej, Warszawa 2003.
- PSWB Cien – Witold Cienkowski, *Praktyczny słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1993.
- PSWP Zgół – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. Haliny Zgółkowej, t. 1–50, Poznań 1994–2005.
- SA – Andrzej Dąbrówka, Łukasz Dąbrówka, Ewa Geller, *Słownik antonimów*, Warszawa 1996.
- SEJP Brück – Aleksander Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.
- SEJP Bor – Wiesław Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SFJP Skor – *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, pod red. Stanisława Skorupki, Warszawa 1968.
- SFWP BL – Stanisław Bąba, Jarosław Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002.
- SGS – *Słownik gwary studenckiej*, pod red. Leona Kaczmarka, Teresy Skubalanki, Stanisława Grabiasa, Lublin 1994.
- SGU – *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, pod red. Haliny Zgółkowej, Wrocław 2004.
- SJP Dor – *Słownik języka polskiego*, pod red. Witolda Doroszewskiego, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SJP Szym – *Słownik języka polskiego*, pod red. Mieczysława Szymczaka, t. 1–3, Warszawa 1978–1981.
- SL – Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814 [wyd. 2, Lwów 1854–1860].
- SLSJ – *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1980.
- SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. Marii Renaty Mayenowej, Franciszka Peplowskiego, t. 1–31, A–P, Wrocław 1966–2003.
- SPPot – *Słownik polszczyzny potocznej*, pod red. Janusza Anusiewiczza, Jacka Skawińskiego, Warszawa–Wrocław 1996.
- SSyn DGT – Andrzej Dąbrówka, Ewa Geller, Ryszard Turczyn, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993.
- SSP Kras – bp. Adam Stanisław Krasiński, *Słownik synonimów polskich*, t. 1–2, Kraków 1885.

- SSP Kurz – *Słownik synonimów polskich*, pod red. Zofii Kurzowej, Warszawa 2002.
- SStp – *Słownik staropolski [XII–XV w.]*, pod red. Stanisława Urbańczyka, t. 1–11, Wrocław 1953–1999.
- SW – Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- SWil – *Słownik języka polskiego obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z języków obcych [...]*, oprac. Aleksander Zdanowicz, t. 1–2, Wilno 1861.
- SWB Skor – *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, pod red. Stanisława Skorupki, Warszawa 1982 [wyd. popr. 1998].
- SWJP Dun – *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. Bogusława Dunaja, Warszawa 1996.
- SWOiZO Kop – Władysław Kopaliniński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989.
- USJP Dub – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. Stanisława Dubisza, t. 1–4, Warszawa 2003.
- WSFJP – Piotr Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.

B. Czasopisma i dzienniki

- GN – „Gość Niedzielny” (tygodnik)
- GW – „Gazeta Wyborcza” (ogólnopolska gazeta codzienna)
- GW-DF – „Duży Format” (poniedziałkowy dodatek do „Gazety Wyborczej”)
- NDz – „Nasz Dziennik” (ogólnopolska gazeta codzienna)
- NIE – „Nie” (tygodnik)
- Rzeczp. – „Rzeczpospolita” (ogólnopolska gazeta codzienna)
- WO – „Wysokie Obcasy” (sobotni dodatek do „Gazety Wyborczej”)

C. Reklamy

- Rtv – reklama telewizyjna
- Rrad – reklama radiowa
- Rpras – reklama prasowa

Indeks nazwisk

- A**
Abramowska Janina 22
Adamski Franciszek 8
Arcimowicz Krzysztof 172, 173, 175
Arcuri Luciano 23
Austyn Marcin 159, 160
Awdiejew Aleksy 31, 102
- B**
Babuchowski Szymon 128, 212
Bajda Jerzy ks. 105, 106, 113, 114, 116,
120, 131, 144, 204, 208, 210, 212, 213,
215, 216, 227
Bańko Mirosław 36, 57, 72, 149
Bańkowski Andrzej 55, 69, 70, 85
Bartmiński Jerzy 10–16, 23–30, 45, 46,
54, 70, 84, 101, 142, 177, 178, 194
Bartnik Czesław ks. 186, 204
Bator Joanna 21
Benedykt XVI 113, 156, 212, 213 zob.
też Ratzinger Joseph
Benedyktowicz Zbigniew 22, 23
Benveniste Émile 30
Biedroń Robert 119
Bielawska Patrycja 138
Bielińska-Gardziel Iwona 13
Bilski R. 152
Błoński Jan 22
Błuszkowski Jan 19
Bochenek M. 106, 117, 215
Bogunia-Borowska Małgorzata 141
Bokszański Zbigniew 22
Bortnowska Halina 126
Boryś Wiesław 34, 35
Bralczyk Jerzy 102, 225
Brückner Aleksander 34, 55, 70, 87
Brzozowska Małgorzata 13, 14, 16, 45
Brzozowski M. ks. 104, 122
Brzozowski Piotr 45
Brzóstowicz-Klajn Monika 34
Budrowska Kamila 22
Bunin S. 158
Buttiglione Rocco 106, 113, 118, 180
- C**
Cała Alina 19
Chałasiński Józef 18, 19
Chlebda Wojciech 24, 25
Chlewiński Zdzisław 21
Chudy Wojciech 8, 55, 117
Cienkowski Witold 38, 58
Cieślak M. 170
Cupiał Dariusz 149, 159, 165, 167, 168
Cymańska Barbara 179
Cymański Tadeusz 139, 154, 184, 191,
220, 223
Czaczkowska Ewa 124, 128, 129, 130,
131, 150, 152, 161, 167, 168, 225
Czartoryski-Sziler P. 156
- D**
Dąbrowska Justyna 125, 150, 210
van Dijk Teun A. 10, 12
Dmoszyński K. 152, 155, 156
Dobrodzicka Grażyna 8
Dodziuk Anna 133
Doniec Renata 8, 54
Doroszewski Witold 25, 36, 39, 57, 85,
89
Duch-Krzysztosek D. 134, 135
Duda Henryk 11
Dudek Jerzy 172

- Dudziak Urszula 104, 107, 151, 209, 210, 211, 213
 Dunat Bożena 138, 197
 Dunin Kinga 10, 126, 127, 147, 164, 165, 195, 220, 228
 Duszak Anna 11
 Dyczewski Leon OFMConv 8
 Dziewiecki Marek ks. 115, 116, 216
 Dziwisz Stanisław kard. 109
- E**
 Eibel-Eibesfeld I. 209
 Eichelberger Wojciech 136, 190
 Ewa (pramatka) 215
- F**
 Fedyszak-Radziejowska Barbara 118, 119, 123, 165, 167, 201
 Fleischer Michael 46, 53, 54
 Ford Aleksander 161
 Fostakowska Anna 133, 135, 154, 219, 221
- G**
 Gadzinowski Piotr 133
 Gancarczyk Marek ks. 104
 Gancarz B. 106
 Gardziel Jerzy 11
 Giedrys G. 190
 Giertych Maciej 109, 111, 128, 151, 215
 Giza-Poleszczuk Anna 8, 113, 124
 Gloger Zygmunt 13
 Głowacka-Puci E. 185
 Gołąb T. 203
 Gomzar Bożena 139
 Gostkowski Zygmunt 18
 Grabias Stanisław 38
 Graff Agnieszka 126, 135–137, 146, 190, 191
 Gruchman Bohdan 118
 Grzegorzycykowa Renata 30, 31
- H**
 Habrajska Grażyna 30
 Handke Kwiryna 45
 Herod Wielki 117
- Hewstone Miles 21, 23
 Hołdys A. 127
 Horak T. ks. 157
 Huniewicz Piotr 177
- I**
 Isakiewicz Elżbieta 205
- J**
 Jabłoński Henryk 109, 183
 Jagiełło Jadwiga 177, 178
 Jagiełło Władysław 184
 Jagodziński S. 143, 153, 157
 Jakimowicz M. 153, 209, 214
 Jaklewicz T. ks. 214
 Jan Paweł II 8, 104–111, 113, 120, 121, 122, 144, 151, 152, 153, 181, 183, 186, 188, 211 zob. też Wojtyła Karol
 Jan XXIII 103, 157
 Janion Maria 193, 202
 Jankiewiczowie 130
 Jezus Chrystus 144, 188, 198, 206, 208, 211, 212
 Jędrzejko Ewa 179
 Józef św. 159
 Jurczak Wiesław 223
 Jureczko-Wilk Joanna 106, 152, 153, 165, 166, 211, 214
 Jurek Marek 139
- K**
 Kaczmarek Leon 38
 Kaczyński Jarosław 231
 Kaczyński Lech 156
 Kamieniecki M. 113
 Kapiszewski Andrzej 19
 Kardela Henryk 24, 25, 177
 Karłowicz Jan 35, 57
 Karwatowska Małgorzata 11, 69, 84, 148, 149, 178
 Kasztelan Ewa 226
 Katka K. 179, 184, 185
 Kątna Mirosława 220
 Kęczkowska B. 176
 Kleiber Georges 30

- Kluzik-Rostkowska Joanna 131
 Kofta Mirosław 21
 Kołakowski P. 196, 197, 198
 Kordecki Augustyn 184
 Kosmala Iwona 137, 138, 224
 Kościuszko Tadeusz 184
 Kowalczyk I. 192
 Kowalska Irena 128, 130
 Kozietulski Jan 184
 Kozłowska A. 136, 163
 Krajski Stanisław 119
 Kruczek A. 118, 130
 Kruk Elżbieta 125
 Kryczka Piotr 8
 Kryński Adam 35, 57
 Krysiak P. 154
 Krzysztoń Maria 129
 Krzyżaniak-Gumowska Aleksandra 164, 170
 Krzyżanowska(-Zbucka) Joanna 193, 194, 229
 Krzyżanowski Julian 14, 107
 Książek-Bryłowa Władysława 11
 Kubis S. 166, 181
 Kucharczak P. 157, 165, 166, 167, 180, 227
 Kuczok Wojciech 177
 Kukołowicz Teresa 186, 206
 Kula M. 172
 Kulpa K. 108
 Kurcz Ida 20, 21, 31
 Kurkowska Halina 24
 Kwak Anna 8
- Ł**abuda Gerard 110
 Lakoff George 148, 177, 178
 Langacker Ronald 15, 16
 Lappo Irina 13
 Legutko P. 115, 116, 151, 228
 Leon XIII 109, 151
 Leszczuk-Fiedziukiewicz Anna 174
 Lévi-Strauss Claude 30
 Lewicki Andrzej Maria 24, 25, 142
- Liciński M. 210
 Linde Samuel Bogumił 37, 56, 71, 75
 Lippmann Walter 18, 20, 26
 Ludwiczakowie 132
 Luft Bogumił 130, 131
 Lühr Rosemarie 11
- Ł**aciak Beata 206, 207
 Łazarewicz C. 155
 Łubnicka Krystyna 193, 229
 Łukasiewicz Piotr 123
- M**aass Anne 23
 Macrae Neil 21, 23
 Maison Dominika 21
 Majer-Baranowska Urszula 13, 16
 Makowska Joanna 162, 165
 Mandal Eugenia 21
 Marcinkiewicz Kazimierz 230
 Maria / Maryja z Nazaretu 69, 183, 186, 187, 193, 198, 206, 212
 Marody Mirosława 125, 145, 168
 Masny Marcin 129
 Mazur Jan OSPPE 115
 Micewski Andrzej 120
 Mikołajczyk M. 132, 139, 171, 222, 223, 230
 Miller Leszek 115
 Miłska-Wrzosińska Zofia 151
 Mirga Andrzej 19
 Mitosek Zofia 22
 Mojżesz 220
 Mossakowska Bibiana 220
 Muciek P. 112
 Müldner-Nieckowski Piotr 38
 Musioł S. 116, 167, 209
- N**awrocki Witold 22
 Niebrzegowska Stanisława 15, 16
 Niedźwiedzki Władysław 35, 57
 Nowak W. 154
 Nowosad-Bakalarczyk Marta 14

- Olszewski K.** 158
Orliński Wojciech 201
Orwell George 143
Osmańczyk Edmund 158
Ostolski Adam 9
Ozóg Kazimierz 11, 14, 139, 141
- Pabis Małgorzata** 114, 129, 151, 161, 179, 180, 181, 182, 212, 213
Panasiuk Jolanta 24, 27, 28, 31, 32
Pardecka Dorota 138, 198, 205, 206, 230
Pater Krzysztof 115
Paweł św. 159
Pawlak Beata 189, 193, 194
Peszek Jan 154, 162, 167
Piechaty Aleksandra 21
Pietkiewicz Barbata 193
Pietrzak Henryk 19, 21
Piłka Marian 103, 104, 116, 187, 188, 191, 202–204, 216, 227
Pisarek Walery 25, 54
Pisarkowa Krystyna 24, 25
Płowecki M. 197
Pulikowski Jacek 149, 151, 153, 154, 155, 156, 158, 159, 160, 161, 168, 187
Puścikowska Aagata 129, 130, 184
Putnam Hilary 23, 24, 26
Pycel B. 166, 168
- Quasthoff Uta** 23, 24, 26
- Radziwiłł Konstanty** 129, 130, 131
Ratzinger Joseph 208 zob. też **Benedykt XVI**
Raźny Anna 119
Rojowska G.R. 185
Rolicki Janusz 156
Romanowska Elżbieta 129
Rosch Eleonore 30
Roszkowski Wojciech 117, 118, 216
Różycka R. 165
Rusiecka B. 152, 161, 182, 209, 210, 211
- Rydzyk Tadeusz CSsR** 42, 109, 124, 233
- Sadura Przemysław** 9
Schaff Adam 19, 20, 23, 26, 27
Schulz Henryk 9, 222
Siciński Andrzej 123
Sieradzka-Ozaist A. 112, 184
Sikorski A. 132, 221, 222
Skibniewska H. 108
Skorupka Stanisław 24, 25
Skubalanka Teresa 38
Słomka Maciej 154
Sobieski Jan 184
Sokolińska Joanna 163, 195
Solecka K. 105
Stangor Charles 21, 23
Stankiewicz A. 155
Staszewski Wojciech 150
Stawarska M. 131
Styk Józef 8
Szabłowski Witold 221
Szarłat Aleksandra 104, 112
Szczyński Jan 104, 108, 110, 112, 121
Szczęсна Ewa 14, 141, 142, 143
Szlendak Tomasz 164
Szpakowska J. 111, 190
Szpakowska Małgorzata 123, 126, 145, 207, 208
Szymański A. 115, 144
Szymczak Mieczysław 33
- Ślesicki Maciej** 176
Środa Magdalena 123, 124, 125, 132, 134–136, 145, 150, 163, 164, 167–170, 172, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 201, 204, 219, 227, 228
Środoń Maria 157, 159, 162, 181, 182, 184, 186
Święch Jerzy 22
- Tabakowska Elżbieta** 30
Taylor John 30, 148

- Tazbir Janusz 22
 Termińska Kamilla 26
 Tierling Ewa 22
 Tischner Józef ks. 109, 111, 160, 181
 Tiszler M. 189
 Titkow Anna 134, 135
 Tokarski Ryszard 225
 Tokarz Bożena 22
 Tolstaja Svetlana M. 28, 29
 Tomczak J. 111, 113, 212
 Tomczak Lucyna 34
 Tomiczek Eugeniusz 34
 Traugutt Romuald 121
 Turowski Jan 8
 Turzyński R. ks. 216
 Twardowski Kazimierz 212
 Tym Stanisław 124, 219
 Tysza Andrzej 8, 46
- Urban Jerzy** 9, 132, 137, 172, 223, 230, 231
- Wasak A.** 154
 Weigl Barbara 20, 21
 Wejland Andrzej Paweł 19
 Wenderlich A. 183
 Whorf Benjamin Lee 23
 Wielgus Stanisław abp 181, 187, 188, 203, 215
 Wierzbicka Anna 15, 23, 30, 177
 Wierzejski Wojciech 118, 119
 Wiktoria Hanowerska, królowa 231
 Wildstein Bronisław 166, 228
 Wilk Stanisław SDB 107, 111, 117, 210, 211, 212, 213
- Winczorek Piotr 103
 Wiśniewski Janek 162
 Wiśniowski M. 138, 139, 171
 Witosz Bożena 22
 Wnuk-Lipiński Edmund 165, 166
 Wojciechowski P. 151, 166
 Wojtyła Karol 159, 160 zob. też Jan Paweł II
 Wołk-Łaniewska Agnieszka 171, 198, 222
 Wołkowycka M. 176
 Wołosik A. 137, 220
 Wujkowska H. 128, 130, 131, 179
 Wybranowski Wojciech 118, 229
 Wygodzki Stanisław 36
 Wyrzykowski Stefan 154
 Wyszyński Stefan kard. 104, 105, 106, 121, 122, 181, 182, 183, 186
- Zaremba P.** 111
 Zarembina-Szelburg Ewa 36
 Zielińska Dorota 139, 223, 231
 Zieliński Grzegorz 166
 Zięba A. 202
 Zimoń Damian abp 105, 128, 151
 Zoll Andrzej 106, 107, 111, 119
- Żak S.** 123
 Żeromska Ewa 219
 Żeromski Stefan 36
 Życiński Józef abp 109
 Żyliński 155
 Żywicka Beata 13, 48

Indeks pojęć

A

aforyzm 179
akt komunikacji 28, 142
analiza składnikowa 148
anegdota 179
ankieta 13, 28, 45, 51, 53, 54, 63, 67,
77, 82, 83, 94, 100, 101, 102, 149, 177,
216, 232 zob. też dane ankietowe
antropocentryzm 28
aspekt (cecha) 28, 51, 82, 101, 142, 149,
151, 153, 158, 174, 178, 180, 184, 201,
208, 232, 234
autostereotyp 19, 25 zob. też monotyp,
prototyp, stereotyp

B

baba 70 zob. też babka, babcia
babcia 188 zob. też baba, babka
babka 42 zob. też baba, babcia
bachor 86, 138, 222, 223, 224, 229, 230
ballada 177
becikowe 129, 130, 135, 191, 230, 231
berbeć 86
bękart 222, 229
bliscy 37
blog 175
bobasek 91
bobo 91
Bóg 77, 104, 121, 122, 123, 138, 144,
147, 155, 159, 161, 166, 168, 176, 181,
184–186, 188, 198, 200, 202, 204,
208, 212, 213, 214, 215, 216, 217
brat 42, 126
bratanek 42
braterstwo 42

C

chrzestny 42
ciocia 70 zob. też ciotka
ciotka 33 zob. też ciocia
córka 42, 73, 87, 126, 137, 141, 170, 171,
174, 184, 189, 191, 192, 197, 199
cultural common ground zob. wspólna
baza kulturowa

D

dane
– ankietowe 13, 17, 103, 106, 178,
180, 208, 232 zob. też ankieta
– językowe 15, 27, 86, 89, 91, 93
– słownikowe 102, 232 zob. też
dane systemowe, system językowy
– systemowe 13, 17, 34, 55, 63, 69,
84, 85, 89, 91, 93, 103, 106, 178, 180,
208 zob. też system językowy
– tekstowe 13, 14, 26, 84, 178, 232
definicja 83, 149, 177
– kognitywna 15, 178
depresja poporodowa 201
derywacja semantyczna 29
derywat 28, 31, 40, 60, 73, 88, 89, 91
domena pojęciowa 51, 148, 178
domownik 38
dynastia 37
dyskurs 8, 10, 11, 12, 17, 29, 102, 127,
138, 146, 147, 149, 198, 208, 223, 230,
232, 233, 234
– feministyczny 123, 131, 133, 136,
143, 144, 147, 150, 162, 164, 165, 175,
176, 180, 189, 192, 194, 201, 202, 218,
219, 221, 222, 227, 228, 229, 233
– lewicowo-anarchistyczny 137,
139, 147, 148, 205, 222

- liberalny 123, 131, 143, 144, 147, 162, 175, 176, 202, 219, 221, 222, 227, 228
 - nacjonalistyczny 135
 - narodowokatolicki 108, 114, 120, 128, 175, 176, 179, 181, 187, 203, 204, 213, 214, 215
 - patriotyczny 108, 120, 161, 186, 187, 212, 213
 - religijny 103–105, 108, 110, 113, 117, 120, 123, 128, 131, 134, 143, 147, 150, 158, 159, 161, 162, 165, 166, 175, 179, 184, 186, 187, 200–202, 208, 211, 212, 214, 215, 226, 228, 229, 233
 - ultralewicowy 132, 138, 176, 198, 221, 229, 233
- dziadek 42, 172
- dziadkowie 34, 141
- dziadowina 92
- dziatki 85, 92
- dziatwa 85
- dzidzia 86, 88, 92
- dzidzius 86, 88, 92
- dzidzius 91
- dzidziuska 86
- dzieciaczek 86, 92
- dzieciaczyna 92
- dzieciaczysko 92
- dzieciak 86, 88, 197
- dzieciąteczko 92
- dzieciąteńko 92
- dzieciątko 86, 88, 92
- dzieciątuszko 92
- dzieciewina 92
- dziecię 85, 88
- dziecina 86, 88, 92
- dziecineczka 92
- dziecinka 86, 92
- dzieciństwo 206, 207, 211, 217, 224, 231
- dzieciobójstwo 89, 93, 227
- dzieciuch 86, 88
- dziecko / dzieci 8, 12, 14, 17, 36, 38, 41, 42, 49, 51, 52, 55–57, 59, 60–65, 68, 70, 72–80, 82–94, 100, 102, 107, 111, 113, 116–119, 124–128, 130–135, 139–141, 144–147, 149–155, 157, 159–162, 164–166, 168–174, 176, 178–186, 188, 190–200, 202, 203, 205–209, 211–223, 225–231, 233 zob. też bachor, berbeć, bękart, bobasek, bobo, córka, dziatki, dziatowina, dziatwa, dzidzia, dzidziulka, dzidzius, dzidzius, dzieciaczek, dzieciaczyna, dzieciaczysko, dzieciak, dzieciąteczko, dzieciąteńko, dzieciątko, dzieciątuszko, dzieciewina, dziecię, dziecina, dziecineczka, dziecinka, dzieciuch, dzieckowina, fąfel, gnojek, gnój, gówniarz, kajtek, latorośl, malec, maleństwo, maluch, maluszek, małolat, mały troll, milusiński, niemowlę, noworodek, osesek, pętać, pisklą, pociecha, pokemon, potomek, progenitura, skrzat, smark, smarkacz, smarkul, smyk, sraluch, syn, szczeniak, szczył, szkrab, zasmarkaniec
- dzieckowina 92
- dziewierz 33
- E**
- etnolingwistyka 8, 26
- etymologia 34, 55, 69, 85
- F**
- familekt 45
- formuła 27
- formy adresatywne 34
- frazeologizacja 29
- frazeologizm (związek frazeologiczny) 28, 31 zob. też idiom
- familia 35, 37, 40
- fąfel 86
- felus 59
- fasety 15, 16

G

- gatunek 11
- gnójek 86
- gnój 229
- gówniarz 86, 222, 229
- gwara
 - młodzieżowa / uczniowska 58, 59, 61, 72
 - studencka 59

H

- hiperonim 39, 59, 73, 87

I

- idealizacja 200
- ideologia 10, 12, 15, 119, 123, 143, 147, 233, 234
- idiom 27
- intencja 142, 173

J

- jareccy 38
- jarecka 72
- jarecki 58
- jątrew 33
- język 23, 26, 30, 32, 34, 109, 112, 150, 179, 183, 212
- językowo(-kulturowy) obraz 12, 52, 178
- językowy obraz świata 15, 25, 27, 29, 32
- językoznawstwo kognitywne 26

K

- kajtek 86
- kategoryzacja 30, 31
- klan 37
- klisza językowa 29 zob. też formuła, frazeologizm, idiom
- kolekcja 40, 59, 73, 87, 120, 212 zob. też kompleks
- kompleks 40, 59, 73, 87, 120, 122, 188 zob. też kolekcja
- konotacja 26, 31, 41, 52, 59, 63, 232

kontekst 149

kontekst 31

krewny 33, 36, 37, 38, 39, 40, 42

kult maryjny 198

kultura 14, 22, 23, 28, 29, 32, 53, 136, 175, 187, 190, 191, 192, 198, 200, 206, 207

kuzyn 33

kuzynka 33

kuzynostwo 37

L

latorośl 87

Ł

łączliwość leksykalna 29, 83

M

macierzyństwo 73, 134, 158, 162, 165, 176, 180, 181, 182, 184, 187, 189–192, 194, 198, 200–202, 204, 205

macocha 73, 76, 182, 184, 186, 218

malec 86

maleństwo 86

maluch 86

maluszek 86

małolat 86

mały troll 229

małżeństwo 105, 115, 117, 118, 119, 125, 131, 143, 213

małżonkowie 42, 146

mama 70, 72, 126, 127, 135, 140, 151, 168, 172, 173, 193, 196, 225

mameczka 77

mameńka 77

mamunia 77

mamusia 72, 77, 192

manipulacja 12

mateczka 69, 77

mateńka 77

matka 8, 12, 14, 17, 42, 44, 49, 68–76, 79, 82–85, 90–94, 102, 104, 111, 112, 118, 124, 129, 130, 131, 133–135, 137,

- 142, 143, 145, 147, 148, 150, 151, 153, 156, 161, 162, 166–169, 173, 176–186, 188–191, 193–197, 199–202, 204–206, 209, 211–213, 216, 218, 229, 233 zob. też jarecka, mama, mameczka, mameńka, mamunia, mamusia, mameczka, mateńka, matuchna, matula, matula, matusia, matuś, matuś, stara, starsza, staruszka, wapniaczka, zgredowa / zgreda
- matuchna 69, 77
- matula 69, 72, 77
- matusia 77
- matuś 69
- matuś 77
- mąż 39, 59, 125, 126, 130, 133, 135, 136, 138, 146, 148, 151, 159, 160, 167, 180, 181, 188, 189, 192, 193, 194, 195, 198, 199, 200, 203, 217, 221
- metafora 28
- milusiński 86
- mit 22
- modalność 13 zob. też modyfikatory *prawdziwy* i *typowy*
- model poznawczy / kognitywny 27, 178
- modyfikatory zob. też modalność
- *prawdziwy* 13, 28, 46, 54, 63, 82, 83, 94
 - *typowy* 13, 54
- monotyp 31 por. autostereotyp, prototyp, stereotyp
- N**
- niemowlę 87, 91
- noworodek 91
- norma 12, 20, 54
- nazwy wartości 13, 46 por. słowa sztandarowe, symbole kolektywne
- normy i zachowania grupowe 18, 54
- O**
- obraz 22 por. stereotyp
- świata 137
- odmiana potoczna języka zob. styl potoczny, por. potoczność
- ojcaszek 62
- ojciec 8, 12, 14, 17, 34, 42–44, 49, 55–57, 59–63, 65, 67–69, 73, 75, 82, 84, 93, 94, 102, 104, 118, 124, 127, 130, 133, 146, 147, 149–168, 170–177, 180–182, 184, 185, 195, 199, 200, 211, 213, 219, 220, 230, 233 zob. też feluś, jarecki, ojcaszek, ojcio, ojcieńko, ojczuchno, ojczuleczek, ojczulek, ojczulo, ojczuniek, ojczuś, ojczysko, papa, papcio, ramol, staruszek, stary, tata, tatko, tatuś, wapniak, zgred
- ojcio 62
- ojcobójstwo 60
- ojcostwo 73, 157–163, 165, 166, 168, 169, 175, 176
- ojcieńko 55, 62
- ojczuchno 62
- ojczuleczek 62
- ojczulek 55, 58, 62
- ojczulo 62
- ojczuniek 62
- ojczuś 62
- ojczym 55, 59, 60
- ojczysko 62
- opozycja semantyczna 19, 22, 40, 59, 73, 88, 120, 122, 123, 135, 161, 162
- osesek 91
- P**
- papa 58, 70
- papcio 58, 62
- pasierb 60
- patriarcha 42, 58
- perspektywa 28, 208
- perswazja 12, 173, 226, 233, 234
- pętaś 86
- pisklę 87
- pociecha 86

podmiot 16, 17, 114, 120, 125, 233
 pokemon 229
 pokrewieństwo 33, 35, 43, 62, 93
 pole semantyczne 58
 potoczność 24, 150, 178, 204, 232, 234
 zob. też styl potoczny
 potomek 59
 potomek 87
 potomstwo 128
 powinowactwo 33, 35, 40, 43
 powinowaty 33, 40, 42
 presupozycja 124, 131, 158, 169
 profil 8, 12, 16, 17, 27, 102, 103, 106,
 110, 114, 120, 125, 133, 135, 137, 139,
 142, 143, 148, 150–152, 157, 161, 168,
 170, 172, 175, 178, 179, 180, 188, 196,
 198, 200, 201, 208, 209, 218, 221,
 224, 232, 233
 profilowanie 15–17, 27, 29, 32, 142, 147,
 148, 176, 226, 231, 232
 progenitura 87
 protoplasta 58
 prototyp 30, 31 zob. też autostereotyp,
 monotyp, stereotyp
 przekleństwo 217
 przysłowie 14, 28, 107, 108, 109, 110,
 112, 149–158, 161, 162, 179, 181, 182,
 184–186, 212, 216, 217, 218, 232
 punkt widzenia 12, 15–17, 27, 28, 51, 52,
 84, 102, 103, 113, 120, 125, 127, 133, 147,
 150, 152, 160, 168, 172–175, 177–179,
 187, 188, 191, 196, 201, 208, 233, 234

R

ramol 58
 reklama 14, 139, 140, 141, 142, 143,
 148, 172, 173, 174, 176, 198, 199, 200,
 224, 225, 226, 231, 233
 rodzeństwo 42, 130
 rodzic / rodzice 36, 38, 39, 42–44, 49,
 51, 58, 85–88, 92, 93, 94, 113, 116,
 124, 125, 126, 130, 131, 141, 143, 150,

152, 153, 156, 161, 168, 171, 174, 184,
 185, 208, 209, 211, 213, 214, 217, 219,
 220, 222, 225, 226, 227, 228, 229 zob.
 też jareccy, staruszkowie, starzy,
 wapniaki, wapno
 rodziciel 58
 rodzicielstwo 132, 162, 180, 188, 189
 rodzina 8, 12, 14–17, 33–46, 49, 51–54,
 58, 59, 61, 62, 64, 65, 67, 68, 79, 82,
 91, 93, 94, 102, 104–109, 111–126,
 128–144, 146–148, 150, 152, 155, 157,
 160, 163, 165–169, 171, 172, 176–181,
 186, 187, 189–191, 193, 194, 196,
 198–203, 206–208, 211, 216, 217, 219,
 222, 226, 227, 230, 231, 232, 233, 234
 zob. też familia, rodzinka, ród
 rodzinka 44
 ród 34, 35, 37

S

słowa sztandarowe 54 por. nazwy war-
 tości, symbole kolektywne
 stereotypizacja 26
 styl 12
 symbol 22
 symbole kolektywne 53 por. nazwy
 wartości, słowa sztandarowe
 synonim 56, 70, 72, 85, 86
 system językowy 102, 216 zob. też
 dane systemowe
 senior 42
 sierota 89, 189
 siostra 42
 siostrzeniec 42
 skrzat 86
 smark 230
 smarkacz 86, 229
 smarkul 86
 smyk 87
 sraluch 86
 stara 72
 starsza 72

staruszek 59
 staruszka 72
 staruszkowie 38
 stary 58
 starzy 38, 138
 stryj 140
 stryjostwo 42
 syn 36, 42, 59, 63, 73, 75, 87, 158, 162,
 172, 174, 182, 194
 synek 140, 197
 synowa 42
 szczeniak 86
 szczył 86, 222, 229
 szkrab 86
 szurza 33
 stereotyp 8, 12, 13, 15–23, 25–32, 67,
 83, 84, 102, 103, 107, 109, 130, 136,
 137, 142, 150, 163, 170, 174, 176, 178,
 179, 180, 193, 198, 200, 201, 205, 226,
 231, 232, 233, 234 zob. też autoste-
 reotyp, monotyp, prototyp
 styl potoczny 10, 12, 26, 109, 142, 156
 zob. też potoczność

Ś

świeść 33

T

tata 58, 62, 70, 126, 151, 159, 166, 167,
 169, 170, 172, 174, 195
 tatko 62
 tatuś 58, 62, 173, 192, 197
 tekst 11, 14, 15, 28, 29, 102, 131, 141, 149,
 150, 158, 169, 184, 206, 208, 216, 232
 teściowa 42, 133, 192
 teściowie 193
 teść 42
 topika 27
 tożsamość 112
 typ racjonalności 16

U

uprzedzenie 19, 20, 21, 26

W

wartościowanie 28, 31, 52, 83, 100, 120,
 147, 150, 158, 161, 175, 178, 184, 186,
 204, 212, 213, 216, 217, 222, 233
 wiedza o świecie 26, 29, 30
 wulgaryzm 69, 132
 wzorzec 20
 wzorzec kulturowy 137
 wapniaczka 72
 wapniak 58
 wapniaki 38
 wapno 38
 wnuczeta 171
 wnuczka 42
 wnuk / wnuki 36, 42, 203
 współmałżonka 162
 wuj 33
 wujostwo 42
 wspólna baza kulturowa 10, 12
 wartość 12, 14, 16, 17, 54, 102, 111, 124,
 134, 138, 141–143, 145, 147, 153, 157,
 176, 183, 187, 188, 196, 198, 205–207,
 211, 213, 222, 226, 228, 233, 234

Z

zasmarkaniec 86
 zdrobnienie 91
 zełwa (zołwa, zełwica, zołwica) 33
 zgred 58
 zgredowa / zgreda 72
 zięć 36, 42
 znaczenie 28, 29, 53
 związek frazeologiczny zob. frazeo-
 logizm

Ż

żona 39, 68, 125, 130, 136, 137, 138, 146,
 164, 167, 168, 173, 184, 192, 194, 196,
 199, 200, 202, 217

WYKAZ PUBLIKACJI
SLAWISTYCZNEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO (SOW)

PERIODYKI:

Acta Baltico-Slavica

t. 21, 1994; t. 22, 1996; t. 23, 1997; t. 24, 1999; t. 25, 2000; t. 26, 2001/2002; t. 27, 2003; t. 28, 2004; t. 29, 2005; t. 30, 2006; t. 31, 2007; t. 31, 2007; t. 32, 2008; t. 33, 2009

Slavia Meridionalis

t. 1, 1994; t. 2, 1999; t. 3, 2000; t. 4, 2004; t. 5, 2005; t. 6, 2006; t. 7, 2007; t. 8, 2008; t. 9, 2009

Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej

t. 31, 1993; t. 32, 1995; t. 33, 1996; t. 34, 1998; t. 35, 1999; t. 36, 2000; t. 37, 2001; t. 38, 2003; t. 39, 2004; t. 40, 2005; t. 41, 2006; t. 42, 2007; t. 43, 2008; t. 44, 2009

Studia Kognitywne

t. 1, 1996; t. 2, 1997; t. 3, 1999; t. 4, 2001; t. 5, 2003; t. 6, 2004; t. 7, 2006; t. 8, 2007

Studia Litteraria Polono-Slavica

t. 1, 1993; t. 2, 1996; t. 3, 1999; t. 4, 1999; t. 5, 2000; t. 6, 2001; t. 7, 2002; t. 8, 2008

Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa

t. 24 i 25, 2004; t. 26 i 27, 2005; t. 28 i 29, 2006; t. 30 i 31, 2007; t. 32 i 33, 2008; t. 34 i 35, 2009

SERIE WYDAWNICZE:

Bibliografia językoznawstwa slawistycznego

... za rok 1992, 1995; ... za rok 1993, cz. 1, 1995; ... za rok 1993, cz. 2, 1996; ... za rok 1994, 1997; ... za rok 1995, 1999; ... za rok 1996, 2001; ... za rok 1997, 2003

(Wszystkie tomy pod redakcją Z. Rudnik-Karwatowej)

Gramatyka konfrontatywna bułgarsko-polska

M. Korytkowska, t. 5, cz. 1, *Typy pozycji predykatowo-argumentowych*, 1992

V. Koseska-Toszeva, V. Maldżieva, J. Penčev, t. 6, cz. 1, *Modalność, problemy teoretyczne*, 1996

M. Korytkowska, R. Roszko, t. 6, cz. 2, *Modalność imperceptywna*, 1997

V. Maldżieva, t. 6, cz. 3, *Modalność: hipotetyczność, irrealność, optatywność, imperatywność, warunkowość*, 2003

M. Korytkowska, t. 6, cz. 4, *Modalność interrogatywna*, 2004

V. Koseska-Toszeva, t. 7, *Semantyczna kategoria czasu*, 2006

S. Karolak, t. 8, *Semantyczna kategoria aspektu*, 2008

Język na pograniczach

- Słowiańskie pogranicza językowe, red. K. Handke, (1) 1992
- Studies in the Phonetic Typology of the Slavic Languages*, red. I. Sawicka, A. Holvoet, (2) 1991
- E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Szczecińskiego*, (3) 1991
- Studia z dialektologii polskiej i słowiańskiej*, red. W. Boryś, W. Sędzik, (4) 1992
- W. Szulowska, *Imiennictwo dawnej ziemi halickiej i lwowskiej*, (5) 1992
- K. Handke, *Polskie nazewnictwo miejskie*, (6) 1992
- R. Roszko, *Wykładniki modalności imperceptywnej w języku polskim i litewskim*, (7) 1993
- J. Mindak, J. Sawicka, *Zarys gramatyki języka albańskiego*, (8) 1993
- E. Wolnicz-Pawłowska, *Antroponimia łemkowska na tle polskim i słowackim (XVI–XIX wiek)*, (9) 1993
- Z. Greń, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*, (10) 1994
- Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, red. E. Wrocławska, (11) 1994
- E. Kędelska, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, (12) 1995
- K. Handke, *Polski język familijny*, (13) 1995
- T. Lewaszkiwicz, *Łużyckie przekłady Biblii (Przewodnik bibliograficzny)*, (14) 1995
- H. Popowska-Taborska, W. Boryś, *Leksyka kaszubska na tle słowiańskim*, (15) 1996
- E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Językowa przeszłość Pomorza Zachodniego na podstawie nazw miejscowych*, (16) 1996
- A. Zielińska, *Wielojęzyczność staroobrzędowców mieszkających w Polsce*, (17) 1996
- Z historii języków łużyckich*, red. H. Faßke i E. Wrocławska, (18) 1996
- Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, red. J. Zieniukowa, (19) 1997
- L. A. Jankowiak, *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, (20) 1997
- W. Boryś, *Czakawskie studia leksykalne*, (21) 1999
- A. Zielińska, *Mniejszość polska na Litwie Kowieńskiej. Studium socjolingwistyczne* (22) 2002
- I. Grek-Pabisowa, *Współczesne gwary polskie na Litwie i Białorusi. Fonetyka*, (23) 2002
- Języki mniejszości i języki regionalne*, red. E. Wrocławska, J. Zieniukowa, (24) 2003
- R. Roszko, *Semantyczna kategoria określoności/nieokreśloności w języku litewskim*, (25) 2004
- Z. Greń, *Tradycja i współczesność w językowym i kulturowym obrazie świata na Śląsku Cieszyńskim*, (26) 2004
- L. A. Jankowiak, *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza. Studium początków polskiej renesansowej terminologii medycznej*, t. 1, (27) 2005
- H. Krasowska, *Górale polscy na Bukowinie Karpackiej. Studium socjolingwistyczne i leksykalne*, (28) 2006
- D. Roszko, *Funkcjonalne odpowiedniki litewskiego perfektum w litewskiej gwarze puńskiej i w języku polskim*, (29) 2006
- D. Rembiszewska, *Dynamika rozwoju gwary Knyszyna i okolic na Podlasiu w XX wieku*, (30) 2006

- L. A. Jankowiak, *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza. Studium początków polskiej renesansowej terminologii medycznej*, t. 2, Słownik, (31) 2006
- K. Pastusiak, *Pogranicze polsko-białorusko-ukraińskie w świetle danych językowych i etnograficznych na podstawie nazw roślin*, (32) 2007
- I. Grek-Pabisowa, M. Ostrówka, B. Biesiadowska-Magdziarz, *Język polski na Białorusi Radzieckiej w okresie międzywojennym. Polszczyzna mówiona*, (33) 2008
- E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Nazwy terenowe Pomorza Zachodniego zawierające elementy słowiańskie*, t. I, A–O, (34) 2008
- I. Grek-Pabisowa, M. Ostrówka, B. Biesiadowska-Magdziarz *Język polski na Białorusi Radzieckiej w okresie międzywojennym. Polszczyzna pisana*, (35) 2008
- Z. Greń, H. Krasowska, *Słownik górali polskich na Bukowinie*, (36) 2008
- M. Jankowiak, *Gwary białoruskie na Łotwie w rejonie krasławskim*, (37) 2009
- H. Popowska-Taborska i E. Rzetelska-Feleszko, *Dialekty kaszubskie w świetle XIX-wiecznych materiałów archiwalnych. Prezentacja i opracowanie kaszubskich materiałów językowych zebranych przez Georga Wenkera w latach 1879–1887*, (38) 2009

Literatura na pograniczach

- Literatura rosyjska XX wieku. Nowe czasy, nowe problemy*, red. G. Bobilewicz, A. Drawicz, (1) 1992
- Antologia wolnej literatury rosyjskiej*, red. A. Drawicz, (2) 1992
- J. Wierzbiński, *Pożegnanie z Jugosławią. Szkice i portrety literackie*, (3) 1992
- J. Rapacka, *Dawna literatura serbska i dawna literatura chorwacka*, (4) 1993
- G. Bobilewicz, *Wyobrażenia poetycka. Wiaczesław Iwanow w kręgu sztuk*, (5) 1995
- Włodzimierz Majakowski i jego czasy, red. W. Olbrych, J. Szokalski, (6) 1995
- J. Szokalski, *Czas w poezji Sergiusza Jesienina*, (7) 1995
- J. Sujecka, *Obraz wielkiej przemiany w poezji bułgarskiej 1918–1925*, (8) 1996
- Stepowa legenda. Antologia ukraińskiej małej formy prozatorskiej lat 1890–1930*, red. O. Hnatiuk, L. Szost, (9) 2001
- W kręgu Jesienina*, red. J. Szokalski, (10) 2002
- M. Stefański, *Czeska krytyka katolicka lat 1918–1938*, (11) 2007

Kultura na pograniczach

- Naród – Tożsamość – Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. W. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak, (1) 2005
- A. Gucka, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” (1859–1939) i „Kuriera Poznańskiego” (1872–1932)*, (2) 2005
- J. Nowak, *Duchowe piękno społeczeństw. Złożoność i przeobrażenia polskiej refleksji nad narodem w XIX wieku*, (3) 2008
- Tożsamość – Język – Rodzina. Z badań na pograniczu słowiańsko-bałtyckim*, red. A. Engelking, E. Golachowska, A. Zielińska, (4) 2008
- Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa, (5) 2008
- I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, (6) 2009

Polszczyzna regionalna Pomorza

t. IV, 1991; t. V, 1993; t. VI, 1994; t. VII, 1996; t. VIII, 1998

Wszystkie tomy pod redakcją K. Handke

Prace Slawistyczne „Slavica”

Problemy teoretyczno-metodologiczne badań konfrontatywnych języków słowiańskich, red. H. Běličova, G. Neščimenko, Z. Rudnik-Karwatowa, (89) 1991

L. Moszyński, *Cerkiewnosłowiańskie tytuły ewangelijne*, (90) 1990

Studia gramatyczne bułgarsko-polskie, t. IV, *Modalność a inne kategorie językowe*, red. V. Koseska-Toszeza, M. Korytkowska, (91) 1991

H. Dalewska-Greń, *Selektywna kategoria rodzaju w języku polskim i serbsko-chorwackim (analiza konfrontatywna)*, (92) 1991

V. Koseska-Toszeza (with cooperation of G. Gargov), *The Semantic Category of Definiteness/Indefiniteness in Bulgarian and Polish*, (93) 1991

W. Budziszewska, *Zapożyczenia słowiańskie w dialektach nowogreckich*, (94) 1991

A. Holvoet, *Transitivity and Clause Structure in Polish, A Study in Case Marking*, (95) 1991

M. Wojtyła-Świerzowska, *Prasłowiańskie abstractum. Słowotwórstwo. Semantyka. (Formacje tematyczne)*, (96) 1992

Synchroniczne badania porównawcze systemów gramatycznych języków słowiańskich, red. I. Grek-Pabisowa, L. N. Smirnow, (97) 1992

G. Szwat-Gyłybow, *W kręgu bułgarskiej groteski. O twórczości Jordana Radiczkowa*, (98) 1991

Procesy rozwojowe w językach słowiańskich, red. J. Zieniukowa, (99) 1992

Studia gramatyczne bułgarsko-polskie, t. V–VI, *Konfrontacja językowa. Słowotwórstwo. Wybrane kategorie semantyczne*, red. V. Koseska-Toszeza, M. Korytkowska, (100) 1993

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. V, *Leksyka 1*, red. I. Maryniakowa, (102) 1995

Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian, Zeszyt III, Seria grecka, red. A. Brzóstkowska, W. Swoboda, (103) 1995.

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. VI, *Leksyka 2*, red. I. Maryniakowa, (104) 1996

Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy, red. H. Popowska-Taborska, (105) 1997

Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian, Zeszyt IV, Seria grecka, red. A. Brzóstkowska, W. Swoboda, (106) 1997

Z. Kaleta, *Nazwisko w kulturze polskiej*, (107) 1998

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. VII, *Leksyka 3*, red. I. Maryniakowa, (108) 1999

J. Turonek, *Książka białoruska w II Rzeczypospolitej*, (109) 2000

Słowiańskie słowniki gwarowe, red. H. Popowska-Taborska, (110) 2000

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. VIII, *Leksyka 4*, red. I. Maryniakowa, (111) 2002

M. Wojtyła-Świerzowska, *Prasłowiańskie abstractum. Sufiksalne nomina actionis*, (112) 2003

Studia gramatyczne bułgarsko-polskie, t. VII, *Przewodnik po akademickiej gramatyce konfrontatywnej bułgarsko-polskiej*, red. V. Koseska-Toszeza, M. Korytkowska, (113) 2003

Procesy innowacyjne w językach słowiańskich, red. Z. Rudnik-Karwatowa, (114) 2003

- Nazwy własne a kultura. Polska i inne kraje słowiańskie*, red. Z. Kaleta, (115) 2003
- M. Trawińska, *Fonetyka wielkopolskich rot sądowych*, (116) 2005
- K. Morita, *Przemiany socjolingwistyczne w polskich społecznościach na Litwie (region trocki) i Białorusi (region iwieniecki)*, (117) 2006
- K. Kotyńska, *Eseiści o Lwowie. Pamięć, sąsiedztwo, mity*, (118) 2006
- B. Raszewska-Żurek, *Kształtowanie się nazwisk równych imionom w Polsce (wiek XII–XVI)*, (119) 2006
- E. Golachowska, *Język i kultura wsi włościańskich i szlacheckich dawnej ziemi drohickiej na Podlasiu*, (120) 2006
- Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. IX, *Leksyka 5*, red. I. Maryniakowa, (121) 2007
- L. Bednarczuk, *Związki i paralele fonetyczne języków słowiańskich*, (122) 2007
- Materiały do bibliografii do łacińskiej serii testimoniów najdawniejszych dziejów Słowian*, ułożył i wstępem poprzedził Ryszard Grzesik, (123) 2007
- Słowotwórstwo i tekst*, red. V. Maldjewa i Z. Rudnik-Karwatowa, (124) 2007
- Współczesna komunikacja językowa językowa. Najnowsze zmiany w leksyce i słowotwórstwie języków słowiańskich*, red. Z. Rudnik-Karwatowa, (125) 2008
- Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. X, *Leksyka 6*, red. I. Maryniakowa, (126) 2009
- Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian*, przekład i opracowanie Alina Brzóstkowska, (127) 2009

Semantyka a konfrontacja językowa

- t. 1, red. V. Koseska-Toszeza, D. Rytel-Kuc, 1996
- t. 2, red. V. Koseska-Toszeza, Z. Greń, 1999
- t. 3, red. V. Koseska-Toszeza, R. Roszko, 2006
- t. 4, red. V. Koseska-Toszeza, R. Roszko, 2009

POZA SERIAMI:

monografie

- I. Dulewiczowa, *Gramatyka konfrontatywna rosyjsko-polska, Fonetyka i fonologia. Grafia i ortografia*, 1993
- I. Maryniakowa, *Gramatyka konfrontatywna rosyjsko-polska. Morfologia ze słowotwórstwem*, 1993
- V. Koseska-Toszeza, *Gramatyka konfrontatywna rosyjsko-polska. Składnia*, 1993
- H. Popowska-Taborska, *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, 1993
- Skupiska staroobrzędowców w Europie, Azji i Ameryce, ich miejsce i tradycje we współczesnym świecie*, red. I. Grek-Pabisowa, I. Maryniakowa, R. A. Morris, 1994
- I. Maryniakowa, I. Grek-Pabisowa, A. Zielińska, *Polskie teksty gwarowe z obszaru dawnych kresów północno-wschodnich*, 1996
- K. Handke, H. Popowska-Taborska, I. Galsterowa, *Nie dajmy zginąć słowom*, 1996
- Z. Kaleta, *The surname as a cultural value and an ethnic heritage*, 1997

- K. Handke, *Rozważania i analizy językoznawcze*, 1997
- J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, 1997
- E. Wolnicz-Pawłowska, W. Szulowska, *Antroponimia polska na kresach płdn.-wsch.*, 1998
- I. Grek-Pabisowa, K. Handke, M. Ostrówka, A. Zielińska, *Bohatyrowicze sto lat później*, 1998
- I. Grek-Pabisowa, *Staroobrzedowcy. Szkice z historii, języka, obyczajów*, 1999
- I. Grek-Pabisowa, I. Maryniakowa, *Współczesne gwary polskie na dawnych kresach północno-wschodnich*, 1999
- S. Rudnicki, *Gwara polska wsi Korczunek koło Żytomierza. Fonetyka. Fleksja*, 2000
- Z. Greń, *Śląsk Cieszyński. Dziedzictwo językowe*, 2000
- H. Owsiany, *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy. W świetle relacji, listów i dokumentów*, 2000
- S. Karolak, *Od semantyki do gramatyki*, 2001
- J. Sujecka, *Ikona domu*, 2001
- S. Karolak, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, 2002
- K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 roku*, 2002
- L. Grzelak, P. Głogowski, M. Stefański, *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego za lata 1996–2000*, 2002
- K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Słownik*, 2003
- R. Grzesik, *Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii (do 1320 r.)*, 2003
- I. Kwilecka, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, 2003
- K. Handke, *O języku dobrze i źle*, 2004
- H. Popowska-Taborska, *Z językowych dziejów Słowiańszczyzny*, 2004
- K. Niewiarowska-Bogucka, *Mecenat rodziny Ossolińskich w XVIII i XI wieku na Podlasiu*, 2004
- G. Szwat-Gyłybow, *Haeresis bulgarica w bułgarskiej świadomości kulturowej XIX i XX wieku*, 2005
- J. Zieniukowa, *Język mniejszości w komunikowaniu społecznym. Studia nad funkcjonowaniem języków łużyckich w XIX i XX wieku*, 2006
- Z. Kowalik-Kaleta, *Historia nazwisk polskich na tle społecznym i obyczajowym (XII–XV wiek)*, tom I, 2007
- Z. Kowalik-Kaleta, L. Dacewicz, B. Raszewska-Żurek, *Słownik najstarszych nazwisk polskich – pochodzenie językowe nazwisk omówionych w „Historii nazwisk polskich”*, tom I, 2007
- W. Boryś, *Etymologie słowiańskie i polskie*, 2007
- Z. Sawaniewska-Mochowa, A. Zielińska, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej*, 2007
- Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu. Tom 1 i Tom 2, Bibliografia*, red. A. Wędzki, 2008

prace zbiorowe

- Studia Polono-Slavica Orientalia. Acta Litteraria*, t. 13, 1992
- Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, 1993
- Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, 1994
- Frido Michałek, Studia o języku łużyckim*, red. H. Faska, E. Rzetelska-Feleszko, 1994
- Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. VI, red. M. Basaj, D. Rytel-Kuc, 1994

Symbolae Slavisticae, red. E. Rzetelska-Feleszko, 1996
Antroponimia słowiańska, red. E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, 1996
Kresy – pojęcie i rzeczywistość, red. K. Handke, 1997
Onomastyka i dialektologia, red. H. Popowska-Taborska, J. Duma, 1997
Historia i współczesność języka polskiego na kresach wschodnich, red. I. Grek-Pabisowa, 1997
Mysł białoruska XX wieku. Antologia, red. J. Garbiński, 1998
Semantyka milczenia. Zbiór studiów, red. K. Handke, 1999
Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków, red. R. Bobryk, J. Faryno, 2000
The National Idea as a Research Problem, red. J. Sujecka, 2002
Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś, red. K. Handke, 2002
Ukraińskie życie kulturalne na ziemiach II Rzeczypospolitej (płyta CD), red. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, 2002
Semantyka milczenia 2, red. K. Handke, 2002
Prolog nie epilog... Poezja ukraińska w polskich przekładach (pierwsza połowa XX wieku), red. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, 2002
Adam M-ski. Zofia Mańkowska, Dzisiaj i na wieki, red. J. Garbiński, W. Marchel, 2004
The National Idea as a Research Problem (płyta CD), red. J. Sujecka, 2006
Polska refleksja nad Europą. Wybór tekstów, red. J. Nowak, R. Owadowska, K. Wrześcińska, 2007
Representing Semantics In Digital Lexicography. Innovative Solutions for Lexical Entry Content in Slavic Lexicography. MONDILEX Fourth Open Workshop. Warsaw, Poland, 29 June – 1 July 2009. Proceedings, red. V. Koseska-Toszewa, L. Dimitrova i R. Roszko, 2009
Europa – Slavia – Germania. W poszukiwaniu tożsamości, red. W. Burszta, M. Dudziak, R. Piotrowski, 2009

SŁOWNIKI:

W. Boryś, H. Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, t. 1, A–C, 1994; t. 2, D–J, 1997; t. 3, K–O, 1999; t. 4, P–S, 2002, t. 5, Ś–Ż i Suplement, 2006
 Z. Sobierajski, M. Trawińska, *Słownik gwarowy tzw. Słowińców kaszubskich*, t. 1, A–C, 1997
 K. Handke, *Słownik nazewnictwa Warszawy*, 1998
 E. Kędelska, I. Kwilecka, A. Łuczak, *Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy*, t. 1, A–G, 1999; t. 2, H–M, 2003, t. 3, N–Pleć, 2005
 Z. Rudnik-Karwatowa, H. Karpińska, *Słownik słów kluczowych językoznawstwa slawistycznego*, 1999
 A. Aksamitow, M. Czurak, *Słownik frazeologiczny białorusko-polski*, 2000
 J. Garbiński, J. Turonek, *Białoruski ruch chrześcijański XX wieku. Słownik biograficzno-bibliograficzny*, 2003
 Z. Rudnik-Karwatowa, H. Karpińska, *Słownik słów kluczowych językoznawstwa slawistycznego (płyta CD)*, 2006